

STUDIA Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZA
NR 15

PIELGRZYMI POGROBOWCY PREBENDARZE



MALBORK 2009

PIELGRZYMI
POGROBOWCY
PREBENDARZE

STUDIA Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZA
NR 15

PIELGRZYMI POGROBOWCY PREBENDARZE

pod redakcją
Błażeja Śliwińskiego

Zakład Historii Średniowiecza Polski
i Nauk Pomocniczych Historii
Uniwersytetu Gdańskiego

Muzeum Zamkowe w Malborku



MALBORK 2009

Kolegium wydawnicze Muzeum Zamkowego w Malborku
Mariusz Mierzwiński (przewodniczący), Janusz Trupinda,
Barbara Pospieszna, Antoni R. Chodyński, Anita Nowacka (sekretarz)

Redakcja naukowa:
Janusz Trupinda

Tłumaczenia na język niemiecki:
Mirosław Wagner

Korekta:
Anita Nowacka

Projekt graficzny okładki:
Leopold Wdowiak

Opracowanie graficzne i skład:
Marek Smoliński

Zdjęcie zamieszczone na okładce:
Tympanon portalu południowego kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim
w Malborku. Fot. Lech Okoński

ISBN 978-83-60518-28-1

Wydawca:
Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1
82-200 Malbork
tel. 055-647-08-02, fax 055-647-08-03
www.zamek.malbork.pl
e-mail: sklep@zamek.malbork.pl

Druk i oprawa:
Agencja Reklamowo-Wydawnicza Arkadiusz Grzegorzczak
ul. gen. Kutrzeby 15, 05-082 Stare Babice

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i> (Błażej Śliwiński)	7
<i>Skróty źródeł, publikacji, serii wydawniczych</i>	11

ARTYKUŁY

Ambroży Bogucki – <i>Etymologie polskich nazw rycerstwa</i>	17
Tomasz Czarnecki – <i>O etymologii polskich terminów ksiądz / książe</i>	45
Maciej Dorna – <i>Dwa rzekome dokumenty donacyjne dla Krzyżaków datowane na rok 1230</i>	69
Rafał Kubicki – <i>Prebendarze w klasztorach mendykanckich na terenie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach</i>	93
Beata Możejko – <i>Materiał źródłowy z Gdańska do dziejów późnośredniowiecznych pielgrzymek – rekonesans badawczy</i>	107
Karol Polejowski – <i>Kryzys krzyżackiej komendy Beauvoir we Francji pod koniec XIV w.</i>	131
Edward Rymar – <i>Grodowy Gorzebądz na przełomie XIII i XIV w. Przyczynek do poznawania pewnego konfliktu pomorsko-pomorskiego</i>	147
Piotr Samól – <i>Kościół grodowy w Gdańsku. Studium z pogranicza historii i architektury</i>	173
Marek Smoliński – <i>Kazimierz Sprawiedliwy w Wincentyńskiej tradycji o testamencie Bolesława Krzywoustego. Głos w dyskusji</i>	203
Jarosław Sochacki – <i>Pomorska polityka Piastów w X i XI w.</i>	221

Sobiesław Szybkowski – <i>Terytorium goniądzkie w 1398 r.</i>	241
Błażej Śliwiński – <i>Z badań nad obsadą urzędów w gdańskim konwencie krzyżackim do połowy XIV w.</i>	253
Tomasz Zuzek – <i>Tablice fundatorów i dobrodziejów klasztoru cysterskiego w Oliwie</i>	303

ŹRÓDŁA

Rafał Kubicki – <i>Statut bractwa czeladników szewskich Starego Miasta Gdańska z 1436 r.</i>	357
Sobiesław Szybkowski – <i>Dokument starosty przedeckiego Jakuba z Dębna z 17 XII 1465 r. Kujawskie posiadłości Jastrzębców z Powiercia i Wieniawów z Gołuchowa.</i>	365

WSTĘP

Przedstawiając kolejny tom „Studiów z dziejów średniowiecza”, redaktor pragnie przede wszystkim poinformować Czytelników, że dr Marek Smoliński, stały współpracownik „Studiów...” (zarówno na polu naukowym, jako autor wielu zamieszczonych w nich artykułów, jak i na polu organizacyjnym) w marcu 2009 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego¹. Gratulując Markowi Smolińskiemu uzyskanego awansu podkreślić trzeba, że w chwili obecnej wszyscy zatrudnieni w Zakładzie Historii Średniowiecza Polski i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego są już samodzielnymi pracownikami naukowymi (prof. dr hab. Błażej Śliwiński, dr hab., prof. UG Beata Możejko, dr hab., prof. UG Sobiesław Szybkowski, dr hab. Marek Smoliński).

W dniu 30 X 2009 r. stopień doktora w Zakładzie Historii Średniowiecza Polski i Nauk Pomocniczych Historii uzyskał Marcin Grulkowski².

Przedstawiane w obecnym tomie artykuły napisali z reguły stali współpracownicy „Studiów...”, zwyczajowo nie brak też debiutów naukowych.

Prof. Ambroży Bogucki kontynuuje polemiczne uwagi związane z wcześniejszymi artykułami Tomasza Czarneckiego w sprawie etymologii nazw polskiego rycerstwa, koncentrując uwagę na określeniach „szlachta”, „kmięć”, „włodyka”, „pan”, „żupan”, „rycerz”. Z kolei prof. dr hab. Tomasz Czarnecki przedstawia kolejny artykuł, tym razem poświęcony etymologii polskich terminów „ksiądz/książe”. Wymiana zdań między historykiem a germanistą-językoznawcą i nowe propozycje zgłaszane przez tego drugiego po raz kolejny pokazują różnicę spojrzeń na ten sam temat przedstawicieli dwóch gałęzi nauki.

¹ Przewód habilitacyjny M. Smolińskiego przeprowadzono w oparciu o całość dorobku naukowego i monografię *Joannici w polityce książąt polskich i pomorskich od połowy XII do pierwszego ćwierćwiecza XIV wieku*, Gdańsk 2008, ss. 379. Recenzentami byli: prof. prof. Wiesław Długokęcki, Mateusz Goliński, Jerzy Hauziński i Tomasz Jasiński.

² Na podstawie pracy „Najstarsze księgi Głównego Miasta Gdańska”; promotorem była prof. UG, dr hab. Beata Możejko, recenzentami prof. prof. Henryk Samsonowicz i Joachim Zdrenka.

Dr Maciej Dorna powraca do badań nad dwoma dokumentami nadawczymi dla zakonu krzyżackiego, datowanymi na 1230 r., a wystawionych przez księcia Konrada I Mazowieckiego (nadanie grodu nieszawskiego wraz z czterema wsiami) oraz przez biskupa Prus Chrystiana (nadanie własnych posiadłości w ziemi chełmińskiej). Autor w klasyczny sposób omawia wpieryw dotychczasowy stań badań, następnie raz jeszcze poddaje oba źródła analizie, dochodząc w konsekwencji do wniosku, że oba *nie zasługują na status źródeł do kwestii formowania się prawnych i materialnych fundamentów krzyżackiego władztwa w ziemi chełmińskiej oraz na Kujawach*. Autor podkreśla jednak, że mimo tej konstatacji oba dokumenty stanowią *interesujące świadectwo dążenia Krzyżaków na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIII w. do wzmocnienia własnej pozycji względem biskupa Prus Chrystiana i księcia Konrada Mazowieckiego*.

Dr Rafał Kubicki przedstawia mniej znany aspekt działalności klasztorów mendykanckich na terenie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, mianowicie obecność w ich murach prebendarzy. Osób, które w wyniku zawartego kontraktu, przekazawszy własny majątek, uzyskiwały dożywotnią opiekę i utrzymanie w klasztorze. Podjęcie tematu nie byłoby możliwe bez szerokiej kwerendy autora w materiale archiwalnym, a osiągnięte efekty tylko podkreślają, jak wiele możliwości niosą archiwalne penetracje.

Dr hab., prof. UG Beata Możejko przedstawia rezultaty dotychczasowego rekonesansu w późnośredniowiecznych archiwalnych źródłach gdańskich, dotyczących udziału miejscowego mieszczaństwa w ruchu pielgrzymkowym. W kwestiach ogólniejszych Autorka zwraca uwagę na odnalezione źródła przedstawiające etapy przygotowań do pielgrzymki (uzyskanie certyfikatu, w Gdańsku określanego mianem „licencji”, wystawianego przez osobę godną zaufania, zazwyczaj proboszcza, rozliczanie się z długów, spisywanie testamentów), na zagadnienie pielgrzymek zleconych – dewocyjnych, udział gdańszczyzan w pielgrzymkach pokutnych.

Dr Karol Polejowski kontynuuje swoje badania nad posiadłościami zakonu krzyżackiego na terenie Francji, przybliżając tym razem zagadnienie kryzysu w komendzie w Beauvoir w południowej Szampanii w ostatnich latach XIV w. Zwraca przy tym uwagę, że kryzys w tej komendzie nie był wyjątkiem. Podobne zjawiska zachodziły w zbliżonym czasie i w innych posiadłościach krzyżackich. Szukając przyczyn, autor wskazuje na cyklicznie powtarzające się w tym rejonie epidemie „czarnej śmierci”, działalność kompanii najemniczych w toczącej się wojnie Francji z Anglią, wreszcie problemy kadrowe Krzyżaków, związane z brakiem zainteresowania tym zakonem okolicznego rycerstwa. Podkreśla przy tym, że ostatnie

ze wspomnianych zjawisk kontrastuje z faktem osiągnięcia akurat wówczas szczytu popularności wypraw zachodniego rycerstwa do Prus.

Prof. dr hab. Edward Rymar ponownie wprowadza do naukowego obiegu dokument bez daty rocznej z dawnego archiwum miejskiego Koszalina, dotyczący pobliskiego grodu w Gorzebądzu. Dokument, mimo opublikowania go w monografii Koszalina z 1840, nie wszedł do zasobów głównych pomorskich kodeksów dyplomatycznych (*Pommerellisches Urkundenbuch i Pommersches Urkundenbuch*), ulegając praktycznie zapomnieniu. Autor nie tylko przypomina go badaczom, ale i poddaje analizie opisane w nim wydarzenia.

Dr hab. Marek Smoliński powraca do dyskusji nad problemem uposażenia przez ojca, księcia Bolesława Krzywoustego, jego najmłodszego z synów, Kazimierza Sprawiedliwego. W konsekwencji przedstawianych rozważań autor opowiedział się po stronie tych badaczy, którzy uważali, że Kazimierz urodził się już po śmierci ojca.

Dr Jarosław Sochacki podjął kolejną w historiografii próbę zreferowania polityki Piastów wobec Pomorza w X i XI w. W polemice z niemalą częścią historyków podkreśla np., że pierwszy podbój Pomorza przyniósł jego bezpośrednie wcielenie do monarchii polskiej, czyli likwidację miejscowych ośrodków władzy. Jest w tym wypadku kolejnym badaczem, którego nie przekonały domysły (zwłaszcza Gerarda Labudy) sformułowane na podstawie przekazu „Tempore illo” o jakoby istnieniu u schyłku X w. księcia pomorskiego spowinowaconego z Bolesławem Chrobrym i całą wynikająca stąd hipotezą o tylko zwierzchnich rządach pierwszych Piastów nad ziemiami nadmorskimi.

Dr hab., prof. UG Sobiesław Szybkowski kontynuuje dyskusję nad kwestią przynależności terytorium goniądzkiego na przełomie XIV i XV w. W polemice z innymi badaczami broni swojego przypuszczenia, że traktat saliński z 1398 r. pozostawił w granicach ziemi wiskiej (znajdującej się wówczas w charakterze zastawu w rękach Krzyżaków) terytorium goniądzkie wraz z Goniądzem, a nie tylko jego niewielki obszar w widłach Narwi i Biebrzy. Zwraca uwagę, że koronny argument zwolenników drugiego z poglądów, mianowicie opis granicy mazowiecko-krzyżackiej, datowany na około 1397/1398 r., nie może być argumentem decydującym.

Prof. dr hab. Błażej Śliwiński podjął temat funkcjonowania krzyżackiego konwentu gdańskiego do początków II połowy XIV w. Za najważniejsze uznał stwierdzenie, że już około 1316 r. obszar komturstwa pod względem administracyjno-gospodarczym został podzielony między komtura rezydującego w grodzie a następnie w zamku gdańskim a rybickiego,

rezydującego w Pucku i odpowiadającego za północne ziemie komturii (po granice z księstwem słupskim). W wypadku lokalnych urzędów funkcjonujących w gdańskim konwencie autor stoi nie tylko na stanowisku, że niektóre z nich były stałe, niektóre powoływano tylko czasowo, jako wynik bieżących potrzeb, ale uważa, że pogłębione badania nad stanem osobowym konwentu mogą przynieść jeszcze wiele nowych ustaleń w sprawach dotyczących dziejów Gdańska i okolic w I połowie XIV w.

Do debiutów naukowych na polu historii należy artykuł Piotra Samóla, absolwenta architektury w Politechnice Gdańskiej, mgr. inż. architekta, a w obecnym roku absolwenta studiów licencjackich w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Przedstawiany artykuł stanowi fragment obronionej przez niego pracy licencjackiej pt. „Kościół grodowy w Gdańsku”, przygotowanej pod kierunkiem dr hab., prof. UG Beaty Możejko. Do tematu kilkakrotnie już podnoszonego przez badaczy, autor po raz bodajże pierwszy podszedł jako znawca obu mających w nim najwięcej do powiedzenia dziedzin – architektury i historii. Efekty tych badań interdyscyplinarnych okazały się niezwykle interesujące.

Drugim z naukowych debiutantów jest Tomasz Zuzak, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przedstawiany przez niego artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Jasińskiego. Autor rozwija wcześniejsze spostrzeżenia swojego Mistrza odnośnie dyskusowanych, szczególnie ostatnio, wzajemnych relacji między tekstem *Kroniki oliwskiej* i *Tablic fundatorów i dobrodziejów* klasztoru cystersów w Oliwie. Drobiazgowa analiza tekstów pozwoliła autorowi wysunąć nowe propozycje, sprowadzające się do uznania „Tablicy fundatorów” – bez fragmentów o zakonie krzyżackim – za tekst epitafijny powstały na początku XIII w., autorstwa opata Rudigera, dopiski „krzyżackie” i przeredagowanie całości za efekt pracy opata Stanisława, autora zarówno „Kroniki oliwskiej” jak i znacznego fragmentu „Tablicy dobrodziejów”.

W dziale „Źródła” Sobiesław Szybkowski zamieszcza publikację dokumentu z 17 XII 1465 r., jedyne do tej pory znanego, którego wystawcą był Jakub z Dębna określony urzędem starosty przeddeckiego. Rafał Kubicki przedstawia zaś statut bractwa czeladników szewskich ze Starego Miasta Gdańska z 1436 r., niezwykle ciekawego przyczynku do badań nad wewnętrzną organizacją i funkcjonowaniem korporacji czeladniczych na terenie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach.

Błażej Śliwiński

Skróty źródeł, publikacji, serii wydawniczych

- Acta UNC Acta Universitatis Nicolai Copernici w Toruniu
AGAD Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGZ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. IX, wyd. K. Liske, t. XXIX, wyd. K. Liske, A. Prochaska, Lwów 1868–1906
- AP Archiwum Państwowe
AU Akademia Umiejętności
BP *Bullarium Polonorum*, t. I–IV, ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, H. Wajs, Rzym–Lublin 1982–1992
BS Baltische Studien, AF – Alte Folge, NF – Neue Folge
CDMG *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis*, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919
CPH Czasopismo Prawno-Historyczne
DKM *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1888
- Długosz J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, Varsoviae* 1964 i n. (lib. – wydanie łacińskie, ks. – tłumaczenie polskie)
- GSPK Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem; w ramach tego OF – Ordensfoliant; OBA – Ordensbriefarchiv
- HU *Hansisches Urkundenbuch*, Bd. I–XI, Halle–Leipzig–Weimar 1876–1939
- KDM *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I–IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905
KDP *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I–IV, wyd. J. Bartoszewicz, M. Bobowski, A. Muczkowski, L. Rzyszczewski, Warszawa 1847–1887
KDŚ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I–III, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, Wrocław 1951–1964
KDW *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. IX, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, H. Kowalewicz, F. Piekosiński, R. Walczak, I. Zakrzewski, Poznań 1877–1993

- KH Kwartalnik Historyczny
KHKM Kwartalnik Historii Kultury Materialnej
KKG *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Toruń 1985
KKK *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. III, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874–1893
KMW Komunikaty Mazursko-Warmińskie
Kujot S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*
Lites *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum Monumenta Germaniae Historica*; DCH – *Deutsche Chroniken und andere Geschichtsbücher des Mittelalters (Scriptores qui vernacula lingua usi sunt)*; SS – *Scriptores Monumenta Poloniae Historica*; s.n. – seria nova
MPH *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I–III, wyd. E. Ptaśnik, Kraków 1913–1914
MUB *Mecklenburgisches Urkundenbuch*, Bd. I–XXV, hrsg. v. G.F. Lisch etc., Schwerin 1863–1936
NP Nasza Przeszłość
P *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882
PH Przegląd Historyczny
PSB Polski słownik biograficzny
PrUB *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. I–VI, hrsg. v. R. Philippi, C.B. Woelky, A. Seraphim i in., Königsberg–Marburg 1909–2000
PU *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. IX, hrsg. v. R. Klempin, R. Prümers i in., Stettin 1868–1962; Bd. I, bearb. v. K. Conrad, Köln–Wien 1970
PZ Przegląd Zachodniopomorski
RAU Rozprawy Akademii Umiejętności
Regesten *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus Askanischen Hause*, Bd. I–XI, hrsg. v. H. Krabbo, G. Winter, Leipzig 1910–1930, Supplementband, Berlin 1955
RG Rocznik Gdański
RH Roczniki Historyczne
RHer. Rocznik Heraldyczny
RHD *Regesta historico-diplomatica Ordinis Sanctae Mariae Theutonicorum*, Bd. 12, hrsg. v. E. Joachim, W. Hubatsch, Göttingen 1948–1950 (wyd. 2: 1973)

- RŁ Rocznik Łódzki
- Rocz. Hum. Roczniki Humanistyczne
- RTNT Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu
- SBPN *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. I–IV, Supplement, pod red. S. Gierszewskiego, Z. Nowaka, Gdańsk 1995–1998
- SHGK *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław–Kraków 1980 i n.
- SHGL *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983
- SHGW *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, opr. S. Chmielewski, K. Górńska-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1982 i n.
- SP *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*
- SPŚ *Spółczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 1–10, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Warszawa 1991–2004
- SRG *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi*
- SRP *Scriptores rerum Prusicarum*
- SSS *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. I–VII, pod red. G. Labudy, Z. Stiebera, Ossolineum 1961–1985
- SŻ Studia Źródłoznawcze
- Urz. mp. *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990
- Urz. wlkp. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985
- WSB *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Warszawa 1981
- ZDKK *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, t. III, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965–1973
- ZDM *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. IV–III, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Ossolineum 1962–1975

ZH	Zapiski Historyczne (wcześniej: Zapiski TNT – Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu)
ZK	Ziemia Kujawska
ZWG	Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins

ARTYKUŁY

Ambroży Bogucki
(Bydgoszcz)

ETYMOLOGIE POLSKICH NAZW RYCERSTWA

W latach 1999–2007 Tomasz Czarnecki opublikował kilka artykułów o etymologii i znaczeniu terminu *szlachta*. W pracy z 2005 r. uczony ten pisał o terminach *pan* i *żupan*, a w artykule z 2007 r. o wzajemnych relacjach terminów *szlachta* – *kmieć* – *włodyka* – *pan* – *rycerz*¹. Celem mojego artykułu jest wyrażenie opinii o wymienionych wyżej pracach T. Czarneckiego.

Szlachta

Zdaniem niektórych językoznawców i historyków źródłem polskiego terminu *szlachta* jest niemiecki wyraz oznaczający ród: *slahta*, *slahte*, *slehte*, *gesleht*, *Geschlecht*². T. Czarnecki nie zgadza się z tym poglądem. Doszedł do wniosku, że źródłem rzeczownika *szlachta* jest niemiecki przymiotnik brzmiący jako średnio-wysoko-niemiecki *sleht* lub wczesno-nowo-wysoko-niemiecki *schlecht*. Obecnie wyraz *schlecht* odpowiada przymiotnikowi „zły” i przysłówkowi „źle”. Dawniej wyraz ten miał wiele

¹ T. Czarnecki, *O etymologii polskiego terminu szlachta*, *Studia Germanica*, t. 7, 1999, s. 113–141; tenże, *Skąd pochodzi polski termin szlachta?*, w: *Mazowsze, Pomorze, Prusy*, GSDŚ nr 7, Gdańsk 2000, s. 39–63; tenże, *Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta* (1), w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, GSDŚ nr 8, Gdańsk 2002, s. 381–388; tenże, *Uwagi o pochodzeniu* (2), w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*, GSDŚ nr 9, Gdańsk 2003, s. 435–455; tenże, *Uwagi o pochodzeniu* (3), w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, SDŚ nr 10, Malbork 2004, s. 415–433; tenże, *Pan i żupan*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*, SDŚ nr 11, Malbork 2005, s. 109–122; tenże, *Szlachta – kmieć – włodyka – pan – rycerz*, w: *Odkrywczy, princepsi, rozbójnicy*, SDŚ nr 13, Malbork 2007, s. 131–152.

² T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 119 n.; tenże, *Skąd pochodzi*, s. 43 n.

znaczeń, m.in. ‘prosty’, ‘zwykły’, ‘mało znaczący’. Określał on niższą pozycję w danej grupie społecznej w stosunku do innych członków tej grupy. Zdaniem T. Czarneckiego podstawą zapożyczenia wyrazu *szlachta* nie był sam przymiotnik *slecht*, lecz grupa wyrazowa z tym przymiotnikiem, np. *slechter edelmann* to zwykły szlachcic w przeciwieństwie do hrabiego i barona.

W artykułach sprzed 2004 r. T. Czarnecki kwestionuje także pogląd wielu uczonych, że wyraz *szlachta* został zapożyczony za pośrednictwem czeskim. Stwierdza on, że podobne były znaczenia i derywaty polskiego wyrazu *szlachta* i czeskiego *šlechta* oraz, że wyraz czeski pojawił się znacznie wcześniej niż polski. Mimo to jego zdaniem wyraz *šlachta/szlachta* został przyjęty bezpośrednio z języka niemieckiego, a nie z czeskiego. Język czeski miał odegrać tylko „rolę wspomagającą”³.

W moich artykułach z 2002 i 2003 r. starałem się wykazać, że: 1) źródłem wyrazu *szlachta* jest niemiecka nazwa rodu; 2) wyraz ten został zapożyczony za pośrednictwem czeskim; 3) wyrazy *šlechta* i *szlachta* były w XIV w. określeniami wyższego rycerstwa⁴. T. Czarnecki częściowo zgodził się z moim poglądem na pośrednictwo czeskie⁵ oraz na wysoką rangę terminów *šlechta* i *szlachta* w XIV w. W dalszym ciągu uważa jednak wyraz *slecht/schlecht* (= zwykły, prosty) za źródło terminów *šlechta* i *szlachta*. Za podstawę zapożyczenia uznał grupę wyrazową *slehte herren*. Jego zdaniem *slechter herr* scharakteryzowany został dosyć precyzyjnie w następującym późnym tekście języka wczesno-nowo-wysoko-niemieckiego: *Vordes mein herr ein könig war, jetzt ist er ein schlecht herr ganz und gar*. T. Czarnecki sądzi, że chodzi tu o przedstawiciela wyższej szlachty, o tzw. swobodnego czyli wolnego pana (*liber baro, Freiherr*)⁶.

Wyraz *Herr* był jednak używany także jako określenie osób niższej rangi niż wolni panowie. W Austrii od początku XIV w. ministeriałowie, czyli członkowie służebnego rycerstwa pochodzenia niewolnego, nazywani byli *Dienstherren* (zamiast *Dienstmannen*)⁷. Tytuł grzecznościowy *Herr* przysługiwał również rycerzom pasowanym z niższych warstw rycerstwa⁸.

³ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 121 n., 124 n.; tenże, *Skąd pochodzi*, s. 47 n., 54 n., 61 n.

⁴ A. Bogucki, *O pochodzeniu terminu „szlachta”*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenuariusze*, GSDŚ nr 8, Gdańsk 2002, s. 373–380; tenże, *Jeszcze o pochodzeniu wyrazu „szlachta”*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*, GSDŚ nr 9, Gdańsk 2003, s. 457–471.

⁵ T. Czarnecki, *Szlachta – kміeć*, s. 132.

⁶ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 426.

⁷ O. von Zallinger, *Ministeriales und Milites*, Innsbruck 1878, s. 65.

⁸ E. Massmann, *Schwertleite und Ritterschlag*, Hamburg 1932, s. 203 n.

Wyraz *Herr* oznaczał też właściciela i był określeniem zwierzchnictwa, np. seniora nad wasalami lub feudała nad chłopami poddanymi. Takie znaczenie ma ten wyraz w zdaniu cytowanym przez T. Czarneckiego: panem (*herr*) pewnej osoby poprzednio był król, a teraz jest nim ktoś niższy od króla; nie znamy jednak rangi owego nowego pana⁹. Z art. 22 niemieckojęzycznego zwodu prawa polskiego z około 1300 r. (zwanego „Księgą elbląską”) dowiadujemy się, że jeżeli umrze chłop (*gebuer*), który nie ma syna, to jego pan (*syn herre*) zabiera jego majątek. Panami chłopów byli także niezamożni właściciele ziemscy. W art. 26 tej księgi chłop-właściciel bydłęcia określony jest jako *viesherre*¹⁰.

Nie można więc twierdzić, że wyrażenie *slehter herr* oznaczało zawsze przedstawiciela wyższej szlachty. Na podstawie tezy, że *slehter herr* = *frier herr* T. Czarnecki dochodzi do nieprawdopodobnego wniosku, że *slehter* = *frier* (tj. zwykły = wolny!) Uczony ten popełnił tu błąd wnioskowania określanego jako *petitio principii*. Polega on na tym, że przesłanką wniosku jest sąd bezpodstawnie przyjęty¹¹. Wyraz *slehter* określał niższą pozycję, a termin *frier herr* (*Freiherr*) był wysokim tytułem.

O tym, że *slehte* = *vrie* (*frei*) przekonuje nas zdaniem T. Czarneckiego niemiecko-czeski słownik Jungmanna, gdzie czeskie formy *šlecht* / *šlechtic* tłumaczone są przez rodzime czeskie *svobodný pán* i przez niemieckie *Freiherr*. Według T. Czarneckiego potwierdza to raz jeszcze przypuszczenie, że *slehter herr* mógł odnosić się do łacińskiego (*liber*) *baro*¹². Terminy *šlechtic* i *svobodný pán* nie były jednak w czasach Jungmanna (zm. 1847) równoznaczne. Wprawdzie w słowniku Klareta z XIV w. *baro* = *sslechta*¹³, a w czasach nowożytnych czeskim odpowiednikiem zachodnioeuropejskiego i polskiego tytułu barona jest *svobodný pán*¹⁴, ale na tej podstawie nie można twierdzić, że *šlechtic* = *svobodný pán*. Jak słusznie stwierdza T. Czarnecki, na przełomie XIV i XV w. wyraz *šlechta* stał się określeniem ogółu czeskich nobilów¹⁵, tj. zarówno stanu pańskiego, jak

⁹ Zob. przyp. 6.

¹⁰ *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 203, 229 (dalej cyt. NZPP). Por. A. Bogucki, *Termin herre w najstarszym zwodzie prawa polskiego*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. 11, 1975, s. 67 n.

¹¹ K. Ajdukiewicz, *Zarys logiki*, Warszawa 1960, s. 151; *Mała encyklopedia logiki*, pod red. W. Marciszewskiego, Wrocław 1970, hasło „Petitio principii”, s. 199.

¹² T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 133.

¹³ *Klaret a jeho družina*. t. I, wyd. V. Flajšhans, 1926, s. 142 (dalej cyt. Klaret).

¹⁴ J. Siatkowski, M. Basaj, *Słownik czesko-polski*, Praha 1991, s. 770: *svobodny pan* = baron.

¹⁵ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 429.

i rycerskiego. Natomiast tytuł *svobodný pán* (niem. *Freiherr*) miały tylko niektóre rodziny szlacheckie, i to dopiero w czasach nowożytnych, pod rządami Habsburgów. *svobodný pán* miał rangę niższą niż hrabia, ale wyższą niż zwykły szlachcic¹⁶. W źródłach średniowiecznych możni czescy mają inne tytuły¹⁷.

Zdaniem T. Czarneckiego wyraz *šlechta* został zapożyczony do języka czeskiego najwcześniej w połowie XIII w., a wyraz *šlachta* (później *szlachta*) do języka polskiego prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XIV w.¹⁸ W artykułach z 2004 i 2007 r. uczony ten zwraca uwagę na podobieństwo fonetyczne wyrazów *slehte* (= zwykły) i *geslehte* (= ród). Stwierdza on, że niemieckie słowo *geslehte* 'ród' od początku XIV w. odnosiło się w tym języku także do określenia grup herbowych charakterystycznych właśnie dla rodów. Jego zdaniem „czeski termin *šlechta* mógł być więc prawie od początku jego używania (a zatem zaraz po zapożyczeniu) interpretowany podwójnie: *pierwsi królestwa Czech byli zarówno 'poddanymi wolnymi' – slehte (herren) – (w opozycji do niewolnych chłopów), jak i pochodzili z 'rodów herbowych' – (geslehte)*¹⁹.

W artykułach z 1999 i 2000 r. T. Czarnecki stwierdza, że przeciw pośrednictwu czeskiemu zdecydowanie przemawia różnica fonetyczna samogłoski rdzennej wyrazów *šlechta* i *szlachta*²⁰. Natomiast w pracach z 2004 i 2007 r. wyraża on pogląd, że recepcja polskiego wyrazu *szlachta* jest pożyczką o charakterze mieszanym, pochodzącą zarówno z niemieckiego (ze względu na postać fonetyczną wyrazu polskiego), jak i z czeskiego (ze względu na znaczenie formy *šlechta*)²¹. Uczony ten zgodził się więc częściowo z moją tezą o pośrednictwie czeskim. W dalszym ciągu sądzi on jednak, że źródłem polskiej formy *szlachta* jest niemiecki wyraz *slehte*, w którym nastąpiło przejście germańskiego e > a. Natomiast nie jest możliwe według niego przejście e > a w wyrazie czeskim²². Skomplikowane

¹⁶ Wyrażenie *svobodny pan* w czeskiej opowieści o Aleksandrze Wielkim z XIV w. nie jest tytułem feudalów czeskich, lecz czeskim odpowiednikiem niemieckiego tytułu *Freiherr*. Zob. *Alexandreida*, wyd. V. Važny, Praha 1947, s. 105, w. 185 n.; por. A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001, s. 51 n.

¹⁷ O. Peterka, *Rechtsgeschichte der böhmischen Länder*, t. 1, Reichenberg 1923; t. 2, 1928; K. Kadlec, *Dějiny veřejného práva ve střední Evropě*, Praha 1923, s. 153 n.; A. Bogucki, *Czeskie nazwy rycerstwa w XIV i XV wieku*, CPH, t. 40, 1988, s. 33–57.

¹⁸ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 427, 430 n.

¹⁹ Tamże, s. 428 n.; T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 134.

²⁰ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 135; tenże, *Skąd pochodzi*, s. 61.

²¹ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 418; tenże, *Szlachta – kmięć*, s. 132 n.

²² T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 425.

pochodzenie polskiego terminu da się zdaniem T. Czarneckiego objaśnić w następującym schemacie: „*niemieckie slehte (herren) > czeskie šlechta + znaczenia niemieckiego geslecht > czesko-niemieckie šlechta/slehte > polskie ślachta > polskie szlachta*”²³.

Zapożyczenie formy *šlechta* do języka czeskiego przedstawia T. Czarnecki w następujący sposób: *Podstawą takiego zapożyczenia była skrócona forma liczby mnogiej grupy wyrazowej slehte (herren). Z formy tej łatwo można wytłumaczyć czeską postać šlechta (-a jest normalną substytucją obcej końcówki -e)*²⁴. Uczony ten sądzi więc, że czeski wyraz *šlechta* powstał w ten sposób, że w niemieckim wyrażeniu *slehte herren* zostały dokonane następujące zmiany: 1) został usunięty wyraz *herren*; 2) przymiotnik *slehte* został zamieniony na rzeczownik; 3) liczba mnoga została zmieniona na pojedynczą; 4) końcowa głoska -e została zmieniona na -a. Te rzekome przekształcenia grupy wyrazowej *slehte herren* nie mają żadnej podstawy źródłowej; jest to tylko domysł.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem T. Czarneckiego, że tłumaczeniem niemieckiej grupy wyrazowej *slehte herren* są określenia *šlechtný pán, šlechtic pán, pán šlechta, pany šlechta, pan szlachta, panowie szlachta, pan szlachcic* itp. Sądzi on, że *wielokrotne i długo-czasowe naśladowanie niemieckiego wyrażenia w języku czeskim i polskim to jeszcze jeden dowód na to, że etymologia wywodząca termin šlechta/szlachta z niemieckiego źródła slehte herren była jedynie słuszna i że należałoby odrzucić hipotezę, że podstawą dla utworzenia terminu w Czechach i Polsce była rodzina wyrazów *slahta/slahte/slehte/geslehte**²⁵.

Wyraz *pan* łączony jest od dawna z różnymi innymi wyrazami, m.in. z imionami (np. *pan Paulus palatinus Danensis* w 1293 r.), z nazwami urzędów (np. *pan bobrowy* w 1275 r.; *pan wojewoda* w 1400 r.), z nazwami grodów kasztelańskich (np. *pan poznański* w 1399 r.), z predykatami (np. *wielmożny pan* około 1500 r.), z innymi określeniami (np. *pan chorągiewny* w 1469 r.). Połączenia tego rodzaju w języku polskim i czeskim nie są tłumaczeniami obcojęzycznych wyrażen. Nie jest prawdopodobne przypuszczenie, że do powstania połączenia wyrazu *pan* z wyrazami *šlechta* i *szlachta* oraz z ich derywatami konieczne było tłumaczenie grupy wyrazowej *slehte herren*. Wyraz *šlechta* został zapożyczony niewątpliwie przed połową XIII w., a wyraz *szlachta* (lub *ślachta*) około połowy XIV w. Znacznie później pojawiają się połączenia tych wyrazów ze słowem *pan*. Nie spotykamy

²³ Tamże, s. 431.

²⁴ Tamże, s. 427.

²⁵ Tamże, s. 429; T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 145.

ich w czeskiej kronice Dalimila z początku XIV w., a według „Słownika staropolskiego” pierwsze wzmianki tego rodzaju zostały zapisane około połowy XV w.: *Slachtha pan* w 1447 r., *przeth slachathnim panem Janem* w 1478 r.²⁶ Ludzie, którzy zaczęli używać takich wyrażen, łączyli wyraz *pan* z czeskim wyrazem *šlechta* i polskim wyrazem *szlachta* lub z ich derywatami; trudno bowiem uwierzyć, że wiedzieli oni o niemieckim pochodzeniu tych wyrazów.

Jeżeli porównamy wyrażenia *slehte herren* i *panowie szlachta*, to odpowiednikiem wyrazu *panowie* jest wyraz *herren*, a odpowiednikiem wyrazu *szlachta* jest sam wyraz *slehte*. Przymiotnik *slehte* zaś miał zupełnie inne znaczenie niż wyrazy *šlechta* i *szlachta* oraz ich derywaty. Słowa te były nazwami elity społecznej, natomiast wyraz *slehte* nie oznaczał grupy społecznej; określał on niższą pozycję osób. Przymiotniki *šlechtný* i *szlachetny* (łącznie z wyrazem *pan*) były zaszczytnymi predykatami, podobnie jak *wielmożny*, *urodzony*, *ślawetny*; nawet chłopski predykat *robotny* (*laboriosus*) miał dodatnie zabarwienie. Natomiast przymiotnik *slehte* nie mógł być umieszczony przed imieniem jako predykat z powodu pejoratywnego sensu tego wyrazu.

T. Czarnecki tylko jeden raz cytuje zdanie, w którym występuje grupa wyrazowa *schlecht herr*²⁷; zdanie to niewiele mówi o znaczeniu tego wyrażenia. Z prac tego uczonego nie dowiadujemy się, jaki był kontekst omawianej przez niego grupy wyrazowej, ani w jakim czasie zostały zapisane wzmianki o niej. Uczony ten nie udowodnił tezy, że źródłem wyrazów *šlechta* i *szlachta* jest przymiotnik *sleht* (= prosty, zwykły); teza ta jest moim zdaniem błędna.

Nie może ona być przesłanką wniosku, że polski wyraz *szlachta* ze względu na jego postać fonetyczną jest pożyczką pochodzącą bezpośrednio z języka niemieckiego (a nie z czeskiego)²⁸. Wniosek ten jest błędem określanym jako *petitio principii*. Niemieckiego źródła wyrazu *szlachta* bowiem nie znamy, dopiero go szukamy, a na podstawie domysłu nie można ustalać etymologii tego wyrazu. Natomiast wiele argumentów przemawia za pośrednictwem czeskim: niewątpliwe pokrewieństwo wyrazów *šlechta* i *szlachta*, takie same ich znaczenia, podobne najstarsze derywaty, taka sama ranga w hierarchii nazw rycerstwa, znacznie wcześniejsza data zapożyczenia wyrazu czeskiego.

²⁶ *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk i inni, t. 1–11, Kraków 1953–2003; t. 6, 1970, hasło „pan”; t. 8, 1977, hasła „szlachcic”, „szlachetny”, „szlachta” (szczególnie s. 571, 572); A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 56 n.

²⁷ Zob. przyp. 6.

²⁸ Zob. przyp. 21.

Nie można się zgodzić z poglądem T. Czarneckiego, że przeciw pośrednictwu czeskiemu przemawia różnica fonetyczna samogłoski rdzennej wyrazów *šlechta* i *szlachta* (a,e). Różnica ta występuje także w innych pokrewnych wyrazach czeskich i polskich (np. *děd* – *dziad*, *les* – *las*), w różnych formach tego samego wyrazu polskiego (np. *biały* – *biel*, *czarny* – *czerń*), w różnych formach niemieckiej nazwy rodu (*slahta* – *sleh-ta*)²⁹; nikt nie twierdzi jednak, że formy z różnymi samogłoskami rdzennymi miały odmienne pochodzenie. Od zapożyczenia wyrazu czeskiego do recepcji wyrazu polskiego upłynęło co najmniej sto lat. W tym czasie wyraz *šlechta* zdążył zdomowić się w języku czeskim i około 1360 r. ludzie raczej nie pamiętali o jego niemieckim pochodzeniu. Sądzę, że do języka polskiego został zapożyczony wyraz *czeski*, a nie niemiecki czy czesko-niemiecki. Wyraz zapożyczony często bardziej różni się od swego pierwowzoru, niż wyraz *szlachta* od wyrazu *šlechta*. Nikt nie wątpi, że wyraz „Breslau” pochodzi od polskiej nazwy Wrocławia (Wrocisław > Wrocław > Breslau), chociaż w nazwie niemieckiej nie tylko samogłoski, ale i spółgłoski są inne niż w nazwie polskiej.

Na uwagę zasługuje interpretacja niektórych tekstów źródłowych w artykułach T. Czarneckiego. W pracach z 1999 i 2000 r. pisze on: *Już Kromer twierdzi, że szlachcice się zowią Geschlechter, tj. z podłych idący, że niech podłych za odważne czyny szlachectwo odnieśli zaszczyt*³⁰. Informacja ta jest nieprawdziwa; T. Czarnecki w 1999 i 2000 r. nie podaje jej źródła. W moim artykule z 2003 r. cytuję prawdziwe słowa Marcina Kromera w cennym dziele „Polonia” z 1578 r. Pisał on, że ci którzy tworzą stan szlachecki *vernacula autem lingua schliachta a generis nobilitate mutuato, nisi fallor, a Germanis vocabulo (quasi Geschlechter) vocantur*³¹. Natomiast Benedykt Joachim Chmielowski w swojej osławionej encyklopedii pt. „Nowe Ateny...” z 1745 r. napisał: *Kromer zaś twierdzi, że się zowią Geschlechter, tj. z podłych idący, że wielu podłych za odważne czyny szlachectwa odnieśli zaszczyt*³². T. Czarnecki stwierdza, że „dla tego rodzaju rozbieżności interpretacyjnych potrzebny jest głos germanisty”. Wyjaśnia on, że niemieckie słowo *Geschlechter* miało trzy homonimiczne znaczenia:

²⁹ Por. A. Bogucki, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 461.

³⁰ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 119; tenże, *Skąd pochodzi*, s. 41 n.

³¹ M. Kromer, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Poloniae libri duo*, wyd. W. Czerniak, Kraków 1901, s. 55; A. Bogucki, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 465 n.

³² Cyt. za T. Czarneckim, *Uwagi* (3), s. 422, który dopiero w tej pracy podał źródło swojej informacji o Kromerze: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Wrocław 1954, t. V, s. 591.

1) jeden z rodu; 2) rody (w liczbie mnogiej); 3) podły, zły, pierwotnie należący do niższej warstwy społecznej³³. Głos germanisty jest tu rzeczywiście potrzebny. Kromer miał oczywiście na myśli szlachetność rodu (znaczenie 1 albo 2); wynika to wyraźnie z tekstu łacińskiego (*a generis nobilitate*). Chmielowski nie rozumiał tego zdania Kromera; sądził, że wyraz *Geschlechter* oznacza kogoś podłego, nisko urodzonego (znaczenie 3). T. Czarnecki ma jednak wątpliwości, pyta, co rzeczywiście miał na myśli M. Kromer wskazując na wyraz *Geschlechter*? Kromer bowiem łączył pochodzenie wyrazu *szlachta* nie z formami *slahta*, *slahte*, *slehte*, a właśnie tylko z wyrazem *Geschlechter*.

Według art. 49 statutu małopolskiego Kazimierza Wielkiego *militi vero famoso slachte* przysługiwała główszczyzna 60 grzywien. T. Czarnecki napisał, że ów wojownik określony jest po łacinie jako *miles verus famosus*³⁴; zmienił on celownik na mianownik. Przekształcenie to byłoby prawidłowe, gdyby wyraz *vero* w tym zdaniu był przymiotnikiem. Jest to jednak raczej spójnik. Świadczą o tym inne zdania statutu: z początku art. 49 (*si vero fuerit*); z art. 7 (*equi vero eorum*); z art. 62 (*Johannes vero fatetur*)³⁵.

Zdaniem T. Czarneckiego wątpliwe jest, żeby w średniowieczu do Czech i Polski zapożyczono wyraz w znaczeniu „rodu”³⁶. Można się zgodzić z jego poglądem, że recepcja takiego wyrazu do języka polskiego nie mogła nastąpić przed XIV w. Dopiero od XIV w. bowiem forma polska mogła mieć – l. Uczony ten sądzi jednak, że także w XIV w. zapożyczenie niemieckiego określenia rodu do języka polskiego nie było możliwe. Twierdzenie to uzasadnia on w następujący sposób. W XIV w. średnio-wysoko-niemiecki wyraz *slahte* był używany tylko w abstrakcyjnym znaczeniu ‘rodzaj, gatunek, jakość’ i nigdzie nie został poświadczony we wcześniejszym znaczeniu ‘ród, rodzina’. Miał więc zupełnie inne znaczenie, niż polski wyraz *szlachta*. Poza tym w przypadku przejęcia wyrazu *slahte* dopiero od XIV w. taka „błyskawiczna zmiana znaczenia” ‘ród’ > ‘ród szlachecki’ stałaby w sprzeczności z powolnym procesem powstawania stanu szlacheckiego w Polsce³⁷. Argumenty te nie są przekonujące. Wyraz *szlachta* bowiem nie został zapożyczony do języka polskiego bezpośrednio z języka niemieckiego, lecz z języka czeskiego³⁸.

³³ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 422.

³⁴ T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 139.

³⁵ *Statuty Kazimierza Wielkiego*, opr. O. Balzer, Poznań 1947, (dalej cyt. Stat. Kaz.) s. 29, 138, 175.

³⁶ T. Czarnecki, *Skąd pochodzi*, s. 46.

³⁷ Tamże, s. 44 n.

³⁸ A. Bogucki, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 458 n.

W źródłach czeskich wyraz *šlechta* jest dowodnie nazwą rodu. W przekładach Biblii bowiem *šlechta* jest odpowiednikiem słowa *genus* (= ród) i *generositas* (= urodzoność)³⁹. Określeniem rodu jest *šlechta* w Aleksandreidzie z XIV w. król perski Dariusz tak przemówił do swoich wojowników:

„Slyšte”, vece, čstni otčici,
 všie šlechty předši dědici!
 každý vás svú šlechtu vztvęda,
 vzpoměň sę na svęho děda,
 z kakęhos pošel poroda,
 Nenie tak tvrda přihoda,
 by tě nemohl podržeti,
 chceš-li svu šlechtu pomnieti
 kak jest spáčiti dostojna⁴⁰.

Podobne było wezwanie króla macedońskiego Aleksandra do jego wojska:

a jakž jsu byli dědové,
 takež budte i vnukové,
 každý na svój rod spomana,
 Dnes vám jest čest v ruce dána,
 ač jedno budete chtieti
 svú šlechtu i rod pomnieti⁴¹.

T. Czarnecki dyskredytuje te wzmianki źródłowe i te argumenty, które nie są zgodne z jego poglądami. Twierdzi on, że łacińskie *genus* (tłumaczone około 1350 r. przez *šlechta*) oznacza w tekstach biblijnych nie ‘ród w ogóle’, a ‘ród patriarchów biblijnych Izraela’, co jego zdaniem jest z pewnością tylko sekundarnym przeniesieniem znaczenia ‘ród szlachecki’ dla tłumaczenia Biblii⁴².

Sądzę, że nie jest uzasadnione odróżnianie znaczeń ‘ród w ogóle’ i ‘ród patriarchów biblijnych’, a także twierdzenie, że w XIV w. nie mogła nastąpić „błyskawiczna zmiana znaczenia ród > ród szlachecki”⁴³. W artykule z 2002 r. pisałem, że w różnych językach nazwy elity społecznej miały związek z rodem, urodzeniem, pochodzeniem, dziedzictwem. Od dobrych ojców pochodzili ateńscy eupatrydzi i rzymscy patrycjusze,

³⁹ V. Chládkova a kol., *Ze staročeske terminologie sociálních vztahu (šlechta, šlechtic)*, Slovo a Slovesnost, t. 38, 1977, s. 231, 232.

⁴⁰ *Alexandreida*, s. 65, w. 1299 n.

⁴¹ Tamże, s. 70, w. 1492 n.

⁴² T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 424; tenże, *Uwagi* (2), s. 450.

⁴³ T. Czarnecki, *Skąd pochodzi*, s. 46.

szlachcice serbscy i chorwaccy byli określani jako *plemici* i *plemstwo*; tytułem ziemianina w Polsce był wyraz *dziiedzic*, a predykatami szlachty były wyrazy: czes. *urozený* i pol. *urodzony*. Od nazwy rodu (łac. *gens*) pochodzą franc. *gentilhomme* i ang. *gentleman*. W nazwach tych rzadko podkreślane jest wysokie urodzenie (jak np. w niemieckim predykanie *Hochgeboren*), przeważnie nie ma w nich przydawek „wysoki” czy „dobry”; sam wyraz *ród* czy *urodzony* mówi o pochodzeniu z elity społecznej. Nie musiała więc nastąpić „błyskawiczna zmiana znaczenia *ród* > *ród szlachecki*”⁴⁴. Wyraz *šlechta* w przekładzie Biblii oznacza zarówno ‘ród patriarchów’ jak i ‘ród w ogóle’.

Wyraz *šlechta* w cytowanych wyżej fragmentach mów dwóch królów w Aleksandreidzie nie oznacza grupy społecznej ani osoby należącej do takiej grupy. Za wnioskiem tym przemawia wyrażenie *svú šlechtu*. Każdy wojownik miał swoją szlachtę, nie może to być więc nazwa grupy społecznej. Wyraz *šlechta* w tym kontekście jest rodzaju żeńskiego, nie może być więc określeniem męzczyzny. Królowie zachęcając swoich wojowników do walki chwalili ich ojców i dziadów, kazali im wspominać *svú šlechtu* i na *svój rod*⁴⁵. Wojownicy są określani jako zaci *otčici* (= ojczyce, potomkowie ojców) i *dědici* (= potomkowie dziadów). Wyraz *šlechta* w tym kontekście oznacza ród; *šlechtý dědici* w mowie Dariusza to potomkowie rodu.

Znaczenie ‘ród’ wyrazu *šlechta* kwestionuje T. Czarnecki, *šlechta* bowiem stoi w jednym zdaniu obok wyrazu *rod (šlechta i rod...)*⁴⁶. Często jednak w źródłach średniowiecznych spotykamy wymieniane obok siebie wyrazy o takim samym znaczeniu (pleonazm)⁴⁷. W innych zdaniach Aleksandreidy wyraz *šlechta* występuje w takim samym kontekście jak *rod*⁴⁸.

W kronice Dalimila i Aleksandreidzie wyraz *šlechta* nie jest określeniem osoby; *šlechta* w tym znaczeniu pojawia się w źródłach czeskich dopiero później⁴⁹. Nazwą członka elity społecznej w obu dziełach jest natomiast słowo *šlechtic*⁵⁰. Sądzę więc, że wyraz *šlechtic* nie oznaczał pier-

⁴⁴ A. Bogucki, *O pochodzeniu*, s. 376 n.

⁴⁵ Por. K. Szajnocha, *Nastanie szlachty i herbów w Polsce*, w: tenże, *Szkice historyczne*, t. 2, Lwów 1857, s. 269. Uczony ten tak tłumaczy słowa mowy Dariusza: „*Rzekł Dariusz: każdy z was zna swoją szlachtę (swój ród)*!”.

⁴⁶ T. Czarnecki, *Uwagi* (2), s. 450.

⁴⁷ Por. A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 16.

⁴⁸ Por. A. Bogucki, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 460. W artykule tym wyraziłem pogląd, że wyraz *šlechta* oznacza przynależność do grupy społecznej, pochodzenie z niej. Obecnie sądę, że K. Szajnocha, op. cit., s. 269, słusznie uważał wyraz *šlechta* w mowie Dariusza za określenie rodu. Por. przyp. 45.

⁴⁹ Zob. np. przyp. 13.

⁵⁰ A. Bogucki, *O pochodzeniu*, s. 378; tenże, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 468.

wotnie syna t e g o *šlechty*, lecz potomka t e j *šlechty* czyli rodu. Podobnie potomkiem *plemstva* czyli rodu był serbochorwacki *plemić*.

Jako określenie rodu występuje także wyraz *šlachta* w językach górnołużyckim i dolnołużyckim oraz *zlahta* w języku słoweńskim⁵¹. Jak słusznie stwierdza Karol Szajnocha, wyraz *szlachta* znają jedynie Słowianie stykający się z Niemcami⁵². Terytoria Serbołużyczan i Słoweńców już w X w. zostały ostatecznie podbite przez Niemców, a językami tych Słowian mówili tylko ludzie z niższych warstw społecznych. Natomiast Czechy stanowiły samodzielne państwo (choć wchodziły w skład Rzeszy) i miały rodzimą elitę feudalną; od XIII w. rozwijała się literatura w języku czeskim. Zapewne dlatego w języku czeskim zapożyczona od Niemców nazwa rodu stała się także określeniem wyższej warstwy społecznej, a w językach Łużyczan i Słoweńców znaczenie takie nie powstało. Wyrazy *šlachta* i *zlachta* w tych językach w znaczeniu ‘ród’ potwierdzają tezę, że także czeskie słowo *šlechta* było pierwotnie nazwą rodu.

W dalszym ciągu za słuszny uważam więc pogląd K. Szajnochy, że w Czechach wyraz *šlechta* upowszechnił się w niemieckim znaczeniu rodu w ogóle, a przybrał nadto słowiańskie znaczenie rodu zacnego. Natomiast polski wyraz *szlachta* nie miał już znaczenia ‘ród w ogóle’⁵³. Wyraz *šlechta* został zapożyczony do języka czeskiego niewątpliwie przed połową XIII w.; nie jest jednak prawdopodobna hipoteza K. Szajnochy, że nastąpiło to już w czasie przyjęcia chrześcijaństwa przez Czechów⁵⁴. Nie wiemy, jaka forma niemieckiej nazwy rodu była źródłem tego wyrazu; być może średnio-wysoko-niemiecki wyraz *slehte*, w którym rdzenna samogłoska -e – jest taka sama, jak w wyrazie *šlechta*.

Kmieć

Zdaniem T. Czarneckiego wyraz *kmieć* (*kmet*) został zapożyczony do języków słowiańskich z łaciny, a jego źródłem był wyraz *comes*, w dopełniaczu *comitis*, oznaczający towarzysza, zwłaszcza panującego⁵⁵. Sądzi

⁵¹ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 117 n.

⁵² K. Szajnocha, op. cit., s. 268.

⁵³ Tamże, s. 269; A. Bogucki, *Jeszcze o pochodzeniu*, s. 466.

⁵⁴ K. Szajnocha, op. cit., s. 265.

⁵⁵ T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 135 n. Podobny pogląd wyraziło kilku innych uczonych w końcu XIX w. i w XX w., zob. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 2, Kraków 1956–1965, s. 278 n., hasło „kmieć”; A. Bogucki, *Termin kmieć w źródłach polskich XIII i XIV wieku*, SPŚ, t. 8, 1999, s. 131 n.

on, że wyraz ten na terenie Słowiańszczyzny miał od początku znaczenie zarówno feudalne, jak i religijne; w „Bogurodzicy” bowiem pojawiły się słowa *Adamie ty Boży kmieciu*. Słuszny jest wniosek T. Czarneckiego, że *Boży kmieć* to Boży sługa. Towarzysz władcy zaś był jego sługą. Uczony ten doszedł więc do wniosku, że zapożyczenie wyrazu *kmieć* było konieczne ze względu na pojęcia nowej kultury chrześcijańskiej i że najpierw termin ten został zapożyczony do południowej Słowiańszczyzny (gdzie wcześniejsza była chrystianizacja). Jego zdaniem słowo to za pośrednictwem misji Cyryla i Metodego dotarło w połowie IX w. do Moraw i Czech, a stąd do Polski w czasie jej chrystianizacji w X w.

Przesłanką wniosku, że źródłem wyrazu *kmieć* jest termin *comes*, jest przede wszystkim podobieństwo fonetyczne obu słów. Jest ono jednak dość wątpliwe, nawet bowiem forma *cometis*, jaka zdaniem T. Czarneckiego była używana w północnych Włoszech, różni się znacznie od wyrazu *kmet*. Bardziej do dopełniacza *comitis* jest podobna nazwa *Komitopuli* oznaczająca twórców carstwa zachodniobułgarskiego (976–1018), synów bojara-komesa Mikołaja⁵⁶. Nie można się też zgodzić z tezą tego uczonego, że termin *comes* w średniowieczu oznaczał towarzysza czyli sługę władcy, a więc że miał wtedy takie samo znaczenie jak *kmieć*. Wyraz *comes* pierwotnie rzeczywiście oznaczał towarzysza. W IV w. n.e. *comes* jako określenie towarzysza cesarskiego staje się nazwą niektórych wysokich urzędników w państwie rzymskim, np. *comes sacrorum largitionum* to minister skarbu. W późniejszych wiekach *comes* jako tytuł dostojnika przestaje oznaczać towarzysza. Podobna była w późniejszych czasach ewolucja znaczenia wyrazu *minister*: pierwotnie to sługa, później wysoki urzędnik jako jeden z głównych sług króla i państwa, przestaje oznaczać sługę. Termin *comes* w państwie Franków był określeniem naczelnika okręgu, a później w krajach Europy zachodniej dziedzicznym tytułem możnego feudała. Od VIII w. *comes* był odpowiednikiem niemieckiego terminu *gravio* (później *Graf*), od którego pochodzi polski tytuł *hrabia*⁵⁷. *Comes* (franc. *comte*) czyli hrabia Tuluzy był wasalem króla Francji, ale na tej podstawie nie można twierdzić, że *comes*-hrabia = wasal; zamiast „hrabia Tuluzy” nie można powiedzieć „wasal Tuluzy”. W Polsce feudał z tytułem *comes* czyli *pan* jest określany w źródłach sprzed połowy XIV w. jako *kmieć* czyli wasal króla lub księcia, ale na tej podstawie nie można twierdzić, że *comes-pan*

⁵⁶ W. Swoboda, *Komitopuli*, SSS, t. II, s. 449.

⁵⁷ W. Sawicki, *Gallo-frankoński comes w VI w.*, Warszawa 1933, s. 23; A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, r. 76, z. 3, Poznań 1972, s. 15 n.

= *kmieć*; zamiast *comes N.* nie można powiedzieć *kmieć N.* *Comes* bowiem był zaszczytnym tytułem, a *kmieć* określeniem zależności.

Polskie źródła XIII i XIV w. wyraźnie odróżniają terminy *comes* i *kmieć* (łac. *kmeto*). W kilku dokumentach książęcych z końca XIII w. i pierwszej połowy XIV w. feudal określony jest jednocześnie jako *comes* i jako *kmeto*, ale inne jest znaczenie każdego z tych terminów⁵⁸. W dokumencie księcia wielkopolskiego Przemysła II z 1284 r. wymieniony jest *honorabilis kmeto noster et miles strenuus, comes Bervoldus venator Kalisiensis et pincerna Lendensis*⁵⁹. W 1295 r. książę mazowiecki Bolesław II potwierdził swobody wsi *cmetonis nostri comitis Laurentii heredis de Poppyen et castellani nostri de Bala*. W dyplomie tym jako *cmethones sui* określono są chłopci poddani komesa Wawrzyńca⁶⁰. We wszystkich wzmiankach tego rodzaju wyraz *comes* jest zaszczytnym tytułem połączonym bezpośrednio z imieniem feudała (*comes N.*) Poza tym *comes* był do XIV w. nazwą urzędu kasztelana (np. *comes Sandomiriensis* w 1300 r.) oraz określeniem zwierzchnictwa właściciela wsi nad chłopem. Natomiast *kmeto* nigdy nie ma takich znaczeń, nigdy nie występuje też jako tytuł ogólny bezpośrednio przy imieniu feudała. Odpowiednikiem terminu *comes* w Chorwacji, Czechach i Polsce był wyraz *župan*, a od XIII w. w Polsce wyraz *pan*. *Pan* był też, tak samo jak *comes*, tytułem kasztelana (np. *pan sandomirski* w 1397 r.) i określeniem zwierzchnictwa nad chłopami⁶¹. Wyraz *kmeto* połączony jest w kilku wzmiankach z zaimkiem *noster, suus* lub *ipsius*; przydawki te informują, czym kmieciem była dana osoba⁶². *Kmieć* był więc określeniem zależności: przed połową XIV w. członkowie rycerstwa byli kmieciami czyli wasalami księcia lub króla, a jednocześnie chłopci kmieciami czyli poddanymi właściciela wsi. Od drugiej połowy XIV w. kmieciami w Polsce byli nazywani tylko chłopci.

Wyraz *kmieć* nie był więc polskim odpowiednikiem terminu *comes*. Nie jest słuszne twierdzenie T. Czarneckiego, że *kmieć* uległ deprecjacji, tj. że najpierw był określeniem wielmoży, a później chłopca. *Kmieć* nie był określeniem wielmoży, lecz m.in. określeniem zależności wielmoży od panującego. Niektórzy uczeni na podstawie wyrażenia typu *comes N. noster kmeto* utożsamiają błędnie terminy *comes* i *kmeto*.

⁵⁸ Tamże, s. 65.

⁵⁹ KDW I, nr 539.

⁶⁰ *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 41.

⁶¹ A. Bogucki, *Komes*, s. 69; tenże, *Polskie nazwy*, s. 42. Także T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 144, stwierdza, że *comes* był odpowiednikiem wyrazów *župan* i *pan*.

⁶² A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 136.

Zdaniem T. Czarneckiego „dokładną historię znaczenia (wyrazu kmieć) przedstawił dla polszczyzny bardzo przekonująco A. Bogucki”⁶³. Cieszy mnie to stwierdzenie. Nie zawsze jednak można się zgodzić z wnioskami, do jakich T. Czarnecki doszedł na podstawie cytowanych przeze mnie tekstów źródłowych. Nie bierze on pod uwagę argumentów przemawiających za moim wnioskiem, że wyraz *kmieć* nie pochodzi od wyrazu *comes* i że *kmieć* nie był odpowiednikiem wyrazu *comes*.

T. Czarnecki nie zgadza się z moją propozycją etymologii wyrazu *kmieć*. Pisze on: *Badacz ten (tj. A. Bogucki) zakładał, że wyraz kmieć oznaczał pierwotnie ‘człowieka w ogóle’, a następnie zmienił swoje znaczenie i zaczął się odnosić do człowieka sobie bliskiego, towarzysza, a potem określał ‘człowieka zależnego’, ‘poddanego’. A. Bogucki nie wyjaśnił jednak przyczyn tak niezwykłego rozwoju semantycznego dokonanego na całym obszarze języków słowiańskich. Nie jest przecież zrozumiałe, dlaczego wyraz języka ogólnego oznaczający po prostu ‘człowieka’ mógł stać się specyficznym terminem odnoszącym się do stosunków feudalnych tych obszarów. Nie zostało też w tej etymologii wyjaśnione, w jaki sposób mógł dokonać się tego rodzaju proces zmiany znaczeniowej*⁶⁴.

„Wyrazy języka ogólnego” były jednak terminami odnoszonymi się do stosunków feudalnych. W artykule o terminie *kmieć* wymieniam kilka wyrazów oznaczających człowieka lub mężczyznę, które były jednocześnie określeniami zależności feudalnej⁶⁵. Łaciński wyraz *homo* (= człowiek) był w starożytnym Rzymie m.in. nazwą niewolnika, a w średniowieczu określeniem wasala. Derywatami tego terminu były wyrazy *homagium* (= hołd lenny) oraz *homagialis* lub *omagialis* (= wasal)⁶⁶. Niemiecki wyraz *Mann* (= mężczyzna) był w średniowieczu jednocześnie określeniem wasala⁶⁷. Został on zapożyczony do języka czeskiego i polskiego. W czeskim słowniku Klareta z XIV w. *omagialis* = *man*⁶⁸. Manami nazywani byli w Polsce feudalowie będący lennikami możnowładców⁶⁹. Polski wyraz *chłop* (= mężczyzna) był jednocześnie określeniem zależności od feudała, a do dziś oznacza też drobnego rolnika. Wyraz *baro* oznaczał pierwotnie człowieka, później

⁶³ T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 137.

⁶⁴ Tamże, s. 136 n.

⁶⁵ A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 146.

⁶⁶ *Słownik łacińsko-polski*, opr. K. Kumaniecki, Warszawa 1957, s. 234, hasło „homo”; *Herders Konversations-Lexikon* (dalej cyt. Herd. Lex.), b.m.w. 1905, t. 4, s. 577, hasło „Homagium”; tamże, t. 5, s. 630, hasło „Lehnswesen”. Por. przyp. 68.

⁶⁷ Herd. Lex., t. 5, s. 630, hasło „Lehnswesen” i s. 1282, hasło „Mannen”.

⁶⁸ Klaret, s. 142.

⁶⁹ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, wyd. 3, Warszawa 1965, t. 1, s. 419.

wasala, jeszcze później tylko możnego wasala, a w końcu stał się tytułem arystokratycznym (jako *baron*)⁷⁰. W źródłach polskich XIII i XIV w. wyrażenia *baro noster* i *kmeto noster* są równoznacznymi określeniami zależności członków rycerstwa od panującego⁷¹. Określeniem zależności jest do dziś polski wyraz *człowiek*; o osobie zależnej od kogoś lub będącej czymś zwolennikiem mówi się, że jest „jego człowiekiem”.

Niektóre teksty źródłowe przemawiają za tezą, że wyraz *kmieć* (*kmet*) był nie tylko określeniem zależności, lecz także oznaczał człowieka w ogóle, tak samo jak *homo* i pierwotnie *baro*. W czeskiej *Alexandreidzie* z XIV w. czytamy, że król perski Dariusz *nikomu neotpuštil, by nešal. na vojnu strašnu ... kmet, jenž oral po vse léta musil jiti nesa kopie*⁷². Kmieciem jest tu nazwany chłop orzący ziemię. W tejże opowieści mianem *čstny kmet* określony jest sam król Dariusz, a wyrażenie *čstná kmetiče* oznacza matkę Dariusza⁷³. Kmieciami są tu nazywane osoby stojące na najwyższym i najniższym stopniu hierarchii społecznej. Wspólną cechą króla i chłopca jest to, że obaj są ludźmi. Sądzę więc, że wyraz *kmieć* oznaczał pierwotnie człowieka w ogóle. Prawdopodobna jest teza, że pokrewne są czeskie wyrazy *kmet* i *kmen* (= plemię, ród); ogół kmieci określany był jako *kmen*, podobnie jak ogół ludzi jako *lud*. W źródłach czeskich i polskich wyraz *kmeto* jest ekwiwalentem wyrazu *homo*⁷⁴. Według ruskiej „Powieści dorocznej” posłowie niemieccy oglądając bogactwa księcia Światosława rzekli: *to niczym nie jest, bo leży martwe, lepsi od tego są kmiecie (kmetije), mężowie bowiem znajdują większe niż te bogactwa*⁷⁵. *Kmetije* to po prostu ludzie.

Termin *kmet* także w źródłach czeskich ma inne znaczenie niż *comes*. Termin *comes* przed połową XIII w. jest tytułem ogólnym możnowładców (*comes N.*) oraz nazwą urzędu kasztelana (np. *comes Sacensis*). W żadnym z tych znaczeń nie występuje wyraz *kmet* (*kmeto*). W kronice Dalimila z początku XIV w. możni nazywają siebie kmieciami króla (*Králi rač svých kmetův slovo slyšěti*)⁷⁶, ale żaden z nich nie ma przy imieniu tytułu

⁷⁰ M. Bloch, *Společzeństwa feudalne*, tłum. R. Bąkowska, Warszawa 1981, s. 500; *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 1, München 1977, s. 1476 n., hasło „Baron (baro)”.

⁷¹ A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 140 n.

⁷² *Alexandreida*, s. 92.

⁷³ Tamże, s. 135, 137, 139, 142.

⁷⁴ Zob. np. J. Gebauer, *Slovník staročeský*, t. 2, Praha 1970, s. 60: *Hominibus nostris seu kmetonibus: Księgi sądowe łęczyckie 1385–1419*, cz. 2, w: *Teki A. Pawińskiego*, t. 4, nr 2403 (1405 r.): *hominibus seu kmetonibus Nicolai Miloslai*. Por. A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 149 n., 151 n.

⁷⁵ MPH, t. 1, s. 747.

⁷⁶ *Nejstarši česká rýmovaná kronika tak řečeného Dalimila*, wyd. B. Havranek i J. Daňhelka, Praha 1958, s. 89.

kmet. Zaimek *svych* przemawia za tezą, że *kmet* jest tu określeniem zależności możnych od króla (podobnie jak *noster kmeto* w dokumentach polskich). Jedynym tytułem ogólnym możnych świeckich jest w tej kronice wyraz *pan* (np. *pan Hynek slovútný rytieř*)⁷⁷.

W źródłach czeskich występują jeszcze dwa znaczenia wyrazu *kmet*: 'ławnik' i 'starzec'. Sąd ziemski w Czechach składał się z trzech wysokich urzędników oraz z kmieci. Przed 1437 r. było 12 kmieci wybieranych spośród możniejszego rycerstwa, a od 1437 r. było 20 kmieci, w tym 12 ze szlachty wyższej (panów) i 8 z niższej (włodyków). Sąd ziemski w Czechach miał moim zdaniem podobny charakter, jak sąd złożony z seniora i wasalów równych pod sądnemu w Europie zachodniej (*iudicium parium*): króla-seniora zastępowali w nim trzej dostojnicy, a ogół kmieci-wasalów (tj. szlachty) reprezentowali kmiecie-ławnicy. W źródłach są oni określani jako *kmetones terrae*, w l. poj. *kmeto iuratus*, *kmet přisežný*, *kmet zemský* lub krótko *kmet*. Wyraz *kmet* stał się później także określeniem ławnika w innych sądach, np. miejskich⁷⁸.

W czeskim przekładzie Biblii i glosach *kmet* jest odpowiednikiem wyrazów *senex* i *vetulus*. Wyraz *kmieć* oznacza starca także w polskiej Biblii królowej Zofii z XV w., wzorowanej na czeskim przekładzie Biblii⁷⁹. W niektórych tekstach określeniem starca nie jest *kmet*, lecz *stary kmet*, np. *Był jest Abraham starý kmet senex* albo *svatý Simeon starý kmet*⁸⁰. Sądzę, że tłumacze Biblii wyrazy *senex* i *vetulus* zastępowali początkowo wyrażeniem *stary kmet*, a dopiero później pomijali przymiotnik *stary* i sam wyraz *kmet* stał się odpowiednikiem obu łacińskich słów. Słowa te nie są określeniami zależności ani tytułami wielmożów, mogą one oznaczać tylko starego człowieka.

W źródłach chorwackich od IX w. tytułem dostojników dworskich i naczelników okręgów jest wyraz *župan*. Od XI w. łacińskim odpowiednikiem tego terminu jest *comes*, np. *curialis comes* z 1075 r. = *zuppanus palatii* z 892 r., a *comes Cleunensis* z 1075 r. = *zuppanus Cleoniae* z 892 r.⁸¹ Zupełnie inne znaczenie miał wyraz *kmet*; oznaczał on wasala, lennika, człowieka zależnego, tak samo jak w Polsce i Czechach. Jak słusznie stwierdza Antoni Gąsiorowski, znaczenie to występuje szczególnie wyraźnie w Słowiańszczyźnie południowej⁸². V. Mažuranić na poparcie tezy,

⁷⁷ Tamże, s. 153, w. 24.

⁷⁸ A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 139 n.

⁷⁹ *Słownik staropolski*, t. 3, s. 300.

⁸⁰ J. Gebauer, op. cit., s. 60.

⁸¹ A. Bogucki, *O županach w Polsce średniowiecznej*, SPŚ, t. 4, 1990, s. 129 n.

⁸² A. Gąsiorowski, *Kmieć*, SSS, t. 2, s. 429 n.

że *kmet* w Chorwacji znaczył tyle, co *vassus*, *vassalus*, *baro*, przytacza następujący fragment dokumentu Macieja Korwina, króla Węgier i Chorwacji z 1464 r.: „*pred prelati i kmeti našimi*”⁸³. Wyraz *kmet* w źródłach południowosłowiańskich jest niekiedy określeniem urzędnika, np. sołtysa lub burmistrza; prawdopodobnie dlatego, że funkcjonariusze ci byli wasalami władców lub wielmożów. Podobnie nazwami wysokich godności stały się wyrazy *baro* i *minister*, które wcześniej były określeniami zależności. Poza tym wyraz *kmet* we wszystkich językach słowiańskich oznaczał poddanego chłopą⁸⁴.

Przeciw etymologii proponowanej przez T. Czarneckiego przemawia także fakt, że wyraz *kmieć* (*kmet*) był używany we wszystkich językach słowiańskich. Wyrazy zapożyczone z obcego języka bowiem występują zwykle tylko w niektórych z tych języków, jak np. pochodzące z niemieckiego słowa *szlachta* i *rycerz*. Trudno też uwierzyć, że wyrazy pochodzące rzekomo z nazwy wielmoży stały się w tych językach określeniami chłopą. Bardziej prawdopodobna jest hipoteza, że *kmieć* (*kmet*) jest wyrazem rdzennie słowiańskim i że oznaczał on pierwotnie człowieka, a później jednocześnie człowieka zależnego, podobnie jak słowa *homo*, *mann*, *chłop* itp. Wieśniak był człowiekiem ziemianina, ziemianin człowiekiem władcy, a *stary kmet* to stary człowiek. Ze znaczenia ‘człowiek w ogóle’ można wyprowadzić wszystkie inne znaczenia wyrazu *kmieć*; za taką etymologią przemawiają cytowane wyżej źródła. W czasach nowożytnych wyraz *kmieć* (*kmet*) nie oznacza już człowieka w ogóle; podobnie *baro* przestał być określeniem człowieka w ogóle, a *minister* określeniem sługi.

W artykułach z 2004 i 2007 r. T. Czarnecki omawia wzajemne relacje terminów *szlachta* i *kmieć*. W pracy z 2004 r. stwierdza on, że w kronice Dalimila nobilowie przeciwstawieni są chłopstwu i zapytuje: *Czy nie widzimy w tym przypadku częściowego zastępstwa dwuznacznego rzeczownika czeskiego kmet, określającego poddanego króla, niezależnie, czy był to ‘chłop’ czy późniejszy ‘szlachcic’?*⁸⁵ W artykule z 2007 r. uczony ten pisze: *W języku czeskim ten dwuznaczny rzeczownik (tj. kmet), oznaczający poddanych króla, niezależnie od tego, czy to był chłop, czy wojownik, został dla „wyjaśnienia” pierwszego wariantu znaczenia zastąpiony przez precyzyjnie odnoszący się do baronów królestwa czeskiego termin šlechta. A dalej zapytuje: Czyżby w języku polskim powtórzył się proces znany*

⁸³ V. Mažuranić, *Prinosi za hrvatski pravno-pojestni rječnik*, Zagrzeb 1903, s. 508, hasło „kmet”.

⁸⁴ A. Bogucki, *Termin kmieć*, s. 131.

⁸⁵ T. Czarnecki, *Uwagi* (3), s. 427.

językowi czeskiemu? Dalej T. Czarnecki stwierdza: *Okolo połowy XIV w. znany już był prawdopodobnie w Polsce termin szlachta i chyba znaczenie tego wyrazu spowodowało, że w tym samym czasie słowo kmieć zaczęło odnosić się już tylko do poddanych króla – chłopów i powoli – w ciągu lat II połowy tego wieku zanikało używanie tego terminu dla określenia sług królewskich pochodzących z rycerstwa*⁸⁶.

T. Czarnecki sądzi więc, że termin *kmet* w Czechach i *kmieć* w Polsce był określeniem poddanego króla, i to w pewnym okresie zarówno feudała, jak i chłopą. Jego zdaniem wyraz ten jako określenie feudała został zastąpiony przez termin *šlechta – szlachta*; w Polsce około połowy XIV w., a w Czechach wcześniej. Słuszne są niektóre przesłanki tych wniosków. Wyraz *kmieć-kmet* rzeczywiście oznaczał poddanego i sługę, jako *kmiecie* byli określani feudałowie i chłopci. Nie jest natomiast uzasadnione twierdzenie, że chłopci byli nazywani kmieciami tylko króla (lub panującego księcia). W cytowanym wyżej dokumencie książęcym z 1284 r. komes Wawrzyniec określony jest jako *kmeto noster*, a poddani chłopci tego komesa jako *cmethones sui*⁸⁷. Zaimek *sui* informuje, że chłopci ci byli kmieciami Wawrzyńca, a nie księcia. W przywileju księcia kujawskiego Kazimierza z 1231 r. dla zakonników ze Strzelna czytamy, że ich kmiecie (*kmethones eorum*) nie będą sądzeni przez urzędników książęcych⁸⁸. Kmieciami właścicieli wsi (a nie panującego) byli więc nazwani chłopci w dobrach kościelnych i rycerskich. Takie samo znaczenie miał wyraz *kmet* jako określenie chłopą w Czechach. Jan Gebauer cytuje następujący tekst: *Některý pán jmajě svého čsného kmetie bohatého, rád by jeho sbožie vydržěl*⁸⁹.

Czeskie źródła nie potwierdzają tezy, że termin *kmet* jako określenie feudała został zastąpiony przez wyraz *šlechta*. Rzeczownik *šlechta* został zapożyczony do języka czeskiego na pewno przed XIV w., a prawdopodobnie przed połową XIII w. W kronice Dalimila z początku XIV w. występuje zarówno wyraz *kmet* jak i *šlechta* i *šlechtic*, ale każdy z nich ma inne znaczenie. *Kmet* jest określeniem zależności członka rycerstwa od panującego, *šlechta* określeniem grupy społecznej, a *šlechtic* określeniem przynależności członka rycerstwa do grupy społecznej⁹⁰. W źródłach późniejszych wyraz *kmet* jest m.in. określeniem szlachcica-ławnika sądu ziemskiego, jak np. w dziele Wiktoryna ze Wšehrd „O práviech země česke” z końca

⁸⁶ T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 137 n.

⁸⁷ Zob. przyp. 60.

⁸⁸ DKM, s. 121 n., nr 8.

⁸⁹ J. Gebauer, op. cit., s. 60, hasło „kmet”.

⁹⁰ Zob. przyp. 50, 76.

XV w. znajdujemy stwierdzenie, że wyżsi urzędnicy mają być pozywani *ne komornikem ale kmetem totižto pánem nebo vládykú z lavic*⁹¹. Przez około 200 lat czeski feudał mógł być określony zarówno jako *kmet*, jak i jako *šlechta* lub *šlechtic*, ale wyraz *kmet* miał inne znaczenie niż *šlechta* i *šlechtic*. Także w Polsce wyraz *kmieć* nie został zastąpiony przez wyrazy *szlachta* i *szlachcic*; *kmieć* bowiem był określeniem zależności, a *szlachta* i *szlachcic* określeniami przynależności stanowej.

Włodyka

Słuszne są poglądy T. Czarneckiego na etymologię i ewolucję znaczenia terminu *włodyka*. Wyraz ten oznaczał pierwotnie władcę, później grupę *nobiles*, a od XIII w. także wojowników szeregowych. W statutach Kazimierza Wielkiego wyraz ten nie jest wymieniony, ale najprawdopodobniej był on określeniem każdego członka rycerstwa. Na początku XV w. w Małopolsce wyższe rycerstwo nazywane było szlachtą, a niższe włodykami. Natomiast w Wielkopolsce stary termin *włodyka* i nowy *szlachta* jeszcze przez długi czas były w obiegu równorzędne, a zwyciężył w połowie XV w. nowy termin⁹².

Nie można zgodzić się z niektórymi wnioskami T. Czarneckiego dotyczącymi podziału włodyków na grupy. W art. 49 statutu małopolskiego rycerstwo jest podzielone na 3 grupy: 1) *militi famoso slachte* przysługiwała główsszczyzna 60 grzywien; 2) *scartabello* – połowa tej kwoty tj. 30 grzywien; 3) *militi creato de sculteto et kmethone* – 15 grzywien⁹³. Zdaniem tego uczonego należy być ostrożnym i nie przypisywać terminowi *włodyka* tego odcienia znaczeniowego, jaki miał on na początku XV w. Według niego w l. 1368–1370, tzn. w czasie powstawania statutów Kazimiera Wielkiego, łaciński *scartabellus* odpowiadał bowiem niemieckiemu wyrazowi *Briefadel*. T. Czarnecki sądzi, że „trypartycji” włodyków w statucie małopolskim nie można utożsamiać z próbą podziału stanowego rycerstwa, paralelnego do tego, jakiego usiłowano dokonać w Czechach, gdzie dopiero w XV w. powstały dwa odrębne stany: panowie i włodycy. Jego zdaniem *włodycy-scartabelli to osoby mogące się dostać na skutek nobilitacji króla do tej grupy, a trzeci wymieniony rodzaj rycerstwa to ‘wojownicy nie-rodowi’ (dawni szeregowi)*⁹⁴. Już w artykule z 2000 r. T. Czarnecki stwierdza,

⁹¹ J. Gebauer, op. cit., s. 60, hasło „kmet”.

⁹² T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 138 n.

⁹³ Stat. Kaz., s. 138.

⁹⁴ T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 139 n.

ze *scartabellus* to rycerz świeżo podniesiony do godności *nobilis* (później – dopiero w XV w. zwany po prostu *włodyką*)⁹⁵.

Z taką interpretacją „trypartycji” rycerstwa małopolskiego nie można się zgodzić. W małopolskich zapiskach sądowych włodycy są określani jako niżsi lub połowiczni *nobiles* lub *milites*. W zapisce z 1416 r. spotykamy zwrot *medium nobilem vulgariter wlodica*. Włodycy ci mieli prawo do połowy kary, tj. głów szczyzny i nawiązki szlacheckiej (*media pena*: 1416, 1428 r.)⁹⁶. Historycy słusznie więc utożsamiają włodykę z tak zwanym *scartabellus*, któremu również przysługiwała połowa szlacheckiej głów szczyzny i nawiązki. Przynależność do warstwy włodyków była dziedziczna. W przypadku nagany trzeba było przedstawić sześciu świadków, którzy mieli zaprzysiąc, że naganiony jest włodyczego pochodzenia. W 1417 r. świadcowie Michała ze Świąć przysięgli: *quod ipse Michael sit frater ipsorum medietatis milicie wlgariter Wlodica*⁹⁷. Karol Potkański wykazał, że każda wieś województwa krakowskiego, w której dowodnie mieszkali włodycy, należała około 1400 r. do kilkunastu lub kilkudziesięciu drobnych właścicieli ziemskich⁹⁸. Włodycy małopolscy więc to nie osoby świeżo nobilitowane, lecz drobni posiadacze ziemscy zobowiązani do służby wojskowej.

Także na Mazowszu rycerstwo w końcu XIV w. i w pierwszych dekadach XV w. było podzielone na warstwy. Według statutu z 1390 r. *nobilis* miał prawo do głów szczyzny 48 kóp groszy, a *miles qui non est nobilis, sed solum habet ius militare* – do 20 kóp groszy⁹⁹. W statucie z 1412 r. czytamy, że wyższą nawiązkę otrzymywał *nobilis*, a niższą *miles communis*¹⁰⁰. Maciej z Rożana około 1450 r. przetłumaczył wyraz *nobilis* przez *szlachcic*, wyraz *miles* przez *włodyka*, a wyrażenie *miles communis* przez *włodyka pospolity*¹⁰¹. Na przełomie XIV i XV w. wyraz *włodyka* w ścisłym znaczeniu oznaczał członka niższego rycerstwa, a w szerszym każdego członka rycerstwa. Rycerstwo małopolskie i mazowieckie dzieliło się wtedy na włodyków-szlachciców i włodyków pospolitych. Trzecią grupę rycerstwa małopolskiego stanowili „włodycy uczynieni” (*milites creati*)

⁹⁵ T. Czarnecki, *Skąd pochodzi*, s. 55.

⁹⁶ SP, t. 2, nr 1490, 2369.

⁹⁷ SP, t. 2, nr 1498.

⁹⁸ K. Potkański, *Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskim w XV i XVI wieku*, RAU, t. 23, 1888, s. 173 n.

⁹⁹ *Iura Masoviae terrestria*, t. I, opr. J. Sawicki, Warszawa 1972 (dalej cyt.: *Iura Mas.*), s. 57.

¹⁰⁰ Tamże, s. 96, nr 62.

¹⁰¹ Archiwum Komisji Prawniczej, t. 3, s. 315 n., 326.

czyli sołtysi i chłopci awansowani na włódyków. Można przypuszczać, że ich synowie lub wnuki należeli do grupy drugiej jako włódcy dziedziczni, a nie „uczynieni”. W źródłach XV w. nie spotykamy wzmianek o tej grupie rycerstwa¹⁰².

Znaczenie terminu *scartabellus* wyjaśnił Oswald Balzer. Wyraz ten w języku literackim średniowiecznych zabytków zachodnich oznacza księgę spisana na papierze. W epoce pergaminu księga na zwykłym papierze uchodziła za coś gorszego; przenośnie mogła oznaczać osoby zajmujące podrzędne stanowisko¹⁰³. W jednej redakcji statutu małopolskiego członek drugiej grupy rycerstwa określony jest jako *simplex miles seu scartabellus*¹⁰⁴. *Scartabellus* więc to włódka prosty, pospolity, niższej rangi, a nie szlachcic świeżo nobilitowany.

Zupełnie inne znaczenie miał wyraz *scartabellus* w Polsce XVII w. (od 1654 r.). Wtedy dopiero oznaczał on osobę nowo uszlachconą, która nie miała jeszcze niektórych uprawnień szlacheckich, m.in. prawa piastowania wyższych urzędów. Pełne prawa otrzymywał dopiero wnuk takiej osoby¹⁰⁵. *Scartabellus* w takim znaczeniu odpowiadał rzeczywiście niemieckiemu wyrazowi *Briefadel*, który oznaczał osoby nobilitowane przez władzę. Natomiast utożsamianie wyrazu *scartabellus* w statucie małopolskim z XIV w. z *Briefadel* jest błędne.

Wzmianki o podziale rycerstwa polskiego na szlachtę i włódyków pojawiają się dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIV w. W statucie mazowieckim z 1377 r. rycerstwo nie jest jeszcze podzielone na warstwy; każdy jego członek (*miles*) miał wtedy prawo do takiej samej głów szczyzny¹⁰⁶. Dopiero ze statutu z 1390 r. dowiadujemy się o dwóch stawkach głów szczyzny rycerskiej. Art. 49 statutu małopolskiego mówiący o podziale rycerstwa na trzy grupy należał do kategorii ekstrawagantów, które nie wchodziły w skład pierwotnego statutu małopolskiego (wiślickiego) Kazimierza Wielkiego; zostały one znacznie później połączone z tym statutem¹⁰⁷.

Wcześniejsze są wzmianki o podziale rycerstwa czeskiego na warstwy. W art. 34 statutu *Ordo iudicii terre* z około 1370 r. czytamy: *Si autem minus nobilis sive vladyka alium magnifice nobilem id est slechcziczonem*

¹⁰² Por. A. Bogucki, *Uwagi o włódykach w średniowiecznej Polsce*, CPH, t. 50, 1998, s. 31–56.

¹⁰³ O. Balzer, *Skartabelat w ustroju szlactwa polskiego*, Kraków 1911, s. 11.

¹⁰⁴ Stat. Kaz., s. 139.

¹⁰⁵ O. Balzer, *Skartabelat*, s. 4.

¹⁰⁶ Iura Mas., t. I, s. 32 n., art. 15, 17.

¹⁰⁷ S. Roman, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1961, s. 29, 205 n.

*pro capite citaverit*¹⁰⁸. Czeskim przekładem tego statutu jest *Řad prava zemskeho* z końca XIV w., w którym czytamy: *Když rovný rovneho podle urozenie, tocižto pán pána, vladyka vladyku z hlavy pohoni... A pakliby nižšši vyššieho, tociž vladyka šlechtice pohnal z hlavy...*¹⁰⁹. Art. 45 statutu „*Maiestas Carolina*” z 1355 r. stwierdza, że do obrony kraju zobowiązani są *principes, barones et nobiles sive vladykones*¹¹⁰. *Principes* to książęta, wasale króla czeskiego. Odpowiednikiem terminu *baro* w słowniku Klareta z XIV w. jest wyraz *sslechta*¹¹¹. Już w 1355 r. dzielono więc (lub zamierzano dzielić) rycerstwo czeskie na szlachtę i włodyków.

Niewątpliwie podział rycerstwa na szlachtę i włodyków wprowadzono w Małopolsce na wzór Czech, a na Mazowszu na wzór Małopolski¹¹².

Zdaniem T. Czarneckiego termin *szlachta* zwyciężył dlatego, że według źródeł jego pochodzenia (z niemieckiego *slehte herren*) wskazywał na wolność i równość. Tłumaczenie to nie jest przekonywujące. Nie jest bowiem prawdopodobna etymologia wyrazu *szlachta* ustalona przez tego uczonego, a poza tym ludzie zapożyczający obce wyrazy rzadko chyba zastanawiają się nad ich pochodzeniem i znaczeniem.

Pan i żupan

Przed kilku laty wyraziłem pogląd, że wyraz *pan* pochodzi od wyrazu *żupan*, a *żupan* jest derywatem słowiańskiego słowa *żupa*, oznaczającego pierwotnie plemię¹¹³. Obecnie nie jestem pewny, czy ta etymologia jest słuszna. Rację ma T. Czarnecki, że ani językoznawcom, ani historykom nie udało się znaleźć przekonującego wyjaśnienia pochodzenia terminów *pan* i *żupan*¹¹⁴. Uczony ten jeszcze w artykule z 1999 r. napisał, że wyraz *pan* powstał z wyrazu *żupan*¹¹⁵, ale później doszedł do innego wniosku. Obecnie sądzi on, że wyrazy *pan* i *żupan* przyszły różnymi drogami do Słowiańszczyzny i że wywodzą się one z jednego źródła (prawdopodobnie tureckiego). Jego zdaniem *pan* nie jest skrótem *żupana*, a tylko

¹⁰⁸ *Prameny k dějinam statu a prava v Československu*, red. V. Vaněček, t. 1, Praha 1957, s. 217.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ *Codex iuris Bohemici*, t. 2/2, ed. H. Jireček, Praha 1870, s. 143.

¹¹¹ Klaret, s. 142.

¹¹² A. Bogucki, *Uwagi o włodykach*, s. 40 n.

¹¹³ A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 31.

¹¹⁴ T. Czarnecki, *Pan i żupan*, s. 109 n.

¹¹⁵ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 128.

go zastąpił, ponieważ był krótszy i do tego podobny (fonetycznie i znaczeniowo)¹¹⁶. Jednak także ta etymologia jest tylko hipotezą.

T. Czarnecki stwierdza, że historię użycia terminów *pan* i *żupan* w Polsce można przejąć od A. Boguckiego, inaczej jednak interpretując pochodzenie i wzajemny stosunek tych obu terminów. Wspólne dla obu terminów było odniesienie do łacińskiego *comesa*, który został później wyparty przez wyraz *dominus*. *Panowie* stali się z czasem najważniejszą warstwą szlachty, choć nigdy nie osiągnęli tak jak w Czechach, osobnego statusu prawnego. Znane stało się połączenie łącznikowe *panowie i szlachta*; panowie byli tu terminem nadrzędnym, określeniem szlachty wyższej. Jednocześnie każdy szlachcic mógł być tytułowany jako *pan* (zapewne już od końca XIV w.)¹¹⁷.

Rycerz

Wyraz *rycerz* został zapożyczony z języka niemieckiego (*ritter* = jeździec) za pośrednictwem czeskiego (*rytieř*). W pracy z 2001 r. napisałem, że pierwszym śladem tego wyrazu w Polsce jest nazwa zamku królewskiego we wsi Rytro koło Starego Sącza, wzmiankowanego w dokumencie Władysława Łokietka z 1312 r. jako *castrum Ritter*¹¹⁸. Chyba jednak rację ma T. Czarnecki, że była to tylko niemiecka nazwa zamku, która nie miała nic wspólnego z przejściem terminu *rycerz*¹¹⁹.

Sądzę, że do języka czeskiego wyraz *rytieř* został zapożyczony później, niż *šlechta*. W kronice Dalimila z początku XIV w. bowiem występuje nie tylko wyraz *šlechta*, lecz także jego derywaty: *šlechtic*, *šlechtný*, *přešlechtný*. Jest w niej także wyraz *rytieř*, natomiast derywaty tego wyrazu (*rytieřstvo*, *rytieřský*) spotykamy dopiero w późniejszych dziesięcioleciach XIV w.¹²⁰ Świadczy to o stosunkowo późnej recepcji wyrazu *rytieř*. Zdaniem T. Czarneckiego forma *rycerz* zjawiała się w języku polskim już na początku XIV w. tj. wcześniej niż wyraz *szlachta*¹²¹. Słuszny jest wniosek tego uczonego, że termin *rycerz* oznaczał początkowo wojownika pasowanego, a później przede wszystkim żołnierza na koniu ze stanu szlacheckiego.

¹¹⁶ T. Czarnecki, *Pan i żupan*, s. 116 n.; tenże, *Szlachta – kmięć*, s. 143 n.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 80.

¹¹⁹ T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 146 n.

¹²⁰ A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 64 n.

¹²¹ T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 148, 150.

Uzasadnione jest także jego twierdzenie, że od XV w. *szlachta* = *rycerstwo* = *stan rycerski* = *stan szlachecki*¹²².

Nie można natomiast zgodzić się z poglądem K. Szajnochy i T. Czarneckiego, że w końcu XIV w. wyraz *rycerstwo* oznaczał „panów” królestwa, a wyraz *szlachta* niższy stopień porządku społecznego w stosunku do tej grupy. K. Szajnocha napisał, że w czasach późniejszych wyrazy *rycerstwo*, *stan rycerski* obejmowały całą szlachtę, natomiast w wieku królowej Jadwigi widziano w rycerstwie taki sam wyższy stopień porządku społecznego, jaki później przyznany był stanowi senatorskiemu. Cytuje on tłumaczenia fragmentów statutów: *Et quia barones – Ale iże rycerstwo; Presentibus suis baronibus – Pospołu z rycerstwem*¹²³. T. Czarnecki cytuje fragment polskiego tłumaczenia przywileju koszyckiego z 1374 r.: *za zwoleniem rycerstwa i panów szlachty*¹²⁴. W łacińskim oryginale fragment ten brzmi: *baronum, militum, nobilium et aliorum omnium consensu*¹²⁵. Cytowane wyżej teksty łacińskie zostały przetłumaczone dopiero w XV w. W przywileju koszyckim moim zdaniem *barones* = *panowie*, *milites* = *rycerze*, *nobiles* = *szlachcice* (w przekładzie kolejność została zmieniona). Spośród szlachty zostali tu wyodrębnieni panowie-dostojnicy i rycerze pasowani.

Termin *baro* oznaczał wtedy przede wszystkim dostojnika królestwa, ale był także (obok wyrazu *miles*) odpowiednikiem wyrazu *rycerz* jako określenia wojownika pasowanego. Terminy *rycerstwo* i *stan rycerski* miały znacznie szerszy zakres niż wyraz *rycerz* jako określenie wojownika pasowanego. Tomasz ze Štitneho, pisarz czeski z końca XIV w., napisał m.in.: *netoliko pasovani rytieři, ale i všecho panošstvo sluši k stavu rytieřskému*¹²⁶. Do stanu rycerskiego należeli więc nie tylko pasowani rycerze, lecz także panosze, tj. niepasowani członkowie tego stanu. Szlachta czeska od końca średniowiecza dzieliła się na wyższą (*stav panský*) i niższą (*stav rytieřský*)¹²⁷. Od końca XIV w. często spotykamy wyrażenie *pani a rytieřstvo*¹²⁸; wyraz *rytieřstvo* w tym kontekście oznacza szlachtę niższą. W źródłach polskich XIV w. wyraz *rycerstwo* nie występuje, a w czasach

¹²² Tamże, s. 148 n.

¹²³ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413*, t. 1–2, Warszawa 1974 (1-wsze wyd. 1855), s. 504.

¹²⁴ T. Czarnecki, *Szlachta – kmięć*, s. 149.

¹²⁵ Volumina legum, t. 1, s. 24.

¹²⁶ Tomáš ze Štitneho, *Knižky o hře šachově a jine*, wyd. F. Šimek, Praha 1956, s. 180.

¹²⁷ V. Brandl, *Stav panský a řitiřský*, Časopis Matice Moravské, t. 1, 1869.

¹²⁸ A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 77.

późniejszych dzielono szlachtę na dwa tak zwane „stany”: senatorski i rycerski¹²⁹. W źródłach XVI–XVIII w. często spotykamy wyrażenie *panowie i rycerstwo*; wyraz *panowie* w tym kontekście oznaczał senatorów¹³⁰. Terminy *rycerstwo* i *stan rycerski* w szerszym znaczeniu obejmowały całą szlachtę, włącznie z senatorami.

Wyrazy *rycerstwo* i *rytieřstwo* jako określenia grupy społecznej oznaczały więc albo całą szlachtę, albo niższą szlachtę. Odpowiednikiem liczby mnogiej *barones* i *milites* w cytowanych wyżej tekstach z XIV w. powinien być również wyraz w liczbie mnogiej tj. *rycerze*. I tak też tłumaczy wyraz *barones* Świętosław z Wojcieszyna. Niektórzy tłumacze jednak zamiast wyrazu *rycerze* używają nazwy zbiorowej *rycerstwo*. Słuszne jest twierdzenie, że rycerze pasowani to wyróżniający się szlachcice, ale nie można zgodzić się z poglądem, że w końcu XIV w. rycerstwem nazywana była wyższa szlachta lub warstwa wyższa od szlachty. W opracowaniach historycznych XIX–XXI w. rycerstwem nazywana jest grupa społeczna wojowników-posiadaczy ziemskich, a rycerzami członkowie tej grupy, także we wcześniejszym średniowieczu, tj. w okresie, w którym wyrazy te nie były jeszcze używane w języku polskim. W tym znaczeniu nie są to terminy historyczne, znane ze źródeł, lecz terminy umowne. Historycy używają ich dlatego, że wojownik-ziemianin określany jest w źródłach XII–XIII w. jako *miles*, a odpowiednikiem tego wyrazu w źródłach XV w. jest *rycerz*¹³¹. Na XIV–XV w. datują historycy najczęściej przekształcanie się rycerstwa w szlachtę. Niektórzy badacze określają tę grupę społeczną w XIV–XV w. mianem „rycerstwo-szlachta”. Także w niniejszym artykule używam nazwy „rycerstwo” jako umownego określenia ogółu wojowników-posiadaczy ziemskich w średniowieczu.

W źródłach XIV–XVI w. spotykamy zdania, w których obok rycerzy wymienieni są panosze, np. *rycerze i panosze*; *rycerz albo panosza*; *lepszy rycerz niż panosza* itp.¹³² Wyraz *rycerz* w takim kontekście oznacza wojownika pasowanego, a wyraz *panosza* jest określeniem niepasowanego członka rycerstwa czyli giermka. Niejasna jest wypowiedź T. Czarneckiego na ten temat. Píše on: *Raz jeden użyty został termin rycerz w tekstach*

¹²⁹ J. Maciuszko, *Staropolska kategoria „stan”*, PH, t. 74, 1983, s. 427 n.

¹³⁰ A. Bogucki, *Polskie nazwy*, s. 92.

¹³¹ Prawdopodobnie niektórzy uczeni sądzili, że *rycerz* był jedynym odpowiednikiem wyrazu *miles*. Rzadziej bowiem jego synonimami są w źródłach inne polskie wyrazy: *włodyka*, *szlachcic*, *żołnierz*. Przed XIV w. odpowiednikiem wyrazu *miles* był zapewne *woj*.

¹³² A. Bogucki, *Rycerz i panosza w źródłach polskich XIV i XV w.*, SPŚ, t. 7, 1996, s. 177 n.; T. Czarnecki wymienia ten artykuł w swoich artykułach w Studiach z dziejów średniowiecza z 1999 (s. 138) i 2007 r. (s. 131).

z XV w. dla objaśnienia ‘niższej szlachty’. Zaświadczenie z 1410 r., brzmi bowiem: *riczerzy albo panosza*. Cytuje on te słowa według materiałów do kartoteki słownika staropolskiego¹³³.

Wnioski:

- 1) Czeski wyraz *šlechta* pochodzi z niemieckiej nazwy rodu (*slahte, slehte*), a polski wyraz *szlachta* został zapożyczony za pośrednictwem czeskim (*šlechta > szlachta*).
- 2) Wyraz *kmet/kmieć* oznaczał pierwotnie w językach słowiańskich ‘człowieka w ogóle’, a później był przede wszystkim określeniem zależności: chłop jest określanym w źródłach średniowiecznych jako *kmieć* czyli poddany właściciela wsi, a członek rycerstwa jako *kmieć* czyli wasal panującego.
- 3) Wyraz *scartabelus* w statucie z XIV w. oznacza członka niższego rycerstwa (włodykę pospolitego), a nie szlachcica świeżo nobilitowanego.

Etymologien der polnischen Bezeichnungen für die Ritterschaft Zusammenfassung

- 1) Der vor dem 14. Jahrhundert entlehnte, tschechische Begriff *šlechta* ‘Adel’, ‘Edelmann’, ‘Geschlecht’ stammt von der deutschen Bezeichnung für das Geschlecht (im Sinne von Familie, Sippe) – *slahte, slehte*. Durch die tschechische Vermittlung wurde der seit der Hälfte des 14. Jahrhunderts bekannte polnische Begriff *szlachta* (*šlechta > szlachta*) entlehnt. Die Substantive *šlechta* und *szlachta* hatten die gleiche Bedeutung (‘Adel’, ‘Edelmann’), ähnlich wie die Derivate (*šlechtic – szlachcic* ‘Edelmann’; *šlechtný – szlachetny* ‘edel’). Am Ende des 14. Jahrhunderts waren die Bezeichnungen für zwei Adelsschichten in Tschechien und in Polen ähnlich: ein Angehöriger der höheren Schicht hieß entsprechend *šlechtic* und *szlachcic* oder *šlechta* und *szlachta*. Für den Angehörigen der niederen Schicht standen die Begriffe *vľodyka* und *włodyka*.

¹³³ T. Czarnecki, *Szlachta – kmieć*, s. 149.

- 2) Die tschechische Vermittlung bei der Entlehnung des Wortes *szlachta* stellte Professor Tomasz Czarnecki zu Unrecht in Frage (auf Grund verschiedener Vokale in den Wörtern *šlechta* und *szlachta*). Der genannte Forscher kam somit zu dem Schluss, das Wort *szlachta* sei unmittelbar aus dem Deutschen übernommen worden. Da das Wort *slahte* im 14. Jahrhundert nicht mehr die Bedeutung von 'Geschlecht' hatte, äußerte T. Czarnecki die Behauptung, dass der Begriff *szlachta* nicht in der Bezeichnung für das Geschlecht, sondern im Adjektiv *sleht/schlecht* 'einfach', 'gemein', 'unbedeutend' seine Quelle hat, das in den Wörterbüchern in Verbindung mit den Substantiven vorkommt; zum Beispiel *schlechter Edelmann*, *schlechter Herr*. Diese Schlussfolgerung ist nicht wahrscheinlich, weil die Begriffe *šlechta* und *szlachta* im 14. Jahrhundert für den höheren Adel standen, während das Wort *slecht/schlecht* eine niedrigere Position von Personen bezeichnete.
- 3) Das Wort *kmet/kmieć* bezeichnete in den slawischen Sprachen ursprünglich den 'Menschen schlechthin'; später drückte es vor allem das Abhängigkeitsverhältnis aus: der Bauer wird in den mittelalterlichen Quellen als *kmieć*, das heißt Untergebener des Dorfbesitzers, und der Edelmann als *kmieć*, also Vasall des Herrschers bezeichnet. Unhaltbar ist die Schlussfolgerung T. Czarneckis, das Wort *kmieć* würde von dem lateinischen *comes* stammen.
- 4) Das Wort *scartabelus* steht im kleinpolnischen Statut aus dem 14. Jahrhundert für den Angehörigen des niederen Adels (*włodyka*), und nicht für den gerade nobilitierten Angehörigen des höheren Adels (*szlachta*).

Tomasz Czarnecki
(Warszawa)

O ETYMOLOGII POLSKICH TERMINÓW *KSIĄDZ* / *KSIĄŻĘ*

1. Cel artykułu

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację badań autora dotyczących ustalenia dokładnego i przekonującego pochodzenia polskiego terminu *ksiądz* oraz jego derywatu – wyrazu *książe*. W poprzednich artykułach na ten temat¹ poddane zostały krytyce poglądy badaczy wyjaśniających dotychczasowe pochodzenie wyżej wymienionych słów; nie zaproponowana jednak została przekonująca etymologia tych terminów historycznych. Obecnie autor, dodając do swych wcześniejszych propozycji etymologii obu terminów nowe argumenty – zarówno natury historycznej jak i językoznawczej – proponował nieco inne możliwości wyjaśnienia pochodzenia tych wyrazów. Aby tok jego rozumowania był dla Czytelników jasny, powtórzone tu zostały wszystkie nieodzowne językoznawcze i historyczne wyjaśnienia problemu, jakie daje nam obecny stan badań dotyczący etymologii tych terminów. Artykuł nawiązuje do badań historycznych Ambrożego Boguckiego² na temat łacińskiego terminu *princeps*, stosowanego w średniowieczu i ich dwóch polskich odpowiedników – *księdza* i *księcia*. Autor podejmuje próbę uzupełnienia tych badań o dokładniejsze językoznawcze interpretacje etymologiczne terminów w powiązaniu z tłem historycznym powstawania tych słów.

¹ Zob. T. Czarnecki, *Najstarsze polskie słownictwo religijne o rodowodzie niemieckim*, w: *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, pod red. B. Krei, Gdańsk 1999, s. 16; tenże, *Gotisches im Wortschatz des Polnischen*, Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kultur, *Studia Germanica Gedanensia*, t. 11, Gdańsk 2003, s. 18.

² Zob. A. Bogucki, *Termin „princeps” w źródłach polskich*, w: *Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy*. SDS nr 13, Malbork 2007, s. 45–86.

2. Uwagi wstępne

Dla wyjaśnienia pochodzenia polskiego wyrazu *ksiądz* podawane były w słownikach etymologicznych oraz innych opracowaniach tematu różne „językowe odmiany czasowe” dzisiejszego niemieckiego rzeczownika *König*, mającego w chwili obecnej znaczenie ‘król’, a więc następujące formy słów: pragermańskie **kuningaz*, zachodnio-germańskie **kuninga*, germańskie **kuning*, staro-wysoko-niemieckie / staro-dolno-niemieckie *kuning*³.

Taka etymologia wyrazu *ksiądz* – dla niektórych badaczy jasna i przekonująca – nie została jednak zdaniem autora do tej pory dostatecznie uzasadniona. W dotychczasowym stanie badań nad pochodzeniem wyżej wymienionego wyrazu nie dano np. wyczerpujących odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Z jakiej to formy germańskiej i z jakiego dialektu tego języka zapożyczono wyżej wymieniony wyraz polski?
- 2) Jaka drogą i w jakim czasie przyszło to słowo do Polski i w jaki sposób rozpowszechniło się we wszystkich językach słowiańskich?
- 3) Dlaczego właśnie ten germański rzeczownik został wybrany na tytuł ‘władcy’ u Słowian?
- 4) W jaki sposób z rzeczownika pospolitego, oznaczającego w dzisiejszym języku niemieckim tytuł ‘władcy koronowanego’ mogły powstać w językach słowiańskich aż dwa osobliwe znaczenia ‘księdza’ i ‘księcia’?

W przedstawianym artykule, składającym się z kilku części, spróbuję raz jeszcze przedstawić etymologię terminu. Postaram się przy tym udzielić w miarę jasnej odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

3. Termin *ksiądz* w języku polskim i pokrewne mu wyrazy w innych językach słowiańskich oraz w językach bałtyckich

Wyraz *ksiądz* ma w historii języka polskiego jedną znaną formę *ksiądz* oraz kilka innych odmian gwarowych tej postaci: *ksiąz*, *ksądz*, *ksodz*, *ksudz*, *ksidz*⁴. Forma *ksiądz* jest zaświadczona od pierwszej połowy 13. w.;

³ Zob. np. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I–V, Kraków 1953–1982, t. III, s. 265; V. Kiparsky, *Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Helsinki 1934, s. 181.

⁴ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik Języka Polskiego*, t. II, Warszawa 1902, s. 606.

wcześniej występowała w polszczyźnie postać **kniądz*, która zachowała się pośrednio w nazwach miejscowych (spółgłoska *ń* w sąsiedztwie samogłoski *ą* przeszła w spółgłoskę *ś*). Ta postać fonetyczna jest znana do chwili obecnej w następujących znaczeniach⁵: 1) ‘duchowny chrześcijański’, ‘*sacerdos*’ (dowodnie od 1398 r. do chwili obecnej); 2) ‘nie koronowany władca państwa, wódz’, tj.: ‘*princeps / dux*’, a także: ‘pan’ = ‘*dominus*’; 3) ‘tytuł dawany władcom i duchownym’ (dla władców zaświadczony do XVI w., a dla duchownych ogólnie używany do chwili obecnej); 4) ‘sołtys wsi na prawie wołoskim’ (XVI–XVII w.; kalka z ukraińskiego); 5) ‘figura w szachach: laufer, goniec’ (XVI w.). W odmianach gwarowych (wymienionych wyżej) występował ten wyraz przede wszystkim w znaczeniu ‘duchowny’ = ‘*sacerdos*’.

W innych językach słowiańskich mamy formy pokrewne dla polskiego wyrazu *ksiądz*⁶. W kaszubskim istnieje forma *ksidz* ‘pastor’ i postać *ksądz*⁷ (pisane jako *ksamdz / ksemdz / ksundz*) w znaczeniu ‘duchowny katolicki’; w dialekcie słowińskim na terenie Pomorza istniała ponadto według Fryderyka Lorenza⁸ forma *ksonc* ‘duchowny katolicki’. Staroczeskie / czeskie *kněz* ma znaczenie ‘duchowny’ od XIII w., a jako ‘władca, książę, pan, dominus, princeps’, zaświadczone jest jeszcze u schyłku XV w. Język słowacki ma formę *knaz* w znaczeniu ‘duchowny’, a w gwarach ta postać oznacza też ‘princepsa’. W językach łużyckich są zaświadczone: dolnołużycki *kněz* jako ‘pan, właściciel ziemski, proboszcz’ i górnołużycki *knjcz* w znaczeniach ‘pan, dziedzic, duchowny, proboszcz’. W języku połabskim wymieniana jest forma *t’enađz* ‘pan, szlachcic, król, książę’. Języki wschodnio-słowiańskie posiadają formy: rosyjskie *knjazь, knjazja* ‘książę’, ‘naczelnik’, ‘*princeps*’, a w obrzędach weselnych: ‘pan młody’; gwarowo wyraz ten odnosi się też do ‘belki stanowiącej grzbiet dachu’. Staroruskie *кнѣзь / knězь* to ‘książę’, ‘*princeps*’, ‘bojar, wielmoża’; w ukraińskim i białoruskim istnieją odpowiednio: *knjazь, knjazja* ‘książę, *princeps*’ (w obrzędach weselnych: ‘pan młody’) i *knjazь, knjazja* ‘książę, *princeps*’ (gwarowo: ‘pan młody’).

Późniejsze zapożyczenia z polskiego to inne postacie wschodnio-słowiańskie: rosyjski *ksędz, ksendzja*, ukraińskie *ksóndz, ksóndzja / ksóndza* i białoruskie *ksędz, ksjanđzja*; wyrazy wskazują na ‘duchownego katolickiego w polskim kościele’.

⁵ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264.

⁶ Tamże, s. 264–265.

⁷ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 269.

⁸ A. Stender-Petersen, *Slavisch-germanische Lehnwortkunde*, Göteborg 1927, s. 200.

Języki południowo-słowiańskie mają następujące formy: serbskie/chorwackie *knez*, *kneza* to ‘książe, władca, *princeps*’ (od XII w.), a w dawnym znaczeniu używany był ten wyraz jako ‘pan, wódz, dziedzic, szlachcic z możnego rodu, *comes*, wielmoża, hrabia’ oraz też jako ‘wiejski starosta, sołtys’; słoweńskie *knez* to ‘hrabia, książę’; bułgarskie dawne *knéz* oznacza w północno-zachodniej Bułgarii ‘wiejskiego starostę’, a literackie bułgarskie *knjáz* (zapożyczone z rosyjskiego) odnosi się do tytułu ‘książe’; po macedońsku ‘książe’ to w ogólnym języku forma *knez*, obok tego istnieje w tym samym znaczeniu archaiczna postać *knaz*. W tekstach cerkiewno-słowiańskich wyraz zapisany został jako *кнѣдзь / кнѣзь*. Franz Miklosich⁹ podaje poza tym wyjątkowe cerkiewno-słowiańskie *knęgь* ‘*princeps*’, zrekonstruowane według niego na podstawie liczby mnogiej *knęgi židovъstii* ‘królowie żydowscy’.

W językach bałtyckich¹⁰ spotykane są wyrazy, których formy podobne są do postaci słowiańskich: litewskie formy *kuningas / kunigas* oznaczają ‘duchownego’, dawniej odnosiły się też do ‘pana’, zdrobniałe *kunigaikštis* tego samego języka to po prostu ‘książe’; staropruski *konagis* ma znaczenie ‘król’; w łotewskim są dwie formy: *keninž* to ‘król’, a *kungs* – ‘pan’. W sąsiadującym z wymienionymi językami bałtyckim języku fińskim jako ‘król’ jest zaświadczona forma *kuningas*.

Do języka polskiego zostały zapożyczone „drogą okrężną”, tzn. przez pośrednictwo innych języków słowiańskich formy *kniaź / knież / kneź*¹¹: a) formy *kniaź / knież* przejęte zostały z ukraińskiego lub rosyjskiego w znaczeniach: ‘książe, szczególnie ruski i litewski’, ‘szlachcic’, ‘wojak mający swojego konia (u Słowian tureckich)’, ‘urzędnik sądu wiejskiego’, ‘wójt’, ‘młodzieniec po zaręczynach’, ‘rodzaj zająca’; b) forma *kneź* utworzona została na wzór czeskiego *kněz* przez pisarzy XIX w. w znaczeniu ‘dawnego pogańskiego księcia’.

W języku polskim zaświadczona jest też forma *kunigas* w znaczeniu ‘książe litewski’¹². Wyraz ten, to zapożyczenie litewskiego terminu *kuningas*. Na podstawie staropolskich słów *kuniczne / kunigowe* ‘rodzaj daniny na rzecz księcia albo króla’¹³ można też w języku polskim zrekonstruować „krótszą formę” **kunig* oznaczającą ‘księcia litewskiego’, może naśladowaną przy tym średnio-wysoko-niemieckie *künig* ‘król’.

⁹ Według F. Sławskiego, op. cit., t. III, s. 264.

¹⁰ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264, dane o tych językach dokładnie zob. także R. Ekblom, *Germ. *kuningaz* ‘König’, *Studia Neophilologica*, t. 17, Uppsala 1944/1945, s. 14–22.

¹¹ F. Sławski, op. cit., t. II, s. 285.

¹² J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, op. cit., s. 632.

¹³ Tamże, s. 632.

W języku polskim istniała też forma *konung* w znaczeniu ‘książe skandynawski’ (wraz z derywatami: *konungostwo* ‘księstwo’, *konungowski* ‘książęcy’)¹⁴. Zapożyczona została zapewne z języków skandynawskich (por. staronordyckie *konungr* ‘książe’¹⁵).

4. *Ksiądz* i jego derywaty

Polski wyraz *ksiądz* ma liczne derywaty, z których najważniejsze to: *książe* i *ksieni* (od tych dwóch wyrazów powstały także dalsze formy wyrazowe)¹⁶. Derywat *książe* to wyraz zaświadczony w języku polskim od XIV w. w znaczeniach: ‘nie koronowany władca państwa lub części państwa = *princeps*’, ‘członek rodziny panującej, członek arystokratycznego rodu’; w staropolszczyźnie też: ‘wódz, przywódca = *dux*’ i wyjątkowo zaświadczone w XIV w.: ‘syn księcia’ (gwarowo zaświadczony też w znaczeniu ‘pan młody’). Wyraz miał pierwotnie rodzaj nijaki (zaświadczony w polszczyźnie aż do XVIII w.) i od XIV w. już rodzaj męski oraz formę dopełniacza *książęcia* skróconą na *księcia*; ponadto liczba mnoga *ksiązeta* mogła od XIV w. odnosić się też do ‘duchownych, księży’.

W innych językach słowiańskich występowały podobne derywaty: a) czeskie / staroczeskie *kníže* / *knieže* ‘princeps, syn księcia’; b) słowackie *knieža* ‘princeps’; c) górnołużyckie *knježo* ‘paniczyk’, d) rosyjskie *kniažata* ‘młodzi synowie księcia, bojarzy’, *kniaža* ‘młody syn księcia’, e) staroruskie *кнѣзѣ* ‘syn księcia’, f) ukraińskie *kniaža* ‘ksiąźatko, małoletni syn księcia’, g) obodrzycka *kneze* (Vita Kanuti), h) bułgarskie *knjazče* ‘syn księcia’. Wszystkie te formy można sprowadzić do słowiańskiego **knęžę* / **knęžęte* – postaci zdrabniającej do słowiańskiego **kьnęgь*. Derywaty polskiego wyrazu *książe* to: a) *książęcy* ‘związany z księciem’ (od XIV w.), b) *ksiąźatko* ‘młody pan’ (od XVI w.). Derywaty form słowiańskich to: a) czeskie *knížeci* / staroczeskie *kniežěci* / słowackie *kniežaci* ‘książęcy’ // dolnołużyckie *knězicy* / górnołużyckie *knježacy* ‘panujący’ < słowiańskiego wyrazu **kьnęžęt-jь*; b) czeskie *knížátko* / staroczeskie *kněžátko* ‘ksiąźatko’ // górnołużyckie *knježatko* ‘młody pan’ < słowiańskiego wyrazu **kьnęžętko*.

Drugim ważnym derywatem ‘księdza’ jest według słowników odmienny od niego fonetycznie wyraz *ksieni* (z obocznymi postaciami *ksini* / *ksienia*) rozumiany jako ‘przełożona klasztoru żeńskiego, przeorysza’

¹⁴ Tamże, s. 458.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Opracowanie derywatów zob. F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264–269 i t. II, s. 285.

(dowodnie od 1386 r.); w okresie staropolskim wyraz ten miał jeszcze znaczenie ‘władczyni, pani’.

W innych językach słowiańskich występują podobne formy: staroczeskie *knieni* / *kněhně* to ‘księżna, zakonnica, żona księdza’, czeskie archaiczne *kněni* / *kněni* ma znaczenie ‘księżna’, słowackie *kňahyňa* / *kňahňa* też oznacza ‘księżną’, dolnołużyckie *kněni* znana jest jako ‘pani, dziedziczka, właścicielka ziemiska, władczyni’, a staro-dolnołużyckie *knani* / *knini* jako ‘pani, natomiast górnołużyckie *knjeni* to ‘pani władczyni’.

Inną – pełną – postać fonetyczną ma język połabski, gdzie *t’enađ’aina* to ‘szlachciana’. Pełne formy mają też inne języki słowiańskie: rosyjskie *knjaginja* ‘księżna, panna młoda’, ukraińskie *knjahynja* ‘księżna, panna młoda’, słoweńskie *kneginja* ‘księżna, hrabina’, macedońskie *kneginja* ‘księżna’, cerkiewno-słowiańskie *knęgyni* ‘księżna’, bułgarskie *knjaginja* ‘księżna, panna młoda’.

Wszystkie te postacie (pełne i skrócone) odnoszą się według badaczy¹⁷ do słowiańskiego **kņęgynji* ‘księżna, pani, władczyni’ – derywatu słowiańskiego **kņęgь*. W języku polskim występują także pełne „postacie ruskie” (zapożyczone z języka ukraińskiego)¹⁸: *kniagini* ‘księżna na Rusi’ (XIX w.), obok postaci *kniehyni*, *kniehini* / *kniehynia*, *kniehinia* (od XVII w.), a także derywat *kniakhinka*. Dla domniemanej postaci historycznej utworzona została ponadto forma *Knegini* (< *Adelajda Biała Knegini*)¹⁹.

Innymi derywatami terminu *ksiądz* są m.in.: a) *ksiązek* – *ksiązka* / *księżyk* (od XVI w.) zdrobniale ‘ksiądz’, w innych językach słowiańskich odpowiadają im formy: czeskie *kněžek* -*žka* / *kněžik*, słowackie *kňazik* / *kňazek*, dolnołużyckie *kněžk* / *knězk* / *knězyk*, górnołużyckie *knježk* / *knjezk* / *knježik* / *knjezik*, rosyjskie *knjazěk* -*zěká*, ukraińskie *knjazьóok* -*zьka* / *knjázьyk*; b) *księży* ‘należący do księdza, dotyczący księdza (dowodnie od 1347 r.), w innych językach słowiańskich mamy formy: staroczeskie *kněži* ‘należący do księcia, księdza, książęcy, księży’, górnołużyckie *knježi* ‘pański’, połabski *t’enažě* ‘królewski’, rosyjskie *knjažij*: *knjažoj* ‘przestarzałe książęcy’ *knjáz* ‘ślubny’, staroruskie *kņęžii* / *kņęžii* / *kņęžь* ‘książęcy’, ukraińskie *knjázьj*, białoruskie *knjázьj* ‘książęcy’, serbsko-chorwackie *knež*, słoweńskie *knežji*, staro-cerkiewno-słowiańskie *kņęžь* ‘książęcy’: wszystkie wyrazy odnoszą się do słowiańskiej formy **kņęžь*

¹⁷ Zob. F. Sławski, op. cit., t. III, s. 269; o pośrednictwie czeskim dla polskich form zob. M. Karpluk, *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*, Kraków 2001, s. 70.

¹⁸ F. Sławski, op. cit., t. II, s. 285.

¹⁹ Np. w dziele: O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 62.

‘należący do księcia’; c) *księski* ‘należący do księcia’ (w okresie staropolskim), w innych językach słowiańskich zaświadczone są formy: czeskie *kněžský* ‘kapłański’, staroczeskie *kněžský* ‘kapłański, książęcy’, słowackie *kňazský* ‘kapłański’, dolnołużyckie *kněski*, górnołużyckie *knjejski* ‘pański, wytworny, dystyngowany’, rosyjskie *knjážeskij* ‘książęcy’, staroruskie *кнѣзьскыи / kněžьskyi*, ukraińskie gwarowe *knjazььskyyj*, słoweńskie *kneški*, cerkiewno-słowiańskie *kněžьskъ* ‘książęcy’ – wszystkie wyrazy odnoszą się do słowiańskiego **kněžьskъ*; d) *księdzowy / księdzowski* ‘kapłański’ (od 1608 r.), w innych językach słowiańskich istnieją formy: staroczeskie *knězov* ‘kapłana’, słowackie *kňazov / kňazovský* ‘kapłański’, dolnołużyckie *knězowy*, górnołużyckie *knjezowy / knjezowsky* ‘pański’, rosyjskie *knjázev / knjážev* ‘książęcy’, ukraińskie *knjáziv / knjázius'kyj* ‘książęcy’, serbsko-chorwackie *kněžev / knezov / kněževski / knežovski* ‘książęcy’, słoweńskie *knezov : kněžev / knezovski / kneževski*; macedońskie *knežev / knezov / knezovski*, cerkiewno-słowiańskie *kněževъ* ‘książęcy’, z polskiego pochodzą rosyjskie *ksenzovuskij / ksendzovuskij / ksendzov / ksendzovij* ‘księży’, białoruskie *ksjandzouski* ‘księży’; e) *księdzowa* ‘żona księdza obrządku greckiego’; f) *księdzować* ‘być księdzem’, *księdzówna* ‘córka księdza obrządku unickiego’; g) *księżobójca* ‘zabójca księdza’; h) zdrobnienia ‘księdza’: *księżulek / księżulko / księżulo / księżunio*.

Ważnym derywatem *księdza* jest też rzeczownik zbiorowy *księża*, odnoszący się pierwotnie do ‘grupy księży’, dziś oznaczający liczbę mnogą od wyrazu *ksiądz*; zastąpił tu chyba nie zaświadczone staropolskie **księdzowie*. W innych językach słowiańskich odpowiadają rzeczownikowi *księża* następujące formy: staroczeskie *kněžie* – rzeczownik liczby pojedynczej o znaczeniu ‘kapłani’, wyjątkowo może też ‘książęta’, ‘*principes*’, czeskie *kněží* ‘kapłani, księża’ (liczba mnoga do *kněz*); dolnołużyckie dawne zbiorowe *kňaza* – rzeczownik rodzaju żeńskiego liczby pojedynczej ‘panowie, dzisiejsze dolnołużyckie *kněža* w liczbie mnogiej ‘panowie’, górnołużyckie *knježa* w liczbie mnogiej ‘panowie’; staroruskie *кнѣзьја / kněžьja / knězьja* rzeczownik zbiorowy ‘książęta’, ‘*principes*’. Rzeczowniki te pochodzą ze słowiańskiego **kněžьja* kolektiwum do słowiańskiego *knęgь*.

Derywatami terminu *ksiądz* są też następujące wyrazy:

- a) *księżna* ‘żona księcia’, pierwotnie: ‘córka księcia, panna ze znakomitego rodu’, dokładne formy innych językach słowiańskich są następujące: czeskie *kněžna* ‘władczyni, żona księcia’, staroczeskie też ‘córka księcia’, ‘kapłanka’, słowackie *kňazná* ‘władczyni, żona księcia, córka

- księcia', dolnołużyckie *kněžna* / *knížna* 'panna, dziewica', górnołużyckie *knježna* 'panna, dziewica, zakonnica', rosyjskie *knjažná* 'niezameżna córka księcia, księżniczka', staroruskie *knęžьna* 'córka księcia', ukraińskie *knjažná* / *knjážna*, białoruskie *knjažná* 'córka księcia'; rzeczownik powyższy wywodzi się ze słowiańskiego **knęžьna* mającego pierwotne znaczenie 'córka księcia, panna z książęcego rodu' a potem rozumiana też jako 'władczyni, żona księcia' (jest to urzeczownikowy przymiotnik należący do słowiańskiego **knęgь* o znaczeniu 'należąca do księcia');
- b) *księżniczka* 'córka księcia', mieszane w historii języka polskiego wyjątkowo w XVIII w. z *księżną* 'żoną księcia, władczynią', formy w innych językach słowiańskich to: dolnołużyckie zdrobniałe *knežnicka* 'panienka, zakonnica', górnołużyckie zdrobniałe *knježnička* 'panienka', z polskiego pochodzą inne formy: czeskie nowe *kněžnička* 'córka księcia', rzeczownik ten to deminutiwum od wyrazu *księżna*, utworzony w „skomplikowany sposób”: *księżna* > **księżnica* > *księżniczka* (w języku dolnołużyckim jest zaświadczona forma pośrednia *knežnica* 'panna z rodu szlacheckiego');
- c) *księżnin* 'należący do księżnej', formy w innych językach słowiańskich to: czeskie u Jungmanna *kněžnín* 'należący do księżniczki, córki księcia', dolnołużyckie *knežniny* 'panny, dziewicy', górnołużyckie *knježniny* 'panny, dziewicy', rosyjskie *knjažnin* 'należący do księżniczki', ukraińskie *knjažnyn* 'należący do księżniczki', wyraz wywodzi się ze słowiańskiego **knęžninь* derywatu słowa **knęžьna*;
- d) *księstwo* (i starsze *księżstwo*) 'obszar podległy władzy księcia', 'władza, godność księcia', 'kapłaństwo', 'urząd lub godność kapłana' a także 'urząd i posiadłość sołtysa na prawie wołoskim', 'książę z żoną', formy w innych językach słowiańskich to: czeskie *kněžstvo* 'księża, duchowieństwo, kler', staroczeskie *kněžstvo* 'księża, duchowieństwo, kler' i też: 'urząd i godność kapłana' a przede wszystkim 'ród książęcy, książęta, urząd, godność księcia', słowackie *kňazstvo* 'duchowieństwo, księża', dolnołużyckie *kněstvo* 'panowanie, władza, rząd, sądownictwo, sądy patrymonialne, sąd', górnołużyckie *knjejstvo* 'panowanie', 'najwyższa władza', 'pan i pani', 'państwo', rosyjskie *knjažestvo* 'obszar podległy księciu', przestarzałe 'urząd, godność księcia', staroruskie *k(ь)něžьstvo* / *k(ь)něžьstvo* 'władza, godność księcia', ukraińskie *knjázьstvo* / *knjažestvo* 'władza, godność księcia', też 'obszar podległy księciu', białoruskie *knja-stvo* 'władza, godność księcia', też 'obszar podległy księciu', słoweńskie *kneštvo* 'władza, godność księcia', 'obszar podległy księciu', cerkiewno-słowiańskie *knęžьstvo* 'godność, władza księcia', '*principatus*', wyraz

pochodzi od słowiańskiego **kbnęžьstvo* ‘władza, godność księcia’, też ‘obszar podległy księciu i jest rzeczownikiem abstrakcyjnym utworzonym od słowiańskiego **kbnęgь*.

Szczególnym derywatem terminu *ksiądz* jest też *księżyc*, pierwotnie: ‘syn księcia’, a potem używany na określenie ‘satelity ziemi’ (wraz z własnymi derywatami: *księżycowy*, *księżyczny* ‘należący do księcyca’). W innych językach słowiańskich odpowiadają wyrazowi: staroczeskie *kněžic* ‘syn księcia’ (dziś spotykane jako archaizm), słowackie *knážic* ‘syn księcia’; dolnołużyckie dawne *kněžyc* ‘władca’; rosyjskie przestarzałe *knjážič* ‘małoletni syn księcia’, ukraińskie *knjážyč*, białoruskie *knjážyč*, staroruskie *k(ь)něžičь* ‘syn księcia’; staro-serbsko-chorwackie *kněžič* / serbsko-chorwackie *kněžević*, słoweńskie *knežič*, cerkiewno-słowiańskie *knęžičь* ‘syn księcia’. Wyraz ten pochodzi od słowiańskiego **kbnęžitь* ‘syn księcia’ derywatu terminu **kbnęgь*. Znaczenie ‘luna’ rozwinęło się tylko w polszczyźnie (był zaświadczony w tym języku też szczególnie synonim wyrazu *ksieni*); na uwagę zasługuje fakt, że połabska forma *t'enądz* (< **kbnęgь*) oznacza zarówno ‘króla’, ‘pana’ i odnosi się też właśnie do ‘księcyca’.

Derywatami wyrazu *kniaź* w języku polskim są: *kniazianka* / *kniaziówna* ‘córka kniazia’, *kniaziątko* ‘syn kniazia’, *kniazik* ‘mały kniaź’, *kniaziostwo* / *kniaźstwo* / *kniastwo* ‘godność kniazia’ / ‘księstwo’, *kniaziować* / *kniażyć* ‘być kniazem’, *kniaziowski* / *kniażski* / *kniaski* ‘książęcy’.

Derywatami wyrazu *kneź* są w języku polskim: *knezieczek* / *kneziutek* ‘mały kneź’, *kneziostwo* ‘urząd knezia’, *kneziowa* / *kneźna* ‘żona knezia’, *kneziować* ‘być kneziem’, *kneziowski* / *kneziowy* ‘książęcy’, *kneziówna* ‘córka knezia’, *knezę* ‘syn knezia’.

Wyraz *ksiądz* zachował się też „pośrednio” w nazwach własnych (nazwach miejscowości i nazwisk). Przykłady nazw miejscowości związanych z księdzem to np.: a) z grupą *kn-*: *Kenese* 1193, *Knegnich* 1204, *Kniężę* (XII–XIII w.); b) z grupą *ks-*: *Ksesensi* 1273, *Xensze* 1298 i w czasach późniejszych *Książ* / *Książek*²⁰. W. Kuraszkiewicz²¹ podaje też *Księżę*, *Księżno*, *Książeńice*, *Księżinice*. Przykłady nazwisk związanych z księdzem to: *Księżyk* / *Książek* / *Książkiewicz* itp.

5. Dotychczasowe etymologie terminu *ksiądz*

Większość dotychczasowych wywodów dotyczących pochodzenia polskiego *ksiądz* wiązało to słowo z germańskimi formami dzisiejszego

²⁰ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264–265.

²¹ W. Kuraszkiewicz, *Ksiądz*, w: SSS, t. II, Wrocław 1964, s. 537.

niemieckiego wyrazu *König*²². Odosobnione były natomiast interpretacje etymologiczne próbujące wywodzić wyrazy germańskie i słowiańskie ze wspólnego źródła – z jednego z wymarłych języków indoeuropejskich – języka iliryjskiego²³. W dawnych słownikach i opracowaniach tematu trafiały się też wywody tłumaczące wyraz *ksiądz* jako twór słowiański pokrewny z podobnie brzmiącym *księga* / *książka*. Wskazuje na to *Słownik Lindego*²⁴, cytując zdania typu: *Jak w Polskim xiądz, księga, książka do siebie się zbliżają, tak w innych dyalektach np. w Windyjskim cerkiew' i zherka litera*. Podobne zdanie podawane tamże: *Ale jeszcze mógłby niejednen czytelnik zapytać: „Czemuż tu nic nie ma o ksiądze, bo przecież ksiądz i księga to niewątpliwie krewniaki?”*²⁵.

Etymolodzy przyjmujący dla formy słowiańskiej *ksiądz* źródło germańskie nie rozstrzygnęli dotychczas, z jakiego to języka tej indoeuropejskiej grupy przyszło to słowo do Słowian. Większość badaczy przyjmowała, że źródłem słowiańskiego wyrazu było gockie **kuniggs*, twór nie zaświadczony w języku tłumacza biblii Wulfili, ale według etymologów możliwy. Taki pogląd mieli m.in.: Emil Berneker²⁶, Anton Mayer²⁷, Gerard Labuda²⁸, Stefan Warchoł²⁹ i inni. O formie gockiej **kuning* mówili natomiast Jan Łoś³⁰ i Władysław Kuraszkiewicz³¹. Niektórzy etymologowie zakładali zapożyczenie wcześniejsze niż z gockiego, sugerując jako źródło hipotetyczną formę – pragermańskie **kuningaz* (tak twierdzili np.: Adolf Stender-Petersen³², Valentin Kiparsky³³, Franciszek Sławski³⁴, Wiesław Boryś³⁵). Wymieniana była też niekiedy jako podstawa dla formy słowiańskiej germańska forma **kuninga*

²² Literaturę przedmiotu zob. też: T. Czarniecki, *Najstarsze polskie słownictwo religijne*; tenże, *Gotisches im Wortschatz des Polnischen*, s. 18.

²³ O takiej etymologii wyrazu wspomina R. Ekblom, op. cit., s. 3 w swym opracowaniu etymologicznym dotyczącym germańskiego **kuningaz*.

²⁴ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1994, s. 528.

²⁵ Tamże, s. 528.

²⁶ E. Berneker, *Slawisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1908, t. I, s. 663.

²⁷ A. Mayer, *Die deutschen Lehnwörter im Tschechischen*, Reichenberg 1927, s. 13.

²⁸ G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, Poznań 2002, s. 36.

²⁹ S. Warchoł, *Ślady pobytu drużyn gockich na obrzeżu i w centrum prakolebki Słowian w świetle języka (między I/III a IV/V w. n.e.)*. *Cień Światowita czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian*, Lublin 2002, s. 213.

³⁰ J. Łoś, *Książdz i jego krewniacy*, *Język Polski*, t. 6, 1921, s. 146.

³¹ W. Kuraszkiewicz, op. cit.

³² A. Stender-Petersen, op. cit., s. 196 n.

³³ V. Kiparsky, *Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Helsinki 1934, s. 181.

³⁴ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264.

³⁵ W. Boryś, op. cit., s. 269.

bez określania czasu zapożyczenia (np.: F. Miklosich³⁶, Carl Uhlenbeck³⁷). Podawało się poza tym zachodniogermańską formę **kuning* i ten to wyraz został zapożyczony przez Słowian według Aleksandra Brücknera³⁸, F. Miklosicha³⁹, Karla Knuttsona⁴⁰. Tę samą formą *kuning*, ale określoną jako staro-wysoko-niemiecką / starosaską (a więc zaświadczoną w tych odmianach dialektów germańskich) podawali w swoich wyjaśnieniach etymologicznych Andrzej Bańkowski⁴¹, Tomasz Czarnecki⁴², R. Ekblom⁴³. Formę **kuning* charakteryzowaną po prostu jako germańską wymieniała jako źródło polskiego księdza Krystyna Długosz-Kurczabowa⁴⁴. Karol Modzelewski⁴⁵ wymienia po prostu formę mogącą być jego źródłami: to starogermańskie *kuninga-z*, związane z germańskim rdzeniem *kun*, *kunja*, *kunjaz*.

6. Uwagi na temat etymologii polskiego wyrazu *ksiądz*

Zdaniem autora niniejszego artykułu etymologia wyrazu *ksiądz* nie została dotychczas raz na zawsze rozstrzygnięta. Dotychczasowy stan badań nad pochodzeniem tego wyrazu dowodzi, że: 1) żadna z wysuniętych hipotez etymologii polskiego terminu nie da się przyjąć bez zastrzeżeń; 2) dla każdej z etymologii można sformułować wiele uwag krytycznych, które obniżają wartość wywodów i nie pozwalają przyjmować ich jako pewnych.

Nie do przyjęcia jest przede wszystkim rodzima, tzn. słowiańska etymologia słowa *ksiądz* wysunięta przez słownik języka polskiego Lindego. Przeczy takiemu wywodowi po prostu historia instytucji, jaką był 'książe' u Słowian. Słowianie zapożyzyli tę instytucję z Zachodu Europy i stamtąd musieli przejąć określenie dla urzędu 'księcia'. Poza tym względy semantyczne i fonetyczne nie tłumaczą tak niezwykłego wyvodu Lindego:

³⁶ F. Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wien 1886, s. 155.

³⁷ C. Uhlenbeck, *Die germanischen Wörter im Altslawischen*, Archiv für slavische Philologie, Bd. 15, Berlin 1893, s. 488.

³⁸ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 277.

³⁹ F. Miklosich, *Die Fremdwörter im Slavischen*, Wien 1867, s. 98.

⁴⁰ K. Knuttson, *Über die sogenannte zweite Palatalisierung in den slavischen Sprachen*, Lund 1926, s. 134.

⁴¹ A. Bańkowski, *Etymologiczny Słownik Języka Polskiego*, t. I, Warszawa 2000, s. 839.

⁴² T. Czarnecki, *Najstarsze polskie słownictwo religijne*, s. 16; tenże, *Gotisches im Wortschatz des Polnischen*, s. 18.

⁴³ R. Ekblom, op. cit., s. 11.

⁴⁴ K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 250.

⁴⁵ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2008, s. 404.

1) Co wspólnego znaczeniowo miałyby wyrazy *księga* / *książka* z urzędem ‘księcia’? 2) Jaką wspólną fonetyczną „pra-formę” dałoby się ustalić dla tych wyżej wymienionych słów?

Trudna do wytłumaczenia jest też etymologia wyrazu wiążąca pochodzenie terminu *ksiądz* z różnymi germańskimi „odmianami” słowa: z konstruowanymi i rzeczywiście zaświadczonymi formami **kuningaz* / **kuniggs* / **kuninga* / **kuning* / *kuning*:

- 1) Z form **kuningaz* / **kuniggs* / **kuninga* nie można by było wytłumaczyć fonetycznego końca wyrazu zapożyczenia słowiańskiego: **kbnęgь*. Nie dałoby się bowiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego germańskie końcówki słów *-az* / *-s* / *-a* zmieniły się w formie słowiańskiej w koniec wyrazu z samogłoską miękką albo inaczej mówiąc: czym uwarunkowane było tego rodzaju przekształcenie w językach słowiańskich?
- 2) Także wytłumaczenie rozwoju znaczeniowego od germańskiego ‘naczelnika rodu’ do słowiańskiego ‘księcia’ było w tego rodzajach wywodach etymologicznych niezbyt jasne oraz nie przekonywujące. Nasuwa się np. pytanie: Dlaczego w językach germańskich tego rodzaju rozwój znaczeniowy terminu doprowadził aż do pojęcia ‘władcy koronowanego = króla’, a w językach słowiańskich tylko do ‘nie koronowanego przywódcy = księcia’?

Hipoteza pochodzenia wyrazu słowiańskiego z gockiego byłaby naszym zdaniem wiarygodna tylko w tym przypadku, gdyby udało się kiedykolwiek odnaleźć dla formy *ksiądz* pewne źródło tego germańskiego języka. Ale ani „poprawnie konstruowane” gockie **kuniggs* ani „błędnie przywodzone” gockie **kuning* nie istniały nigdy w tym języku, a z rdzenia związanego z ‘rodem’ zaświadczone były tylko *kuni* ‘ród, plemię’ i *inkunja* ‘towarzysz plemienny’. Dobrze znane w języku gockim były natomiast w inny sposób tworzone określenia dla ‘władców plemiennych’: *thiudans* ‘przywódca ludu = król’ / *reiks* ‘rządzący = namiestnik rzymski’ / *kindins* ‘potomek rodu’⁴⁶. Dlaczego tego rodzaju wyrazy nie stały się nazwami ‘wodzów’ w językach słowiańskich? Na tak sformułowane pytania nie dawano nigdy należytej odpowiedzi; mimo tego gockie pochodzenie słowiańskiego terminu uważano za pewne, bo twierdzono, że Słowianie musieli przejąć ten wyraz jedynie od Gotów, a więc taki wyraz musiał kiedyś istnieć w tym języku, a tylko przypadek sprawił, że nie został on nigdzie zaświadczony.

Staro-wysoko-niemiecki / staro-saski wyraz *kuning* nie mógł być według niektórych etymologów źródłem terminu słowiańskiego, ponieważ forma

⁴⁶ Zob. o tym W. Meid, *Die Königsbezeichnung in den germanischen Sprachen*, Die Sprache, Bd. 12, München 1966, s. 184–185.

кѣнѣгь rozpowszechniła się w całej Słowiańszczyźnie i wytłumaczenie tak późnego zapożyczenia „ogólnosłowiańskiego” – po roku 600! – nie było według tych badaczy możliwe⁴⁷. Ale przecież znane były inne pożyczki słowiańskie z zakresu terminologii chrześcijańskiej, które zaświadczone były we wszystkich językach słowiańskich i zostały zapożyczone nawet później (po roku 700). Dlaczego więc tego rodzaju przejęcie wyrazu nie wchodziło w rachubę w przypadku terminów *ksiądz* / *książe*? Czy brzmienie końca wyrazu dowodziło w sposób przekonujący, że musiała to być pożyczka „prasłowiańska” z czasów przed zmianami spółgłoskowymi, tzw. palatalizacjami? Jeżeli miękki koniec wyrazu *ksiądz* wskazywał na palatalizację, to która słowiańska palatalizacja spowodowała tego rodzaju przekształcenie? Czy była to pierwsza, druga czy dopiero trzecia palatalizacja? Na tego rodzaju pytania nie dali etymolodzy jasnej i przekonującej odpowiedzi.

7. Możliwości modyfikacji etymologii terminów *ksiądz* / *książe*

Wyrazy *ksiądz* / *książe* mają niewątpliwie jakiś związek z germańskim **kuning*, ale to zdaniem autora niniejszego artykułu oznacza na pewno tylko tyle, że to obce określenie urzędu ‘władców’ znane było językom słowiańskim i musiało być przez Słowian zapożyczone.

Aby zmodyfikować dotychczasową etymologię, tzn. pokazać, że jest ona we wszystkich jej aspektach wiarygodna, trzeba najpierw ustalić, w jakich formach przejęto germańskie *kuning* i z jakiego języka ta postać pochodziła i dopiero wyjaśnić, w jaki sposób wyrazy *ksiądz* / *książe* rozpowszechniły się na terenie Słowiańszczyzny. Aby to przeprowadzić, trzeba najpierw przedstawić, jakie formy tych terminów istniały w dialektach germańskich tego okresu, oraz czy tego rodzaju określenia ‘władcy’ były możliwe w języku ‘państwa’ Franków, a dopiero potem odpowiedzieć na postawione w części wstępnej pytania.

8. O etymologii germańskiego **kuning*

Etymologia germańskiego **kuning* nie została niestety do dziś ustalona w sposób jasny i klarowny⁴⁸; istnieją bowiem dwie bardzo różne od siebie interpretacje pochodzenia słowa:

⁴⁷ Np.: A. Stender-Petersen, op. cit.; V. Kiparsky, op. cit.

⁴⁸ O etymologii zob. R. Ekblom, op. cit.; W. Meid, op. cit.; F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin 1995, s. 470; J.W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig 1854, t. XI, s. 1691–1710.

- 1) Ogólnie znana etymologia łączy ten wyraz z indoeuropejskim rdzeniem *gen-⁴⁹ odnoszącym się do czynności ‘rodzenia’ lub ‘płodzenia’ oraz do germańskiego wyrazu oznaczającego ‘ród’, a przy tym ‘ród szczególnego rodzaju’, tzn. do germańskiej formy *kunjā. Problemy fonetyczne i znaczeniowe, związane z tego rodzaju etymologią podnoszone były wielokrotnie i nie zdołano ich do dzisiaj przekonywająco wyjaśnić.
- 2) Dlatego też w późniejszym czasie powstała druga etymologia wyrazu zakładająca, że termin *kuning ma związek z rdzeniem indoeuropejskim *gno-, odnoszącym się do pojęcia ‘wiedzy’⁵⁰ (a więc także do rozumienia ‘wiedzy tajemnej’), ponieważ ‘germański król’ miał do czynienia nie tylko z funkcjami przywódczymi, ale i religijnymi (był zarówno najwyższym wodzem jak i najwyższym kapłanem), więc – wyrażając się metaforycznie – „był jako ‘czarownik-wódz’ przewodnikiem do tego rodzaju wiedzy”.
- 3) W słowniku języka niemieckiego Jakuba i Wilhelma Grimma⁵¹ oraz u innych badaczy⁵² rozważana była także inna etymologia wyrazu König; formułowane było mianowicie pytanie, czy nie jest wyraz ten spokrewniony z podobnym fonetycznie określeniem ‘żony’: indoeuropejskim wyrazem *guena- / germańskim *kuina- (i powstałym z niego w dialektach germańskich, np. niemieckim kon- w wyrazie gwarowym Konweib ‘ślubna żona’, szwedzkim kvinna ‘żona’ i angielskim Queen ‘królowa, żona króla’). Ale nie było w tych etymologicznych opracowaniach wyjaśnienia, czy tego rodzaju pochodzenie jest możliwe; nie zostało pokazane, jak z ‘męża żony’ mogło się rozwinąć w językach germańskich znaczenie ‘króla’.

Jeżeli się chce ocenić te trzy etymologie, należy stwierdzić, że trzecia jest nie do udowodnienia i autor nie będzie się w niniejszym artykule więcej nią zajmował, z dwóch pozostałych interpretacji pochodzenia wyrazu germańskiego mimo wszystko bardziej przekonuje etymologia pierwsza (należy ją jednak – moim zdaniem – lepiej uzasadnić i w niektórych szczegółach precyzyjniej wyłożyć). Jest mimo wszystko znaczeniowo bardziej przekonująca: z germańskiego pojęcia ‘rodu’ dadzą się naszym zdaniem bez trudu wyprowadzić wszystkie odcienie znaczeniowe, jakie posiadała germańska forma terminu *kuning. Druga etymologia nastęrcza natomiast poważne trudności przede wszystkim natury znaczeniowej,

⁴⁹ F. Kluge, op. cit.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ J.W. Grimm, op. cit.

⁵² F. Kluge, op. cit.

ponieważ w żadnym języku germańskim nie zachowały się jakiegokolwiek ślady religijnych funkcji ‘króla’ i nie można w sposób jasny wytłumaczyć rozwoju znaczeniowego tego terminu od czasów indoeuropejskich poprzez stadia języka germańskiego („pra-germańskie / wspólnogermańskie” – *Urgermanisch* – *Gemeingermanisch*) aż do czasów poszczególnych plemion germańskich.

Z powyższych względów autor spróbuje nieco „rozjaśnić” zawłości etymologii wyrazu **kuning* związanej z pojęciem ‘rodu’. Nie będą tu oczywiście powtarzane wszelkie problemy związane z tworzeniem tego pojęcia w poszczególnych dialektach germańskich, tylko zostaną wyłożone główne linie rozwojowe znaczenia tego wyrazu, według autora istotne zarówno dla lepszego poznania pochodzenia terminu germańskiego jak i lepszego zrozumienia konieczności zapożyczenia tego terminu do Słowiańszczyzny.

Omawiany wyraz nie był naszym zdaniem wyrazem pra-germańskim. Powstał wyraz ten dopiero w schyłkowym okresie „wspólnogermańskim” (*Gemeingermanisch*), tzn. na przełomie starej i nowej ery lub w dwóch pierwszych wiekach nowej ery, kiedy już znaczna część Germanów zadowolniła się na kontynencie europejskim⁵³. U Germanów tego okresu nie istniała zatem jednolita forma określająca ‘najwyższego rodu’ – **kuningaz*, a były w obiegu co najmniej dwa warianty form związanych z germańskim wyrazem **kunja* ‘ród’, a mianowicie: a) zachodnio-germański **kuning* i b) północno-germański **konung*. Dopiero w późniejszych wiekach sporadycznie spotykane były zachodnio-germańskie odmiany **konung* / **kunung*⁵⁴ i północno-germańskie postacie **kuning*⁵⁵; były one niewątpliwie wynikiem późniejszych wpływów języków skandynawskich i kontynentalno-germańskich na siebie i nie mogły powstać w czasach pra-germańskich. We wschodnio-germańskich dialektach (w gockim) takich derywatów ani z końcówką *-ing* ani z morfemem *-ung* nie było; tu tylko były zaświadczone wyrazy *kuni* ‘ród’ i *inkunja* ‘towarzysz rodowy’⁵⁶.

Oba warianty formy powstały jednak w wyżej wymienionych grupach germańskich w bardzo różny sposób: 1) Północno-germańskie **konung* był derywatem staro-nordyckiego *konr* (rzeczownika mocnej deklinacji z samogłoską i, był to tzw. *i-Stamm* / wyraz o temacie z końcówką *-i* /, który według

⁵³ Por. R. Ekblom, op. cit.

⁵⁴ Np. w języku średnio-wysoko-niemieckim zob. M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Handwörterbuch*, Stuttgart 1979, t. I, s. 1777–1781; M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, Leipzig 1930, s. 118.

⁵⁵ Zob. R. Ekblom, op. cit., s. 21–22; W. Meid, op. cit., s. 187.

⁵⁶ F. Holthausen, *Gotisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 2002, s. 59.

badaczy wywodził się z germańskiego **kuniz*, derywatu pragermańskiego określenia rodu **kunja*⁵⁷). 2) Zachodnio-germańskie, a lepiej formułując: kontynentalno-germańskie **kuning* nie był derywatem wyrazu **kunja*, odnoszącego się do pojęcia ‘rodu’, ale odnosił się do rzeczownika wywodzącego się właśnie od tego określenia rodu. Takim rzeczownikiem był germański **kunjo* oznaczający ‘najwyższego w rodzie, przywódcę rodu’. Ślady tego rodzaju rzeczownika mamy właśnie w starych odmianach języka niemieckiego (a także angielskiego): a) musiał istnieć⁵⁸ przed-starowysoko-niemiecki rzeczownik **kunni* / **kuni* i odnosić się do pojęcia ‘krewnego, przedstawiciela tego samego rodu’, ponieważ starowysoko-niemieckie złożenie *kunirihi* było interpretowane jako ‘królestwo’ (*Königreich*)⁵⁹; b) średnio-wysoko-niemiecki wyraz *künne* posiadał w tej odmianie języka niemieckiego dwa osobliwe znaczenia: był określeniem zarówno ‘rodu’ (a też ‘rodziny, pokrewieństwa’), jak i ‘krewnego = przedstawiciela tego samego rodu (a też ‘dziecka pochodzącego z rodu’), a przy tym średnio-wysoko-niemieckie wyrażenia *küneges künne* i *wibes künne* oznaczały odpowiednio ‘króla’ i ‘żonę króla = królową’⁶⁰.

Interesujące nas germańskie wyrazy **kunjo* / **kunja* / **kuning*⁶¹ zrobiły w pierwszych wiekach nowej ery „błyskawiczną karierę znaczeniową”. Germański wyraz **kunjo* wraz z postępującą w tym czasie integracją części plemion kontynentalno-germańskich, występujących jako „Franków” zmienił bardzo szybko swoje znaczenie: ‘naczelnik rodu’ stał się ‘naczelnikiem rodów’, potem ‘najwyższym związku rodów’, ‘naczelnikiem plemienia czy też związku plemion’, a następnie ‘wodzem’ = ‘najwyższym federacji plemion frankońskich’, czyli ‘królem Franków’. Szybko pojawiła się dynastia tych ‘władców frankońskich’: był to ród Merowingów (pochodził on od władcy frankońskiego Meroweusza). Germańskie **kunja* odnosząca się pierwotnie do określenia rodu zaczęła oznaczać z czasem ‘ród, z którego pochodzili władcy Franków’. Po ustaleniu ‘dziedziczności’ tego urzędu u Merowingów **kunja* mogło być wykorzystywane jako

⁵⁷ Zob. R. Ekblom, op. cit., s. 2.

⁵⁸ Paralelnie istniały np. germańskie **arbja* (> *das Erbe* ‘dziedzictwo’) i germańskie **arbjo* (> *der Erbe* ‘dziedzic’).

⁵⁹ F. Kluge, op. cit.

⁶⁰ M. Lexer, *Handwörterbuch*.

⁶¹ Dotychczas nie mówiono o germańskim wyrazie **kunjo*, bowiem część wyrazu starowysoko-niemieckiego *kuni-* (w rzeczowniku *kunirihi*) pochodziła według badaczy z konstruowanej formy germańskiej **kuniz*; ta forma mogła być naszym zdaniem jedynie podstawą do utworzenia staronordyckiego wyrazu *konr* a nie starowysoko-niemieckiego *kuni*, zob. R. Ekblom, op. cit., s. 2 n.

określenie pojęcia ‘dynastii’ tego ‘rodu królewskiego’. Germańskie *kuning* był rozumiany pierwotnie w liczbie pojedynczej początkowo jako ‘syn wodza rodu’ i potem jako ‘potomek najwyższego rodu / plemienia, a w liczbie mnogiej interpretowany był w znaczeniu ‘osoby płci męskiej należący do „najwyższych” w rodzie czy w plemieniu’ i zaczął być z czasem używany w znaczeniach: ‘członek / członkowie dynastii rodu królewskiego’ (tzn. osoba / osoby płci męskiej, która / które mogła / mogły być królem i niekiedy nim / nimi zostawała / zostawały’). W związku z takim rozwojem znaczeniowym wyżej wymienionych wyrazów germańskich stało się jasne, że z czasem germańskie **kunjo* i **kuning* zaczęły być odczuwane jako synonimy; a przy tym ostatni wyraz, jako „bardziej wyrazisty” w swojej semantyce, ponieważ podkreślał zasadę dziedziczności, stawał się coraz bardziej popularny w użyciu i zaczął być rozumiany jako ogólne określenie ‘króla frankońskiego’ („mniej wyraziste” **kunjo* odczuwano często jako archaizm; nic więc dziwnego, że z czasem wyraz ten w dialektach germańskich i w późniejszym języku niemieckim przestał być używany).

9. Możliwości zapożyczenia wyrazu **kuning* do języków słowiańskich

Słowianie przejęli termin **kuning* z Zachodu i to nie jeden raz, a najmniej dwa razy⁶². Można w tym przypadku mówić o zapożyczeniu dwukrotnym (w języku niemieckim istnieje w tym przypadku termin *zweimalige Entlehnung*). Najwcześniejsze zapożyczenie tego wyrazu z Frankonii mogło mieć przy tym charakter złożony; możliwe było tzw. zapożyczenie wielorakie */mehrfache Entlehnung/*, tzn. mogła zostać przejęta nie jedna forma terminu, ale kilka w różnych miejscach kontaktu Słowian z Frankami⁶³.

W wyniku dwukrotnego zapożyczenia terminu w językach słowiańskich zjawily się trzy warianty fonetyczne rdzenia zapożyczenia: **kbnędz-* / **kbnęž-* / **kbnęg-*. Na skutek „wewnętrznych wpływów” słowiańskich mogło dochodzić w przeciągu czasu do kontaminacji tych form. Widoczne jest to w licznych derywatach zapożyczenia germańskiego. Rozróżnia to też

⁶² Podobne zjawisko występowało przy przejmowaniu terminów chrześcijańskich, np. polskiego wyrazu *cerkiew* wywodzącego się z różnych form staro-wysoko-niemieckich dzisiejszego niemieckiego słowa *Kirche*; zob. T. Czarnecki, *Zur Geschichte eines christlichen Terminus: Poln. cerkiew – Dt. Kirche < Griech. Kyriakon*, *Studia Germanica Gedanensia*, t. 3, Gdańsk 1993, s. 59–93.

⁶³ T. Czarnecki, *Zur Geschichte*.

np. F. Sławski mówiąc o „ogólnosłowiańskim” lub „północnosłowiańskim” charakterze tych form.

Przyjmujemy, że najwcześniejsze zapożyczenie z frankońskiego mogło dokonać się na teren Słowian Zachodnich na przełomie VI i VII w. – ok. roku 600, kiedy to miały miejsca walki zbrojne Bawarów (będących pod nadzorem Franków) z przodkami dzisiejszych Czechów. Zapożyczenie to zostało „utrwalone” chyba dopiero w pierwszej połowie VII wieku – w wyniku powstania tzw. państwa Samona, tzn. związku federacyjnego plemion słowiańskich, na czele którego stanął kupiec frankoński o wyżej wymienionym imieniu. Wtedy zapewne zjawily się na tym terenie na stałe formy związane z germańskim słowem oznaczającym w tym czasie właśnie ‘władcę federacji plemion frankońskich’. Były to formy: liczba pojedyncza **kuning* i liczba mnoga tego wyrazu **kuninga*. Postacie te uległy na terenie Słowiańszczyzny fonetycznym przekształceniom.

Forma **kuning* zmieniła się z czasem w słowiańskie **kьnędzь*:

- a) nagłosowe *k* z frankońskiego, które nie wykazywało tzw. przesuwki *k > kx* Bawarów i Alemanów, pozostało bez zmian;
- b) krótkie *u* zmieniło się z czasem w tzw. „twardy jer” *ь*, krótką samogłoskę centralną;
- c) grupa *in* poprzez nosowe i przekształciła się w słowiańskie *ę*; samogłoska ta spowodowała postępową palatalizację / *a* wiec tzw. III palatalizację/ spółgłoski *g > dz' / z'*⁶⁴;
- d) w końcu wyrazu samogłoska krótka – późniejszy jer twardy *ь*, oznaczająca mianownik tego rodzaju rzeczownikiem zastąpiona została miękkim jej odpowiednikiem – późniejszym jerem miękkim *ѣ* (**kьnēgь > *kьnędzь*).

Forma **kuninga* zmieniła się z czasem w słowiańskie **kьnędźja*:

- a) nagłosowe *k* z frankońskiego, które nie wykazywało tzw. przesuwki *k > kx* Bawarów i Alemanów, pozostało bez zmian;
- b) krótkie *u* zmieniło się z czasem w tzw. „twardy jer” *ь*, krótką samogłoskę centralną;
- c) grupa *in* poprzez nosowe i przekształciła się w słowiańskie *ę*; samogłoska ta nie spowodowała tu postępowej palatalizacji / *a* wiec tzw. III palatalizacji/ spółgłoski *g > dz' / z'*, ponieważ w tym przypadku znakiem odmiany rzeczowników zbiorowych (a liczba mnoga wyrazu na skutek specyficznego znaczenia tej formy jako ‘osoby płci męskiej należące do rodu władcy’ została zrozumiana jako liczba pojedyncza rzeczownika dla grupy ludzi, tzn. liczba pojedyncza rzeczownika zbiorowego) była końcówka *-ja*

⁶⁴ O czasie trwania tzw. III palatalizacji i możliwościach zapożyczenia terminu *ksiądz* zob. Z. Stieber, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa 1989, s. 73–74.

(< -ija), a więc późniejsze -gj- (< *-gbj- < *gij-) przekształciło się z czasem w -ż-⁶⁵.

Rdzeń *k_{bn}ęž-, który powstał na skutek utworzenia rzeczownika zbiorowego *k_{bn}ęžbja pojawił się też w innych okolicznościach: a) w przypadkach zaleźnych odmiany słowiańskiego wyrazu, w których końcówki wymagały przekształceń – g według reguł pierwszej palatalizacji w – ž (np. wołacz polskiego księdza to do dziś księžę), b) w derywatach, których końcówki wymagały także przekształceń – g według reguł pierwszej palatalizacji w – ž (w tworzonych w przeciągu czasu wyrazach zachodnio-słowiańskich typu *k_{bn}ęžę / *k_{bn}ęžęte).

W I lub II połowie VIII w. (zapewne w latach 730–770) podczas chrystianizacji Słowian południowych (Słoweńców a potem też Chorwatów) wyraz germański *kuning został zapożyczony po raz drugi. Tym razem staro-bawarskie chuning w podwójnej interpretacji: przede wszystkim jako ‘władca Frankonii’ oraz już w znaczeniu biblijnym jako ‘władca ze wschodu’, ‘król Żydów’ przekształcony został w słowiańskie postacie: liczby pojedynczej *k_{bn}ęgb i liczby mnogiej *k_{bn}ęgi (miały one te samo znaczenie co w języku staro-wysoko-niemieckim). Nastąpiły podobne przekształcenia jak w wypadku pierwszego zapożyczenia słowiańskiego: a) nagłosowe kx z bawarskiego, które wykazywało tzw. przesuwki k > kx Bawarów i Alemanów, zastąpione zostało przez słowiańskie k; b) krótkie u zmieniło się z czasem w tzw. „twardy jer” ь, krótką samogłoskę centralną; c) grupa in poprzez nosowe i przekształciła się w słowiańskie ě; samogłoska ta nie spowodowała tu jednak postępowej palatalizacji / a więc tzw. III palatalizacji/ spółgłoski g > dz’ / z’, ponieważ po 700 r. palatalizacja tego rodzaju już nie działała⁶⁶, dlatego w liczbie pojedynczej i mnogiej pozostało tu „na razie” g; d) w końcu wyrazu zjawiała się według odpowiedniego zaszeregowania deklinacyjnego samogłoska krótka – późniejszy jer twardy ь, oznaczająca mianownik liczby pojedynczej tego rzeczownika (*k_{bn}ęg > *k_{bn}ęgb), e) w mianowniku liczby mnogiej zjawiała się odpowiednia dla tej deklinacji końcówka – i). Bardzo szybko wyraz zapożyczony uzyskał dwa ważne derywaty: a) Na wzór bawarskiego *chunninginna (> niemieckie Königin ‘królowa’) zjawiało się południowo-słowiańskie *k_{bn}ęgynji ‘żona władcy’; b) Za pomocą słowiańskiego sufiksu -ičь utworzony został utworzony południowo-słowiański wyraz *k_{bn}ęžitьb ‘syn władcy’.

⁶⁵ O tego rodzaju przekształceniach zob. Z. Stieber, op. cit., s. 74–75.

⁶⁶ Z. Stieber, op. cit., s. 73.

Po 863 r. (tzn. po czasie misji dwóch braci soluńskich Cyryla i Metodego) spotkały się na terenie diecezji syrmijskiej wszystkie formy z obu przypadków germańskiego zapożyczenia; miały te formy rdzenie *-g- / -ž- / -dz/z*⁶⁷. Cyryl i Metody, którzy wyraz germański i jego dwa derywaty poznali właśnie na terenie południowo-słowiańskim (zapewne w Bułgarii, ale chyba też w Macedonii, Słowenii i Chorwacji) przynieśli „nowe warianty” terminu na obszar zachodnio-słowiański: Moraw, Panonii i Czech. W kilkanaście lat później – po 885 r. wielu słowiańskich księży (uczniów Metodego) opuściło te ziemie i powracając do swych rodzimych krajów południowo-słowiańskich niewątpliwie mogli wziąć ze sobą niejedną zachodnio-słowiańską formę terminu i jego derywatów.

W ten sposób na terenie Słowiańszczyzny został stworzony „skomplikowany obraz językowy” form i znaczeń zapożyczonego wyrazu germańskiego i jego derywatów. Wyraz germański wraz z jego derywatami mógł trafić do południowych Słowian, a potem wraz z postępującą chrystianizacją do plemion wschodnio-słowiańskich⁶⁸ z nowymi formami i znaczeniami: a) z „nieznanymi dotąd na tym terenie rdzeniami **kьnędz/z-* / **kьnędž-* (zob. wyżej formy wyrazu i jego derywatów); b) z nowymi i starymi znaczeniami tego słowiańskiego terminu:

- 1) „Nowością” było na pewno znaczenie „nie koronowanego władcy”, które powstało, gdy w II połowie IX w. Słowianie na terenie państwa morawskiego poznali inne określenie frankońskiego władcy (od 751 r. „króla koronowanego” – *Pepina Małego*, a od roku 800 najwyższego ‘imperatora koronowanego – cesarza’ *Karola Wielkiego*) – słowiański wyraz **kārľь* / **kārľь* (> polski *król*⁶⁹) i ograniczyli użycie terminu z rdzeniem **kьnędz-* do pojęcia *princepsa* (tzn. najwyższego w danym „kraju plemiennym” – „księcia”).
- 2) „Stare znaczenia” to używanie terminu jako określeń ‘osoby z rodu mogącego rządzić danym obszarem’ oraz ‘osoby młodej mogącej zastąpić starszą w wykonywaniu funkcji władzy i dziedziczenia’ (zob. znaczenia terminu i jego derywatów w tych wyżej wymienionych językach).

⁶⁷ Por. podobne zjawisko w przypadku zapożyczenia polskiego wyrazu *cerkiew*, zob. T. Czarnecki, *Zur Geschichte*.

⁶⁸ Tu też były możliwe późniejsze przejęcia form derywatów z języków zachodnio-słowiańskich. Mogą o tym świadczyć np. oboczności spółgłoskowe *z / ž* form utworzonych od słowiańskiego terminu w językach wschodniosłowiańskich; zob. F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264 n.

⁶⁹ O tym T. Czarnecki, *O etymologii polskiego terminu „król”*, w: *Kaci, święci, templariusze*. SDŚ nr 14, Malbork 2008, s. 59–77.

Odwrotnie na teren Słowian Zachodnich przedostały się formy derywatów terminu, typowo południowosłowiańskie, kontynuujące słowiańskie postacie wyrazów **kьnęgynji* (np. staroczeskie *kněhně* czy też słowackie *kňahyňa / kňahňa*) i **kьnęžitjь* (np. staroczeskie *kněžic* ‘syn księcia’, słowackie *kňazic* ‘syn księcia’; dolnołużyckie dawne *kněžyc* ‘władca’). Po pojawieniu się nowego znaczenia ‘*princeps*’ w tej grupie języków słowiańskich zaczęły w „osobliwy sposób konkurować” formy **kьnędzь* i **knęzę / *knęžete* (i odpowiednio: polskie *ksiądz* i *książe*)⁷⁰.

10. Książdz i książę

W IX w. na terenie Zachodniej Słowiańszczyzny – jeszcze chyba przed misją chryścianizacyjną Cyryla i Metodego – pojawił się derywat terminu **kьnędzь* – osobliwy wyraz, który pierwotnie brzmiał **kьnęžete* i szybko przekształcił się w krótszy **knęzę*. Pierwotne znaczenie tego słowa to na pewno ‘młoda osoba płci męskiej pochodząca z rodu ‘władcy’, najczęściej syn władcy’⁷¹. Po pojawieniu się słowiańskiej formy konkurencyjnej **kьnęžitjь* ‘syn księcia’ termin **knęzę* zaczął być używany obok ogólnego **kьnędzь* jako szczególnego rodzaju ‘*princeps*’: ‘potomek rządzącego’, ‘młody władca’, ‘mało znaczący *princeps*’. Częściej używany **kьnędzь* był określeniem ‘władcy bez korony’, więc w krajach, gdzie „możliwości noszenia korony” nie było, był ‘najwyższym władcą’.

Z biegiem czasu użycie terminów zaczęło się zmieniać. W Polsce, gdzie od 1025 r. znakiem najwyższej władzy stała się koronacja i supremacja zyskał termin *król*, stare określenie **kьnędzь* zaczęło oznaczać szczególnego rodzaju ‘*princepsa*’: poważanego i szanowanego w danym kraju, a jako termin dla zwykłego ‘władcy bez korony’ zaczęła być wykorzystywana forma **knęzę*. Tego rodzaju sytuacja trwała do końca XIII w., kiedy w Polsce zaczął panować król Wacław II. Pod wpływem czeskim został wprowadzony tytuł dla biskupów polskich: ‘ksiądz’⁷². To przecież ta grupa była w danym kraju ‘*princepsami*’ Chrystusa” (*Syn Boga* był niewątpliwie królem) i mogli być nazwani ‘księżmi’ (według wzoru łacińskiego *dominus* i niemieckiego *Herr*). W późniejszych stuleciach (XIII–XVI w.), kiedy pojawiły się stany i kiedy powstała tytułomania polskiej *szlachty* w postaci wyrazu *pan* także stan duchowny zaczął używać powszechnie tytułów – określeń typu *ksiądz biskup*, *ksiądz opat*, *ksiądz proboszcz*,

⁷⁰ Zob. przypis 67.

⁷¹ F. Sławski, op. cit., t. III, s. 267.

⁷² Por. A. Bańkowski, op. cit., t. I, s. 839.

ksiądz pleban, ksiądz wikary itp. Stan ten wybrał do tytułowania termin *ksiądz* a nie termin *pan*, ponieważ duchowni uważali, że będąc *princepsami* polskiej elity władzy są grupą ważniejszą i znaczącą od polskiej *szlachty*. Od XVI w. termin *ksiądz* przestał być używany w znaczeniu ‘*princeps*’ i stał się jedynie określeniem duchownego (często już bez jego tytułowania). Termin *książę* wyzbył się natomiast wszelkich osobliwości gramatycznych świadczących o jego wcześniejszym „szczególnym” użyciu i do dziś jest odczuwany jako odpowiednik trzech wyrazów niemieckich *Fürst* ‘*princeps*’, *Herzog* ‘przywódca plemienny, wódz’, *Prinz* ‘osoba z rodu książęcego, najczęściej syn księcia’⁷³.

Rozwój znaczeniowy dwóch terminów *księdza* i *księcia* został opisany skrótowo; poruszone zostały zdaniem autora artykułu najważniejsze momenty tego zjawiska. Tego rodzaju rozwój znaczeniowy dwóch terminów *księdza* i *księcia* spowodował oczywiście różnorakie zmiany w użyciu derywatów obu słów. Problem ten był wielokrotnie opisywany w opracowaniach etymologicznych wyrazów⁷⁴ i tu przytoczę tylko najważniejsze fakty tego procesu: a) „syn księcia” *księżyc* uzyskał znaczenie metaforyczne ‘księżyc = miesiąc, jak ‘drugi po najważniejszym Słońcu’; b) wyraz *ksieni* zmieniła swoje pierwotne znaczenie ‘władczyni’ i od XIV w. oznacza ‘przełożoną klasztoru’; c) *Księżna* – pierwotnie ‘córka *princepsa*’ – stała się określeniem ‘żony *princepsa*’ i zastąpiła w tym znaczeniu wyraz *ksieni*; d) Na określenie ‘córki *princepsa*’ powstał w języku polskim termin *księżniczka*⁷⁵.

11. Wnioski

Źródłem polskiego terminu *ksiądz* jest wyraz germański *kuning* przejęty w osobliwym znaczeniu ‘władca federacyjnego związku plemion frankońskich’. Wyraz ten zapożyczony został do języków słowiańskich z dialektów zachodnio-germańskich najmniej dwa razy: a) najwcześniej w I połowie VII w. zjawiała się na terenie zachodnio-słowiańskim forma **kьnędzь*; b) w I połowie VIII w. została przejęta do języków południowo-słowiańskich forma już bez palatalizacji *g* – **kьnegь*; c) na terenie Moraw w II połowie IX w. oba te zapożyczenia spotkały się ze sobą,

⁷³ O tych terminach zob. też A. Bogucki, op. cit.; F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264–269.

⁷⁴ Np. F. Sławski, op. cit., t. III, s. 264–269.

⁷⁵ O historii i etymologii tego wyrazu zob. F. Sławski, op. cit., t. III, s. 276–277; K. Nitsch, *Genealogia księżniczki*, Wybór pism polonistycznych, t. II: *Studia Wyrazowe*, Wrocław 1955, s. 165–171.

tu powstały liczne derywaty terminu i wyraz ze znaczeniem ‘nie koronowany władca plemienny’ = ‘*princeps*’ stał się znany we wszystkich językach słowiańskich.

Wyraz *książę* (zachodnio-słowiańskie **kъnęžę*) powstał jako derywat słowiańskiego słowa **kъnędzъ* i oznaczał początkowo ‘młodą osobę płci męskiej pochodząca z rodu ‘władcy’, najczęściej ‘syna władcy’.

Od przełomu IX/X w. znaczenie obu terminów zaczęło się u Słowian Zachodnich zmieniać; stare określenie **kъnędzъ* zaczęło oznaczać szczególnego rodzaju ‘*princepsa*’: poważanego i szanowanego w danym kraju, a jako termin dla zwykłego ‘władcy bez korony’ zaczęła być wykorzystywana forma **knežę*. Od XIII do XVI w. polski *ksiądz* stawał się powoli określeniem przedstawiciela duchowieństwa: najpierw tytułem biskupów, potem innych grup duchownych, i wreszcie terminem wskazującym na ‘osobę duchowną’. W tym samym czasie jego derywat *książę* zaczął być używany jako termin oznaczający ‘nie koronowanego władcę danego kraju’ oraz ‘osobę pochodzącą z rodu tego władcy’.

Zur Etymologie der polnischen Termini „*ksiądz*” und „*książę*” Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel unternimmt den Versuch, sich noch einmal mit der Etymologie der polnischen Termini *ksiądz* / *książę* zu befassen. Diesmal sind neue Fakten und Rekonstruktionen sprachwissenschaftlichen und historischen Charakters in die Abhandlung hinzugekommen.

Im vorliegenden Artikel konnten deshalb folgende Schlussfolgerungen gezogen werden:

- 1) Der polnische Terminus *ksiądz* geht auf das germanische Wort **kuning* zurück, das die Bedeutung ‘Herrscher des Frankenreiches’ gehabt hat. Das Wort ist zwei mal ins Slawische entlehnt worden: a) frühestens in der ersten Hälfte des 7. Jhs. als westslawisches **kъnędzъ*; b) in der ersten Hälfte des 8. Jhs. als südslawisches **kъnęgvъ*. In der zweiten Hälfte des 9. Jhs. erfolgte das Zusammentreffen beider Entlehnungsfälle, die mit der Mission der Christianisierung von Kirill und Methodius in Mähren verbunden war. Das Wort verbreitete sich in allen slawischen Sprachen in der Bedeutung ‘nicht gekrönter Herrscher des Landes’ = ‘*princeps*’ / ‘Fürst’.
- 2) Das Wort *książę* (< westslawisches **kъnęžę*) entstand als Derivat des slawischen **kъnędzъ* und bedeutete zuerst ‘eine jungen Mann, der

aus dem Geschlechts des Herrschers des Landes stammte' und am häufigsten 'Sohn des Herrschers' war'.

- 3) Seit der Wende des 9 / 10 Jhs. erfolgte bei den Westslawen ein Bedeutungswandel beider Termini **kъnędzъ* und **knežę*: Das erste Wort wurde sowohl in Tschechien als auch in Polen nur auf die 'principes' bezogen, deren Ansehen in den Ländern bedeutend war und der zweite Terminus begann allmählich einen „gewöhnlichen Fürst“, „Herrscher ohne Krone“ in den Ländern zu bezeichnen. Von dem 13. bis zum 16. Jh. wurde das polnische *ksiądz* unter dem tschechischen Einfluss zur Bezeichnung 'eines Geistlichen' (zunächst nur 'des Titels eines Bischofs', dann auch 'des Titels anderer Gruppen der Geistlichen' und schließlich vor allem 'eines gewöhnlichen Priesters').

Maciej Dorna
(Poznań)

DWA RZEKOME DOKUMENTY DONACYJNE DLA KRZYŻAKÓW DATOWANE NA ROK 1230

Rok 1230, sądząc z liczby zachowanych dokumentów opatrzonych tą właśnie datą, był dla pruskiej gałęzi zakonu krzyżackiego szczególnie obfity pod względem otrzymanych darowizn. Mieli ich wówczas otrzymać Krzyżacy aż pięć¹. Bliższe przyjrzenie się dokumentom mówiącym o owych donacjach każe jednak znacząco zredukować ich liczbę, ponieważ aż trzy okazują się być całkowitymi falsyfikatami. Wykazawszy to już w odniesieniu do tzw. dokumentu chełmińskiego² zamierzam poniżej udowodnić to również w odniesieniu do dokumentu mówiącego o nadaniu Zakonowi przez biskupa Prus Chrystiana własnych posiadłości w ziemi chełmińskiej oraz dokumentu zaświadczającego o nadaniu Krzyżakom przez księcia Konrada Mazowieckiego grodu nieszawskiego wraz z czterema wsiami.

Rzekome nadanie biskupa Prus Chrystiana z 1230 r.

W dokumencie tym biskup Prus Chrystian darowuje zakonowi krzyżackiemu wszystkie swoje posiadłości w ziemi chełmińskiej, otrzymane od księcia Konrada Mazowieckiego i kościoła płockiego bądź uzyskane

¹ PrUB I/1, nr 73, 75, 76, 77, 78.

² Zob. M. Dorna, *Die Deutschordensbrüder als Urkundenfälscher – ein Beispiel aus der Frühgeschichte des Deutschen Ordens in Preussen*, w: *Die Rolle der Schriftlichkeit in den Geistlichen Ritterorden des Mittelalters: innere Organisation, Sozialstruktur, Politik*, hg. v. R. Czaja, J. Sarnowsky, *Ordines militares, Colloquia Torunensia Historica*, Bd. XV, Toruń 2009, s. 241–252.

własnym sumptem, w zamian za co Zakon zobowiązuje się do wypłacenia na jego rzecz określonych świadczeń w zbożu oraz przekazania mu 200 pługów ziemi i pięciu folwarków w ziemi chełmińskiej, po pięć pługów każdy³. Dokument ten nie zawiera informacji o miejscu swego wystawienia, ani daty dziennej, a jedynie datę roczną⁴. Zachował się on w oryginale i jest obecnie przechowywany w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie⁵. Jest to niewielka karta pergaminowa o wymiarach 15×11,5 cm, której lewy dolny róg został oderwany. Uszkodzenie to obejmuje mniej więcej jedną trzecią jej szerokości i nieco mniej niż połowę wysokości. Tekst wypełnia szczelnie całą powierzchnię karty. Pismo posiada cechy trzynastowieczne. Jest ono czytelne, lecz pozbawione jakichkolwiek ozdóbek. Przy karcie tej nie wisi żadna pieczęć i nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek miało być inaczej. Całość prezentuje się pod względem wizualnym nader pospolicie⁶.

Treść dokumentu wykazuje kilka osobliwości. Na czoło wysuwa się wewnętrzna sprzeczność w uzasadnieniu darowizny Chrystiana dla Krzyżaków. Polega ona na tym, iż słowa mówiące o dążeniu biskupa do położenia kresu wyniszczeniu kościoła w Prusach zostały opatrzone uwagą, z której wynika, iż terenem, na którym kościół cierpi prześladowania ze strony pogan jest ziemia chełmińska. Zobaczmy (podkreślenie – M.D.): „Ego Christianus, primus Pr u z c i e episcopus, notum esse volo universis presens scriptum inspecturis, quod propter deum et ob defensionem sacrosancte matris nostre ecclesie, heu in partibus illis depopulate a paganis, videlicet territorio Cholmensi, fratribus de domo Teutonica, quicquid habui dati mihi a duce Conrado vel ab ecclesia Plocensi vel empti, libere contuli...”. Poza ową sprzecznością zwraca uwagę również wysoce pod względem stylistycznym nieporadny sposób opisanie przedmiotu Chrystianowej donacji (quicquid habui dati mihi a duce Conrado vel ab ecclesia Plocensi vel empti). Trzeba wspomnieć również o fakcie wymienienia księcia Konrada Mazowieckiego jedynie z imienia (zob. poprzedni cytat), a także o ewidentnie kompilacyjnym charakterze listy świadków, która brzmi następująco: „Henricus abbas de Lucca(!), frater H. sacerdos,

³ PrUB I/1, nr 73.

⁴ „Acta anno incarnationis domini MCCXXX”.

⁵ Sygnatura: GStPK XX HA PU Schiebl. 109, nr 6.

⁶ Podobiznę tego dokumentu publikują K. Stronczyński, *Wzory pism dawnych*, cz. 1, Warszawa 1839, nr 6, oraz M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien zur Geschichte des Mittelalters. Heft. 1. Zur Kritik der ältesten preussischen Urkunden*, Halle 1886, tab. III.

frater H. conversus; [fratre]s milites christi: Andreas. Goz. Conradus. ceterique quam plures; Alexander sacerdos. cives: Albertus [scultetus] Menricus. Hildebrandus et ceteri quam plures.” O tym, że przytoczona testacja jest tekstem wewnątrznie niejednorodnym świadczy występowanie wewnątrz niej formuły końcowej „ceterique quam plures”, czego nie sposób wyjaśnić inaczej, jak tym, że mamy w jej wypadku do czynienia z dwiema pierwotnie odrębnymi grupami świadków. W formule tej zwraca poza tym uwagę fakt, że po słowie „cives” nie znajdujemy nazwy miasta, którego obywatelami mieliby być wymienieni ludzie, co jest o tyle dziwne, że nie ma w treści omawianego dokumentu nic, co pozwalałoby na identyfikację owej „civitas”.

Jako pierwszy dokumentowi temu przyjrzał się bliżej Max Perlbach. Chociaż dokument ten nie zawiera daty dziennej, wspomniany badacz przyjął, iż został on wystawiony w styczniu 1230 r. we Włocławku. Za wskazówkę w tej kwestii uznał Perlbach zbieżność zawartych w rzeczonym dokumencie postanowień z postanowieniami układu zawartego w tym miejscu i czasie przez biskupa Chrystiana z Krzyżakami w sprawie przekazania tym ostatnim dóbr biskupa w ziemi chełmińskiej, o którym to układzie dowiadujemy się z późniejszego o około dziesięć lat dokumentu dwóch zakonnych współbraci biskupa Chrystiana, Henryka i Jana, opatów klasztorów w Łeknie i Łądzie⁷. Brak pieczęci przy dokumencie Chrystiana nie wzbudził u M. Perlbacha żadnych podejrzeń; badacz ów tłumaczył go sobie w ten sposób, że pieczęć musiała się znajdować na oderwanym dzisiaj fragmencie pergaminu⁸.

Przeciwno zaprezentowanemu przez M. Perlbacha sposobowi postrzegania dokumentu Chrystiana zaoponował Wojciech Kętrzyński. Jego zdaniem pismo to nie zasługuje w ogóle na miano dokumentu, gdyż nie spełnia koniecznego warunku stania się dokumentem, jakim jest posiadanie pieczęci. Według W. Kętrzyńskiego jest to jedynie koncept dokumentu Chrystiana dotyczącego przekazania przezeń Zakonowi swych dóbr w ziemi chełmińskiej, a ściślej mówiąc, sporządzona przez Krzyżaków na własne potrzeby kopia takiego konceptu, przedłożonego im przez Chrystiana w trakcie rokowań i ostatecznie przez nich nie zaakceptowanego. Przesłanką tego wniosku stała się dla W. Kętrzyńskiego domniemana przezeń (za przykładem M. Perlbacha) identyczność pisma dokumentu Chrystiana i dokumentu nadania Zakonowi Nieszawy,

⁷ PrUB I/1, nr 74; w sprawie okoliczności powstania tego dokumentu zob. M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien*, s. 70 n.

⁸ M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien*, s. 69 n.

który wspomniany badacz uznawał za krzyżacki falsyfikat⁹. Zdaniem W. Kętrzyńskiego koncept Chrystiana jest w swej znanej nam dzisiaj formie tekstem interpolowanym, czego dowodzi według niego przywołana powyżej wewnętrzna sprzeczność w uzasadnieniu Chrystianowej donacji. Tym, co w opinii W. Kętrzyńskiego stanowi w tekście omawianego dokumentu późniejszy dodatek, są słowa „videlicet territorio Cholmensi”, sugerujące wbrew wewnętrznej logice tekstu, że terenem, na którym kościół cierpi prześladowania ze strony pogan nie są Prusy, lecz ziemia chełmińska. Wspomniany badacz tłumaczył genezę owej interpolacji następująco: jego zdaniem autorem słów „videlicet territorio Cholmensi” był sam biskup Chrystian, który spostrzegłszy, iż w jego koncepcie nie dość precyzyjnie został określony obszar nadania dla Krzyżaków, dopisał wspomniane słowa na marginesie. Krzyżacki skryba nie zrozumiał jednak intencji biskupa i zamiast włączyć ową gloskę do tekstu po słowach „quicquid habui dati mihi a duce Conrado vel ab ecclesia Plocensi vel empti”, umieścił ją tam, gdzie znajduje się w znanej nam wersji konceptu Chrystiana¹⁰.

Z poglądem W. Kętrzyńskiego, iż w wypadku interesującego nas tutaj dokumentu Chrystiana nie mamy do czynienia z dyplomem sensu stricto, zgodził się Stanisław Kujot. Uczony ten odrzucił jednak pogląd, jakoby wspomniany dokument miał być kopią konceptu nadania biskupa Chrystiana, uzasadniając swoje stanowisko brakiem analogii dla takiej staranności w przechowywaniu przez Krzyżaków przedkładanych im projektów układów, jaką zakłada hipoteza W. Kętrzyńskiego. Jego zdaniem dokument ten jest albo sporządzonym przez Krzyżaków na potrzeby rokowań z Chrystianem projektem układu określającego ich modus vivendi na obszarze ziemi chełmińskiej, albo falsyfikatem, sfabrykowanym już w roku 1230 z myślą o wprowadzeniu w błąd Stolicy Apostolskiej co do zakresu nadań Chrystiana na rzecz Zakonu w ziemi chełmińskiej¹¹.

O tym, że dokument ten nie odzwierciedla rzeczywistego stanu stosunków pomiędzy Chrystianem a Krzyżakami w 1230 r., a co najwyżej stanowi odbicie ówczesnych krzyżackich postulatów wysuwanych pod adresem Chrystiana, ma według S. Kujota świadczyć także zawarta w nim

⁹ W. Kętrzyński, *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada*, Rozprawy AU, Wydz. Hist.-Filoz., ser. II, t. 20 (45), 1903, s. 93 n; por. A. Seraphim, *Zur Frage der Urkundenfälschungen des Deutschen Ordens*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, t. 19, 1906, s. 47 n.

¹⁰ W. Kętrzyński, *O powołaniu Krzyżaków*, s. 94.

¹¹ S. Kujot, *Najnowsze prace dr Wojciecha Kętrzyńskiego o biskupie Chrystianie i Krzyżakach*, PH, t. 1, 1905, s. 430 n.

wzmianka na temat danin w zbożu, jakie Zakon winien uiszczać na rzecz Chrystiana. Według wspomnianego badacza, Zakon nie mógł się w 1230 r. porozumieć z Chrystianem w tej sprawie, albowiem z dokumentu papieskiego legata Wilhelma z Modeny z 29 VII 1243 r.¹² wynika, iż porozumienie takie doszło do skutku najwcześniej, w 1231 r. Ma o tym świadczyć zawarta w dokumencie legata informacja, iż wspomniane porozumienie zostało zawarte wówczas, „quando primo ad habitationem illius deserti homines intraverunt”, wykluczająca zdaniem S. Kujota 1230 r. jako moment zawarcia rzeczonoż porozumienia, ponieważ przybycie pierwszych osadników do wyludnionej ziemi chełmińskiej mogło nastąpić dopiero po wkroczeniu tam Krzyżaków, co stało się w roku 1231. O niezgodności interesującego nas dokumentu ze stanem faktycznym ma zdaniem S. Kujota świadczyć również zawarta tamże informacja, iż powierzchnia gruntów przekazanych przez Zakon Chrystianowi w zamian za otrzymane od niego dobra wynosiła 225 pługów. Gdyby Chrystian rzeczywiście miał wystawić dokument określający w taki sposób wielkość przekazanego mu nadziału ziemi, to w opinii wspomnianego badacza Krzyżacy nie mieliby powodu, by ostatecznie przekazać mu aż 600 łanów, o czym wspomina dokument Wilhelma z Modeny z 29 VII 1243 r.¹³

Poza wspomnianą trójką uczonych nikt nie zwrócił na interesujący nas tutaj dokument baczniejszej uwagi. W literaturze przedmiotu opowiedziano się milcząco za jego wykładnią zaproponowaną przez M. Perlbacha, traktując go na równi z innymi uznawanymi za autentyczne dokumentami dotyczącymi osadzenia zakonu krzyżackiego w ziemi chełmińskiej¹⁴. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że mamy w jego wypadku do czynienia z falsyfikatem.

Jak była o tym mowa, możliwość taką dopuszczał już S. Kujot. Nie wszystkie argumenty tego badacza można jednak uznać za trafne. Właściwie można się z nim zgodzić jedynie tam, gdzie wskazuje on na nikłe prawdopodobieństwo hipotezy, zgodnie z którą interesujący nas dokument jest sporządzoną przez Krzyżaków kopią przedłożonego im przez biskupa Chrystiana projektu układu. Nie ma on natomiast racji, kiedy twierdzi, że treść dokumentu legata Wilhelma z Modeny z 29 VII 1243 r. wyklucza możliwość dojścia do skutku już w 1230 r. układu w kwestii

¹² PrUB I/1, nr 143.

¹³ S. Kujot, *Najnowsze prace*, s. 433.

¹⁴ Por. G. Labuda, *Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, Poznań 2007, s. 201 n., 227, 262; M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach (1226–1259)*, Warszawa 1992, s. 66 n.; M. Löwener, *Die Einrichtung von Verwaltungsstrukturen in Preußen durch den Deutschen Orden bis zur Mitte des 13. Jahrhunderts*, Wiesbaden 1998, s. 25 n.

należnej biskupowi Prus daniny zbożowej z ziemi chełmińskiej, o jakim mowa w dokumencie Chrystiana. Otóż nie wyklucza, gdyż, po pierwsze, przywołany przez S. Kujota fragment dokumentu Wilhelma z Modeny nie mówi o zawarciu jakiegokolwiek układu¹⁵, a po drugie, pogląd o wkroczeniu Krzyżaków do ziemi chełmińskiej dopiero w początkach 1231 r. opiera się na bardzo kruchych podstawach¹⁶. Osobną kwestią pozostaje,

¹⁵ Passus ów brzmi następująco: „Veruntamen in terra Culmensi ad episcopum, qui pro tempore fuerit, pertineat illud duntaxat, quod de communi consensu et voluntate episcopi Pruscie ac fratrum hosp. s. Marie Theuton. et hominum in eadem terra Culmensi manentium ordinatum fuit, quando primo ad habitationem illius deserti homines intraverunt, videlicet una mensura tritici et una mensura siliginis de aratro, et una mensura tritici de unco, et insuper sexcenti mansi de terra in competenti vel competentibus locis ipsius terre Culmensis.” O tym, że passus ów nie mówi o konkretnym układzie w sprawie danin i posiadłości należnych biskupowi Chrystianowi w ziemi chełmińskiej, świadczy zawarta w nim informacja o współdziale mieszkańców ziemi chełmińskiej w ustaleniu wysokości daniny zbożowej na rzecz biskupa oraz w określeniu wielkości należnego mu nadziału ziemi. Otóż chcąc bronić zaprezentowanej przez S. Kujota interpretacji tego tekstu, musielibyśmy przyjąć, że układy określające status biskupa Chrystiana w ziemi chełmińskiej miały charakter nie dwu- a trójstronny, a tym samym, że mieszkańcy ziemi chełmińskiej posiadali prawo współdecydowania o stosunkach prawno-własnościowych na tym obszarze. Wniosek taki byłby jednak absurdalny, w związku z czym jedyną możliwością jaka nam pozostaje, to przyjąć, iż odnośny passus mówi jedynie o wytworzeniu się już u zarania krzyżackiego panowania w ziemi chełmińskiej określonej praktyki w zakresie danin składanych na rzecz biskupa i o przestrzeganiu tej praktyki przez mieszkańców ziemi chełmińskiej, co w niczym nie koliduje z treścią dokumentu Chrystiana.

¹⁶ Jedyną przesłanką takiego datowania jest tenże fragment kroniki Piotra z Dusburga: „Frater Hermannus Balke magister Prussie aspirans ad negocium fidei prosequendum, assumpto sibi duce predicto et virtute exercitus sui transivit Wiselam ad terram Colmensem et in littore in descensu fluminis edificavit anno domini MCCXXXI castrum Thorun. Hec edificatio facta fuit in quadam arbore quercina, in qua propugnacula et menia fuerant ordinata ad defensionem;” (Petri de Dusburg, *Chronicon terre Prussiae*, hrsg. v. M. Töppen, p. III, cap. 1, w: SRP, Bd. 1, Leipzig 1861, s. 49 n.). W tekście tym zwraca uwagę pewna niekonsekwencja w sposobie nazwania fortyfikacji wzniesionej przez Krzyżaków po wkroczeniu do ziemi chełmińskiej, polegająca na tym, iż najpierw mówi Piotr o „castrum Thorun”, by w następnym zdaniu użyć ogólnikowego terminu „edificatio”, który znacznie lepiej odpowiada charakterowi prowizorycznej fortyfikacji wzniesionej przez Krzyżaków na wiślanym brzegu zaraz po przeprawieniu się do ziemi chełmińskiej. Owa niekonsekwencja, a także pewna nieadekwatność terminu „castrum Thorun” do opisanego przez kronikarza umocnienia składającego do przypuszczenia, iż słowa „castrum Thorun” nie są ograniczną częścią przytoczonej w tym miejscu relacji, ale stanowią późniejszy dodatek. To z kolei oznaczałoby, iż takimż dodatkiem musi być również data roczna, skoro jest ona w przytoczonym tekście powiązana nie – co znamienne – z informacją o wkroczeniu Krzyżaków do ziemi chełmińskiej, ale z informacją o wzniesieniu grodu toruńskiego. Jak się wydaje, mamy w tym wy-

że fakt zawarcia przez Chrystiana i Krzyżaków akurat w 1230 r. układu w sprawie należnej biskupowi daniny zbożowej potwierdza również wspomniany wyżej dokument opatów Henryka i Jana.

Podobnie rzecz się ma z zawartą w przywołanym fragmencie dokumentu Wilhelma z Modeny informacją o posiadaniu przez Chrystiana 600 łanów w ziemi chełmińskiej. Otóż wbrew opinii S. Kujota informacja ta nie wyklucza możliwości zawarcia układu, na mocy którego biskup miał otrzymać jedynie 225 pługów w ziemi chełmińskiej, gdyż w którymś momencie obie strony mogły po prostu dokonać korekty wcześniejszych porozumień. To, że układ przewidujący przekazanie biskupowi 225 pługów w ziemi chełmińskiej został zawarty rzeczywiście, potwierdza zresztą dokument opatów Henryka i Jana.

Co w takim razie stanowi podstawę do zakwestionowania autentyczności interesującego nas tutaj dokumentu? Jest to mianowicie fakt, iż treść owego dokumentu ma się nijak do wyobrażeń biskupa Prusa na temat własnej pozycji w ziemi chełmińskiej, jakim dał Chrystian wyraz w trakcie wrocławskich rokowań z Krzyżakami w styczniu 1230 r. Otóż w świetle dokumentu opatów Henryka i Jana¹⁷ w zamian za przekazanie Krzyżakom wszystkich swoich posiadłości ziemskich w ziemi chełmińskiej biskup miał uzyskać tamże szereg prerogatyw, zapewniających mu bardzo

padku po prostu do czynienia z tekstem kontaminowanym, powstałym na zasadzie włączenia do relacji o początkach obecności krzyżackiej w ziemi chełmińskiej zapiski rocznikarskiej mówiącej o wzniesieniu w 1231 r. grodu toruńskiego, który nie musiał być wcale w tradycji utożsamiany z pierwszym prowizorycznym umocnieniem zbudowanym przez Krzyżaków na wiślanym brzegu zaraz po przeprowieniu się przez nich do ziemi chełmińskiej. Za tym, że sugerowana przez kronikę Piotra z Dusburga chronologia początków krzyżackiej aktywności w ziemi chełmińskiej niekoniecznie musi odpowiadać stanowi faktycznemu, przemawia również treść bulli papieża Grzegorza IX z 18 I 1230 r. (PrUB I/1, nr 72), w której papież wystąpił z apelem do braci Zakonu znajdujących się w Prusach o podjęcie aktywnych działań przeciw Prusom, zastrzegając jednocześnie, by bracia nie najeżdżali terenów, które przyjęły legata Wilhelma z Modeny, a więc terenów już schryścianizowanych: „Gregorius episcopus s. s. d. Dil. fil. fratribus domus s. Marie Theutonorum in Theutonia et Prutenorum partibus constitutis, salutem e. a. b. ... caritatem vestram monemus et hortamur in domino ... quatinus ad eripiendam de Prutenorum manibus terram ipsam ... viriliter procedatis ... proviso, ne contra terram illam, que ven. fr. nostrum Mutinensem episcopum dinoscitur recepisse, occasione huiusmodi procedatur.” Przytoczone stwierdzenia byłyby chyba cokolwiek przedwczesne, gdyby w momencie jej wystawienia Krzyżacy stali jeszcze za Wisłą, jak wynika to z relacji Piotra z Dusburga.

¹⁷ Dokument ten jest dla nas w tym względzie źródłem o pierwszorzędnym znaczeniu, zważywszy na fakt, że został wystawiony z intencją obrony interesów biskupa Chrystiana, a więc zapewne w porozumieniu z tym ostatnim.

mocną pozycję na tym terenie. Były to: (1) prawo do pobierania w ziemi chełmińskiej corocznej daniny zbożowej, (2) prawo do objęcia w posiadanie nadziału ziemi o powierzchni 200 pługów i pięciu pięciopługowych folwarków ze wszystkimi dochodami i pertynencjami, (3) pełny immunitet w swoich dobrach, (4) prawo do zachowania/posiadania w ziemi chełmińskiej własnych wasali, (5) prawo do współdecydowania o nadawaniu lenn na terenach przekazanych przezeń Zakonowi, (6) prawo odwołania się do pomocy Zakonu w celu ujarzżenia opornych wobec jego biskupiej władzy ludzi, (7) gwarancja obrony jego mienia, ludzi i praw ze strony Zakonu, (8) prawo do pierwszeństwa jego chorągwi przed zakonną w trakcie wypraw wojennych, (9) prawo stacji w dobrach Zakonu¹⁸.

Jeśli porównać listę tych prerogatyw z tym, co zostało zapisane w interesującym nas dokumencie, okaże się, że ostały się z niej jedynie punkty pierwszy i drugi. Przy czym w wypadku punktu dotyczącego daniny zbożowej mamy do czynienia z pewnym uszczupleniem w stosunku do dokumentu opatów, gdyż rzekomy dokument Chrystiana nie wspomina o tym, by prawo do pobierania daniny w zbożu miało przysługiwać także następcom Chrystiana, co zostało *expressis verbis* zaznaczone w dokumencie opatów. Dodajmy, że jednocześnie dokument ten podwyższa wymiar nadania Chrystiana, w zamian za które miał on otrzymać od Krzyżaków wspomniane powyżej prerogatywy, albowiem mówi o nadaniu Zakonowi przez biskupa Prus *w s z y s t k i e g o* (*quicquid habui dati mihi ... vel empti*), co ten posiadał w ziemi chełmińskiej, podczas gdy dokument opatów wspomina jedynie o nadaniu Zakonowi *w s z y s t k i c h d ó b r z i e m s k i c h* posiadanych przez Chrystiana w ziemi chełmińskiej. Reasumując, mamy w wypadku naszego dokumentu do czynienia z wyraźnym zawężeniem praw biskupa Chrystiana w ziemi chełmińskiej w stosunku do tego, czego biskup Chrystian domagał się od Krzyżaków w trakcie rokowań w styczniu 1230 r., przy jednoczesnym podwyższeniu świadczenia biskupa na rzecz Zakonu. W tej sytuacji zupełnie oczywisty wydaje się wniosek, iż biskup Chrystian nie mógł wystawić omawianego dokumentu, skoro ten wyraźnie osłabia jego pozycję w ziemi chełmińskiej w stosunku do jego oczekiwań w tej materii, sformułowanych przezeń z trakcie negocjacji z Krzyżakami we Włocławku w styczniu 1230 r.

W tym miejscu należy jednakże wspomnieć o pewnym fakcie, który zdaje się burzyć powyższy wywód. Otóż w jednym punkcie omawiany dokument

¹⁸ Pomijam tu zobowiązanie Zakonu do odnowienia na własny koszt wszystkich przywilejów papieskich dotyczących misji pruskiej, jako że miało ono doraźny charakter.

daje biskupowi Prus znacznie więcej, niż w rzeczywistości udało mu się uzyskać od Krzyżaków w trakcie rokowań we Włocławku w styczniu 1230 r. Chodzi mianowicie o to, że w świetle dokumentu opatów biskup Prus miał otrzymywać takową daninę jedynie z dóbr przekazanych przez siebie Zakonowi¹⁹, gdy tymczasem w świetle interesującego nas tutaj dokumentu miał ją otrzymywać z całej ziemi chełmińskiej – różnica kolosalna!

W gruncie rzeczy mamy tutaj jednak do czynienia jedynie z pozornym polepszeniem sytuacji Chrystiana w ziemi chełmińskiej w stosunku do tego, co wynegocjował on we Włocławku w styczniu 1230 r. Pozornym, albowiem korzystniejszy charakter przywołanych zapisów jest neutralizowany przez wspomnianą wyżej wzmiankę o darowaniu przez Chrystiana Krzyżakom wszystkiego co posiadał on w ziemi chełmińskiej. Chodzi mianowicie o to, że w zakres tak opisanego nadania wchodziłyby nie tylko należące do Chrystiana dobra ziemskie – o czym jest mowa w dokumencie opatów – ale również dochody z dziesięcin w ziemi chełmińskiej, których wysokości nie znamy, ale które nie były zapewne dużo niższe (jeżeli w ogóle były) od tego, co zyskiwał biskup w stosunku do postanowień ugody włocławskiej na przywołanych powyżej zapisach. Biorąc to pod uwagę można z przekonaniem podtrzymać wniosek, iż analizowany przez nas dokument znacząco pogarsza pozycję biskupa Chrystiana w ziemi chełmińskiej w stosunku do tego, czego domagał się on od Krzyżaków w styczniu 1230 r., w związku z czym nie wydaje się prawdopodobne, aby biskup Prus mógł

¹⁹ Odnośny fragment dokumentu opatów brzmi następująco: „Ego frater Henricus dictus abbas de Lugna, et ego frater Johannes dictus abbas de Lenda ... notum facimus, quod, cum ven. pater Christianus ... terram, quam in Culmensi territorio ... fuerat adeptus, viris rel. fratribus domus Theutonice, nobis mediantibus et pro posse nostro cooperantibus, contulit; ita ut sibi et suis successoribus de terra predicta singulis annis unam mensuram tritici et alteram siliginis de quolibet aratro Theutonicali, et de quolibet aratro Slavico unam mensuram tritici, qualis mensura communiter in Wratislauiam fuerit usitata, in toto Culmensi territorio in perpetuum solvere tenebuntur.” Na pierwszy rzut oka przytoczony tekst zdaje się świadczyć o tym, iż Chrystian miał otrzymywać daninę zbożową z całej ziemi chełmińskiej, a nie jedynie z dóbr ziemskich ofiarowanych przez siebie Zakonowi. Za tym drugim wariantem przemawia jednak wewnętrzna sprzeczność, jaka daje się zauważyć w przywołanym fragmencie dokumentu opatów. Otóż najpierw mówi się tam, iż wspomniana danina ma być płacona „de terra predicta”, a więc z ziemi przekazanej przez Chrystiana Zakonowi, by na końcu stwierdzić, iż ma być ona płacona „in toto Culmensi territorio”, a więc w całej ziemi chełmińskiej. W świetle owej sprzeczności nie ulega wątpliwości, że słowa „in toto Culmensi territorio” muszą być dodatkiem samych opatów do treści zrelacjonowanego przez nich porozumienia, mającym na celu rozciągnięcie obowiązku uiszczania przez Zakon czynszu na rzecz biskupa poza to, co rzeczywiście ustalono w styczniu 1230 r. we Włocławku.

przyłożyć rękę do jego powstania, zwłaszcza w 1230 r., kiedy jego pozycja względem Krzyżaków musiała być jeszcze relatywnie silna.

O tym, że omawiany dokument nie został sporządzony pod auspicjami biskupa Chrystiana, świadczy zresztą w ewidentny sposób jeszcze jedna rzecz, mianowicie wspomniana powyżej sprzeczność w uzasadnieniu Chrystianowej darowizny dla Krzyżaków, a ściślej, dające się z owej sprzeczności odczytać intencje autora omawianego dokumentu. Otóż nie ulega wątpliwości, że słowa „videlicet territorio Culmensi” jako sprzeczne z wewnętrzną logiką tekstu są interpolacją. A tej nie można w żaden sposób powiązać z osobą biskupa Chrystiana, jak sądził W. Kętrzyński²⁰, gdyż jej sens sprowadza się do zawężenia obowiązku obrony kościoła przez Krzyżaków w zamian za otrzymaną darowiznę do obszaru ziemi chełmińskiej, co stanowi jeszcze jeden przejaw ograniczenia zobowiązań Zakonu wobec biskupa Prus w stosunku do tego, co ustalono we Włocławku w styczniu 1230 r. Z dokumentu opatów Henryka i Jana wynika bowiem, że Chrystian rozumiał swe nadanie jako środek do wyłączenia pogaństwa w Prusach, a to samo przez się zakłada, iż oczekiwał od Krzyżaków podjęcia ofensywnych działań w Prusach, a nie tylko obrony ziemi chełmińskiej przed pruskimi najazdami²¹. Nawiasem mówiąc, tego rodzaju minimalizm byłby cokolwiek niezrozumiały w obliczu faktu, iż to właśnie Prusy stanowiły główny teren działalności Chrystiana.

Wobec powyższego pozostaje nam jedynie znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim celu Krzyżacy – bo tylko oni mogą wchodzić w tym wypadku w grę – sfabrykowali ów rzekomy dokument biskupa Prus. W świetle stwierdzonych powyżej różnic pomiędzy treścią tegoż dokumentu a warunkami ugody włocławskiej ze stycznia 1230 r. cel ów jawi się jako oczywisty: miało nim być zafałszowanie warunków wspomnianej ugody. To z kolei pozwala powiązać genezę omawianego dokumentu ze sporem pomiędzy Zakonem a biskupem Chrystianem, jaki wywiązał się około 1239 r., kiedy to wypuszczony na wolność po kilku latach niewoli u Prusów

²⁰ Podjęta przez tego uczonego próba wyjaśnienia mechanizmu dokonania owej interpolacji grzeszy arbitralnością; por. wyżej s. 3.

²¹ „Ego frater Henricus dictus abbas de Lugna, et ego frater Johannes dictus abbas de Lenda ... notum facimus, quod, cum ven. pater Christianus, dei gratia Prusie episcopus, operat daret omnimodam, ut pagani, qui nimis invaluerant, in partibus Prusie extirparentur, zelo fidei et ecclesie sancte ductus, terram, quam in Culmensi territorio, tum per titulum empcionis, tum per collacionem Conradi ducis Cuiaviae, Lanchicie et Mazouie, tum per consensum ven. patris episcopi et capituli Plocensis pleno iure, tam in spiritualibus quam in temporalibus, legittime et et racionabiliter fuerat adeptus, viris rel. fratribus domus Theutonice, nobis mediantibus et pro posse nostro cooperantibus, contulit.”

biskup Chrystian podjął działania zmierzające do odzyskania swych prerogatyw. Jak się wydaje, dokument ten miał spełnić rolę swoistego kontrświadcstwa wobec wspomnianego po wielokroć dokumentu opatów Henryka i Jana. Można jednak wątpić, czy rolę taką spełnił w praktyce, gdyż brak uwierzytelnienia²² oraz ogólnie niedbały sposób jego sporządzenia²³ każą w nim widzieć nie tyle gotowy dyplom, co raczej brulion mającego dopiero powstać falsyfikatu. Stwierdzona powyżej interpolacja pozwala jednak stwierdzić, że była to już druga wersja owego brulionu.

Kompilacyjny charakter listy świadków naszego dokumentu każe przyjąć, że sporządzono go w oparciu o dwa dokumenty. Jednym mógł być niezachowany dokument ugody wrocławskiej ze stycznia 1230 r., drugim zaś dokument opatów Henryka i Jana. Za wykorzystaniem tego ostatniego mogłoby przemawiać użycie w naszym dokumencie na określenie zobowiązań Zakonu wobec biskupa Chrystiana terminu „*promissum*” (*Testes autem donationis huius et promissi*), co można by uznać za reminiscencję użytego wielokrotnie w dokumencie opatów w kontekście krzyżackich zobowiązań wobec biskupa Prus słowa „*promiserunt*”. Jeśli przypuszczenie to jest trafne, moglibyśmy przyjąć, iż zapis podwyższający w stosunku do postanowień ugody wrocławskiej wymiar przysługującej Chrystianowi daniny zbożowej z ziemi chełmińskiej został sformułowany w oparciu właśnie o dokument opatów, w którym pierwotne ustalenia w kwestii wspomnianej daniny uległy również zafałszowaniu i także on przyznawał Chrystianowi prawo do otrzymywania daniny zbożowej z całej ziemi chełmińskiej²⁴.

Rzekomy dokument nadania Nieszawy z 1230 r.

W dokumencie tym książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom w zamian za obietnicę wspierania go w walce z poganami gród Nieszawę oraz cztery wsie Ozchocino (Ozchotino), Nieszawa (Nissue), Nieszawkę

²² Domysł M. Perlbacha, iż pieczęć znajdowała się na oderwanym dzisiaj fragmencie pergaminu ma niewielkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż przywieszenie pieczęci wystawcy przy lewym dolnym rogu, a nie na jej środku, byłoby niezgodne z praktykowanymi współcześnie zasadami.

²³ Niedbalstwo to uderza zwłaszcza w konfrontacji tegoż dokumentu z autentycznym nadaniem Chrystiana dla Zakonu z początków roku 1231 r. (PrUB I, nr 82; oryginał: GStPK HA XX PU Schiebl. 59, nr 1). Przy owym sporządzonym z ogromną starannością dokumencie (inwokacja symboliczna, ozdobny inicjał, bardzo ozdobne pismo, nienaganna forma językowa) dokument ów prezentuje się jak bardzo ubogi krewny.

²⁴ Zob. wyżej, przyp. 19.

(Nissueca) i Okole (Occola) wraz z wszelkimi dochodami i prawami²⁵. Dokument ten nie posiada daty dziennej, ani nie zawiera informacji o miejscu swego wystawienia²⁶. Zachował się w oryginale i stanowi obecnie część zasobu Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie²⁷. Jest to pergaminowa karta o szerokości 25 i wysokości 17 cm, zapisana starannym, czytelnym pismem. U jej dołu – na środku i po lewej stronie – wiszą dwa sznurki z czerwonego jedwabiu; na środkowym sznurku brak śladów pieczęci, na lewym wisi natomiast przypominająca pieczęć spora grudka wosku, na której nie sposób się dopatrzeć żadnego wizerunku, ani śladu liter²⁸. Kształt owej grudki sugeruje, że mogła to być pierwotnie pieczęć owalna. Przy dolnej krawędzi karty – po prawej stronie – znajdujemy ponadto dwa niewielkie otwory na sznurek do pieczęci. Od górnej krawędzi karty, na całej jej szerokości, odchodzą w dół niewielkich rozmiarów kreski, przypominające dolne laseczki liter²⁹.

W literaturze przedmiotu nie poświęcono temu dokumentowi zbyt wiele uwagi. Jako pierwszy przyjrzał mu się bliżej W. Kętrzyński, dochodząc do wniosku, że dokument ów jest falsyfikatem³⁰. Pogląd ten oparł ów badacz na trzech przesłankach. Pierwszą z nich był brak przy tymże dokumencie dobrze zachowanych pieczęci, który kazał Kętrzyńskiemu na przekór wymowie transumptu z 1421 r., wspominającego o dwóch pieczęciach – książęcej i biskupiej – wyrazić powątpiewanie w to, że dokument ten był kiedykolwiek uwierzytelniony³¹. Drugą przesłanką były widoczne przy górnej krawędzi ślady liter, które uznał wspomniany badacz za dowód, iż karta, na której dokument został spisany, została wycięta z jakiegoś kodeksu. Trzecią wreszcie przesłanką konkluzji o nieautentyczności nadania Nieszawy stała się dla W. Kętrzyńskiego daleko idąca zbieżność dyktatu tego dokumentu z dyktatem uważanego przezeń również za falsyfikat tzw. dokumentu chełmińskiego³², którą to zbieżność

²⁵ PrUB I/1, nr 76.

²⁶ „Acta sunt hec anno incarnationis dominice millesimo CCXXX.”

²⁷ GStAPK, XX HA, PU, Schiebl. 109, nr 7.

²⁸ Jeszcze pod koniec XVI w. wisiały przy tym dokumencie dwie pieczęcie, o czym świadczy stosowna adnotacja w inwentarzu archiwum koronnego Jana Zamoyskiego (vol. I, s. 509: AGAD, Archiwum Zamoyskich, nr 30); pozostałe przechowywane w AGAD inwentarze archiwum koronnego nie wspominają o pieczęciach dokumencie nieszawskiego.

²⁹ Zob. podobizny tego dokumentu opublikowane przez K. Stronczyńskiego, op. cit., nr 4 i M. Perlbacha, *Preussisch-polnische Studien*, tab. III.

³⁰ W. Kętrzyński, *O powołaniu Krzyżaków*, s. 81 n.

³¹ Tamże: „Czy pieczęcie kiedyś istniały, jest dla mnie rzeczą bardzo wątpliwą.”

³² PrUB I/1, nr 75.

uznał wspomniany badacz za dowód wykorzystania rzeczzonego falsyfikatu przy sporządzaniu nadania Nieszawy.

Argumentację tę w pełni zaaprobował S. Kujot³³, polemikę z nią podjął natomiast August Seraphim. Wedle opinii tego badacza nie ma podstaw do kwestionowania faktu opieczętowania dokumentu nieszawskiego, skoro istnienie przy nim pieczęci poświadczają zarówno transumpt z 1421 r., jak i transumpt z 1414 r. Wspomniany uczony odrzucił również pogląd, jakoby fakt wycięcia karty, na której spisano wspomniany dokument, z jakiegoś kodeksu, miał jakiegokolwiek znaczenie dla oceny jego autentyczności. A. Seraphim nie znalazł poza tym zrozumienia dla argumentu, zgodnie z którym pokrewieństwo dyktatu dokumentu nieszawskiego z dyktatem dokumentu chełmińskiego, miałyby dyskwalifikować ten pierwszy jako autentyk, gdyż uważał on tezę o nieautentyczności dokumentu chełmińskiego za niedowiedzioną³⁴.

Również M. Perlbach podjął w jednym punkcie próbę podważenia argumentacji W. Kętrzyńskiego. Badacz ten zakwestionował mianowicie pogląd, zgodnie z którym ślady liter przy górnej krawędzi pergaminu, na którym spisano dokument nieszawski, miałyby go dyskwalifikować jako autentyk, uznając, iż mamy w tym wypadku do czynienia z chirografem, którego drugą część miałyby zachować książę Konrad Mazowiecki³⁵. W. Kętrzyński odrzucił jednak ów argument wskazując na zupełną nieznaną w Polsce tej formy dokumentu, a także na niezgodny z zasadami tworzenia chirografów sposób sporządzenia dokumentu nieszawskiego (przycięcie właściwego tekstu domniemanej przez M. Perlbacha drugiej części chirografu)³⁶.

Późniejsza historiografia opowiedziała się milcząco za autentycznością dokumentu nieszawskiego³⁷. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że również

³³ S. Kujot, *Najnowsze prace*, s. 425 n.

³⁴ A. Seraphim, op. cit., s. 58 n.

³⁵ M. Perlbach, *Hermann von Salza und der deutsche Orden im jüngsten polnischen Gericht*, ZWG, H. 48, 1905, s. 226: „Statt eines Verdachtsgrundes gewinnen wir also ein weiteres Kriterium der Echtheit“.

³⁶ W. Kętrzyński, List do S. Kujota z 16 IX 1907, opublikowany in extenso przez adresata w: tegoż, *Dzieje Prus Królewskich. Część I. Do roku 1309*, RTNT, t. 21, 1914, s. 548 n.

³⁷ Por. G. Labuda, op. cit., s. 194 n., 225, 255; J. Powierski, *Przekaz Dusburga o najazdach pruskich i o przejściowej okupacji ziemi chełmińskiej*, w: tegoż, *Prusica*, t. 2, Malbork 2005 (pierwodr. 1971), s. 12 n.; M. Dygo, op. cit., s. 55; M. Löwener, op. cit., s. 25 n.; S. Józwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246–1343*, Toruń 1997, s. 59 n.

w jego wypadku mamy do czynienia z falsyfikatem. Próbę dowiedzenia słuszności tego poglądu zacznijmy od kwestii uwierzytelnienia tegoż dokumentu. Otóż jest prawdą, że piętnastowieczne transumpty tego dokumentu, których znamy aż trzy (z roku 1414, 1419 i 1421)³⁸, potwierdzają fakt przywieszenia doń dwóch pieczęci – książęcej i biskupiej – czynią to jednak w sposób, który bynajmniej nie rozwiewa wątpliwości związanych z uwierzytelnieniem tego dokumentu. Zobaczmy:

transumpt
z 1 VI 1414 r.

Cuius quid littere sigilli ducis descriptio talis est: Rotundum de cera communi in qua imago equi currentis super quem vir sedens cum dextera manu frenum et in sinistra vexillum tenens et in circumferentia hii characteres legebantur: S. Conradi ducis Mazovie et Cuiavie. Alterius vero sigilli descriptio talis est: imago episcopi infulati sedentis baculum pastoralementis in dextera manu tenentis sinistram vero ad pectus ponentis, cuius characteres propter vetustatem legi non poterant.

transumpt
z 9 VIII 1419 r.

Sigillum primum predictae littere oblongum de cera communi in pressulis pergamenis impendens erat. In cuius medio imago cuiusdam episcopi infolam in capite et baculum in dextera manu gestantis in sede sedentis apparebant (sic). Littere circumferenciales legi non poterant. Secundum vero sigillum dicte littere rotundum de cera communi, in cuius medio imago hominis armigeri in equo sedentis et vexillum in manu sinistra gestantis videbantur (sic). Cuius littere circumferenciales legi non poterant.

transumpt
z 5 XI 1421 r.

Sigillum vero primum dictis litteris subappensum de cera communi oblongum erat, in cuius medio imago cuiusdam episcopi infulati sedentis et in dextera manu pastoralementis baculum, in leva lilium tenentis videbatur. Littere circumferenciales dicti sigilli legi non poterant propter vetustatem. Secundum sigillum iam dicte littere appensum de cera communi rotundum erat, in cuius medio imago cuiusdam armigeri in equo quasi sedentis in dextera manu et in sinistra manibus vexillum tenentis apparebant (sic). Littere vero circumferenciales dicti sigilli sic legebantur: + S. Conradi ducis Mazovie et Cuiavie.

³⁸ Transumpty owe są przechowywane w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. Pierwszy z nich (GStPK HA XX PU Schiebl. 57, nr 6) został wystawiony przez biskupa pomezańskiego Jana 1 VI 1414 r.; drugi (GStPK HA XX PU Schiebl. 59, nr 2) przez biskupa pomezańskiego Gerarda 9 VIII 1419 r., trzeci (GStPK HA XX PU Schiebl. 57, nr 5) przez biskupów chełmińskiego Jana i pomezańskiego Gerarda 5 XI 1421 r.

Jak widać, ze wszystkich trzech transumptów wyłania się dość spójny obraz wiszących przy dokumencie nieszawskim pieczęci. Jedyna istotniejsza rozbieżność w tym względzie dotyczy opisu lewej ręki biskupa, która według transumpty z 1414 r. miała spoczywać na piersi biskupa, gdy tymczasem transumpty z 1421 r. podaje, iż biskup trzymał w niej lilię (transumpty z 1419 r. o lewej ręce nie wspomina). W oczy rzuca się również to, że według transumpty z 1419 r., pieczęcie owe miały wisieć na pergaminowych paskach, podczas gdy przy dokumencie nieszawskim w jego znanej nam dziś postaci wiszą jedwabne sznurki. Czyżby zatem wystawca transumpty z 1419 r., biskup pomezkański Gerard, miał przed sobą inny egzemplarz dokumentu nieszawskiego niż znany nam dzisiaj? Wykluczyć tego nie można, choć jednocześnie trzeba zauważyć, że we współwystawionym przez tegoż samego biskupa transumpcie z 5 XI 1421 mówi się o przywieszeniu pieczęci na jedwabnych sznurkach (*duobus quoque sigillis ... filis sericis impendentibus...*).

Z punktu widzenia autentyczności dokumentu nieszawskiego szczególnie te nie mają wszakże większego znaczenia. Znacznie istotniejsze jest to, że opisy obu pieczęci nie pasują do żadnej zachowanej pieczęci ani księcia Konrada Mazowieckiego, ani biskupów, którzy z racji wystąpienia w charakterze świadków w dokumencie nieszawskim wchodzi w grę jako ewentualni właściciele pieczęci biskupiej – pruskiego Chrystiana i włocławskiego Michała.

Jeśli chodzi o pieczęć książęcą, przedstawiającą jeźdźca w galopie trzymającego w lewej ręce proporzec, a w prawej wodze, opisaną legendą S. CONRADI DUCIS MAZOVIE ET CUIAVIE, to stosunkowo najwięcej wspólnego ma ona z pieczęcią konną II (wg klasyfikacji Stefana K. Kuczyńskiego) księcia Konrada, używaną według S.K. Kuczyńskiego przypuszczalnie w latach 1223–1228³⁹. Z pieczęcią tą łączy ją zarówno identycznej treści napis otokowy, jak i ogólne przedstawienie postaci księcia, z jednym wszakże wyjątkiem – w odróżnieniu od niej na pieczęci konnej II księcia Konrada jeździec trzyma w prawej ręce krzyż⁴⁰.

Podobnie rzecz się ma z pieczęcią biskupią, mającą przedstawiać siedzącego biskupa *in pontificalibus* z pastorałem w prawej ręce i z lewą ręką ułożoną na piersiach bądź trzymającą lilię. Opisowi temu stosunkowo najbliższą do jednej z dwóch znanych pieczęci biskupa włocławskiego Michała, znanej z kilku dokumentów z lat 1228–1236, jednak wbrew

³⁹ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk 1978, s. 265 n.

⁴⁰ Na temat tej pieczęci zob. tamże, s. 267 n.

niemu na pieczęci tej biskup trzyma w lewej ręce księgę Ewangelii⁴¹. W przypadku drugiej znanej pieczęci Michała i pieczęci biskupa Prus Chrystiana, wiszącej przy nadaniach tegoż dla Zakonu z 1228 i 1231 r., trudno w ogóle mówić o podobieństwie, gdyż obie przedstawiają biskupów w postawie stojącej⁴².

Znaczenia tych obserwacji nie należy zapewne przeceniać, gdyż brak wśród zachowanych pieczęci takich, które dokładnie odpowiadałyby obrazowi wyłaniającemu się z transumptów, nie musi jeszcze świadczyć, że ksiązę Konrad czy biskupi Chrystian i Michał pieczęci takowych nie posiadali. W grę mogą wchodzić też uszkodzenia pieczęci, które uniemożliwiły wystawcom piętnastowiecznych transumptów ich właściwą interpretację⁴³. Z drugiej jednak strony musi dawać do myślenia fakt, że do kontekstu, w jakim sytuuje dokument nieszwaski jego treść i datacja, nie pasują – z punktu widzenia naszej dzisiejszej wiedzy – obie wiszące przy nim niegdyś pieczęcie. Okoliczność ta nie może na pewno stanowić decydującego dowodu nieautentyczności tego dokumentu, ale z pewnością stawia ów dokument w podejrzanym świetle.

Tym, co stanowi decydującą przesłankę pozwalającą zakwestionować autentyczność dokumentu nieszwaskiego jest jego dyktat, a ściślej mówiąc, uderzające podobieństwo tegoż dyktatu do dyktatu tzw. dokumentu chełmińskiego z 1230 r.⁴⁴, mocą którego ksiązę Konrad miał nadać zakonowi krzyżackiemu całe terytorium chełmińskie w obrębie Wisły, Drwęcy i Osy. Zobaczmy (podkreślenie – M.D.):

⁴¹ Zob. J. Pakulski, *Średniowieczne pieczęcie biskupów i kapituły wrocławskiej oraz ich symbolika*, w: *Religijność na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej w czasach staropolskich*, pod red. A. Mietza, Wrocław 2003, s. 48 n.; Powyższy opis można by od biedy pogodzić z odnośną pieczęcią biskupa Michała, gdyby uznać, że słowo „lilium” znalazło się w nim omyłkowo zamiast „librum”. Takie założenie pociągałoby jednak za sobą konieczność uznania, iż opis ów nie powstał w oparciu o autopsję, ale został skądś przepisany, gdyż zamiana „librum” na „lilium” mogła nastąpić tylko w trakcie kopiowania tekstu. W przekonaniu co do poprawności mego własnego odczytu upewnia mnie odczyt tego fragmentu transumptu z 1421 r. dokonany przez R. Philippiego (zob. PrUB I/1, s. 57).

⁴² Tamże; w sprawie pieczęci biskupa Prus Chrystiana zob. PrUB I/1, nr 65, 82 z komentarzem wydawcy oraz F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich, doby piastowskiej. Uzupełnienie I*, Herold Polski 1906, nr 600.

⁴³ Por. S. Kuczyński, op. cit., s. 268.

⁴⁴ PrUB I/1, nr 75.

dokument nieszawski:

In nomine sancte et individue trinitatis. Ego Conradus, divina miseratione dux Mazouie et Cuiavie, universis tam presentibus quam futuris scriptum presens inspecturis notum fore volo, quod de consilio proborum virorum magna que necessitate urgente, divine retributionis intuitu meeque salutis anime, de consensu heredum meorum, nemine contradicente, omnique semoto impedime[n]to, libere et absolute dedi beate Marie et fratribus de domo Teutonica castrum, quod dicitur Nissûe cum hiis quatuor villis Ozchotino, Nissûe, Nissûeca, Occola, cum omni utilitate, iure et libertate, cum cunctis attinenciis eidem castro et villis, in campis, agris, pratis, silvis, nemoribus, desertis, venationibus quorumcunque animalium sive ferarum, in aquis aquarumque decursibus, piscationibus quorumcunque piscium, et eorum omnium (!), que in privilegiis scribi solent. Igitur ne hec donatio tam utilis et pernecessaria aliquorum calliditate aut versutia irritari valeat, sed potius integra permaneat et inconvulsa, ipsam testium subscriptione, sigilli mei eorumque appensione curavimus premunire. Pro hac eciam donatione fratres sepedicti cum omni fidelitate contra paganos quoslibet una nobiscum sponderunt, omni tempore se militaturos, secundum deum et eorum posse. Horum hii sunt testes: Michael episcopus Cuiavie. Christianus Episcopus Pruzie. magister Johannes cancellarius de Cracovia.

dokument chetmiński:

In nomine sancte et individue trinitatis. Ego Conradus, divina miseratione dux Mazovie et Cuiavie, cunctis presentibus et futuris presens scriptum inspecturis notum esse volo, quod intuitu divine retributionis meeque salutis anime et propter defensionem fidelium, uxore mea [...] filiisque meis [...] consencientibus, dedi beate Marie et fratribus de domo Teutonica, totum ex integro Chelmense territorium, cum omnibus suis appendiciis, [...] in perpetuum possidendam(!), cum omni utilitate et omnimoda libertate et iure eorum, que esse possunt in terra, ut est aurum, argentum, ceterorumque metallorum genera, castores alieque venaciones quarumcunque ferarum, sive in aquis aquarumque decursibus, foris, moneta, toloneis(!), et in ceteris, que scribi solent in privilegiis. Promisi etiam, ut quicumque predictos fratres inpedierit in prefata possessione, quod ego tota mea virtute defendam eos. Ipsi quoque fratres cum omni fidelitate promiserunt mihi cunctisque meis heredibus, secundum deum et eorum posse, inimicos Christi et nostros, videlicet omnes paganos, sine fictione et omni simulatione, etiam uno eorum superstitute, una nobiscum omni tempore fore militaturos. Testes donationis huius et promissi sunt: Michael episcopus Cuiav. Christianus episcopus Prusie. Pacozlauus senior. Comes Dirsicray. Nicolaus cancellarius. magister Johannes cancellarius. Gregorius subcancellarius. Ne igitur hec donatio tam utilis et necessaria aliquorum calliditate et

Gregorius subcancellarius.
frater Henricus sacerdos. Acta sunt
hec anno incarnationis do-
minice millesimo CCXXX.

versucia irritari valeat, sed
pocius integra permaneat et
inconvulsa, ipsam testium
inscripcione meique sigilli
et eorum apensione sollicite
curavimus premunire. Acta
sunt hec Anno incarnationis
dominice. Millesimo CCXXX
[...]

Powyższe zestawienie nie pozostawia chyba wątpliwości, że mamy w wypadku obu przytoczonych dokumentów do czynienia ze źródłami bliskimi ze sobą spokrewnionymi. Trudno w każdym razie przypuszczać, by tak daleko idące zbieżności, z jakimi mamy tu do czynienia, mogły być li tylko dziełem przypadku. Samo stwierdzenie pokrewieństwa pomiędzy obu dokumentami nie przesądza jednak jeszcze o nieautentyczności dokumentu nieszawskiego. Rozstrzygające znaczenie ma dopiero ustalenie charakteru owego pokrewieństwa. Otóż nie ulega wątpliwości, że miał rację W. Kętrzyński, kiedy uznał dokument nieszawski za źródło sporządzone w oparciu o dokument chełmiński, co biorąc pod uwagę niewątpliwą nieautentyczność tego ostatniego⁴⁵ stanowi koronny dowód nieautentyczności samego dokumentu nieszawskiego. Wprawdzie na pierwszy rzut oka w grę mógłby wchodzić także odwrotny wariant pokrewieństwa pomiędzy obu dokumentami, a więc zależność dokumentu chełmińskiego od dokumentu nieszawskiego, wariant ten nie wchodzi jednak w rachubę z tego względu, iż dokument chełmiński został ponad wszelką wątpliwość sporządzony w oparciu o przywilej kruszwicki Konrada Mazowieckiego z czerwca 1230 r.⁴⁶ Jako alternatywny wariant wyjaśnienia zbieżności pomiędzy dokumentem nieszawskim a chełmińskim można by ewentualnie rozpatrywać również bezpośrednią zależność dokumentu nieszawskiego od przywileju kruszwickiego, ale i tę możliwość należy odrzucić. Z tego mianowicie względu, że przy założeniu pokrewieństwa dokumentu nieszawskiego z chełmińskim za pośrednictwem przywileju kruszwickiego wszystkie paralele pomiędzy dokumentem nieszawskim a dokumentem chełmińskim powinny dać się wywieść z ich ewentualnej wspólnej podstawy, a tak nie jest. W przywileju kruszwickim nie spotykamy na przykład wspólnej obu naszym dokumentom formuły „dedi beate Marie et fratribus de domo Teutonica”⁴⁷.

⁴⁵ W tej sprawie zob. M. Dorna, *Deutschordensbrüder als Urkundenfälscher*.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 244 n.

⁴⁷ Analogiczna formuła przybiera tamże następującą postać: „dedi et contuli hospitali sancte Marie domus Theutonicorum et fratribus eiusdem domus” – PrUB I/1, nr 78.

We wspomnianym przywileju nieco inaczej niż czynią to oba nasze dokumenty mówi się też o motywach dokonanego przez księcia Konrada Mazowieckiego nadania. O ile odnośny *passus* przywileju kruszwickiego brzmi: „salutis anime mee ac meorum eterneque retributionis intuitu”, o tyle w dokumentach nieszawskim i chełmińskim mamy do czynienia z niemal jednobrzmiącymi formułami „divine retributionis intuitu meeque salutis anime” (dok. nieszawski) i „intuitu divine retributionis meeque salutis anime” (dok. chełmiński). W korroboracji przywileju kruszwickiego nie występuje ponadto użyty w korroboracjach dokumentów nieszawskiego i chełmińskiego czasownik „premunire”⁴⁸. Ponieważ nie wydaje się prawdopodobne, aby autorzy dokumentów nieszawskiego i chełmińskiego niezależnie od siebie w identyczny sposób korzystali z przywileju kruszwickiego, pozostaje nam przyjąć, że jeden z nich korzystał bezpośrednio z owoców pracy drugiego. A skoro, jak była o tym mowa, wykorzystanie dokumentu nieszawskiego przez autora dokumentu chełmińskiego nie wchodzi w grę, jedyna możliwość, jaka nam pozostaje, to uznanie dokumentu nieszawskiego za źródło pochodne od dokumentu chełmińskiego. Stanowi to, powtórzmy, koronny dowód nieautentyczności dokumentu nieszawskiego, ponieważ dokument chełmiński jest falsyfikatem.

Na tym jednak nie koniec, gdyż jeszcze jeden szczegół dokumentu nieszawskiego zdradza jego nieautentyczny charakter. Jest to sposób odnotowania osoby kanclerza księcia Konrada Mazowieckiego, mistrza Jana: „magister Johannes cancellarius de Cracovia”. Otóż wzmianka o krakowskim kanclerstwie Jana nie pasuje nijak do 1230 r., skoro, jak wszystko na to wskazuje, książę Konrad Mazowiecki nie władał wówczas w Krakowie⁴⁹. Nie wydaje się też, aby wzmianka ta mogła być reminiscencją wcześniejszej działalności Jana w Krakowie w charakterze kanclerza, gdyż w poprzednich latach funkcję taką spełniał tam Mikołaj Repczol⁵⁰. Dodajmy, że o krakowskim kanclerstwie Jana nie wspominają ani przywilej kruszwicki, jedyny autentyczny dokument z 1230 r.⁵¹ wymieniający tegoż urzędnika, ani nawet dokument chełmiński.

⁴⁸ W analogicznym miejscu przywileju kruszwickiego użyto czasowników „roborare” i „communire”.

⁴⁹ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 34 n.; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 2006 (pierwsze wyd. 1975), s. 298 n.

⁵⁰ Zob. J. Mitkowski, *Mikołaj*, w: PSB, t. 21, s. 82–83; zob. też K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 163 n.

⁵¹ Swój pogląd na temat autentyczności przywileju kruszwickiego przedstawiłem w artykule: *Przywilej kruszwicki Konrada Mazowieckiego z czerwca*

Kropkę nad „i” w kwestii autentyczności dokumentu nieszawskiego zdaje się stawiać dokument z 19 X 1235 r., zaświadczący o ugodzie pomiędzy księciem Konradem Mazowieckim i jego synami a zakonem krzyżackim w sprawie przynależności ziemi dobrzyńskiej⁵². Chodzi o to, iż w kontekście informacji o nadaniu Zakonowi terytorium nieszawskiego przez księcia i jego synów nie wspomina się tam o dysponowaniu przez Zakon jakimiś wcześniejszymi dokumentami donacyjnymi księcia Konrada odnoszącymi się do Nieszawy⁵³. Argument *ex silentio* ma w tym wypadku swoją wagę, gdyż przy okazji potwierdzenia praw Zakonu do ziemi chełmińskiej mówi się w rzeczonym dokumencie *expressis verbis*, iż Zakon dysponował już jakimiś przywilejami księcia Konrada, stanowiącymi dlań tytuł prawny do panowania na obszarze pomiędzy Drwęcą i Osą⁵⁴.

W tym miejscu nasuwa się pytanie o motywy, jakie pchnęły Krzyżaków do sfabrykowania dokumentu nieszawskiego. Na właściwy trop w tej sprawie naprowadza nas, jak się zdaje, przywołany powyżej dokument z 19 X 1235 r., w którym jest mowa o nadaniu Zakonowi terytorium nieszawskiego. Otóż w konfrontacji z treścią dokumentu nieszawskiego zapis ten jawi się jako niezwykle ogólnikowy, o ile bowiem w dokumencie nieszawskim czytamy o nadaniu Zakonowi grodu nieszawskiego wraz z czterema wsiami „*cum omni utilitate, iure et libertate, cum cunctis attinentiis eidem castro et villis, in campis, agris, pratis, silivis, nemoribus, desertis, venationibus quorumcunque animalium sive ferarum, in aquis aquarumque decursibus, piscationibus quorumcunque piscium, et eorum omnium, que in privilegiis scribi solent.*”, o tyle w dokumencie z 19 X 1235 r. przedmiot Konradowego nadania jest opisany jedynie jako „*territorium illud, quod dicitur Nessowe cum attinentiis suis*”. Różnica to bardzo wyraźna, przy czym nie o samą szczegółowość jednego i lakoniczność drugiego tekstu tu chodzi, a o ich treść prawną. Otóż w świetle dokumentu nieszawskiego Zakon zyskiwał mocą nadania księcia Konrada w swej nieszawskiej enklawie właściwie status suwerennego władcy, na co wskazują słowa o przekazaniu mu przez księcia wszystkich dochodów, uprawnień i wolności, a także wzmianka o prawie do polowania na wszelkie zwierzęta, implikująca posiadanie

1230 roku. *Przyczynek do genezy krzyżackiego państwa w Prusach*, ZH, t. 73, 2008, z. 1, s. 7 n.

⁵² PrUB I/1, nr 119.

⁵³ Zob. przyp. 57.

⁵⁴ „*Item totum territorium, quod dicitur de Cholmen, sicut clauditur infra Draucam et Ossam in latitudine et in longitudine, sicut in predictorum magistris et fratrum, que a duce habent, privilegiis est expressum.*”

choćby regale bobrowego⁵⁵. Tymczasem z dokumentu z 19 X 1235 r. nie wynika bynajmniej, by terytorium nieszawskie miało zostać wyłączone spod zwierzchniej władzy księcia Konrada i jego synów. Pozwala to wysunąć hipotezę, iż powodem sfabrykowania przez Krzyżaków dokumentu nieszawskiego było dążenie do uzyskania dla Zakonu na obszarze jego nieszawskiej enklawy takiego samego statusu, jaki posiadał on w ziemi chełmińskiej, a jakiego najprawdopodobniej nie gwarantowało mu rzeczywiste nadanie księcia Konrada Mazowieckiego⁵⁶.

Jeśli idzie o czas sporządzenia naszego falsyfikatu, to za wskazówkę w tej kwestii można by uznać wspomnianą wyżej wzmiankę o krakowskim kanclerstwie kanclerza księcia Konrada Mazowieckiego, mistrza Jana. Otóż w szczególności tym można by upatrywać reminiscencji kanclerskiej działalności Jana u boku Konrada Mazowieckiego w latach 1241–1243, kiedy to książę Konrad zdołał przejściowo zawładnąć Krakowem⁵⁷. Wprawdzie nie mamy żadnych dowodów na to, by Jan miał rzeczywiście wykonywać funkcje kanclerskie u boku Konrada w czasie krakowskich rządów tegoż, to jednak nie da się tego całkowicie wykluczyć zważywszy na fakt, iż jeszcze w 1241 r. pewien dokument syna Konrada, Bolesława, wspomina o Janie jako o kanclerzu Konrada⁵⁸. Za umieszczeniem momentu sporządzenia dokumentu nieszawskiego w tym okresie przemawiałoby również daleko idące podobieństwo pisma tego dokumentu do pisma omawianego wcześniej rzekomego dokumentu biskupa Chrystiana⁵⁹, który to dokument powstał najprawdopodobniej około 1240 r. Są to oczywiście jedynie poszlaki, trzeba jednak stwierdzić, że okres krakowskich rządów księcia Konrada Mazowieckiego był niewątpliwie dogodnym momentem dla podjęcia próby wzmocnienia metodą faktów dokonanych pozycji Zakonu

⁵⁵ Inaczej dokument ów interpretował M. Dygo, op. cit., s. 55, według którego brak tamże informacji o przekazaniu Krzyżakom przez księcia Konrada regaliów górniczego, mennicznego i celnego nie pozwala widzieć w nim przywileju wyłączającego całkowicie terytorium nieszawskie spod władzy księcia Konrada Mazowieckiego. Z interpretacją taką zgodzić się jednak nie sposób, skoro mówi się we wspomnianym dokumencie o nadaniu Krzyżakom wszystkich dochodów, praw i prerogatyw na terytorium nieszawskim.

⁵⁶ Warto w tym miejscu zauważyć, że takiej samej motywacji można się domyślać w wypadku fałszerstwa dokumentu nadania Orłowa, datowanego na rok 1229, a mającego w rzeczywistości o sto lat późniejszą metrykę; nieautentyczność dokumentu orłowskiego wykazał przekonywująco M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien*, s. 87 n.

⁵⁷ Na temat krakowskich rządów Konrada Mazowieckiego w latach 1241–1243 zob. B. Włodarski, op. cit., s. 55 n.

⁵⁸ CDMG, nr 410.

⁵⁹ Zob. niżej.

na terytorium niezawskim. Czy jednak próba ta przybrała postać jakichś realnych działań, czy też skończyło się tylko na sporządzeniu rzekomego dokumentu donacyjnego księcia Konrada z 1230 r., tego niestety stwierdzić nie sposób. Trzeba wszelako podkreślić, że stwierdzenie nieautentyczności dokumentu niezawskiego nie oznacza, że Krzyżacy dopiero na mocy ugody poświadczanej przez dokument z 19 X 1235 r. weszli w posiadanie terytorium niezawskiego. Że tak nie było, świadczy o tym sam ów dokument, z którego wynika jednoznacznie, iż wspomniane w nim nadanie było jedynie odnowieniem dokonanego już wcześniej nadania⁶⁰. Wynika to również z zapisu owego dokumentu mówiącego, iż wypłata sum należnych Krzyżakom za ustąpienie księciu Konradowi Dobrzynia ma się dokonać „in domo Nessowe”. Skoro w momencie zawarcia ugody w sprawie ziemi dobrzyńskiej Zakon posiadał już swą placówkę w Niezawie, to jest jasne, że już od jakiegoś czasu musiał być w posiadaniu terytorium niezawskiego. Osobną kwestią pozostaje, jakie dokładnie tereny i punkty osadnicze obejmowało pierwsze – najprawdopodobniej nie utrwalone na piśmie – nadanie terytorium niezawskiego na rzecz Zakonu⁶¹.

Na koniec dodajmy, że nie miał racji M. Perlbach, kiedy za autora dokumentu niezawskiego uznał tę samą osobę, która sporządziła omówiony wyżej rzekomy dokument biskupa Chrystiana. Wprawdzie pismo obu dokumentów jest rzeczywiście bardzo podobne, jednak przy dokładniejszym porównaniu wychodzą na jaw różnice. Najważniejsza z nich dotyczy modułu pisma obu dokumentów i polega na tym, że pismo rzekomego dokumentu Chrystiana jest ogólnie nieco niższe i mniej wysmukłe od pisma dokumentu niezawskiego. Poza tym mamy do czynienia w obu dokumentach z odmiennym sposobem zapisu imienia biskupa Chrystiana, różnym sposobem zapisu słowa „et” oraz różnicami w sposobie skracania wyrazów⁶².

⁶⁰ „Dominus autem dux et filii eius dimittant, cedant, et confirment in perpetuum magistro et fratribus suis, sicut iam tenent, et quanto plenius esse potest, territorium illud, quod dicitur Nessowe cum attinentiis suis...”

⁶¹ Analiza tego zagadnienia wykracza poza ramy niniejszego artykułu. W tym miejscu warto jedynie odnotować pewną niejasność dotyczącą samego grodu niezawskiego. Otóż zgodnie z dokumentem niezawskim gród niezawski miał zostać nadany Krzyżakom przez księcia Konrada, gdy tymczasem tradycja zakonna utrwalona w kronice Piotra z Dusburga to samym Krzyżakom przypisuje zasługę jego wzniesienia (*Petri de Dusburg Chronicon terre Prussie*, s. 47 n.); w kwestii zasięgu terytorialnego pierwszego nadania terytorium niezawskiego na rzecz Zakonu por. J. Powierski, *Przekaz Dusburga*, s. 12 n.; por. też S. Józwiak, op. cit., s. 59 n.

⁶² Zob. podobizny obu dokumentów opublikowane przez K. Stronczyńskiego i M. Perlbacha.

Zakończenie

Po upływie z górą stu dwudziestu lat od ukazania się krytycznych studiów M. Perlbacha na temat dokumentów dotyczących osadzenia zakonu krzyżackiego na polsko-pruskim pograniczu udało mi się, jak sądzę, z powodzeniem zweryfikować pogląd tego badacza na autentyczność dwóch spośród pięciu owych dokumentów datowanych na rok 1230. Przytoczone przeze mnie argumenty stanowią chyba wystarczającą podstawę, by uznać, że ani dokument mówiący o nadaniu Krzyżakom przez biskupa Prus Chrystiana należących do tego ostatniego dóbr w ziemi chełmińskiej, ani dokument zaświadczający o nadaniu Zakonowi przez księcia Konrada Mazowieckiego grodu niezawskiego wraz z wsiami Ozhocinem, Nieszawą, Nieszawką i Okolem, nie zasługują na status źródeł do kwestii formowania się prawnych i materialnych fundamentów krzyżackiego władztwa w ziemi chełmińskiej oraz na Kujawach. Konstatacja taka nie odbiera im wszakże waloru wartościowych przekazów źródłowych, gdyż stanowią one interesujące świadectwo dążenia Krzyżaków na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIII w. do wzmocnienia własnej pozycji względem biskupa Prus Chrystiana i księcia Konrada Mazowieckiego.

Zwei angebliche Schenkungsurkunden für den Deutschen Orden aus dem Jahr 1230

Zusammenfassung

Die vorliegende Untersuchung behandelt die Frage der Authentizität zweier Schriftstücke, die als Schenkungsurkunden für den Deutschen Orden aus dem Jahr 1230 gelten. Eines von ihnen soll seinem Inhalt gemäß ein Zeugnis einer vom Preußenbischof Christian an den Orden gemachten Schenkung aller bischöflichen Besitzungen im Kulmerland sein (PrUB I/1, nr 73). Das zweite dagegen gilt als eine vom masowischen Herzog Konrad an den Orden gemachte Schenkung der Burg Nesselau mit vier Dörfern (PrUB I/1, nr 76). Obwohl die Authentizität beider Stücke von manchen polnischen Forschern, wie Wojciech Kętrzyński und Stanisław Kujot, in Zweifel gezogen worden ist, gelten sie allgemein für echt und werden als maßgebliche Quellen für die Anfänge der Ordensherrschaft im polnisch-preußischen Grenzland angesehen. Indessen sind sie allem Anschein nach Fälschungen, die für Zeugnisse der

Emanzipationsbestrebungen des Deutschen Ordens gegenüber dem Bischof Christian von Preußen und Herzog Konrad von Masowien gehalten werden können.

Was die Unechtheit der bischöflichen „Urkunde“ verrät, ist vor allem die Tatsache, dass das Ausmaß der in dieser „Urkunde“ fixierten Verpflichtungen des Ordens gegenüber dem Bischof beträchtlich enger ist, als das Ausmaß der Verpflichtungen, die der Orden im sog. Leslauer Vertrag mit dem Bischof Christian im Januar 1230 auf sich nahm. Der Preußenbischof kann eine Urkunde wie diese nicht ausgestellt haben, weil er tatsächlich vom Orden erheblich mehr für seine Schenkung verlangte, als in dieser „Urkunde“ niedergeschrieben ist. Angesichts dieser Diskrepanz scheint die genannte „Urkunde“ eine Antwort des Ordens auf die von Bischof Christian nach seiner Entlassung aus preußischer Gefangenschaft (ca. 1240) unternommenen Versuche zu sein, eigene, inzwischen verlorene Rechte wiederzugewinnen. Es ist jedoch zu bezweifeln, ob sich der Orden irgendwann dieser „Urkunde“ bedient hat, weil ihre inneren und äußeren Merkmale in ihr nur ein extrem nachlässiges Konzept einer erst anzufertigenden Reinschrift sehen lassen.

Was die „Nessauer Urkunde“ angeht, ist das Hauptargument gegen ihre Echtheit ihre offensichtliche Abhängigkeit von der sog. Kulmer Urkunde (PrUB I/1, nr 75), die eine zweifellose Fälschung ist. Ein zusätzliches Indiz für ihre Unechtheit ist die Tatsache, dass die in drei ihrer Transsumpten aus dem 15. Jh. erhaltenen Beschreibungen der an ihr hängenden Siegel den im Jahre 1230 von Herzog Konrad von Masowien und den Bischöfen Michael von Kujawien sowie Christian von Preußen benutzten Siegeln nicht entsprechen. Der Grund für die Anfertigung dieser Fälschung war wohl die Absicht, dem Orden in seinen kujawischen Besitzungen eine ähnliche Stellung zu sichern, wie er sie im Kulmerland besaß, nämlich volle Unabhängigkeit von Herzog Konrad von Masowien. Die Titulatur eines der Zeugen, nämlich des „magister Johannes cancellarius de Cracowia“, läßt vermuten, dass diese angebliche Schenkungsurkunde Herzog Konrads während der Krakauer Regierungszeit des Letzteren (1241–1243) angefertigt worden ist.

Rafał Kubicki
(Gdańsk)

PREBENDARZE W KLASZTORACH MENDYKANCKICH NA TERENIE PAŃSTWA ZAKONU KRZYŻACKIEGO W PRUSACH

Jednym z mniej znanych aspektów działalności zakonów mendykanczkich w średniowieczu jest zawieranie przez nie umów dotyczących zapewnienia opieki i dożywotniego utrzymania w klasztorze w zamian za zapis majątku. Kontrakty te spisywano najczęściej, choć nie wyłącznie, z osobami świeckimi, zazwyczaj bezdzietnymi małżeństwami lub wdowami. Osoby te, w zamian za uczynienie na rzecz zakonu zapisy czy wręcz określenie go dziedzicem całości pozostawionego przez siebie majątku, zyskiwały prawo do przebywania w klasztorze oraz opieki socjalnej aż do swej śmierci¹. Prebendarze², bo o nich tu mowa, przebywali nie tylko w klasztorach mendykanczkich³. W celu sformalizowania ich statusu, a przede

¹ Formą zabezpieczenia na starość pozostawała w średniowieczu przede wszystkim rodzina, a w przypadku osób samotnych i ubogich, różnego rodzaju szpitale i przytulki. Na opiekę do późnej starości we własnym domu mogli pozwolić sobie jedynie najbogatsi mieszczańscy, posiadający liczną służbę. Inną formą zabezpieczenia były zakupy renty, czynsze na nieruchomościach i warsztatach produkcyjnych (np. młynach).

² Termin prebendarz (łac. *praebendarius*) w podstawowym znaczeniu odnosi się do osoby duchownej obdarzonej prebendą, dochodu duchownego kapituły, codziennego przydziału żywności dla wspólnoty religijnej lub części dochodów Kościoła, prawnie przysługujących duchownemu za spełniany w nim urząd zob. hasło prebenda, w: *Podręczna encyklopedia instytucji życia konsekrowanego*, pod red. M. Daniluka i K. Klauza, Lublin 1994, s. 232; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. VII, z. 6 (57), Kraków 1996, s. 874–875. W innym znaczeniu, w którym będzie tutaj używany, odnosi się również do fundacji dla starców zob. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 767.

³ Ogólnie o prebendarzach w konwentach dominikanów w państwie krzyżackim zob. R. Kubicki, *Środowisko dominikanów kontrakty pruskiej od XIII do połowy*

wszystkich publicznego potwierdzenia prawa zakonu do dziedziczenia ich majątków, sporządzano specjalne dokumenty, w których określano szczegółowo obowiązki i zobowiązania jakie brał na siebie dany klasztor. W dokumentach tych prebendarze potwierdzali fakt przekazania swego majątku zgromadzeniu zakonnemu i wykluczeniu pretensji innych osób do jego dziedziczenia.

Na terenie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach działały konwenty czterech zgromadzeń mendykanckich⁴, dwóch większych: dominikanów (Gdańsk, Chełmno, Elbląg, Toruń, Tczew, Nordembork później Gierdawy) i franciszkanów (Toruń, Chełmno, Nowe nad Wisłą, Braniewo, Welawa później Królewiec, Barczewo, Gdańsk, Zalewo – dom obserwantów) oraz mniejszych: augustianów-eremitów (Reszel, Chojnice, Świątomiejsce, Patollen,) i karmelitów (Gdańsk)⁵. Jak widać, domy zakonów żebrzących umiejscowione były zarówno w dużych ośrodkach miejskich (Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełmno), jak i małych miasteczkach położonych na wschodnich peryferiach państwa (Gierdawy, Welawa, Świątomiejsce, Patollen). Oczywiście odmienne warunki, w jakich znalazły się poszczególne konwenty, w pewnym stopniu determinowały też charakter ich działalności duszpasterskiej i formy kontaktów z lokalnym środowiskiem społecznym. Wyraźnie widać, że w konwentach położonych na wschodnich, bardzo słabo zaludnionych obszarach kraju, gdzie nie było większych ośrodków miejskich, do głównych dobrodziejów poszczególnych klasztorów należało miejscowe rycerstwo⁶.

XVI wieku, Gdańsk 2007, s. 115–116. Na temat prebendarzy w klasztorze kartuzów w Raju Maryi zob. P. Czaplewski, *Kartuzja kaszubska*, Gdańsk 1966, s. 69–72. U cysterek zob. K. Dąbrowski, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej klasztoru cysterek w Żarnowcu od XIII do XVI wieku*, Gdańsk 1970, s. 129. Być może byli również u cystersów w Oliwie, zob. K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975, s. 172.

⁴ Ze względu na bardzo krótki okres działania pomijam fundację żebraczego zakonu św. Antoniego we Fromborku, założonego w 1507 r. przez biskupa Łukasza Watzenrode, zob. M. Biskup, *Średniowieczna sieć klasztorów w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach (do 1525 roku)*, ZH, t. 44, 1999, z. 1, s. 57.

⁵ M. Biskup, op. cit., s. 35–61; W. Roth, *Die Dominikaner und Franziskaner im Deutsch-Ordensland Preußen bis zum Jahre 1466*, Königsberg 1918; H. Eysenblätter, *Die Klöster der Augustiner Eremiten im Nordosten Deutschlands*, Altpreußische Monatschrift, H. 35, 1898, s. 357–391; Z. Kratochwil, *Augustianie w Chojnicach (1356–1819)*, RG, t. 49, 1989, z. 1, s. 23–47; T.M. Trajdos, *U zaranja karmelitów w Polsce*, Warszawa 1993.

⁶ Szczególnie widoczne było to w przypadku dominikanów w Gierdawach oraz franciszkanów w Patollen, zob. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen in Preussen*, Neuer Preußische Provinzial-Blätter, Andere Folge, H. 10, 1856, s. 146–148;

Źródła, pochodzące z dawnych archiwów klasztornych, zachowane są tylko w niewielkim procencie. Choć w przeważającej części uległy rozproszeniu w okresie reformacji w XVI w., to dają jednak pewien wgląd w działalność zgromadzeń zakonnych i ich rolę społeczno-religijną. Należy podkreślić, że poszczególne konwenty wystawiały najczęściej dokumenty potwierdzające fakt przyjęcia zazwyczaj osób świeckich, organizacji cechowych lub bractw dewocyjnych do uczestnictwa we wszelkich dobrach duchowych klasztoru, czy też całego zakonu (*concessio participationis omnium bonorum*). Była to forma potwierdzenia szczególnych zasług danej osoby dla klasztoru czy też zakonu, osiągniętych zazwyczaj poprzez złożone na jego rzecz ofiary i zapisy⁷. Innym typem sformalizowanych relacji, przede wszystkim osób świeckich z konkretnym klasztorem, były natomiast wspomniane na wstępie, umowy na dożywocie, gwarantujące możliwość utrzymania w klasztorze do śmierci. Zawieranie przez klasztor tego typu swoistych kontraktów poświadczane jest dla XV w., co może być interpretowane jako świadectwo odchodzenia zgromadzeń zakonnych od ścisłych zasad, obowiązującej w nich reguły. Chodzi tu przede wszystkim o występującą we wszystkich zgromadzeniach zasadę ograniczenia obcym (przede wszystkim świeckim) dostępu do przestrzeni klasztoru, czyli klauzurę⁸. Problem ten rozwiązywano poprzez umieszczanie

E.J. Guttzeit, *Das Kloster Patollen (zur heiligen Dreifaltigkeit) innerhalb der Geschichte des Rittergutes Gross Waldeck, Kreis Pr. Eylau*, w: *Studien zur Geschichte des Preussenlandes. Festschrift für Erich Keyser zu seinem 70. Geburtstag dargebracht von Freunden und Schülern*, hrsg. v. E. Bahr, Marburg 1963, s. 200–201.

⁷ Dominikanie: zob. hasło *participationis omnium bonorum concessio* w indeksie wydawnictwa *Zbiór formuł zakonu dominikańskiego prowincji polskiej z lat 1338–1411*, wyd. J. Woroniecki i J. Fijałek, (Archiwum Komisji Historycznej, t. XII, cz. II) Kraków 1938, s. 422. Liczne tego typu dokumenty wystawiane przez miejscowe konwenty franciszkanów przytacza regestariusz kustodii pruskiej zakonu, zob. *Urkundenbuch des alten sächsischen Franziskanerprovinzen*, t. II: *Die Kustodie Preussen*, (dalej cyt.: UB Franz.) wyd. L. Lemmens, Düsseldorf 1913, nr 439 (1417 r.), nr 440 (1418 r.), nr 451 (1437 r.), nr 458 (1454 r.), nr 465 (1475 r.), nr 468 (1476 r.), nr 476 (1494 r.), nr 479 (1498 r.), nr 480 (1498 r.), nr 486 (1501 r.). Dla augustianów eremitów: Reszel (1389 r.), *Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands* (dalej cyt.: CDW), hrsg. v. V. Röhrich, F. Liedtke, H. Schmauch, Braunsberg 1935, Bd. III, nr 657, s. 649; Patollen (1484 r.), H. Eysenblätter, op. cit., s. 385–386; E.J. Guttzeit, op. cit., s. 201. Szerzej na ten temat zob. R. Kubicki, „*Participationem omnium bonorum*” forma i znaczenie przyjęcia do udziału w dobrach duchowych zakonu na przykładzie medykanów w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, *Nasza Przeszość*, t. 112, 2009, s. 55–86.

⁸ Zob. hasło klauzura w: *Podręczna encyklopedia instytucji*, s. 160–162. Dla zakonu dominikanów zob. W.A. Hinnebusch, *The History of the Dominican Order*, t. I, New York 1966, s. 134–136. Kartuzi w Raju Maryi umieszczali swych

świeckich domowników klasztoru w części gospodarczej założenia klasztornego, dostępnej dla świeckich i wyłączonej z klauzury. Domyślać się można jednak, że nawet tego typu pośrednie wyjście z sytuacji nie mogło gwarantować właściwego funkcjonowania domu zakonnego, szczególnie, gdy przy klasztorze zgromadzenia męskiego zamieszkiwały wdowy wraz ze służącymi im kobietami. Być może tego typu odstępstwo od ducha reguły zakonów żebraczych było konsekwencją bliskich związków ze społecznością miejską i funkcjonowania w rzeczywistości ekonomicznej miasta. Oczywiście jest natomiast, że takie otoczenie szczególnie wystawiało klasztor i jego regułę na ciężką próbę. W ten sposób przyjęta od początku otwartość zgromadzeń mendykanckich na otaczającą rzeczywistość społeczną, ale również ekonomiczne powiązania z ich zapleczem społecznym, stwarzało z czasem znacznie więcej trudności praktycznych, niż miało to miejsce w przypadku zakonów mniszych.

Prebendarze w klasztorach mendykantów

Niestety, w przypadku klasztorów zakonu dominikanów w państwie krzyżackim nie zachował się żaden dokument umowy z prebendarzami, którego wystawcą byłby jeden z konwentów kontraty pruskiej zakonu⁹. Zachowały się natomiast dwa dokumenty, z których pierwszy był dokumentem prywatnym, wystawionym przez samego prebendarza, drugi zaś umową zawartą między zainteresowaną osobą a klasztorem przed notariuszem publicznym. Tłumaczyć to można po części i tym, że dokumenty sporządzone przez poszczególne konwenty, które trafiały do prebendarzy, potwierdzały jedynie zobowiązania jakie brał na siebie klasztor. Dla obu stron było więc wygodniej, jeśli umowa zawierana była publicznie, przed notariuszem lub poprzez wpisanie jej do ksiąg miejskich. Potwierdzenie tej praktyki odnajdujemy w znanych przykładach, które zostaną szerzej omówione.

Szczegółowe informacje na temat warunków, w jakich toczyło się życie prebendarza w klasztorze, przynosi treść umowy zawartej pomiędzy klasztorem dominikanów w Elblągu a Elżbietą, wdową po mieszczaninie z Barczewa Dawidzie, zwanym Wittich¹⁰. Zgodnie z nią Elżbieta przekazała

prebendarzy nie w klasztorze, lecz na folwarku przylegającym do niego zob. P. Czapplewski, op. cit., s. 69.

⁹ W przypadku dominikanów, kontrata pruska wchodziła w skład prowincji polskiej zakonu, natomiast klasztory franciszkańskie w państwie zakonnym (kustodia pruska) należały do prowincji saskiej zakonu.

¹⁰ CDW, Bd. IV, nr 291.

klasztorowi posiadane pieniądze, klejnoty i inne rzeczy oraz wszystko, co mogłaby jeszcze odziedziczyć, a także 20 grzywien gotówką, z zastrzeżeniem, że po jej śmierci nikt nie będzie wnosił pretensji do tego majątku¹¹. Elżbieta otrzymała prawo do posiadania przy sobie jednej świeckiej służącej, a jej mieszkanie miało znajdować się w pokoju, w izbie kucharza, mistrza Mikołaja¹². Zapewniono jej ogrzewanie (piec – schorsteynes)¹³ i dostęp do ustępu¹⁴. Dodatkowo służąca, w czasie gdy klasztor nie był zamknięty, miała prawo wychodzić z klasztoru przed miasto nad wodę. Jednocześnie szczegółowo ustalono zasady dotyczące zapewnianego przez klasztor wyżywienia. W zwykłe dni Elżbieta powinna była otrzymywać cztery chleby i trzy stoffy (garnek = około 1 litr) piwa z konwentu (covenczbier). Natomiast w okresie postu racja miała być mniejsza i wynosić trzy chleby i trzy stoffy piwa dziennie oraz wyżywienie konwencie, które dawano jej, podobnie jak i braciom zakonnym, codziennie z kuchni. Dniami postnymi w zakonie były, obok obowiązujących ogólnie dni postnych (a więc przede wszystkim piątku), również: poniedziałek, środa i sobota. W zwykły dzień

¹¹ Wspomniane w umowie przekazanie w gotówce 20 grzywien wskazuje, że parterami tego typu kontraktów były osoby dość zamożne.

¹² CDW, III, nr 291: *geben ir eyne profene czu erem leben [unde] eyne kamer in meistir Nyclus kamer des koches, dorynne mit eyner dynerynne, dy was bey joren zey, czu wonen, unde ouch des schorsteynes unde das heymlichen gemaches in nothen czu gebruchen; addir wen das closter nicht is geschlossen, zo sal ere dynerynne vor dy stad geen off das wassir*. Według ustaleń H. Stobbego kuchnia klasztorna, przy której Elżbieta miała zamieszkać, w odrębnej izbie, znajdować się miała w budynku piętrowym, usytuowanym przy północnym murze klasztoru. Parter tego obiektu zajmowały kuchnia, położona między pomieszczeniami małego refektarza i drugiego refektarza, a piętro przeznaczone było dla szkoły klasztornej. Nad kuchnią znajdowała się też izba kucharza. Co ważne, cała zachodnia część zabudowań klasztornych przeznaczona była częściowo na warsztaty i pomieszczenia gospodarcze, a także dom spowiedni, do których dostęp mieli świeccy i gdzie nie obowiązywała klauzura, zob. K. Hauke, H. Stobbe, *Die Baugeschichte und Baudenkmäler der Stadt Elbing*, Stuttgart 1964, s. 230–232 (s. 217 plan klasztoru – rekonstrukcja według H. Stobbego).

¹³ Najwyraźniej pomieszczenie to oddzielone było od kuchni, skoro musiał tam być używany oddzielny piec, do którego zagwarantowano dostarczać rocznie furę drewna. Co więcej, położone było w dużym oddaleniu od dormitorium. Ewentualne, dokładniejsze odtworzenie całego założenia byłoby możliwe w trakcie badań archeologicznych kompleksu klasztornej, który dotychczas rozpoznano jedynie w niewielkim stopniu, zob. G. Nawrońska, *Dominikanie w średniowiecznym Elblągu*, w: *Dominikanie Gdańsk – Polska – Europa*, pod red. D.A. Dekańskiego, A. Gołębniaka, M. Grubki, Gdańsk–Pelplin 2003, s. 330–332.

¹⁴ Aby dojść z jej izby do ustępu należało przejść długim przejściem, znajdującym się na piętrze północnego skrzydła zabudowań zob. K. Hauke, H. Stobbe, op. cit., s. 232.

Elżbieta powinna była otrzymać wyżywienie dwa razy¹⁵. Ustalono również, że raz do roku miała prawo do jednej pary butów kobiecych (fraweschu) i jednej fury drewna (fudir holcz) do opalania wspomnianego pieca. Świadcami dokumentu spisane go u notariusza publicznego byli m.in. Stanisław przeor klasztoru dominikanów w Tczewie, Jan Kawernyk pleban w Pomorskiej Wsi (niem. Pomehrendorf) koło Elbląga, prezbiter z diecezji pomezkańskiej Mikołaj Stangen oraz Henryk i Jan Peyn, świeccy z diecezji warmińskiej¹⁶. Być może prebendarze przebywali również w klasztorze dominikanów w Elblągu i w późniejszym czasie¹⁷.

Tak szczegółowymi danymi nie dysponujemy natomiast w przypadku umowy zawartej w 1415 r. przez klasztor dominikanów w Gdańsku z Mikołajem Mewe i jego żoną Gertrudą. Wynika to z faktu, że zachował się jedynie dokument prywatny, potwierdzający fakt zawarcia kontraktu na dożywocie w klasztorze¹⁸. Miał on dodatkowo zabezpieczyć klasztor przed ewentualnymi spadkobiercami, którzy chcieliby dochodzić praw do majątku Mikołaja i jego żony. Określono w nim ogólnie, że za ustaloną sumę pieniędzy mieli oni mieć zapewnione ze strony klasztoru wyżywienie, piwo i schronienie¹⁹ aż do swej śmierci, co potwierdził przeor i bracia

¹⁵ CDW, III, nr 291: *Vortme zo vorschreibe wir ir: wen man am tage czwer ist, zo sal man ir IIII brot und III stewffe covenczbir gebe; addir wen man vastet, zo sal man ir drey brot unde drey stewffe covenczbir den tag geben unde dy covenczspeise, dorczu des priors beygerichte, das man ym unde den vetern ous der kuechen teglich wir gegeben; zo obir des ordins vaste is: alzo montag, myttewoche unde sonobenth, is were denne eyn sunderlich vastentag, [zo] sal man ir czwer den tag als obendes unde morgens dy covenczspeise geben.*

¹⁶ Oryginał dokumentu znajduje się w AP Gdańsk, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/III,21, w bardzo już złym stanie, jego wydawcy (CDW, IV, nr 291, s. 331) pominieli część listy świadków.

¹⁷ W testamentie spisanym w 1484 r. w Elblągu Filip Lange zapisał 30 grzywien swemu przyjacielowi w klasztorze dominikanów. Czy był nim zakonnik, czy też prebendarz trudno rozstrzygnąć. Warto zauważyć, że oddzielnie uczynił zapisy dla braci księży w klasztorze. *Item XXX mr. bescheide ich meyner frunde im closter doselbist czu den brudirn, 1 bette, kanne unde ley mith unde ander ding alse ich das meyner mait gesagt habe*, APG, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/III,39.

¹⁸ Oryginał dokumentu znajduje się w AP Gdańsk, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/III,21, edycja niżej w aneksie). Nie zachowała się przywieszona do niego pieczęć Mikołaja Mewe. Fakt wystawienia dokumentu prywatnego i posługiwanie się własną pieczęcią wskazywać może na osobę ze stanu rycerskiego. Nazwisko Mewe najpewniej pochodzi od niemieckiej nazwy miejscowości Gniew. Co ciekawe tekst spisany zasadniczo w języku średnio-wysoko-niemieckim (niem. Mittelhochdeutsch) ma kilka wtrętów z języka średnio-dolno-niemieckiego (niem. Mittelniederdeutsch). Dla przykładu „malk” to średnio-wysoko-niemieckie „jeder”.

¹⁹ Brak szczegółowych danych na temat miejsca, w którym Mikołaj i jego żona mieli zamieszkać na terenie klasztornym. Przez analogię z przypadkiem konwentu

w oddzielnym, niestety, niezachowanym dokumencie, który przekazali Mikołajowi wcześniej²⁰. Tego typu szczegółowe regulacje prawne, odnoszące się do wykluczenia ewentualnych praw spadkobierców, były niezbędne. Potwierdzeniem tego jest sytuacja, z jaką miał do czynienia klasztor dominikanów w Gdańsku w latach czterdziestych XV w. W 1410 r. dominikanie w Gdańsku zawarli umowę na dożywocie z prebendarzem Mikołajem zwanym Calow, który był na utrzymaniu klasztoru aż do swej śmierci przez trzydzieści lat²¹. Po jego śmierci wybuchł konflikt o prawo do majątku, który przekazał on w testamentie klasztorowi. Pretensje zgłosił proboszcz kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku, członek zakonu krzyżackiego Andrzej Ruperti, który uważając się za zwierzchnika miejscowego kościoła wydał decyzję o przejęciu pozostawionego przez Mikołaja majątku²². Przeor klasztoru, Henryk Munkenbeke, w liście z 15 XI 1445 r. prosił kapłana wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, Sylwestra Stodeweschera, o obronę praw dominikanów do – jak uważał

w Elblągu wydaje się, że mogło być to pomieszczenie położone obok kuchni klasztornej, przy zewnętrznym murze od strony Starego Miasta (dzisiejsza ul. Podwale Staromiejskie) zob. plan klasztoru z 1695 r. (pomieszczenie oznaczone literą „O”) według B. Ranisch, *Beschreibung aller Kirchen-Gebaeude der Stadt Dantzig*, Danzig 1695, s. 28–29 (wsztytu pomiędzy strony).

²⁰ *wir vor sollen haben* czy *unsir beydir leben spyse, byer und herberge, also der briff ueswyset, den uns der prior und dy brudir dorobir haben gegeben*, AP Gdańsk, 368/I,40. Warto zwrócić uwagę, że dokument zachował się w zbiorze przejętym przez radę miasta Elbląga po kasacie gdańskiego klasztoru dominikanów w 1542 r. W jaki sposób kontrakt zawarty z klasztorem w Gdańsku trafił do zbioru konwentu w Elblągu, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć.

²¹ Ogólnie na ten temat R. Kubicki, *Przeorzy konwentu gdańskiego od początków XIV w. do 1525 r.*, w: *Dominikanie*, s. 209; B. Możejko, D. Kaczor, B. Sliwiński, *Zarys dziejów klasztoru dominikańskiego w Gdańsku od średniowiecza do czasów nowożytnych (1226/1227–1835)*, Archeologia Gdańska, t. 1, 2006, s. 167; P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008, s. 537.

²² Określony w dokumencie jako *venerabilis doctor plebanus opidi nostri Gdanense*, GSPK, OBA, nr 8953. Na temat działalności Andrzeja Ruperti, lektora Pisma Świętego, proboszcza gdańskiego w latach 1438–1447, dyplomaty i członka zakonu krzyżackiego zob. T. Hirsch, *Die Ober=Pfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Th. 1, Daznig 1843, s. 121–123; J.-E. Beuttel, *Der Generalprokurator des Deutschen Ordens an der Römischen Kurie. Amt, Funktionen, personelles Umfeld und Finanzierung, (Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens*, Bd. 55), Marburg 1999 (przez indeks). Warto przypomnieć, że podobne stanowisko zajął również jeden z jego poprzedników na probostwie, Andrzej ze Słomowa. W 1437 r. wszedł on w konflikt z dominikanami z Gdańska, uważając się za ich zwierzchnika kościelnego i żądając dzielenia się zyskami z pogrzebów, jałmużny i innych źródeł (T. Hirsch, op. cit., s. 118–119).

– słusznie przysługującego im spadku. Argumentował, że klasztor ponosił koszty utrzymania Mikołaja Calow, a sam zapis był uczyniony przez niego zgodnie z prawem i jego wola, gdyż chciał on pozbawić praw do spadku niewdzięcznych dziedziców²³. Dominikanie odwołali się też do generała swego zakonu. Niestety, nie znane jest rozstrzygnięcie tego sporu, choć wydaje się, że doszło jednak do zawarcia kompromisu. Świadectwem polepszenia wzajemnych relacji był bowiem fakt, że mistrz cła funtowego w Gdańsku, Winrich von Manstede, ufundował w kościele dominikanów wikarię, przy kaplicy zwanej później Herrenkapelle (kaplica Panów, to jest Krzyżaków), gdzie grzebani byli członkowie gdańskiego konwentu krzyżackiego. Umowa ta 10 VII 1446 r. została potwierdzona przez wysokich dostojników Zakonu, którzy ustalili też uposażenie fundacji, a co szczególnie interesujące, świadkami jej spisania byli m.in. proboszcz gdański Andrzej Ruperti i kapłan wielkiego mistrza, Sylwester²⁴.

Również w przypadku konwentów kustodii pruskiej franciszkanów potwierdzone są źródłowo przypadki przyjęcia do wspólnoty duchowej osób indywidualnych, a także zawieranie umów z prebendarzami²⁵. W 1503 r. klasztor franciszkanów obserwantów w Nowem nad Wisłą zawarł tego typu umowę z małżeństwem Gelbauch, które w zamian za zagwarantowanie dożywotniego mieszkania, wyżywienia i opału, przekazało mu

²³ GSPK, OBA nr 8953: *Et ad memoriam vestram reducentes turbulacionis et vexacionis, quas attentus pertulimus propter quendam donationem seu testamentum nobis relictum a quodam Nicolao Calow nomine, qui per nos et in nostro pane nam quidem ut servus sed ut liber nutritus et pastus fuerat a tempore, quo scribat m cccc x (1410) /=quo=/ usque in annum tricentem sine amicorum suorum pro nunc nostro in tam adversariorum subsidio, quovis vel iuramento, quae ne omnia nobis sic relicta apud nos et a nobis acquisierat et quoniam venerabilis doctor plebanus opidi nostri Gdanense sententiam contra nos tulit finalem et diffinitivam auctoritate sibi non commissa maxime, quia non compromiseramus in eum, nisi sicut in acceptabilem contrapositionem et arbitrum iudicando insuper nostro instram invalida et anichilata, tum quia heredibus non esset legata legitima eorum pars, quos tum predictus Nicolaus Calow exhereditare voluit et exhereditavit propter eorum ingratitude.*

²⁴ Wśród świadków znajdowali się również m.in. wielki komtur Hans von Remchingen i komtur gdański Mikołaj Poster, GSPK, OF 97, k. 160r–161r. Dokument potwierdzający fundację ze strony dominikanów gdańskich pochodzi natomiast z 27 VII 1446 r., tamże, Pergament Urkunden, Schiebl. LIV, 23a.

²⁵ Prowincjał Mikołaj Lackemann przyjął 7 XII 1475 r. do duchowej więzi z zakonem pewne małżeństwo w Toruniu, AP Toruń, Klasztor franciszkanów nr 3. Minister prowincjalny Ludwik de Segen przyjął 25 XII 1494 r. do wspólnoty duchowej zakonu członków rodziny Westfal, tamże, nr 4. Natomiast 29 XI 1501 r. Jan Heymstadt, profesor św. teologii i minister prowincji saskiej, przyjął do wspólnoty duchowej zakonu pana Emerano, UB Franz. nr 486, s. 130.

swój majątek²⁶. Podobnie było w przypadku wdowy Katarzyny Cuitryn. W 1519 r. zapisała ona tamtejszemu klasztorowi franciszkanów swój majątek, w zamian za mieszkanie i wyżywienie²⁷.

Dla klasztoru karmelitów w Gdańsku (w Młodym Mieście, po 1464 r. w Starym Mieście)²⁸ zachowała się umowa na dożywocie zawarta 11 XII 1418 r. pomiędzy klasztorem a księdzem Mikołajem Tregerem, który w zamian za przekazanie klasztorowi 100 grzywnien przyjęty został do konwentu w Gdańsku i włączony do bractwa duchowego, jednak bez afiliacji do zakonu²⁹. Ustanowiono też prebendę zapewniającą mu utrzymanie w klasztorze do śmierci³⁰. Gdyby zachorował, miał prawo do trzymania w klasztorze osoby, która miała się nim opiekować. Mógł również dokonywać sprzedaży posiadanego mienia, w tym ornatów i klejnotów, przy czym prawo pierwokupu przysługiwało klasztorowi³¹. Mikołaj Treger przebywał w klasztorze jeszcze 9 II 1428 r., gdy zapisano w księdze Młodego Miasta informację o zainwestowaniu przez niego kapitału na łąnie ziemi Hansa Borcholtczes we wsi Suchanino (należącej do Młodego Miasta, obecnie dzielnica Gdańska)³². Potwierdzeniem zawierania przez

²⁶ UBFranz., nr 490, s. 130.

²⁷ Tamże, nr 515, s. 135.

²⁸ Położenie klasztoru karmelitów na obrzeżach Młodego Miasta, w sąsiedztwie później założonych szpitali św. Jakuba (założony w 1414 r.) i zakaźnego (trędowatych) św. Rocha (istniał przed 1435 r.) stwarzało specyficzne warunki dla jego egzystencji. Podobnie było również po translacji klasztoru w obręb Starego Miasta w miejsce szpitala św. Jerzego zob. T.M. Trajdos, op. cit., s. 24–25.

²⁹ Pomiął to źródło, omawiając ekonomiczne zaplecze funkcjonowania klasztorów karmelitów, T.M. Trajdos, op. cit., s. 99–100.

³⁰ Księgi Młodego Miasta Gdańska 1400–1455 [1458–1459], wyd. K. Kopiński, P. Oliński, Fontes nr 100, Toruń 2008, nr 144, s. 28: *dy her treyt czu der selik syner selen in unsers convent unde bruderschaft genomen haben und entphangen, und geloubit haben, und gelouben im zu reychen und zu geben eyne phruemde in unseren vogenanten an essen und an trynken an unserem tische, alzo gut alzo sy der prior myt synen obirsten gebruechet und eyn gemach habe wir im gegeben czu synen leben, darin nymant ustryben sal umme keynes menschen willen, und dorin wir im vorheysen furynge czue syner notdorfft zue geben.*

³¹ Tamże, s. 58–59: *her ummechtigh adder cranc wurde, so mak her eynen menschen halden, der syner wartet ... Ouch ap her umme notdorft wille eczuas vorkoufen welde von messegewande adder cleynot, so sulle wir dy irsten do zue syn.* Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że w indeksie do wydanej księgi owe „messegewande” nieszczęśliwie określono jako „sukno używane w trakcie mszy”, prebendę „phruemde” jako „korzyść”, a samego prebendarza (provener) błędnie nazwano „opatem karmelitów”.

³² Tamże, nr 116, s. 19.

klasztor karmelitów kontraktów na dożywocie z osobami świeckimi była natomiast umowa spisana z Hansem Drewers³³.

Jeśli zaś chodzi o klasztory augustianów-eremitów, w państwie zakonu krzyżackiego, nie zachowały się bliższe informacje o zawieraniu tego typu omów z osobami świeckimi. Nie musi to jednak oznaczać, że nie prowadziły one tego typu działalności, szczególnie, iż mogła ona mieć dość duże znaczenie w staraniach zgromadzeń mendykanckich o zapewnienie sobie stałych środków utrzymania. Charakterystyczne jest, iż w zachowanych dokumentach, umowach z prebendarzami, brak ustaleń dotyczących ich udziału w modlitwach i życiu religijnym klasztoru. Zapewne było to tak oczywiste, że nie wymagało oddzielnych regulacji.

Przytoczone przykłady zawierania przez klasztory mendykantów w Prusach krzyżackich umów z prebendarzami, ukazują słabo zbadaną stronę ich działalności w społeczności miejskiej. W tym kontekście wyraźniej widać, że aktywność konwentów nie ograniczała się do sprawowania funkcji religijnej, duszpasterstwa w najbliższym otoczeniu, ale też wypełniania pewnej roli społecznej czy też wprost socjalnej. W tym zakresie klasztory realizowały zadania pełnione wówczas zazwyczaj przez szpitale i przytułki miejskie. Pomoc taką zapewniały też organizacje cechowe, bractwa, fundusze i kasy zapomogowe. Działały one jako forma wsparcia, szczególnie dla samotnie żyjących wdów. Oczywiście ważnym czynnikiem w podejmowaniu przez poszczególne konwenty tego typu działań była również motywacja ekonomiczna. Klasztor dziedziczył majątek prebendarza. Zapewne nie były to małe sumy w skali jego rocznych przychodów, szczególnie w państwie krzyżackim, gdzie nie wolno im było posiadać nieruchomości i czerpać dochodów ze stałych czynszów w miastach³⁴. Naturalnie klasztory zawierały tego typu umowy zazwyczaj z osobami samotnymi, małżeństwami, często wdowami, a więc nieposiadającymi bezpośrednich spadkobierców, którzy mogliby ewentualnie dążyć do ich podważenia.

³³ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. I, Danzig 1913, s. 170.

³⁴ R. Kubicki, *Dominikanie w Elblągu – materialne podstawy egzystencji konwentu i jego związki z miastem*, *Rocznik Elbląski*, t. 19, 2004, s. 10–11; M. Biskup, *Das Verhältnis des Deutschen Ordens zu den anderen Orden in Preußen*, w: *Ritterorden und Kirche im Mittelalter*, hrsg. v. Z.H. Nowak, *Ordines militares Colloquia Torunensia Historica*, t. IX, Toruń 1997, s. 61–79. Krzyżacy dopuszczali natomiast zapisy ziemi dla klasztorów, znacznie mniejszego zgromadzenia, augustianów-eremitów. Znane są dla konwentów w: Chojnicach, Świętomiejscu i Patollen, zob. H. Eysenblätter, op. cit., s. 375, 378, 384–386. Zezwalano na takie praktyki również w stosunku do małych klasztorów, położonych w słabiej zaludnionych częściach kraju, jak dom dominikanów w Gierdawach zob. R. Kubicki, *Środowisko*, s. 126.

Dokument

Gdańsk, 17 II 1415 r.

Mikołaj Mewe i jego żona Gertruda potwierdzają, że zawarli z klasztorom dominikanów w Gdańsku umowę, zgodnie z którą za określoną sumę pieniędzy otrzymają opiekę klasztoru, z prawem mieszkania i utrzymaniem, do ich śmierci po której cały ich majątek zostanie odziedziczony przez klasztor

Oryg.: AP Gdańsk, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/I, 40 (dawna sygnatura IV, 89).

Kop.: brak.

Reg.: E. Volekmann, Katalog des Elbinger Stadtarchivs, Elbing 1875, s. 27.

Op. inicjał litery „I”, ślad w pergaminie po miejscu, gdzie przymocowana była pieczęć.

Uw.: *Tekst dokumentu wydany według zasad zawartych w J. Schulze, Richtlinien für die äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte, Blätter für deutsche Landesgeschichte, 98, 1962, s. 1–11.*

In dem namen Gotis amen. Wir wissen und bekennen wol noch ane-
wisunge unsir vornomft und redlichkeith, das alle creaturen, dy do Got
geschaffen hat, mussen und undirworffen und undirtanig syn demselben
schepper und herrn, sy wellen addir nicht. Doch so hoffe wyr und be-
kennen wol, das das dynst, das do Gote geboten wirt, myt fryem willen
und myt lyebe meer Gote anname sey, wen das betwungene dynst, das
dovon not, der kompt. Hirume so bekenne wir, also ich Niclos Mewe und
Gertrud myne elyche huesfraw und bettegnos [!], myt fryem willen myt
wolbedochtem mutthe, und von anewisunge Gotis des Herrn gegeben ha-
ben in das clostir der prediger brudir czu Danczk, czu sente Niclos, eyn
bescheyden gelt, dor wir vor sollen haben czu unsir beydir leben spy-
se, byer und herberge, also der briff ueswysset, den uns der prior und dy
brudir dorobir haben gegeben. Und dornoch von sunderlichir liebe und
innekeith, so gebe wir yn das selbe clostir noch unsir beyder tode alles,
das wir haben, also das dy brudir das mogen nemen in dy ere Gotis, das
sy in dem clostir adir busen czu manen ane allyrley ansproche und hyn-
dirnis allir manne und allir frauwen, alle malk in soteyner schicht und
undirscheit, das wir desselben guttis frey mogen gebrachen czu unser

bequemkeit und notdorft. Und ab unns eyner storbe undir uns beyden, so sal der andir dyselbe fryheit haben ane keynirley wederrede und hindirnis, und das dissir briff habe crafft und macht, so habe wir czu eynem grosseren bezugnis eyn geheget ding hirobir losen geen, und ouch ich vorgesprochner Niclos habe myn ingesegil vor dissen briff gehalten. Der do gegeben ist noch Gotis geborth thusunt iar virhundirt iar in dem XV jare in dem ersten sontage in *der vasten*.

Pfründner in den Bettelordensklöstern auf dem Gebiet des Deutschordensstaates in Preußen

Zusammenfassung

Zu den weniger bekannten Aspekten der Tätigkeit der Bettelorden im Mittelalter gehört die Praxis, Verträge auf Lebenszeit mit den so genannten Pfründnern zu schließen. Diese Verträge wurden meistens mit kinderlosen Ehepaaren und mit Witwen geschlossen. Die Betreffenden übertrugen ihr Vermögen auf den Orden und erhielten dafür Pflege und Unterhalt auf Lebenszeit. Diese Personen hielten sich in den Klöstern verschiedener Ordensgemeinschaften auf, nicht nur denen der Bettelorden. Um ihren Status zu formalisieren, erstellte man spezielle Urkunden, in denen die Verpflichtungen des Klosters gegenüber den Pfründnern in allen Einzelheiten geregelt wurden. Neben den durch einzelne Konvente bzw. durch die Pfründner ausgestellten Urkunden, die die andere Partei jeweils erhielt, bemühte man sich zusätzlich um eine öffentliche Bestätigung des Vertrages, meistens vor einem Notar oder durch die Eintragung in die Stadtbücher.

Die Schließung solcher Verträge ist für das 15. Jahrhundert nachgewiesen. Diese Erscheinung lässt sich als Zeugnis des allmählichen Abschieds der Ordensgemeinschaften von der strikten Einhaltung der geltenden Ordensregel interpretieren, insbesondere in Bezug auf die Klausur.

Aus den erhaltenen Überlieferungen sind die Verträge bekannt, die durch die Bettelordensklöster (Dominikaner, Franziskaner, Karmeliten) sowohl mit Laien: Stadtbürgern, Witwen, kinderlosen Ehepaaren, als auch mit einem Priester geschlossen wurden. Die im Artikel angeführten Beispiele der Verträge zwischen den Bettelordensklöstern und den Pfründnern im preußischen Deutschordensstaat zeigen einen bislang

wenig erforschten Tätigkeitsbereich dieser Klöster in der städtischen Gemeinschaft. In diesem Kontext wird deutlich, dass ihre Aktivität sich nicht auf die rein religiöse, seelsorgerische Funktion in der nächsten Umgebung beschränkte, sondern eine gesellschaftliche oder sogar soziale Aufgabe wahrnahm. In diesem Sinne wurde von den Klöstern ein Auftrag realisiert, der damals normalerweise im Kompetenzbereich der Krankenhäuser bzw. der städtischen Armenhäuser lag. Eine wichtige Rolle bei der Übernahme dieser Aufgaben spielte für die einzelnen Konvente die wirtschaftliche Motivation. Die Klöster erbten das Vermögen der Pfründner, was eine wichtige Stärkung ihrer jährlichen Einkünfte darstellte.

Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze
Studia z dziejów średniowiecza nr 15, 2009

Beata Możejko
(Gdańsk)

MATERIAŁ ŹRÓDŁOWY Z GDAŃSKA DO DZIEJÓW PÓŹNOŚREDNIOWIECZNYCH PIELGRZYMEK – REKONESANS BADAWCZY

I

Zagadnienie pielgrzymowania w średniowieczu budzi od dłuższego czasu zainteresowanie polskich historyków i archeologów, zwłaszcza ostatnie lata przyniosły wzrost badań na ten temat¹. Dowodem może być choćby edycja polskiego tłumaczenia relacji wrocławskiego kupca Piotra Rindfleischa z jego pielgrzymki w 1496 r. do Ziemi Świętej², artykuły Haliny Manikowskiej, Mariana Rębkowskiego, Wiktora Szymborskiego³ czy

¹ Ten wzrost zainteresowań widoczny jest już w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., gdy ukazał się zbiór artykułów *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Warszawa 1995.

² *Pielgrzymka Piotra Rindfleischa z Wrocławia do Ziemi Świętej w 1496 roku*, wstęp i komentarz D. Adamska, J. Szymański, tłum. K.J. Sachs, Chódów 2005, por. krytyczne uwagi do tego wydania i własne tłumaczenie H. Manikowskiej, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008. Monografia ta zbiera obszerną literaturę, co nie znaczy, że nie można jej uzupełniać o prace wcześniej wydane, np. A. Denke, *Venedig als Station und Erlebnis auf Reisen der Jerusalempliger im späten Mittelalter*, *Historegio*, Bd. 4, 2001; H. Schwab, *Toleranz und Vorurteil. Reiseerlebnisse spätmittelalterlicher Jerusalempilger*, Berlin 2002. O tym, że tematyka pielgrzymowania w średniowieczu budzi stale zainteresowanie świadczy choćby jedna z nowszych publikacji: K. Herbers, *Pilgertraditionen und Jakobuspuren in Südwestdeutschland*, *Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte*, 68, 2009, s.19–40, oraz S. Schröder, *Dess gleich ich all min tag nie geschen hab und ob got will nut mer sechen will. Fremd – und Selbstbilder in den Pilgerberichten des Ulmer Dominikaners Fabri*, tamże, s. 41–62.

³ H. Manikowska, *Koszty pielgrzymki Piotra Rindfleischa kupca wrocławskiego, do Ziemi Świętej*, w: *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, Wrocław–Praha 2002, s. 257–264; też, *Jerozolima*; M. Rębkowski, *Ad Sanctum Jacobum ultra montes. Przyczynek do badań nad pielgrzymkami mieszczan*

rozprawa Edwarda Rymara poświęcona pielgrzymce księcia pomorskiego Bogusława X do Ziemi Świętej i do Rzymu w latach 1496–1498⁴. W końcu 2008 r. ukazała się monografia H. Manikowskiej, stanowiąca wieloaspektowe odniesienie do średniowiecznego pielgrzymowania, przy czym – co warto podkreślić – odwołująca się zwłaszcza do relacji wrocławskich, umieszczonych na szerokim, europejskim tle⁵. Jak zauważyła bowiem w innym miejscu cytowana historyk, możliwości badań nad średniowiecznymi pielgrzymkami do odległych sanktuariów, czyli dodajmy takich jak Rzym czy Jerozolima, są w Polsce ograniczone z powodu niewielu źródeł. Na tym tle dużo lepiej przedstawiają się źródła wrocławskie⁶.

Wydaje się, iż także gdańskie źródła późnośredniowieczne, pozwalają przynajmniej w podstawowym stopniu przyjrzeć się zaangażowaniu w pielgrzymowanie tutejszego środowiska mieszczańskiego. Zanim jednak szerzej scharakteryzuję te źródła, zastrzegając przy tym, iż ich rozpoznanie dla tego tematu ma wstępny, rekonesansowy charakter, nieco uwagi trzeba poświęcić tradycji pielgrzymowania w średniowiecznym Gdańsku znanej dotychczasowej historiografii. Zwłaszcza, że i w tym wypadku można dorzucić nieco nowych spostrzeżeń.

Ustalenia historiografii ograniczają się głównie do wskazania kilku postaci z Gdańskiem związanych, które zamierzały lub udały się na pielgrzymkę do Rzymu lub do innych znanych średniowiecznych ośrodków kultu. Wymienia się jednego z przywódców rewolty mieszczańskiej

kołobrzeskich w średniowieczu, w: *Civitas et villa*, s. 265–269; tenże, *Pielgrzymki mieszczan średniowiecznych miast południowego Bałtyku w świetle znalezisk pątniczych. Wstęp do badań*, KHKM, 2004, nr 2, s. 153–187; tenże, *Uwagi o niektórych atrybutach średniowiecznych pielgrzymów na podstawie znalezisk z północnej Polski*, *Archeologia Historica Polona*, t. 15/2, 2005, s. 221–230; W. Szymborski, *Uwagi o średniowiecznych i wczesno nowożytnych paszportach dla pielgrzymów udających się z Polski do Rzymu i Jerozolimy*, w: *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. J. Smoluchy, A. Waśko, T. Graffa, P.F. Nowakowskiego, Kraków 2008, s. 307–313. Por. też J. Hrdina, „*Civis peregrinus Bohemicus*”: *Fernwallfahrten böhmischer Bürger im Spätmittelalter*, *Bolletino dell'iscr – Supplementum 1*, 2008, gdzie obszerna bibliografia także prac polskich (serdecznie dziękuję Autorowi za udostępnienie tekstu).

⁴ E. Rymar, *Wielka podróż wielkiego księcia. Wyprawa Bogusława X pomorskiego na niemiecki dwór królewski, do Ziemi Świętej i Rzymu 1496–1498*, Szczecin 2004.

⁵ H. Manikowska, *Jerozolima–Rzym–Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008.

⁶ H. Manikowska, *Źródła wrocławskie (i wrocławian dotyczące) do „wielkiego pielgrzymowania” u schyłku średniowiecza*, *Sobótka*, 2006, nr 1, s. 45; taż, *Jerozolima*.

(na Głównym Mieście) z 1378 r. Hermana von Ruden, który już po ucieczce z miasta planował pielgrzymkę do Rzymu i do św. Jakuba Większego do Composteli w Hiszpanii. Za uczestnikami rewolty, w tym za niedoszłym pielgrzymem, rada miasta Gdańska rozesłała listy gończe, uznając ich za zdrajców i banitów⁷, co zmieniło chyba zamiary Hermana.

Szczególną uwagę poświęcono przypadkowi mistyczki, błogosławionej Doroty z Mątów na Żuławach, żony gdańskiego płatnerza Adalberta, która kilkakrotnie pielgrzymowała do różnych sanktuariów. Mimo to, jak do tej pory brak całościowego potraktowania tych pielgrzymek, historiografia albo tylko ogólnie je wymienia, albo koncentruje się na jednej z wybranych⁸. Dorota z Mątów w 1384 r. odbyła z mężem pielgrzymkę do Akwizgranu, gdzie wystawiano wówczas liczne relikwie związane z Jezusem, Najświętszą Marią Panną i Janem Chrzcicielem. Według obliczeń literatury przedmiotu, Dorota wyruszyła z Gdańska 29 V 1384 r., do Akwizgranu przybyła 9 VII wieczorem. Pokonała zatem dystans 1026 km w 42 dni. Po kilku dniach pobytu w Akwizgranie była już ponownie w drodze, 14 VII skierowała się do Finsterwaldu, następnie do Einsiedeln (koło Zurychu, Szwajcaria), gdzie odwiedziła opactwo benedyktyńskie, związane z postacią św. Meinrata, zmarłego męczenniką śmiercią w 863 r., znane także z cudownego obrazu z Matką Boską⁹. Z Akwizgranu do Einsiedeln miała do pokonania 746 km, co tam i z powrotem (czyli do Akwizgranu) daje 1492 km. Z dalszych wyliczeń wynika, że w ciągu kolejnych 121 dni, od 14 VII do 11 XI, pokonała w sumie

⁷ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Danzig 1913, s. 73; M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. I, Gdańsk 1978, s. 395.

⁸ Najważniejszą pozycją o pielgrzymkach Doroty pozostaje praca H. Westpfahl, *Die Aachenfahrt der seligen Dorothea von Montau 1384*, Sonderdruck aus Zeitschrift des Aachener Geschichtsvereins, Bd. 70, Aachen 1958, s. 123–133. Starszą literaturę o tej postaci zbiera M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, t. I, s. 467 oraz S. Kwiatkowski, *Klimat religijny w diecezji pomezańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku*, RTNT, t. 84, 1991, s. 98–99, 111–113 i ostatnio J. Wiśniewski, *Zabiegi o wyniesienie na ołtarze i zatwierdzenie kultu Doroty z Mątów Wielkich*, w: *Kaci, święci, templariusze*. SDŚ nr 14, Malbork 2008, s. 563–579.

⁹ H. Westpfahl, op. cit., s. 123–133; S. Kwiatkowski, *Klimat religijny*, s. 98; A. i H. Paner, *Gdańszczanie na pielgrzymkowych szlakach z XIV i XV wieku*, w: *Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych*, Gdańsk 1998, s. 175 (z powołaniem na pracę S. Kwiatkowskiego i popularnonaukowe wydawnictwo *Epoka i życie bł. Doroty z Mątów. Materiały I Sympozjum Dorotańskiego w Kwidzynie*, pod red. J. Wiśniewskiego, Elbląg 1996); H. Manikowska, *Jeruzalem*, s. 253, przyp. 64 (tylko z odesłaniem do źródła, bez przywołania literatury przedmiotu).

3000 km, następnie wędrowała jeszcze 1000 km z Kolonii do Gdańska, co ostatecznie daje 4000 km.

W trakcie wędrówki do Akwizgranu miała pokonywać więc około 25 kilometrów dziennie¹⁰. Niedługo później, bo już 10 VIII 1385 r., wyruszyła z mężem i córką Gertrudą (jednym dzieckiem po śmierci pozostałej ósemki podczas zarazy w Gdańsku) ponownie do Akwizgranu i Einsiedeln, w czasie podróży przez Brandenburgię zostali obrabowani a Adalbert nawet zraniony. 11 X przybyli do Einsiedeln, spędzili tam cały 1386 r., następnie około 20 I 1387 r. mąż Doroty postanowił wracać. Ostatecznie ruszyli razem, w marcu byli w Eise nad Łabą (koła Hamburga), potem w Lubece, skąd 25 III dostali się na statek do Gdańska. W latach 1387–1388 Dorota dwukrotnie pielgrzymowała do Koszalina, do kaplicy NMP na Górze Chełmskiej, pierwszy raz z mężem, następnie już sama¹¹. W 1389 r., w związku z rokiem jubileuszowym (1390¹²) Dorota ruszyła do Rzymu¹³, w ślad za św. Brygidą, zaś w jej towarzystwie znalazło się kilka starszych kobiet¹⁴. Podróż rozpoczęła około 29 VIII,

¹⁰ H. Westpfahl, op. cit., s. 124.

¹¹ Kalendarium podróży opublikowane w *Dorothea von Montau eine preussische Heilige des 14. Jahrhunderts*, Anlässlich ihrer Heiligsprechung im Auftrage des Historischen Vereins für Ermland, hrsg. v. R. Stachnik, Muenster 1976, por. Zeittafel, w: *Vita Dorotheae Montoviensis magistra Johannis Marienwerde*, hrsg. H. Westpfahl, Köln 1964, s. 412 a także S. Kwiatkowski, *Klimat religijny*, s. 99 (na podstawie niedostępnej dla mnie pracy: A. Triller, *Dorotheas Wallfahrten nach Köslin*, DB, 34; 1975).

¹² Rok jubileuszowy ogłosił papież Bonifacy VIII, wprowadzając od 1300 specjalne odpusty dla wiernych przybyłych do Rzymu, zob. A. Witkowska, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa. Z badań nad miejską kulturą Krakowa*, Lublin 1984, s. 135, przyp. 67. W 1343 r. papież Klemens VI postanowił, by odpusty takie wyznaczać raz na 50 lat. Z kolei papież Urban VI ogłosił w 1389 r. jubileusz na rok 1390 i rok święty miał przypadać co 33 lata. W 1470 r. papież Paweł II wprowadził jubileusze co 25 lat, najbliższy miał przypaść w 1475 r., zob. H. Manikowska, *Jerozolima*, passim, zwłaszcza s. 6–8. Na temat jubileuszu roku 1450 zob. S. Kwiatkowski, *Odpust jubileuszowy w roku 1450 w państwie zakonnym*, KMW, 1987, z. 3–4, s. 408–429.

¹³ Według S. Kwiatowskiego, *Klimat religijny*, s. 99 do Rzymu pielgrzymował przypuszczalnie w 1350 r. Albert z Gdańska (później mąż Doroty). Autor powołuje się na *Die Akten des Kanonisationsprozesses Dorotheas von Montau von 1394 bis 1521* (dalej cyt. *Akten*), wyd. R. Stachnik, Köln–Wien 1978, s. 21, 98, 102, 107, 116, 161, 204, 355, 390 zwracając uwagę, iż nigdzie nie podano daty tej pielgrzymki. Zob. też *Vita*, s. 91.

¹⁴ Na co zwróciła uwagę H. Manikowska, *Jerozolima*, s. 253; omawiana informacja znajduje się w *Akten*, s. 116. Według ustaleń S. Kwiatowskiego, *Odpust jubileuszowy*, s. 410 w 1390 r. z okazji roku jubileuszowego z Gdańska, oprócz Doroty, miało pielgrzymować do Rzymu jeszcze trzech gdańszczan: duchowny Mikołaj

do Rzymu dotarła 10 X i przebywała tu osiem tygodni. Jednak po 13 XII ciężko zachorowała i dopiero 3 IV 1391 r. udała się w drogę powrotną, 15 V miała być już w Gdańsku¹⁵.

Znany jest także historiografii¹⁶ fakt pielgrzymek przedstawicieli rodziny Lubbe, Jacoba starszego (urodzonego ok. 1400 r.) i jego synów Hansa i Jacoba młodszego. Ten ostatni, urodzony około 1430 r. w Lichnowach koło Malborka, od 1440 r. zamieszkiwał w Gdańsku, w późniejszym czasie był starszym cechu kramarzy oraz kronikarzem, zmarł około 1501 r. O pielgrzymkach Jacoba starszego wspominała nowożytna kronika Martina Gruneweg, wedle której w wieku 20 lat został wysłany przez rodziców do grobu swego patrona, do Hiszpanii. Zaopatrzony przez rodziców w listy polecające i pieniądze, ale nie w konia, odbywał pielgrzymkę pieszo, obywając się w piątki o chlebie i wodzie¹⁷. Cytowany kronikarz wyraził też przypuszczenie, iż Jacob starszy w 1425 r. udał się na pielgrzymkę do Rzymu, a może nawet dotarł ponownie do św. Jakuba do Hiszpanii¹⁸.

z Pszczółek, ksiądz z NMP oraz dwie mieszczyki: Metza Creuczburgische i Metza Hugische, tak w oparciu o *Akten*, s. 83, 98, 108.

¹⁵ Na podstawie zestawienia publikowanego w oparciu o materiały źródłowe, *Dorothea von Montau*.

¹⁶ P. Simson, op. cit., s. 318 (o Akwizgranie); E. Keyser, *Jacob Lubbe, ein Danziger Bürger des 15. Jahrhunderts*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, 23, 1924, nr 2–3, s. 22.

T. Borawska, *Lubbe Jakob*, w: SBPN, t. 3, s. 84 (o Akwizgranie i Kolonii).

¹⁷ Wyjątki z tej kroniki *Aus Martin Grunewegs Chronik*, hrsg. v. Th. Hirsch, SRP, Bd. IV, s. 694: *nach seinem czwanzigsten jahre, vater und mutter segnen- de und liesz sich mitt ihnen in Hispanien, zu seiner Leoben patronen grabe. Auf welchem wege versorgtten ihn die eltern aufs allerterulichste mitt brieven und gelde – dennoch lies ser sich den weitem weg zu fusse gefallen. – All sein tage war er gewohntt des freytags an wasser und brot zu fasten*. Por. jednak współczesną, pełną edycję kroniki, *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Grunweg (1562–ca. 1618) Über Seine Familie in Danzig, seine Handelsreisen in Osteuropa und sein Klosterleben in Polen*, Wiesbaden 2008, s. 186: *Auuf welchem weg versorgetten ohn die Eltern aufs aller treulichste, mitt brieven und gelde. Unde wie wol er sehr vermögen eltern hatte, das sie ihm nicht hetten ein ros versorget dennoch lies er sich den weitem weg zu fusse gefallen*, czyli właśnie uzupełnienie, szedł pieszo bo nie zapewniono mu konia. Informacje o tej pielgrzymce podali P. Simson, op. cit., s. 318 (bez przywoływania źródła); podobnie E. Keyser, op. cit., s. 18–19 (powołując się na Th. Hirscha, *Die Ober–Pfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Bd. 1, Danzig 1843, s.197, przyp. 2 oraz właśnie na P. Simsona). Tylko ogólnie wspomniała o tej pielgrzymce ojca kronikarza T. Borawska, op. cit., s. 84.

¹⁸ *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg*, s. 192–193: *Dun- ket mich das er sich hat lassen der leutte andacht bewegen, mit die andere Anno 1425 welches wieder ein solch jar waer Rom zubesuchen, Vor Rome aber hat er sich erst wieleicht in Hispanien gelassen zu S. Jacobs grabe*. Historiografia nie za-

W bliżej nieokreślonym czasie Jacob starszy, wraz z synami Jacobem młodszym (późniejszym kronikarzem) i Hansem miał odbyć pielgrzymkę do Gniezna, do grobu św. Wojciecha¹⁹. Według Martina Grunewega powodem odbycia samodzielnej pielgrzymki przez Jacoba młodszego (kronikarza) miała być ciężka choroba, na jaką zapadł w 1465 r. Ślubował wówczas, że jeśli wyzdrowieje, odbędzie pielgrzymki do Kolonii (gdzie w katedrze pod wezwaniem św. Piotra i NMP przechowywano relikwie Trzech Króli i szczególnie czczono św. Urszulę, patronkę dziewczic) i do Akwizgranu²⁰. Jednak w 1465 r. Jacob młodszy poślubił wdowę po kramarzu Barbarę i śluby pielgrzymkowe miał wypełnić dopiero w trzy lata później w 1468 r.²¹ Według dziewiętnastowiecznej edycji²² kroniki Jacob Lubbe odnotował: *Ich kam zu Accen auf s. Pantaleonistag A 1468 jar. Gott sey gelobet vor behaltene reyse, und ich war In dem 43 tage zu hause von Accen zu Danzig*²³. Święto Pantaleonis, czyli inaczej Celsi, Nazarii et Pantaleonis, przypadało 28 VII, tego dnia zatem Jacob Lubbe przybył do Akwizgranu. Droga powrotna, w którą wkrótce wyruszył, zabrała mu 43 dni, a jak wyżej pisałam, Dorota z Małtów pokonała trasę z Gdańska do Akwizgranu (1026 km) w 42 dni. Mamy tu zatem niemal identyczne tempo podróży, oznaczające pokonywanie dziennie około 25 kilometrów.

W tej samej edycji widnieje tuż po cytowanym fragmencie (i informacji, iż kronikarz odwiedził też katedrę w Kolonii) kolejna wzmianka o pielgrzymce, tym razem jednak wpis brzmi następująco: *Item ich kam von Accen auf s. Pantaleonistag a 68 jar; Got sey gelobet vor behaltene reyse amen. Ich war indem 17 tage zu hause von Accen hie zu Danzig*²⁴.

uważała tego przekazu, chyba dlatego że w edycji *Aus Martin Grunewegs Chronik* pominięto ten fragment.

¹⁹ *Aus Martin Grunewegs Chronik*, s. 696; o tej pielgrzymce też P. Simson, op. cit., s. 318 (bez przywołania źródła) oraz T. Borawska, op. cit., s. 84. E. Keyser, op. cit., s. 19 uznał informację P. Simsona za błędną i podał, iż na tę pielgrzymkę do Gniezna wyruszył mąż siostrzenicy Jacoba starszego. Nie podał jednak źródła swojej wiedzy i co ważne, nie zauważając przekazu Grunewega.

²⁰ O chorobie i złożonych ślubach Jacoba Lubbe: *Aus Martin Grunewegs Chronik*, s. 696. Powołując się na ten przekaz E. Keyser, op. cit., s. 22–23, przyp. 4; por. też P. Simson, op. cit., s. 318 i T. Borawska, op. cit., s. 84 (oboje bez podania źródeł).

²¹ *Aus Martin Grunewegs Chronik*, s. 696.

²² *Lubbe's Familienchronik*, hrsg. Th. Hirsch, SRP, Bd. IV, s. 692–721. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, iż sam oryginał kroniki nie zachował się, a tekst znany jest tylko z nowożytniej kroniki Martina Gruneweg. Wydawcy oddzielili ten tekst i wydali go jako samodzielny. Natomiast z kroniki Martina Gruneweg dali tylko pewne wyjątki, por. poniżej.

²³ *Lubbe*, s. 700.

²⁴ Tamże.

Ten drugi przekaz wydaje się dość dziwny: identyczność dat rocznych wskazywałaby na tę samą co wyżej pielgrzymkę do Akwizgranu, z której powrót odbył się już nie w 43 dni, lecz niemal o 2/3 krócej, bo tylko 17 dni. Przy tylu dniach oznaczałoby to wprost niewiarygodne tempo 60 kilometrów dziennie. We współczesnej edycji kroniki Jacoba Lubbe²⁵ czytamy ponownie dwukrotnie o jego pielgrzymkach do Akwizgranu. Tekst zasadniczo nie różni się od tego z edycji dziewiętnastowiecznej, z tym tylko, że w pierwszym fragmencie o pielgrzymce do Akwizgranu (i pobycie w Kolonii) podano datę 1465 r.²⁶ Drugi fragment jest identyczny jak w wypadku starszej edycji (pomijając szczegóły fonetyczne). Według nowej edycji Jacob Lubbe odbył zatem w 1465 r. pielgrzymkę do Akwizgranu i powrócił do Gdańska po 43 dniach. Kolejna pielgrzymka do Akwizgranu miała miejsce w 1468 r. i powrót zabrał tylko 17 dni²⁷. Współcześni wydawcy tylko pozornie rozwiązali sprzeczną w świetle poprzedniej edycji kroniki informację o dwóch pielgrzymkach odbytych jednego roku (1468)²⁸. Raczej wydaje się niemożliwe przyjęcie daty 1465 r., zważywszy, że Jacob Lubbe miał być w Akwizgranie 28 VII. Jak pamiętamy, 16 VI 1465 r. poślubił wdowę po kramarzu Barbarę a 13 VII został członkiem bractwa kramarzy²⁹. Zostałoby więc 14 dni, by dotrzeć do Akwizgranu na 28 VII, oznaczałoby to więc, że podróż odbywała się w niezwykle szybkim tempie. Warto dodać, że w kronice Jacob Lubbe wspomniął pod 1476 r. o pielgrzymce do Akwizgranu gdańszczanina Johana, syna Jacoba Winterfelde(?)³⁰.

²⁵ Opublikowana w: *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg*, s. 49–97.

²⁶ Tamże, s. 53, bez objaśnienia jednak, czemu inny odczyt daty. Przy czym opisane wydarzenie umieszczone jest już po sekwencji zdarzeń z 1468 r.

²⁷ Tamże, s. 53.

²⁸ Martin Gruneweg także wspomniął dwukrotnie o pielgrzymkach Jacoba Lubbeego, najpierw o bliżej niedatowanym powrocie Lubbeego do Gdańska, chorobie i złożonych ślubach pójścia do Akwizgranu i do Kolonii: *Aus Martin Grunewegs Chronik*, s. 696, por. *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg*, s. 195, a później pod 1468 r. o pielgrzymkach do Kolonii i Akwizgranu: *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg*, s. 203. O dwóch pielgrzymkach do Akwizgranu, w których miał brać udział Jacob Lubbe wspomniął Th. Hirsch, op. cit., s.199. Skrytykował to E. Keyser, op. cit., s. 22, przyp. 6, powołując się na fakt braku takiej informacji u Gruneweg. Dodajmy, że J. Dworzaczkowa, *Lubbe Jakob*, PSB, t. 17, 1972, s. 577; nic o pielgrzymkach nie wspomniała, a Ch. Krollman, *Lubbe Jakob*, *Altpreussische Biographie*, Königsberg 1936, s. 400 wymienił tylko jedną, z 1468 r.

²⁹ *Lubbe*, s. 698.

³⁰ Tamże, s. 713.

Kolejną postacią związaną z Gdańskiem, której historiografia przypisuje odbycie w 1475 r., z okazji roku jubileuszowego, sześciomiesięcznej pielgrzymki do Rzymu, miała być Nale Ferber, siostra gdańskiego burmistrza Johanna Ferbera³¹. Na obecnym etapie nie udało się jednak znaleźć źródeł potwierdzających fakt odbycia tej pielgrzymki.

Jedną z najbardziej spektakularnych tego czasu była pielgrzymka księcia pomorskiego Bogusława X do Ziemi Świętej i do Rzymu. W wyprawie do Ziemi Świętej w 1497 r. miało towarzyszyć księciu m.in. trzech gdańszczan: Hansa Stutte (zm. w Londynie powracając z pielgrzymki 9 VI 1498 r. i pochowany w kościele należącym do hanzeatów pw. Wszystkich Świętych)³², Eberhard Ferber, syn burmistrza gdańskiego Johana, oraz Rajnold Feldstete, syn ławnika i rajcy Reinholda Feldstete³³. W VI 1497 r. na galerze „Jaffa” pielgrzymi (książę Bogusław X i towarzyszące mu około 55 osób, nie licząc innych mniej znanych pasażerów) wyruszyli z portu w Wenecji. Po drodze, 30 VI, statek został napadnięty przez Turków, ostatecznie pielgrzymom udało się dotrzeć do Ziemi Świętej w początkach VIII 1497 r. Korzystając z pomocy przewodników odwiedzili w ciągu miesiąca najważniejsze miejsca chrześcijańskiego kultu, do Wenecji powrócili 19 XI 1497 r.³⁴

Poza tymi indywidualnymi przypadkami historiografia przyjmowała szczególnie liczny udział gdańszczan, nawet do 2000 osób, w pielgrzymkach do Rzymu w 1450 r., przy okazji roku jubileuszowego³⁵. Brak podstawy źródłowej nie pozwala na zweryfikowanie tej zapewne znacznie przesadzonej liczby. Z dowozem pielgrzymów do Composteli, do św. Jakuba, wiązany był w historiografii fakt docierania w końcu lat siedemdziesiątych XIV w. gdańskich statków do Hiszpanii³⁶. W tym jednak wypadku,

³¹ H. Zins, *Ród Ferberów i jego rola w dziejach Gdańska w XV i XVI wieku*, Lublin 1951, s. 5–6, przywołując rękopis genealogiczny z Biblioteki Gdańskiej PAN, 697; K. Cieślak, *Epitafia obrazowe w Gdańsku (XV–XVII w.)*, Gdańsk 1993, s. 11, przywołując informację za siedemnastowieczną genealogią Ferberów (tak w tekście głównym brak jednak w przyp. odniesienia do tej genealogii), można domyślać się, iż to ta sama, na którą powoływał się H. Zins; też, *Ecce Homo, epitafia obrazowe Nale Langerbecke z domu Ferber*, w: *Aurea Porta Rzeczypospolitej. Sztuka Gdańska od połowy XV do końca XVIII wieku. Katalog*, pod red. T. Grzybkowskiej, Gdańsk 1997, s. 51–52.

³² E. Rymar, op. cit., s. 79 (poz. 2).

³³ Tamże, s. 80–82.

³⁴ Tamże, s. 84–139.

³⁵ P. Simson, op. cit., s. 220 (bez podania źródła); M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, t. I, s. 614 (bez przyp., bez wątplenia za P. Simsonem).

³⁶ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, t. I, s. 410.

na podstawie prezentowanego niżej materiału, można bardziej prawdopodobnie założyć, że większość gdańskich pielgrzymek, także do sanktuarium św. Jakuba w Hiszpanii, odbywało się drogą lądową³⁷. Decyzja o podróży morskiej, ale tylko na pewnym etapie, zapadała w wypadku pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Wspomnieć wreszcie trzeba o pojawiającej się w literaturze przedmiotu informacji na temat działającego w Gdańsku „Związku Pielgrzymiego” („Pilgrim Bund”). Miał on organizować kwatery, przewozy pielgrzymów i wyżywienie³⁸. Podstawę źródłową domysłu o jego funkcjonowaniu stanowiły zapiski z 1462 r. o pożyczce udzielonej „Pilgrim Bund” przez Johanna Angermünde w wysokości ponad 1000 grzywien³⁹. Ponowne odczytanie zapiski, jak i całego szeregu innych towarzyszących jej informacji, każe jednak odrzucić odczytanie pożyczki jako udzielonej przez wspomnianego mieszczanina „Związkowi Pielgrzymiemu”. W źródle czytamy bowiem, iż faktycznie Johann Angermünde udzielił pożyczki w wysokości 1021 grzywien, lecz nie „Pilgrim Bund” tylko osobie, która nazywała się Pilgrim Bernds, przy przywołaniu także żony owego Pilgrima Bernds⁴⁰. Na kolejnej z kart źródła znajdziemy także oświadczenie złożone przez Pilgrima Bernds: *Ik Pilgri (m) Bernds borger to Danczik openbar unde dat ik mit meynem rechten ... schult schudlich bin, dem vorsichtigen mane herr Johan Angermunde borger to Danczik*⁴¹.

³⁷ Na wybór drogi lądowej przez hanzeatyckich pielgrzymów udających się do Composteli do Hiszpanii wskazała M.L. Favreau-Lilie, *Von Nord-und Ostsee ans „Ende der Welt”: Jakobspilger aus dem Hanseraum*, *Hansische Geschichtsblätter*, 117, 1999, s. 105–108 (gdzie o drodze morskiej), s. 109–110 (podróż morzem i lądem), s. 120–124; H. Samsonowicz, *Kult św. Jakuba i szlaki jakubowe w Polsce*, w: *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. R. Knapinskiego, Lublin 2002, s. 128, wskazuje, że podróż morska była nie tylko szybsza, ale też tańsza.

³⁸ O związku tym zob. H. Samsonowicz, w: *Historia Gdańska*, t. II, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982, s. 169–170, przyp. 285; tenże, *Bankowość i banki w dziejach Gdańska. Początki*, w: *Bankierzy i banki w dziejach Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, Bankowa Fundacja Kultury, b.m., b.d., s. 17, przyp. 57, w obu przypadkach na podstawie AP Gdańsk, 300/43, nr 195, s. 262.

³⁹ AP Gdańsk, 300/43, nr 195, s. 262.

⁴⁰ AP Gdańsk, 300/43, nr 195, s. 262 (k. 135): *In Pilgrim Be(r)nds nochgelosene guttere, dalej: wenn worumb Pilgri(m) Be(r)nds der ist gestorben ... auch Pilgri(m) Be(r)nds hausfrawen wol wissentlich*.

⁴¹ AP Gdańsk, 300/43, nr 195, s. 263 (k. 135v). Na tej samej karcie zob. oświadczenie Johana Angermünde, w imieniu swoim i braci Ottona i Jacoba, o pożyczce udzielonej Pilgrimowi Bernds; s. 266 (k. 137): występuje Hans Bernds, brat Pilgrima i Elisabeth, żona Pilgrima Bernds.

II

Dotychczas znany literaturze przedmiotu obraz gdańskiego pielgrzymowania w późnym średniowieczu pozwala nieco poszerzyć niewykorzystane jeszcze lokalne źródła, dzięki którym można przyrzeć się przygotowaniom do tych wędrówek, motywom, które kierowały ich uczestnikami, a także wskazać miejsca kultu, do których pielgrzymowano. Najwięcej materiału dostarcza księga ławnicza Głównego Miasta Gdańska za lata 1466–1476, inne informacje pochodzą z księgi tzw. Missiviów, czyli korespondencji miasta Gdańska z lat pięćdziesiątych XV w. oraz z przypadkowo zachowanych zapisów na marginaliach ksiąg liturgicznych⁴². Zebrany do tej pory przez autorkę materiał źródłowy już na tym etapie badań układa się w pewną całość, pozwalając ogólniej przyrzeć się niektórym ze zgłaszanych wyżej problemów związanych ze średniowiecznym pielgrzymowaniem.

Jednym z pierwszych etapów przygotowania do średniowiecznej pielgrzymki było uzyskanie odpowiedniego dokumentu (certyfikatu), wystawianego dla pątnika przez osobę godną zaufania, zazwyczaj proboszcza danej parafii lub inną osobę publiczną, która potwierdzała intencje wędrowca⁴³. Listy takie zapewniały pielgrzymom swobodę przemieszczania się, dawały szansę na uzyskanie pomocy, zwłaszcza od instytucji kościelnych⁴⁴. W Gdańsku dokumenty te określano mianem „licencji”. Na obecnym etapie badań znane są dwie takie gdańskie licencje. Przekaz o pierwszej zachował się w bardzo enigmatycznej formie, jako urwana zapiska, przypadkowo wklejona do księgi o charakterze liturgicznym. Wiadomo z niej tylko, że bliżej nieokreślony proboszcz z gdańskiego kościoła Najświętszej Marii Panny, w bliżej nieokreślonym roku wystawił licencję dla pielgrzyma udającego się do Akwizgranu⁴⁵. Zgodnie z treścią drugiej, 10 II 1434 r. brat Zakonu Najświętszej Marii Panny i proboszcz

⁴² Księga ławnicza Głównego Miasta i księgi Missiviów przechowywane są w AP Gdańsk, księgi liturgiczne z interesującymi nas zapisami na marginaliach w Bibliotece Gdańskiej PAN.

⁴³ Zob. W. Mruk, *Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej w drugiej połowie XIV wieku*, Kraków 2001, s. 55; o paszportach zob. W. Szymborski, *Uwagi o średniowiecznych*, s. 309.

⁴⁴ W. Mruk, op. cit., s. 54–55, zob. też s. 81, gdzie uwaga, iż *choćby poza Anglią pielgrzymi nie mieli obowiązku posiadania dokumentu potwierdzającego ich statut i cel wędrówki, wielu z nich zaopatrywało się w tego typu zaświadczenia*.

⁴⁵ Zapis jest bardzo enigmatyczny i zachował się dość mimo wszystko przypadkowo: Biblioteka Gdańska PAN, MS. Mar. Q, 29, Deckelbklebuig- 15 Jh: *N. rector ecc M in Gdanczk erteilt seinem Pfarrkind N die Lizenz zu einer Wallfahrt nach Aachen*.

kościół NMP w Gdańsku Andreas Slomnow⁴⁶ poświadczał, że Paulus Meysener jest mieszczaninem gdańskim, jego parafianinem i planuje pielgrzymkę do św. Jakuba⁴⁷, czyli do Hiszpanii.

W ramach przygotowań do pielgrzymki dokonywano rozliczeń spraw sądowych, zwłaszcza długów. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż prawo chełmińskie przewidywało, że *nikomu nie wolno występować z roszczeniem przeciw komuś gotowemu do podróży*⁴⁸, a jeżeli się zdarzy, że *ktos pragnie się udać w pielgrzymkę albo w celach handlowych za granicę, a inny chce mu w tym przeszkodzić, to nie wolno mu tego czynić, chyba że za zezwoleniem sędziego*⁴⁹; a gdy do tego dojdzie, to *kto przygotowywał się do pielgrzymki, ...jeżeli pozwany zostanie do sądu, zanim wyruszy w drogę, powinien niezwłocznie odpowiedzieć*⁵⁰, a gdy przysięgnie na Świętych, że *jest gotowy do podróży i przygotował się do drogi w celach handlowych albo do udania się z pielgrzymką za granicę kraju na tyle, że nie może przybyć na dzień rozprawy sądowej, to nie potrzebuje on czekać na termin sądu gajonego. Zatem ma on bezzwłocznie złożyć przysięgę, a skarżący powinien ją od niego odebrać*⁵¹.

Nic zatem dziwnego, że gdańskie małżeństwo Katherina (pod opieką Hansa Byseners⁵²) i Steffan Swanteken, planując pielgrzymkę do Rzymu i do Wilsnack (w którym znajdowało się brandenburskie sanktuarium Św. Krwi), stawili się 16 XII 1476 r. przed sądem ławniczym. Składając oświadczenie o pielgrzymkowych planach, przedstawili świadków w osobach Symona Schopenbruner z żoną Katheriną, Symona Lubbeken z żoną Anną, Martina Swanteke oraz Matte Kosteken z żoną Margaret. Ci zaś poświadczyli, iż małżeństwo nie jest nic winne Martinowi Swanteke, bratu Steffana⁵³. Było to zarazem oświadczenie wobec świadków woli odbycia pielgrzymki, jak i zabezpieczenie się przed ewentualnymi roszczeniami finansowymi ze strony rodziny.

⁴⁶ Zob. o nim Z.L. Pszczółkowska, *Andrzej ze Słomowa (1361–zm. po 1438)*, w: SBPN, t. I, s. 31–32.

⁴⁷ Biblioteka Gdańska PAN, MS, F 244; zob. O. Gunther, *Andreas Slomnow und Johannes Zager in den Handschriften der Danziger Marien Bibliothek*, ZWG, H. 57, 1917, s. 149.

⁴⁸ *Prawo staro chełmińskie 1548 (1394)*, pod red. W. Maisla i Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1985, rozdz. III, art. nr 97.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, rozdz. III, art. nr 98.

⁵¹ Tamże, rozdz. III, art. nr 147.

⁵² Kobiety z rodzin mieszczkańskich reprezentowane były w sądzie przez opiekunów prawnych, wyznaczonych przez męża lub męskich krewnych.

⁵³ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 86.

Kolejnym etapem przygotowania do pielgrzymki mogło być spisanie testamentu, czyli rozliczenie z życiem doczesnym. Miało to na celu zabezpieczenie rodziny lub innych bliskich na wypadek, gdyby testator/testatorka ponieśli śmierć w czasie pielgrzymki. Jak zauważył Wojciech Mruk, cechą charakterystyczną takich testamentów było określenie terminu, po upływie którego akt ostatniej woli miał być realizowany, a także klauzule automatycznie unieważniające wszystkie lub część postanowień w chwili powrotu pielgrzymą⁵⁴. W wypadku Gdańska znamy kilka testamentów spisanych w związku z pielgrzymką, ale tylko jeden zawierał powyższą klauzulę.

6 V 1474 r. mieszczanin gdański Martin Dudeschendorp, planując pielgrzymkę do św. Jakuba do Composteli, upoważniał Tiedemana Valanda do sprzedaży 21 beczek żelaza i przekazanie pieniędzy swej żonie. Tiedeman Valandt miał pod nieobecność Martina sprawować także pieczę nad jego pieniędzmi ze skrzyni. Dodano zastrzeżenie, że Tiedeman Valandt miał przystąpić do realizacji testamentu, gdyby Martin nie powrócił w ciągu dwóch lat z pielgrzymki⁵⁵. Zapis został wykreślony z księgi ławniczej, co zapewne świadczy o anulowaniu postanowień testamentowych w związku z pomyślnym powrotem Martina Dudeschendorpa⁵⁶. Kolejne, podobne gdańskie zapisy testamentowe uczynione w związku z planowaną pielgrzymką, pochodzą z 1500 r., czyli kolejnego roku jubileuszowego. Dysponujemy kilkoma takimi aktami ostatniej woli zawartymi wówczas przed oficjałem gdańskim Nicolasem Schwichtenberg⁵⁷. 20 III 1500 r., w związku z planowaną pielgrzymką do Rzymu, testament spisała Margareta Barensothe⁵⁸. Kolejną chętną do udziału w pielgrzymce do tego samego miejsca była Margareta, wdowa po Andere Libenawesie, która podyktowała swoją ostatnią wolę 26 III 1500 r.⁵⁹ Z 3 IV 1500 r. zachował się tylko we fragmencie testament Dorothey Berckolcz, także spisany w związku z planowaną pielgrzymką do Rzymu (*pro hoc sacro jubileo*)⁶⁰.

⁵⁴ W. Mruk, op. cit. s. 78.

⁵⁵ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 334. Postanowienia obejmowały zapisy dla ubogich, kościołów i Tiedemana, szerzej zob. B. Możejko, *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczzańskie z XV i początku XVI wieku* (w druku, w wyd. Avalon), tam też, za literaturą, uwagi o praktyce zapisów na pielgrzymki czynionych w innych miastach Europy.

⁵⁶ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 334.

⁵⁷ Szerzej o tych zapisach, dyspozycji majątkiem zob. B. Możejko, op. cit. (jak w przyp. 56).

⁵⁸ *Acta iudici ecclesiastici Gedanensis*, w: *Acta capitulorum nec non Iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908, nr 909.

⁵⁹ Tamże, nr 910.

⁶⁰ Tamże, nr 911.

Z kolei 4 V 1500 r. Anna, wdowa po Helwigu, również planując pielgrzymkę do Rzymu, spisywała testament w obecności Paula Voclisa⁶¹. 17 VII 1500 r. zapis ostatniej woli poczynił Andree Schultenyn, także zaznaczając chęć udania się do Rzymu⁶². Trudno oczywiście na podstawie tych fragmentarycznych danych dotyczących 1500 r. stwierdzić, jak duże było w Gdańsku zainteresowanie pielgrzymką do Rzymu z okazji roku jubileuszowego⁶³.

Z testamentami wiąże się też zagadnienie pielgrzymek zleconych – dewocyjnych. Taka sytuacja miała i miejsce w Gdańsku w II połowie XV w., gdy niektórzy z testatorów obok zapisów dla rodziny, a także licznych donacji dla kościołów, przeznaczali jakieś sumy na pielgrzymki. 29 V 1473 r. Heinrich Eggerd uczynił zapis na pielgrzymkę do Ziemi Świętej oraz do św. Adriana, czyli do opactwa benedyktyńskiego pod wezwaniem tego świętego w Geraardsbergen (fr. Grammont, Flandrii, na terenie obecnej Belgii)⁶⁴, przeznaczając na ten cel grzywnę⁶⁵. 30 III 1473 r. Detmers Ryenecke czyniąc obszerny zapis testamentowy⁶⁶ przeznaczył 30 grzywien komuś, kto odbędzie pielgrzymkę w intencji spisującego testament do św. Jakuba w Hiszpanii. Kwota zapisana na odbycie pielgrzymki była dość pokaźna i wydaje się, że wystarczyła na odbycie takiej wyprawy⁶⁷. Gdańczanka Hedwiga Schonowsche 22 IX 1473 r. w swoim testamencie przeznaczyła dwie grzywny na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Testatorka, podobnie jak Detmers, nie sprecyzowała, kto miałby się na nią udać, zresztą zapisana suma wydaje się mimo wszystko symboliczna. Mogła być tylko wsparciem dla kogoś i tak udającego się na pielgrzymkę⁶⁸. Zapis na cel

⁶¹ Tamże, nr 912.

⁶² Tamże, nr 914.

⁶³ Księga, na podstawie której B. Ulanowski wydał tylko część zapisek sądowych dokonywanych przed gdańskim oficjałem, zaginęła.

⁶⁴ Św. Adrian z Nikodemii, żyjący III/IV w., umęczony za cesarza Dioklejana i pogrzebany w Konstantynopolu, w VII w. jego relikwie zostały przeniesione do Rzymu. Patron żołnierzy (też stróżów więziennych i katów), cechu kowalskiego, posłańców, miał chronić przed nagłą śmiercią, a także dżumą, szerzej (z literaturą przedmiotu) B. Możejko, op. cit. (jak w przyp. 56).

⁶⁵ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 303v.; B. Możejko, op. cit., (jak w przyp. 56).

⁶⁶ Tamże, 300/43, nr 2 b, k. 327. W zasadzie jest to koncept testamentu, zob. B. Możejko, op. cit., (jak w przyp. 56).

⁶⁷ Koszty wyprawy na pielgrzymkę mogły być różne i wahały się od 20/25 (z przeznaczeniem na nocleg i jedzenie) do 100 guldenów, jeśli odbywała się konno i z pachołkiem, zob. H. Manikowska, *Koszty pielgrzymki Piotra Rindfleischa, kupca wrocławskiego, do Ziemi Świętej*, s. 257–267, por. teź, *Źródła wrocławskie (i wrocławian dotyczące)*, s. 52–53; por. też zestawienia kosztów podawane przez M.L. Favreau-Lilie, op. cit., s. 120–127.

⁶⁸ O takich przypadkach zob. H. Manikowska, *Źródła wrocławskie*, s. 53.

pielgrzymkowy spotykamy także w testamencie z 10 XII 1473 r. Margaret, żony Arnda Backers, która przeznaczyła 40 grzywien na pielgrzymki do Rzymu, do Asyżu (do św. Franciszka) oraz do Akwizgranu⁶⁹. Z kolei w jednym z testamentów gdańskich mamy do czynienia z sytuacją, gdy testator uzależnił przejście części spadku od odbycia pielgrzymki przez wskazanego spadkobiercę. 3 X 1470 r. Mathias Negedanck, uzupełniając wcześniejszy testament z 1466 r., uzależnił realizację zapisu dla syna Clausa od tego, czy ten odbędzie pielgrzymkę do Rzymu⁷⁰.

Wymienione wyżej przypadki to pielgrzymki dobrowolne, czy to dla spełnienia intencji własnej czy w intencji zmarłego testatora. Osobną grupę stanowiły pielgrzymki pokutne⁷¹, będące efektem ugody zawartej pomiędzy zabójcą a rodziną zmarłego. Jak zauważyła Hanna Zaremska, najczęściej mowa była w takim wypadku o pielgrzymkach do Rzymu i do Akwizgranu. Na podstawie źródeł średniowiecznego Krakowa badaczka ta stwierdziła, że zobowiązanie do odbycia pielgrzymki było rejestrowane w księgach sądowych, a stroną poszkodowaną reprezentowała rodzina zabitego⁷². Zwróciła też uwagę na 21 porozumień wrocławskich z II połowy XV w., zobowiązujących zabójców do odbycia pielgrzymki *pro anima interfecti*, odpowiednio 13 miało odbyć się do Rzymu, 8 do Akwizgranu, 5 do Wilsnacku i 1 do Częstochowy⁷³. Również i w Gdańsku w latach 1466–1476 przed sądem ławniczym zawierano polubowne ugody, w których poszkodowana rodzina (jej reprezentant) zgadzała się, iż pielgrzymka pokutna odkupi winy za śmierć jednego z jej członków. Znany dotychczas siedem takich przykładów.

⁶⁹ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 320–321; B. Możejko, op. cit. (jak w przyp. 56).

⁷⁰ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 203; B. Możejko, op. cit. jw.

⁷¹ O takich pielgrzymkach pokutnych, zwłaszcza w odniesieniu do władców, ale też i do innych osób popełniających przestępstwa, zob. H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 26–42, 83–9; też, *Pielgrzymka jako kara za zabójstwo: Europa Środkowa XIII–XV w.*, w: *Peregrinationes*, s. 147–156; por. też tytułem uzupełnienia D. Adamska, P. Nocun, „Czu Troste und Czu Hulffe des Zele”. *Późnośredniowieczne ugody kompozycyjne z terenu Śląska*, Sobótka, 2004, nr 4, s. 111i n., s. 121.

⁷² H. Zaremska, *Banici*, s. 84–85.

⁷³ H. Zaremska, *Pielgrzymka*, s. 150–152. Do najlepiej znanej w polskiej historiografii mieszczańskiej pielgrzymki łączącej też wymiar pokutny, należała wspomniana już podróż Piotra Rindfleischa do Grobu Świętego w Jerozolimie i do św. Jakuba w Hiszpanii. Ojciec Piotra, Hans, w czasie jednej z podróży został okradziony, a następnie zmuszony do egzekucji na oskarżonym przez siebie złodzieju. Czyn ten zaważył na karierze synów i dopiero pielgrzymka odbyta przez Piotra i Jana zmyła hańbę ciążyącą na rodzinie, zob. H. Manikowska, *Jerozolima: też, Źródła wrocławskie; też, Pielgrzymka Piotra Rindfleischa*, s. 14–17.

26 VIII 1467 r. przed sądem ławniczym zapadła decyzja, iż Peter Cord zadośćuczyni Hansowi Polen za zabójstwo jego brata Josta Eckerman w ten sposób, iż uda się z pielgrzymką do Wilsnack, do Akwizgranu, do Einsiedeln oraz do Rzymu *und sol ok. laten set ten eyn Crucz up de stede dar man geslagen*⁷⁴. 20 I 1469 miała miejsce rozprawa sądowa pomiędzy Gregorem Gregorem Woszken z jednej, a Casimier Nenyer z drugiej strony. Gregor za zabicie Nitczszen Neminge, brata Casimiera, miał odbyć podróż pokutną do Akwizgranu i do Rzymu⁷⁵. Bardzo podobny wyrok zapadł 1 VI 1470 r. w sporze pomiędzy Hansem Bernde i Mattiasem Donnich, dotyczącym zabójstwa dokonanego przez tego pierwszego na Hansie Pulmane. Za ten czyn Hans Bernde miał pielgrzymować do Wilsnack, do Akwizgranu oraz do Rzymu i z tych trzech przywieść poświadczenie *gud bewis bryngen*, a po powrocie do Gdańska dodatkowo ofundować kamień wosku⁷⁶.

7 VI 1471 r. zawarto kolejną ugodę pomiędzy Clausem Wuger a Peterem Black. Ten ostatni miał za zabójstwo brata Clausa, Reemera Wugersyn, odbyć pielgrzymkę do Wilsnack, do Akwizgranu, do Einsiedeln, do Rzymu, do Composteli i wreszcie do Geraardsbergen⁷⁷. Była to chyba jedna z najszerszych formuł, wyznaczono bowiem nie 2 czy 3 miejsca, ale aż 6 miejsc. Nietrudno też wskazać w tym wypadku pewien klucz geograficzny, jaki wyznaczono w tym zapisie: przez Niemcy, Szwajcarię do Rzymu, stamtąd do Hiszpanii, skąd do Flandrii. Jeszcze w tym samym roku, 6 XI, zapadł wyrok przeciw Hansowi Ludecke w sprawie o zabójstwo Nicolasa Hassen. Zabójcy nakazano odbycie pielgrzymek do Wilsnack, Akwizgranu i Rzymu⁷⁸.

4 IV 1474 r. ugodę zawarli Marten Godslaff, Ursula, żona Cristoffera Godslaffs (pozostająca pod opieką Hansa Bolmann) oraz Jacob Rappe. Ten ostatni za zabicie Cristoffera miał odbyć pielgrzymkę do Composteli, jednak zamiast niego, podjął się tego zadania Bartolomeus Boddeman⁷⁹. Jacob Ropp zobowiązał się natomiast odbyć pielgrzymki do Wilsnack

⁷⁴ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 79v–80. Nie były to jedyne warunki zadośćuczynienia, na Boże Narodzenie 1469 r. (czyli chyba na pielgrzymkę przewidywano 1468 r.) miał wypłacić 20 grzywien Hansowi Pole, zaś na Św. Jakuba (25 VII) sześć grzywien, za co ręczyli mieszczanie Jorge Krnatecz, Anderwes Bardyn, Caspar Hanowund i Merten Persow. Na św. Jakuba, ale 1471 r., miał zapłacić Hansowi 10 grzywien, a jeśliby do tego czasu zmarł, to powinna to uiścić wdowa po nim i dzieci.

⁷⁵ AP Gdańsk, 300/43, nr 2 b, k. 176.

⁷⁶ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 192.

⁷⁷ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 229v.

⁷⁸ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 245.

⁷⁹ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 364.

i do Akwizgranu⁸⁰. Takie zastępstwa znane były też w innych europejskich miastach, mogły być płatne lub darmowe i można było doń odwołać się zarówno w przypadku pielgrzymki dobrowolnej, jak i pokutnej⁸¹.

11 V 1476 r. została zawarta ugoda pomiędzy z jednej strony Frantzeke Langen, Michelem Ranenhower oraz Mattiasem Lynk, opiekunami dzieci Martina Stargardes: Hansa, Anny, Ursulen Plonyen i Barbary, a z drugiej strony z Jacobem Vosse. Jacob w związku z zabójstwem ojca wymienionych dzieci zobowiązywał się do wypłaty odszkodowania: 18 grzywien do najbliższych Zielonych Świątek oraz po 10 i 8 grzywien w następnych latach, też w to święto, za tę wypłatę ręczył jego brat Symon (dobrami ruchomymi i nieruchomymi). Jacob miał oto rok czasu, a za udział poręczy jego brat. Wiemy z dopiski, iż za dokonane wpłaty został skwitowany w 1483, nic jednak nie wspomniano o odbyciu pielgrzymki⁸², bardzo jednak prawdopodobne, że ją faktycznie odbył. Kolejna ugoda zapadła w początkach 1477 r. pomiędzy Margaretne Krusen (pozostającą pod opieką męża Cleis Krusen) oraz panną Gertrudą (pod opieką Gregora Glezer) z jednej strony, a Lorentzem Kreet, reprezentowanym przez Heinricha Eggerd, Petera Moldenhowenm i Calusa Dedericka, z drugiej strony. Za zabicie Hansa Heddeicke, zapewne krewnego Margarety i Gertrudy, Lorencz miał odbyć pielgrzymkę do Rzymu i do Wilsnick i przywieść stamtąd potwierdzenie. Zgodnie z ugodą miał także wypłacić odszkodowanie⁸³.

Jak już wyżej wspomniałam, na obecnym etapie badań niewiele jeszcze wiadomo o finansowej stronie gdańskich pielgrzymek. Co do stroju pielgrzyma i wyposażenia można chyba przyjąć, że nie odbiegało ono specjalnie od ogólnoeuropejskiej normy, gdzie do podstawowych akcesoriów pątnika należały płaszcz, kapelusz i kij (czasem miska na pożywienie)⁸⁴. W jakimś stopniu wskazówką może tu być malowidło ściennie z gdańskiego kościoła NMP z wyobrażeniem św. Jakuba Starszego, z kaplicy pod takim wezwaniem⁸⁵.

⁸⁰ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 364. Ogólnie o pielgrzymce jakichś gdańszczan wspominał list z 20 XII 1474 r.: 300 D/29, nr 249.

⁸¹ W. Mruk, op. cit., s. 44–46.

⁸² AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 399.

⁸³ Tamże, 300/43, nr 2b, k. 408v.

⁸⁴ A. Denke, op. cit., s. 52–53. Do „klasycznego” ubioru pielgrzyma udającego się z Wenecji do Jerozolimy zaliczyła właśnie kapelusz, plaketki (znaki), torbę i kij. Dalej wspomina też o spodniach, dobrych butach, a także o czarnym płaszczu. O ubiorze pielgrzyma zob. też H. Schwab, *Toleranz und Vorurteil. Reiseerlebnisse spätmittelalterlicher Jerusalempilger*, Berlin 2002, s. 78–79.

⁸⁵ O malowidle, datowanym jako powstałym najpóźniej około 1430 r. zob. J. Domasłowski, *Malarstwo ściennie na Pomorzu Wschodnim*, w: *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. I, pod red. A.S. Labudy, Warszawa 2004, s. 134–135.

Święty ubrany jest w długi płaszcz, na głowie ma obszerny kapelusz ze znakiem muszli, w lewym ręku trzyma różaniec a w prawym kij pielgrzymi. Nie można jednak zapominać, iż w wypadku tego przedstawienia mamy do czynienia z wizją artystyczną.

O niebezpieczeństwach, na jakie narażony był pielgrzym w trakcie pieszej wędrówki, świadczy choćby jedna z kwater obrazu „Tablicy Dziesięciorga Przykazań” z kościoła NMP w Gdańsku, ilustrująca piąte przykazanie: „nie zabijaj”. „Tablica” zawiera wyobrażenie grzechu i dobra, stronie złej, łamiącej przykazania towarzyszy zawsze diabeł zaś dobrej, przestrzegającej przykazania anioł. Występek akurat w tym wypadku ilustrowany jest przez dwa zabójstwa (oba odnoszące się do ludzi w drodze): skrytobójcze i rabunkowe, gdy zbir zabija mężczyznę siedzącego na skrzyni, na gościńcu. Tej scenie przeciwstawiono (czyli po stronie dobra) grupę czterech wędrowców-pielgrzymów (jedna kobieta i trzech mężczyzn odzianych w długie kapoty i kapelusze, dwaj z pierwszego planu trzymają długie pielgrzymie kije i mają na ramionach skórzane torby). Dwaj z pielgrzymujących mężczyzn patrzą z zaciekawieniem, niepokojem w kierunku sceny zabójstwa, jednak anioł ich osłania⁸⁶.

Owe niebezpieczeństwa pielgrzymkowej wędrówki mogły być mniej drastyczne. Przed 21 V 1451 r. udał się z pielgrzymką do Wilsnack gdański mieszczanin, kupiec Franczke Vos. Nie dane było mu jednak dotrzeć do sanktuarium Św. Krwi, po drodze z powodu jakichś kupieckich (zaszłych?) spraw, został zatrzymany i wtrącony (jak twierdził, niesłusznie) do więzienia⁸⁷.

Wraz z dotarciem do celu wędrówki gdańszczanie dzielili zapewne los innych pielgrzymów, spędzając czas na praktykach religijnych i odwiedzając najważniejsze chrześcijańskie miejsca kultu. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, jednym z częściej odwiedzanych przez gdańskich pielgrzymów miastem był Rzym, gdzie znajdowało się wiele istotnych dla chrześcijan miejsc i relikwii⁸⁸. Gdańszczanie mogli zapewne skorzystać,

⁸⁶ A.S. Labuda, *Malarstwo tablicowe w Gdańsku w 2 poł. XV w.*, Warszawa 1979, s. 138, autor przywołał też przykład dekalogu heidelberskiego (drzeworyt), gdzie rabuś pchnięciem miecza pozbawia życia właśnie pielgrzyma, tenże, *Cnota i grzech w gdańskiej tablicy dziesięciorga przykazań, czyli jak rzeczywistość przedstawienia obrazowego s(po)tyka się z rzeczywistością miasta późnośredniowiecznego*, *Artium Quaestiones*, t. VII, 1995, s. 90–92.

⁸⁷ AP Gdańsk, 300/27, nr 5, k. 174, tak z listu gdańszczan do wielkiego mistra z prośbą o wstawiennictwo u margrabiego brandenburskiego, por. P. Simson, op. cit., s. 220.

⁸⁸ Miejsca te omówiła szczegółowo H. Manikowska, *Jerozolima*, s. 303 n.

podobnie jak wrocławianie, z pomocy niemieckojęzycznych, nie włoskich imigrantów. Wieczne Miasto oferowało liczne miejsca noclegowe, w tym zajazdy prowadzone również przez Niemców⁸⁹.

Jak do tej pory nadal potencjalnym źródłem, które mogłoby w jakimś stopniu przybliżyć obraz pobytu późnośredniowiecznych gdańszczan w Rzymie, jest księga rzymskiego bractwa św. Ducha, obejmująca wpisy za okres od 1447 r. do lat trzydziestych XVI w.⁹⁰ Pielgrzymi, przybywający do Rzymu, wstępując do bractwa, wnosili niewielką opłatę. Dzięki badaniom Jacka Wiesiołowskiego wiadomo, że w księdze byli także notowani przybysze z Prus Królewskich⁹¹.

Istotną kwestią, zwłaszcza dla pokutujących pielgrzymów, było dostarczenie dowodu odbycia takiej wędrówki. Jeden z wpisów w przywoływanej gdańskiej księdze ławniczej zdaje się wskazywać na to, iż niekiedy przywoływano świadków (osoby zaufane?), które przed sądem składały zeznanie/oświadczenie o odbyciu przez daną osobę pielgrzymki. 1 I 1477 r. Mathias Leeman⁹² potwierdził, że jego zięć (*steffson*) Jacob Blife odbył pielgrzymkę do Rzymu, św. Jakuba, Akwizgranu i Wilsnack⁹³.

Wydaje się jednak, że podstawowym dowodem odbycia wędrówki mogły być plakietki⁹⁴ czyli znaki pielgrzymie, niewielkiej wielkości, wykonane z cyny lub z ołowiu, rzadziej ze srebra, kupowane w miejscach danego kultu. Były one jednostronnym wizerunkiem z dwoma lub czterema uszkami do przysycia na kapeluszu lub do płaszcza⁹⁵. Niewątpliwie są one jednym z cenniejszych źródeł do dziejów pielgrzymek, w tym udziału w nich właśnie gdańszczan. W trakcie badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 1993–1994 na Wyspie Spichrzów w Gdańsku odnaleziono 30 plakietek, dalsze 3 (także odnalezione w latach dziewięćdziesiątych XX w.) wydobyto podczas oczyszczania Kanału Raduni.

⁸⁹ Tamże, s. 262–263.

⁹⁰ Zob. o nim J. Wiesiołowski, *Pielgrzymowanie Polaków do Rzymu na przełomie XV i XVI w. (1478–1526)*, w: *Peregrinations*, s. 160.

⁹¹ J. Wiesiołowski, op. cit., s. 161. Źródło to, niestety, pozostaje dla autorki jeszcze niedostępnym. Fakt notowania w nim również osób z Gdańska potwierdzili w prywatnych rozmowach Janusz Smołucha z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Jana Hrdina z Archiwum Głównego Miasta Pragi.

⁹² Chodziło chyba o Matthiasa Lehmann (Leemann), ojca lub brata ławnika Johanna, zob. J. Zdrenka, *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814; Biogramy*, Gdańsk 2008, s. 193.

⁹³ AP Gdańsk, 300/43, nr 2b, k. 393v.

⁹⁴ Tak W. Mruk, op. cit.

⁹⁵ A i H. Paner, op. cit., s. 169–170.

Na Wyspie Spichrzów plakietki zostały znalezione w spichrzach datowanych na XIV i XV w. Anna i Henryk Panerowie wyrazili przypuszczenie, iż spichrze te *w okresie wiosenno-letnim, czyli w sezonie pielgrzymek, mogły służyć jako noclegownia dla powracających grup pątników, których jako obcych, ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców, nie wpuszczano do miasta*. Wedle domysłu tych badaczy pielgrzymi w czasie owych noclegów mieli gubić owe znaki⁹⁶, co jednak nie spotkało się z aprobatą w literaturze przedmiotu⁹⁷. Skądinąd wiadomo, że kolejne lata badań archeologicznych w Gdańsku (w tym także na Wyspie Spichrzów) przyniosły dalsze odkrycia plakietek pielgrzymich, niestety jeszcze nie udostępnionych do badań naukowych⁹⁸. Już bowiem 33 znanych plakietek wskazuje, w połączeniu choćby ze wspomnianymi wyżej źródłami pisany, na interesujący trend jeśli nie gdańskiego (bo cytowani autorzy założyli, że skoro pielgrzymi nocowali na Wyspie Spichrzów, to musieli być obcy w Gdańsku), to pruskiego pielgrzymowania. Były to odpowiednio plakietki wskazujące na pielgrzymki do św. Serwacjusza w Maastricht, do sanktuarium Krwi w Wilsnack, do Rzymu⁹⁹. Przeważającą liczbę odnalezionych

⁹⁶ Tamże, s. 173.

⁹⁷ Zob. M. Rębkowski, *Pielgrzymki*, s. 181–182. Jego zdaniem słabość takiego wyjaśnienia tkwi w tym, że należałoby wówczas wiązać znaki nie z gdańszczanami, a z mieszkańcami innych miejscowości, dla których Gdańsk byłby tylko etapem drogi powrotnej do domu. Według niego jest to mało prawdopodobne. Za lepsze wyjaśnienie obecności w tym miejscu plakietek uznał domysł tych samych badaczy, że przynajmniej część tych przedmiotów mogła dostać się na Wyspę Spichrzów *w trakcie prac budowlanych wraz z ziemią wybraną z bagna lub rzeki*.

⁹⁸ Warto dodać, że po sąsiedzku, bo w Elblągu, archeolodzy natrafili, obok plakietek, także na inne przedmioty związane z pielgrzymkami. Jak ampułki pielgrzymie z wizerunkiem Chrystusa czy muszle pielgrzymie (symbol wędrówki do św. Jakuba), zob. G. Nawrońska, *Dokąd pielgrzymowali elblążanie w średniowieczu. Znaki pielgrzymie świadectwem pobożnych wędrówek*, w: *Archeologia et Historia Urbana*, Elbląg 2004, s. 517–527, por. też tejże, *Znaki pielgrzymie świadectwem pobożnych wędrówek elblążan w średniowieczu*, w: *Okręt kościoła z gdańskiego Dworu Artusa. Materiały z sesji zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska dnia 25 maja 2007 roku w 550. rocznicę nadania Miastu honorowego przywileju przez króla Kazimierza Jagiellończyka*, pod red. E. Śledzia, Gdańsk 2008, s. 123–137.

⁹⁹ A i H. Paner, op. cit., s. 176–183. Swego rodzaju uzupełnieniem jest wystawa w oddziale Muzeum Archeologicznym w Gdańsku, w Spichrzu Błękitny Baranek (ul. Chmielna), gdzie zgromadzono różne artefakty z wykopalisk gdańskich. Na stałej ekspozycji prezentowane są także plakietki (około 30, większość z nich znana już z cytowanej publikacji), poświadczających pielgrzymki do Maastricht, Akwizgranu, Wilsnack, ale też do Einsiedeln, kilka identyfikowanych z Bremą, Luccą (tu pielgrzymowano do św. Krzyża Volto Santo), miejsc kultu maryjnego: Magdeburga i Kolonii, do św. Teobalda, do Thann, w Alzacji, oraz do św. Antoniego

plakietek, z omawianego w tym miejscu zbioru 33, stanowiły oznaki z różnymi wyobrażeniami Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus. Cytowani badacze na podstawie tego materiału wyróżnili kilka typów plakietek z takim wyobrażeniem. Najwięcej, bo 12 plakietek, miało przedstawiać Marię siedzącą na tronie, w koronie w kształcie kielichów lilii, z przestrzenią wypełnioną ornamentem roślinnym, interpretowanym jako drzewo życia¹⁰⁰. Kolejna grupa (6 identycznych plakietek) miała wyobrażać Marię na tronie: głowę NMP wieńczy pałkowa korona, w prawej dłoni trzyma jabłko, a lewą Dzieciątko (rzekomo wielkością równą Matce, w gruncie rzeczy też chyba siedzące na tronie)¹⁰¹. Znalaziono po jednym egzemplarzu plakietek z wyobrażeniem Madonny w koronie płatkowej z Dzieciątkiem, zaś na innej Madonna ma na głowie czepiec, z którego spływa welon i trzyma Dzieciątko w objęciach¹⁰². Kolejna plakietka (rys. 7 przywoływanej publikacji) opisana została jako „Maria z jabłkiem. Dzieciątko zdecydowanie przerasta Matkę. Brak tronu i innych symboli władzy. Postaci wypełniają prawie całą przestrzeń znaku. Nad ich głowami motyw roślinny; zamiast listków na gałązce są owoce w kształcie małych kuleczek”¹⁰³. Na Wyspie Spichrzów znalaziono również plakietki z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa¹⁰⁴. Dwie z trzech plakietek raduńskich przedstawiają Marię w koronie pałkowej z gwiazdą, zaś na trzeciej plakietce, stanowiącej miniaturowy tryptyk, w punkcie centralnym widnieje Madonna z Dzieciątkiem, z prawej strony św. Katarzyna z mieczem a z lewej najprawdopodobniej św. Urszula, trzymająca symbolicznie kościół¹⁰⁵. Tylko zupełnie wyjątkowo wspomniany zbiór, przybliżony

w Wesel (zachodnie Niemcy). Kilka z prezentowanych, np. ze Św. Jerzym, pozostaje niezidentyfikowana.

¹⁰⁰ A i H. Paner, op. cit., s. 179, odpowiednio umieszczone tam rys. nr 5 i 6. Autorzy opisali figurkę Jezusa jako przerastającą NMP, tymczasem mały Jezus stoi na tronie i dlatego główka, w aureoli, nieco tylko wystaje poza głowę Marii. (Według mnie i tu Maria trzyma jabłko, przynajmniej tak wynikałoby z odrysu).

¹⁰¹ Tamże, s. 179, odpowiednio rys. nr 4.

¹⁰² Tamże, s. 179–180, odpowiednio rys. 8 i 9.

¹⁰³ Tamże, s. 179, rys. 7, tylko 1 egzemplarz. Może jednak to nie Madonna z Dzieciątkiem a Ewa z jabłkiem i Adam (równe postaci, brak atrybutów świętości, drzewo). Taka plakietka mogłaby być ewentualnie łączona z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Jak wykazała przywoływana tu już H. Manikowska w trakcie pielgrzymki do Ziemi Świętej oprowadzano pątników po skale Golgoty i niektórym tłumaczono, że mauzoleum królów jerozolimskich znajduje się w miejscu grobu Adama (w zapisie przywołuje św. Ambrożego – krzyż wbity dokładnie w miejscu znajdującym się nad grobem Adama), H. Manikowska, *Jerozolima*, s. 162–164.

¹⁰⁴ A i H. Paner, op. cit., s. 182, jako niezidentyfikowane.

¹⁰⁵ Tamże, s. 180.

nauce dzięki przywoływanej publikacji, został poszerzony o jeszcze jedną omówioną w literaturze plaketkę, znalezioną na Wyspie Spichrzów w czasie badań w roku 2001¹⁰⁶. Okrągłą, ołowianą plaketkę wieńczy postać Chrystusa Sędziego. Według Jerzego Kamrowskiego w dekoracji tej trzeba widzieć motyw Sądu Ostatecznego, zredukowany do postaci Chrystusa Sędziego, umieszczonej w mandorli wraz z towarzyszącymi mu aniołami. Dół zwieńczenia jest zniszczony i cytowany badacz przypuszcza, że mógł tam widnieć monogram „X”, czyli znak Chrystusa¹⁰⁷. Poniżej zwieńczenia w okręgu umieszczono postaci aniołów, podtrzymujących tunikę Chrystusa, na której ma widnieć wyraźnie zaznaczony ślad po przebicciu boku włócznią. J. Kamrowski zauważa podobieństwo motywu szaty do wyobrażeń znaków pielgrzymich z Akwizgranu, gdzie nawiązywano do czczonej w tamtejszej katedrze jako relikwia koszuli NMP. Stwierdza jednak, iż analiza innych znaków „z szatą” z Wyspy Spichrzów każe widzieć w tym przedstawieniu tunikę Jezusa. Sugeruje jednak, iż i tak była to plaketka „najprawdopodobniej akwizgrańskiej proveniencji”¹⁰⁸.

Na gdański udział, czy też zainteresowanie pielgrzymkami, obok wspomnianych źródeł pisanych i plaketek, świadczyć mogą – choć rzecz wymaga dalszych badań – także źródła ikonograficzne. Nawet jeśli nie wszyscy fundatorzy osobiście odbyli pielgrzymkę, to ważna jest świadomość istnienia tych miejsc pielgrzymkowych i ich znaczenia. Do pielgrzymki Eberharda Ferbera do Ziemi Świętej nawiązuje Ołtarz Jerozolimski z kościoła NMP¹⁰⁹. Istotna w powiązaniu z informacjami o pielgrzymkach wydaje się gdańska predella ze scenami męczeństwa św. Adriana z kościoła NMP. Miała zostać ufundowana przez cech rzeźników, pierwotnie eksponowana była przy drugim filarze północnym od zachodu, obecnie znajdująca się w kaplicy św. Krzyża, według historyków sztuki powstała między 1460 a 1470 r.¹¹⁰ Nie wchodząc jeszcze w szczegóły i tylko sygnalizując problem do dalszego rozpoznania, można też w kontekście pielgrzymek

¹⁰⁶ J. Kamrowski, *Motyw sądu i odkupienia w dekoracji plaketki z gdańskiej Wyspy Spichrzów*, *Pomerania Antiqua*, t. 20, 2005, s. 429–436.

¹⁰⁷ Tamże, s. 429–431.

¹⁰⁸ Tamże, s. 432–434.

¹⁰⁹ A.S. Labuda, *Malarstwo*, s. 91–104.

¹¹⁰ Zob. J. Olszewska-Świetlik, *Technologia i technika gdańskiego malarstwa tablicowego drugiej połowy XV wieku*, Toruń 2005, s. 37–40; por. A.S. Labuda, *Malarstwo*, s. 58–59 i 188–189, gdzie też informacja, że obraz powstał przed 1473 r. Ostatnio o retabulum (przede wszystkim jednak o nastawie) zob. J. Olszewska-Świetlik, *Warsztat malarzki antwerpskiego retabulum św. Adriana z Bazyliki Mariackiej w Gdańsku*, Toruń 2008.

do Hiszpanii zastanawiać się nad obecnością przedstawień św. Jakuba Większego w Gdańsku¹¹¹, obecnością tłumaczoną jak dotąd przede wszystkim popularnością tego świętego jako patrona szyprów¹¹².

Jak już wspomniałam, zaprezentowane tu uwagi stanowią dopiero początek źródłowego rozpoznania tematu pielgrzymowania gdańszczan w średniowieczu. Zgromadzony materiał wymaga dalszych uzupełnień, choćby poszerzenia badań nad ikonografią wspomnianych plakietek, ale też nad fundatorami obrazów i malowideł ściennych z gdańskich kościołów¹¹³. Pomocne mogą być też źródła pisane (archiwalne). W każdym razie, już na obecnym etapie można wystarczająco pewnie stwierdzić, iż późnośredniowieczni gdańszczanie wyruszając w pielgrzymkę, uzyskiwali stosowne licencje (certyfikaty), rozliczali się z długów, spisywali testamenty z obawy przed niebezpieczeństwami podróży. Byli obecni dobrowolnie bądź jako pokutnicy we wszystkich ważniejszych miejscach średniowiecznego kultu pątniczego, od Ziemi Świętej (tu raczej

¹¹¹ Przedstawienia tego świętego spotykamy w gdańskim kościele NMP, obok malowidła we wspomnianej kaplicy pod jego wezwaniem, także mniejsze wizerunki na predellach datowanych na II połowę XV w. do około 1500 r., oraz w ołtarzu św. Marcina z około 1430 r. zob. A. Szarszewski, *Patrocinia średniowiecznych szpitali gdańskich*, w: *Kaci, święci, templariusze*. SDŚ nr 14, Malbork 2008, s. 379. Obecność św. Jakuba jest także widoczna w wystroju Dworu Artusa, gdzie działała Ława Żeglarzy, prawdopodobnie pod patronatem tego świętego, zob. R. Chodyński, *Życie codzienne w gdańskim Dworze Artusa w XV–XVI wieku*, *Porta Aurea*. Rocznik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego, 1, 1992, s. 58. Św. Jakuba wyobrażono także na zaginionym obecnie obrazie „Okręt Kościoła”. O obrazie zob. J. Litwin, *Próba rekonstrukcji okrętu przedstawionego na obrazie „Okręt Kościoła” z Dworu Artusa w Gdańsku*, *Gdańskie Studia Muzealne*, t. 2, 1978, s. 185–193; A. S. Labuda, *Malarstwo tablicowe w Gdańsku w 2 połowie XV wieku*, Warszawa 1982, s. 121–127 (gdzie starsza literatura niemiecka); wspomina o nim też A.R. Chodyński, op. cit., s. 52, 57. Por. ostatnio, niewiele jednak wnoszące nowego i powtarzające dotychczasowe ustalenia, opracowanie T. Duchnowskiego, *Postacie świętych przedstawionych na późnośredniowiecznym obrazie Okręt Kościoła z gdańskiego Dworu Artusa*, w: *Okręt Kościoła*, s. 69–78; Ostatnio o przedstawieniach św. Jakuba m.in. w Gdańsku zob. J. Domaśłowski, *Wyobrażenia św. Jakuba w gotyckiej sztuce Pomorza Wschodniego*, w: *Szpital i kościół św. Jakuba. 600 lat fundacji gildii szyprów w Gdańsku*, pod red. A. Sroki, Toruń 2009, s. 48–101.

¹¹² A. Szarszewski, *Szpital i kościół św. Jakuba w Gdańsku, Zarys historyczny*, Toruń 1999, s. 13–14.

¹¹³ Zwłaszcza te ostatnie wymagają badań gdy chodzi o powiązania z bractwami (gildiami, zob. tu ostatnio P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008) i spojrzenia na całość programu pielgrzymkowego.

sporadycznie) przez Wilsnack, Einsiedeln, Geraardsberg, Rzym, po Compostelę w Hiszpanii¹¹⁴. Wpisywali się tym samym w ogólnoeuropejski średniowieczny trend wędrówek w trosce o zbawienie duszy lub o uzyskanie doczesnego wybaczenia (pokuta).

Danziger Quellenmaterial zur Geschichte spätmittelalterlicher Pilgerfahrten – eine Erkundungsreise

Zusammenfassung

Die spätmittelalterlichen Danziger Quellen geben zumindest in Umrissen Auskunft über die Teilnahme der hiesigen bürgerlichen Schichten an den Pilgerfahrten. Bislang wurden in der Geschichtsschreibung folgende Reisen am besten erkundet: die Pilgerfahrten u. a. nach Rom der seligen Mystikerin, Ehefrau des Danziger Waffenschmieds Adalbert, Dorothea von Montau (Weichselwerder); die Pilgerfahrten Jacob des Älteren Lubbe und seiner Söhne Hans und Jacob des Jüngeren, sowie die Pilgerfahrten Nałás Ferber. Ins Heilige Land wanderten Eberhard Ferber, Rajnold Feldstete und Hansa Stutte. Die untersuchten Quellen brachten neue, interessante Erkenntnisse über das Pilgern der Danziger. Eine der ersten Vorbereitungsphasen auf eine mittelalterliche Pilgerfahrt war die Besorgung der nötigen Urkunde (des Zertifikats), die für den Pilger von einer vertrauenswürdigen Person, meistens dem Pfarrer der gegebenen Gemeinde bzw. einer anderen öffentlichen Person ausgestellt wurde und die Intention des Wanderers bestätigte. In Danzig wurden solche Urkunden als „Lizenzen“ bezeichnet. Auf dem gegenwärtigen Forschungsstand sind zwei solche Danziger Lizenzen bekannt, eine für einen Pilger nach Aachen, und eine für einen Pilger nach Spanien, zum Heiligen Jakobus. Vor Antritt einer Pilgerfahrt bezahlten die Danziger ihre Schulden und setzten Testamente auf. Einige solche Testamente stammen aus dem Jahr 1500, das in Rom als Jubiläumsjahr verkündet

¹¹⁴ Osobne kwestie, już nie związane bezpośrednio z tematem, to: Gdańsk jako miejsce średniowiecznego kultu, por. A. Witkowska, Wstęp do *Peregrinationes*, s. 16, może być także interesująca obecność w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN popularnego przewodnika (relacji z podróży) po Ziemi Świętej: Bernardus de Breidenbach (nr 139– 666) *Peregrinatio in terram sanctum*, wyd. z 1490 (egzemplarz początkowo należał do arcybiskupa mogunckiego Hennerberga, zm. 1504) i nr 140 (wydanie z 1488, o tej relacji szerzej zob. H. Manikowska, *Jerozolima*, s. 35, s. 49).

wurde. Im Zusammenhang mit den Testamenten stehen die Pilgerfahrten im Auftrag – devotionale Pilgerfahrten. Diese Erscheinung trat in Danzig in der zweiten Hälfte des 15 Jhs. zum Vorschein, als manche Erblasser neben den Vermächtnissen für die Familie und den zahlreichen Schenkungen für Kirchen, gewisse Beträge für Pilgerfahrten vorsahen, u. a. ins Heilige Land oder zum Heiligen Hadrian nach Flandern, zum Heiligen Jakobus nach Spanien, oder nach Assisi und Rom in Italien. Des weiteren nahmen die Danziger Bürger an Sühnepilgerfahrten teil, zu denen sie als Strafe für Mord verurteilt wurden. Die Büsser waren an allen wichtigeren Zielorten des mittelalterlichen Pilgerns vertreten, vom Heiligen Land (eher Einzelfälle), über Wilsnack, Einsiedeln, Geraardsberg, Rom bis Santiago de Compostella in Spanien.

Karol Polejowski
(Gdańsk)

KRYZYS KRZYŻACKIEJ KOMENDY BEAUVOIR WE FRANCJI POD KONIEC XIV W.

13 III 1389 r.¹ Jan d'Epothémont², sierżant królewski³ prewotii Bar/Aube, sporządził uwiarygodnioną własną pieczęcią kopię niezachowanego obecnie dokumentu, dotyczącego przejęcia przez administrację królewską tymczasowego zarządu nad krzyżacką komendą Beauvoir⁴. Dokument skierowany był zapewne do podległych Janowi urzędników prewotii.

¹ Na dokumencie widnieje data 13 III 1389 r. (*Donné soubz nostre seel le XIII^e jour de mars l'an mil CCC. LXXX et neuf.*), jednakże ze względu na to, iż Nowy Rok we Francji przypadał w owym czasie 25 III, według kalendarza nowego stylu był to już 1390 r. Beauvoir, dzisiaj niewielka farma, znajduje się około 10 km na wschód od Brienne, w departamencie Aube.

² Epothémont, obecnie dept. Aube, arr. Bar/Aube, c. Soulaines, w bliskim sąsiedztwie komendy Beauvoir.

³ *Sergent du Roi* – królewski urzędnik wymiaru sprawiedliwości, zajmujący się m.in. ściganiem przestępców, sprawami zajęcia i konfiskaty majątku.

⁴ Archives Départementales de l'Aube (dalej cyt.: ADA), 3 H 3523; Ch. abbé Lalore, *Collection des principaux cartulaires du diocèse de Troyes*, t. 3: *Cartulaire de l'abbaye de Basse-Fontaine* [dalej cyt.: *Cartulaire de l'abbaye de Basse-Fontaine*]. *Chartes de Beauvoir* [dalej cyt.: *Chartes de Beauvoir*], Paris 1878, nr 158, s. 290–292: *Donné par copie soubz mon seel Jehan d'Espoutelmont, sergent du Roy nostre sire en la prevosté de Bar-sur-Aube le XIII^e jour de mars, l'an min CCC LXXX et neuf, par la manière qui s'ensuit: Pierres Theron, lieutenant de noble homme monseigneur Guillaume, bastard de Poitiers, seigneur d'Estrepey, chevalier le Roy nostre sire et son bailli de Chaumont, commissaire du Roy nostre dit seigneur, au premier sergent royal de l'une des prévostés dudit bailliage qui sur se sera requis, salut. Comme par vertu de certaines lettres royaulx soit mandé et commis a mondit seigneur de bailli ou son lieutenant qu'il pouvoient es églises estans oudit bailliage, en telle manière que en ycelle eglises soit fais et celebré le service divin et les dictes églises et les maisons et appartenances d'icelles retenues et mises*

Z dokumentu dowiadujemy się, że Piotr Chéron⁵, namiestnik Wilhelma, bastarda Poitiers, seniora Etrépy⁶, który był zarazem bajlifem królewskim w Chaumont⁷, przesłał odpowiednim urzędnikom prewotalnym zarządzenie związane z tymczasowym przejęciem zarządu kościoła krzyżackiego i dóbr komendy Beauvoir. W piśmie Piotr Chéron powoływał się na listy królewskie, które otrzymał wzmiankowany bajlif Chaumont, dotyczące dokonania przez królewskich urzędników lustracji stanu kościołów tak pod względem materialnym jak i religijnym. Piotr Chéron informował dalej, że powziął pewną informację o tym, iż kościół Niemców w Beauvoir, leżący na terenie baliwatu, popadł w ruinę, podobnie jak większość sąsiednich zabudowań. Winą za ten stan rzeczy królewski urzędnik obarczył Krzyżaków, uważając, że doszło do tego z powodu nieobecności komtura konwentu zakonnego – mistrza i zarządcy tegoż kościoła. Co jest wszakże opisane jako rzecz gorsza to fakt, że w związku z tą sytuacją nie ma wystarczającej liczby braci dla sprawowania stosownych posług religijnych, jakkolwiek kościół posiada wystarczające dochody, które czerpie z rent i dóbr mu przynależnych. Wobec tych faktów Piotr Chéron informował, że na mocy upoważnienia królewskiego

en estant convenable, comme plus à plain le contiennent les dictes lettres: et il soit ainsui que nous soions suffisamment informés que l'église de Belveoir aux Alemens, estant dudit bailliage, vat en ruyne et les appartenances d'icelle et la plus grant partie sont deja à ruyne par deffaut du meistre et gouverneur d'icelle église et, qui pis est, n'a pas en ycelle église suffisant nombre de religieux dont le service divin n'y est pas suffisamment fait, combien que à la dite église appartiennent plusieurs rantes et possessions: por quoy nous vous mandons et commettons de par le Roy nostre sire et de par nous que le temporel de la dite église vous saisissiez et mettiez en la main du Roy nostre dit seigneur; et ycelluy faictes gouverner par ladicte main par nostre bien ame messire Jehan de Dijon, presbtre, lequel nous commettons quand ad ce, qui sera tenu de faire en ladicte église célébrer le service divin convenablement et de alimenter et gouverner ledit mestre et ceulx de ladicte église de leurs vivres nécessaires; et les deniers et biens de leur dicte église et des appartenances qui seront au pardessus, faire ouvrir en ycelle église au mieux et au plus profitablement que faire pourra estre aux coulx des biens, telement que saiche et puisse randre compte quant mestier sera et là où il appartendra, se tenu en est, en certiffiant suffisamment de ce que fait en aurés, de ce faire vous domons pouvoir, mandant vous en ce faisant estre obéi diligemment. Donné soubz nostre seel le XIII^e jour de mars l'an mil CCC. LXXX et neuf. Ainsi signé: J. de Monez. Donné soubz mon seel comme dessus.

⁵ Piotr Chéron (w dokumencie jako Pierre Theron) był namiestnikiem Wilhelma także w baliwacie Vitry-le-François, zob. G. Dupont-Ferrier, *Gallia regia: ou, État des officiers royaux des bailliages et des sénéchaussées de 1328 à 1515*, t. 1, Paris 1942, s. 156.

⁶ Etrépy – dep. Marne, arr. Vitry-le-François, c. Thiéblemont.

⁷ Wilhelm był bajlifem w Chaumont co najmniej od 17 X 1385 r., wcześniej sprawował funkcję bajlifa w Vitry-le-François; zob. G. Dupont-Ferrier, op. cit., s. 151.

tyczasowym zarządcą Beauvoir wraz z kościołem został mianowany ksiądz Jan z Dijon⁸. Był on zobowiązany do odprawiania obrządków religijnych i zarządzania finansami oraz majątkiem komturstwa do czasu przybycia mistrza i braci zakonnych. Administracja królewska miała zapewnić księdzu i wszystkim, którzy znajdują się na terenie konwentu, utrzymanie i wyżywienie. Pieniądze i inne dobra miały zostać przeznaczone na funkcjonowanie kościoła.

Analizując treść dokumentu możemy się domyślać, że okres nieobecności komtura Beauvoir musiał być wystarczająco długi, aby zaistniał stan opisany przez królewskiego urzędnika. Czy tak było w rzeczywistości, można mieć co do tego uzasadnione wątpliwości. Jeszcze w połowie XIV w. komenda Beauvoir, typowy wiejski zespół posiadłości zakonnych, znajdowała się w fazie rozkwitu. Tutejsi komturowie krzyżacy, sprawujący także nadzór nad innymi dobrami zakonnymi zlokalizowanymi w północnej Burgundii (Orbec, Villiers, Pont Saint Didier, Pignoles, Tannay) i Beauce (Neuvy i Saint Michel de l'Hermitage), prowadzili dość aktywną politykę konsolidacji majątkowej terenu wokół samej komendy Beauvoir, starając się o nowe nadania czy dokonując zakupów nieruchomości w pobliskich miejscowościach, głównie Chaumesnil. Jeszcze w 1362 r. tutejszy komtur Gerard de Mares zakupił na licytacji dwa domy i trzy jugery⁹ ziemi w tej miejscowości, za łączną kwotę 16 złotych ecu¹⁰. W czasach pokoju, a taki panował generalnie we Francji do połowy XIV w., ustabilizowana sytuacja majątkowa niewielkich krzyżackich komend francuskich, do których wpływały dochody z rent i dzierżaw, tak w pieniądzu jak i w naturze, gwarantowała ich skromne funkcjonowanie¹¹. Jednakże już we wczesnych latach II połowy XIV w. dały się zauważyć pierwsze symptomy nadchodzącego kryzysu.

Pierwszym z nich było znaczne oddalenie od siebie głównych domów Beauvoir i Orbec oraz dóbr wokół Saint Michel de l'Hermitage, co przy chaosie wywołanym działaniami wojennymi wojny stuletniej trwającej

⁸ Bliżej nieznanymi.

⁹ Juger (łac. *iugerum*), miara powierzchni wynosząca około 0,26 ha.

¹⁰ *Chartes de Beauvoir*, nr 147; Gerard de Mares był zapewne tożsamy z występującym w 1347 r. jako komtur bratem Gerardem. Był on komturem Beauvoir jeszcze w 1366 r., kiedy został zapisany jako Gerard de Molse. Wszystko wskazuje, że była to ta sama osoba, którą H. Lempfrid, *Die Deutschordenskomturei Metz*, Saargemünd 1887, s. 30, przyp. 4 zidentyfikował jako Gerarda von Molsheim, księdza zakonnego pochodzącego z konwentu zakonnego w Metz.

¹¹ O stanie majątkowym komendy Beauvoir w połowie XIV w. zob. K. Polejowski, *Geneza i rozwój posiadłości zakonu krzyżackiego na terenie Królestwa Francji do połowy XIV wieku*, Gdańsk 2003, s. 97, 99–127, 140.

od lat czterdziestych XIV w. (w Szampanii od lat sześćdziesiątych), musiało spowodować trudności w sprawnym zarządzaniu rozrzuconymi w znacznej odległości posiadłościami zakonnymi. Po drugie po raz pierwszy wyraźnie można zauważyć kłopoty kadrowe, wynikające z pełnego uzależnienia komend francuskich od dopływu braci zakonnych z baliwatu lotaryńskiego, głównie z konwentów w Metz i w mniejszym stopniu z Trewiru, które same znalazły się w kryzysie, choć o mniejszym zasięgu. Kolejnym problemem stało się załamanie demograficzno-ekonomiczne Francji po pierwszej epidemii „czarnej śmierci”, która dotknęła także południową Szampanię i północną Burgundię (w latach 1348–1351) oraz pojawienie się kompanii najemniczych po zawarciu francusko-angielskiego traktatu pokojowego w Bretigny (w 1360 r.) i angielskich rajdów rycerskich na tereny Francji (*chevauchées*). Szampania i Burgundia, jako obszary bogate, stały się miejscem przemarszów tak wolnych kompanii, jak regularnych oddziałów angielskich¹². Rabunki i zniszczenia naruszyły dotychczasowe podstawy gospodarowania, co musiało odbić się i na systemie ekonomicznym krzyżackich komend francuskich w II połowie XIV w.

Wszystko wskazuje, że sytuacja w jakiej znalazła się komenda Beauvoir pod koniec XIV w. nie była wyjątkowa i dotyczyła również komendy w Metz czy Trewirze¹³. Wiemy, że w omawianym okresie poważny kryzys dotknął tak potężne pod względem majątkowym opactwo cysterskie w Clairvaux¹⁴, jak i sąsiadujący z posiadłościami Beauvoir norbertański konwent w Basse Fontaine¹⁵. Poza tym w II połowie XIV w. dały o sobie znać bardzo wyraźnie zmiany klimatyczne, które na interesujących nas obszarach spowodowały wyjałowienie gleby, w konsekwencji zaś zaniechanie osad i wsi oraz znaczące migracje ludności. Każdy z zasygnalizowanych wyżej problemów wymaga choćby skrótego omówienia, gdyż

¹² O wojnie na terenie Francji, w aspekcie zniszczeń poszczególnych obszarów w II połowie XIV w. por.: M. Mollat, *Średniowieczny rodowód Francji nowożytniej XIV–XV wiek*, Warszawa 1982, s. 15–46.

¹³ H. Lempfrid, op. cit., s. 26–31; R. Schmidt, *Die Deutschordenskommenden Trier und Beckingen 1242–1794*, Marburg 1979, s. 255–256.

¹⁴ R. Fossier, *Remarques sur les mouvements de population en Champagne méridionale au XV^e siècle*, Bibliothèque de l'École des Chartes [dalej cyt.: BEC], vol. 122 (1964), No 1, s. 177 i n.

¹⁵ Dokumenty poświęcone historii konwentu znajdują się w archiwum departamentalnym w Troyes (Aube), sygn. 1H 1–1H 79; opublikował je Lalore, *Cartulaire de l'abbaye de Basse Fontaine*. Zob. też P. Vautrin, *Ancienne abbaye de Basse Fontaine Brienne la Vieille*, La Vie en Champagne, nr 203, 1971, s. 3–12. Basse Fontaine znajdowało się koło Brienne la Vieille i sąsiadowało z posiadłościami krzyżackimi w Bugney.

w naszym przekonaniu ich równoległe wystąpienie spowodowało w zasadzie upadek Beauvoir pod koniec XIV w.

Na wstępie warto przyrzeć się podstawowemu argumentowi, którego użyli królewscy urzędnicy wskazując powód popadnięcia w ruinę zabudowań komendy, czyli absencję tutejszego komtura. Sytuacja ta jest o tyle zastanawiająca, że w okresie około 20 lat poprzedzających 1389 r. nic nie wskazywało na kłopoty kadrowe, wprost przeciwnie. W II połowie lat sześćdziesiątych XIV w. (1366) obie główne komendy zakonu we Francji posiadały własnych komturów, urzędy te sprawowali: Gerard von Molsheim w Beauvoir i Jakub z Moguncji w Orbec. Co więcej, z jednego z dokumentów wynika, że ten ostani konwent liczył co najmniej dwóch braci, bo poza Jakubem wymieniono także brata Henryka. Wprawdzie obok nich pojawiali się także inni, ale sądząc z imion byli oni zarówno pochodzenia francuskiego, jak i raczej nieszlacheckiego, a jako tacy nie byli członkami Zakonu¹⁶. Tak więc w tym czasie dwa główne domy zakonne we Francji miały jeszcze osobnych komturów. Jakub z Moguncji był komturem Orbec co najmniej do 1372 r.¹⁷ Komturem Beauvoir na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIV w. był zaś wspomniany brat Gerard von Molsheim¹⁸. Już w 1376 r. widzimy Jakuba z Moguncji także jako komtura Beauvoir, przy czym zachował on także komturstwo w Orbec¹⁹. Wiadomo, że Jakub swoją funkcję w Beauvoir i Orbec pełnił jeszcze w październiku 1388 r., kiedy to po raz ostatni wystąpił na dokumencie, w którym przekazywał w dzierżawę dobra krzyżackie w folwarku Bugney²⁰. Przy okazji można zauważyć, że w przypadku komturów Gerarda von Molsheim (1347–1366/69) jak i Jakuba z Moguncji (1369–1388), którzy sprawowali swoje funkcje przez wiele lat, Zakon nie stosował polityki rotacji na tym stanowisku, co w owym czasie było częstą praktyką na innych

¹⁶ *Chartes de Beauvoir*, nr 148; w tekście znajdujemy informację, że Jakub z Moguncji sprawował funkcję preceptora domu w Orbec, członkiem tutejszego konwentu był też z całą pewnością także brat Henryk (*consocius dicti fratris Jacobi*); poza tym pojawiają się Wilhelm *Mauguin*, Renald *Cado*, Jan de *Pouga* i Renald *Laurandi*. Jedynie w przypadku Jana de *Pouga* możemy zidentyfikować go jako prawdopodobnie pochodzącego z miejscowości Pougues, położonej niedaleko Nevers.

¹⁷ Tamże, nr 150, 29 III 1372 r.; Jakub z Moguncji tytułuje się szpitalnikiem i komturem.

¹⁸ Tamże, nr 148, 1369: *frater Girardus de Molse, preceptor generalis domorum Francie et de Bellovisu*.

¹⁹ Tamże, nr 152, 24 V 1376 Jakub z Moguncji wystąpił jako komtur Beauvoir; nr 153, 9 VIII 1377 r.: Jakub z Moguncji tytułował się jako *commendator seu magister abbacie de Orbeyo*.

²⁰ Tamże, nr 157, 11 X 1388 r.

terenach. Być może ta praktyka była jednak symptomem zaczynających się kadrowych kłopotów baliwatu lotaryńskiego, głównie konwentu w Metz, z którego rekrutowali się zarządcy konwentów we Francji.

Kolejny komtur w Beauvoir pojawił się dopiero 30 VIII 1391 r., kiedy to brat Jan zawarł porozumienie z seniorem Chavençon, o imieniu Oger, co do warunków małżeństwa dwóch osób z rodzin służebnych, które zamieszkiwały na terenie podległym władzy senioralnej komtura i Ogera²¹. W ten sposób ewentualna nieobecność komtura w Beauvoir zamykałaby się w okresie co najmniej od października 1388 r. do sierpnia 1391, a przecież w marcu 1390 r. (nowego stylu) administracja królewska już przejęła zarząd komendy, stwierdzając brak obsady w konwencie i katastrofalny stan techniczny jej zabudowań. Jeżeli przyjmiemy, że Jakub z Moguncji zmarł na przełomie 1388 i 1389 r. i z nieznanych nam przyczyn władze baliwatu lotaryńskiego nie wyznaczyły jego następcy, to w ciągu około roku musiałyby nastąpić bardzo szybki proces dewastacji majątku Beauvoir. Uważać więc raczej trzeba, że zapis stanu z wiosny 1390 r. był wynikiem systematycznie postępującej degradacji ekonomicznej i zniszczeń wojennych, które w ciągu co najmniej kilkunastu wcześniejszych lat stopniowo doprowadziły do upadku komendy. W naszym przekonaniu na interesującym nas terenie musiało zajść szereg czynników zewnętrznych, na które Zakon nie miał wpływu, jak i wewnętrznych, związanych z ogólną sytuacją baliwatu lotaryńskiego, które złożyły się na postępujący proces upadku Beauvoir²².

W podobnej sytuacji, chociaż nie tak drastycznej, znalazł się także konwent w Metz, bogatszy od Beauvoir i położony bliżej głównej siedziby baliwatu lotaryńskiego w Trewirze. Konwent w Metz był zgromadzeniem zlokalizowanym na obszarze miasta, co zasadniczo różniło go od wiejskiego Beauvoir. Początki tutejszej komendy krzyżackiej sięgają 1210 r.,

²¹ Tamże, nr 159; Chavençon leży w Pikardii, niedaleko Beauvais (na północ od Paryża), w departamencie Oise i liczy dzisiaj ok. 120 mieszkańców.

²² Baliwat lotaryński należał do najmniejszych prowincji Zakonu w Niemczech i podporządkowany był mistrzowi niemieckiemu. W jego skład wchodziły następujące komendy: Trewir (od 1242 r., siedziba władz baliwatu z konwentem), Metz (konwent i szpital), Luksemburg (od ok. 1221 r., konwent i szpital), Saarbürg (od 1222 r., konwent i szpital), Saarbrücken (od 1228 r., konwent i szpital), Einsidel (szpital, dom zakonny), Dahn (od 1245 r., konwent), Beckingen (od 1293 r., konwent). Por. M. Tumler, *Der Deutsche Orden im Werden, Wachsen und Wirken bis 1400. Mit einem Abriß der Geschichte von 1400 bis zur neusten Zeit*, Wien 1955, s. 132–134; R. Schmidt, op. cit., s. 10–25. Żaden z konwentów, poza Trewirem i to tylko w niektórych okresach, nie miał pełnych, przewidzianych statutami zakonu, stanów osobowych.

kiedy zakon miał otrzymać pierwsze nadania na terenie Metz²³. Z całą pewnością można stwierdzić, że w połowie lat czterdziestych XIII w. istniał tutaj konwent z obsadą pięciosobową (czterech braci i ksiądz)²⁴. Szczyt rozwoju komendy przypadł, tak jak w przypadku Beauvoir, na przełom XIII i XIV w. Około połowy XIV w. można zaobserwować symptomy pojawiającego się kryzysu, który związany był z kolejnymi wojnami i przemarszami wojska na tym terenie. Wiemy, że obszary wokół miasta Metz, jak i samo miasto, było celem działań militarnych lokalnych możnowładców w latach 1354, 1367, 1385²⁵ i 1404–1408²⁶. Grabieże i zniszczenia odbiły się na kondycji finansowej konwentu i jego możliwościach kadrowych, szczególnie w kwestii księży zakonnych. Ich brak uniemożliwiał spełnianie posług religijnych w kościołach zakonnych jak i tam, gdzie Zakon miał prawo patronatu. Na początku XV w. sytuacja była na tyle zła, że władze baliwatu w Trewirze zdecydowały się sprowadzać duchownych z baliwatu frankońskiego czy heskiego²⁷. Zła sytuacja konwentu w Metz została pogłębiona przez kryzys finansowy. Jego dochody spadły w takim stopniu, że nie tylko uniemożliwiano to odprowadzanie należnych kwot do Trewiru, ale zagrożiły funkcjonowaniu domu zakonnego²⁸.

Podobnie, choć w innej skali, wyglądały losy głównej komendy krzyżackiej baliwatu lotaryńskiego w Trewirze. Tak jak w przypadku komendy w Metz, tutejsza krzyżacka jednostka administracyjna wraz z konwentem powstała w latach czterdziestych XIII w.²⁹ Jak udowodnił Rüdiger

²³ W 1510 r. komenda w Metz obchodziła jubileusz 300-lecia istnienia, stąd założenie, że powstała w 1210 r., chociaż brak na to potwierdzenia źródłowego; por: H. Lempfrid, op.cit., s. 5; J. Voigt, *Geschichte des Deutschen-Ritter-Ordens in seinen zwölf Balleien in Deutschland*, Bd. 1, Berlin 1857, s. 89; M. Tumler, op. cit., s. 132.

²⁴ *Codex diplomaticus ordinis sanctae Mariae Theutonicorum*, hrsg. v. J.H. Hennes, Bd. 1, Mainz 1845, nr 69 i Bd. 2, Mainz 1861, nr 455; M. Tumler, op.cit., s. 132; R. Schmidt, op. cit., s. 10–11.

²⁵ H. Lempfrid, op. cit., s. 27.

²⁶ O sytuacji polityczno-militarnej na tym obszarze w latach 1399–1408 zob. A. Renaudin, *Les mouvements des troupes dans le Barrois au XV^em*, s. 1–3 (art. dostępny pod adresem internetowym: http://www.massenie-de-saint-michel.com/themes/articles/mouvements_troupes_%20Barrois.pdf).

²⁷ H. Lempfrid, op. cit., s. 30.

²⁸ Tamże, s. 27 i n.; M. Tumler, op. cit., s. 132. R. Schmidt odrzuca przekonanie, że komenda w Metz należała do bogatszych komend Zakonu w Niemczech. W samym mieście komenda posiadała szpital, poza miastem kilka rozrzuconych dóbr, z których płynęły dochody i kilka kościołów, nad którymi sprawowała patronat (m.in. w Memmersbronn i Habkirchen).

²⁹ M. Tumler, op. cit., s. 133; R. Schmidt, op. cit., s. 20–24.

Schmidt w pracy poświęconej dziejom krzyżackich komend w Trewirze i Beckingen, pierwsza z wymienionych komend przeżywała szybki rozwój co najmniej do trzeciej ćwierci XIII w., kiedy to w jej posiadaniu znalazły się liczne dobra, prawa i przywileje. Zapewniło to konwentowi trewirskiemu w miarę bezpieczną egzystencję materialną, po czym nastąpiło załamanie ekonomiczno-demograficzne, związane z epidemią dżumy (połowa XIV w.). Kryzys ekonomiczny komendy nadszedł pod koniec XIV w., choć nigdy nie zagroził jej materialnemu bytowi³⁰. Skale problemu ilustruje fakt, że w 1386 r. władze baliwatu lotaryńskiego były zmuszone pożyczyć od wielkiego mistrza Zakonu kwotę 1500 guldenów na pokrycie długów. Skądinąd wiadomo, że i inne baliwaty podległe mistrzowi niemieckiemu musiały w tym czasie uciekać się do pożyczek i kredytów, ale suma pożyczona przez baliwat lotaryński była najmniejszą z tych, które trafiły do poszczególnych prowincji zakonnych w Niemczech³¹. Z kolei w 1411 r. (po zawarciu pokoju toruńskiego) na zebraniu kapituły generalnej Zakonu we Frankfurcie, komtur krajowy Lotaryngii, Friedrich von Brenspach (1409–1420) uskarżał się na zniszczenia i dewastacje jakich doznały posiadłości baliwatu w wyniku wojen, które toczyli ze sobą książęta Lotaryngii, hrabiowie Nassau-Saarbrücken, Mörs-Saarwerden i Salm. W tym czasie zadłużenie baliwatu osiągnęło poziom 1800 guldenów i komtur krajowy nie był w stanie przekazać zapomogi pieniężnej na rzecz wielkiego mistrza. Co interesujące, większość przedstawicieli baliwatów podległych mistrzowi niemieckiemu także poinformowała o finansowej niezdolności do udzielenia pomocy³². W I połowie XV w. nastąpił także spadek stanu osobowego komendy trewirskiej, co miało ten pozytywny skutek, że mniejsze były koszty funkcjonowania samej komendy, a bracia i księża krzyżacy czerpali dochody z obsadzanych prebend³³.

Wydaje się wszakże, że nie wszystkie komendy Zakonu w Niemczech, przechodziły podobne kryzysy. Dla przykładu komenda w Saarbumbu,

³⁰ R. Schmidt, op. cit., s. 255–256.

³¹ R. Schmidt, op. cit. s. 254, przyp. 24; J. Voigt, *Geschichte*, Bd. 1, s. 555–556 wyliczył, że mistrz niemiecki otrzymał 16400 guldenów, baliwat alzacko-burgundzki otrzymał 2000 guldenów, baliwat frankoński 17000, baliwaty heski i saksoński w sumie 5.100. Cała kwota pożyczki wynosiła 60000 guldenów.

³² J. Voigt, *Geschichte*, Bd. 1, s. 639; H. Lempfrid, op. cit., s. 28; R. Schmidt, op. cit., s. 256, przyp. 24.

³³ Na terenie baliwatu Zakon posiadał kilka kościołów, w których zgodnie z prawem patronatu wyznaczał własnych proboszczów. Poza tym księża krzyżacy zawiadywali kilkoma szpitalami; R. Schmidt, op. cit., s. 256.

będąca częścią składową omawianego tutaj baliwatu lotaryńskiego, apogeum swojego rozwoju osiągnęła w ostatniej ćwierci XIV w. W pierwszych dwóch dziesięcioleciach wieku następnego nie zarysował się tu jeszcze zbyt wyraźnie kryżys komendy w skali znanej z Metz³⁴. Z kolei komenda w Oettingen (Frankonia) przechodziła trochę inne koleje losu. Założona w 1242 r., okres wzrostu notowała do lat czterdziestych XIV w. Jej początki związane są z donacjami Ludwika III von Oettingen i jego bratanka, Ludwika IV. Szereg nadań uczyniło z komendy dość silny ośrodek administracyjny i ekonomiczny³⁵. Jednak kiedy Frankonię spustoszyła „czarna śmierć”, występująca w swym największym natężeniu w latach 1349–1350, 1356 i 1363, sytuacja ekonomiczna komendy w Oettingen uległa dość wyraźnemu pogorszeniu. Nawet pomimo tego, że w dalszym ciągu otrzymywała nadania³⁶. Mimo wszystko o w miarę jeszcze dobrej kondycji finansowej komendy świadczy fakt dokonywania między 1371 a 1417 r. zakupów na znaczne kwoty przez tutejszych komturów³⁷. Nie była jednak ta sytuacja na tyle dobra, aby komenda i cały baliwat frankoński mogły znacząco pomóc finansowo braciom w Prusach po 1410 r. Na wzmiankowanej już kapitule we Frankfurcie komtur krajowy twierdził, że baliwat musiał wesprzeć włoską wyprawę króla Zygmunta i w wyniku zarządzanej zbiórki pieniędzy na ten cel, wpłynęło jedynie 1700 florenów. Dodajmy, że wielki mistrz oczekiwał pomocy rządu 20 tysięcy florenów³⁸. Jednakże w miarę dobra sytuacja, w jakiej znalazła się komenda w Oettingen około 1400 r., należy raczej do wyjątków, albowiem posiadłości zakonne, szczególnie w Niemczech zachodnich, doznały kłopotów ekonomicznych związanych z ogólnym kryżysem w rolnictwie tego okresu³⁹.

Z całą pewnością trudności poszczególnych komend, jak i całego baliwatu lotaryńskiego, musiały znaleźć odbicie w kondycji komendy

³⁴ E. Ewig, *Die Deutschordenskommende Saarburg*, Elsaß-Lothringisches Jahrbuch, Bd. 21, 1943, s. 96–98.

³⁵ J. Hopfensitz, *Kommende Oettingen Deutschen Ordens (1242–1805). Recht und Wirtschaft im territorialen Spannungsfeld*, Bonn–Bad Godesberg 1975, s. 42–56. Komenda w Oettingen należała do baliwatu frankońskiego zakonu krzyżackiego, zob. M. Tumler, op. cit., s. 114–115.

³⁶ J. Hopfensitz, op. cit., s. 72–74. Autor poddaje dokładnej analizie zachowany urbarz z lat 1364–1365, który stanowi znakomite źródło do odtworzenia systemu gospodarowania komendy w połowie XIV w.

³⁷ Tamże, s. 79.

³⁸ Tamże, s. 82. Pomoc dla króla Zygmunta i długi baliwatu wynosić miały około 14 tys. florenów.

³⁹ R. Schmidt, op. cit., s. 255.

w Beauvoir. Jednakże w tym przypadku nie mniejsze znaczenie zdają się mieć wydarzenia natury społecznej, gospodarczej i militarno-politycznej, które dotknęły Francję, a więc także Szampanię południową od połowy XIV w. Przede wszystkim mamy w tym okresie do czynienia z głębokimi zmianami społeczno-demograficznymi, wynikającymi ze skutków jakie przyniosła ze sobą epidemia „czarnej śmierci”. W konsekwencji otrzymujemy obraz zmniejszającej się liczby ludności i wyludnienia, zupełnego lub częściowego, wielu wsi południowoszampańskich⁴⁰. Efekt ten został spotęgowany przez zmiany w systemie gospodarowania, wyjaławianie gleby, szczególnie w rejonach, gdzie została ona w wieku ubiegłym wydarta lasom. Były to gleby trudne w uprawie, a w przypadku Szampanii środkowej i południowej mamy do czynienia z glebami kredowymi⁴¹. Temu procesowi towarzyszyły działania militarne związane z konfliktem francusko-angielskim, szczególnie po 1360 r. (po zawarciu traktatu w Bretigny) i pojawieniem się tzw. wolnych kompanii. Na terenie Szampanii już w 1362 r. utworzyła się kompania, złożona z Anglików, Niemców, Gaskończyków i innych, którzy sami siebie nazwali *Tard-Venus* (*Spóźnialscy*) i rozpoczęła systematyczną grabież na tym terenie. Co prawda w czerwcu 1365 r. papież Urban V ekskomunikował wszystkich uczestników wolnych kompanii, jednak nie zahamowało to ich aktywności. Między lipcem a grudniem 1370 r. miał miejsce przemarsz oddziałów najemniczych, dowodzonych przez Roberta Knollesa. Armia ta, licząca około 5000 tysięcy ludzi i idąca z Calais do Bretanii, w sierpniu splądrowała sporą część północnej Francji, w tym część Szampanii⁴².

Poza grabieżami, których dokonywały kompanie, należy pamiętać też o organizowanych przez Anglików tzw. *chevauchées*, czyli oficjalnych, szybkich rajdach zbrojnych oddziałów rycerskich, których celem było plądrowanie i grabież. Najbardziej niszczycielski rajd miał miejsce między lipcem a grudniem 1373 r., kiedy to najechały Francję oddziały dowodzone przez Jana z Gandawy, księcia Lancaster, któremu

⁴⁰ Na temat migracji ludności w Szampanii południowej na przełomie XIV i XV w. zob. R. Fossier, *Remarques*, s. 177–215; na temat wyludnienia wsi we Francji między połową XIV a końcem XV w M. Roncayolo, *Géographie et villages désertés*, *Annales*, vol. 20, 1965, No 2, s. 218–242.

⁴¹ M. Roncayolo, *op. cit.*, s. 220.

⁴² O wolnych kompaniach we Francji w czasie wojny stuletniej, szczególnie w II połowie XIV w. zob. Ph. Contamine, *Les compagnies d'aventure en France pendant la Guerre de Cent Ans*, *Mélanges de l'école française de Rome*, vol. 87, 1975, No 2, s. 365–396; syntetycznie o działaniach militarnych kompanii najemniczych w II połowie XIV w. J.A. Wagner, *Encyclopedia of the Hundred Years War*, Greenwood Publishing Group, 2006, s. 272–273.

towarzyszył diuk Bretanii oraz hrabiowie Warwick i Suffolk. Francuzi nie zdecydowali się stawić im czoła w otwartym polu, zmuszając jednak oddziały angielskie do obejścia Paryża od południa, w drodze do Gujeny⁴³. Książę Lancaster wylądował 25 czerwca w Calais i wraz z armią liczącą około 11 tysięcy ludzi, przeszedł Artois, Vermandois (w sierpniu), Pikardię (w sierpniu), Szampanię (Epernay, Brienne, Troyes, od 21 do 26 września, potem Chappes), Nivernais, Burbonię, Limousin i 25 grudnia przybył do Bordeaux, z nie więcej niż połową ludzi, którzy wyruszyli w czerwcu. Drogę przejścia Anglików znaczyły splądrowane i spalone miasta i wsie. Dla nas istotne jest, że oddziały angielskie przeszły przez obszary, gdzie znajdowały się posiadłości krzyżackie w okolicach Brienne (Beauvoir) i Nevers (Orbec, Pignol, Villieres, Tanay), a więc i one w mniejszym lub większym stopniu mogły paść ofiarą plądrowania.

Wszystko wskazuje więc na to, że czynniki te mocno zaciążyły także na innych zakonach i ich posiadłościach na interesującym nas obszarze. Jako przykład podajmy klasztor w Clairvaux, leżący stosunkowo niedaleko Beauvoir. Konwent założony na początku XII w. przez św. Bernarda, apogeum swojego rozwoju osiągnął w wieku następnym⁴⁴. Wówczas to prestiż klasztoru osiągnął swój punkt kulminacyjny, a cystersi stali się odbiorcami wielu nadań ziemi, rent i innych dochodów, w tym ostatnim przypadku głównie z opłat w miastach, gdzie odbywały się jarmarki szampańskie⁴⁵. Ta silna pozycja ekonomiczna Clairvaux spowodowała, że dość długo opierało się ono krzysowi II połowy XIV w. Około 1335 r. dobra klasztoru obejmowały około 20 tysięcy hektarów ziemi, z czego 12 tysięcy zajmowały lasy⁴⁶. Dobra te zgrupowane były na obszarze między Wassy na północy do Châtillon/Seine na południu i między Troyes a Chaumont, z zachodu na wschód. Wiemy, że interesy Clairvaux i Beauvoir stykały się na terenie wsi Morvillier, gdzie w marcu 1228 r. cystersi

⁴³ J.A. Wagner, op. cit., s. 96.

⁴⁴ O początkach cystersów we Francji i etapach rozwoju zakonu por. A.M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów w Europie Zachodniej i na ziemiach polskich*, w: *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1992, s. 25–43.

⁴⁵ Jarmarki szampańskie odbywały w czterech miastach: Troyes (dwa razy do roku), Provins (dwa razy do roku), Lagny/Marne (raz) i Bar/Aube (raz), w sumie sześć razy w ciągu roku, por. E. Chapin, *Les villes de foires de Champagne, des origines au début du XIV^e siècle*, Paris 1937.

⁴⁶ R. Fossier, *Remarques*, s. 178, przyp 1; obszar ziem, który należał do zakonu krzyżackiego we Francji w połowie XIV w. wynosił nie więcej niż 300 ha, por. K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 214.

zakupili dziesięcinę od Clarembaud de Chappes i jego brata Gwidona⁴⁷. Poza tym prawa obu konwentów spotykały się także na terenie wsi Thil, gdzie co najmniej od 1196 r. cystersi posiadali prawo wypasu swoich zwierząt, nadane im przez tutejszych seniorów⁴⁸ i na terenie La Rothière, gdzie co najmniej od 1244 r. cystersi byli uprawnieni do pobierania części dziesięciny⁴⁹, podobnie jak Krzyżacy z Beauvoir⁵⁰. Między 1335 a 1350 r. możemy zaobserwować dużą aktywność Clairvaux w dziedzinie zakupu różnego rodzaju praw i ziem, z których płynęły dla opactwa dochody pieniężne, głównie na terenie środkowej Szampanii⁵¹. Podobny proces można także stwierdzić w tym okresie w przypadku komturów Beauvoir na terenie Chaumesnil⁵². Jednakże po 1360 r. obserwujemy narastające problemy finansowe Clairvaux, przejawiające się koniecznością sprzedaży części posiadanych ziem, czy opóźnianiem przekazywania na rzecz Stolicy Apostolskiej należnej kwoty 3000 florenów rocznie. O złym stanie ekonomicznym opactwa pod koniec XIV w. i w wieku następnym świadczą dokumenty zawierające dokładne informacje o stanie zniszczeń nieruchomości, w tym kościołów należących do Clairvaux⁵³.

Wszystkie powyższe czynniki, związane z powszechnością kryzysu, wymusiły zmianę systemu gospodarowania także przez komturów Beauvoir podległymi im dobrami⁵⁴. W połowie XIV w. ustał proces nadań na rzecz komend francuskich ze strony miejscowej ludności i od tego momentu komturowie w Beauvoir skupili się na zapewnieniu sobie stałych dochodów pieniężnych i naturalnych. Najpewniejszą drogą prowadzącą do osiągnięcia tego celu było oddawanie w dzierżawę krzyżackich nieruchomości. Pierwsze dwa domy na terenie Chaumesnil zostały oddane w dzierżawę już w latach 1340 i 1347 przez komtura Ludwika⁵⁵. W kwietniu 1369 r.

⁴⁷ ADA, 3H 2403; H. d'Arbois de Jubainville, *Catalogue d'actes des comtes de Brienne, 950–1356*, BEC, vol. 33, 1872, nr 1, nr 157.

⁴⁸ Tamże, nr 107.

⁴⁹ ADA, 3 H 2632.

⁵⁰ K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 120–122.

⁵¹ A. Fossier, *Remarques*, s. 178, przyp. 3

⁵² Również na terenie tej miejscowości spotkały się interesy obu zakonów, gdyż Clairvaux było uprawnione do pobierania części dziesięciny od roku 1240: ADA, 3 H 1527. Krzyżacy byli tutaj obecni co najmniej od 1231 r., por. K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 100–102.

⁵³ Np. ADA, 3 H 115, 3 H 370, 3 H 371, 3 H 374.

⁵⁴ Brak jest dla tego okresu źródeł do w miarę pełnego odtworzenia polityki ekonomicznej komturów Beauvoir. Dostępny materiał źródłowy pozwala jedynie na częściową jej rekonstrukcję.

⁵⁵ Lalore, nr 141 i 143.

komtur Orbec Jakub z Moguncji oddał w dzierżawę dwa *ouches*⁵⁶ w Pignoles w zamian za trzy miary owsa rocznie⁵⁷. W marcu 1372 r. tenże Jakub z Moguncji oddał w dzierżawę część ziemi zakonnej w okolicach Tannay⁵⁸. W 1378 r. za 10 denarów tureńskich i jedną kurę rocznie oddano w dzierżawę część domu należącego do Krzyżaków w Orbec, w 1387 r. plac targowy w pont Saint-Didier (nieznana jest wysokość opłaty dzierżawnej), rok później za sześć liwrów tureńskich wszystkie nieruchomości krzyżackie w folwarku Bugney⁵⁹.

Innym rodzajem aktywności w dziedzinie ekonomicznej, stosowaną przez komendę, były działania zmierzające do uzyskania należnych komturstwu dochodów pieniężnych i w naturze, albowiem czas kryzysu i chaosu znacząco utrudniał lub wręcz uniemożliwiał ich ściąganie. Pierwszy tego typu krok możemy zaobserwować w 1363 r., kiedy to, zapewne w wyniku interwencji komtura, Henryk de Beaurepaire, bajlif hrabiego Joigny w jego posiadłościach w Szampanii i Brie, zobowiązał poborcę z Vendeuve/Barse do corocznego przekazywania na rzecz Beauvoir połowy korca pszenicy⁶⁰. Skądinąd wiadomo, że Krzyżacy otrzymali prawo pobierania takiej ilości zboża w kwietniu 1234 r. mocą donacji Gerarda z Durnay⁶¹. Dwukrotnie komtur Beauvoir musiał zabiegać u diuka Burgundii Filipa Śmiałego o wypłatę zaległych rent z Ampilly-le-Sec (1373) i Monceaux (1384). W obu przypadkach chodziło o sumę 100 solidów tureńskich (pięć liwrów)⁶².

W grudniu 1375 r. namiestnik Waltera IV d'Enghien hrabiego Brienne i Conversano w liście przesłanym komturowi Beauvoir informował, że rozstrzygnięta została kwestia z czyich części hrabstwa i w jakich proporcjach do komendy będzie wpływać połowa (10 miar) należnych jej rocznie 20 miar brienneńskich wina. Prawo do jego pobierania przekazał Krzyżakom jeszcze w 1224 r. hrabia Walter IV z Brienne⁶³. Kontrowersja,

⁵⁶ Ouche (łac. *olca*) – zazwyczaj ogrodzony teren (ogród, sad), obsadzony warzywami lub drzewami owocowymi.

⁵⁷ Lalore, nr 148.

⁵⁸ Tamże, nr 150.

⁵⁹ Tamże, nr 154, 156, 157.

⁶⁰ ADA, 3H 3566; K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 46.

⁶¹ Tamże, s. 45.

⁶² Bliżej na ten temat: K. Polejowski, *Książę Burgundii Filip Śmiały i zakon krzyżacki w II połowie XIV w. Wzajemne relacje, w: Komturzy, rajcy, żupani*. SDS nr 11, Malbork 2005, s. 356–360.

⁶³ K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 78–79. Krzyżacy mieli prawo pobierania wina tłoczonego między Brienne le Château i Brienne la Vieille, według miary miasta hrabiowskiego.

której odzwierciedleniem jest list z 1375 r., związana była z faktem wymarcia głównej, męskiej linii tego rodu i rywalizacją o podział hrabstwa głównie między dwa domy: d'Enghien i d'Eu (de Brienne).

Ostatnim męskim przedstawicielem rodu Brienne w linii prostej był prawnuk Waltera IV, Walter VI, który wszakże rzadko przebywał na terenie swojego francuskiego dziedzictwa, zaangażowany w śródziemnomorską politykę Andegawenów z południowej Italii⁶⁴. W 1356 r. został przez króla Francji mianowany konetablem i 19 IX t.r. zginął w bitwie z Anglikami pod Poitiers⁶⁵. Walter VI był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była Małgorzata z Sycylii, córka Filipa I z Tarentu. Po jej śmierci (zm. po 1332 r.) żoną Waltera została jego daleka krewna Joanna z Brienne (zm. w 1389 r.), córka Raoula I, hrabiego d'Eu i de Guînes⁶⁶. Walter VI miał troje dzieci: syna Waltera, który zmarł jednak młodo w Grecji oraz córki, Joannę i Małgorzatę. Natomiast wdowa po Walterze VI, Joanna de Brienne wyszła powtórnie za mąż za Ludwika II d'Evreux, hr. Etampes⁶⁷. W sposób naturalny niejako, gdyż Walter VI nie pozostawił męskich potomków, dziedziczką hrabstwa Brienne została jego siostra Izabela (zm. w 1360 r.), żona Waltera III d'Enghien (zm. w 1345 r.). Z tego małżeństwa na świat przyszło 11 dzieci, z których hrabstwo Brienne odziedziczył najstarszy syn, Sohier II (zm. w 1364 r.). Po jego śmierci południowoszampańskie hrabstwo objął z kolei jego syn Walter IV d'Enghien (zm. w 1381 r.). To w imieniu Waltera działał w grudniu 1375 r. jego namiestnik⁶⁸, regulujący sprawę przekazywania Beauvoir należnego komendzie wina⁶⁹. Tak więc komtur z Beauvoir został poinformowany, że w związku z podziałem praw do hrabstwa, od tego momentu połowa renty wynosząca 10 miar (*muids*)⁷⁰ będzie do niego wpływać z części należącej do hrabiny

⁶⁴ Walter VI de Brienne był hrabią Lecce i Conversano, tytularnym diukiem Aten, w latach czterdziestych XIV w. kapitanem Florencji.

⁶⁵ K. Polejowski, *Geneza i rozwój*, s. 96, gdzie też dalsza literatura przedmiotu.

⁶⁶ Raoul I i jego córka Joanna byli potomkami Jana z Brienne (zm. w 1237 r.), króla Jerozolimy i współcesarza Cesarstwa Łacińskiego w Konstantynopolu. Jan był młodszym bratem Waltera III z Brienne (zm. 1205), którego potomkowie byli opiekunami zakonu krzyżackiego w południowej Szampanii.

⁶⁷ Małżeństwo bezdzietne.

⁶⁸ W zachowanym dokumencie tytułowany jest on seniorem *d'Argillières*. Może chodzić o Arzillières, miejscowość położoną w obecnym departamencie Marne, niedaleko Vitry-le-François. Być może chodzi o Waltera, ówczesnego seniora Arzillières.

⁶⁹ ADA 3 H 3540; *Chartes de Beauvoir*, nr 151, 19 grudnia 1375 r.

⁷⁰ Muid (łac. *modius*) – miara objętości płynów, ziarna lub soli. W przypadku wina około 270–300 litrów.

*d'Anglure*⁷¹, chociaż do tego momentu przekazywana była z części należącej do hrabiny d'Etampes⁷².

Większość omówionych powyżej działań, zmierzających do zapewnienia komendzie Beauvoir stabilnych podstaw egzystencji materialnej zakończyła się niepowodzeniem, o czym dobitnie świadczy dokument z marca 1389 r. Po tych wydarzeniach zakonowi krzyżackiemu nigdy nie udało się trwale ustabilizować pozycji ekonomicznej komendy. Kolejni komturowie próbowali, co prawda, egzekwować należne im dochody czy oddawać w dzierżawę kolejne nieruchomości, jednakże permanentny stan wojny na terenie Francji w I połowie XV w., a także kryzys w samym Zakonie po przegranych wojnach z państwem polsko-litewskim, utrudniał trwałą odbudowę komendy Beauvoir, chociaż przetrwała ona do 1501 r.⁷³

Die Krise der Kommende des Deutschen Ordens Beauvoir am Ende des 14. Jahrhunderts

Zusammenfassung

Im März 1390 gelangte die in der südlichen Champagne liegende Kommende des Deutschen Ordens Beauvoir unter die Verwaltung der

⁷¹ Brak pewności co do identyfikacji jej osoby. Jeżeli przyjmiemy, że jest to właścicielka pisownia, to miejscowość Anglure znajduje się obecnie w departamencie Marne, a w średniowieczu była seniorią z własnymi seniorami. Seniorowie d'Anglure w I połowie XIV w. weszli w koligację rodzinne z boczną linią hrabiów Brenne-Conflans i Estoges (potomkowie Waltera I de Brienne, zm. ok. 1090 r.) i to mogło być podstawą do roszczeń majątkowych do hrabstwa Brienne. Wówczas (dla omawianego okresu) chodziłoby prawdopodobnie o córkę Małgorzaty de Conflans i Ogera VII d'Anglure, także Małgorzatę d'Anglure, panią Nogent. Sytuacja komplikuje się w momencie, gdy założymy, że *Anglure* może być zniekształconą nazwą Engghien, a wówczas: Walter IV d'Engghien nie pozostawił potomków, nie wiadomo też czy był żonaty. Po jego śmierci we Flandrii (w 1381 r.) hrabstwo Brienne objął jego stryj Ludwik d'Engghien. Mogłoby więc tutaj chodzić o Małgorzatę, jego córkę która po śmierci ojca (w 1394 r.) odziedziczyła nie tylko Brienne, ale też tytuł hrabiny Engghien i Conversano. Jej mężem był Jan II z Luksemburga (zm. w 1397 r.). Dzięki temu małżeństwu hrabstwo Brienne przeszło we władanie tej rodziny. Mogłoby też chodzić o córkę Waltera III d'Engghien i Izabeli de Brienne, także Małgorzatę, która poślubiła Piotra de Préaux.

⁷² Joanna de Brienne, wdowa po Walterze VI, żona Ludwika II d'Evreux, hr. d'Etampes. W styczniu 1362 r. (28 I 1361 r. wedle starego stylu) Joanna przekazała Beauvoir pół domu w Chaumesnil, pół ogrodu znajdującego się za tym domem i półtora jugera ziemi przylegającej do ogrodu. Lalore, nr 145.

⁷³ Próby odbudowy komendy Beauvoir przez kolejnych komturów w XV w. znajdują swoje omówienie w osobnym artykule.

französischen königlichen Administration. Die Ursache für diese Entscheidung des Ballivus von Chaumont war der katastrophale technische Zustand der Gebäude der Kommende und die fehlende Besetzung im Konvent, die das Vollziehen religiöser Zeremonien verhinderte. Die Situation, in der sich Beauvoir am Ende des 14. Jahrhunderts befand, war auf mehrere parallel verlaufende Prozesse zurückzuführen. Es war keine Ausnahmesituation – ähnlichen Problemen, wenn auch in kleinerem Umfang, begegneten die Kommenden des Deutschen Ordens im Rheinland sowie andere Ordensgemeinschaften auf dem Gebiet der südlichen Champagne (z. B. Clairvaux der Zisterzienser). Doch im Fall Beauvoirs war die Lage viel ernsthafter, da hier mehrere ungünstige Faktoren gleichzeitig auftraten. Die Kommende befand sich auf dem Gebiet, das seit der Hälfte des 14. Jahrhunderts wiederholt von den Epidemien des „schwarzen Todes“ heimgesucht wurde, wo (insbesondere nach dem französisch-englischen Vertrag von 1360) Söldnerkompanien auftauchten, und wo reguläre Truppen englischer Ritterschaft zogen, die auf ihren Raubzügen viele auf ihrer Marschroute liegende Städte und Siedlungen plünderten und die Einwohner mordeten. Epidemien und Kriege griffen die wirtschaftlichen Grundlagen der kleinen dörflichen Kommende Beauvoir an. Zu der Schärfe der Krise trugen die Kaderprobleme der Kommenden des Deutschen Ordens in der Ballei Lothringen bei. Das Gebiet Lothringens stellte, von Anbeginn des Bestehens Beauvoirs an, die Kaderbasis für diesen französischen Konvent dar. Daraus stammten die Komturen und Fürsten, die in der südlichen Champagne residierten. Da auch die Gegend von der Krise betroffen wurde, in der die Kommenden des Deutschen Ordens lagen, und dies von militärischen Handlungen (z. B. bei Metz) begleitet wurde, mussten die personalen und wirtschaftlichen Möglichkeiten beeinträchtigt werden. Ein weiterer Faktor, der einen schnellen Wiederaufbau der Kommende unmöglich machte, war das grundsätzliche Desinteresse der Ritterschaft aus der Umgebung an deren Schicksal. Dies steht mit den Reisen der westeuropäischen Ritterschaft nach Preußen, die sich gerade zur damaligen Zeit auf dem Höhepunkt ihrer Beliebtheit befanden, im deutlichen Widerspruch. Während ein neuer Komtur in Beauvoir relativ schnell (1391) erschien, waren die im 15. Jahrhundert unternommenen Bemühungen um eine wirtschaftliche Wiedergeburt der Kommende vergeblich.

Edward Rymar
(Pyrzyce)

GRODOWY GORZEBĄDZ NA PRZEŁOMIE XIII I XIV W. PRZYCZYNEK DO POZNAWANIA PEWNEGO KONFLIKTU POMORSKO-POMORSKIEGO

I

Powikłane były na przełomie XIII i XIV w. losy zachodniego pogranicza ziemi sławieńskiej (wzdłuż rzeki Unieść) z władztwem biskupów kamieńskich (ziemią kołobrzESCO-koszalińską). Ziemia sławieńska wraz z położonym tam dominium cystersów w Bukowie Morskim od 1283 r. ponownie należała do państwa wschodniopomorskiego, rządzonego wówczas przez księcia Mściwoja II, następnie od końca 1294 r. przez jego spadkobiercę Przemysła II wielkopolskiego (1295–1296). Wciągu kilku następnym lat doszło tu do walk z udziałem poddanych następców Przemysła na Pomorzu: księcia Władysława Łokietka (1296–1299) i króla Wacława II (1300–1305), z poddanymi księcia zachodniopomorskiego Bogusława IV i biskupów kamieńskich (mieszczan Koszalina, Kołobrzegu i rycerstwa). Przebieg zdarzeń możemy śledzić dzięki przekazowi historiograficznemu powstałemu w klasztorze cystersów w Bukowie, zaginionym rocznikom bukowskim, znanym z drugiej ręki, bo dopiero z kroniki pomorskiej Jana Bugenhagena (z 1518 r.). Przekaz wspierany jest szeregiem aktów kancelaryjnych z przełomu XIII/XIV w. Już zresztą Jan Bugenhagen notę bukowską połączył z danymi uzyskanymi na innej drodze.

W *Zapiskach bukowskich* stwierdza się, że w 1295 r. po śmierci Mściwoja II (*octavo Kalendas Ianuarias*), gdy nastąpił po nim na Pomorzu Przemysł II i koronował się, doszło do zatargu między pomorską (tzn. rodzimą) ludnością ziemi pomorskiej (tj. sławieńskiej, słupskiej), a niemieckim rycerstwem osiadłym w posiadłościach biskupa kamieńskiego. Doszło do starcia zbrojnego pod Vunkenhagen (obecnie Gąskami) na wybrzeżu

morskim. Niemcy (tj. ci z Pomorza Zachodniego) ponieśli wielką klęskę¹. Gąski leżą pod Mielnem, kilkanaście kilometrów na północny zachód od Koszalina, na zachód od Unieścia, koło jeziora Jamno, kilka kilometrów od zachodniego krańca mierzei oddzielającej owo jezioro od Morza Bałtyckiego². Korzystający z tego bukowskiego przekazu Tomasz Kantzow w swej kronice z XVI w., zdarzenie to notował również po koronacji Przemysła II (mającej miejsce w czerwcu 1295 r.) dodając, że Bogusław IV z Pomorzana mi zwanymi Niemcami zdobył Białogard z okolicą aż po Darłowo i Bukowo, zanim spotkał na plaży Polaków przez których został pobity³.

Walki trwały i w latach następnych. Po okresie przewagi Pomorzan wschodnich inicjatywa (w 1296 r.?) przeszła na stronę ich antagonistów z władztwa biskupiego. W *Zapiskach bukowskich* czytamy w następnym zdaniu, że trzy lata później (w 1298 r.) listopadową porą mieszczenie Koszalina wyprawili się do ziemi sławieńskiej, gdzie spalili i zniszczyli wiele majątków opactwa cystersów bukowskich, jak Bobolin (koło Darłowa), Żyrawa i Żuków. Dotarli do rzeki Wieprzy, ale nie zdołali jej sforsować i rozpoczęli odwrót. Spalili jeszcze Jeżyce, Malechowo, Paproty. Dalej czytamy, że tegoż roku (*eodem anno*) 1298, książęta pomorski i wielkopolski atakowali ziemię pełczycką i choszczeńską margrabiów brandenburskich⁴. By pomścić te krzywdy, Pomorzanie wyprawili się z pomocą Czechów na poddanych biskupich i wówczas doszło do – niezamierzonej? – grabieży dóbr klasztoru bukowskiego⁵.

¹ SRP, Bd. I, Leipzig 1861, Bd. I, s. 773; J. Bugenhagen, *Pomerania*, hrsg. v. O. Heinemann, Stettin 1900, s. 124: *Sed ne id preterisse videamur, eodem anno, quo Mistwinus obiit, a Teutonibus (ita invenimus) Pomerani fuerunt occisi iuxta Vunkenhagen infra mare et littus, ubi ita tum demum prostrati sunt Pomerani, ut nunquam inde Teutonum terram invadere presumpserint.*

² Zdaniem J. Sporsa, *Castrum Nest, domniemany gród koszaliński w Unieściu*, Rocznik Koszaliński, nr 19, 1985, s. 76. Gąski należały wówczas zapewne już do Pomorza Wschodniego.

³ T. Kantzow, *Pomerania Kronika pomorska z XVI w.*, wyd. T. Białecki, E. Rymar, przekł. K. Golda, t. I, Szczecin 2005, s. 379.

⁴ J. Bugenhagen, op. cit. s. 125.

⁵ SRP, Bd. I, s. 773; J. Bugenhagen, op. cit., s. 124: *Post hec, anno tertio subsequente, a civibus Cussalinensibus tota Bucoviensis abbacia fuit combusta, Bubalin quoque, Strave et Suchow, ubi cessarunt, nam fluvium Wipperam propter pontis carentiam transire non valebant. Cremabant nichilominus Goritse, Malchov, Parparth et ultra ad pagum usque Beverdorp, unde ab incendio sunt reversi. Propter metum enim Pomeranorum ultra procedere non audebant. Et hec facta in nocte atque die sancti Andree apostoli [30 XI]. Pomerani autem occidebantur in die Appolinaris martyris [23 VII]. Videntur he combustiones post mortem Primsislai facte.*

Mściwoj II zmarł 25 XII 1294, jednak wedle stylu *a nativitate* był to już 1295 r. i taki rok notuje również znana Bugenhagenowi *Kronika oliwska*⁶. Oczywiście te pierwsze walki nie mogły się toczyć w ostatnim tygodniu 1294, ale w całym 1295 r., czy najwcześniej w drugiej jego połowie, skoro wspomniano wpieryw o koronacji Przemysła II, która miała miejsce w czerwcu. Tak też datowano je w literaturze⁷. Ostatnio jednak Błażej Śliwiński przesuwa je na czas o rok późniejszy, na wiosnę 1296, już po śmierci Przemysła II i wiąże je z przystąpieniem Bogusława IV wologoskiego do walki o spadek po nim na podstawie wcześniejszych uzgodnień z Mściwojem II i Przemysłem II w Nakle (1291)⁸. Badacz wykorzystuje do tego celu właśnie przekaz jeszcze późniejszego Tomasza Kantzowa, o tym jak to w związku ze swymi rozszczeniami, gdy po Przemysle II zapanował na Pomorzu Tylnym Władysław Łokietek, Bogusław IV zajął Białogard z okolicą aż po Darłowo i Bukowo. „Tam to Polacy spotkali go na plaży i mocno się bili z Pomorzanami, których zwali Niemcami”. Wielu padło po obu stronach, Bogusław pobiwszy Polaków zdobył Darłowo z zamkiem, lecz utrzymać go nie mógł toteż złupił go i wrócił do domu”⁹. Bitwa „na plaży” to bez wątpienia owa bitwa pod Gąskami, co uwiarygodnia cały przekaz kronikarza tak w sprawie datacji, jak i zasięgu akcji Bogusława IV, który wiosną 1296 usiłował wprowadzić w życie umowę sukcesyjną z 1291 r. Nie zrealizował planu z braku siły i odpowiedniego poparcia społeczeństwa. Istnieją zdaniem tego badacza wyraźne ślady poparcia udzielanego Bogusławowi IV przez wojewodę gdańskiego Święcę, którego Leszek inowrocławski, konkurujący z Władysławem Łokietkiem w 1296 r. o panowanie na Pomorzu Wschodnim, pozbawił funkcji. Ta orientacja Święcy i jego rodziny uprzedziła zrazu do niej Władysława Łokietka aż do początku 1299, skoro wiosną 1296 r. tenże mianował wojewodą ogólnpomorskim Mikołaja Jankowica z rodu Zarembów. „Na plaży” z Bogusławem IV miałby zdaniem gdańskiego mediewisty walczyć antagonistą Święcy, dawniej podkomorzy sławieński (1282 i II 1296), Mateusz z Warszkowa, w 1298 kasztelan sławieński, widocznie uhonorowany już w 1296 r. stanowiskiem kasztelana sławieńskiego (poświadczony był na nim 6 VII 1298)¹⁰, co pozostanie już

⁶ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, wyd. 2, Szczecin 2005, s. 268.

⁷ W. Kowalenko, *Koszalin średniowieczny*, w: *Z dziejów Koszalina*, Poznań 1960, s. 45.

⁸ B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 189 n.

⁹ T. Kantzow, *Pomerania*, s. 379.

¹⁰ B. Śliwiński, *Zjazd gnieźnieński z października 1290 i zjazd nakielski z sierpnia 1291 r. Postanowienia i reperkusje*, w: *Odkrywczy, princepsi, rozbójnicy*. SDŚ nr 12, Malbork 2007, s. 324 n.

niesprawdzalnym domysłem. Proponowaną zmianę relacji łatwo teraz zrozumieć, gdy do tego z 1298 na 1299 r. przeniesiemy współdziałanie Władysława Łokietka z Bogusławem IV w walce z Brandenburgią¹¹.

W tych zawirowaniach ważną rolę spełnił Gorzebądz, miejscowość znana dotąd od 1308 i 1313 r., położona na północny wschód od Koszalina, opodal Sianowa, na lewym brzegu rzeczki Unieści, przy przeprawie przez jej błotnistą dolinę, przy szlaku nadmorskim prowadzącym z zachodu przez Szczecin–Kołobrzeg–Koszalin–Słupsk do Gdańska, na północnym skraju zalesionej Góry Chełmskiej, oczywiście poza ziemią sławieńską. Ponieważ Gorzebądz zarazem położony był na wschodnim krańcu władztwa biskupów kamieńskich (ziemia kołobrzeska), nie dziwi jego warowny charakter (*castrum*)¹², ale o tym dowiemy się dopiero na nowo poniżej, bo dokumentacja źródłowa o grodzie powstała w Koszalinie w końcu XIII w. została jednak w historiografii zapomniana i od kilkudziesięciu lat nie jest wykorzystywana w coraz bardziej interesujących badaniach konfliktu na wspomnianym pograniczu po zamordowaniu Przemysła II w początkach lutego 1296 r. To właśnie konieczność przypomnienia i uwzględnienia owego dokumentu stała się powodem napisania przedstawianego artykułu.

Stary wojewoda pomorski Święca 21 II (*in vigilia cathedre Petri decimo Kalendas Julii*)¹³ 1308 r. za zgodą synów Jaśka i Wawrzyńca, za 100 grzywien sprzedał Koszalinowi Ghorebanz/Gorzebądz z jego granicami po rzekę Unieść (*Nest*) i granice miasta, obiecując, że transakcję potwierdzi też syn Piotr, gdy odzyska wolność¹⁴. Święca posługiwał się nadal swym gdańskim tytułem urzędniczym, chociaż zapewne był już pozbawiony godności wojewody przez Władysława Łokietka w związku

¹¹ W sprawie przesunięcia z 1298 na 1299 r. wyprawy Władysława Łokietka na ziemię choszczeńską i Bogusława IV na pełczycką zob. E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią (1299) – przyczyną upadku rządów Władysława Łokietka?*, w: *Scientiae auxiliaries historiae in memoriam honoremque Kasimir Jasiński* (w druku).

¹² W. Kowalenko, op. cit., s. 45.

¹³ Czyli 21 lutego, bo dzień Katedry św. Piotra przypadł 22 lutego. Zatem X Kalendy lipca tj. 22 czerwca to już termin opieczętowania aktu przez Piotra z Nowego!

¹⁴ P, nr 659. Wszyscy świadkowie poza Piotrem „Pomorzanie”, czyli Jan de Ganzkow, Spruch Młodszy, Wlpes, Tidemann (tj. Dietrich) Sucow, jego zięć Markward, Pelegrin, Marquard de Indagine (tj. Hagen), Ludolf zięć Siboda, wliczając w to Czesława ze Sławna, byli rajcami Koszalina. Znani są z innych wystąpień: Jan Spruc(h), Młodszy z 1310 i 1319, w 1311 był burmistrzem, Pelegrin de Wendelsdorf z 1311, Konrad Vulpes z 1311 i 1317, Dietrich de Suckow(e) z 1310 i 1311, Sibotho z 1309 i 1310 r., zob. PU IV, nr 2548, 2612, V nr 2675, 3060, 3303.

z uznaniem w Lędowie w lipcu 1307 r. za swoich panów lennych margrabiów brandenburskich. Ponieważ przy tej czynności, obok Piotra „Pomorzanina”, wystąpiło ośmiu świadków niemieckich i Czesław ze Sławna, sądzić można, że Święca przebywał już poza wschodniopomorskim władztwem Władysława Łokietka, na terenie ziemi sławieńskiej i słupskiej¹⁵. Piotr z Nowego został uwięziony przez Władysława Łokietka po zawarciu przez Święców układu w Lędowie. Uznając margrabiów za swych panów lennych mogli wówczas Święcowie powrócić (posiąść?) do zajętej wcześniej (w 1306 r.) przez margrabiów ziemi sławieńskiej, do Sianowa, Polanowa, Sławna, Darłowa. Należy w związku z tym odpowiedzieć na pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach Święcowie posiadli Gorzebądź, przecież położony już w dominium biskupim, poza ziemią sławieńską, stanowiący część ziemi koszalińskiej.

Zakup Gorzebądza potwierdzali koszalinianom biskupi: Henryk 2 II 1313, Fryderyk w 1337 r., panowie tej ziemi i miasta Koszalina. W potwierdzeniu biskupa Henryka znalazła się ważna informacja o Gorzebądzu zanim miejscowość dostała się w ręce Święcy. Otóż biskup zatwierdził miastu Koszalin zakup Gorzebądza (*Chorbant*) z pertynencjami (*in terminis*), tak jak wcześniej posiadał owe dobra od Kościoła kamieńskiego na prawie lennym rycerz Reymar Schalipe. Miała z tego wynikać „dla kościoła kamieńskiego i całej tej ziemi (*toti terre nostre*) wielka korzyść, gdyż mieszkańcy przez długi czas musieli wcześniej znosić z powodu bliskiej granicy różne przykrości (*divesas tribulationes*)”¹⁶. Biskup dodał Koszalinowi osiem łanów ziemi grodowej, zwanych *borchlant* (tj. Burgland, ziemie grodowe) i określił granice nadania. Wśród świadków świeckich wystąpili giermkowie Świętosz de Bonin i Fryderyk (Vicko) de Bevenhusen¹⁷. Skoro

¹⁵ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I, Gdańsk 2006, s. 315.

¹⁶ PU IV, nr 2773. Nadanie uzasadnia słowami: *Noc vero considerantes diversa beneficia nostris predecessoribus nobis a predictis nostre civitatis civibus in Cussalin exhibitia, cum eciam pre ceteris diversas passi sunt tribulationes, nam quasi in fine terre nostre sunt possiti proprietatem dictorum terminorum omnium simul et proprietatem 8 łanów zwanych Borchlant nadaje... quod prefate civitatis nostre Cusselin consules partem seu villam dictam Chorbant cum omnibus suis pertinentiis, utilitatibus seu distinctionibus, prout Reymarus Schalipe dictus quondam miles eandem partem Chorbant ab ecclesia nostra Caminensi iure pacifice possederat feudali, a nobili viro domino dicto Swensem de nostro consilio iuste empcionis titulo emerunt, de qua nichilominus empcione ecclesie nostre Caminensi et toti terre nostre generabatur utilitas et profectus.*

¹⁷ PU IV, nr 2773: *Huius autem Chorbant distinctiones taliter sunt distincie: a palude Kicker – usque in Chorbant, de palude Chorbant do rzeki Unieści (Nest) i na pogranicze z wsiami Wissebur, Lubbetowe, Dersetin.*

Grzebądzem rozporządzała rodzina Święców, posiadająca w 1307 r. przyległą od wschodu ziemię sławieńską¹⁸, rodzą się pytania: kiedy i w jakich okolicznościach Schalipe posiadał i utracił Grzebądz, jakie były relacje Święcy z biskupem kamieńskim, panem terytorialnym tego terenu, kiedy konkretnie Święca posiadał zamek i wieś? Czy to było w końcu XIII w.?

Przyjrzyjmy się zatem osobie Reimara Schalipe czy Scalipe. Był to rycerz rugijski. Wystąpił najpierw 30 IX 1283 r. na końcu listy świadków przy sprzedaży przez księcia Wisława II mieszczaninowi ze Strzałowa Bernardowi von Schaprade dochodu z młyna w tym mieście, następnie (na dziewiątym miejscu wśród świadków) 18 III 1285 r. w Lubece, przy nadaniu przez tego księcia praw miejskich Tribsees¹⁹. Być może był więc jeszcze wówczas człowiekiem młodym. 26 III 1289 r. Wisław II zawarł w Prenzlau układ z margrabiami brandenburskimi w sprawie równego podziału spuścizny wschodniopomorskiej po śmierci Mściwoja II, wspólnych kosztów ewentualnie zbrojnego zajęcia tej spuścizny i szczególnie rezygnacji na rzecz margrabiów za określoną sumę z połowy ziemi sławieńskiej. Do ustalenia rozgraniczenia obydwu części wyznaczono komisję złożoną z rycerzy, po stronie Wisława II w jej skład weszli: Jan de Zernin, Detlev de Sletzen i właśnie Reimar Scalippe²⁰. Wypadnie uznać to za ślad związku całej trójki z interesującym nas obszarem. Nie musi temu przeczyć układ Reimara z klasztorem cystersów w Eldenie z 2 VII t.r. w sprawie wyspy Kos i połowu ryb w okolicznych wodach, zawarty po postępowaniu rozjemczym. Reimar przywołał w tym układzie swego stryja czy kuzyna (*patruo suo*) Jana z Chrostowa (*de Gristow*), jego synów Jana i Bartłomieja²¹, co ujawnia także jego bliskie pokrewieństwo z rugijską dynastią. Jan I z Chrostowa (znany z lat 1265–1298) był bowiem synem księcia Barnęty, ten zaś bratem księcia Wisława I. Dlatego przyjęto w historiografii, że córka Barnęty była matką Reimara, może żoną znanego z 28 VI 1240 r. rycerza Reinberna Schalipa. Ilustruje to poniższa tabliczka genealogiczna²². Reimar przeniósł się widocznie do ziemi

¹⁸ J. Spors, *Castrum*, s. 75. Nie brak jednak obecnie opinii (np. B. Popielas-Szultka), że Święcowie nabyli dobra sławieńskie dopiero w 1307 r., po podporządkowaniu się margrabiom.

¹⁹ PU II, nr 1276, 1330.

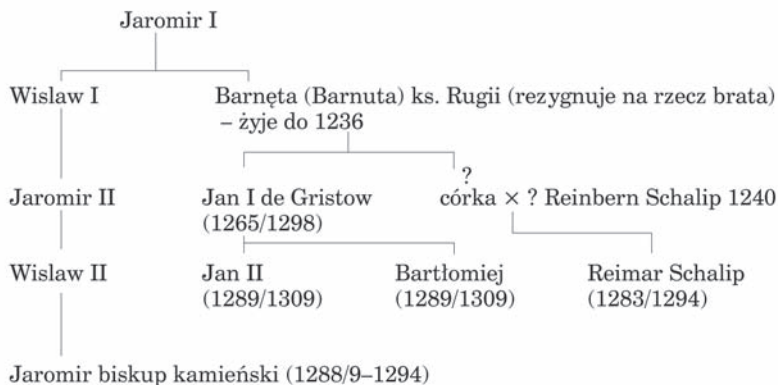
²⁰ PU III, nr 1500.

²¹ Tamże, nr 1505.

²² Za R. Klempin, *Stammtafeln des Pommersch-Rügischen Fürstenhauses und seiner Nebenlinien*. Aus dem Nachlass des Staatsarchivars..., hrsg. v. G. v. Bülow, Stettin 1876; U. Scheil, *Zur Genealogie der einheimischen Fürsten von Rügen*, Köln 1962, tabl. II.

kołobrzesckiej, podobnie jak wielu innych panów rugijskich, wraz z synem Wisława II, Jaromirem, biskupem kamińskim od około 1289 r., następcą biskupa Hermana von Gleichen²³.

Tablica: Pokrewieństwo Reimara Sc[h]alipe z dynastią rugijską



Reimar towarzyszy biskupowi Jaromirowi w Kamieniu 5 III 1290 r. przy pierwszej znanej jego czynności prawnej w diecezji, przy potwierdzeniu Kołobrzegowi wsi nadanych przez poprzednika (Niekanin, Zieloniewo, „Koykow”), następnie 24 III t.r. (jako bezimienny *Schalip*) obecny był przy potwierdzaniu praw miejskich dla Maszewa, świadkując obok rycerza Arnolda *de Wockenstein* (chodzi zapewne o Wokensteda)²⁴.

Przyjmuje się, że ostatni raz Reimar wystąpił w Koszalinie 13 VI 1294 r. i to na czele świadków świeckich, poprzedzając burmistrza koszalińskiego Jana z Niemicy i rajców, oraz 15 VI 1294 r., poprzedzając pewnych cystersów bukowskich, gdy władze Koszalina transumowały akt sprzedaży klasztorowi w Bukowie młynów w mieście i pod miastem przez młynarza miejskiego Jana i potwierdziły je cystersom, ci zaś zobowiązali się do ponoszenia przez owego Jana nadal powinności wobec miasta z tego tytułu²⁵. Może to być ślad obecności Schalipa właśnie w Gorzebądzu, leżącym przecież tuż pod Koszalinem. Podobnie, poprzedzając burmistrza Jana z Niemicy i rajców koszalińskich, Reimar stał też na czele świadków

²³ Tak też J. Spors, *Castrum*, s. 77.

²⁴ PU III, nr 1526-7, 1530.

²⁵ PU III, nr 1683, 1686, H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. I, Stettin 1924, s. 192. Rada układała się z tym młynarzem 24 II 1289 r. w sprawie jego praw dziedzicznych, PU, Bd. III, nr 1493.

nadania cystersom przez radę miasta nowego przywileju młyńskiego z tytułu posiadania tych dwóch młynów, z datą 8 VI 1298 r., znanego z odpisu sporządzonego przez Christiana Hakena w XVIII w. Ponieważ charakter pisma oryginału, zachowanego w dawnym archiwum miejskim Koszalina, obecnie w Landesarchiv Greifswald, zdradza naśladowanie pisma z XV w., dlatego Max Perlbach w ślad za opinią archiwisty Rogero Prümersa uznał dokument za falsyfikat²⁶. Zdania w tej kwestii są jednak podzielone²⁷. Podobnie jak kiedyś Hermann Hoogeweg, obecnie Agnieszka Gut uznała jednak dokument za autentyk, bo dukt pisma zdradza produkt mnicha bukowskiego, wykazuje duże podobieństwo właśnie do duktu dokumentu wystawionego w 1308 r. dla Koszalina przez Święców w sprawie Gorzebądzka, a zdziwienie wywołuje tylko pieczęć przymocowana za pomocą nici przeciągniętych nie przez dwa, lecz przez trzy otwory. Dostrzega też ślady po dokonanych manipulacjach, czynionych niekoniecznie w złej wierze. Jej zdaniem formularz odpowiada dokumentom z końca XIII w., świadkowie pochodzą z tego okresu (i tu świadkiem był burmistrz Koszalina Jan z Niemicy, poprzedzający kilku rajców), treść nadania jest do przyjęcia, do tego nie budzi zastrzeżeń budowa wewnętrzna dokumentu²⁸.

Rok 1294 był więc dotąd pewnym terminem *post quem* dostania się dóbr gorzebądzkich Schalipa w ręce Święców²⁹, obecnie nie można wykluczać, że najpóźniejszy termin pobytu tego rycerza w Gorzebądzu wyznacza jednak dokument z datą 8 VI 1298 r. To zaś nakazuje niejako na nowo przyjrzeć się losom Gorzebądzka, skoro – jak się wydaje – zamek pozostawał w ręku Schalipa jeszcze wiosną 1298 r., zatem dopiero potem dostał się w ręce Święców³⁰.

²⁶ P, nr 559, PU III, nr 1854 (falsyfikat).

²⁷ Nie uwzględniła go w swym studium F. Müller, *Kloster Buckow*, BS NF, H. 22, 1919, ale za C.W. Hakenem, (zob. praca w przyp. 30, s. 93) J.E. Benno, (zob. praca w przyp. 36, s. 209) i także znający rozprawę F. Müllera, H. Hoogeweg, op. cit., s. 192.

²⁸ Zob. więcej A. Gut, *Dokumenty dla klasztoru cysterskiego w Bukowie Morskim do 1316 roku*, ZH, t. 73, 2008, z. 1, s. 135 n.

²⁹ J. Spors, *Castrum*, s. 77 n.

³⁰ Reimar von Schalip 2 II 1313 r. już jako zmarły (*quondam*) wspomniany w potwierdzeniu Gorzebądzka Koszalinowi przez biskupa kamieńskiego, PUB V, nr 2773. Tego też roku wspomniano go (?) bezimiennie jako byłego posiadacza lenna w Kalkwitz w kontynentalnej części księstwa rugijskiego, tamże, nr 2848. Miał umrzeć jako posiadacz Jamna koło Koszalina, zob. H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Kaschubien und der ein verleibten Kresie der Neumark*, Anklam 1867, s. 224, R. Klempin, w: *Matrikeln und Verzeichnisse des pommerschen Ritter-schaft vom XIV bis In das XIX Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 133.

II

Pora obecnie, by do dalszych rozważań wprowadzić owe zapomniane i zapowiadane wyżej źródło.

Christian Wilhelm Haken (ur. Greifswald 12 VII 1723, zm. Słupsk 20 XII 1791) wychowywał się u dziadka macierzystego, przepozyta białogardzkiego Christiana Tornowa. Przez rodzinę Tornowów został starannie wykształcony najpierw w kolegium stargardzkim, (1740–1743), potem na uniwersytetach w Królewcu (1743–1747) i Halle. Powołany został przez miasto Koszalin na pastora we wsi miejskiej Jamno (1748), skąd po 22 latach przeszedł w 1771 r. na probostwo w kościele mariackim w Słupsku. Zajmował się badaniami przyrodniczymi i historycznymi, od 1773 r. był członkiem towarzystwa przyrodniczego w Berlinie³¹. Napisał m.in. w 1765 r. pierwszą opartą na źródłach miejskich historię Koszalina³², rozbudowując ją wkrótce z okazji obchodzonego w 1766 r. jubileuszu 500-lecia miasta i przytaczając liczne stare dokumenty³³, przechowywane w archiwum miasta Koszalina³⁴. W historii miasta uwzględnił pewien dokument rady miasta Koszalina, komentując i przytaczając go w kontynuacji tego dzieła, wydanej w 1767 r. Oto on:

Unum consilium iniuerunt consules in cKusselin, tam antiqui, quam novi in IIII. feria ante Martini. Licenciaverunt castrum Gorebant, quem, deo iuuante, nos de cKusselin acquissivimus, predictum castrum licentiaimus dominum Martinum aduocatum & consulibus de Colberg predictum castrum nobiscum tenere cum expensis, dominus Martinus de Rastorp tercia pars de expensis, & consules de Colberg tercia pars de expensis & ciuitas cKusselin tercia pars de expensis exponere usque ad aduentum domini nostri episcopi. Quid tunc consiliati fuerint, cum dominus episcopus venerit communiter inire debent. Si ita veniret, quod expense deberent vobis persoluere, quod tunc unusquisque tolleret suam terciam partem, & cum illo castro nusquam se diuertere, quin cum uno consilio faciunt, & si ciuitas cKusselin dominum nostrum episcopum in

³¹ G. v. Bülow, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. X, s. 396.

³² Ch.W. Haken, *Versuch einer diplomatischen Geschichte der Königlich Preussischen Hinterpommerschen Immediat-und vormaligen Fürstbischöflichen Residenzstadt Coeslin, seit ihrer vor fünfhundert Jahren erlangten städtischen Einrichtung*, Lemgo 1765.

³³ Ch.W. Haken, *Fortsetzung seiner diplomatischen Geschichte der Stadt Kößlin, bey ihrer 1766 eingefallenen Jubelfeyer ans Licht gestellet*, Stettin und Leipzig 1767.

³⁴ *Diplomatarium Cussalinense* (dawniej w archiwum berlińskim, obecnie w Landesarchiv Greifswald. Podejrzewam, że ów dokument w zespole jest pod nr. 5, po nr. 4 z 1289 i przed nr. 6 z 1294 r.

aliquo posset monere & in pascuis & in lignis vel in aliquibus ibi debet dominus Martinus de Rastorp & consules de Colberg ad hoc juvare. Huius testes sunt dominus Vl. de Beuenhusen & Jo. de Slete, vt istut notum sit omnibus ad hoc dedimus literam nostram. (L.S.)³⁵.

Tak więc stara i nowa rada Koszalina (tj. rajcy tzw. „siedzący”, sprawujący w danym roku czynności, jak i „stojący”, oczekujący na zmianę w następnym roku) cztery dni przed św. Marcinem (11 XI) jednomyślnie postanawiają, że zamek Gorzebadz, który z bożą pomocą koszalinianie posiadli, dzierzony będzie wspólnie w 1/3 przez Koszalin, wójta Marcina de Rastorp i miasto Kołobrzeg, którzy w tej proporcji ponosić będą koszty zarządzania i utrzymania nowo nabytego zamku pod zarządem zaufanej osoby „aż do przybycia (powrotu?) pana biskupa” – dodajmy tu zaraz: ich wszystkich pana lennego – który rozliczy się z partycypantami sprawiedliwie z poniesionych kosztów, a Marcin i mieszczanie Kołobrzegu w trakcie rozliczeń z biskupem wspierać będą koszalinian w zaspokojeniu ich dezyderatów wobec biskupa w sprawie pastwisk i pozyskiwania drewna. Świadkiem czynności byli „panowie” – zatem rycerze, bo nie duchowni – Ulryk de Bevenhusen i Jan de Sletzen.

Dokument jest wiarogodny i autentyczny. Nie posiada niestety daty rocznej, a tylko dzienną 7 czy 8 XI (4 dni przed św. Marcinem). Ch. Haken niestety nie dokonał opisu zewnętrznego ani otoczenia dokumentu w dyplomatariuszu miejskim Koszalina, zajął się natomiast wnikliwie jego interpretacją³⁶, do dziś ważną, którą wypadnie poniżej przytoczyć. Badacz doszedł do wniosku, że dokument wystawiono w 1290 r., umieszczono go w zespole najstarszych akt Koszalina pod nr. 5, po dokumencie z 1289 r., a przed dotyczącymi Koszalina dwoma dokumentami biskupa Jaromira z 1291 r., oraz znanym już dokumentem wojewody Świący z 1308 r.

Wpierw zajmijmy się losem zawartości merytorycznej przytoczonego dyplomu. Wykorzystał dokument Johann Ernst Benno, autor kolejnej historii Koszalina z 1840 r., ale przedrukował go po dokumencie biskupa kamieńskiego Piotra z początku lutego 1298, a przed sprzedażą Koszalinowi Gorzebadza przez Świąców w 1308 r.³⁷, zatem przesunął termin

³⁵ C.W. Haken, *Fortsetzung*, s. 21. Stosowne partie dzieła Hakena pozyskałem 7 II 2008 r. od prof. Joachima Zdrenki, któremu w tym miejscu za pomoc serdecznie dziękuję.

³⁶ W rozdziale *Von der Burg Gorband (zu Versuch)*, s. 36), który w *Fortsetzung* zajmuje strony 18–28.

³⁷ J.E. Benno, *Die Geschichte der Stadt Coeslin von ihrer Gründung bis auf gegenwärtige Zeit*, Cöslin 1840, s. 34 i przedruk: dokument VIII, s. 269. Podobnie kreśląc

jego powstania na czasy biskupa Piotra (1296–1300). Choć później dokumentu zabrakło w II lub III tomie *Pommersches Urkundenbuch* oraz w przygotowanym przez M. Perlbacha w tym czasie (w 1881 r.) *Pommerellisches Urkundenbuch*, zapewne z powodu braku daty rocznej, uwzględnili go jednak jeszcze Hermann Riemann w swej historii Kołobrzegu z 1873, wznowionej w 1924 r., nie siląc się już na bliższe datowanie oraz Alfred Weber w 1931 r., w popularnej historii Koszalina³⁸. Przekaz J.E. Bennona o zamku w Gorzebudzu i jego losach w końcu XIII w. ze szczególną uwagą potraktował Władysław Kowalenko w dziejach Koszalina średniowiecznego z 1960 r.³⁹ Grodu w Gorzebudzu w ślad za treścią owego dokumentu W. Kowalenko poszukiwał podczas penetracji terenu i to „komisyjnie”, wraz z Kazimierzem Ślaskim, Ewą Namowiczówną, Henrykiem Janochą 23 VI 1959 r. Nie stwierdzili jego śladu, ale zgodnie zarazem uznali, że położenie wsi na wzgórzu wśród rozlewisk i ramion Uniesty, wskazuje na wyjątkowe znaczenie Gorzebudza jako miejsca dla przeprawy i obrony⁴⁰.

Dokument nie był odtąd uwzględniany w badaniach nad dość tajemniczymi acz ważnymi wydarzeniami politycznymi na styku księstwa zachodniopomorskiego i władztwa biskupiego z ziemią sławieńską (Pomorzem Wschodnim). A wydarzenia te poznajemy coraz lepiej dzięki badaniom Józefa Sporsa⁴¹, zwłaszcza ostatnio dociekliwym studiom Błażeja Śliwińskiego⁴². Pierwszy znał sprawę tylko z pracy W. Kowalenki i wprawdzie pisał o zamku w Gorzebudzu, ale widocznie do dzieła J.E. Bennona nie sięgnął. Drugi nie uwzględnił już nawet rozprawy W. Kowalenki. Wypadnie więc obecnie do dzieł Ch. Hakena i J. Bennona powrócić, by podjąć próbę pogłębienia bądź poszerzenia przez nich rysowanego obrazu.

dzieje Gorzebudza dokument uwzględnił H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Kaschubien und der ein verlebten Kresie der Neumark*, Anklam 1867, s. 224.

³⁸ H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*, (II) Jubiläum Ausgabe (I wyd. w 1873), Kolberg 1924, s. 174 n.; A. Weber, *Aus der Geschichte der Stadt Köslin*, Unser Pommerland, H. 16, 1931, nr 11/12, s. 423.

³⁹ W. Kowalenko, op. cit., s. 45.

⁴⁰ Tamże, przyp. 105 na s. 63. Grodu, ani nawet osady wczesnośredniowiecznej, nie notuje też W. Łosiński, *Osadnictwo plemienne Pomorza (VI–X wiek)*, Wrocław 1982.

⁴¹ J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV w.*, Poznań–Słupsk 1973, s. 61 n.

⁴² B. Śliwiński, *Fragmety dziejów politycznych ziemi sławieńskiej w latach 1301–1303*, ZH, t. 61, 1991, z. 1, s. 7–23, zwłaszcza tenże, *Zjazd gnieźnieński*, szczególnie s. 326–330.

Dla trafnej interpretacji dokumentu niezbędne jest przybliżenie jego datacji jak to już uczynił Ch. Haken. Do tego celu wykorzystać można kilka okoliczności. Po pierwsze identyfikację wymienionych w nim osób. Marcin de Rastorp poza przywoływanym dokumentem nie jest już więcej znany. Był to zapewne biskupi wójt ziemski w ziemi kołobrzeskiej⁴³, może ojciec, brat, syn, w każdym razie bliski krewny rycerza Markwarda de Rastorpa, znanego ze źródeł obszaru władztwa biskupiego właśnie w latach 1297–1309. Oczywiście, jeśli nie dokonano błędnego odczytu imienia z oryginału dokumentu i Martinus nie jest właśnie Marquardem.

Przed taką identyfikacją powstrzymuje wymienienie Marcina aż trzykrotnie, chociaż ostatecznej odpowiedzi udzieliłoby wejrzenie do oryginału dokumentu ewentualnie zachowanego nadal w zespole najstarszych dokumentów koszalińskich, kiedyś w archiwum berlińskim. Prace sprawdzające w Landesarchiv Greifswald i Berlin-Dahlem oraz w Geheimen Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie nie pozwoliły stwierdzić istnienia tam tego dokumentu⁴⁴, który zaginął w czasie ostatniej wojny albo nawet już w XIX w. Markward de Rastorp wystąpił najpierw 21 VI 1297 r. w Kołobrzegu przy zakupie przez rycerza Henryka de Heydebreck od klasztoru w Doberanie wsi Gościno i Gościnko pod Kołobrzegiem, 16 VI t.r. tamże na czele świadków przy sprzedaży przez Ulryka i Fryderyka Bevenhusenów 13 łąnów w Niekłonicach, 24 III 1299 r. w Karlinie z Ulrykiem von Bevenhusenem jako mediator, gdy również nas interesujący Jan von Sletzen – siostrzeniec Ulryka – ustalał granice cysterskiego Iwięcina ze swą wsią (o czym niżej). Wystąpił następnie Rastorp 4 IX 1299 r. przy potwierdzeniu granicy tej wsi przez księcia Bogusława IV, 2 III 1300 r. w Kołobrzegu obok Cieszyna Bonina ze Strachocina i Fryderyka von Bevenhusena na akcie sprzedaży cystersom z Bukowa przez braci Porsveltów łąnów w Bolegórzynie⁴⁵, 30 IX 1304 r. podczas zjazdu w Karlinie na układzie biskupa w sprawie dziesięcin w Miechęcinie, gdzie figurował jako świadek obok przybyłych z księstwa rugijskiego von Sletzenów i Rugenwolda. Ostatni raz pojawił się 7 VII 1309 r. w Kołobrzegu przy sprzedaży Myśliña kapitule

⁴³ Tak już H. Riemann, op. cit., s. 174.

⁴⁴ Za poszukiwania w Greifswaldzie pragnę tu podziękować mgr. Pawłowi Migdalskiemu ze Szczecina, w Berlinie Archiwum Państwowemu w Gorzowie Wlkp. Także Archiwum Państwowe w Koszalinie ustaliło, że dokumentu tego brak obecnie w zbiorze przywilejów miejskich Koszalina w Archiwum Krajowym w Greifswaldzie pod sygn. Rep.38b.

⁴⁵ P, nr 571, 583, 588 (PU, Bd. III, nr 1808, 1811, 1887, 1906, 1930).

kołobrzeskiej przez Jana i Ottona, synów rycerza Markwarda Rugenwolda⁴⁶. Jego imię (podobnie jak przywołanego przed chwilą Rugenwolda) oraz związku z rycerstwem napływowym w zarządzaniu biskupią ziemią kołobrzeską przemawiają za tym, że przybył do tej ziemi z Rugii po 1288 r., wraz z biskupem Jaromirem.

Ulryk i jego brat Fryderyk (II) von Bevenhusenowie, znani od 1269 r., spokrewnieni byli z Kamykami i Boninami, potomkami rycerza Biezprawa⁴⁷. Pochodzili zapewne ze wsi Bevenhusen (dziś Bevensen) koło Medingen w księstwie brunszwicko-luneburskim, w Dolnej Saksonii⁴⁸. W 1240 r., przy Guncelinie III hrabim Schwerinu (od 1257 r. dysponującego majątkami na Pomorzu, w ziemi Dobrej) wystąpił Fryderyk (I)⁴⁹. Jego synami bądź wnukami byli najpewniej właśnie Ulryk i Fryderyk (II), pojawiający się od 7 III 1276 r. w ziemi kołobrzeskiej⁵⁰. Posiadali oni lenna na pograniczu z ziemią sławieńską. Ulryk otrzymał od biskupów lenno w Streiz/Strzeżenicy (do 1288 r.), 9 km na północny zachód od Koszalina, do 1290 r. Bast/Łekno koło Koszalina, Neuklenz/ Niekłonicach, 3 km na południowy zachód od Koszalina, gdzie z bratem w 1297 r. sprzedał 13 łąnów cysterkom koszalińskim. Fryderyk (II) w 1294 r. dysponował lennem w *Colrafenshagen*⁵¹ (zaginiona wieś koło Kołobrzegu, albo raczej to *Conradeshagen* potem *Konradshagen*, dziś Dobrzyca koło Koszalina)⁵², a obaj częściowo posiadali Świeszyn i Stare Bielice (w 1300 r.). Na początku XIV w. otrzymali dalsze nadania między rzekami Radwią i Chocielą,

⁴⁶ PU IV, nr 2181, 2545.

⁴⁷ Zob. E. Rymar, *Wzrost roli Koszalina w okresie wojny z biskupem kamieńskim i Kołobrzegiem (1327–1329/30)*, Rocznik Koszaliński, 2007, nr 35, s. 15 n..

⁴⁸ E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp 1250–1350)*, Stettin 1939, s. 100, 223; H. Bollnow, *Studien zur Geschichte der pommerschen Burgen und Städte im 12. und 13. Jahrhundert*, Köln/Graz 1964, s. 168; D. Wybranowski, *Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/89) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII w. Cz. 2, w: Mieszczanie, wasale, zakonnicy*. SDS nr 10, Malbork 2004, s. 329, przyp. 17.

⁴⁹ F. Berteau, *Die Wanderungen des nieder-sächsischen Adels nach Mecklenburg und Vorpommern*, Zeitschrift de Historischen Vereins f. Niedersachsenn, Jg 80, 1915, H. 1, s. 7.

⁵⁰ PU II, nr 1028.

⁵¹ PU III, nr 1468, 1560, 1674, 1697, 1811; VI, nr 4028; E. Sauer, op. cit., s. 100; D. Wybranowski, *Działalność rycerstwa biskupów kamieńskich za rządów Henryka von Wachholtza w świetle dokumentów z lat 1300–1317*, w: *Kopijnicy, szprowie, tenurariusze*. GSDS nr 8, Malbork 2002, s. 257 n., tenże, *Początki świeckiego*, Cz. 2, s. 328 i przyp. 17.

⁵² H. Bollnow, op. cit., s. 168, dopuszczał identyczność z dzisiejszym Kołomaciem k. Gryfic.

wznosząc tam zamek Bevenhusen/Bobrowo (koło wsi Kępno). Ulryk wszedł w związek małżeński z Guścichą z rodzimego rodu pomorskiego (może z Kamyków, sądząc po imieniu pomorskim Ciesław jednego z synów), Fryderyk (II) zawarł związek z Bertą⁵³. Ulryk w 1296 r., wraz z hrabią z Nowogardu, ustalał granicę Kołobrzegu z wsią Stojkowo⁵⁴. Nietatowane zwolnienie dóbr Fryderyka (II) z cel kołobrzeskich w kołobrzeskiej księdze miejskiej wydawca umieszcza wśród zapisów z 1296 r.⁵⁵ Od 1300 r. w źródłach występują synowie Ulryka: Ciesław (ok. 1301, zm. po 1327) i Fryderyk III (ok. 1301, zm. już w 1317). Synem Fryderyka (II) był Henryk (1294–1317), kanonik kamieński (w 1308 r.)⁵⁶.

Jan de Sletz (Sletzen, nawet Seleas, jak w 1299 r.) był synem Detleva de Sletz, przybyłego do ziemi sławieńskiej z Wisławem II rugijskim w 1270 r., odgrywającego znaczącą rolę na pograniczu ziemi kołobrzeskiej ze sławieńską do końca XIII w. Jak się zdaje, jego ród wystąpił już w 1204 r. w Osnabrück (*Joseph de Sledesen, fratres ejus Zwederus, Wezelo*)⁵⁷. Detlew, posiadający Malechowo w ziemi sławieńskiej, osiadł w niej w 1270 r., pozostawił z żoną Gizelą liczne potomstwo: synów Jana, Poppo i Alberta oraz córki: Matyldę, Małgorzatę i Gerburę (jako rodzeństwo Jana, obok jego żony Mechtyldy, wspomniane 24 III 1299 r.). Ród następnie podzielił się na kilka linii z głównymi siedzibami w Biesiekierzu koło Koszalina, Łęcznie koło Białogardu, Karnieszewicach koło Sławna. Interesujący nas tu Jan po raz pierwszy wystąpił 23 III 1281 r. w zamku Unieście, pod koniec listy świadków rozpoczynanej przez ojca Detleva, będąc świadkiem potwierdzenia przez Jana Rahmel cystersom bukowskim Parsęcka. Świadcował 25 IV 1285 r. w Sławnie, gdy Mściwoj II potwierdzał tymże mnichom wieś Malechowo, w połowie nadaną przez ojca z żoną i bratem Popponem. 13 V t.r. wraz z ojcem, matką i bratem był współwystawcą stosownego dokumentu dla cystersów potwierdzającego owo nadanie połowy Malechowa⁵⁸. W Karlinie 24 III 1299 r. ustalał w imieniu swoim, żony i rodzeństwa granicę ich wsi Rzepkowo z cysterską wsią Iwięcino, w obecności interesującego nas Ulryka von Bevenhusena i Markwarda v Rastorp oraz Arnolda de Osten, Fryderyka ze Strzałowa (*de*

⁵³ Więcej R. Benl, *Die Gestaltung der Bodenrechtsverhältnisse in Pommern vom 12. bis zum 14. Jahrhundert*, Köln/Wien 1986, s. 160 n., 205.

⁵⁴ E. Sandow, *Das älteste Kolberger Stadtbuch von 1277–1373*, BS NF, H. 42, 1940, s. 104, nr 18.

⁵⁵ Tamże, s. 104 n., nr 19.

⁵⁶ PU IV, nr 2010, 2020, 2409; V nr 2773, 2927, 2937, 3157. R. Benl. op. cit.

⁵⁷ E. Sauer, op. cit., s. 143.

⁵⁸ P, nr 322, 393, 395.

Sundis) i Gerharda Mnicha (*Monachus*), mieszczan (burmistrzów?) Koblbrzegu i Horna z Karlina⁵⁹. W tych latach trwały walki na pograniczu z udziałem księcia wołoskiego Bogusława IV. Ten zapanował na krótko w ziemi sławieńskiej, o czym świadczy potwierdzenie przez niego cystersom w obecności tychże rycerzy Iwięcina 4 IX 1299 r., z granicami ustalonymi przez Sletzenów⁶⁰. Sletzen wystąpił 6 V 1300 r. w Koszalinie przy czynności braci Fryderyka i Ulryka Bevenhiusenów⁶¹, był bowiem żonaty z córką Ulryka, skoro nazywał jego synów swymi *avunculi*⁶². Był obecny 12 XII 1302 r. przy nadaniu wsi dla klasztoru w Białobokach przez Bogusława IV. Biskup Henryk z kapitułą 30 IV 1304 r. przejął od niego (*de Sleyz*) i syna Poppona dochód z dóbr w Biesiekierzu za czynsz w Miechęcynie, przy czym był obecny również Marquard de Rastorp⁶³.

Jak widać, aktywność wymienionych w rozpatrywanym dokumencie osób przypadała na lata 1280–1300, a powinowactwo i lenna koło Koszalina, wspólne wystąpienie Ulryka i Jana przy czynności w sprawie Gorzebądza, wystarczająco uwiarygodniają i tłumaczą nasz dokument.

Po drugie, interesująca i rozstrzygająca w datowaniu będzie tajemnicza osoba bezimiennego biskupa kamieńskiego, nieobecnego w diecezji w chwili wystawiania dyplomu. Zdaniem Ch. Hakena miał to być Jaromir rugijski, biskup od 1289, przybyły do diecezji w 1290 r. Nie wykluczajmy jednak jeszcze okresu późniejszego, skoro już J. Benno brał pod uwagę następnego biskupa, Piotra. Koniec XIII w. przyniósł okresy wakansów na stolcu biskupim, a także nieobecności biskupów w diecezji. Po śmierci biskupa Jaromira (w 1293/94 r.), odrzuceniu przez Stolicę Apostolską (w 1295/96 r.) wybranego (w 1294 r.) przez kapitułę swego kustosa Wisława, papież w początku 1296 r. udzielił prowizji na stolec biskupi w Kamieniu dominikaninowi, profesorowi Piotrowi Polakowi. Ponieważ odbyło się to przy nieskrywanej wrogości margrabiów brandenburskich, Piotr przybył do diecezji dopiero w początkach 1297 r. Okres lat 1295–1297 byłby więc ewentualnie dobrym momentem dla wystawienia naszego dokumentu. Ale ostatnia czynność Piotra w diecezji stwierdzona jest 14 X 1298 r., przy czym wiele przemawia za tym, że nie było go

⁵⁹ P, nr 571. Granicę z powołaniem się na ustalenia Jana potwierdzali cystersom margrabiowie brandenburscy 24 X 1306 i rada Koszalina w 1309 r.; PU, Bd. IV, nr 2321, 2568.

⁶⁰ PU III, nr 1906.

⁶¹ Tamże, nr 1944. Wzmiankowany potem jeszcze w 1306 i 1309 r., podobnie jako określający w przeszłości granice Iwięcina, P nr 647, 678.

⁶² PU VI, nr 3888, R. Benl, op. cit., s. 160 n.

⁶³ PU IV, nr 2054, 2181.

w diecezji już w listopadzie t.r. Udał się do Rzymu, gdzie wystąpił jeszcze 18 XII 1300 r. i zmarł w 1301 r. Jego następca, Henryk, wybrany przez kapitułę w 1301 r., zatwierdzony został w Rzymie 28 I 1302 r.⁶⁴ Wychodząc więc z tego punktu widzenia nie można wykluczać jako najpóźniejszego momentu trzeciego terminu, czyli jesieni 1298 czy 1299 r. W dociekaniach musimy jednak uwzględnić sytuację Gorzebądza przed wejściem na jego teren mieszczan koszalińskich, zbrojnym bądź nie, przy czym gdzieś na lata 1290–1294 (1298?) kłaść jeszcze musimy posiadanie tamtejszego zamku przez Reimara Schalipe, lennika biskupiego.

Rozpatrzmy zatem po kolei już zgłoszone hipotezy czy stanowiska (możliwości). Najstarsze jest stanowisko Ch. Hakena: dokument powstać musiał przed trzymaniem Gorzebądza przez Święców i Schalipa, co wskazuje na 1290 r. Tego roku, wedle cytowanego badacza, doszło jakoby do dramatycznych i fatalnych w skutkach wydarzeń na Pomorzu Wschodnim, gdy Mściwoj II, z zachęty swych słowiańskich poddanych, następcą w swym państwie (od Wisły po Górę Chełmską) uczynił Przemysła II, domagając się od nich złożenia mu warunkowego hołdu. Nie mogli się z tym pogodzić książęta przedniopomorscy (dziś zwiemy ich zachodniopomorskimi), ale też biskup kamieński, jako najbliżsi sąsiedzi. W obliczu groźby wojny biskup Jaromir opuścił dominium, by uzgodnić dalsze postępowanie z książętami. Położony na wschodnich rubieżach dominium Koszalin dopiero stał przed zadaniem budowy umocnień (wałów, fos, murów), toteż nie był przygotowany do odparcia spodziewanego najazdu. Dlatego dla obrony miasta od wschodu, dla przesunięcia granicy, koniecznym było posiadanie zalesionej Góry Chełmskiej wraz z zamkiem w Gorzebądzu. Podczas podróży biskupa to zadanie zostało widocznie zlecone właśnie mieszczanom koszalińskim. Zamek został zdobyty, ale ponieważ jego utrzymanie z kosztowną zaogłą było wysiłkiem nadmiernym, koszalinianie poprosili do współpracy kołobrzeżan i biskupiego wójta krajowego Raztorpa, a może uzgodnili to wcześniej z biskupem. Z zadania wywiązali się starannie, toteż biskup po powrocie i przejęciu zamku, w 1291 r. potwierdził mieszczanom przywileje wystawione przez biskupa Hermana od 1266 r., ale też dodał nowy, dotyczący wyřębu drzewa w lesie *Bergete* na umocnienia, przecieř z ograniczeniem do obszaru naleřącego do biskupa. Biskup Henryk zatwierdzając zakup Gorzebądza dokonany w 1308 r. od Święców, w 1313 wszak napisał, że by granice diecezji na wschodzie poszerzyć, Gorzebądz wraz z pewną częścią lasu rycerzowi Scalipe dano w lenno. Po spłaceniu miast biskup

⁶⁴ E. Rymar, *Biskupi, mnisi, reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamieńskiej*, Szczecin 2002, s. 25–28, 78, 84 n.

wydał zamek w lenno Reimarowi Scalipe. Jednak i po śmierci Mściwoja II biskup miał trudności w utrzymaniu tej granicy. Doszło do konfliktu Bogusława IV i Ottona I a także Rugian i Holsztyńczyków (chodzi o Adolfa zięcia Mściwoja II) z Polakami. Wojewoda pomorski Piotr Święca odstąpił od Polaków, przejmując do 1300 r. w posiadanie Pomorze Tyłne od Wacława II czeskiego tytułem zaliczki, odtwarzając granice na Górze Chełmskiej z czasów księcia Świętobora w 1108 r., umacniając się m.in. w Gorzebądzu. Gdy go w 1308 r. sprzedawał, zamku już nie wspomniano, a skromna stosunkowo kwota 100 grzywien obejmowała tylko otwarte pola (*terminos*) obszaru grodowego (*Burgwyke*)⁶⁵. Rok 1313 przyniósł Koszalinowi dalszy postęp: biskup chcąc przesunąć granice diecezji na wschodzie, przekazał 2 II miastu na własność Gorzebądz wraz z pewną częścią lasu z bagnami Gorzebądz (*Chorband*) i Kiekrz (*Kicker*) po rzekę Unieść, wioski Wyszebór, Lubiatowo, Dzierżęcino (*Dersentin*, potem *Dörsenthin*) na południowym skraju lasu, a na północy po Jamno (*Iamde*, potem *Jamund*), Podamirowo (*Pud-demersdorp*), Strzeżenice (*Stresenisse*). Fakt sprzedaży Gorzebądz z tymi pertynencjami biskup ocenił jako wydarzenie korzystne dla Kościoła i dla całej ziemi kamieńskiej⁶⁶. Dodajmy, że pamiątką po bagnach Kicker są trzy wzniesienia *Hinterster*, *Mittelster* i *Vorderster Kicker*, ciągnące się wzdłuż zachodniej ściany lasów Góry Chełmskiej na północny wschód od Koszalina (mapa w skali 1:25000 z końca XIX w. i lat trzydziestych XX w.).

Owe polityczne zawirowania z 1290 r. i lat następnych zaczerpnął Ch. Haken z dziejów Pomorza Johanna Micraeliusa z XVII w. Ten jednak przedstawiał je w ślad za o wiek wcześniejszą kroniką pomorską Thomasa Kantzowa, do której sięgnijmy. Tam właśnie czytamy, jak to w obliczu braku męskiego potomstwa Mściwoja II stany księstwa w obawie przed rywalizacją o jego księstwo z udziałem księcia Wielkopolski, książąt przedniopomorskich, zięciów: księcia Rugii i hrabiego Holsztynu, wreszcie i zakonu krzyżackiego, zażądały od Mściwoja wyznaczenia następcy. Ten pod naciskiem wskazał na krewniaków, książąt przedniopomorskich, a zresztą sam ich ojcu Barnimowi I onegdaj kraj po swej śmierci przeznaczył. Stany sterowane szczególnie przez kanclerza Piotra Święcę nie zaakceptowały jednak tego z powodu zniemczenia kraju tych książąt, gnębienia i rugowania poddanych Pomorzan (Wendów). Z podobnych powodów nie chciały księcia Rugii i hrabiego Holsztynu, domagając się księcia Przemysła II. Ulegając Święcy i stanom Mściwoj II w 1290 kraj Przemysłowi II warunkowo zhołdował, co oprotestował Bogusław IV

⁶⁵ C.W. Haken, *Fortsetzung*, s. 18–21.

⁶⁶ C.W. Haken, *Versuch*, s. 36 n.; PU III, nr 2773: 1313 r.

z braćmi przyrodniimi Ottonem i Barnimem II⁶⁷. Kronikarz nic nie wie o układzie kępińskim z 1282 r., którym Mściwoj II uczynił Przemysła następcą za życia; trafnie odwołuje się natomiast do układu kamieńskiego z 1264, którym Mściwoj II uczynił sukcesorem Barnima I.

O napięciu z 1290 r. nie donoszą wprawdzie źródła współczesne, jednak nowsi historiografowie zwrócili uwagę na źródłowe ślady uwzględniania przez Mściwoja II sukcesyjnych praw Gryfitów do Pomorza nadwiślańskiego i sławieńsko-słupskiego w dalszej przyszłości, po Przemysle II. Może już układem w Słupsku w 1287 r. ustalono sukcesję Gryfitów na wypadek bezpotomnej śmierci Przemysła II. Właśnie jesienią 1290 r. mogli już wschodniopomorscy zgodzić się na sukcesję Przemysła II⁶⁸, co zatwierdzono na zjeździe możnych w Nakle w 1291 r., w obecności nie tylko Przemysła II, ale i Bogusława IV. Wnet te prawa sukcesyjne rozciągnięto też na przyrodniego brata Bogusławowego, Ottona I szczecińskiego⁶⁹.

Ale nie sposób z tych faktów – jak Ch. Haken – wnosić, że zaistniała wtedy groźba wojny, więcej, że Koszalin dokonał rewolucyjnej akcji zdobycia zamku w Gorzebadzu, by osłonić się od napadu ze wschodu. Nie ma śladu wojny z Mściwojem II lub jego poddanymi w 1290 r., nie można też stwierdzić, że w tym czasie granica dominium biskupiego biegła wschodnim krańcem pół Koszalina, nie obejmowała Góry Chełmskiej i nie sięgała po rzekę Unieść. Nie dowiadujemy się też, komu dokładnie zamek został zabrany siłą. To najslabsza część argumentacji Ch. Hakena. Może dostrzegali to już idący jego tropem J. Benno i H. Riemann, przesuwający zdarzenie na czasy biskupa Piotra. W Piotrze Święcy z Nowego widzieli posiadacza zamku w chwili ataku koszalinian z pomocą kołobrzeżan, z tym jednak, że zwłaszcza ten drugi datował zdarzenie ogólnikowo

⁶⁷ T. Kantzow, *Pomerania*, t. I, s. 368.

⁶⁸ J. Tęgowski, *Zabiegi księcia kujawskiego Władysława Łokietka o tron krakowski w latach 1288–1293*, *Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie*, t. 6, Historia 1987, s. 62 n.; B. Śliwiński, *Rola*, s. 268. Zob. P, nr 472–3, o wyznaczeniu przez Mściwoja Przemysła II na następcę *Kronika oliwska*, w: MPH, t. VI, s. 315, pod r. 1290; J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII/VIII, Warszawa 1974, s. 333. Jeszcze F.W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Bd. III, Hamburg 1842, s. 44 pisał o aktywności Bogusława IV tego roku, nie był tylko pewny, czy jego roszczenia odnosiły się do ziemi sławieńsko-słupskiej, zajętej Barnimowi I przez Świętopełka, dotyczyły odszkodowań za prawa nabyte przez ojca w 1264 r. wobec deklaracji Mściwoja II złożonej w Kamieniu, czy wreszcie podnosił jakieś prawa spadkowe po babce Mirosławie. Uważał, że skoro Bogusław IV w 1291 r. brał klasztor w Oliwie w opiekę, zatem wchodził w rolę sukcesora Mściwoja.

⁶⁹ B. Śliwiński, *Rola*, s. 189 n.

na przed 1308 r., co oczywiste, i nie przesądzał tego, że mieszczenie przejęli od Święców zarząd nad zamkiem w sposób pokojowy, a zaangażowanie kołobrzeżan skłonny był tłumaczyć walką z rozbojami i troską o bezpieczeństwo kupców na drodze do Gdańska⁷⁰.

Ch. Haken na własną już odpowiedzialność dodał, że chodziło o biskupa Jaromira, który udał się na jakieś rozmowy z książętami poza dominium, stąd poddani bez jego udziału podjęli decyzję w sprawie zarządzania Gorzebądzem. Biskup Jaromir z prowidzą papieską z 1289 r., w pierwszej swej czynności prawnej w diecezji (Kamień) z 5 III 1290 r. potwierdził właśnie Kołobrzegowi nadanie połowy pewnej wsi przez biskupa Hermana, potem znane są jego pobyty: 24 III w Łeknicy (Logeniz), 14–15 IV (w Jarmen), 7 X, zatem zaledwie miesiąc przed terminem interesującego nas dokumentu zatwierdzał sprzedaż Gościna i Gościnka koło Kołobrzegu przez Jana v Rahmela⁷¹. Wobec tego Ch. Haken miał chyba na myśli chwilową nieobecność Jaromira w dominium z powodu spotkania 25 X 1290 r., ale ściślej nie z „książętami”, lecz ze swymi krewnymi, margrabiami brandenburskimi, i nie tak znów daleko, bo w Gerswalde, w północnej Brandenburgii, na południowy zachód od Prenzlau. Towarzyszyli tam biskupowi witztum kamieński Fryderyk, prepozyt szczeciński Hildebrand i prepozyt kołobrzeszki Jan⁷². Gdy koszalinianie umawiali się – ewentualnie w 1290 r. – z kołobrzeżanami, biskup w początkach listopada był już zapewne w diecezji. Miesiąc po spotkaniu w Gerswalde Jaromir przebywał bowiem w swym Wierzbnie nad Miedwiem (26 XI), potem w Stargardzie (3 XII). Te fakty nakazują ostrożność. Czyżby mieszczenie Koszalina wspominali w omawianym dokumencie o takiej chwilowej tylko nieobecności biskupa?

Argumentacja Ch. Hakena ma też i mocniejszą stronę. Są to czynności prawne biskupa Jaromira podczas pobytu w Koszalinie 25 I 1291 r. W obecności Detleva de Sletzen, Reimara Scalipe, Ulryka von Bevenhusen wystawił tam trzy dyplomy: transumował przywileje swego poprzednika Hermana dla cysterek i dla miasta z lat 1266, 1274, 1287 oraz nadał Koszalinowi prawo wyrębu drzewa w lesie *Bergete*, z przeznaczeniem na mosty i budowę umocnień⁷³. Nic dziwnego, że to ostatnie nadanie narzucało wręcz skojarzenie Ch. Hakenowi ze słowami dokumentu w sprawie Gorzebądza o zainteresowaniu koszalinian pastwiskami i lasem.

⁷⁰ J.E. Benno, op. cit., s. 34; H. Riemann, op. cit., s. 174 n.

⁷¹ PU III, nr 1526–7, 1540, 1551, 1555–6.

⁷² Tamże, nr 1555–6.

⁷³ Tamże, nr 1570–1572. Biskup Piotr 6 II 1298 transumował dokument biskupa Jaromira z 25 I 1291 dla Koszalina, tamże, nr 1836.

Te to więc ich dezyderaty spełnił teraz biskup. Położenie lasu *Berge* będzie pomocne w wyjaśnieniu okoliczności towarzyszących nadaniu. Wydaje się, że to cały kompleks leśny wokół Góry Chełmskiej, między Koszalinem i rzeką Unieścią na południe od Gorzebadza.

Wtedy to zdaniem Ch. Hakena, kiedyś „po pewnym czasie” według W. Kowalenki, upadł czy zanikł tymczasowy zarząd trójstronny nad Gorzebadzem, ale okolica zamku pozostała przy Koszalinie. Gród został widocznie już zniesiony, gdyż umocniony obwarowaniami Koszalin stał się głównym punktem obrony wschodniej granicy biskupstwa⁷⁴.

Późniejsze rozprawy dotyczące sprawy walk na pograniczu nie traktują Gorzebadza jako grodu (zamku), a to dlatego, że nie biorą pod uwagę dokumentu przytoczonego przez Ch. Hakena i J. Bennona. Istnieje raczej zgodna opinia, że w latach 1291–1294 Gorzebadzem zarządzał Reimar Schalipe jako lennik biskupa⁷⁵. Do podobnego wniosku doszedł J. Spors datując otrzymanie przez tego rycerza Gorzebadza krótko po jego przybyciu z Rugii na teren władztwa biskupiego z biskupem Jaromirem i trzymanie go po śmierci tego biskupa jeszcze w połowie czerwca 1294 r. Skoro potem ginie po Reimarze ślad w źródłach, zatem zmarł lub opuścił Pomorze około tego czasu⁷⁶. Jego tu obecność mogła zostać gwałtownie przerwana skutkiem zbrojnego wystąpienia Pomorzan (z obszaru księstwa wschodniopomorskiego, zwłaszcza widocznie z ziem sławieńskiej i słupskiej) w 1295 czy w 1296 r., o czym informowały *Zapiski bukowski*. Pomorzanie ponieśli wówczas klęskę pod Gąskami, ale ewentualnie zdobyty zamek w Gorzebadzu mogli zatrzymać. Opanowanie Gorzebadza przez Święcę w trakcie wojny 1295 r. dopuszczali dawniej badacze⁷⁷. Kraina gorzebadzka miała powrócić do państwa biskupiego po (jakoby już ósmej) wojnie Pomorza Zachodniego z Brandenburgią (w 1297 r.), która po śmierci Mściwoja II miała zająć ziemię sławieńsko-słupską i to wówczas Koszalin znalazł się „w ciężkich warunkach”, gród Gorzebadz mógł być zniszczony, po czym część terytorium grodowego nabył Koszalin, a reszta wróciła do biskupa⁷⁸.

⁷⁴ W. Kowalenko, op. cit., s. 45.

⁷⁵ K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII–XIII wieku*, Poznań 1960, s. 153, stwierdzał, że w 1294 r. Gorzebadz dzierżył Schalipe, ale w początkach XIV w. wieś posiadł Święca.

⁷⁶ J. Spors, *Castrum*, s. 77.

⁷⁷ F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza polskiego (wiek XI–XIII)*, Kraków 1905, s. 137 (w 1307 r.); W. Kowalenko, op. cit., s. 45; K. Ślaski, *Podziały*, s. 153.

⁷⁸ W. Kowalenko, op. cit., s. 45.

Inaczej sądził J. Spors. Według niego przypuszczalnie już za biskupa Piotra (1296–1300) w niejasnych okolicznościach wieś zmieniła właściciela na Święcę. Podobnie w tym czasie nastąpiło przyłączenie zamku Unieścia do ziemi sławieńskiej, co nie znaczy, by obydwie miejscowości były zdobyczą terytorialną Pomorza Wschodniego w konflikcie z 1295 r. J. Spors gotów był datować zdobycz Święcy w toku owych utarczek granicznych z lat 1295–1298, albo dopiero na okres konfliktu starosty pomorskiego króla Wacława II, Fryczka z Czachowic, z biskupem kamieńskim w 1302–1303 r., zwłaszcza skoro w układzie tych antagonistów kończącym zatarg w styczniu 1304 r. wśród poręczycieli wymieniono aż pięciu Święców, na czele ze starym wojewodą Święcą⁷⁹. Rozwijając to rozumowanie później, wykluczył zbrojne zdobycie, bo raczej Święca uzyskał Gorzebądz w lenno od biskupa po Schalipie w nagrodę za jakieś usługi, może nawet podczas tych walk w latach 1295–1298, za czym zdawał mu się przemawiać np. brak wzmianki w konfirmacji z 1313 r. o utrzymaniu Gorzebądza przez Święców wbrew woli biskupa⁸⁰. Święcowie nie pełnili w ziemi sławieńskiej urzędów, mieli w niej przeciwników, zatem ich udział w tych walkach jest wątpliwy. Do tego z dokumentu biskupa Henryka z 1313 r. wcale nie wynika, by Święca posiadał wieś nieprawnie, tj. wbrew woli biskupa. Tyle J. Spors⁸¹. Obecnie jego hipotezie sprzyja obrona autentyczności dokumentu bukowskiego kapituły kamieńskiej z początku czerwca 1298 r., w którym na czele świadków występuje Schalipe. Wówczas zajęcie zamku mogło nawet nastąpić podczas akcji zbrojnej w 1297–1298 r., usadowienie Schalipa mogłoby nastąpić po zarządzie tymczasowym koszalinian, kołobrzeżan i Raztorpa, dopiero po przybyciu do diecezji biskupa Piotra. Święca mógłby nabyć zamek rzeczywiście w wyniku akcji zbrojnej z udziałem czeskiego starosty kiedyś w latach 1301–1303.

B. Śliwiński wykazał, że Bogusław IV wołoski od 1287 r. w drodze układów z Mściwojem II i Przemysłem II nabył prawa sukcesyjne po nich i po zamordowaniu Przemysła II wiosną 1296 r. parł do nabycia wschodniopomorskiego spadku, zatem wbrew Leszkowi kujawskiemu i Władysławowi Łokietkowi, a zapewne z poparciem wojewody Święcy i jego wpływowej rodziny. Tłumaczy to wspomniana już wyżej nieufność Władysława Łokietka do Święcy. Podjęta przez Bogusława IV wiosną 1296 r. akcja

⁷⁹ J. Spors, *Dzieje polityczne*, s. 162 n.

⁸⁰ J. Spors, *Castrum*, s. 69, 77. Autor więc nie uwzględnia dokumentu z 1298 jako fałszyfikatu.

⁸¹ Tamże, s. 77.

zbrojna, mimo poparcia Święców, zakończyła się jednak niepowodzeniem, klęską w bitwie na „plaży” o czym wzmiankowana wyżej nota w klasztorze cystersów Bukowie, znana z odpisu w kronice Jana Bugenhagena z 1518 r.⁸² Wychodzi temu naprzeciw stwierdzenie dziekana kamieńskiego Jana Bollentina w procesie gdańskim w 1343 r. przed legatem papiejskim Galhardem de Carceribus w sprawie podległości diecezji kamieńskiej Gnieznu. Stwierdził on mianowicie, że Warcisławowi IV, któremu margrabia Waldemar sprzedał około 1316 r. ziemię słupską, przypadłaby jednak cała ziemia pomorska – o ile zdołałby wejść w jej posiadanie – a to prawem dziedzicznym, wskutek śmierci jego kuzyna (*patru*) Mściwoja, który zmarł bez bliższego dziedzica – spadkobiercy⁸³.

Od 1299 r. obserwuje B. Śliwiński radykalną zmianę stosunku Władysława Łokietka do Święców, tłumacząc ją zawartym w 1298 r. sojuszem tego księcia z Bogusławem IV, o którym też Tomasz Kantzow pisze, że odstąpiono mu (Bogusławowi IV) Białogard z okolicami⁸⁴. Sojusz zaowocował wspólną wyprawą tego roku na brandenburskie nabytki na Pomorzu (ziemia pelczycka i choszczeńska)⁸⁵.

Po udaniu się biskupa Piotra do Włoch, w początkach listopada 1298 r. w Kamieniu przebywali książęta Bogusław IV i Wisław II. W wystawionym tam dokumencie wzięli Kołobrzeg pod swą ochronę i protekcję (*fouero, protegere et defensare*) jak własnych poddanych, „za wykazaną niezmienną wierność i stałość (wytrwałość)”. Nadali też przywilej swobodnego handlu w swych księstwach i prosili o pomoc na własny koszt przeciw każdemu najeźdźcy. Świadcami byli kanonicy kapituły kamieńskiej: prepozyt Jan, dziekan Lambert i kustosz Wisław, oraz rycerze Wluoldus(?) de Below, Henryk de Reno, Mikołaj Grope, Nigenlant, Henryk Steding⁸⁶. Tonacja dokumentu i znany teraz znów udział Kołobrzegu w nabyciu i utrzymaniu zamku w Gorzebądzu pod nieobecność biskupa, uprawnia jak sądzę do przypuszczenia, że tymi wrogami jeśli

⁸² B. Śliwiński, *Zjazd gnieźnieński*, s. 322–324.

⁸³ PU XI, nr 6054. Zob. szerzej Augustyn ze Stargardu zwany kiedyś *Angelusem*. *Protokół. Kamieńska kronika – Rodowód książąt pomorskich*, tłum. E. Buszewicz oraz tzw. *Stargardzka genealogia*, komentarze i opracowanie E. Rymar, Stargard 2008, s. 24.

⁸⁴ T. Kantzow, *Pomerania*, s. 382.

⁸⁵ B. Śliwiński, *Zjazd gnieźnieński*, s. 326–329. Badacz przyjął już datowanie na 1299 r., za sugestią wyrażoną w polskiej edycji Pomeranii Tomasza Kantzowa.

⁸⁶ PU III, nr 1866. Dokument niedbale sporządzony, datacja dzienna z błędem, stąd wydawca widział *VI. nonas* ale takiego dnia brak w kalendarzu; także przedruk H. Riemann, op. cit., Anhang, s. 10, z datą 2 XI, odczytując z pytajnikami datę dzienną jako *IV nonas*.

nie byli margrabiowie brandenburscy⁸⁷, to najsmadniej właśnie wschodni Pomorzanie. Może był to pierwszy widomy ślad przygotowań książąt do akcji zbrojnej, organizowania wojska z udziałem kołobrzeżan. Niezależnie od wspomnianych wyżej przekazów kronikarskich, mamy pewne ślady obecności Bogusława IV i rycerstwa z dominium biskupiego w obszarze ziemi sławieńskiej w VI–IX 1299 r. Pewnym śladem jest również bulla protekcyjna papieża Bonifacego VIII z 9 I 1299 r. wraz z potwierdzeniem dóbr dla cystersów z Bukowa⁸⁸, a 24 III 1299 r. w biskupim Karlinie znany nam już rycerz Jan de Sletzen, w swym, żony i rodzeństwa imieniu zatwierdził z cystersami z Bukowa wyznaczoną jeszcze przez jego ojca Detleva granicę dóbr Rzepkowo z Iwięcinem w ziemi sławieńskiej, w obecności wasali biskupich Bevenhusenow, Markwarda de Rastorpa, ale też mieszczan (rajców zapewne) Kołobrzegu Arnolda v. d. Ostena, Fryderyka de Sundis, Gerharda Mniicha, którą to granicę 4 IX t.r. zatwierdzał książę Bogusław IV i to w obecności tychże świadków⁸⁹. Do tego można dodać potwierdzenie cystersom z Bukowa dóbr również przez przebywającego 21 V 1299 r. w Gdańsku Władysława Łokietka, w obecności wojewody gdańskiego Święcy i jego syna Piotra oraz nadanie tymże cystersom miesiąc później przez Bogusława IV łanów i patronatu nad parafią w należącem do Bartuszkiewiczów Białogórzynie. Dodać można nawet oświadczenie rady miasta Kołobrzegu z 2 III 1300 r., że owe pięć łanów w Białogórzynie sprzedali przed nią cystersom bracia Bartłomiej, Przybysław i Maciej Porsveltowie⁹⁰, bo dowodzi to zaangażowania Kołobrzegu w wydarzenia na pograniczu ziemi sławieńskiej z koszalińską, oraz obecność przy tej czynności Markwarda Rastorpa, Fryderyka Bevenhusena, Cieszyna ze Strachomina (koło Koszalina) i innych rycerzy z tego pogranicza. Tej próbie datowania akcji zbrojnej Pomorzan zachodnich i dokumentu w sprawie Gorzebądza wychodzi naprzeciw teraz

⁸⁷ Bo za tym mają przemawiać słowa *contra omnes tam principes quam dominis seu alios quoscumque, qui eos invadere presumpserint, eorum nostram iniuriam reputando et hoc facere certis nunciis fuerimus*. 6 I 1299 r. Bogusław IV w Trzebiatowie zaciągał sporą pożyczkę, potrzebną mu na wyzwolenie ziemi Ravenstein, czyli wapnickiej, PU III, nr 1877, widocznie zajętej przez margrabiów w 1296 r., zob. w tej sprawie E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią (1299) przyczyną upadku rządów Władysława Łokietka?*

⁸⁸ PU III, nr 1879, 1880.

⁸⁹ Tamże, nr 1887, 1906. Granicę z powołaniem się na ustalenia Jana potwierdzali cystersom potem margrabiowie brandenburscy 13 XI 1306 i rada Koszalina w 1309 r., tamże, IV, nr 2321 (ale w sprawie przesunięcia datacji z 24 X, zob. E. Rymar, *Zmiana datacji pierwszego dokumentu margrabiów brandenburskich dla cystersów z Bukowa w 1306 roku*, SZ, t. 32/33, 1990, s. 189–195).

⁹⁰ PU III, nr 1894, 1901, 1930.

możliwość przesuwania o rok, z 1298 na 1299, współpracy militarnej Bogusława IV z Władysławem Łokietkiem, która przejawiała się w ich najeździe na brandenburskie wtedy ziemie pełczycką i choszczeńską⁹¹.

III

Dalszy opis pochodzący z tych samych zapisek bukowskich donosi o odwetowej wyprawie Pomorzan z pomocą Czechów w połowie października pewnego roku, podczas której znów spustoszone majątki opactwa bukowskiego⁹². Tę ostatnią wyprawę wypadnie odnieść już do jesieni 1303 r. Ponieważ widocznie wtedy ziemie sławieńską zbrojnie odzyskiwano, nie oszczędzono i majątków opactwa. Wówczas to najwcześniej czy po raz pierwszy doszło do obsadzenia Gorzebądza przez Święców⁹³. Jeśli więc Święcowie posiadali Gorzebądz w 1303 r., to winni go utracić już latem 1306, po najeździe rycerstwa brandenburskiego na ziemie sławieńską i dominium biskupie⁹⁴. Wówczas ponowne obsadzenie zamku musiało nastąpić po ich układzie w Łędowniu z VII 1307 r.

Słusznie dostrzega B. Śliwiński w słowach biskupa Henryka z 1313 r. prawdziwą ulgę z pozbycia się kłopotliwych Święców. Biskup wszak stwierdza, że z kupna przez miasto Gorzebądz wynikła „dla kościoła kamińskiego i całej tej ziemi (*toti terre nostre*) wielka korzyść”, gdyż mieszkańcy jego przez długi czas musieli znośić z powodu bliskiej granicy *divesas ...tribulationes*, zatem dobra te zaliczono dotąd do wrogiego Pomorza Wschodniego. B. Śliwiński odrzucił posiadanie Gorzebądza przez Święców w latach dziewięćdziesiątych XIII w., gdyż nie jest to do pogodzenia z wielką wyprawą mieszczańską koszalińską na ziemie sławieńską datowaną na 1298 r. Wyprawa ta musiałaby wprawdzie zmieścić wschodniopomorskie posterunki blokujące przeprawę i wyprawę na wschód, a nie tolerować na zapleczu enklawę przeciwnika. Powstanie takich enklaw w Gorzebądzu i Unieściu pasuje natomiast do 1303 r., podczas wojny króla czeskiego/polskiego Wacława II, jego starosty Kujaw i Pomorza Wschodniego Fryczka z Szachowic z biskupem kamińskim Henrykiem. Była to więc zdobycz wojenna, ubezpieczająca obszar ziemi sławieńskiej przed dalszymi groźnymi atakami z terytorium władztwa biskupiego⁹⁵. Fryczko 2 I 1304 r. nad rzeką Grabową w imieniu króla zawierał układ rozejmowy

⁹¹ O czym E. Rymar, *Wojna z Brandenburgią (1299)*.

⁹² J. Bugenhagen, *Pomerania*, s. 124.

⁹³ Tak B. Śliwiński, *Fragmety*, s. 176.

⁹⁴ B. Śliwiński, *Pomorze*, s. 229 n.

⁹⁵ B. Śliwiński, *Fragmety*, s. 18–19.

z biskupem Henrykiem, przewidujący arbitraż mistrza krajowego krzyżackiego, a wśród poręczycieli starosty znaleźli się wojewoda Święca z synami Piotrem i Jańskim, brat Święcy Wawrzyniec z synem Jańskim i ich krewniak podkomorzy słuński Piotr. Układ zawierano widocznie podczas zjazdu stron, w toku wyprawy starosty⁹⁶. Podobna była sytuacja grodu w Unieściu i przyległego doń obszaru. Margrabia Waldemar 6 X 1309 r. przekazał biskupowi tytułem odszkodowania za szkody wojenne *lant tum Neste* po rzekę Grabowę, od źródeł po ujście w Bałtyku⁹⁷, a więc wschodnią część ziemi sławieńskiej z Polanowem, Sianowem, przecież należącą od 1307 r. do Święców, dlatego zakwestionował taki zasięg J. Spors. Uznał on określenie zasięgu na wschodzie za interpolację późniejszą, ograniczając nadanie do terenu przyzamkowego po jezioro Jamno, co szczegółowo miała określić wyznaczona wtedy komisja, zaś faktyczne nabycie Unieścia przez biskupa nastąpiło przez zakup od Święców⁹⁸. Stanowisko takie nie przekonuje⁹⁹. Ponieważ Unieście z okolicą nie należało do ziemi sławieńskiej jako jej część integralna, zdaniem J. Sporsa margrabia nadał ziemię jako zwierzchnik polityczny Święców, być może bez ich wiedzy i zgody. Ale ci domagali się rekompensaty i być może ją otrzymali, w związku z czym transakcję tę określono w dokumencie rady Koszalina jako sprzedaż grodu w Unieściu. Podobnie było z terytorium gorzebudzkim przy kupnie w 1308 przez Koszalin¹⁰⁰.

Burgwall Gohrband an der Wende vom 13. zum 14. Jh.
Ein Beitrag zur Erkundung eines pommerellisch-pommerschen
Konflikts
Zusammenfassung

Die Geschichte des westlichen Grenzgebietes des Landes Schlawe entlang des Flusses Nest (Unieść), das zum Herzogtum Pommerellen gehörte (seit Ende 1295 mit Großpolen, seit 1300 mit Polen der böhmischen Wenzel politisch vereinigt) mit dem Herrschaftsgebiet der Camminer Bischöfe (Land Kolberg-Köslin) in Pommern an der Wende vom 13. zum 14. Jh., bleibt noch nicht vollständig erkundet. Innerhalb einiger

⁹⁶ P, nr 626, B. Śliwiński, *Fragmentsy*, s. 14.

⁹⁷ PU IV, nr 2554.

⁹⁸ J. Spors, *Castrum*, s. 66 n.

⁹⁹ Zob. E. Rymar, *Władztwo biskupów kamieńskich między Unieścią i Grabową w XIII i XIV wieku*, *Rocznik Koszaliński*, nr 25, 1995, s. 36 n.

¹⁰⁰ J. Spors, *Castrum*, s. 74 n.

Jahre nach 1295 kam es dort zu den Kämpfen der Untertanen des Königs Władysław I. Ellenlang (1296–1299) und des Königs Wenzel II. (1300–1305) von Pommerellen mit den Untertanen des pommerschen Herzogs Bogislaw IV. und der Camminer Bischöfe (Bürger von Köslin, Kolberg, Ritterschaft). Den Handlungsverlauf kann man dank der historiografischen Überlieferung verfolgen, die im Zisterzienserkloster in See Buckow entstand – den vermissten Annalen von See Buckow, die aus zweiter Hand bekannt sind – erst aus Johannes Bugenhagens Chronik von Pommern (1518). Die Überlieferung wird durch eine Reihe von Kanzleiakten aus der Wende vom 13. zum 14. Jh. unterstützt. Bei diesem Geschehen spielte das im Grenzland, bei Köslin liegende Gohrband (Gorzębądz) eine Rolle. Der aus den Jahren 1308 und 1313 bekannte Ort lag am östlichen Rand des Herrschaftsgebietes der Camminer Bischöfe, am Fuß des bewaldeten Gollenberges (Góra Chełmska) nordöstlich von Köslin, am Übergang über das schlammige Tal des Flusses Nest, am Küstenweg, der vom Westen über Stettin-Kolberg-Köslin-Stolp nach Danzig führte. Der alte pommerellische Woiwode Swenzo und seine Söhne verkauften Gohrband mit Umgebung bis zum Fluss Nest 1308 an Köslin. Irgendwann früher hatte Gohrband dem Ritter Reimar Schalipe als Lehen gehört.

Die früheren Ereignisse in diesem Grenzgebiet an der Wende vom 13. zum 14. Jahrhundert und die Umstände des Erwerbs der Umgebung von Köslin durch die Swenzonen waren bereits Gegenstand detaillierter Untersuchungen (insbesondere von Józef Spors, Błażej Śliwiński). Nun wird diesen Analysen eine weitere Urkunde ohne Jahresdatum aus dem alten Kösliner Stadtarchiv hinzugefügt, deren Inhalt lautet: am 11. November beschließt der Stadtrat zu Köslin, dass der Burgwall (*castrum*) Gohrband, der soeben in den Besitz der Kösliner überging, gemeinschaftlich zu 1/3 durch die Kösliner, den Vogt Marcin de Rastorp und die Stadt Kolberg gehalten wird, *bis zur (Wieder-?)Ankunft des Herrn Bischof* – des Lehnsherrn aller oben erwähnten – der mit ihnen die getragenen Kosten gerecht abrechnen wird.

Diese Urkunde wurde zu den wissenschaftlichen Analysen nicht mehr herangezogen, weil sie nicht Bestandteil der pommerellischen/pommerschen diplomatischen Kodexe des 19. Jhs. wurde (*Pommerellisches Urkundenbuch, Pommersches Urkundenbuch*). Der Verfasser benutzt die Urkunde, um die Ereignisse in diesem Teil Pommerns besser als bislang zu erforschen. Er schließt andere Verwendungsmöglichkeiten nicht aus.

Piotr Samól
(Gdańsk)

KOŚCIÓŁ GRODOWY W GDAŃSKU. STUDIUM Z POGRANICZA HISTORII I ARCHITEKTURY

W poprzednim tomie „Studiów z Dziejów Średniowiecza” ukazał się artykuł Macieja Szyszki¹, w którym opisał on wyniki przeprowadzanych przez siebie i swój zespół badań archeologicznych pod gdańską Halą Targową. Jednak, mimo odkrycia romańskich kościołów św. Mikołaja oraz najstarszej, trzynastowiecznej, części sąsiedniego klasztoru dominikanów, dla historyków pozostaje sprawą bezsporną, że to kościół grodowy, a nie sięgający swoimi początkami schyłku XII w. kościół św. Mikołaja, był najstarszą świątynią Gdańska. Celem niniejszego artykułu jest skonfrontowanie wiedzy na temat kościoła grodowego, opartej na źródłach pisanych, z zabytkami, jakie się po nim zachowały, bądź są z nim utożsamiane². Dlatego też zdecydowałem się na podział tekstu na dwie części: pierwszą, będącą opisem historii kościoła grodowego oraz drugą, będącą próbą weryfikacji zabytków z nim związanych. Winien w tym miejscu jestem wyjaśnienie, że zaproponowana przeze mnie kolejność wynika właśnie z problematyczności interpretacji zabytków związanych z kościołem, prezentowany artykuł jest zatem również głosem w dyskusji na temat romańskich relikwów w Gdańsku.

Na wstępie muszę odnieść się również do kwestii interpretacji dwóch dokumentów, w oparciu o które Erich Keyser i Kazimierz Jasiński opierali swoje koncepcje lokalizacji gdańskich kościołów we wczesnym

¹ M. Szyszka, *O relikwach pierwszego kościoła św. Mikołaja w Gdańsku*, w: *Kaci, święci, templariusze*. SDŚ nr 14, 2008, s. 437–455.

² W artykule nie poruszam zagadnień związanych z zasięgiem przestrzennym miasta oraz nie odnoszę się do sporu między zwolennikami poglądów E. Keysera o lokalizacji niemieckiego miasta w XIII w. na terenie dzisiejszego Głównego Miasta, a jego przeciwnikami. Ostatnio przegląd tej dyskusji zamieścił B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 166–201.

średniowieczu. Mam tu na myśli epitafium księcia Świętopełka, wchodzące w skład *Tabula prima Fundatorum*, a odnoszące się do uroczystości żałobnych z 1266 r.³, oraz listu Mściwoja II do margrabiów brandenburskich z początku 1271 r.⁴ Oba źródła zostały wielokrotnie przeanalizowane przez K. Jasińskiego, który już w 1974 r., obalając wcześniejszą interpretację E. Keysera, sformułował koncepcję w myśl której w Gdańsku istniały jedynie trzy kościoły (grodowy, św. Mikołaja i św. Katarzyny). Nie ma zatem sensu powtarzać całej argumentacji przemawiającej za powyższą koncepcją. Podstawą krytyki K. Jasińskiego było wskazanie, że po pierwsze, trzynastowieczne źródła wspominają jedynie o trzech kościołach gdańskich, po drugie, pogląd o trzynastowiecznej genezie kościoła Najświętszej Panny Marii na Głównym Mieście, w świetle badań źródłowych, a nawet archeologicznych, jest fałszywy, wreszcie, że kościół grodowy musiał istnieć nie jako kaplica grodowa, ale przynajmniej od początku XIII w. jako siedziba grupy kanoników. Jeśli zatem list Mściwoja II jest, a dotąd nie budzi to zastrzeżeń, źródłem poświadczającym istnienie kościołów gdańskich to, za K. Jasińskim, interpretować należy je następująco: kościołem grodowym (*ecclesia urbis*) jest ten pod wezwaniem Bożej Rodzicielki (*sanctae Dei genetricis Mariae*), kościołem braci (*ecclesia fratrum*) – kościół św. Mikołaja (*sancti Nicolai*), kościołem mieszczan (*ecclesia burgensium*) kościół św. Katarzyny (*sanctae Katharinae*)⁵. W pełni stanowisko K. Jasińskiego co do lokalizacji kościołów zaakceptowali Józef Spors⁶ i Błażej Śliwiński⁷, natomiast

³ MPH, t. VI, s. 354–355: *Urbis in ecclesiam Gdanensis fertur honeste / Presbyterique canunt missae solennia maeste / Fertur et ad fratrem, qui magnopere venerantur / Corpus, ubi missae devotae concelebrantur / Hinc ad Burgenses preducitur ac in eorum / Ecclesia missas canit ordo presbyterorum.*

⁴ P, nr 250: *Quapropter ad conditacionem verborum fidelis militis nostri domini Lud. in nostrum retributionem omnimodam, de qua totaliter cofidimus et speramus, domination vestre Gedanensem civitatem et castrum eiusdem loci vobis in proprietatem offerimus atque terram, unde sancte Katharine matrone loci prenotati ac sancte dei genetrici Marie sanctoque Nicolao cum omnibus sanctis bene veniatis et nostro domino Jhesu Christo et precipue nobis et maxime burgensibus Theuthonicis fidelibus sepedicte civitatis Gedanensis, Prutenis quoque et nostris quibusdam specialiter fidelibus Pomeranis.*

⁵ K. Jasiński, *List Mściwoja II do margrabiów brandenburskich. Uwagi polemiczne i postulaty badawcze*, w: *Pomorze Słowińskie i jego sąsiedzi w X–XV w.*, pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995, s. 38–43.

⁶ J. Spors, *Lokalizacja miasta lokacyjnego na prawie lubeckim w Gdańsku w II połowie XIII i początkach XIV w.*, RG, t. 42, 1982, z. 1, s. 31. Dla J. Sporsa kościołem mieszczan jest kościół św. Katarzyny, leżący najbliżej traktu do opactwa cystersów w Oliwie.

⁷ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 186.

odrzucił m.in. Heinz Lingenberg, polemice z którym K. Jasiński poświęcił obszerny, dwuczęściowy artykuł w 1985 r.⁸ Warto przy tym zwrócić uwagę, że droga konduktu z ciałem Świętopełka z grodu, poprzez kościoły św. Mikołaja i św. Katarzyny, których istnienie w połowie XIII w. nie zostało przez nikogo podważone, logicznie zmierza ku Oliwie. W przeciwieństwie do ekwilibrystyki wywodu E. Keysera, dla którego fakt, że ostatni z kościołów żałobnych (tj. wg niego kościół NMP w miejscu dzisiejszej gotyckiej świątyni na Głównym Mieście) jest najdalej położonym względem Oliwy miejscem w aglomeracji gdańskiej, nie jest żadnym problemem⁹. Jeśli zestawimy te fakty z wynikami badań archeologicznych, które przeczą lokalizacji osadnictwa miejskiego na obszarze późniejszego Głównego Miasta w XIII w.¹⁰, musimy przyznać, że kościół Bożej Rodzicielki był zarazem kościołem grodowym.

Dzieje kościoła grodowego

Nie ulega wątpliwości, że kościół grodowy był jednocześnie najstarszym kościołem gdańskim¹¹, a jego powstanie musiało wiązać się z powstaniem na Pomorzu Wschodnim sieci parafialnej. Wiąże się to zatem z podbojem Pomorza przez Bolesława Krzywoustego w 1116 r., a następnie legacją papieską Idziego między majem 1123 a majem 1124, który ustanowił na Kujawach dwa (jak sądzi część badaczy) nowe biskupstwa, we Włocławku (wydzielona z diecezji płockiej) i efemeryczne biskupstwo w Kruszwicy (wydzielone z diecezji gnieźnieńskiej). Gerard Labuda podejrzewał, że w okresie sprzed misji św. Ottona z Bambergu na Pomorzu Zachodnim, Gdańsk podporządkowany był Kruszwicy, a dopiero później,

⁸ K. Jasiński, *Chronologia kościołów gdańskich w XII i XIII wieku. Uwagi metodyczne*, ZH, t. 50, 1985, z. 1, s. 55–77 (dalej cyt.: *Chronologia 1*) i z. 2, s. 69–89 (dalej cyt.: *Chronologia 2*). Polemika z pracą H. Lingenberga, *Die Anfänge des Klosters Oliva und die Entstehung der deutschen Stadt Danzig*, Stuttgart 1982.

⁹ E. Keyser, *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Köln–Wien 1972, s. 88–89 (tłumaczenie epitafium Świętopełka i próba interpretacji).

¹⁰ H. Paner, *Archeologia gdańska w latach 1988–2005*, w: *Archeologia Gdańska*, t. 1, pod red. tegoż (dalej cyt.: AG), Gdańsk 2006, s. 64–65. Potwierdzona została jednocześnie zabudowa tego obszaru na przełomie XIII i XIV w.

¹¹ K. Jasiński, *Z problematyki trzynastowiecznego Gdańska. Kościoły Gdańskie*, ZH, t. 39, 1974, z. 3, s. 46; tenże, *Chronologia 1*, s. 63; tenże, *Gdańska grupa kanonicka – karta z dziejów organizacji kościelnej średniowiecznego Gdańska*, w: *Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych*, pod red. H. Panera, Gdańsk 1998, s. 72–73.

po upadku efemerycznego nadgoplańskiego biskupstwa, Włocławkowi. Jednak Jan Powierski, B. Śliwiński i Klemens Burski wykazali, że w obliczu braku źródłowych przekazów o zmianach granic między diecezją włocławską i kruszwicką w I poł. XII w. podział terytorialny był określony, a Gdańsk zgodnie z wymową bulli protekcyjnej papieża Eugeniusza III z 1148 r., był od początku podporządkowany Włocławkowi¹². Lata dwudzieste XII w. są zatem nie tylko okresem rozbudowy grodu gdańskiego, ale również początkiem powstawania sieci parafialnej na Pomorzu Wschodnim, w skład której wchodził z pewnością i Gdańsk. K. Jasiński zwracał przy tym uwagę, że sieć parafialna na Pomorzu Wschodnim w pełni rozwinęła się dopiero w XIII w.¹³, był więc to proces trwający kilkadziesiąt lat. Wydaje się być pewne, że kościół grodowy nie mógł powstać wcześniej, niż w II ćwierci XII w., zapewne przed 1148 r., kiedy wzmiankowany jest gród gdański (*castrum Kdanzc in Pomerania*) w bulli Eugeniusza III¹⁴. Dla przybliżenia daty powstania kościoła istotne są wyniki najnowszych badań archeologicznych z obszaru gdańskiego Zamczyska, które w ogóle wykluczają istnienie grodu gdańskiego na tym terenie w I poł. XI w.¹⁵ Oznacza to, że próby powiązania powstania najstarszego kościoła w Gdańsku z misją chrystianizacyjną św. Wojciecha, m.in. przez A. Zbierskiego¹⁶, który doszukiwał się początków obiektów sakralnych z X w., czy przez Wolfganga Deurera¹⁷, są pozbawione podstaw.

Dla przybliżenia genezy kościoła na gdańskim grodzie, kluczowe jest tu skrótowe omówienie pojęcia kościoła grodowego. Najwcześniejszymi budowlami na ziemiach polskich, często jeszcze przedromańskimi, były palatia sprzężone z kaplicą budowane w głównych grodach państwa Piastów oraz katedry. Uważa się, że za Mieszka II obiekty sakralne zaczęły

¹² J. Powierski, B. Śliwiński, K. Burski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 46–47.

¹³ K. Jasiński, *Chronologia 1*, s. 62.

¹⁴ P, nr 2.

¹⁵ B. Kościński, H. Paner, *Nowe wyniki datowania grodu gdańskiego – stanowisko I (wyk. I–V)*, w: *XIV Sesja Pomoroznawcza*, t. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, pod red. H. Panera i M. Fudzińskiego, Gdańsk 2005, s. 11–48.

¹⁶ A. Zbierski, *W sprawie kolegiaty na grodzie gdańskim w XI–XIII w.*, RG, t. 28, 1970, s. 262.

¹⁷ W. Deurer, *Gdańsk i jego kościoły. Dokumentacja 56 istniejących i nieistniejących kościołów Gdańska*, Toruń–Bydgoszcz–Inowrocław 2003, s. 501. Autor popełnia przy tym błąd, zamieniając datę powstania kościoła murowanego z sugerowanego przez A. Zbierskiego 1124 r., na 1024 r., a więc schyłek panowania Bolesława Chrobrego. Jest to oczywista pomyłka występująca jednak również we wcześniejszym niemieckim wydaniu.

pojawiać się również w mniejszych grodach jak np. w Kałdusie¹⁸. W ciągu XI w. ukształtowało się pojęcie kościoła grodowego – lokowany w danej siedzibie władzy feudalnej, był sercem parafii obejmującej nie tylko gród, ale i jego okolicę. Jego budowa była znakiem prestiżu, a sam kościół często mógł pełnić funkcje obronne, czego dobrym przykładem jest świątynia w Prandocinie, nad której zachodnią absydą góruje ośmioboczna wieża obronna¹⁹. Kościoły takie, wznoszone na obszarze Polski od końca XI w., w siedzibach kasztelańskich i możnowładczych – np. Cieszynie, Strzelinie, Inowłodzu, Prandocinie czy Brzeźnicy – były przeważnie budowlami jednonawowymi, czasem, szczególnie w początkowym okresie ich wznoszenia, rotundami; praktycznie zawsze, z uwagi na swoją funkcję, wyposażone były w empore zachodnią, przeznaczoną dla feudała. Czasem zresztą empora zachodnia mogła również pełnić, jak w przypadku kościoła grodowego w Wysocicach z początku XIII w., funkcję osobnej prywatnej kaplicy. Program architektoniczny kościołów grodowych zależał głównie od majątności fundatora. Najwięcej z nich powstało, według Zbigniewa Świechowskiego, w początkach XIII w., a więc w okresie apogeum rozbiecia dzielnicowego w Polsce, co jednak w większości przypadków dotyczyło budowli niewielkich²⁰. Co się tyczy Gdańska, to z tej prostej racji, że nie odkryto jak dotąd fundamentów kościoła grodowego, nie sposób mówić na temat jego programu przestrzennego, ani tego, czy mógł być pierwotnie drewniany. Przesłanką za jego niewielkimi gabarytami jest status ówczesnego grodu gdańskiego, który wraz ze śmiercią Bolesława Krzywoustego wszedł w skład dzielnicy senioralnej, a namiestnicy pomorscy, przynajmniej początkowo, mimo dość dużych, jak twierdzi B. Śliwiński, prerogatyw wynikających z odległości dzielącej ich od seniora, byli jedynie książęcymi urzędnikami, z czasem dopiero mającymi aspirować do godności książęcych²¹. Należy ponadto zauważyć, że powstałe

¹⁸ Z. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycia – hipotezy – interpretacje*, Warszawa 2006, s. 283–285.

¹⁹ Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 201–203. Kościół w Prandocinie powstał na początku XII w.

²⁰ Z. Świechowski, *Sztuka romańska w Polsce*, Warszawa 1982, s. 31; tenże, *Architektura romańska*, s. 25. Większość zachowanych obiektów romańskich w Polsce pochodzi właśnie z I połowy XIII w., głównie z uwagi na popularyzację budownictwa kamiennego, co z kolei wiązać należałoby ze stopniowym tworzeniem się monarchii stanowej i innego, korzystniejszego niż w okresie monarchii patrymonialnej, uposażenia tworzącego się stanu – rycerstwa, który stać było teraz na takie inwestycje.

²¹ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Burski, op. cit., s. 149–153. Na podstawie bulli papieża Eugeniusza III z 1148 r. Gdańsk uznawany jest przez autorów jedynie

mniej więcej w tym samym czasie co gdański kościół grodowy, w okolicach połowy XII w., kolegiaty – św. Pawła w Kaliszu fundowana przez Mieszka Starego²² i św. Trójcy w Wiślicy fundowana przez Henryka Sandomierskiego²³ – były kościołami salowymi, z wieżą i emporą zachodnią. Jedynie w Wiślicy powstała świątynia z kryptą pod prezbiterium wspartą na czterech słupach. Trudno przypuszczać, by kościół na gdańskim grodzie mógł być większy.

Problem wezwania kościoła grodowego wynika z przyjęcia prawidłowej interpretacji wspominanych na początku źródeł – epitafium Świętopełka i listu Mściwoja II do margrabiów z 1271 r. Obecnie historycy generalnie przyjmują opinię K. Jasińskiego, że nosił on wezwanie Panny Marii²⁴. Nie ma sensu przybliżać w tym miejscu całej dyskusji o możliwe wezwania tego kościoła; jest oczywistym, że wezwania Panny Marii nie uznawali ci, którzy dopatrywali się lokalizacji kościoła w miejscu późniejszej gotyckiej świątyni Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – m.in. E. Keyser czy A. Zbierski.

Prawdopodobnie jeszcze przed pojawieniem się przy nim grupy kanonickiej, która musiała zostać sprowadzona w I ćwierci XIII w., za panowania Mściwoja I bądź Świętopełka²⁵, powstał, w czwartej ćwierci XII w. kościół św. Mikołaja, będący najprawdopodobniej fundacją książęcą dla osady targowej. Świątynia ta, o czym świadczy wspomniany dokument z 1227 r., była kościołem filialnym parafii przy kościele grodowym – wynika to z faktu obsługiwania go właśnie przez kapelana książęcego Wilhelma²⁶. Dopiero w okresie późniejszym, wraz z lokacją miasta lubeckiego, powstał trzeci z gdańskich kościołów²⁷ – św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Argumentem za taką kolejnością są nie tylko wyniki dotychczasowych badań archeologicznych na terenie Gdańska, ale również fakt, że północno-niemieckie kościoły pod wezwaniem św. Katarzyny, co stwierdzał m.in.,

za ośrodek administracji terytorialnej, nie zaś podległe księstwo, wchodzące w skład dzielnicy senioralnej Bolesława Kędzierzawego. Autorzy zwracają też uwagę na zwiększone kompetencje namiestnika gdańskiego, w skutek odległości dzielącej go od seniora.

²² A. Buko, op. cit., s. 220–224. Autor podaje połowę XII w. jako czas powstania kolegiaty, tymczasem Z. Świechowski obstaje przy ostatniej ćwierci XII w. (*Architektura romańska*, s. 86–87).

²³ Z. Świechowski, *Architektura romańska*, s. 282–284.

²⁴ K. Jasiński, *Chronologia 1*, s. 71; tenże, *Chronologia 2*, s. 83; tenże, *Gdańska grupa kanonicka*, s. 80; B. Sliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 160.

²⁵ K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 42–43; tenże, *Gdańska grupa kanonicka*, s. 74.

²⁶ P, nr 34; K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 47.

²⁷ K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 48–51; tenże, *Chronologia 2*, s. 69–81.

jednocześnie całkowicie nie przywiązując do tego wagi E. Keyser, powstawać zaczęły dopiero w latach dwudziestych XIII w.²⁸ Nadanie wezwania św. Katarzyny, które można dość precyzyjnie umiejscowić w chronologii dzięki panującej nad Bałtykiem w I połowie XIII w. swoistej modzie na wzywanie tej świętej, świetnie wiąże się z dwoma faktami determinującymi konieczność wzniesienia nowego kościoła w sąsiedztwie św. Mikołaja. Pierwszym z nich było przekazanie starej świątyni obsługującej duszpastersko ten rejon zespołu osadniczego Gdańska – kościoła św. Mikołaja – prawdopodobnie zniszczonej częściowo przez Prusów w 1226 r.²⁹, dominikanom; drugim zaś mająca nastąpić w kolejnych latach lokacja miasta samorządowego³⁰. Pobieżne badania architektoniczne w kościele św. Katarzyny nie dały zadowalających rezultatów jeśli chodzi o odkrycie trzynastowiecznych śladów świątyni. Skłoniły nawet J. Stankiewicza do stwierdzenia w 1967 r., że nie zachowały się w dzisiejszych murach św. Katarzyny partie starsze niż z połowy XIV w.³¹ Tak czy inaczej wydaje się pewnym, że kościół św. Katarzyny powstał nie wcześniej niż w latach dwudziestych XIII w.

K. Jażdżewski w 1958 r. starał się zweryfikować przekazywaną za Meisnerem i E. Keyserem³² informację, jakoby około 1239/1240 r. Świętoplek wznosił kościół NMP, w intencji swojej matki Swiniśławy. W świetle badań nad gdańską organizacją kościelną informację o budowie nowego obiektu uznać należy za niewiarygodną, ponieważ murowany kościół romański istnieć musiał co najmniej od II połowy XII w. Inna sprawa,

²⁸ E. Keyser, *Neue Forschungen über Entstehung der Stadt Danzig*, ZWG, H. 75, 1939, s. 79. Kościoły pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej były budowane dopiero w XIII w. W Lubece (1225) i Rostoku były to kościoły zakonu franciszkanów, w Magdeburgu i Brandenburgii były to kościoły parafialne – wszystkie one powstały w 2 dekadzie XIII w. Sam E. Keyser uznawał jednak te fakty za mało znaczące, obstając przy twierdzeniu, przyjętym m.in. od Meisnera, że najstarszym kościołem na terenie Gdańska jest właśnie ten św. Katarzyny, który powstać miał jakoby za panowania Subisława nieco przed 1190 r. (*Neue Forschungen*, s. 86). W późniejszej pracy (*Baugeschichte*, s. 65–66) starał się cofnąć początki spopularyzowania wezwania św. Katarzyny na koniec XII w.

²⁹ B. Możejko, D. Kaczor, B. Śliwiński, *Zarys dziejów klasztoru dominikańskiego w Gdańsku*, w: AG, t. 1, s. 143.

³⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 190–191. Obecnie większość historyków skłania się odrzucać proponowaną przez E. Rozenkranza lokację miasta między 1257 a 1263 r. uznając, że samorząd istnieć musiał już w połowie lat dwudziestych XIII w., co jednak nie musiało oznaczać jeszcze pełnej lokacji.

³¹ J. Stankiewicz, *Die Probleme der ersten Kirchenanlagen in Gdańsk*, Acta Visbyensia, t. 3, 1969, s. 233.

³² E. Keyser, *Neue Forschungen*, s. 85; tenże, *Baugeschichte*, s. 93–94. W przeciwnieństwie do K. Jasińskiego, E. Keyser generalnie uznawał pracę Meisnera za wiarygodną.

że Meisner uważał, że informacja odnosi się do początków gotyckiego kościoła Wniebowzięcia NMP, którego wyznanie miało właśnie pochodzić od imienia Swinysławy – Marii. Imię Marii w ogóle nie jest poświadczone źródłowo i m.in. z tego powodu K. Jasiński już w 1974 r. uznał informację o kościele mariackim za mało wiarygodną³³. Sam K. Jażdżewski nie był aż tak stanowczy i sugerował, że chodzić mogło o przebudowę skromnego kościoła grodowego na większy obiekt³⁴. Nie jest zatem wykluczone, że w kościele grodowym, dzięki zapisowi testamentowemu Swinysławy, bądź dzięki hojności samego Świętopelka, podjęto jakieś – niemożliwe do określenia wskutek niezachowania się budynku samego kościoła – prace budowlane. Byłoby to o tyle zasadne, że Swinysława, jako żona od około 1190 r. namiestnika pomorskiego Mściwoja I (zm. 1220)³⁵, musiała być od początku świadkiem instalacji grupy kanoniczej w Gdańsku. Z drugiej strony, co widoczne będzie przy okazji przeprowadzonej przeze mnie analizy materiału budowlanego utożsamianego z kościołem grodowym, nie ma zachowanych żadnych materialnych śladów tak późnej akcji budowlanej – wszystkie zachowane zabytki mają rodowód wcześniejszy.

Gdańsk od lat siedemdziesiątych XIII w. był zaledwie jedną ze stolic państwa Mściwoja II, który często przebywał także w Świeciu i Słupsku. Ostatni raz grupa kanonicka wzmiankowana jest w 1277 r., przy czym zastanawiająca jest kolejność wymienianych wówczas w testacji kapłanów, ponieważ proboszcz kościoła św. Katarzyny jest wymieniony wśród kapłanów książęcym za kanonikiem Hermanem³⁶, a przed jeszcze trzema duchownymi, co jednak nie świadczy o tym, że wszyscy oni należeli do kapituły grodowej³⁷. Jest raczej nieprawdopodobne, żeby proboszcz św. Katarzyny wchodził jednocześnie w skład grupy kanonicznej. Wprawdzie znamy przypadek Wilhelma przed 1227 r., wtedy jednak kościół św. Mikołaja był tylko

³³ K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 61–63. Osobną kwestią było łączenie budowy tego kościoła z domniemaną obecnością na Pomorzu legata Wilhelma z Modeny w 1239 r., późniejsze ustalenia K. Jasińskiego poskutkowały przesunięciem daty jego obecności w Gdańsku i konsekrowania ołtarzy w kościele dominikanów na 1235 r. (zob. B. Możejko, D. Kaczor, B. Śliwiński, op. cit., s. 146–147).

³⁴ K. Jażdżewski, *Gdańsk X–XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego*, w: *Pomorze średniowieczne*, pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, s. 111–112.

³⁵ B. Śliwiński, *Poczet książąt gdańskich. Dynastia Sobiesławowiców XII–XIII w.*, Gdańsk 1997, s. 25. Swinysława zmarła najprawdopodobniej 4 IX 1240 r.

³⁶ K. Jasiński wysunął w 1974 r. wątpliwość czy jest on kanonikiem gdańskim (*Z problematyki*, s. 44, przyp. 48), łącząc go raczej ze Świeciem. Wątpliwości takich nie miał B. Śliwiński (*Herman*, SBPN, t. II, s. 192).

³⁷ P, nr 287 i 288: *Hermannus, Luderus, Jacobus, Andreas, Gotfridus capellani curie nostre*.

kościółem filialnym i Wilhelm został niejako do niego tylko oddelegowany. Tak czy inaczej w końcu lat siedemdziesiątych XIII w. doszło do wyraźnego przesunięcia się serca gdańskiej aglomeracji z grodu, w którym już tylko czasowo bawił książę, do rozwijającego się miasta samorządowego. Utrata realnego wpływu kanoników grodowych na dwór książęcy, objawiająca się w zniknięciu ich z dokumentów pomorskich, spowodowała, że sam kościół w tym okresie stawał się zaledwie jednym z dwóch kościołów parafialnych Gdańska. Na dodatek pozbawionym takiego źródła dochodów, jak opieka duszpasterska nad miastem kupieckim. Trudno przypuszczać, by w końcu XIII w. w kościele grodowym prowadzone były jakiegokolwiek większe inwestycje. Z tych powodów sugestia K. Jasińskiego, jakoby przewaga tego kościoła nad św. Katarzyną po 1277 r. i śmierci kanonika Hermana rzeczywiście się utrzymywała³⁸, brzmi mało prawdopodobnie. Wymienienie ostatniego znanego kanonika grodowego przed proboszczem Luderem w dokumencie z 1277 r. wynikało zaś głównie z godności i starszeństwa tego pierwszego, nie z panujących wówczas stosunków w gdańskiej aglomeracji³⁹.

Ostatnie dziesięciolecie istnienia kościoła Marii Panny na gdańskim grodzie są równie niejasne, jak jego początek. Praktycznie nie znamy w tym okresie duchownych związanych z kościołem grodowym, ponieważ ich identyfikacja budzi trudności. Za K. Jasińskim należy wspomnieć kanonika włocławskiego Guntera, który posiadał prebendę w Gdańsku⁴⁰ za panowania Władysława Łokietka, a może i później. Nasuwa to analogię do Wisława, kanonika kamińskiego w okresie schyłkowych lat życia Mściwoja II, również posiadającego w Gdańsku probostwo. Czy obaj byli duchownymi grodowymi stwierdzić z całą pewnością nie sposób. Dla Agnieszki Gut nie ulega wątpliwości, że Wisław był proboszczem św. Katarzyny, tę bowiem funkcję łączy z określeniem „pleban gdański”⁴¹. Jest

³⁸ K. Jasiński, *Gdańska grupa kanonicka*, s. 75.

³⁹ Jednocześnie jednak chciałbym podkreślić, że w użyte w liście z 1271 r. określenie *matrona loci* w odniesieniu do św. Katarzyny nie może oznaczać, że w okresie rządów księcia Wacława II, kościół grodowy nie stał najwyżej w hierarchii gdańskich świątyń. Wzmianka ta, błędnie interpretowana przez E. Keysera i A. Zbierskiego, którzy na jej podstawie przyznawali pierwszeństwo kościołowi św. Katarzyny, była jedynie zabiegiem taktycznym, mającym podkreślić, że to właśnie mieszczanie niemieccy stanowią w tym czasie sojuszników Mściwoja II w jego wojnie z bratem. Poza tym wzmianka odnosiła się do patronki niedoprecyzowanego miejsca, którym domyślnie mogło być tylko miasto samorządowe, nie zaś cały zespół osadniczy Gdańska, w którym, w owym okresie, nadal funkcjonowała kapituła kanonicka przy Marii Pannie.

⁴⁰ K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 45.

⁴¹ A. Gut, *Urząd kanclerza za panowania księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II (1266–1294)*, *SŻ*, t. 51, 2003, s. 58.

to rzeczywiście prawdopodobne, jednak trzeba też pamiętać, że za związkiem Wisława z kościołem grodowym, a nie kościołem św. Katarzyny, przemawia fakt, że jako pleban w Gdańsku wymieniany jest w 1289 r., a więc trzy lata przed ostatnim wzmiankowaniem proboszcza gdańskiego Lude-ra⁴², związanego z kościołem św. Katarzyny (o ile jest tożsamym z Luderem kanclerzem Mściwoja II). Za Gunterem natomiast przemawia przede wszystkim analogia i hipoteza K. Jasińskiego, że prebendami pomorskimi obdzielał Łokietek swoich kujawskich współpracowników⁴³.

Gród prawdopodobnie nie ucierpiał podczas wydarzeń 1308 r., w przeciwieństwie do miasta, które zostało zniszczone⁴⁴. Kościół grodowy przetrwał i był użytkowany przez Krzyżaków jeszcze co najmniej kilkanaście lat, dopóki nie podjęli oni decyzji o zburzeniu grodu i wzniesieniu w jego miejscu zamku, co wiązać się musiało z rozbiórką kościoła. Ostatnia wzmianka świadcząca o istnieniu tej świątyni pochodzi z około 1326 r., kiedy wymienione są wysokości świętopietrza uiszczonych kolektorom papieskim przez obydwu gdańskich plebanów – duchowny z grodu Henryk miał uiścić 12 szkojców, pleban św. Katarzyny zaledwie 3,5 szkojca⁴⁵. Stanowiło to według K. Jasińskiego dowód, że oba kościoły pełniły wówczas funkcje parafialne. Warto przy tym zauważyć, że trzy i pół krotna różnica we wpłatach świadczyła o zubożeniu parafii św. Katarzyny, na terenie której nie odrodziła się już gmina miejska. Nie sposób ustalić czy tereny na południe od własności dominikańskiej w latach dwudziestych i trzydziestych XIV w. należały do parafii grodowej. Jeśli jednak zamek zaczęto wznosić w końcu lat trzydziestych XIV w., a w 1343 r. położono kamień węgielny pod świątynię NMP na Głównym Mieście, to możemy mówić o sukcesji tradycji pierwszego gdańskiego kościoła farnego. Kościół grodowy stał się zaś zapewne źródłem materiału budowlanego, czego dowodem są zachowane do dziś zabytki.

Zabytki związane z kościołem grodowym

K. Jasiński uznał w 1974 r., że nie istnieją materialne ślady pozwalające powiedzieć cokolwiek na temat wielkości kościoła grodowego⁴⁶, mimo że znane mu już były odkrycia archeologiczne. Jest to pogląd nie

⁴² P, nr 449, 450, 461, 486; B. Śliwiński, *Urzednicy Pomorza Wschodniego*, s. 26–27. P, nr 486 jest falsyfikatem.

⁴³ K. Jasiński, *Chronologia 1*, s. 67.

⁴⁴ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 486–487.

⁴⁵ K. Jasiński, *Chronologia 1*, s. 68.

⁴⁶ K. Jasiński, *Z problematyki*, s. 45.

Lokalizacja zabytków związanych z kościołem grodowym i stanowisk archeologicznych, na których stwierdzono występowanie warstw wczesnośredniowiecznych (oprac. P. Samół)



Objaśnienia:



współczesna siatka ulic



miejsce odnalezienia: G – głowicy
P – płytek ceramicznych



miejsca odnalezienia baz kolumn późnoromańskich



odnaleziony romański kościół św. Mikołaja (I i II) i XIII-wieczny zespół klasztorny dominikanów



stanowiska z warstwami wczesnośredniowiecznymi, budzące wątpliwości (prawdopodobne)



stanowiska z warstwami wczesnośredniowiecznymi, nie budzące wątpliwości (pewne)

do końca słuszny – z jednej bowiem strony archeolodzy nie znaleźli fundamentów kościoła grodowego, jak to miało miejsce chociażby w wypadku kościoła św. Mikołaja, z drugiej jednak istnieją w Gdańsku elementy budowlane pochodzące z kościoła romańskiego innego niż wspomniany kościół św. Mikołaja. Próbę ustosunkowania się do tego materiału podjął dopiero w 2003 r. B. Śliwiński, który w dość lapidarny sposób odniósł się do przypisywanych przez niego kościołowi artefaktów – „kilku granitowych baz” oraz głowicy znalezionej we wtórnym złożu na rogu ul. Piwnej i Tkackiej⁴⁷. Moim zdaniem, sprawa pozostałości po kościele grodowym wymaga jednak szerszego omówienia – interpretacja przedkrzyżackiego materiału budowlanego w Gdańsku jest ciągle elementem dyskusji. Uporządkowanie dotychczasowych głosów w dyskusji, własna analiza i inwentaryzacja pokażą, że można z tego materiału wyczytać więcej niż w dotychczasowych publikacjach czyniono.

Krytykę ustaleń i opis poszczególnych zabytków prowadzę w ujęciu rzeczowym, zaczynając od zachowanych elementów kamieniarki (bazy i kapitel), ceramiki i cmentarzyska grodowego. Istotnym elementem, obok tekstu, wspomnianych wyżej analiz są ilustracje: plan z zaznaczeniem miejsc odnalezienia zabytków przypisywanych kościołowi grodowemu, wykonaną inwentaryzację baz, głowicy romańskiej z przykładem kolumniki biforium oraz porównania płytek ceramicznych, do których przyrównuje się płytkę posadzkową odnalezioną w Gdańsku.

Bazy romańskie i kapitel

Wykopaliska archeologiczne na obszarze Zamczyska z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w., jak i mające miejsce w tym samym czasie odkrycia architektoniczne na obszarze odbudowywanego Głównego Miasta, przyniosły możliwość zidentyfikowania aż siedmiu zabytków późnoromańskich baz, które z wszelkim prawdopodobieństwem uznawane są obecnie za elementy budowlane kościoła na gdańskim grodzie⁴⁸. Nie są one jednak identyczne, możemy wyróżnić dwa typy baz. Do pierwszego z typów („A”)

⁴⁷ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 159–160. Autor przypisuje znalezisko archeologom, nie zważając, że J. Stankiewicz był architektem i prowadził badania nad rozwojem przestrzennym Gdańska, współpracując z archeologami. Odkrycia w domu dawnego Towarzystwa Przyrodniczego, czy weryfikacji baz pod Żurawiem i w Dworze Artusa dokonał w ramach prowadzonych przez siebie badań.

⁴⁸ E. Keyser, *Baugeschichte*, s. 44–45; *Katalog Zabytków Sztuki. Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Główne Miasto*, pod red. B. Roll (dalej cyt.: KZS), Warszawa 2006, s. XII.

należą baza z Dworu Artusa⁴⁹, dwie bazy spod słupów Żurawia⁵⁰, baza z piwnic Muzeum Archeologicznego (dawnego domu Towarzystwa Przyrodniczego). Wszystkie one są wysokimi na 40–45 cm bazami ze szponami, na planie kwadratu o boku około 77–80 cm; ponadto dwie połówki baz odnalezione na Zamczysku w 1964 r. mają podobne wymiary, jednakże zachowały się w tak złym stanie, że nie sposób stwierdzić, czy miały one pierwotnie szpony. Można ponadto wyróżnić drugi typ („B²”) baz – szerszych (ok. 90–92 cm), niższych (ok. 30 cm) i pozbawionych szponów – jedna z nich została odnaleziona na Zamczysku wraz z dwiema połówkami baz opisanymi wyżej, druga natomiast znajduje się, jak zaobserwowałem, w piwnicy Muzeum Archeologicznego pełniąc funkcję kapitelu prostokątnego filara (sic!). Problem klasyfikacji tych baz będzie jeszcze przedmiotem mojej krytyki. Jeśli chodzi o pochodzenie tych elementów kamieniarki, to moim zdaniem, J. Stankiewicz słusznie odrzucił możliwość pochodzenia tychże baz z jednego z pozostałych dwóch kościołów trzynastowiecznego Gdańska⁵¹, tj. z kościołów św. Mikołaja i św. Katarzyny. Uważał on, że obie świątynie były pierwotnie drewniane, a lokalizację obiektu sakralnego pod dzisiejszym kościołem NMP na początku lat pięćdziesiątych jeszcze odrzucał⁵². Współcześnie, dzięki prowadzonym przez Macieja Szyszkę w latach 2003–2006 badaniom archeologicznym pod gdańską Halą Targową przy Placu Dominikańskim, wiemy, że już w końcu XII w. istniał tam kościół romański⁵³. Nie podważa to jednak ówczesnych

⁴⁹ E. Keyser, *Baugeschichte*, s. 150–151. Baza północno-zachodnia jest zrekonstruowana. Oryginalna roztrząskana baza znajduje się w lapidarium od strony ul. Chlebnickiej. A. Zbiński, *Gdańsk w okresie przybycia dominikanów*, w: *Dominikanie. Gdańsk – Polska – Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej pt.: „Gdańskie i Europejskie dziedzictwo. Zakon Dominikanów w dziejach Gdańska”* zorganizowanej przez Klasztor OO. Dominikanów w Gdańsku, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 775-lecia powstania klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku (9–10 maja 2002), pod red. D.A. Dekanńskiego, A. Gołębnika, M. Grubki, Gdańsk–Pelplin 2003, s. 410 twierdzi, że wszystkie cztery bazy mają rodowód trzynastowieczny. Historycy architektury jak np. J. Stankiewicz twierdzą jednak, że pozostałe bazy mają genezę późnośredniowieczną, z całą pewnością gotycką.

⁵⁰ KZS, s. 26. Obie bazy spod Żurawia są zrekonstruowane po wojnie i różnią się między sobą. Podobnie baza z Dworu Artusa jest rekonstrukcją, a oryginalna baza znajduje się w lapidarium z elementami kamieniarki z Dworu Artusa, przy ul. Chlebnickiej.

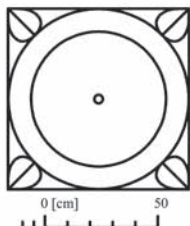
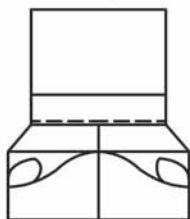
⁵¹ J. Ciemnołoński, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Notatki o odkryciach architektonicznych na terenie Gdańska*, RG, t. 14, 1955, s. 430.

⁵² J. Stankiewicz, *Romańskie bazy w Gdańsku*, *Z otchłani wieków*, t. 21, 1952, z. 3, s. 98; tenże, *Gdańskie pseudobazyliki*, RG, t. 14, 1955, s. 256–257.

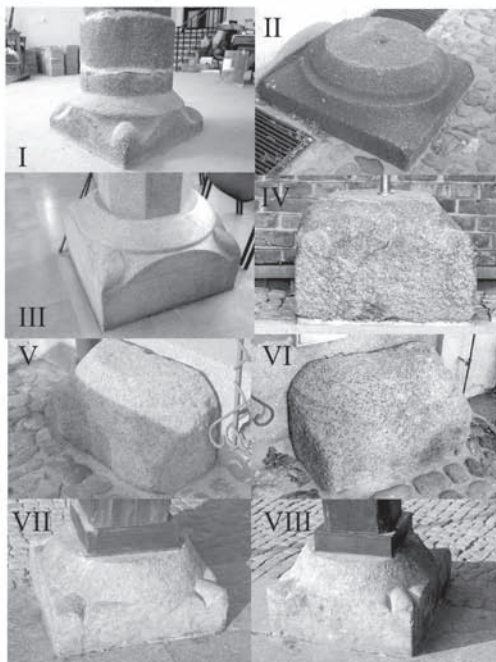
⁵³ Wyniki badań archeologicznych kościoła i próba jego rekonstrukcji zob. M. Szyszka, *Badania ratunkowe w piwnicach Hali Targowej w Gdańsku*, w: *Do-*

Bazy związane z obszarem grodu na Zamczysku w Gdańsku (rys. i fot. P. Samól)

Baza typu „A” i fragment trzonu kolumny.



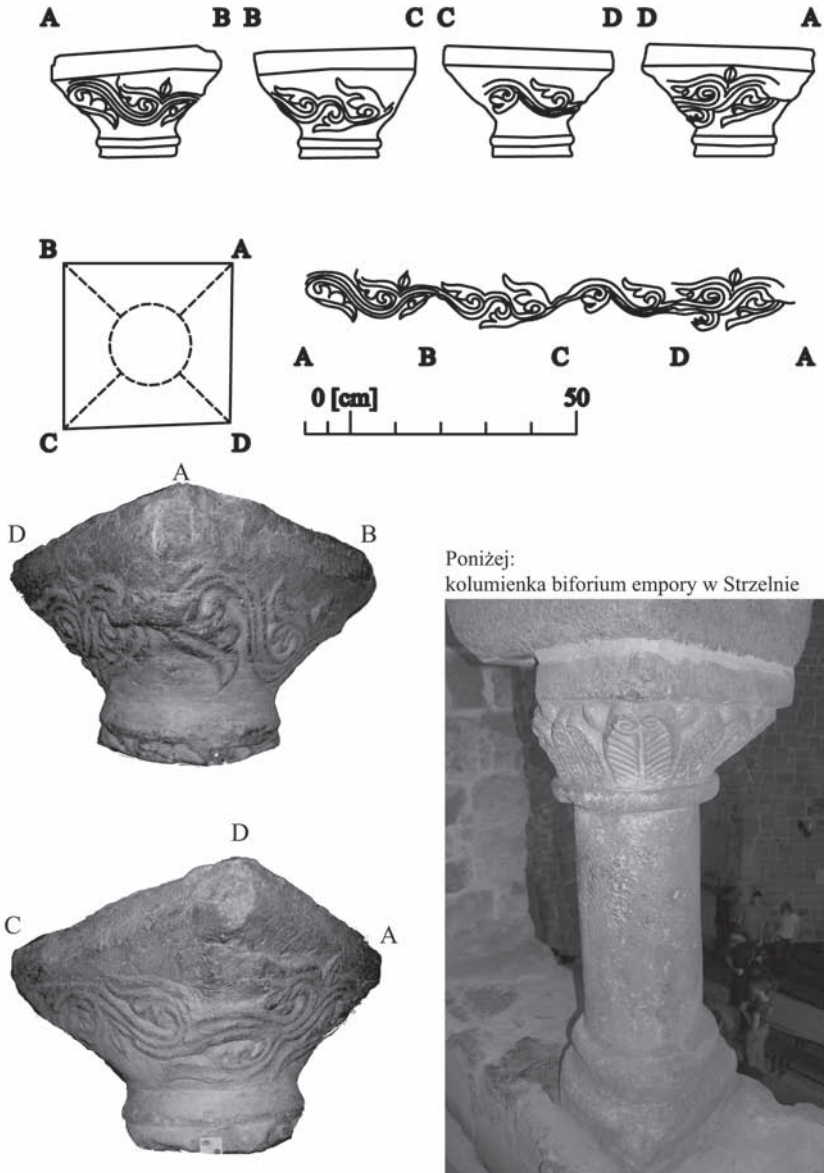
Sala kolumnowa w piwnicach Muzeum Archeologicznego w Gdańsku; biała strzałka – baza romańska „A” o boku 80 cm z fragmentem trzonu (I); czarna strzałka – baza „B” identyczna do odnalezionej na Zamczysku (II), tu użyta do zwieńczenia filaru.



Objaśnienia:

- I** – baza „A” oryginalna z trzonem (w Muzeum Archeologicznym);
- II** – baza „B” oryginalna (na Zamczysku, ul. Grodzka)
- III** – baza „A” rekonstruowana (w Dworze Artusa)
- IV** – baza „A” oryginalna (w lapidarium przy Chlebnickiej)
- V** – pół bazy „A” oryginalnej (na Zamczysku)
- VI** – pół bazy „A” oryginalnej (j.w.)
- VII** – baza „A” rekonstruowana (pod Żurawiem)
- VIII** – baza „A” rekonstruowana (pod Żurawiem)
- IX** – baza „B” jako głowica filara (w Muzeum Archeologicznym)

Głowica kolumnienki romańskiej odnaleziona przy ul. Tkackiej (rys. P. Samól)



wniosków J. Stankiewicza, ponieważ odkryte fundamenty wskazują, że była to budowla halowa, co wyklucza możliwość związku owych siedmiu baz z kościołem św. Mikołaja.

W 1951 r. J. Stankiewicz, prowadząc wraz z innymi pracownikami Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej badania architektoniczne zrujnowanych obiektów na obszarze Głównego Miasta, odkrył w podziemiach Muzeum Archeologicznego przy ul. Mariackiej romańską bazę wraz z zachowanym oryginalnym trzonem kolumny⁵⁴. Powiązał on swoje odkrycie z dwoma granitowymi bazami pod drewnianymi słupami Żurawia oraz archaiczną w formie bazą jednej z kolumn w Dworze Artusa⁵⁵. Wszystkie cztery bazy ze szponami miały podobne wymiary i tę samą późnoromańską formę. Nie ulegało wątpliwości, że przynajmniej w wypadku Dworu Artusa filary zostały przeniesione z rozebranego w początkach wojny trzynastoletniej zamku krzyżackiego⁵⁶. J. Stankiewicz zauważył również, że o ile budowę bramy na końcu ul. Szerokiej rozpoczęto, według niego, w 1442 r., to Zakon sabotował jej dokończenie w formie dźwigu portowego i najprawdopodobniej Żuraw ukończono po 1454 r. Jeśli zaś chodzi o kamienicę gotycką przy ul. Mariackiej, stojącą w miejscu dzisiejszego Muzeum Archeologicznego, to została wzniesiona w II połowie XV w.⁵⁷ Było więc dla niego jasne, że wszystkie cztery bazy zostały pozyskane jako materiał budowlany wraz z rozbiórką zamku.

Warto wspomnieć o pewnych kontrowersjach związanych ze znaleziskiem bazy i trzonu kolumny w piwnicach Domu Towarzystwa Przyrodników. Największy współcześnie autorytet w dziedzinie polskiej architektury romańskiej Zbigniew Świechowski wdał się w latach pięćdziesiątych w spór, niestety niezwykle słabo udokumentowany na kartach znanych

minikanie, s. 485–499; tenże, *Romański kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja w świetle badań archeologicznych z 2001 i 2003 roku*, w: AG, t. 1, s. 105–136; tenże, *O relikwach pierwszego kościoła św. Mikołaja*, s. 437–455.

⁵⁴ J. Stankiewicz, *Romańskie bazy*, s. 98–100.

⁵⁵ Oryginalna baza została strzaskana podczas działań wojennych w marcu 1945 r. i obecna jest zrekonstruowana, oryginał zaś jest w lapidarium przy ścianie północnej Dworu Artusa od strony ul. Chlebnickiej.

⁵⁶ J. Stankiewicz, *Romańskie bazy*, s. 99; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 159, który generalnie zgadza się z tą tezą, choć pochodzenie części elementów Dworu Artusa z zamku uważa za nieudowodniony przekaz tradycji.

⁵⁷ J. Ciemnołoński, R. Massalski, J. Stankiewicz, op. cit., s. 430; KZS, s. 25–26; J. Stankiewicz, *Ulica Mariacka*, w: KZS, s. 323–324. Data budowy Żurawia jest ciągle problematyczna. Faktem pozostaje to, że bazy pod drewnianą konstrukcją dźwigu trafiły nie wcześniej niż w 1454 r., a więc po rozpoczęciu procesu burzenia zamku krzyżackiego.

mi publikacji dotyczących gdańskich znalezisk⁵⁸, z J. Stankiewiczem o interpretację stylistyczną kolumny z piwnic dzisiejszego Muzeum Archeologicznego. W efekcie J. Stankiewicz w latach późniejszych z większą rezerwą podchodził do swojego odkrycia, zastrzegając, że bazy mogą być nieco młodsze niż pierwotnie uważał i pochodzić z tzw. okresu przejściowego (między romańszczyzną i gotykiem)⁵⁹. Datując w oparciu o formę czas ich powstania zbliżył się J. Stankiewicz do roku 1200⁶⁰. Być może należałoby zresztą rozróżnić okres powstania baz ze szponami (typ „A”), które mają dość nietypową formę, praktycznie niespotykaną w zachowanych na terenie Polski obiektach romańskich⁶¹, od szerokich baz typu „B”, które równie dobrze mogłyby pochodzić z okresu wczesnego gotyku. Ponadto, trzeba w tym miejscu zauważyć, o czym była już mowa, że kościół murowany na grodzie nie musiał powstać od razu w pierwszej połowie XII w.⁶² Jeśli jednak nawet tak było, to datację baz łączyć należy z domniemaną akcją budowlaną mającą miejsce na przełomie XII i XIII w., nie zaś z prawdopodobną fundacją kościoła grodowego przez Bolesława Krzywoustego bądź przez pierwszych seniorów.

Konsekwencje naukowego sporu między J. Stankiewiczem i Z. Świechowskim widać w historiografii do dziś. W żadnym, nawet ostatnim opublikowanym, katalogu obiektów romańskich w Polsce Z. Świechowski⁶³ nie wymienia kościoła z gdańskiego grodu, uznając, że jedynym udokumentowanym romańskim obiektem architektonicznym jest kościół cysterski w Oliwie i, wobec najnowszych odkryć archeologicznych, pierwszy i drugi kościół św. Mikołaja. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że autor ten, wspomina m.in. o kościele w Jakuszowicach, po którym zachowała się głowica kolumnienki romańskiej⁶⁴. Negowanie przez Z. Świechowskiego

⁵⁸ K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w.*, s. 111, gdzie o sporze J. Stankiewicza ze Z. Świechowskim o to, czy bazy i kapitele są późnoromańskie czy wczesnogotyckie. Sam autor uznaje, że niezależnie od tego, który z architektów ma rację, wspomniane elementy kamieniarki z pewnością powstały przed 1308 r.

⁵⁹ J. Ciemnołoński, R. Massalski, J. Stankiewicz, op. cit., s. 429.

⁶⁰ KZS, s. XII.

⁶¹ Większość baz romańskich nawiązuje do form klasycznych (plinta – torus – trochilus – torus); elementem szczególnym jest wykształcenie się w narożach szponów (lub żabek) pozwalających na dopełnienie okrągłych form trochilusów i wklęsłów do kwadratowej podstawy płytowej. W gotyku szpony zanikły – na tej podstawie bazy typu „A” wiąże się z tzw. okresem przejściowym między sztuką romańską a gotykiem.

⁶² B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 160.

⁶³ Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce*, Wrocław 1963; tenże, *Sztuka romańska*; tenże, *Architektura romańska*.

⁶⁴ Z. Świechowski, *Architektura romańska*, s. 80.

przeniesienia odkrytej w 1951 r. kolumny⁶⁵, było wynikiem jego własnej, nieopublikowanej przez niego samego, ale przytoczonej w 1998 r. przez Teresę Zarębską, koncepcji, jakoby piwnica pod Domem Towarzystwa Naukowego miała swe początki w trzynastowiecznym obiekcie murowanym⁶⁶. Hipotezę taką poparł również w 2003 r. Leszek Kajzer⁶⁷. Miałyby o tym świadczyć konstrukcja sklepienia, jak i uznawanie przez T. Zarębską obszaru ul. Mariackiej jako wchodzącej w skład miasta na prawie lubeckim.

Wobec argumentacji J. Stankiewicza, wskazującego na analogiczną formę znajdujących w Gdańsku wczesnośredniowiecznych baz granitowych, fakt przenoszenia i ponownego wykorzystywania materiału budowlanego po zburzeniu zamku krzyżackiego⁶⁸, jak i tego, że sam Z. Świechowski poprzestał jedynie na naukowych spekulacjach, należy uznać, że bazy te z całą pewnością pochodzą z grodu gdańskiego. Niezależnie od poglądów na istnienie osady na obszarze Głównego Miasta w okresie książęcym, nie ulega już wątpliwości, że piwnica Muzeum Archeologicznego jest wtórnym miejscem lokalizacji kolumny i nie można widzieć w niej reliktyw obiektu wczesnośredniowiecznego. Najlepiej o tym świadczy fakt, że jeden z filarów w piwnicy, mimo swojego prostokątnego przekroju, zwieńczony został kapitelem, wykonanym z wtórnie przeniesionej odwróconej do góry nogami kamiennej bazy, wykutej pierwotnie dla kolumny o średnicy ok. 50 cm. Przypadkowość połączenia elementów kamieniarki w piwnicy Muzeum Archeologicznego jest zatem pewna.

Potwierdzeniem hipotezy J. Stankiewicza były odkrycia archeologiczne, które postępowaly równolegle z architektonicznymi. W latach

⁶⁵ Baza z fragmentem trzonu kolumny z piwnicy Domu Towarzystwa Przyrodniczego miała nie być tam przeniesiona z terenów zamku, ale znajdować się tam od początku, w związku z utożsamianiem tej piwnicy z pozostałościami domu kupców lubeckich – patrz przyp. poniżej.

⁶⁶ T. Zarębska, *Przebudowa Gdańska w jego złotym wieku*, Warszawa 1998, s. 18 i przyp. 16, który potwierdza sugestię o trzynastowiecznych początkach budynku Domu Towarzystwa Przyrodniczego. Sama autorka upatruje w nim pozostałości domu kupców lubeckich (P, nr 565: *in civitate nostre Gedansk ipsius pallacium construendi*) wzmiankowanego w dokumencie Władysława Łokietka z 1298 r. Hipoteza ta ma bardzo słabe podstawy i nie jest poparta ani w nowym Katalogu Zabytków Sztuki, ani przez B. Śliwińskiego (*Pomorze Wschodnie*, s. 195–201), który za A. Zbierskim łączy „pallacium” z odkryciami archeologicznymi pod Ratuszem Głównomiejskim. Ostatnio istnienie „pallacium” zostało zakwestionowane przez W. Długockiego w referacie pt. *Hanza a Gdańsk na przełomie XIII i XIV w.* wygłoszonym na konferencji „Rzeź gdańska w świetle najnowszych badań”, 12–13 XI 2008 r. w Gdańsku.

⁶⁷ L. Kajzer, *Stolica bez romańszczyzny*, w: *Dominikanie*, s. 430–431.

⁶⁸ J. Stankiewicz, *Romańskie bazy*, s. 99.

sześciodziesiątych XX w. archeolodzy odkryli u zbiegu ul. Czopowej i Sukienicznej fragmenty trzech baz granitowych. Dwie z nich, odkryte w 1964 r., stanowiły fundament kamienicy z XVIII w., rozbitanej w latach sześćdziesiątych XX w. i ulokowane były na narożnikach ław fundamentowych⁶⁹. Musiały zostać pozyskane w momencie parcelacji Zamczyska po 1648 r. Ich znalezienie na obszarze Zamczyska pozwala ostatecznie powiązać bazy zachowane na terenie Głównego Miasta z obszarem grodu, a konkretnie z kościołem tam się znajdującym. Próby powiązania baz z siedzibą księcia są bardzo słabo uzasadnione, ponieważ, nie ulega wątpliwości, że w trzynastowiecznej Polsce prym wiodło sakralne budownictwo monumentalne. Siedziba księcia, w której w ciągu XIII w. musiały pojawić się obiekty murowane⁷⁰, najprawdopodobniej już ceglane, o czym wspomnę jeszcze poniżej, nie wymagała takich kubatur jak kościół, przy którym znajdowała się grupa kanonicka. Jest to wprawdzie tylko hipoteza, którą potwierdzić z całą pewnością będzie można dopiero w przypadku odkrycia fundamentów kościoła grodowego, jednak moim zdaniem, kościół na gdańskim grodzie mógł zostać w początkach XIII w. powiększony do rozmiarów bazyliki. Tym bardziej, że drugi, filialny kościół św. Mikołaja powstały w końcu XII w., był dość okazałą salą⁷¹, a kościół cystersów w Oliwie, jak wykazały badania Aleksandra Piwka, został powiększony o nawę główną i nawy boczne dopiero w połowie XIII w.⁷²

Nie wszyscy z tak wczesną datacją baz się zgadzają. E. Keyser stwierdził jedynie, że wszystkie bazy pochodzą z budowli z terenu zamku krzyżackiego⁷³. W monografii poświęconej gdańskim kościołom, W. Deurer stwierdził, że wspomniane bazy pochodzą z zamku krzyżackiego, najprawdopodobniej z refektarza, powołując się na cytowany już wyżej artykuł J. Stankiewicza z 1951 r., który podstaw do takiego sądu nie zawiera. Zdanie W. Deurera można zrozumieć, gdy uzmysłowimy sobie, że w pełni

⁶⁹ B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne płytki gliniane ze stanowisk archeologicznych 1 i 4 w Gdańsku*, RG, t. 25, 1966, s. 330; R. Barycz-Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem. Historia i rezultaty*, w: *Gdańsk średniowieczny*, s. 7.

⁷⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 161–162. Wolnostojące wieże wznoszone na obszarze grodu były często pierwszą akcją budowlaną zmierzającą do przetranszowania go w zamek.

⁷¹ M. Szyszka, *Romański kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja*, s. 128–130.

⁷² A. Piwek, *Architektura kościoła pocysterskiego w Oliwie XII–XX w. Świątynia zakonna białych mnichów*, Pelplin 2006, s. 69. Początek wznoszenia transeptu po 1226 r., ukończony około 1242 r., dwa przęsła nawy głównej ukończono w 3 ćwierci XIII w.

⁷³ E. Keyser, *Baugeschichte*, s. 150–151.

akceptował on pogląd E. Keysera o istnieniu jedynie kaplicy grodowej⁷⁴. Co się jednak tyczy samych baz romańskich, to nie przedstawił on żadnej ich analizy, a łączenie przez niego kościoła grodowego z kaplicą księżącą i kaplicą krzyżacką na zamku konwentualnym świadczy chyba o tym, że temat był mu obcy. Trudno zrozumieć czemu pod jedną pozycją opisuje W. Deurer trzy domniemane obiekty sakralne. Zresztą niespójność jego wywodu w tym względzie nie przeszkadzała mu w formułowaniu tak apriorycznych opinii, jak choćby to, że leżał „pierwszy kościół farny na działce o powierzchni 200 m²”, na co kompletnie brak jakiegokolwiek dowodu⁷⁵. Wydaje mi się jednak, że wytłumaczeniem może być niezrozumienie przez W. Deurera, używanego przez E. Keysera, tego samego pojęcia – die Burgkapelle – dla kaplicy grodowej i kaplicy krzyżackiej na zamku konwentualnym⁷⁶. Tak czy inaczej, wobec przedstawionego wcześniej wywodu, wykazującego bardzo duże prawdopodobieństwo związku baz romańskich z grodowym obiektem sakralnym z XIII w., opinie W. Deurera należy odrzucić.

Poza granitowymi bazami, najciekawszym elementem kamieniarki znalezionej na terenie Gdańska, pochodzącym sprzed zajęcia miasta przez Krzyżaków, jest romański kapitel z ornamentem roślinnym odnaleziony we wtórnym złożu na rogu ul. Piwnej i Tkackiej na Głównym Mieście, podczas odbudowy stojących tam kamienic. A. Zbierski chciałby przypisać ten element kamieniarki „kościółowi mieszczan”⁷⁷, utożsamianym przez niego z lokalizacją gotyckiego kościoła Wniebowzięcia NMP. Nie dostrzega on, że głowica przeznaczona była do wieńczenia trzonu kolumny o średnicy ok. 20 cm, co oznacza, że był to element dekoracyjny przeźrocza, np. środkowa kolumnienka biforium. Z uwagi na tenże fryz, podobny m.in. do występujących na posadzce romańskiej kolegiaty w Wiślicy z II połowy XII w. ornamentów roślinnych⁷⁸, romański kapitel z ul. Tkackiej można w przybliżeniu datować na przełom XII/XIII w. Analogiczne proporcje, z obiektów położonych najbliżej Gdańska, ma kapitel kolumnienki biforium empory w rotundzie św. Prokopa w Strzelnie, która powstała w tym samym

⁷⁴ W. Deurer, op. cit., s. 503.

⁷⁵ Tamże, s. 501.

⁷⁶ E. Keyser, *Baugeschichte*, s. 50–52. Dla autora kaplica grodowa (*die Burgkapelle*), przywołana również przez W. Deurera, ma wezwanie Najświętszej Marii Panny i Wszystkich Świętych. Terminu *die Burgkapelle* używa E. Keyser również w odniesieniu do kaplicy zamkowej na zamku krzyżackim (s. 208). Nie ma jednak wątpliwości, że są to dla niego dwa różne, niezwiązane ze sobą obiekty.

⁷⁷ A. Zbierski, *Gdańsk w okresie przybycia dominikanów*, s. 418.

⁷⁸ Z. Świechowski, *Sztuka romańska*, il. 229.

okresie⁷⁹. Niestety, znalezienie kapitelu we wtórnym złożu nie pozwala na jednoznaczne powiązanie go z kościołem grodowym, ponieważ mógł on również być przeźroczem empyry zachodniej w pierwszym kościele św. Mikołaja, o ile hipoteza M. Szyszki o jej istnieniu jest słuszna⁸⁰. Niezależnie od miejsca pochodzenia jest z wszech miar prawdopodobne, że z uwagi na swoje wymiary był elementem biforium.

Nie może dziwić zachowanie akurat baz i głowicy, ponieważ były to najcenniejsze artystycznie elementy kamieniarki. Bazy miały nadto wartość czysto materialną, ponieważ były jednymi z największych kamieni użytych przy wznoszeniu kościoła romańskiego i, w przeciwieństwie do innych występujących w większości kościołów romańskich w Polsce ozdobnych elementów kamieniarki takich jak cokoły, służki, gzymсы i fryzy, nadawały się do łatwej adaptacji w nowym miejscu. Trzeba tu zdać sobie sprawę, że właśnie całkowity brak dobrego materiału budowlanego, w połączeniu z słabą urbanizacją regionu, powodował, że na Pomorzu Wschodnim budownictwo murowane pojawiło się dopiero w XII w. Po zbudowaniu zamku krzyżackiego pełniły zaś bazy funkcje bądź to podstaw już gotyckich filarów, bądź też zostały wykorzystane przy budowie kamiennych fundamentów zamku. Z tych samych utylitarnych powodów kościół grodowy mógł zostać rozebrany do fundamentów – jego budulec był zbyt potrzebny do budowy ław fundamentowych zamku. Przeniesienie baz potwierdza tę hipotezę, bo świadczy o wartości tego materiału budowlanego.

Cegły i dwie ozdobne płytki ceramiczne

Obok wspomnianych wyżej elementów kamieniarki, na obszarze Zamczyska znaleziono romańskie cegły i płytki o wzorze geometrycznym. Podczas badań archeologicznych przy ul. Grodzkiej w 2007 r. znaleziono w zasypisku fosy zamku konwentualnego kilkaset cegieł krzyżackich i wcześniejszych, uznanych za wczesnośredniowieczne. Wśród nich ponad

⁷⁹ Z. Świechowski, *Architektura romańska*, s. 238–239.

⁸⁰ Osobiście sceptycznie odnoszę się do możliwości istnienia empyry zachodniej z przeźroczem w kościele św. Mikołaja, który, choć był fundacją książęcą, zlokalizowany został w sąsiedztwie osady handlowej. O ile same odkryte fundamenty korpusu nawowego i prezbiterium zakończonego absydą nie budzą wątpliwości, o tyle próba rekonstrukcji wież zachodnich oparta jest na bardzo słabym materiale, nie zachowały się bowiem fundamenty, a jedynie, w interpretacji M. Szyszki, ich negatyw. Poza tym empora władcy, z uwagi na swoją funkcję, jest często występującym elementem kościołów grodowych, a sam kościół św. Mikołaja takim nie był.

dwadzieścia cegieł romańskich, które bądź zostały na Zamczysko przeniesione wtórnie bądź też znalazły się tam wskutek rozbiórki obiektów murowanych z grodu książęcego⁸¹. Cegły te, prawie wyłącznie palcówki, charakteryzują się znaczną wysokością, ok. 10 cm, przy szerokości główek od 158 do 122 mm i dość stałą długością 265 mm. Niestety, pochodzenia cegieł, także z uwagi na dużą różnorodność pozyskanego materiału, ustalić się nie da. Warto jednak odnotować, że wśród cegieł znajdował się element kształtki walcowej, ceglanej kolumnienki⁸², mogącej być elementem portalu lub służki. Poza tym sam fakt znalezienia tych cegieł przy ul. Grodzkiej świadczy co najmniej o tym, że Krzyżacy użyli tego materiału przy wznoszeniu zamku w latach czterdziestych XIV w.

W 1948 r. w wykopie głównym stanowiska I przy ul. Rycerskiej 4 odnaleziono pod narożnikiem domu nr 11 z drugiego poziomu osadniczego ozdobną płytę ceramiczną z ornamentem geometrycznym⁸³. Oznacza to, że została ona przeniesiona na miejsce odnalezienia w latach siedemdziesiątych XIII w., stanowiąc prawdopodobnie element stabilizujący narożnik drewnianej konstrukcji domu nr 11. Trzeba w tym miejscu odnotować, że Romana Barycz-Gupieniec wydając w 2005 r. katalog planigraficzny stanowiska I w Gdańsku, opisując drugi poziom osadniczy, istnienia unikatowej płytki w ogóle nie odnotowała, klasyfikując całą odnalezioną ceramikę jako ułamki naczyń⁸⁴. W 1961 r. przy okazji prac w wykopie przy ul. Podwale Staromiejskie 44b (stanowisko IV) znaleziono, w zasypisku portowego kanału wpadającego nieopodal do Motławy, fragment takiej samej płytki ceramicznej. Barbara Lepówna stwierdziła, że mogły one być elementem fryzu⁸⁵. Niemniej do dziś, mimo wielu prac ratunkowych prowadzonych w związku z inwestycjami w śródmieściu Gdańska, nie odnaleziono żadnej nowej płytki.

B. Lepówna nie podjęła się jednak przyporządkowania płytek do kościoła grodowego, uznając, że istnieje zbyt mało materiału do takiej tezy, uważa jednak, że pochodzą one z obszaru grodu⁸⁶. Z tym poglądem zgadzał

⁸¹ Na podstawie sprawozdania badań prowadzonych przez Z. Polaka z Pracowni Badań Terenowych Instytutu Archeologii UW (ul. Grodzka 17, sezon 2006) udostępnionego autorowi dzięki uprzejmości współprowadzącego prace Z. Misiuka, któremu serdecznie za to dziękuję.

⁸² Tamże, poz. 83.

⁸³ B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne płytki gliniane*, s. 323.

⁸⁴ R. Barycz-Gupieniec, *Planigrafia materiału zabytkowego z osady podgrodowej wczesnośredniowiecznego Gdańska (stanowisko 1)*, Gdańsk 2005, s. 32, 120 i 273–277.

⁸⁵ B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne płytki gliniane*, s. 324–328.

⁸⁶ Tamże, s. 330–331.

się również A. Zbierski, który z uwagi na wprowadzoną przez siebie w latach sześćdziesiątych XX w. koncepcję dwóch obiektów sakralnych na grodzie, nie rozstrzygał, do którego płytki ceramiczne miałyby przynależeć⁸⁷. Jest to moim zdaniem niekonsekwencja badawcza, ponieważ stanowisko IV, na którym B. Lepówna znalazła drugą ze znanych gdańskich płytek, leży już na obszarze ośrodka protomiejskiego na Osieku. Proponowana przez B. Lepównę późna datacja samej ceramiki, II połowa XIII w., nie pozwalała zaś wykluczyć, że mogła ona pochodzić z innego obiektu murowanego. Obecnie jednak kwestia datacji jest coraz bardziej kontrowersyjna. Wprawdzie gdańskie płytki mają wymiary 12,5 × 13 cm i są prawie identycznymi z trzynastowiecznymi płytkami z krakowskich kościołów Marii Magdaleny i św. Trójcy⁸⁸, jednak trzeba zauważyć, że płytki ceramiczne z kościoła Marii Magdaleny mają bogatszą stylistykę, zaś te z kościoła dominikanów można uznać za wczesnogotyckie. Gdańskie płytki na tle tych przykładów mają znacznie bardziej archaiczną formę.

W 1998 r. Bogdan Kościński i Henryk Paner porównywali omawiany wzór gdańskich płytek do płytek ceramicznych o podobnym wzorze z czeskiego Ostrova u Davle z końca XII w.⁸⁹ Trzeba tu zauważyć, że Czechy, będące częścią Cesarstwa, stały kulturowo na wyższym poziomie – o czym świadczy chociażby liczba murowanych obiektów romańskich – i doszukiwanie się bezpośrednich związków między nim a pobrzeżem Bałtyku, jest trudne do uzasadnienia, a zbieżność wydaje się przypadkowa. Trudno sobie wyobrazić, żeby import motywów architektonicznych, jeśli w ogóle miał miejsce, mógł odbywać się bez pośrednika, konkretnie ośrodka krakowskiego. Te trudne do uchwycenia związki kulturowe nie mogą jednak przesłonić nam, jak istotne jest zaproponowanie przez tych autorów cofnięcie datacji płytek na schyłek XII w., co pokrywałoby się również z nową datacją warstw archeologicznych grodu: płytka znaleziona w 2 warstwie osadniczej musiała tam się znaleźć właśnie w ostatniej ćwierci XII w. Trzeba raz jeszcze podkreślić, że gdańskie płytki są stylistycznie znacznie uboższe od tych związanych z istniejącym około połowy XIII w. krakowskim „warsztatem dominikańskim”, który miał zaopartywać w płytki ceramiczne szereg kościołów w Krakowie i poza nim⁹⁰. Mając na uwadze różnice stylistyczne jak i uzasadnione cofnięcie datacji

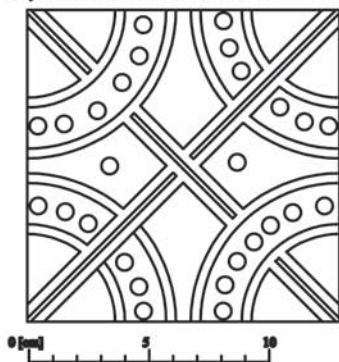
⁸⁷ A. Zbierski, *W sprawie*, s. 261–265.

⁸⁸ B. Lepówna, *Wczesnośredniowieczne płytki gliniane*, s. 324 i 329.

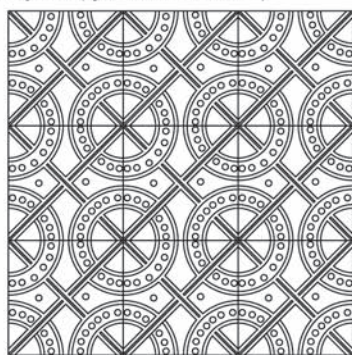
⁸⁹ B. Kościński, H. Paner, op. cit., s. 34. Czeskie płytki zamiast perełek w otoku mają motyw liści lauru i nacięcia.

⁹⁰ M. Szyma, *Kościół i klasztor dominikanów w Krakowie. Architektura zespołu klasztornego do lat dwudziestych XIV wieku*, Kraków 2004, s. 76–77.

Płytki ceramiczne romańska odnaleziona na Zameczysku (rys. i fot. P. Samól)



Płytki ceramiczna,



Rekonstrukcja ornamentu posadzki



Powyżej: zdjęcie płytki ceramicznej (Muzeum Archeologiczne w Gdańsku)

Poniżej: płytki ceramiczne z kościoła Marii Magdaleny w Krakowie

(por. Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 442 (poz. 272).)



samych płytek uważam, że należy odrzucić tezę B. Lepówny o związku tych płytek z kościołem Marii Magdaleny w Krakowie. Niemniej, płytki gdańskie mogły być importami, tym bardziej, że nie ma dowodów, na ich masowe występowanie w Gdańsku. Zastanawiające jest, że w ciągu trwających już sześćdziesiąt lat wykopalisk na terenie Gdańska znaleziono tylko dwie płytki (jedną całą i ułamek drugiej). Być może znalezienie ich większej ilości wiązałoby się z odkryciem fundamentów kościoła grodowego. Jednakże bezpośrednich dowodów na ich związek z kościołem grodowym póki co brak. Z całą pewnością, z uwagi na brak jakichkolwiek śladów w obrębie Hali Targowej i Placu Dominikańskiego, nie można ich powiązać z romańskim kościołem św. Mikołaja.

Nekropolia na gdańskim grodzie

Poza odnalezionymi materiałami budowlanymi, istotną przesłanką, w wyniku której A. Zbierski, a za nim inni badacze, skłonni są lokalizować kościół grodowy w południowo-zachodniej części dzisiejszego Zamczyska, w rejonie ul. Sukienniczej, Czopowej i Grodzkiej⁹¹, jest odnalezienie w tym miejscu cmentarzyska wczesnośredniowiecznego.

W 1964 r., podczas prac budowlanych przy ul. Sukienniczej 14, natrafiono na pochówki średniowieczne, które A. Zbierski zinterpretował jako relikty dwóch cmentarzy, grodowego i krzyżackiego. O wiele lepiej zachowany, a przede wszystkim większy, jest cmentarz krzyżacki, na którym odnaleziono sześć granitowych płyt nagrobnych (dwie z krzyżem łacińskim, jedna z krzyżem maltańskim), wyeksponowanych obecnie na zamku malborskim. Nas jednak interesują obecnie bardziej pochówki ze starszego cmentarza, szczątki bez żadnego wyposażenia w trumnach darniowych, w tym szkielet kobiety i dzieci. Istnienie cmentarza w dzielnicy rybacko-rzemieślniczej na grodzie wskazywałoby sąsiedztwo nie uchwyconego dotąd kościoła grodowego w bezpośrednim sąsiedztwie, a zatem w kwartale ul. Sukienniczej, Czopowej, Rycerskiej i Grodzkiej.

⁹¹ A. Zbierski, *Port gdański na tle miasta w X–XIII w.*, Gdańsk 1964, s. 333 i plan 13; tenże, *Rozwój przestrzenny Gdańska w IX–XIII w.*, w: HG, t. I, s. 88. Trzeba zwrócić w tym miejscu uwagę, że tekst dysertacji A. Zbierskiego został ukończony jeszcze w 1962 r., a wydany drukiem w 1964 r., po dokonaniu nowych odkryć archeologicznych przy ul. Sukienniczej (wykop X). Stąd dysonans między tekstem a załącznikami graficznymi: w samym tekście pisze jedynie, że w grodzie musiała istnieć budowla sakralna, natomiast na planie 13 zaznacza cmentarzysko i domniemane lokalizacje kościoła grodowego i kaplicy.

Warto jednak zauważyć, że brak wyposażenia grobów oznaczał dla badających również brak bezpośrednich elementów datujących, co przyznała zresztą sama B. Lepówna. Uzasadniała ona datowanie cmentarzyska na okres przedkrzyżacki z uwagi na zaleganie na większej głębokości niż nekropolia krzyżacka, odmienny sposób pochówków oraz obecność wspomnianych szkieletów kobiety i dzieci⁹².

Już w 1925 r. na rogu ul. Grodzkiej i Sukienniczej odkryto groby, które B. Lepówna zaliczyła później jako fragment większego, odkrytego dopiero w latach sześćdziesiątych XX w. cmentarzyska⁹³. Pierwotnie były one uznawane za pochodzące z XV w. Wspominał o tym E. Keyser, który uważał jednak, że nie można obu odkrytych pochówków łączyć w jedno cmentarzysko, z uwagi na kształt butów, które jego zdaniem były inne w odkrywanych domach na stanowisku I od tych z grobów odkrytych w latach dwudziestych⁹⁴. Najprawdopodobniej wytłumaczeniem tego dwugłosu jest, wspomniana wyżej, kontynuacja użytkowania nekropolii w okresie krzyżackim.

W 2006 r. B. Lepówna, raz jeszcze odnosząc się do odkryć z 1964 r., sformułowała tezę, że cmentarz ten użytkowany był zarówno we wczesnym średniowieczu, jak i przynajmniej na początku okresu panowania Krzyżaków, dopóki istniał dawny kościół grodowy. Zatarcie śladów cmentarza nastąpiło według niej dopiero w połowie XVII w., przy okazji akcji parcelacyjnej Zamczyska⁹⁵. Wydaje się zatem trafne lokalizowanie kościoła grodowego w bezpośrednim sąsiedztwie starszej części nekropolii, tak

⁹² B. Lepówna, *Gdańskie nekropolie we wczesnym średniowieczu*, Pomerania Antiqua, t. 13, 1988, s. 146–149; R. Barnycz–Gupieniec, *Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem*, s. 7.

⁹³ B. Lepówna, *Gdańskie nekropolie*, s. 147; też, *Zagadkowe grobowce odkryte w 1964 roku w południowo-zachodniej części grodu*, w: *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, pod red. M. Dworaczyka, A. Kowalskiej, S. Moździocha, M. Rębrowskiego, Szczecin–Wrocław 2006, s. 521–529.

⁹⁴ E. Keyser, *Baugeschichte*, s. 45. Trudno się do tego stwierdzenia ustosunkować, ponieważ B. Lepówna pisała swój artykuł dwadzieścia lat po E. Keyserze i nie odniosła się do jego kategoriycznych twierdzeń, a wzmianka o odkryciu w 1925 r. nie została opatrzona przypisem. Jedyne K. Jażdżewski (*Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk*, s. 17) pisze, że około 1925 r. odkryto kilkanaście drewnianych trumien zbitych z grubo ciosanych darni dębowych. Odwołuje się przy tym do „opowiadań ludzi miejscowych”. Dopiero w 2006 r. B. Lepówna (*Zagadkowe grobowce*, s. 521) opublikowała informację, że chodziło o relację Herberta Augustina, Elżbiety Pioch, Heleny Berger i Klary Mindak, mieszkających przy ul. Sukienniczej 19B. Nie odniosła się jednak do zarzutów podnoszonych przez E. Keysera.

⁹⁵ B. Lepówna, *Zagadkowe grobowce*, s. 529–530. Ponadto przywołuje ona opis z kroniki Reinholda Curicke o odkryciach grobów z płytami z krzyżem na terenie po zamku krzyżackim w latach 1646 i 1648 (s. 521–522).

jak to miało miejsce w przypadku pozostałych gdańskich kościołów wczesnośredniowiecznych, św. Mikołaja i św. Katarzyny.

Podsumowując dociekania na temat kościoła grodowego trzeba podkreślić, że był to najstarszy kościół na terenie Gdańska, sięgający swoimi początkami XII w. Zachowany materiał budowlany związany z gdańskim grodem nie pozwala na podjęcie jakichkolwiek prób rekonstrukcji przestrzennej kościoła grodowego, jest jednak nieprawdopodobne by była to jedynie kaplica przy dworze namiestnika, a potem księcia. Niestety, nie można również w oparciu o zachowane fragmenty detalu architektonicznego – bazy czy głowicę – stwierdzić czy kościół grodowy powstał od razu w swojej ostatecznej formie, czy był przebudowany; wreszcie, czy był kościołem bazylikowym, czy też jedynie wyposażony był w kryptę. Te dwie bowiem możliwości w najbardziej prawdopodobny sposób tłumaczą istnienie romańskich baz. Zachowany detal uprawnia jednak do stwierdzenia, że romańska świątynia na grodzie powstać musiała najpóźniej w II połowie XII w., na pewno przed powstaniem kościoła filialnego św. Mikołaja w IV ćwierci XII w.

Kościół Marii Panny był pierwszą gdańską faram, przy której w XIII w. działała grupa kanonicza wykorzystywana przez książąt do prowadzenia własnej kancelarii. Nie może to jednak oznaczać powstania kolegiaty, jest wielce prawdopodobne, że stary kościół grodowy Marii Panny był dalej wykorzystywany do nowych celów. Tym bardziej, że książęta gdańscy przez cały czas wspierali pobliski Gdańskowi klasztor w Oliwie, który w wyniku prowadzonej etapowo w XIII w. akcji budowlanej, zmienił się z obejmującego część późniejszego prezbiterium oratorium, w 55-metrowej długości bazylikę z transeptem. Przeniesienie ciężaru gdańskiej aglomeracji w rejon rozbudowywanego po 1227 r. kościoła dominikanów (św. Mikołaja) i nowej fary miasta lokacyjnego, św. Katarzyny, również wiązać musiało się z koncentrowaniem wysiłków inwestycyjnych w tym rejonie. Warto przy tym zauważyć, że zachowane ślady po kościele grodowym wskazują, że jego budulcem był kamień, podczas gdy wymienione właśnie inne obiekty sakralne powstawały już w nowym budulcu – cegle. Kwestia pojawienia się cegły na Pomorzu Wschodnim nie została jeszcze dotąd szerzej przebadana i z pewnością wymaga dalszych badań.

Powstanie miasta lubeckiego i nowej parafii św. Katarzyny, doprowadziło do degradacji znaczenia politycznego kanoników grodowych. Utrata stołecznego charakteru Gdańska – częściowo za panowania Mściwoja II, a w pełni po pojawieniu się władców piastowskich i czeskich – wiązać się

musiała z brakiem mecenatu wspierającego kościół grodowy i jego obsadę. Rozwój miasta samorządowego i brak stale przebywającego w Gdańsku władcy prowadził w ostatniej ćwierci XIII w. do peryferyzacji samego grodu w gdańskim zespole osadniczym. Choć trzeba zaznaczyć, że badania archeologiczne na obszarze Zamczyska i Głównego Miasta wskazują jednocześnie, że do czasu opanowania przez Zakon właśnie w rejonie grodu znajdowało się centrum gdańskiego portu. Proces ten wiąże się z upadkiem gdańskiej grupy kanoniczej i degradacją kościoła Marii Panny do roli jednego z dwóch gdańskich kościołów parafialnych. Brak również zachowanych śladów świadczących o jakiegokolwiek akcji budowlanej w tym okresie.

Kościół przetrwał zajęcie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 r. i był użytkowany – na co wskazuje uiszczenie świętopietrza – do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XIV w. Został rozebrany w momencie wznoszenia zamku krzyżackiego, nie później niż w końcu lat trzydziestych XIV w. Decyzja ta prawdopodobnie wynikała z przesłanek ekonomicznych, kościół grodowy, wobec decyzji Zakonu o wzniesieniu na terenie dawnego grodu książąt swojej twierdzy, stracił rację bytu, a jednocześnie idealnie nadawał się do pozyskania granitu z którego był wzniesiony, w celu wykonania ław fundamentowych samego zamku. Oznacza to, że odkrycie w przyszłości jego fundamentów jest o tyle trudne, że być może zachował się tylko ich negatyw, jeśli materiał kamienny został wykorzystany przez Zakon do cna.

Kończąc, muszę zastrzec, że weryfikacja i poszerzenie naszej wiedzy na temat kościoła grodowego będzie możliwe przede wszystkim w wyniku dalszych odkryć archeologicznych na terenie Gdańska. Kościół grodowy, jako budynek, przestał istnieć przed 1340 r., kościół mariacki na terenie Głównego Miasta zaczęto zaś wznosić w 1343 r. Nie twierdzę, że istnieje jakikolwiek prawny czy funkcjonalny związek między tymi kościołami, jednak chęć przekazania tradycji i utrzymania wezwania maryjnego dla najstarszego kościoła parafialnego powstającego w nowym miejscu miasta, wydaje mi się być czymś więcej niż tylko hipotezą.

Die Burgkirche in Danzig – eine Studie an der Grenze von Geschichte und Architektur

Zusammenfassung

Im Zusammenhang mit den ungeheueren Kriegszerstörungen war es nach dem 2. Weltkrieg möglich, auf dem Gebiet Danzigs archäologische und architektonische Forschungen von bisher unbekanntem Umfang zu

betreiben. Dadurch konnten viele Ansichten der Geschichtsschreibung über die Anfänge Danzigs verifiziert werden. Im Zuge dieser Forschungsarbeiten fand man an vielen Orten der heutigen Stadt Elemente der romanischen Steinbearbeitung, die aus keinem der gegenwärtig in Danzig existenten Gebäude stammte.

Im ersten Teil des Artikels stelle ich einen Abriss der Geschichte der Burgkirche dar, die Maria zur Patronin hatte. Sie wurde etwa um die Hälfte des 12. Jhs. gebaut und bestand bis zum vierten Jahrzehnt des 14. Jhs. Im 13. Jh. wurde bei der Kirche eine Kanonikergruppe errichtet, die die Kanzleifunktion unter Swantopolk II. und Wartislaw II. ausübte. Die Kirche überdauerte die Zerstörung Danzigs durch die Deutschordensritter und wurde von denen bis zum Bau des Konventschlosses benutzt. Bald nach der Zerstörung der Burgkirche erhielt die Pfarrkirche der Hauptstadt Danzig, die gerade das Stadtrecht verliehen bekam, das Patronat der Maria.

Im zweiten Teil versuchte ich, die mit der Burgkirche identifizierten Denkmäler zu verifizieren. Hinzu zählen u. a. die sieben steinernen Basen – die sich heute im Altschloss, unter dem Krantor, in den Kellern des Archäologischen Museums und im Artushof befinden, sowie ein romantisches Kapitell mit Pflanzenmotiv. Darüber hinaus nahm ich Stellung zu den anderen archäologischen Funden aus dem Gebiet des Danziger Altschlosses – der Keramik (Kacheln und Ziegel) und den Spuren des Friedhofs, der höchstwahrscheinlich in der Nähe der Kirche lag. Der Datierungsversuch der architektonischen Details bestätigt die Entstehung der Kirche im 12. Jahrhundert.

Marek Smoliński
(Gdańsk)

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY W WINCENTYŃSKIEJ TRADYCJI O TESTAMENCIE BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO. GŁOS W DYSKUSJI

Zasady tzw. testamentu Bolesława Krzywoustego należą do jednych z najszerzej dyskutowanych problemów polskiej mediewistyki. W latach osiemdziesiątych XX w. Marek Derwich pokusił się o przedstawienie dorobku średniowiecznej historiografii poruszającej ten wątek¹. Mniej więcej w tym samym okresie pojawiły się prace omawiające dotychczasowe osiągnięcia badawcze dotyczące przedśmiertnych rozporządzeń księcia Bolesława III². Od ponad dwudziestu lat wątek historiograficzny omawiający testament Bolesława III nie jest jednak – mimo znacznego przyrostu literatury przedmiotu – kontynuowany. Opublikowane w ostatnim okresie prace, które choć w pewien sposób dotyczą wspomnianego zagadnienia, powstały przede wszystkim na polu zainteresowania badaniami biografistycznymi. Stąd też ich autorzy nie stawiali sobie za cel pełnego omówienia poglądów historyków w sprawie książęcego testamentu³. Tym

¹ M. Derwich, *Testament Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej*, Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia 33, Wrocław 1980, s. 113–153.

² Wymienić tu trzeba przede wszystkim: J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego ze szczególnym uwzględnieniem dzielnicy seniorackiej*, Słupsk 1978 i H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI/1: *Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, Warszawa 1985, s. 126–152. Szczególnie drugie z wymienionych opracowań aspirowało niemalże do roli kompendium wiedzy o testamencie Bolesława III.

³ Można w tym względzie wymienić chociażby M. Dworsattek, *Władysław II Wygnaniec*, Wrocław 1998, s. 40 i n.; A. Tetrycz-Puzio, *Henryk Sandomierski (1126/1133–1166)*, Kraków 2009, s. 8 i n.; M. Biniś-Szkopek, *Bolesław IV Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 48 i n. Po artykule M. Derwicha, próbę omówienia źródeł wykorzystywanych do badań nad statutem Bolesława

niemniej dzięki wspomnianym opracowaniom możliwe staje się śledzenie najnowszego zasobu literatury przedmiotu, przynajmniej częściowo traktującego o decyzjach Bolesława Krzywoustego podjętych na wypadek jego śmierci⁴.

Do grona badaczy omawiających stan państwa piastowskiego po 1138 r. jakiś czas temu dołączył również piszący te słowa⁵. Został wówczas zgłoszony pogląd, że Kazimierz Sprawiedliwy był dwukrotnie (w 1146 i 1157 r.) niemieckim zakładnikiem⁶. Za powód decydujący o przeznaczeniu do tej roli najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego uznano urodzenie się Kazimierza Sprawiedliwego po śmierci ojca oraz brak własnej dzielnicy dzierżonej przez Kazimierza w chwilach konfliktu jego braci z władcami niemieckimi (Konradem III i Fryderykiem I Barbarossą)⁷. Z punktu widzenia starszych synów Bolesława III, zarządzającymi poszczególnymi dzielnicami kraju, Kazimierz II – nie dzierżący osobnego terytorium – szczególnie w 1146 r. wydawał się być najodpowiedniejszym kandydatem do wypełnienia wspomnianego wyżej, dość zresztą ryzykownego zadania⁸. Zgłaszając powyższą hipotezę nie próbowałem jednak bliżej uzasadnić przyjętej kolejności wydarzeń rozgrywających się w 1138 r.: najpierw śmierci Bolesława Krzywoustego, a następnie narodzin jego najmłodszego syna. O ile więc w literaturze przedmiotu oba te wydarzenia wyznaczane są na rok 1138, to jednak brak jest zgody co do określenia narodzin Kazimierza przed lub po 27/28 X 1138 r., czyli przyjmowanej obecnie w historiografii dacie zgonu Bolesława Krzywoustego⁹.

Źródła podające datę roczną urodzin Kazimierza są stosunkowo ubogie. Stanowią je przede wszystkim roczniki proveniencji małopolskiej. Już przed laty piszący o nich Oswald Balzer przyznał im taką oto kolejność:

Krzywoustego podjął również M. Weber, *Statut Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł*, Nasze Historie, t. 6, 2001, s. 83–93.

⁴ Uwagi te usprawiedliwiają dostatecznie chyba skoncentrowanie się w niniejszym wystąpieniu jedynie na wypowiedziach autorów, którzy poruszali w swych pracach interesujący nas problem, z pominięciem omawiających inne aspekty testamentu Bolesława Krzywoustego.

⁵ M. Smoliński, *Caesar et duce Poloniae. Studia z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146–1149)*, Gdańsk 2006.

⁶ Tamże, s. 26–52.

⁷ Tamże, s. 26 i n.

⁸ W przedstawionej interpretacji konieczne jest oczywiście szersze omówienie statusu Henryka Sandomierskiego. Starałem się to zrobić już w pracy cytowanej powyżej, w większym jeszcze zakresie uczyniła to natomiast A. Tetrycz-Puzio, op. cit., s. 15 i n.

⁹ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, (wyd. 2), Poznań 2004, s. 187, 265.

datę urodzin Kazimierza podaje *Rocz. kap. Krak. a za nim Rocz. Tras., Rocz. Krak.*¹⁰ Nadmienić w tym miejscu należy, że zacytowana uwaga tego badacza posłuży nam jeszcze poniżej do próby wyjaśnienia chronologii wydarzeń. Stan źródeł informujących o dacie narodzin Kazimierza¹¹ spowodował, że szczególną rolę w rozważaniach w omawianej sprawie zawsze odgrywał, przekazujący dworską wersję wydarzeń, fragment kroniki Mistrza Wincentego. Kronikarz relacjonując postanowienia tzw. testamentu Bolesława Krzywoustego wspomniał o przekazaniu po sobie dziedzictwa czterem synom¹². Wyraźny brak dyspozycji co do dziedziczenia piątego

¹⁰ Cyt. za O. Balzer, *Genealogia Piastów*, (wyd. 2) Kraków 2005, s. 323. W ostatnim czasie gruntowne badania nad annalistyką małopolską przeprowadził W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XIV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003. Szczególnie istotny dla niniejszego tematu wydaje się być rozdział poświęcony relacji roczników małopolskich do zaginionych *Annales Polonorum*. Według cytowanego autora (s. 374 i n.) *Rocznik Traski* zawsze uchodził w literaturze przedmiotu za najbardziej reprezentatywny dla grupy roczników określanej mianem annałów małopolskich. Kopia *Rocznika małopolskiego* z kodeksu Szamotulskiego miała więc powstać z odpisu z *Rocznika Traski* (tamże, s. 376). Również źródła śląskie (w tym przede wszystkim tzw. *kronika książyk polskich*), swe informacje miały czerpać z małopolskiego źródła zbliżonego do *Rocznika krakowskiego i rocznika Traski* (tamże, s. 296 i n.). Uwagi te zdają się przybliżyć do wyjaśnienia zagadki przesunięcia wpisów o śmierci Bolesława Krzywoustego z 1138 na 1139 r. (o czym poniżej). W sprawie *Rocznika kapituły krakowskiej* najbardziej aktualne do tej chwili jest podsumowanie badań dokonane przez Z. Kozłowską-Budkową, *Wstęp*, w: *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, w: MPH SN, t. V (*Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*), s. XXX–XXXV. Badaczka ta, streszczając poglądy T. Wojciechowskiego w sprawie nowej redakcji tego zabytku powstałej około 1266 r., spostrzegła amplifikacje poczynione w jego treści *w stylu kadłubkowym właściwym szkole krakowskiej* (tamże, s. XXXII). Amplifikacje te nie dotyczyły wprawdzie zapisek z lat 1138/1139, ale uwaga ta jest istotna chociażby ze względu na piętno, jakie dworska legenda o śmierci Bolesława Krzywoustego i narodzinach Kazimierza Sprawiedliwego wywarła zarówno na kronice Mistrza Wincentego, jak i środowisku roczników małopolskich.

¹¹ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 58, (1138 r.). W *Kodeksie Szamotulskiego Rocznika małopolskiego*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. III, s. 155, (1138 rok), *Rodowód książyk polskich*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. III, s. 282, (1138 r.); O. Balzer, *Genealogia*, s. 332; K. Jasiński, op. cit., s. 264–264.

¹² *Magistrii Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, w: MPH NS, Kraków 1994, t. 11, lib. III, cap. 26: *Qui dum fatale minus a se iam exigi sentiret, testamentales mandat conscribi codicillos; in quibus et avitarum vices virtutum et regni successionem quatuor legat filii, certos tetrarchiarum limites disternans eatenus, ut penes maiorem natu et Cracoviensis provincie principatus et auctoritas resideret principandi; de quo, si quid humanitus obtigisset, semper etatis maioritas et primogeniture ratio litem successionis decideret. Suggestitur ei de quito filio adhuc infantulo, id est Kazimiro: Cur illius non meminere, cur nulla*

syna, Kazimierza Sprawiedliwego, kronikarz pokrył szerszym wywo-
dem. Pisał więc, że o najmłodszego zapytali – zdziwieni brakiem wskazó-
wek co do uposażenia piątego syna – słuchający postanowień testamentu.
O kogo w tym względzie chodziło, niestety nie sprecyzowano. Dyskutować
można czy o Kazimierza pytać mieli jego starsi bracia, czy też najważniejsi
dostojnicy państwa, którym powierzono zadanie zadbania o wypełnienie
postanowień przedśmiertelnego rozporządzenia księcia. Bolesław Krzywo-
usty, w każdym razie, miał wedle mistrza Wincentego stwierdzić, że pa-
miewał o Kazimierzu i już coś mu zapisał. Przedmiot tej części książęcej
dyspozycji pozostał jednak dla kronikarza tajemnicą¹³. Mimo tego Wincen-
ty spróbował wyjaśnić czytelnikowi tę dość nietypową sytuację związaną
z Kazimierzem. Brak przekazania dziedzictwa w ten sam sposób, jaki do-
stał się starszym braciom Kazimierza, tłumaczył tym, że najmłodszy z sy-
nów Bolesława III był w chwili śmierci ojca jeszcze dzieckiem.

Wiadomości o różnicy w sposobie uposażenia starszych braci i Kazimie-
rza za Mistrzem Wincentym, dosłownie lub z niewielkimi modyfikacjami,
powtórzyły i inne kroniki. Wymienić w tym względzie trzeba tzw. Mierzwę,
Kronikę wielkopolską, *Kronikę polską*, *Kronikę o Piotrze Właście*. Ostatnie
z przywołanych źródeł wprost nawet stwierdzały, że *Sugeritur illi de Quito*
filio adhuc infantulo nomine Kazimier, cur illi nullam nominaverit porcio-
*nem*¹⁴, *iuniori vero Kasmiro nihil delegavit, quasi prophetizans, quo maiora*
*sibi deberent*¹⁵ czy też *iuniori autem Kazimier nihil legavit, quasi prophetica*
*voce diceret, sibi deberi maiora*¹⁶ lub *Iuniori vero Kazimiero nihil legavit,*
*quasi maiora sibi obvenire deferent insinuans*¹⁷. Informacje te, aczkolwiek
same w sobie bardzo interesujące, stanowią tylko refleksje poszczególnych
dziejopisów nad zagadką braku uposażenia Kazimierza Sprawiedliwego
przez własnego ojca lub też interpretację późniejszych wydarzeń. Ich źró-
dłem zawsze jednak (pośrednio lub bezpośrednio) wydaje się być kronika

illum legatorum porcione subscripserit? Quibus ille: immo, inquit, longinus pre-
memini et legavi.

¹³ Tamże: *Stupentibus illis, quenam quinta esse possit inter quartas? Quidam,*
nescio ioculariter an serio subintulit: Non cernitis quatuor thetrarchis quadrigam
thetrarchie fabricatam; sic isti parvulo quinte in quadriga rote legatur successio.

¹⁴ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s.n., t. 8, cap. 30, s. 48.

¹⁵ *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, w: MPH, t. III, s. 630.

¹⁶ *Kronika xsiążąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, w: MPH, t. III, s. 476.

¹⁷ *Kronika o Piotrze Właście*, wyd. A. Semkowicz, w: MPH, t. III, s. 766. Wi-
adomości te, wprost stwierdzające, że Kazimierz nic nie otrzymał, zestawil M. Der-
wich, op. cit., s. 148. Historyk ten wskazał też na warunki towarzyszące powstaniu
tych zapisów. Miał je tworzyć przede wszystkim brak zrozumienia dla przekazu
Mistrza Wincentego.

Mistrza Wincentego. Dopelnieniem tego obrazu jest przekaz tzw. *Rocznika mazowieckiego*. W źródle tym zupełnie pominięto informacje o ewentualnym uposażeniu wyznaczonym Kazimierzowi Sprawiedliwemu¹⁸. Autor tego przekazu w ogóle o Kazimierzu zapomniał pisząc, że Bolesław Krzywousty po śmierci swojej żony Judyty czeskiej (sic!) miał wziąć sobie za żonę siostrę cesarza Henryka III¹⁹, z którą miał trzech synów: Bolesława Kędzierzawego, Mieszka i Henryka²⁰. Między nich zostało podzielone państwo testamentem Bolesława III. Najmłodszego syna umierającego w 1138 r. księcia rocznikarz po prostu nie znał.

Interpretacje interesującego nas fragmentu dzieła Mistrza Wincentego przez późniejszych autorów przywołanych powyżej źródeł historycznych zmuszają do kilku spostrzeżeń. Wśród nich musi znaleźć się stwierdzenie, że – zgodnie ze stanowiskiem literatury przedmiotu – informacje kronikarza są tylko wyrazem pewnej tradycji powstałej na dworze

¹⁸ *Rocznik mazowiecki*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. III, s. 203; zob. M. Derwich, op. cit., s. 148.

¹⁹ Już O. Balzer w biografii Salomei z Bergu zamieszczonym w *Genealogii Piastów* stwierdził, że najstarsze polskie źródła rocznikarskie nie znają faktu małżeństwa Bolesława III z Salomeą. Notuje je dopiero późny *Rocznik kamieniecki* (wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. II, s. 778) twierdząc, że Salomea była Niemką (*Boleslaus ... uxorem ... accepit Theutonicam*). O. Balzer przypomniał też, że *Kronika wielkopolska*, cap. 27 informowała, iż Salomea była siostrą Henryka IV (*Post cuius decessum [czyli pierwszej żony – M.S.] Henrici quarto imperatoris Romanorum sororem sibi conjugium sociavit*), a więc córką Henryka III. Zarówno więc *Kronika wielkopolska*, jak i *Rocznik mazowiecki* powtórzyły *passus* (błędnie go interpretując) o związkach rodowych Bolesława III z Henrykiem III i Henrykiem IV. Siostra Henryka III (z *rocznika mazowieckiego*) rzeczywiście była córką Konrada, nie Konrada III jednak, ale Konrada II. Siostra Henryka IV (z *kroniki wielkopolskiej*) była natomiast wnuczką Konrada II. Henryk IV z kolei, był po kądzieli (przez swą matkę Agnieszkę z Weillblingen) dziadem Konrada III. Wydaje się więc, że pomyłki w *Kronice wielkopolskiej* i *Roczniku mazowieckim* mogły powstać z próby interpretacji przez autorów tych źródeł wcześniejszych zapisek, sygnalizujących pokrewieństwo między domem Bolesława Krzywoustego a panującymi w Niemczech. *Annales Magdeburgenses*, hrsg. v. G.H. Pertz, w: MGH SS, t. 16, s. 186, po informacji o śmierci Bolesława III podały: *E quibus Bolizlavus, quia senior erat et gener Conradi regis, ducatu illius terre obtinuit*. W opinii literatury przedmiotu znaną redakcję tegoż źródła spisano w okresie do 1180 r., o czym poniżej. Tym niemniej i w ten zapis wkradła się pomyłka, gdyż to nie Bolesław III był szwagrem (*gener*) Konrada III, ale syn polskiego księcia, Władysław II.

²⁰ *Rocznik mazowiecki*, s. 203. *Qui Boleslaus, postquam mortus est uxor eius Iudith Bohema [zapewne pomyłka z pierwszą żoną Władysława Hermana – M.S], accepit sororem imperatoris Henrici terti in uxorem, de qua genui tres filios: Boleslaum Crispum, Myszkonem et Henricum Primus, et dum appropinquaretur morti, tale condidit testamentum.*

ksiąg polskich (Kazimierza Sprawiedliwego?). Wcale nie muszą odpowiadać stanowi faktycznemu, zaistniałemu w 1138 r. Zaskakiwać musi również to, że jeśli istniały inne przekazy przedstawiające sytuację Kazimierza Sprawiedliwego w chwili śmierci ojca, to szybko musiały ulec zapomnieniu na rzecz interpretacji podobnych do tych, jakie prezentuje kronika Mistrza Wincentego. Brak wyraźnie oznaczonego uposażenia dzielnicowego zaskoczył nie tylko Wincentego, ale także i innych annalistów czerpiących z jego utworu. Stąd też, jak pokazano wyżej, wielu z nich uznało za konieczne poinformowanie czytelnika, że Kazimierz nic od ojca nie otrzymał. Spostrzec jeszcze należy, że źródła rocznikarsko-kronikarskie informujące o narodzinach Kazimierza (pod 1138 r.) i śmierci Bolesława III, chcąc uzgodnić chronologię wypadków, ostatnie z wymienionych wydarzeń błędnie (?) przenoszą pod 1139²¹. Wyjątkiem jest tu *Rocznik kapituły krakowskiej*. W źródle tym oba wspomniane wydarzenia umieszczono pod 1138 r. Najpierw jednak odnotowano śmierć Bolesława, a dopiero potem narodziny Kazimierza²².

Zagadkowe słowa Mistrza Wincentego, wzbogacone przez przywołane powyżej znacznie późniejsze przekazy kronikarskie, skłaniały badaczy do snucia różnorodnych przypuszczeń w ostatniej z sygnalizowanych spraw. Już Antoni Małecki, posiłkując się jednak przede wszystkim przekazami, które wyraźnie oznaczały jakie działy otrzymali po śmierci ojca Władysław II, Bolesław Kędzierzawy, Mieszko III Stary i Henryk Sandomierski, twierdził, że swoją część dostał też i Kazimierz. Z powodu małoletniości jego dzielnica miała pozostawać w rękach starszych krewnych, w tym przede wszystkim najstarszego z braci, jako aktualnej głowy rodu²³. W podobnym tonie wypowiedział się O. Balzer. Historyk ten również zaintrygowany brakiem wydzielenia dzielnicy Kazimierzowi, próbował sprawę wytłumaczyć tym, że najmłodszy z Bolesławowiców nie miał w chwili śmierci ojca więcej niż rok²⁴. Przyjął więc za pewnik słowa Mistrza Wincentego, że w chwili śmierci Bolesława Krzywoustego jego najmłodszy syn był już na świecie. Według O. Balzera okoliczność

²¹ Zob. przyp. 8, gdzie wymieniono źródła. Wszystkie one (prócz rocznika kapituły krakowskiej) notują najpierw narodziny Kazimierza pod 1138 r. a potem śmierć Bolesława III pod 1139 r.

²² *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 58: *MCXXXVIII dux Boleslaus III^{us} obiit V^o kalendas Novembris. Kazimirus II^{us} nascitur.*

²³ A. Małecki, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej, t. 4, 1876, nr 1, s. 17.

²⁴ O. Balzer, *O następstwie tronu w Polsce. Studya historyczno-prawne*. Część 1. *Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim na tle Piastowskiego dziedziczenia*, RAU, t. 36, 1897, s. 301–302, przyp. 2.

ta w pełni wyjaśniała słowa kronikarza, który w toku dalszej narracji wspominał, że Bolesław Krzywousty uspokoił swych słuchaczy, twierdząc, że pamiętał o Kazimierzu i że coś (nie wiadomo dokładnie co) już mu zapisał. W podobnym tonie cytowany badacz wypowiedział się też w swym fundamentalnym dziele poświęconym genealogii piastowskiej²⁵.

Informacjom Mistrza Wincentego i jego naśladowców zaufała również Stanisław Smolka. W jego opinii Kazimierz Sprawiedliwy nie otrzymał w chwili śmierci ojca żadnej dzielnicy. Powodu doszukał się w tym, że Kazimierz urodził się w kilka miesięcy przed zgonem Bolesława Krzywoustego²⁶. Jedną z niezaprzeczalnych zalet badań S. Smolki było zwrócenie przez niego uwagi na źródła informujące o statucie Bolesława III powstałe poza Polską.

Wyłomu w historiograficznej strukturze zbudowanej przez badania nad testamentem Bolesława III dokonał Tadeusz Wojciechowski²⁷. Badacz ten postarał się o znaczne rozszerzenie bazy źródłowej służącej dyskusji nad Bolesławowym testamentem. Prócz Wincentyńskiej relacji przywołał wspomniany już wyżej przekaz *Rocznika kapitulnego krakowskiego*. Nie obce mu były także i źródła obce (głównie niemieckie) pozwalające rzucić nowe światło na omawiany problem. Były to więc informacje z roczników magdeburskich i kroniki Ottona z Fryzjngii. Pierwsze z tych źródeł znało pięciu synów Bolesława III, których książę osierocił i między których podzielił, w obliczu biskupów i możnych, swe dziedzictwo²⁸. Drugie pod 1142 r. donosiło o skardze wniesionej przed osąd papieża Eugeniusza III w sprawie wygnania z własnego księstwa przez trzech braci czwartego, będącego seniorem²⁹. Oba te przekazy poderwały zaufanie T. Wojciechowskiego

²⁵ O. Balzer, *Genealogia*, s. 323.

²⁶ S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, (wyd. 2) Poznań 1959, s. 201, tenże, *Testament Bolesława Krzywoustego*, RAU, t. 13, 1881, s. 259 i n.

²⁷ T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, KH, t. 31, 1917, s. 364–365.

²⁸ *Annales Magdeburgenses*, s. 186: *Eodem anno [czyli 1138 – M.S.] obiit Bolizlaus dux Polanorum reliquens quinque filios superstites, quibus et divisit hereditatem suam coram episcopis et principibus illius terre.*

²⁹ *Gesta Friderici I. imperatoris auctoribus Ottone et Ragewino praeposito Frisingensibus*, hsg. v. R. Wilmans, w: MGH SS, t. 20, cap. 55, s. 382: *Venerunt ad praedictum consilium [w Remis – M.S.] cum bulla aurea nuncii iunioris Romanorum regins Heinrici, tam de sublimatione sua ad imperium Romano pontificis significantes, quam de tribus fratribus Polimiae, qui eiecto quarto et seniore, ducatum intra se dividerant, ac de episcopis illius provinciae, qui super hoc patri ipsorum iuramentum praestiterant, querimoniam facientes.* Skarga ta więc obciąża również biskupów polskich, którzy najwyraźniej stanęli po stronie juniorów. Zob. też notę Ottona z 1146 r. w: *Ottoni Ep. Frisingensis, Opera*, t. I: *Chronicon adiecta continuatione*, hrsg. v. G.H. Pertz, Hanoverae 1867, lib. VII, cap. 34,

do opowieści polskiego kronikarza. Ostatecznie jednak go nie przekreśliły, skoro wspomniany historyk próbował m.in. wytłumaczyć sytuację w jakiej znalazł się Kazimierz Sprawiedliwy w 1138 r. Brak uwzględnienia najmłodszego z Bolesławowiców w podziale kraju (o czym T. Wojciechowski był przekonany) zdecydował o sformułowaniu dwóch istotnych hipotez. Pierwsza wskazywała na możliwość przeznaczenia Kazimierza Sprawiedliwego do stanu duchownego. Druga, w ślad za rocznikiem kapituły krakowskiej, uwzględniała narodziny księcia już po zgonie Bolesława Krzywoustego³⁰. Domysł o braku dzielnicy wyznaczonej Kazimierzowi został wzięty pod uwagę przez autorów jednej z popularniejszych syntez średniowiecza polskiego. Współtworzący ją, Roman Grodecki pominięcia Kazimierza przez ojca poszukiwał w narodzinach księcia już po śmierci Bolesława³¹.

Przypuszczeniom T. Wojciechowskiego przeciwstawił się Gerard Labuda. Badacz ten przesunął punkt ciężkości w rozważaniach nad Bolesławowym statutem. Wagę źródeł polskiego pochodzenia próbował zrównoważyć (lub istotnie uzupełnić) informacjami powstałymi poza granicami państwa piastowskiego. Na szczególną uwagę – wedle cytowanego historyka – prócz zapisek z roczników magdeburgskich i kronik Ottona z Fryzngii, zasługiwał rocznik poeldeński. Źródło te stwierdzało podział dziedzictwa Bolesława Krzywoustego między trzech synów³². Wzmocnieniem hipotezy ogłoszonej przez G. Labudę stało się przywołanie fragmentów dokumentu biskupa wrocławskiego Roberta z 1139 r., w którym wyliczono trzech książąt, synów zmarłego Bolesława III³³. Byli to Władysław II, Bolesław Kędzierzawy i Mieszko III Stary. Henryk Sandomierski

s. 336: *In Poloniam etami inter tres fratrem terre principes miserabilis auditu tumultatio*. Według tego przekazu walczyli więc trzej bracia. W chwili obecnej nie mam dostępu do tego wydania kroniki Ottona. Stąd też cytuję ją za pośrednictwem M. Webera, op. cit., s. 85.

³⁰ T. Wojciechowski, op. cit., s. 356.

³¹ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, (wyd. 2), t. I, Kraków 1995, s. 160. Zob. też B. Kürbis, w: *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek)*, *Kronika Polska*, przeł. taż, Wrocław 1991, s. 159, przyp. 172. W innej ze swoich prac R. Grodecki (*Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 125), pod wpływem literatury przedmiotu, uwzględnił możliwość urodzenia Kazimierza przed śmiercią ojca, ale już po ogłoszeniu przez Bolesława Krzywoustego swego testamentu.

³² *Annales Poeldenses auctore Theodoro monacho ab O.c.–1182, et 1390*, hrsg. v. G.H. Pertz, w: MGH SS, t. 16, s. 82: *Dux Poloniensis Bolizlaus tribus filii divisa hereditate, majori ducatum moriens commendavit*; G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, w: *Opuscula Casimiro Tymieniecki dedicata*, Poznań 1959, s. 181–183.

³³ KDS I, nr 16.

swe uposażenie zyskać miał dopiero po wygnaniu Władysława II i dojściu do lat sprawnych. Stąd też już w 1148 r. Henryka uwzględniano w źródłach jako jednego z władających Polską (po 1146 r.), a nie jak wcześniej jako jednego z braci księcia seniora³⁴. G. Labuda odrzucił też pomysł T. Wojciechowskiego o możliwości narodzin Kazimierza Sprawiedliwego już po śmierci ojca. Mimo więc braku wiary w znajomość przez Mistrza Wincentego postanowień statutu zmarłego księcia, wspomniany historyk zawarzył innym treściom zawartym we fragmencie kroniki mówiącym o najmłodszym z Bolesławowiców.

Opinia G. Labudy odświeżyła znacznie dyskusje nad testamentem Bolesława Krzywoustego. Autorami kolejnych wypowiedzi byli Karol Maleczyński, Karol Buczek i Tadeusz Grudziński³⁵. Historycy ci starali się przede wszystkim przywrócić znaczenie rodzimych źródeł w toczącej się dyskusji. K. Maleczyński i T. Grudziński tylko marginalnie dotknęli problemu sytuacji Kazimierza Sprawiedliwego w chwili śmierci ojca, choć na korzyść ich prac świadczy fakt, że jej nie pominęli. Najwięcej w tym względzie wniosły ustalenia K. Buczka. Przyjął on bowiem, że Kazimierz Sprawiedliwy urodził się za życia ojca, ale akt sukcesyjny go jednak nie objął. Testament przygotowany bowiem i oddano do zatwierdzenia papiestwu (oraz być może aktualnemu władcy niemieckiemu) w okresie przypadającym przed 1138 r., może około 1137 r. Kazimierz wówczas jeszcze nie przyszedł na świat. Argumentem przytoczonym przez K. Buczka dla twierdzenia o życiu Kazimierza Sprawiedliwego w chwili zgonu ojca miało być jego imię, nawiązujące do imiennictwa używanego przez dynastię piastowską³⁶.

Dyskusję nad uposażeniem najmłodszych synów Bolesława Krzywoustego po 1138 r. w nowym kierunku poprowadził Jerzy Dowiat³⁷. Słusznie, jak się wydaje, stwierdził, że Bolesław III nie mógł pominąć w swym

³⁴ Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Płockie zapiski o cudach z r. 1148*, KH, t. 44, 1930, s. 342; G. Labuda, *Testament*, s. 183.

³⁵ K. Maleczyński, rec. G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego (Opuscula Casimiro Tymieniecki septuaginta dedicata, s. 177–195, Poznań 1959, tenże, Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138–1146 (Kwart. Hist., 1959, LXVI, nr 3, s. 1147–1169, Sobótka, t. 16, 1961, 1, s. 104 i n. (w pracy tej tylko poprzez analogię do sytuacji małoletniego Henryka Sandomierskiego, bez jasnego odniesienia się do sytuacji Kazimierza Sprawiedliwego); tenże, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 320 i n.; T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, CPH, t. 24, 1972, z. 4, s. 45 i n.*

³⁶ K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, PH, t. 40, 1969, s. 625.

³⁷ J. Dowiat, *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 226 i n.

przedśmiertnym rozporządzeniu żadnego ze swych synów, niezależnie od ich wieku. Utrzymywał dalej, że w 1138 r. dziedzicem tronu został wyłącznie Władysław II. Pozostali bracia byli tylko administratorami, zarządcami prowincji. W ten sposób tzw. testament Bolesława Krzywoustego wcale nie wprowadzał podziału państwa na dzielnice. Bracia księcia zwierzchniego obejmowali je tylko w zarząd. Czynili to stopniowo, wraz z osiągnięciem odpowiedniego wieku. Dotyczyło to także Bolesława IV i Mieszka III, którzy podobnie jak młodsi bracia, nie otrzymali w 1138 r. w żadnych ziem – późniejszych dzielnic. Z hipotezy tej wyraźnie więc przebiega brak zaufania do tradycji przekazanej przez Mistrza Wincentego. Jeśli nawet przyjąć cytowane twierdzenia, to dalej nie wiem, dlaczego umierający książę przywołać miał swych czterech synów, jednego ustanawiając następcą, pozostałych zarządcami prowincji, a swe intencje względem najmłodszego postanowił ukryć³⁸.

W podobnym kierunku, jaki sygnalizowano powyżej, poszedł w swych badaniach Janusz Bieniak. Zaakceptował on pomysł J. Dowiata w sprawie stopniowego przejmowania w zarząd poszczególnych dziedzin przez synów Bolesława Krzywoustego i Salomei z Bergu. Ich statut prawny po wejściu w życie Bolesławowego przedśmiertnego rozporządzenia porównał do sytuacji książąt ruskich przeroszonych i osadzanych na swych dzielnicach przez zwierzchnich władców kijowskich. Nie miał też chyba wątpliwości co do nikłej jakości relacji Mistrza Wincentego. Przyjął nieobecność Kazimierza w tzw. testamencie, przychylając się do zdania G. Labudy o jego zbyt młodym wieku, by mógł otrzymać w 1138 r. w zarząd własną dzielnicę³⁹.

Następnym badaczem, który zajmował się źródłami traktującymi o tzw. testamencie Bolesława II był wymieniany już M. Derwich. Jego zasługą było m.in. zebranie źródeł, które mówiły o potraktowaniu najmłodszego z Bolesławowiców w tym akcie prawnym⁴⁰. Interesującą sprawą była też

³⁸ Pomysł J. Dowiata został rozwinięty przez J. Bieniaka, *Polska elita polityczna XII wieku (część I. Tło działalności)*, w: SPŚ, t. 2, s. 29 i n. Zob. też M. Biniąs-Szkopek, op. cit., s. 48–49, gdzie podsumowanie tego nurtu badawczego.

³⁹ Zob. J. Bieniak, op. cit., s. 44: *Nieobecność Kazimierza II w tzw. „testamencie Krzywoustego” nie budziła nigdy wątpliwości*. Cytowany badacz, podobnie jak K. Buczek (op. cit., s. 652) i T. Grudziński (op. cit., s. 37, przyp. 5) przesunął też moment ogłoszenia testamentu Bolesława. Żaden z jego poprzedników nie uczynił jednak tego aż na taką skalę. Według J. Bieniaka bowiem w grę mógł wchodzić nie tylko przyjmowany dawniej 1137 r., ale właściwie każdy rok po narodzeniu się pierwszego syna Salomei z Bergu (1115 r.) (zob. tamże, s. 50–51). Tym samym J. Bieniak, pominął przekaz Mistrza Wincentego, który twierdził – jak wiadomo – że Bolesław Krzywousty polecił spisać testament, gdy poczuł zbliżającą się śmierć.

⁴⁰ M. Derwich, op. cit., s. 148–149.

próba pogrupowania przekazów o testamencie Bolesława w poszczególne rodziny, przez co autorowi udało się uchwycić proces przechodzenia wiadomości o uposażeniu synów Bolesława Krzywoustego. Niewątpliwie również interesującym spostrzeżeniem M. Derwicha była uwaga o braku informacji o uposażeniu Kazimierza Sprawiedliwego we wspomnianym już *Roczniku mazowieckim*. Źródło to obecnie przypisuje się autorstwu Sędziwoja z Czechła. Autor tegoż rocznika (w chwili jego spisania) miał być prepozytem kanoników regularnych w Kłodawie i osobą zblizoną do dworu królewskiego⁴¹. Zarówno więc sprawowany przez niego urząd, jak i osobiste kontakty mogły gwarantować jakość posiadanej wiedzy. Interesujący nas rocznik powstał jednak dopiero w XV w. W swej treści powtarzał wiadomości tylko o trzech synach zmarłego księcia. Czynił więc podobnie jak roczniki poeldeńskie, dokument biskupa wrocławskiego Roberta z 1139 r., tzw. cuda płockie⁴² czy źródła związane z cesarzem Fryderykiem I Barbarossą.

Sprawy Kazimierza Sprawiedliwego w ojcowskim rozporządzeniu, którego treść przedstawił Mistrz Wincenty, nie pominął również Józef Spors. Historyk ten podążył śladem wytyczonym przez hipotezy T. Wojciechowskiego. W najbardziej interesujących nas aspektach skłonny był założyć przeznaczenie Kazimierza Sprawiedliwego do stanu duchownego⁴³. Zanegował więc krytykę przeprowadzoną wcześniej przez G. Labudę i innych badaczy pozostających pod wrażeniem tegoż historyka.

Wiadomości zawarte w dziele Mistrza Wincentego dotyczące spisanie testamentu przed śmiercią Bolesława Krzywoustego jak i urodzenia Kazimierza Sprawiedliwego przed zgonem ojca, Henryk Łowmiański

⁴¹ W. Drelicharz, op. cit., s. 142. Według tego badacza autor redagując rocznik mazowiecki miał korzystać z *Rocznika Traski* z obecnego kodeksu Sędziwoja oraz tzw. pierwotnego *rocznika Sędziwoja* lub brulionu obecnego *Rocznika Sędziwoja*. Czym jednak tłumaczyć pominięcie w *roczniku mazowieckim* odnotowanych narodzin Kazimierza i przedatowania śmierci Bolesława Krzywoustego, skoro źródła małopolskie te wydarzenia w swej treści umieszczają? Tylko nieuwagą lub brakiem zainteresowania tym zdarzeniami Sędziwoja z Czechła?

⁴² Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 342, gdzie bardzo ciekawa datacja wydarzeń: *Anno ab incarnatione Domini millesimo C. XLVIII. epacta. XXVIII. concurrente. III. indictione XI. anno communi, presidente Rome papa Eugenio, imperante Cunrado, In Polonia autem regnatibus Boleslao, Mysecone et Hinrico, fugatoque de terra Wlodizlao.*

⁴³ J. Spors, op. cit., s. 102 i n. Do problemu tego powrócił jeszcze M. Dworsatek, op. cit., s. 44. Niestety poprzestał tylko na relacji dyskusji (między T. Wojciechowskim i G. Labudą) na temat przeznaczenia Kazimierza do stanu duchownego. Sam nie zajął wyraźnego stanowiska, choć z innych fragmentów wynika, że przychylił skłonny był raczej do twierdzenia ostatniego z wymienionych badaczy.

nazwał Kadłubkowym wymysłem⁴⁴. Bogactwo problemów związanych z przedśmiertnymi rozporządzeniami Bolesława III poruszonych przez cytowanego autora, zdecydowało zapewne o rezygnacji z szerszej argumentacji sprawy wątku daty urodzenia Kazimierza.

Co do informacji Mistrza Wincentego o życiu czterech synów Bolesława Krzywoustego i Salomei z Bergu w chwili śmierci ojca nie miał wątpliwości również Edward Rymar⁴⁵. Propagując hipotezę o primogeniturze – jako ustroju ustanowionym w Polsce po 1138 r. – twierdził, że najmłodszy z synów zmarłego księcia powinien uzyskać uposażenie wraz z dojściem do odpowiedniego wieku. Utworzeniem działu przeznaczanego Kazimierzowi zając się mieli jego starsi bracia. Jeden z ważniejszych dowodów w sprawie braku pominięcia Kazimierza przez ojca stanowił dla E. Rymara przekaz roczników magdeburskich. Przypomnijmy, że odnotowano w nich podział książeckiego dziedzictwa między wszystkich pięciu synów Bolesława Krzywoustego⁴⁶. Co do wiadomości o szczegółach statutu jakie posiadał Mistrz Wincenty, cytowany autor założył dobre poinformowanie kronikarza. Pomiął przy tym jednak sygnalizowane w kronice zdziwienie, wyrażone przez słuchających rozporządzeń umierającego księcia brakiem partycypacji Kazimierza w dziedzictwie. Za dobrą monetę przyjął również usprawiedliwienie dla zaistniałej sytuacji podane przez Mistrza Wincentego. Dotyczyło ono słuszności postanowienia, by dzielnicę małoletnich powierzono opiekunom. Dlaczego jednak, wedle kronikarza, Kazimierz nie uczestniczył pierwotnie w przekazaniu przez Bolesława synom swego dziedzictwa, a tylko coś mu ojciec w skrytości przeznaczył, w hipotezie E. Rymara nie zostało wyjaśnione.

Przekaz kroniki Mistrza Wincentego zupełnie nie przekonał natomiast Tadeusza Wasilewskiego. Badacz ten zwrócił uwagę, na wzmiankowaną już wyżej kolejność wpisów dotyczących śmierci Bolesława Krzywoustego i narodzin Kazimierza Sprawiedliwego *w jednym z najstarszych roczników polskich prowadzonych w katedrze krakowskiej*⁴⁷ – a więc wymienianym już roczniku kapituły krakowskiej. Częściowo przynajmniej powrócił

⁴⁴ H. Łowmiański, op. cit., s. 132, przyp. 229.

⁴⁵ E. Rymar, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, Sobótka, t. 48, 1993, 1, s. 3; tenże, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo tronu w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, tamże, 49, 1994, 1–2, s. 8. E. Rymar odrzucił też tezę o przeznaczeniu Kazimierza do stanu duchownego.

⁴⁶ *Annales Magdeburgenses*, s. 186.

⁴⁷ T. Wasilewski, *Kazimierz II Sprawiedliwy*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1988, s. 122.

do hipotez T. Wojciechowskiego. Odrzucił jednak jego przypuszczenie o prawdopodobieństwie przeznaczenia Kazimierza do stanu duchownego. Niestety, wypowiedź ta została opublikowana w wydawnictwie typu popularnonaukowym, który to fakt zaciążył chyba nad brakiem szerszego umotywowania wspomnianej tezy. Zabrakło więc w niej ustosunkowania się do Wincentyńskiej tradycji, która odcisnęła tak ogromne piętno na historiografii już właściwie od czasów średniowiecza.

Jako jeden z ostatnich badaczy szerzej zakrojone badania nad problemami urodzenia Kazimierza Sprawiedliwego i śmierci Bolesława Krzywoustego prowadził Kazimierz Jasiński⁴⁸. Skłaniał się on ku przyjęciu wersji zdarzeń przedstawionych w kronice Mistrza Wincentego. Jednocześnie jednak uznawał wagę cytowanego już wyżej przekazu rocznika kapituły krakowskiej. Mimo więc twierdzenia że: w sprawie problemu czy Kazimierz urodził się przed, czy po śmierci ojca *źródła nie dają ... absolutnie pewnej odpowiedzi*, przychylił się ku bardziej rozpowszechnionej w literaturze wersji wydarzeń. Niezgodności między Mistrzem Wincentym i annalistą kapitulnym krakowskim próbował usunąć poprzez założenie późniejszego dopisania we wspomnianym roczniku noty o narodzeniu Kazimierza do informacji o zgonie jego ojca. Z oczywistych względów zabiegu tego wspomniany badacz niczym już nie próbował usprawiedliwić. Przeciw uznaniu Kazimierza za pogrobowca K. Jasiński wysunął następujące dowody: tradycja dworska reprezentowana w kronice Mistrza Wincentego i brak w zachowanych źródłach określenia *postumus* używanego w stosunku do Kazimierza⁴⁹. Pierwszy z tych dowodów jest w swej większości dezawuowany we współczesnej literaturze przedmiotu, drugi natomiast pochodzi z kategorii wnioskowania z milczenia źródeł.

Argumenty wysunięte zarówno przez K. Jasińskiego, jak i wcześniej G. Labudę, zaciążyły na najnowszej literaturze przedmiotu. Ta bowiem praktycznie w całości przyjęła głoszone przez nich racje. Można tu wymienić nie tylko cytowanego już J. Bieniaka, ale też Mariusza Dworsatchka, Jakuba Morawca, Edmunda Burzyńskiego czy Agnieszkę Tetrycz-Puzio⁵⁰.

⁴⁸ K. Jasiński, op. cit., s. 265.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ M. Dworsatchek, op. cit., s. 40, 44; J. Morawiec, *Kazimierz Sprawiedliwy*, w: *Piastowie. Leksykon biograficzny*, pod red. S. Szczura, K. Ożoga, Kraków 1999, s. 173. W pracy tej, zapewne ze względu na jej charakter, zabrakło szerszego umotywowania omawianego problemu; E. Burzyński, *Wokół zabiegów o władzę zwierzchnią w Polsce w latach 1138–1149*, *Słupskie Studia Historyczne*, nr 11, 2004, s. 23 i przyp. 2, s. 28; M. Weber, op. cit., s. 84; A. Tetrycz-Puzio, op. cit., s. 30–31.

Z powyższego zestawienia źródeł i literatury można wysnuć poniższe wnioski.

1. Bez względu na to czy przyjmujemy zaistniały podział państwa między synów Bolesława Krzywoustego, czy też wyznaczenie jedynie dziedzica i przyznanie pozostałym braciom zarządu nad poszczególnymi prowincjami kraju, nie uzyskamy przez to wyjaśnienia tej części przekazu Mistrza Wincentego, w którym opisano potraktowanie przez umierającego Bolesława Krzywoustego jego najmłodszego syna. Oba, goszczące w dzisiejszej literaturze przedmiotu warianty statutu, wobec wiedzy o małoletniości Henryka Sandomierskiego w 1138 r. – teoretycznie pozostającego w podobnej sytuacji co Kazimierz Sprawiedliwy – nie są w stanie wyjaśnić istoty interesującego nas przekazu kronikarskiego.
2. Informacje z kroniki Mistrza Wincentego stoją w opozycji do zapisów rocznikarskich, zwłaszcza z Małopolski. Najwyraźniejszym tego przykładem jest informacja z *Rocznika kapituły krakowskiej*. Jednak i pozostali annaliści ze wspomnianego kręgu stanęli przed koniecznością odpowiedniego posegregowania kolejności wydarzeń: śmierci Bolesława Krzywoustego i narodzin Kazimierza Sprawiedliwego. Zapewne pod wpływem tradycji dworskiej, której uległa (bądź ją nawet ukształtowała) kronika Wincentego, przesunęli narodziny Kazimierza przed śmierć Bolesława Krzywoustego. Konsekwencją tego zabiegu jednak okazała się konieczność odnotowania zgonu starego księcia pod 1139 r. Fakt ten nakazuje skorygowanie hipotezy O. Balzera o bezpośrednim odpisaniu obu informacji przez roczniki małopolskie z *Rocznika kapituły krakowskiej*. Omawiane wpisy we wspomnianych źródłach (a więc *Roczniku kapituły krakowskiej* i przede wszystkim *Roczniku Traski*), musiały mieć różną podstawę.
3. Słusznym wydaje się postulat J. Dowiata o konieczności przyjęcia, że wszyscy synowie Bolesława Krzywoustego winni otrzymać jakąś część ze spadku po zmarłym ojcu (niezależnie od statusu prawnego tej części). Wiek nie miał tu nic do rzeczy, o czym poucza przykład małoletniego Henryka Sandomierskiego – wedle słów Mistrza Wincentego – w przeciwieństwie do Kazimierza uwzględnionego wśród pozostałych starszych braci przez ojca. Najprostszym rozwiązaniem zagadki fragmentu kroniki mówiącego o zdziwieniu towarzyszącym braku ogłoszenia postanowień co do najmłodszego z synów umierającego księcia, jest brak wiedzy Mistrza Wincentego co do ich treści. Mogło to wynikać z nieznamości uchwał statutu przez kronikarza,

lub też po prostu z narodzenia się Kazimierza już po śmierci ojca. Jak wskazano powyżej, rozwiązanie to zyskuje wsparcie w sposobie przygotowania not w rocznikach małopolskich, zwłaszcza kapitulnym krakowskim. Nie należy też lekceważyć chęci odsunięcia przez kronikarza dodatkowych wątpliwości co do legalności objęcia tronu zwierzchniego przez Kazimierza Sprawiedliwego po 1177 r., gdyż łącało to wszelkie rozporządzenia testamentowe Bolesława III, niezależnie od ich dzisiejszych interpretacji. Refleksje w sprawie legalności panowania Kazimierza Sprawiedliwego w Krakowie mogły więc zostać jeszcze spotęgowane poprzez wieść o jego narodzinach już po śmierci ojca. Pojawienie się na świecie potomka po śmierci ojca musiało bezwzględnie wzmacniać takie wątpliwości, chociażby poprzez podejrzenia co do jego legalnego pochodzenia – choć przyznać należy, że takie nigdy nie zostały wyrażone w zachowanych źródłach.

4. W trwającej przez długi czas dyskusji w sprawie testamentu Bolesława Krzywoustego obecnie większość badaczy skłonna jest odrzucić przekaz Mistrza Wincentego. Negując jego zasadniczą część, historycy (z nielicznymi wyjątkami) wierzą jednak w ten fragment opowieści, która mówi o życiu Kazimierza w chwili śmierci ojca. Prócz naszego kronikarza i innych, szczerze czerpiących z jego dzieła późniejszych polskich dziejopisów, za najistotniejsze źródło potwierdzające urodzenie Kazimierza Sprawiedliwego przed śmiercią ojca są roczniki magdeburskie⁵¹. W nich bowiem znalazła się informacja o *relinquo* pięciu synów przez Bolesława Krzywoustego. Termin ten tłumaczyć można jednak zarówno jako osierocenie, jak i pozostawienie (po sobie) pięciu synów. Znaczenie słów rocznikarza magdeburskiego może być więc różne i różnie sugerować czas powstania zapiski. Sprawie tego przekazu sporo miejsca poświęcił już zresztą G. Labuda. Twierdził on, że zarówno znane do dnia dzisiejszego roczniki magdeburskie jak i poeldeński (informujący o trzech synach Bolesława III) wywodziły się z zaginionej (szerszej) redakcji rocznika magdeburskiego⁵². Nie był przy tym pewny, który z powyższych annałów przeniósł prawidłową informację z nieznaney dziś redakcji rocznika magdeburskiego. W ślad za historykami niemieckimi przyjął, że roczniki magdeburskie w latach 1140–1180 zostały wzbogacone o nowe informacje. Niewykluczone więc, że właśnie pod wrażeniem późniejszych wydarzeń w Polsce

⁵¹ *Annales Magdeburgenses*, s. 186: *obiit Bolizlaus dux Polanorum reliquens quinque filios superstites, quibus et divisit hereditatem suam.*

⁵² G. Labuda, *Testament*, s. 181.

powstał w nich zapis o postanowieniach Bolesława Krzywoustego w sprawie podziału państwa między pięciu synów. Potwierdzeniem tej tezy może być przypomnienie, że pominiawszy sporną zapiskę o liczbie synów dziedziczących po Bolesławie III, zachowane roczniki magdeburskie znają imiennie tylko trzech potomków Bolesława Krzywoustego: Władysława II, Bolesława IV i Mieszka III⁵³. Wiedzą również o jednym młodszym bracie książąt (zakładniku z 1146 r.), choć nie potrafią wymienić jego imienia⁵⁴. Tym sposobem zbliżają się do relacji jednego z najważniejszych utworów literackich cesarstwa omawianego okresu, a więc czynów Fryderyka I i kroniki o nim autorstwa Ottona z Fryzengi, gdzie opowiedziano o wystąpieniu trzech braci przeciwko czwartemu seniorowi. Usiłując pogodzić informacje z rocznika poldeńskiego i czynów Fryderyka I z zachowanymi rocznikami magdeburskimi nie pozostaje nic innego jak uznać, że niejednoznaczna liczba potomków Bolesława Krzywoustego pojawiająca się na kartach tego ostatniego źródła wskazuje tylko na zmieniającą się świadomość historyczną annalistów saskich co do wydarzeń toczących się w Polsce. Zgodzić się więc w tym względzie trzeba z niemalże powszechnym w polskiej literaturze zdaniem, że stały za tym kontakty dworów książąt juniorów z kręgiem margrabiów brandenburskich i miśnieńskich. Tym niemniej nawet urodzony ewentualnie po 27/28 X 1138 r. Kazimierz Sprawiedliwy – podobnie jak starsi bracia – został bądź to osierocony przez zmarłego ojca, bądź „pozostawiony po nim”. Z racji swego rodowego pochodzenia musiał mieć także niemalże zagwarantowany udział w ojcowskim dziedzictwie, niezależnie od tego czy była to samodzielna dzielnica, czy też tylko jakieś terytorium oddane mu w zarząd przez władcę zwierzchniego.

W podsumowaniu głosu w sprawie Wincentyńskiej tradycji o testamencie Bolesława Krzywoustego w ślad za częścią literatury przedmiotu uznać ją wypada za słabo oddającą stan prawny zaistniały po śmierci tego księcia. Słuszną wydaje się też myśl T. Wojciechowskiego podtrzymana przez R. Grodeckiego, H. Łowmiańskiego a zwłaszcza T. Wasilewskiego, że Kazimierz Sprawiedliwy urodził się zapewne po 27/28 X 1138 r., a więc już po śmierci Bolesława Krzywoustego.

⁵³ *Annales magdeburgenses*, s. 188 (przy opisie przygotowań do ataku na Polskę Konrada III wymieniono Władysława II, wcześniej mylono go z Bolesławem Krzywoustym), s. 190 (przy okazji ślubu margrabię brandenburskiego Ottona z Piastówną wspomniano Bolesława IV i Mieszka III Starego).

⁵⁴ *Annales magdeburgenses*, s. 188; zob. M. Smoliński, op. cit., s. 30 i n.

Kasimir der Gerechte in der Überlieferungstradition nach Vincentius Kadlubek bezüglich des Testaments von Bolesław Schiefmund. Ein Beitrag zur Diskussion

Zusammenfassung

Zu den Aspekten der Diskussion über die Feststellungen des sog. „Testaments von Bolesław Schiefmund“ gehört die Frage der Ausstattung des jüngsten Sohns des Herzogs, Kasimir des Gerechten. Ähnlich wie für andere Forschungen zur Geschichte Polens im 12. Jh. stellt die *Chronica* des Vincentius Kadlubek auch hier eine der wichtigsten Quellen dar. Dieser Überlieferung zufolge war Kasimir der Gerechte im Augenblick des Todes seines Vaters (1138) und der Umsetzung seines Testaments ein kleines Kind, und deshalb wurde ihm kein Teilherzogtum vermacht, obwohl er irgendetwas – man weiß nicht, was genau – doch hätte erhalten sollen.

Diese Information führte zur langjährigen Diskussion über die Art und Weise, in der Kasimir von seinem Vater behandelt wurde. Im Ergebnis bildeten sich in der Fachliteratur drei Auffassungen heraus. Die erste nahm die Überlieferung des polnischen Chronisten wörtlich. Die zweite Auffassung modifizierte diese, und suchte nach anderen Erklärungen für die fehlende Ausstattung Kasimir des Gerechten. In dieser Hinsicht stellte man Vermutungen über seine Bestimmung zum geistlichen Stand an, bzw. über seine Geburt schon nach der Aufstellung des Testaments von Bolesław Schiefmund, aber noch vor dem Tod desselben. Die dritte Auffassung nahm – entgegen der *Chronica* – die Geburt Kasimir des Gerechten erst nach dem Tod seines Vaters an. Für diese Hypothese spricht sich der Verfasser dieses Artikels aus. Ähnlich wie für einige frühere Forscher waren die *Annalen des Krakauer Domkapitels* bei der Aufstellung dieser These von wichtigster Bedeutung. In dieser Quelle wurde zuerst der Tod Bolesław Schiefmunds, und erst danach die Geburt Kasimir des Gerechten verzeichnet.

Jarosław Sochacki
(Słupsk)

POMORSKA POLITYKA PIASTÓW W X I XI W.

W omawianym okresie będziemy zajmować się regionem geograficznym zawartym ogólnie między dolnymi biegami rzek Odry i Wisły, a na południu sięgającym po rzekę Noteć. Pierwszy polski kronikarz, Gall Anonim, wymienił jako sąsiadujące z Polską od północy Selencję, Pomorze i Prusy¹. Z rozrzuconych po jego dziele wiadomości tak właśnie możemy określić granice wschodnią i południową interesującej nas krainy. Mniej jasno rysuje się granica zachodnia. Jako najdalej wysunięte w tym kierunku miejscowości wymieniane są Kołobrzeg i Białogard, stanowiący środkowy punkt kraju, a na południowym zachodzie Santok, pozostający zresztą w rękach polskich². W tej sytuacji ową zagadkową Selencję, wspomnianą tylko i wyłącznie przez Galla, należałoby lokować nad dolną Odrą, choć większość badaczy identyfikuje ją ze Związkiem Lucickim³.

Pomorze i zamieszkujące go plemiona stawiały bardzo zacięty opór ekspansji piastowskiej, ulegając jej i ponownie usamodzielniając się. Z tego też względu problem podboju tej krainy stanowić będzie punkt centralny naszych rozważań. Tu jednakże należy zaznaczyć dwie kwestie, które nie będą poniżej specjalnie rozpatrywane, a które jednak należy mieć cały czas na uwadze. Po pierwsze chodzi o strukturę Pomorza, to znaczy, czy w opisanych granicach stanowiło ono jedność, było rozbite na dwie jednostki polityczne – wschodnią i zachodnią, czy też rozpadało się na wiele niezależnych od siebie plemion. Po drugie w kwestii dynastii

¹ *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, w: MPH sn, t. II, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, Prohemium, s. 7 i I, 6, s. 17.

² Tamże II, 17, s. 84; 18, s. 86; 22, s. 89; 28, s. 95 i 39, s. 110.

³ W kwestii Selencji zob. J. M. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia – archeologia – językoznawstwo*, Poznań–Szczecin 2002, s. 62, a s. 73 i n. w sprawie przebiegu granicy zachodniej.

pomorskiej należy mieć na uwadze jej piastowskie pochodzenie bądź spokrewnienie się z rodem panującym w Polsce oraz pochodzenie rodzime, z dynastów lokalnych⁴.

Problem pierwszego piastowskiego podboju Pomorza pozostaje do dnia dzisiejszego sprawą sporną w nauce. Ten stan rzeczy wynika oczywiście z ubogiej podstawy źródłowej. Pierwszym doniesieniem pisemnym, z którego moglibyśmy wnioskować o zaistniałym już podboju, jest regest dokumentu Mieszka I z 990/992 r., tzw. „*Dagome iudex*”, umieszczony w zbiorze kanonów kardynała Deusdedita, zredagowanym w 1087 r.⁵ Mocą swej władzy książę polski przekazał papieżowi Janowi XV pod opiekę państwo gnieźnieńskie, którego północna granica biegła „*longum mare*”, czyli „wzdłuż morza”, to jest Bałtyku, aż do granic z Prusami. Drugą wzmiankę znajdujemy w żywocie św. Wojciecha, powstałym w latach 998–999, autorstwa Jana Kanapariusza. W nim to czytamy, że przyszły męczennik w drodze do Prus przybył najpierw do miasta Gdańska, położonego na skraju państwa Bolesława Chrobrego⁶. Natomiast biskup Merseburga odnośnie wizyty Ottona III w Gnieźnie pisze o utworzeniu tam metropolii kościelnej, której podlegał Kołobrzeg jako jedno z biskupstw⁷, obejmujące zapewne swym zasięgiem całe Pomorze pozostające pod władzą Polski⁸.

Pomimo tych przekazów, na podstawie których najwcześniejszy podbój Pomorza można datować na koniec panowania Mieszka I, w nauce polskiej przyjmuje się, że fakt ten miał miejsce o wiele wcześniej. Hipoteza ta opiera się na wiadomościach dostarczonych nam przez saskiego

⁴ Obie te sprawy w historiografii wyczerpująco omówił J.M. Piskorski, op. cit., s. 30 i n. Ponadto zob. E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich. Suplement*, Gdańsk 2003, s. 13 i n.

⁵ O dokumencie tym zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, s. 1 i n. oraz B. Kürbisówna, *Dagome iudex – studium krytyczne*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, pod red. K. Tymienieckiego, t. I, Poznań 1962, s. 363 i n.

⁶ Zob. *Sancti Adalberti Pragensis episcopis et martyris. Vita prior*, w: MPH sn, t. IV/1, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1962, 27, s. 40 i n. oraz por. z *Sancti Adalberti Pragensis episcopi et martyris. Vita altera, auctore Brunone Querfurtensis*, tamże, t. IV/2, wyd. też, Warszawa 1969, 24, s. 62. O okoliczności zamiany Gdańska na Gniezno w drugim z wymienionych żywotów zob. *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1966, s. 77, przyp. 116 i G. Labuda, *Dwa najstarsze żywoty św. Wojciecha we wzajemnym stosunku. Stopień wiarygodności*, w: *Benedyktynska praca. Studia historyczne ofiarowane o. Pawłowi Sczanieckiemu*, red. J.A. Spież, Z. Wielgosz, Kraków–Tyniec 1997, s. 67 i n.

⁷ *Thietmari Merseburgensis episcopi chronicon*, w: SRG NS, Bd. IX, ed. R. Holtzmann, Berlin 1935, IV, 45, s. 184.

⁸ Zob. B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 2, Lublin 1973, s. 139.

kronikarza Widukinda. On to właśnie opisując losy grafa Wichmana, wspominał o jego przymierzu najprawdopodobniej z Redarami, a później Wolinianami, z którymi toczył walki przeciw Mieszkowi I⁹.

Przebywający u margrabiego Gerona Wichman udał się do barbarzyńców, gdzie poświęcił się walkom z innymi ludami oraz dwukrotnie pokonał „króla” Mieszka, zabijając przy tym jego nieznanego nam z imienia brata. Wedle zapewnień Widukinda w tym samym czasie Gero dokonał zaboru Łużyc, co jak wiemy stało się w 963 r.¹⁰

W 966 lub 967 r. Wichman udał się do księcia obodryckiego Żelibora, który zbuntował się przeciw jego stryjowi Hermanowi, znienawidzonemu także przez grafa. Po upadku tego powstania wyruszył on ponownie na wschód, gdzie tym razem w przymierzu z Wolinianami, postanowił znowu najechać ziemie Mieszka I. Księciu polskiemu były wiadome te plany, toteż tym razem przygotował się starannie i przy pomocy czeskiej zdołał odeprzeć najazd, w którym Wichman znalazł śmierć. Dzięki zapisce zawartej w nekrologu lüneburskim wiemy, że doszło do tego 22 IX¹¹, a na podstawie listu Ottona I skierowanego do saskich możnych, napisanym po otrzymaniu przez cesarza we Włoszech broni po Wichmanie i datowanym na 18 I 968 r., wiemy również, że do wydarzeń tych doszło rok wcześniej¹².

Zdaniem Gerarda Labudy¹³, interpretującemu przekazy Widukinda, Wichman wyprawiał się pierwotnie przeciw Mieszkowi I w latach 964 i 965. O tym, że wojna polsko-redarska wrzała w całej pełni w latach następnych, ma potwierdzać przekaz Ibrahima ibn Jakuba¹⁴, datowany na 965/966 r. oraz wyżej wspomniany list Ottona I.

⁹ *Widukindi monachi Corbeiensis rerum gestarum Saxoniarum libri tres*, w: SRG, ed. P. Hirsch, Hannover 1935, III, 66, s. 141 i 69, s. 143 i n.

¹⁰ *Continuator Reginonis Trevirensis*, w: MGH SS, Bd. I, ed. G.H. Pertz, Hannover 1976, pod r. 963, s. 626.

¹¹ Zob. A.Ch. Wedekind, *Noten zu einigen Geschichtsschreibern des deutschen Mittelalters*, Bd. III, Hamburg 1836, s. 70. Bliżej o nekrologu lüneburskim zob. *Die Totenbücher von Merseburg, Magdeburg und Lüneburg*, hrsg. von G. Althoff, J. Wollasch, Hannover 1983, s. XXXIV i n.

¹² *Widukindi III*, 70, s. 146 i n. W punkcie wcześniejszym tego rozdziału Widukind nazwał Mieszka I dwukrotnie przyjacielem cesarza. Trudno by cieszył się on tym tytułem jako poganin, a jak wiemy chrzest władcy polski przyjął dopiero w 966 r., dlatego wcześniejsza datacja drugiego najazdu Wichmana nie wchodzi w rachubę.

¹³ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. I, Poznań 1987, s. 33 i n., tenże, *Mieszko I*, Wrocław 2002, s. 74 i n.

¹⁴ *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego*, w: MPH sn, t. I, wyd. T. Kowalski, Kraków 1946, s. 50.

Przeciąganie aktywności wojennej saskiego banity w sojuszu z Redarami poza 963 r. wydaje się jednakże bardzo ryzykowne. Poważne i zarazem przekonujące argumenty przeciw tezie G. Labudy przytoczył Jerzy Strzelczyk, zauważając chociażby, iż ani Widukind, ani Thietmar nie twierdzą jakoby przeciw Mieszkowi I prowadzono w 963 r. dwie wojny czy kampanie, mowa jest jedynie o dwóch klęskach księcia, które mogły nastąpić w czasie jednej i tej samej wyprawy wojennej¹⁵. Nie widać także powodów na rozciąganie konfliktu władcy polskiego z wiodącym plemieniem w formującym się Związku Lucickim poza 963 r. Rękopisy relacji żydowskiego podróżnika, mówiące o wojnie Mieszka I z pewnym plemieniem słowiańskim, zawierają dwie lekcje jego nazwy, które przy nieznaczej emendacji można odczytać jako „Weltaba” lub „Wlnane – Wolynane”. Zdaniem Ibrahima siła bojowa przeciwników Mieszka I była bardzo duża, co w świetle naszej wiedzy ogranicza wybór tylko do Radogoszczy i Wolina, przy czym położenie tego ośrodka nad morzem wyklucza pierwszy z wymienionych.

Zdaniem G. Labudy, z którym można się zgodzić, chronologia punktu 67 ma decydujący wpływ na opis wypadków z punktu 66, a wydarzenia w nim opisane rozciągają się na cały okres pobytu Wichmana u Redarów, to jest na lata 962–966. Obok powyżej przytoczonych argumentów tego historyka za rozciągnięciem najazdów saskiego grafa przeciw Mieszkowi I poza 963 r. ma przemawiać zwrot *eo tempore*, niewyrażający dostatecznie precyzyjnie zależności czasowych oraz podjęcie przez niego działań wojennych najpierw z dalej mieszkającymi barbarzyńcami.

Ograniczając się nawet do podanych przez G. Labudę przykładów zastosowania tego zwrotu, zauważyć należy, że powstałe w wyniku tego rozbieżności, o ile w ogóle zachodzą, wynoszą zaledwie od paru miesięcy do najwyżej nieco ponad roku, co nie pozwala nadmiernie rozciągać kampanii polskiej Wichmana. Ile razy saski banita wyprawiał się przeciw Mieszkowi I, nie jest tu istotne. W każdym razie pierwsza z nich musiałaby przypadać jeszcze na 963 r., skoro Widukind stwierdził zbieżność czasową między nimi a podbojem Łużyc przez Gerona. W tym kontekście ważne jest, czy faktycznie walki Wichmana z jakimiś barbarzyńcami poprzedzały wojnę z Mieszkiem I.

Otóż Widukind poinformował nas o wezwaniu przez księcia obodryckiego Żelibora Wichmana wraz z jego towarzyszami, na co też zareagował szybko i chętnie, ze względu na swego stryja Hermana, któremu chciał szkodzić wszelkimi możliwymi sposobami¹⁶. Następnie gdy całe

¹⁵ J. Strzelczyk, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1999, s. 86 i n.

¹⁶ *Widukindi* III, 68, s. 142.

przedsięwzięcie upadło, widzimy niespokojnego Sasa u Wolinian w 967 r., z którymi radził, jak nawiedzić wojną Mieszka I. Zatem dopuszczalny jest wniosek, że gdyby działania tego człowieka przeciw władcy polskiemu rozciągały się na lata 964 i 965, a w okresie następnym w całej pełni wrzałyby wojna polsko-redarska, to nie tak chętnie, a w każdym razie szybko, udałby się do Obodrytów. Najwidoczniej po zwycięskich bojach przeciw Mieszkowi I nie miał on nic ważniejszego do roboty, jak zwalczać częstymi potyczkami jakieś pomniejsze plemiona słowiańskie, co nie przynosiło większych korzyści. Akcentując jeszcze raz, w zgodzie z G. Labudą, iż Widukind w 66 punkcie trzeciego rozdziału przedstawił dzieje Wichmana w latach 962–966 w sposób sumaryczny, należy równocześnie zaznaczyć, że czyny jego podał nam nie w kolejności chronologicznej¹⁷, lecz zaczął od pomniejszych, by przejść następnie do bardziej znaczących, które były właśnie osią chronologii, kiedy to Gero dokonywał swego podboju.

Przyjęcie 963 r. jako kresu konfliktu między Mieszkiem I a Redarami, zaniepokojonymi najprawdopodobniej pojawieniem się Piastów w zachodniej części ziemi lubuskiej około połowy X w.¹⁸, oraz odniesienie informacji Ibrahima do Wolinian pozwala nam na wniosek, że sukcesy odniesione przez pierwsze z wymienionych plemion całkowicie je zadowolily i skierowały jak się wydaje, ekspansję księcia polskiego w kierunku ujścia Odry. Trudno jest tu wyważyć proporcje między tym zwycięstwem a zagrożeniem saskim, ale prawdopodobnie ten ostatni czynnik również nie pozostawał bez wpływu na postawę Redarów wobec Mieszka I, chcących w ten sposób uniknąć wojny na dwa fronty. Widukind informuje nas w przytoczonym liście Ottona I o niewierności i zbrodniach Redarów uniemożliwiających z nimi pokojowe stosunki. Jeśli możemy odnosić te zarzuty na czas 963–967 r., to należałoby w nich widzieć stronę inicjującą ponowny konflikt, co równocześnie świadczyłoby o postępującej

¹⁷ Tu też zaznaczyć należy, że tamże III, 66, s. 141, absolutnie nie wypowiedział się, co działo się wcześniej, a co później. Podał tylko, że Wichman od Gerona udał się do barbarzyńców, z którymi zwalczał dalej mieszkających barbarzyńców oraz pokonał króla Mieszka.

¹⁸ G. Labuda, *Studia*, s. 157, uważa, że stało się to tuż przed 965 r., tak też mniej więcej H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 517, jednak tenże badacz na s. 155 nadmienia, iż dokument fundacyjny biskupstwa brandenburskiego nie wspomina wyraźnie o Lubuszanach, dlatego należy zgodzić się z poglądem Ch. Lübke, *Regesten zur Geschichte der Slaven an Elbe und Oder (vom Jahr 900 an)*, Tl. II, Berlin 1985, nr 83, s. 111, o opanowaniu tej ziemi przed 948 r. K. Myśliński, *Polska wobec Słowian Połabskich do końca XII w.*, Lublin 1993, s. 21, jest skłonny cofnąć ten podbój do lat trzydziestych X w., co samo w sobie jest możliwe, lecz pozbawione podstaw źródłowych.

konsolidacji plemion wchodzących w skład Związku Lucickiego. Prawdopodobnie Wolinianie pozostawali w jakimś związku z Redarami i grupującymi się wokół nich szczepami, o czym świadczy przybycie do tych pierwszych Wichmana w 967 r. oraz ich wspólne poselstwo z Lucicami do Henryka II w 1007 r.¹⁹, jednakże zagrożenie ze strony Sasów nie pozwoliło Redarom na wydatniejszą pomoc swym sojusznikom²⁰.

Opanowanie ziemi lubuskiej i wynikająca z tego względu wojna z Redarami a później z Wolinianami, wskazywałyby ze względu na obszar geograficzny, w którym musiały się rozgrywać operacje militarne, na dość zaawansowany etap podboju Pomorza Zachodniego około biegu dolnej Odry, poprzedzony najpewniej zajęciem jego wschodniej i środkowej części²¹. Niestety nie dysponujemy żadnymi danymi pozwalającymi na określenie zachodniego krańca podboju pomorskiego. Pod wspomnianym dwukrotnie w regeście dokumentu „Dagome iudex” grodzie Schinesghe jak się wydaje należy upatrywać Gniezna, odpada zatem argument świadczący za zajęciem przez Mieszka I Szczecina. Wydaje się także, że i Wolinianom udało się zachować swą niezależność²². Nie wiele wyjaśnia też tutaj przekaz Thietmara o wyprawie margrabiego Hodona przeciw Polsce w 972 r., który został pokonany pod *Cidini*²³. Zazwyczaj identyfikowano ten gród z nadodrzańską Cedynią, a przedsięwzięcie margrabiego chęcią zapobieżenia dalszym pomorskim podbojom Mieszka I²⁴. Taka lokalizacja miejsca bitwy budzi jednak wątpliwości. Po pierwsze ze względu na położenie marchii Hodona, zwanej wschodnią bądź łużycką, której od Cedyni dzieliła marchia północna Dytryka, a po drugie nie pozwala na to fakt, że Thietmar nie wymienił w opisie bitwy Odry przepływającej u podnóża grodu, a trudno uwierzyć, by biskup merseburski zapisał nazwę niewiele mówiącej miejscowości, a pominął

¹⁹ *Thietmari VI*, 33, s. 312 i 314.

²⁰ Zob. J. Sochacki, *Związek Lucicki – między Polską a cesarstwem do 1002 r.*, *Slavia Antiqua*, t. 47, 2006, s. 28 i n. oraz tenże, *W sprawie stosunków publiczno-prawnych między Polską a cesarstwem we wczesnym średniowieczu. Odpowiedź Gerardowi Labudzie*, *CzPH*, t. 58, 2007, z. 2, s. 383 i n.

²¹ Przegląd literatury polskiej w tym względzie zob. T. Grudziński, *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego Pomorza do polskiej monarchii wczesnofeudalnej (X–XI w.)*, *ZH*, t. 26, 1961, z. 4, s. 9 oraz 14 i n.

²² Zob. J.M. Piskorski, op. cit., s. 73 i n. wraz z odpowiednią literaturą podaną w przypisach.

²³ *Thietmari II*, 29, s. 74 i 76.

²⁴ Zob. np. J. Sobolewski, *Niemcy, Polska a Pomorze Zachodnie w latach 971–972*, *KH*, t. 95, 1988, s. 61 i n.; tenże, *Wojna polsko-wolińska. Epilog w Kwedlinburgu*, tamże, t. 96, 1989, s. 3 i n.

jej położenie nad Odrą. Z tych też względów *Cidini* znajdowała się raczej gdzieś na styku polsko-łużyckim²⁵.

Bez względu na zachodni zasięg pomorskich zdobyczy Mieszka I opowanie tej krainy pozwoliło mu na włączenie się w politykę bałtycką, czego przejawem było małżeństwo jego córki Sygrydy (Świętosławy) z królem szwedzkim Erykiem, zawarte najprawdopodobniej w latach 980–984²⁶. Sojusz ten skierowany był przeciw Danii, rywalizującej z Polanami na terenie Wolina²⁷, co w świetle naszych rozważań posiada też interesującą wymowę.

Sprawą równie zagadkową jak czas pierwszego podboju Pomorza przez Piastów jest datacja niezależnienia się tej krainy od polskiej monarchii. Wobec braku bezpośrednich przekazów źródłowych usiłowano rozwiązać ten problem poprzez umiejscowienie go w jakimś okresie kryzysowym. Pierwszym z nich byłby czas wojny między Bolesławem Chrobrym a Henrykiem II w latach 1004–1005, kiedy władca polski został pozbawiony prawie wszelkich nabytków terytorialnych i był zmuszony do zawarcia pokoju nieopodal Poznania²⁸. Argumentami mającymi popierać takie stanowisko były: opuszczenie swej diecezji kołobrzeskiej przez Reinberna, który został wysłany przed 1013 r. na Ruś wraz z nieznaną z imienia córką Chrobrego, wydaną za żonę za Świętopełka, syna Włodzimierza Wielkiego²⁹ oraz powyżej wspomniane poselstwo Wolinian wespół z Lucicami do Henryka II³⁰. Drugi i ostatni okres kryzysowy, kiedy od Polski mogło odpaść Pomorze, kładziono na czas załamania się monarchii piastowskiej pod koniec panowania Mieszka II (1032 r.), trwający w zasadzie aż do powrotu Kazimierza Odnowiciela z wygnania, co jak się przyjmuje nastąpiło pod koniec 1039 r. Trzeba przyznać, że zwolennicy tego poglądu³¹ dysponują bardzo poważnym

²⁵ Zob. Ch. Lübke, op. cit., nr 162, s. 226 i n. oraz J. M. Piskorski, op. cit., s. 75 i n.

²⁶ Zob. K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 97.

²⁷ B. Śliwiński, *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego*, KH, t. 107, 2000, z. 2, s. 14.

²⁸ Bliżej o pokoju poznańskim zob. J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963–1102*, Słupsk–Gdańsk 2003, s. 70 i n. Recenzje tej pracy zob. G. Labuda, *O stosunkach prawnopolitycznych państwa polskiego z państwem niemieckim w X i XI wieku. W związku z pracą Jarosława Sochackiego pt. Stosunki...*, CzPH, t. 57, 2005, z. 1, s. 327 i n. oraz D.A. Sikorski, *O stosunkach polsko-niemieckich w X i XI wieku (Na marginesie książki Jarosława Sochackiego, Stosunki...)*, *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. 26, 2004/2005 (2006), s. 245 i n.

²⁹ *Thietmari* VII, 72, s. 486.

³⁰ Zob. A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964, s. 159 oraz B. Śliwiński, op. cit., s. 16, przyp. 50.

³¹ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 10; B. Śliwiński, op. cit., s. 16 (zob. też przyp. 51 na tejże stronie)

argumentem w postaci przemilczenia przez Thietmara tego faktu, czego zważywszy na jego zainteresowanie sprawami polskimi nie sposób jest lekceważyć.

Pomijając ostateczne wypowiedzenie się w tej kwestii, a przynajmniej jedynie walor wyższego prawdopodobieństwa drugiej ze wspomnianych hipotez, trzeba zaznaczyć, że nie pozostaje ona bez wpływu na dalszy tok naszych rozważań. Otóż *Roczniki Hildesheimskie* i kronikarz Konrada II Wipo mówią o podziale kraju Mieszka II w lipcu 1032 r., dokonanego przez cesarza, między jego brata Ottona i brata stryjecznego Dytryka³². Łatwo zauważyć, że w razie wcześniejszego odpadnięcia Pomorza od Polski, nie wchodziłoby ono w rachubę jako dzielnica dla Dytryka, co z kolei w drugim wypadku jest całkiem do pomyślenia, choć z uwagi na ubogą podstawę źródłową jednoznacznie wykazać się nie da. Jak by zresztą nie było, został on z niej wygnany przed 1034 r., ponieważ jak wiemy Mieszko II udało się przed swą śmiercią ponownie zjednoczyć kraj.

Pod 1046 r. *Roczniki altajskie większe* donoszą nam o spacyfikowaniu sporów przez Henryka III między następującymi książętami: czeskim Brzetysławem I, polskim Kazimierzem Odnowicielem i pomorskim Zemuzilem³³. Jednocześnie spotykamy w dokumencie Henryka III dla katedry w Naumburgu z 1040 r. wzmiankę o nadaniu jej beneficjum, które ongiś w ziemi Weita posiadał niejaki Sememizl³⁴. Najprawdopodobniej ostatni z wymienionych pozostawał w bliskim stosunku pokrewieństwa do Dytryka i był jak się przypuszcza jego bratem lub synem³⁵. Sam Dytryk zaś wywodził się z tzw. linii Piastów kwedlinburskich, czyli był przypuszczalnie synem Mieszka, a ten z kolei synem Mieszka I i Ody³⁶. Zdaniem niektórych historyków pomorski Zemuzil i wzmiankowany Sememizl byli jedną i tą samą osobą³⁷. Gdyby wszystkie te przypuszczenia okazały

oraz E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, t. I, Szczecin 1995, s. 74 i n., który dodatkowo podnosi brak wiadomości o uczestnictwie Pomorzan w walkach polskoniemieckich z lat 1002–1018.

³² *Annales Hildesheimenses*, w: SRG, ed. G. Waitz, Hannover 1878, pod r. 1032, s. 37 oraz *Wipos gesta Chuonradi imperatoris*, w: *Wiponis opera*, SRG, ed. H. Bresslau, Hannover/Leipzig 1915, XXIX, s. 48 i n.

³³ *Annales Altahenses maiores*, w: MGH SS, Bd. XX, ed. L.B. Ab Oefele, Hannover 1989, pod r. 1046, s. 802.

³⁴ MGH Diplomata V, ed. H. Bresslau, P. Kehr, Berlin 1935, nr 60, s. 78.

³⁵ K. Jasiński, op. cit., s. 127 i E. Rymar, *Rodowód*, t. I, s. 82.

³⁶ Zob. O Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 109 i n.

³⁷ H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, w: *Początki państwa polskiego*, s. 118, przyp. 34; E. Rymar, *Rodowód*, t. I, s. 81 i B. Śliwiński, op. cit., s. 18.

się słuszne, to wysoki walor prawdopodobieństwa zyskiwałyby wykładania Błażeja Śliwińskiego³⁸ uważającego, że *taka rekonstrukcja doskonale godzi informacje źródłowe (wiadomości o wydzieleniu w Polsce dzielnicy Dytrykowi z polecenia cesarza Konrada II i rychłym zjednoczeniem kraju przez Mieszka II przed śmiercią w 1034 r.) z logiką wydarzeń (Dytryk po krótkich rządach na Pomorzu wraca do Niemiec, z czego wynikają i tamtejsza obecność Siemomysła około 1040 r., i jego praca do Pomorza)*. Czas i okoliczności przybycia Siemomysła na Pomorze zamknąć można końcem lat trzydziestych XI w. i doszukiwać się w nich analogii do ówczesnego powrotu Kazimierza Odnowiciela do targanej wewnętrznyimi konfliktami Polski. Upatrywać w tym trzeba inicjatywę niemieckiego władcy, który stał na gruncie postanowień z 1032 r. oddających Polskę pod rządy Mieszka i Dytryka, a skoro ich zabrakło, praca przeniósł na naturalnych spadkobierców, traktując Polskę i Pomorze jako dwa oddzielne organizmy polityczne. Zastrzeżenia Edwarda Rymara³⁹ w tym względzie, zakładającego, że Siemomysł i Kazimierz Odnowiciel nie mogli wrócić w tym samym czasie do Polski, ponieważ nienawiść Piastów krajowych i kwedlinburskich czyniła niemożliwą wspólną wyprawę Henryka III dla obu, nie wydają się przekonywujące, chociażby ze względu na postanowienia merseburskie z 1032 r., kiedy to obie gałęzie piastowskie zostały ulokowane w kraju, a nienawiść w tym czasie między nimi nie była zapewne mniejsza niż parę lat później.

Odmienne na kwestię pokrewieństwa z Piastami książąt pomorskich zapatruje się G. Labuda. Historyk ten powołując się na żywot św. Wojciecha, zwany od pierwszych słów *Tempore illo*, jest zdania, że książę Pomorza Wschodniego spokrewnił się z Piastami u schyłku X w. poprzez ożenek z córką lub siostrą Bolesława Chrobrego⁴⁰. Żywot ten jednak powstał najwcześniej w latach osiemdziesiątych XII w., a postać występującego w nim księcia gdańskiego, którego nie znają dwie najwcześniejsze biografie tego świętego, umieszczono nie pod wpływem wiedzy o stosunkach panujących w tym regionie u schyłku X w., lecz w nawiązaniu do niedawnej misji św. Ottona z Bambergu w czasach Bolesława Krzywoustego⁴¹. W tych okolicznościach wypadnie nam upatrywać w osobie księcia Zemuzila nie

³⁸ B. Śliwiński, op. cit., s. 18.

³⁹ E. Rymar, *Rodowód*, t. I, s. 82.

⁴⁰ Zob. G. Labuda, *Czy książęta zachodnio-pomorscy wywodzili się z Piastów*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 4, 1958, z. 1, s. 33 i n.; tenże, *Siemomysł lub Ziemomysł (Zemuzil)*, w: SSS, t. V, Wrocław 1975, s. 168; tenże, *Siemomysł (połowa XI w.), książę pomorski*, w: *Ludzie pomorskiego średniowiecza*, Gdańsk 1981, s. 120 i n.

⁴¹ Zob. B. Śliwiński, op. cit., s. 13 i przyp. 39 na tejże stronie.

tylko chrześcijanina, ale również władcę ogólnopomorskiego, skoro jest on stawiany na równi z takimi władcami jak Brzetysław I i Kazimierz Odnowiciel.

Niezależnie od zapatrywań na powyższe zagadnienia, należy stwierdzić, że kwestia pomorska była jedną z ważniejszych w odbudowie państwa podjętej przez wracającego z wygnania następcy Mieszka II. Do pierwszych walk mogło już dojść w 1043 r., o ile zgodzimy się z wykładnią G. Labudy odnośnie chronologii pobytu w Polsce trzech braci z Węgier: Beli, Andrzeja i Lewenty. Właśnie pierwszy z nich miał pokonać w pojedynku księcia pomorskiego, otrzymując w zamian za małżonkę siostrę Kazimierza Odnowiciela⁴². Najprawdopodobniej m.in. i ta sprawa była rozpatrywana przez Henryka III w Merseburgu i Miśni w 1046 r. Jednakże zapadła decyzja musiała nie satysfakcjonować Zemuzila, skoro rok⁴³ później zdecydował się na wsparcie rezydującego na Mazowszu Mieclawa⁴⁴.

Z opisu Galla Anonima dowiadujemy się tylko, że Kazimierz Odnowiciel po stoczeniu bitwy z Mieclawem, w której ten znalazł śmierć, postanowił również rozprawić się z Pomorzanami, spieszącymi z pomocą dawnemu cześnikowi Mieszka II. Mimo liczebnej przewagi przeciwnika władcy polskiemu udało się i tym razem odnieść zwycięstwo⁴⁵. O tym, że sukces ten miał dalej idące następstwa możemy wnioskować dopiero z dalszej relacji Galla, wymieniającego wśród ludów podlegających na początku panowania Bolesława II Szczodrego także Pomorzan⁴⁶.

Także i tym razem udało się Pomorzanom odzyskać niepodległość, przy czym ponownie nie jesteśmy w stanie określić dokładnie czasu tego wydarzenia. Zdaniem Tadeusza Grudzińskiego musiało do tego dojść zgodnie z przekazem Galla Anonima zaraz na samym początku panowania Bolesława II, kiedy ten z posiłkami pomorskimi oblegał bezskutecznie Gradec, co zachęciło Pomorzan do oderwania się od Polski. Czeski kronikarz Kosmas donosi pod 1060 r. o wymaszerowaniu

⁴² G. Labuda, *Udział książąt węgierskich w walkach polsko-pomorskich za Mieszka II czy Kazimierza Odnowiciela*, w: *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors*, Słupsk 1993, s. 65 i n. Ogólnie z tymi ustaleniami zgadza się K. Jasiński, op. cit., s. 147 i n.; natomiast pewne wątpliwości wyrażają E. Rymar, *Rodowód*, I, s. 78 i n. oraz B. Śliwiński, op. cit., s. 18 i n.

⁴³ Datację tej bitwy zawdzięczamy dziełu Nestora, *Powieść minionych lat*, przeł. i opr. F. Sielicki, Kraków 1999, pod r. 6555 [1047], s. 121.

⁴⁴ J. Sochacki, *Relacja roczników altajskich o księciu pomorskim Zemuzile*, *Średniowiecze Polskie i Powszechnie*, t. 4, 2007, s. 88.

⁴⁵ *Galli* I, 20 i 21, s. 46 i n.

⁴⁶ Tamże I, 22, s. 47 i n.

z wojskiem księcia Spitygniewa⁴⁷, co określałoby czas akcji władcy polskiego. Sprawa jednak się na tym nie zakończyła, ponieważ Gall Anonim odnośnie utraty Pomorza stwierdził: *Lecz nie ma się co dziwić, jeśli ktoś nieco zablądzi z nieznamości [rzeczy], skoro zdoła potem mądrością naprawić to, co zaniedbał*⁴⁸.

By zrozumieć argumentację Tadeusza Grudzińskiego należy tutaj dodać, że Bolesław Szczodry na początku lat sześćdziesiątych XI w. był czynnie zaangażowany w sprawę węgierską. Mający zostać królem po bracie Bela musiał uchodzić wraz z synami do Polski pod koniec 1059 lub na początku 1060 r., ponieważ Andrzej zdecydował się pozostawić tron swemu synowi Salomonowi i w tym celu wszedł nawet w sojusz z Henrykiem IV. W 1060 r. Bela przy militarnym wsparciu Bolesława II powrócił na Węgry i przejął władzę. Jednakże w 1063 r. powrócił do kraju przy niemieckim wsparciu Salomona, a synowie zmarłego w tym czasie Beli, to jest Gejza i Władysław, znaleźli się ponownie w Polsce, skąd pod koniec tego roku znów udali się na Węgry i zawarli układ z Salomonem uznając w nim króla, a ten z kolei swym braciom stryjecznym wydzielił dawne księstwo ojca⁴⁹.

T. Grudzińskiemu zagadkowym wydaje się brak poparcia polskiego dla odpierającego atak Salomona Beli w 1063 r. W związku z tym widzi on walkę z Pomorzanami, o której ponownie donosi nam Gall Anonim⁵⁰, zakończoną zwycięstwem polskim i zdaniem tego historyka przywróceniem zwierzchności polskiej nad Pomorzem. Na poparcie tej tezy przytacza on dokument noszący datę 1065 r. nadający kościołowi w Mogilnie opłaty na przejściach wiślanych od Kamiony pod Warszawą aż po Gdańsk⁵¹ oraz zapiskę Orderyka Witalisa pod 1069 r.⁵², gdzie czytamy o wyprawie króla duńskiego przeciw Anglii, w której wzięły udział posiłki polskie, to jest Pomorzanie z rozkazu Bolesława Śmiałego⁵³.

⁴⁷ *Cosmae Pragensis chronica Boemorum*, w: SRG, ed. B. Bretholz, Berlin 1955, II, 17, s. 108 i n.

⁴⁸ Tak jak w przyp. 46.

⁴⁹ Bliżej o tych wydarzeniach zob. J. Sochacki, *Stosunki*, s. 125 i n. oraz prace T. Grudzińskiego cytowane w przyp. 53.

⁵⁰ *Galli* I, 25, s. 50.

⁵¹ O dokumencie tym zob. Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit., s. 9 i n.

⁵² *Ex Orderici Vitalis historia ecclesiastica*, w: MGH SS, Bd. XX, ed. G. H. Pertz, Hannover 1868, IV, s. 54 i n.

⁵³ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry a Pomorze*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 16, 1950, s. 67 i n.; tenże, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, RTNT, t. 57, 1952, rozdziały II i III; tenże, *Z problematyki*, s. 32; tenże, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Warszawa 1986, s. 20 i n.

Choć G. Labuda wcześniej opowiedział się za udziałem kontyngentów pomorskich w próbie opanowania Gradca w 1060 r.⁵⁴, to później przesunął ten epizod na rok 1068⁵⁵. Historyk ten opierając się na badaniach Barbary Krzemińskiej, uznał wiarygodność *Kroniki węgierskiej* z XIV w. (*Chronicon Dubincense*), donoszącej o udziale księcia czeskiego (najprawdopodobniej Spitygniewa) w zmaganiach między Andrzejem a Belą i o jego oślepieniu. Z relacji tej nie wynika zatem, by można było odnieść zmagania na Węgrzech z 1060 r. do tego samego czasu, co wypad Bolesława II na Gradec. Ponadto zwolnienie jeńców wojennych, podjęcie rozmów z dworem niemieckim oraz w wyniku tych pertraktacji gotowość uznania władzy Salomona w kraju ze strony Beli i małżeństwo siostry Bolesława II Świętosławy z Wratysławem II pod koniec 1062 lub na początku 1063 r.⁵⁶, świadczą o braku współpracy polsko-węgierskiej po opanowaniu tronu przez Belę. W obrębie tego wszystkiego nie mieści się fakt oblężenia Gradca, które należy raczej przesunąć na czas walk polsko-czeskich z lat 1068–1071/72. Zresztą Kosmas poinformował nas, że Spitygniew krótko przed swoją śmiercią gotował się na jakąś wyprawę wojenną⁵⁷, w której, w świetle zapiski Lamberta z Hersfeldu⁵⁸, możemy widzieć tylko kampanię węgierską⁵⁹.

Faktem jednakże pozostaje udzielenie Beli w 1060 r. przez Bolesława Szczodrego posiłków wojskowych⁶⁰. Pomoc dla wuja oraz dywersja

⁵⁴ G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X–XIV w.*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, t. I, pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, s. 220 oraz tenże, w: *Historia Pomorza*, t. I, cz. 1, pod red. G. Labudy, Poznań 1972, s. 319.

⁵⁵ G. Labuda, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980, s. 114; tenże, *Zatargi z Czechami i Pomorzanami w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058–1073)*, ZH, t. 50, 1985, z. 3, s. 33 i n.; tenże, *Bolesław Krzywousty i jego czasy (1085–1102–1138) – jakim był? – jakim go widzimy? – jak go oceniamy?*, Notatki Płockie, t. 30, 1985, nr 3, s. 10, kładzie czas utraty Pomorza na około 1070 r. Za 1068 r. opowiada się J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992, s. 41.

⁵⁶ *Cosmae* II, 20, s. 112.

⁵⁷ Tak jak w przyp. 47.

⁵⁸ *Lamberti Hersfeldensis annales*, w: MGH SS, Bd. V, ed. C.L.F. Hesse, Hannover 1985, pod r. 1061, s. 162. Wydarzenia te *An. Alt. m.* opisują pod r. 1060, s. 810, i ta też datacja jest obecnie przyjmowana w literaturze.

⁵⁹ G. Labuda, *Zatargi*, s. 36 i n. Na s. 48 badacz ten podważa też wiarygodność nadania dla kościoła w Mogilnie, zauważając, iż około 1282 r. był on celowo antydatowany na 1065 r., podczas gdy lista świadków wskazuje, że wystawcą był Bolesław Kędzierzawy, sam zaś dokument sporządzono w 1146/7 r.

⁶⁰ *Chronicon Dubincense* (w tym wydaniu pod ogólnym tytułem *Ex posterioribus chronicis Hungarorum*), w: MGH SS, Bd. XXIX, ed. L. Heinemann, Hannover 1892, s. 543.

w Czechach były zdaniem T. Grudzińskiego jaskrawymi przejawami zerwania stosunku lennego z cesarstwem. Ponieważ książę polski nie mógł sobie teraz pozwolić na konflikt z tak potężną instytucją, wysłał on do Henryka IV poselstwo, które miało wytłumaczyć go z jego postępowania. Okolicznościami łagodzącymi miały być: neutralny grunt, brak osobistego udziału Bolesława II w wyprawie, który przy tym nie wiedział, że dojdzie do walki z wojskami niemieckimi, ponieważ nie wiedział równocześnie nic o pomocy udzielonej Andrzejowi oraz przedstawienie całości przedsięwzięcia jako interwencji na rzecz Beli, bez złej woli naruszenia praw cesarskich na Węgrzech⁶¹.

Mimo że źródła nic nam o takim poselstwie nie mówią, to jednak ze względu na brak interwencji wojskowej cesarstwa w Polsce, musimy przyjąć, że istotnie miało ono miejsce. Zauważyć jednak wypada, że te argumenty tłumaczyły Bolesława II tylko z działań na Węgrzech. Akcja przeciw Czechom, gdyby rzeczywiście się odbyła, wskazywałaby na doskonałą orientację w całym splocie wydarzeń i uniemożliwiłaby uniewinnienie się Bolesława Szczodrego przed Henrykiem IV. Z tych też względów staje się zrozumiałym nie tylko pozostawienie Czech w spokoju w 1060 r.⁶², ale również powstrzymanie się od udzielenia pomocy Beli w 1063 r.⁶³

Choć ponowna utrata polskiego zwierzchnictwa nad Pomorzem w drugiej połowie rządów Bolesława Szczodrego wydaje się bardziej prawdopodobna, to jednak nadal zachodzą trudności z bliższym umiejscowieniem tego zjawiska w czasie. Zapewne w 1072 r. władca polski zaatakował wbrew zakazowi Henryka IV Czechy, co pociągnęło za sobą zapowiedź wyprawy na Polskę w 1073 r.⁶⁴ Wprawdzie do ataku tego nie doszło ze względu na bunt Sasów, ale od tego czasu datuje się aktywna polityka Bolesława wobec Czech, cesarstwa, Rusi i papieżstwa, prowadząca w konsekwencji do odbudowania organizacji metropolitalnej kościoła w Polsce, jak i do koronacji tego władcy na trzeciego króla kraju⁶⁵. Na ogół odpadnięcie Pomorza od Polski datuje się na okres kryzysu rządów Szczodrego,

⁶¹ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 55 i n.

⁶² Podobnie jak to było w 1063 r.

⁶³ Jak powyżej zaznaczono T. Grudziński jest zdania, że w udzieleniu pomocy Beli w 1063 r. przeszkodziły Bolesławowi II walki z Pomorzanami. Tym samym nie bierze on pod uwagę usprawiedliwień tego władcy z 1060 r. – gdyby Bolesław udzielił pomocy Beli w 1063 r., to jak mógłby się teraz z tego wytłumaczyć? Moją polemikę z T. Grudzińskim zob. J. Sochacki, *Stosunki*, s. 127 i n.

⁶⁴ *Lamberti* pod r. 1073, s. 195.

⁶⁵ Ogólnie o okolicznościach zaszłych w tym czasie zob. J. Sochacki, *Stosunki*, s. 141 i n., gdzie też dalsza literatura.

czyli mniej więcej po drugiej interwencji ruskiej w 1077 r., aż po jego zegnanie z kraju wczesną wiosną 1079 r., lub też na początek panowania Władysława Hermana. W zasadzie każda propozycja w tym względzie posiada wiele prawdopodobieństwa. Za nieco jednak wcześniejszym datowaniem uzyskania niepodległości przez Pomorzan przemawiałby epizod opowiedziany przez Galla Anonima o ich wypadzie do Polski, który zakończył się klęską, przy jednak znacznych polskich stratach⁶⁶. Wprawdzie nic nie stoi na przeszkodzie, by historyjkę tę umieścić nawet pod koniec rządów Bolesława II, ale mi osobiście bardziej ona pasuje na lata 1072–1077. Po pierwsze dlatego, że Gall Anonim po jej opowiedzeniu mówi już tylko o osadzeniu przy polskiej pomocy Władysława na tronie węgierskim, co jak wiemy mogło mieć miejsce tylko w 1077 r. oraz o zamordowaniu biskupa krakowskiego Stanisława, co było główną przyczyną zegnania króla z kraju⁶⁷. Po drugie zerwanie przez Bolesława Szczodrego stosunków zależności z cesarstwem i jednoczesny konflikt z Czechami mogły ośmielić Pomorzan do podjęcia prób uniezależnienia się, w nadziei na brak reakcji ze strony polskiej zajętej innymi sprawami, w czym nawet się nie zawiedli, o ile dobrze lokujemy w czasie omawiany epizod – który opowiada zaledwie o kontrwyprawie polskiego władcy, a nie o podjęciu własnej inicjatywy celem przywrócenia wcześniejszych stosunków. Jest też wysoce prawdopodobne, że w dobie kryzysu wewnętrznego Bolesława II nie byłoby raczej stać na zorganizowanie odpowiednich sił militarnych, zdolnych do pokonania przeciwnika i wyparcia go z kraju.

Po objęciu rządów w Polsce przez Władysława Hermana w 1079 r. ponowne próby opanowania Pomorza przypadają dopiero na przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XI w. Tak późne przejście do ofensywy w tym kierunku tłumaczy się nie tylko sytuacją wewnętrzną w kraju, w wyniku objęcia rządów przez młodszego brata Bolesława Szczodrego, ale również położeniem międzynarodowym Polski. Władysław Herman niezwłocznie po zagarnięciu tronu dokonał zbliżenia polsko-czeskiego, czego wyrazem był jego ślub z córką Wratysława II Judytą, najprawdopodobniej w 1080 r.⁶⁸ Być może dzięki pośrednictwu czeskiemu doszło do zawarcia porozumienia z cesarstwem, w rezultacie czego nowy władca Polski zrezygnował z tytułu królewskiego i przeszedł do obozu antygregoriańskiego. Nie jest nam wiadome na jakich warunkach zorganizowano początkowo stosunki publicznoprawne między

⁶⁶ *Galli* I, 25, s. 50.

⁶⁷ *Tamże* I, 27, s. 52 i n.

⁶⁸ O. Balzer, *op. cit.*, s. 186. Datę tę popiera K. Jasiński, *op. cit.*, s. 164.

Polską a cesarstwem. Dlatego w związku z tym ciekawa jest wiadomość Kosmasa o wyniesieniu Wratysława II do godności króla Czechów i Polaków. Stało się to podczas synodu w Moguncji na przełomie kwietnia i maja 1085 r., gdzie Henryk IV za „przyzwoleniem i pochwałą” dygnitarzy swego państwa nałożył osobiście księciu czeskiemu obręcz królewską na głowę oraz nakazał Egilbertowi, arcybiskupowi trewirskiemu, dokonać aktu pomazania w Pradze⁶⁹.

List biskupa krakowskiego Lamberta skierowany do króla Wratysława II, gdzie użyto wobec niego zwrotu „*vitam, salutem atque victoriam*” (życia, zdrowia i zwycięstwa)⁷⁰, powtarzającego się nader często u współczesnych pisarzy na oznaczenie rodzimego monarchy, świadczy o tym, że znaczna część społeczeństwa, zwłaszcza małopolskiego, uznawała Wratysława za swego władcę. Jednakże brak poświęcenia w innych źródłach tytułu króla polskiego dla władcy czeskiego każe nam wątpić, by rzeczywiście on go posiadał. Kronikarza czeskiego do określenia w powyższy sposób nowej pozycji Wratysława skłonił zapewne fakt powierzenia mu bezpośredniego zwierzchnictwa nad Polską, czyli przekształcenia jej w lenno drugiego stopnia. Dodatkowo w tym kierunku mogła go popchnąć zależność trybutarna Polski wobec Czech za Śląsk, datująca się od 1054 r.

Z reakcją ze strony polskiej nie trzeba było długo czekać. Jak się powszechnie przyjmuje konsekwencją tego kroku było zbliżenie polsko-węgierskie, które objawiło się w powrocie syna Bolesława Szczodrego do kraju w 1086 r.⁷¹, jednak bez ponownego zrywania stosunków z cesarstwem. Dzięki temu w drodze rokowań doszło do pokojowego rozstrzygnięcia całego sporu, zapewne jeszcze przed wyjazdem Henryka IV w 1090 r. do Włoch. W wyniku tych pertraktacji owdowiały Władysław Herman pojął za żonę w 1088 lub 1089 r. siostrę władcy niemieckiego Judytę⁷², wdowę po królu Salomonie, dzięki czemu udało mu się zapewnić powrót do bezpośredniej zależności wobec cesarstwa, jednakże dopiero po śmierci Wratysława II⁷³.

Ostateczne uregulowanie wzajemnych stosunków z Czechami i cesarstwem oraz bezpieczeństwo na pozostałych odcinkach granicy pozwoliły

⁶⁹ *Cosmae* II, 37 i 38, s. 135 i n.

⁷⁰ *List Lamberta biskupa krakowskiego do Wratysława II*, w: MPH, t. I, wyd. A. Bielowski, Warszawa 1961, s. 372 i n.

⁷¹ Zob. K. Jasiński, op. cit., s. 180.

⁷² Rok 1088 jako najprawdopodobniejszy przyjmują O. Balzer, op. cit., s. 193 i K. Jasiński, op. cit., s. 169.

⁷³ Szerzej o sytuacji publicznoprawnej Polski za Władysława Hermana zob. J. Sochacki, *Stosunki*, s. 166 i n.

Władysławowi Hermanowi w końcowym efekcie zająć się aktywnie kwestią pomorską⁷⁴. W związku z tym Gall Anonim informuje nas o oblężeniu jakiegoś grodu i o rozgromieniu spieszących mu z odsieczą Pomorzan (15 VIII), dzięki czemu doszło następnie do opanowania ich miast i warowni wewnątrz kraju oraz nad morzem. Sukces ten nie miał trwałego znaczenia, ponieważ na podbitym terenie doszło rychło do buntu, który usunął polskie panowanie⁷⁵. Pierwszy polski kronikarz wydarzenia te kładzie na czas po zawarciu drugiego małżeństwa Władysława Hermana, zatem najwcześniej mogło dojść do nich w 1088 r. Gdyby tak było, to musielibyśmy się liczyć z tym, że panowanie polskie nad zdobytym Pomorzem trwało nieco dłużej niż to się na ogół przyjmuje w literaturze, podającą rok 1090 jako początek podbojów pomorskich Władysława Hermana⁷⁶. Hipoteza ta nie kłóci się z tym, co jeszcze napisał Gall Anonim, to jest o spaleniu wszystkich warowni w głębi podbitego kraju i o ekscesach polskich rządców, będących przyczyną buntu, ponieważ łatwiej jest sobie wyobrazić, że do reakcji doszło po dłuższym czasie, niż po kilku zaledwie miesiącach, zanim dały się odczuć skutki nowego zwierzchnictwa.

Do nieudanej wyprawy odwetowej Władysława Hermana doszło na początku 1091 r. Po początkowych polskich sukcesach Pomorzanie stoczyli bitwę z powracającymi do kraju Polakami pod Drzycimem (5 IV), nieopodal ujścia rzeki Wdy do Wisły, która jak podaje Gall zakończyła się bez czyjegokolwiek ostatecznego zwycięstwa, mimo obustronnych ciężkich strat⁷⁷. Niepowodzeniem skończyła się również ponowna wyprawa, podjęta pod koniec września tego samego roku, mimo pomocy czeskiej. Ograniczyła się ona zresztą tylko do nieudanego oblężenia Nakła nad Notecią⁷⁸.

Podane nam odnośnie kampanii z 1091 r. dane geograficzne są dla nas bardzo interesujące. Pozwalają one bowiem na wniosek, że aktywność Władysława Hermana ograniczała się w zasadzie tylko do wschodniej części Pomorza, podczas gdy wcześniej mógł być brany pod uwagę cały

⁷⁴ O ogólnopolitycznych uwarunkowaniach polityki pomorskiej w tym czasie zob. J. Powierski, *Międzynarodowe okoliczności polityczne wznowienia walk monarchii piastowskiej o Pomorze za Władysława Hermana około 1090 r.*, Komunikaty Instytutu Bałtyckiego, t. 31, 1994, z. 43, s. 5 i n.

⁷⁵ *Galli* II, 1, s. 64 i n.

⁷⁶ Tak np. zob. G. Labuda, *Dzieje polityczne*, s. 323.

⁷⁷ O tej wyprawie i bitwie zob. *Galli* II, 2, s. 65 i n. oraz Rocznik dawny i Rocznik kapituły krakowskiej, w: MPH sn, t. V, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, pod r. 1091, s. 11 (oraz przyp. 40 na tejże stronie, gdzie podano literaturę do tych wydarzeń) i 53.

⁷⁸ *Galli* II, 3, s. 66 i n.

obszar pomorski. Być może wynikało to w dużej mierze z mazowieckiego i nadwiślańskiego punktu widzenia tego księcia, stale niemal rezydującego w Płocku, w związku z czym obiektem większego zainteresowania musiało być raczej wschodnie Pomorze⁷⁹.

W ostatnim dziesięcioleciu panowania Władysława Hermana nie doszło już do żadnych większych przedsięwzięć przeciw Pomorzanom⁸⁰. Przyczyna tego stanu rzeczy leżała w ciągłych buntach jego synów, dążących do pozbawienia wpływów na rządy niemal wszechwładnego palatyna Sieciecha, jak i w zatargach polsko-czeskich o trybut ze Śląska⁸¹.

Już wyżej opisane nieudane oblężenie Nakła sprawiło, że Pomorzanie *powoli wzbili się w pychę wobec Polski*, jak pisze Gall. Trudności wewnętrzne, jakie przeżywała Polska pod koniec XI w., mogły ich nie tylko w tym umocnić, ale pozwoliły nawet im na mieszanie się w nie poprzez sojusz z którąś ze stron konfliktu. Do takiego zdarzenia doszło przed majem 1097 r., kiedy starszy syn Władysława Hermana Zbigniew wezwał na pomoc pogan, zapewne Pomorzan, w czekającej go rozprawie z ojcem. W wyniku bitwy nad jeziorem Gopło doszło do pokonania zbuntowanego potomka i jego sojuszników oraz do zniszczenia Kruszwicy⁸². Pomorzanie przeszli również do ataku na odcinku wielkopolskim⁸³, gdzie opanowali chwilowo Międzyrzecz⁸⁴ oraz usiłowali zawładnąć Santokiem⁸⁵. Choć zamiary te nie zakończyły się powodzeniem, jak zapewnia Gall Anonim głównie dzięki Bolesławowi Krzywoustemu, to jednak do końca XI w. inicjatywa znajdowała się po ich stronie.

W całym omawianym okresie Polska trzykrotnie zdobywała władzę nad Pomorzem i tyle razy też ją utraciła. Warto jest zatem na koniec zastanowić się w jakim stosunku ziemie tej krainy pozostawały do reszty państwa piastowskiego. Wydaje się, że za pierwszym razem Pomorze zostało wcielone bezpośrednio do monarchii polskiej, przy jednoczesnej likwidacji miejscowych ośrodków władzy. Przemawiałyby za tym brak jakichkolwiek

⁷⁹ Zob. J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, op. cit., s. 20 i n.

⁸⁰ *Galli II*, 7, s. 74, pisze wprawdzie o wysłaniu synów przez Władysława Hermana przeciw Pomorzanom, ci jednak z nieznanych powodów zawrócili i tym samym wyprawa nie doszła do skutku.

⁸¹ Dokładniej o tych powikłaniach zob. J. Sochacki, *Polsko-czeski konflikt o Śląsk w ostatnim dziesięcioleciu XI w.*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. GSDŚ nr 9, Gdańsk 2003, s. 255 i n.

⁸² *Galli II*, 5, s. 72 i n.

⁸³ Tamże II, 6, s. 73, opowiada o nieudanej próbie opanowania pewnego grodu przez Pomorzan, którego lokalizacji jednak nie znamy.

⁸⁴ Tamże II 14 i 15, s. 78 i n.

⁸⁵ Tamże II, 17 i 18, s. 84 i n.

wzmianek o miejscowych dynastach w dwóch pierwszych żywotach św. Wojciecha, kiedy to udał się on do Gdańska w 997 r. oraz brak takiej samej wiedzy u Thietmara w związku z działalnością biskupa Reinberna na Pomorzu⁸⁶. Także wyżej wspomniany regest „*Dagome iudex*” oraz utworzenie biskupstwa w Kołobrzegu w 1000 r. wydają się poświadczać taką koncepcję, ponieważ w obu wypadkach Pomorze jest postrzegane jako całość i jest wciągnięte w strukturę państwa wczesnopiastowskiego⁸⁷.

Za Kazimierza Odnowiciela sytuacja była już nieco bardziej skomplikowana, ponieważ w interesującej nas krainie udało się przejąć władzę Zemuzilowi. Gall Anonim, gdy pisał o jego pokonaniu w 1047 r. oraz o sprawowaniu władzy nad Pomorzem przez Bolesława Szczodrego, nie podał nam żadnych bliższych wiadomości o stosunku tej krainy wobec Polski. Nie wydaje się jednak by tym razem doszło do jej bezpośredniego wcielenia. Przeciw takiej tezie przemawia wmiśzanie się Henryka III w konflikt pomorsko-polsko-czeski w 1046 r. i zaprowadzenie przez niego pokoju między zwaśnionymi książętami. Tego faktu, to jest wejścia w stosunki wasalne Zemuzila z władcą niemieckim, co zapewniało mu jego opiekę, Kazimierz Odnowiciel nie był w stanie lekceważyć i najprawdopodobniej pozostawił go przy władzy również po 1047 r. Wiemy już, że Pomorzanie udzielili na rzecz Bolesława Szczodrego co najmniej dwukrotnie pomocy zbrojnej, zatem byli do niej zobowiązani. Do tego, wprawdzie hipotetycznie, możemy dodać jeszcze obowiązek uiszczania corocznej daniny, która ówczesnie stanowiła bardzo ważny wyraz zależności politycznej⁸⁸. Jak zatem widzimy tym razem Pomorze było związane z Polską o wiele luźniej.

Z tym stanem rzeczy postanowił zerwać Władysław Herman, gdy rozpoczął podbój Pomorza. Jak już wiemy w zdobytym terytorium ustanowił on swoich rządców w ważniejszych ośrodkach, a pozostałe nakazał spalić swym namiestnikom, co jednak nie przyniosło trwałości polskiego panowania, ale jasno wskazuje na próbę jego bezpośredniego zaprowadzenia⁸⁹. Oznaczałoby to zatem powrót do koncepcji wypracowanej jeszcze za Mieszka I, zmierzającej do ścisłego scalenia tych ziem z resztą ich władztwa. Polityka ta była też kontynuowana za jego następcy Bolesława III Krzywoustego, w efekcie czego Pomorze Wschodnie zostało wcielenie bezpośrednio do monarchii piastowskiej, a zachodnie, wraz z terenami

⁸⁶ B. Śliwiński, op. cit., s. 14.

⁸⁷ T. Grudziński, *Z problematyki*, s. 23.

⁸⁸ Tamże, s. 29.

⁸⁹ B. Śliwiński, op. cit., s. 23.

po zachodniej stronie Odry, znalazło się w zależności lennej, w połączeniu z obowiązkiem uiszczania trybutu⁹⁰.

**Die pommerische Politik der Piasten im 10. und 11.
Jahrhundert**
Zusammenfassung

Der vorliegende Aufsatz wird hauptsächlich den Eroberungen Pomerns zwischen Weichsel und Oder durch die piastische Monarchie im 10. und 11. Jahrhundert gewidmet. Wie es scheint, war die pommerische Frage schon unter Mieszko I. aktuell, der am wahrscheinlichsten als erste dieses Land eroberte. Nach dem Verlust der Einflüsse über Pommern in näher unbestimmter Zeit versuchte es nochmals Kazimir der Erneuerer zu erobern, der es lediglich zu Tributleistung und Pflicht der militärischen Hilfe zwingen konnte. Wladislaw Herman versuchte als letzte Pommern zu Polen zu einverleiben, aber er begrenzte sich dabei nur zu seinem östlichen Teil. Die Versuche dieses Herrschers blieben erfolglos und die inneren Probleme Polens erlaubten sogar den Bewohnern Pomerns am Ende des 11. Jahrhunderts zu Offensive überzugehen.

⁹⁰ O polityce Bolesława Krzywoustego wobec Pomorza zob. K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975. Praca ta, choć nie we wszystkich względach obecnie aktualna, daje nam jednak całościowe ujęcie tematu.

Sobiesław Szybkowski
(Gdańsk)

TERYTORIUM GONIĄDZKIE W 1398 R.

Niniejszy tekst nawiązuje do polemiki Elżbiety Kowalczyk-Heyman z moim artykułem dotyczącym m.in. przynależności terytorialnej okręgu goniądzkiego w końcu XIV i na początku XV w.¹ Wspomniana badaczka poddała w wątpliwość moją hipotezę negującą przekazanie wymienionego obszaru przez Krzyżaków Litwie na mocy pokoju salińskiego z 1398 r. (s. 155–157). Uznałem, że terytorium goniądzkie zostało wówczas uszczuplone, a jego granica z okręgiem grodzieńskim przebiegała od miejsca położonego między wsiami Wroceń i Dolistowo nad Biebrzą do wsi Góra nad Narwią². Trzeba przy tym dodać, że problem ten stał się tematem rozważań również innych badaczy: Wiesława Długokęckiego, Marka Radocha i Józefa Śliwińskiego³.

¹ E. Kowalczyk-Heyman, *Co zajęli Litwini około roku 1398?*, KH, t. 113, 2006, 2, s. 151–157. Wszystkie odnośniki do stron w tekście głównym dotyczą tej pracy. W niniejszym artykule konsekwentnie stosuję na określenie obszaru, którego centrum administracyjne znajdowało się w Goniądzu, terminu *terytorium* lub *okręg*. Uważam bowiem oba te terminy za stosowniejsze od wprowadzonego przez E. Kowalczyk-Heyman terminu *dystrykt*, będącego prostą kalką łacińskiego *districtus*. Ze względów przedstawionych niżej, za nieodpowiedni dla omawianego przeze mnie okresu dziejów terytorium goniądzkiego należy również uznać termin *powiat*.

² S. Szybkowski, *Przynależność terytorialna ziemi drohickej i powiatu goniądzkiego w końcu XIV i na początku XV w.*, w: *Hortus Imaginum. Studia historyczne dedykowane pamięci profesora Stanisława Mielczarskiego*, pod red. A. Paner, A. Kłoncewskiego, K.M. Kowalskiego, Gdańsk 2005, s. 232–237.

³ W. Długokęcki, *Die Bildung der Grenze zwischen dem Deutschordensland Preussen und dem Herzogtum Masowien in den Jahren 1343–1422*, w: *Grenze und Grenzüberschreitung im Mittelalter*, hrsg. v. U. Kniefelkamp, K. Bosselmann-Cyran, Berlin 2007, s. 142–143; M. Radoch, *Kilka uwag o konfliktach na pograniczu litewsko-mazowieckim i litewsko-krzyżackim w latach 1401–1426 (w świetle źródeł krzyżackich)*, w: *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, pod red. J. Śliwińskiego, Olsztyn 2005, s. 18–20; J. Śliwiń-

Podstawową różnicą w naszych poglądach jest interpretacja stosownego fragmentu opisu granicy litewsko-krzyżackiej z preliminarium grodzieńskich do pokoju salińskiego z 23 IV 1398 r. i z samego układu salińskiego z 12 X 1398 r.⁴ Zgodnie z moją interpretacją granica państwa zakonu krzyżackiego z Litwą miała biec następująco: od ujścia Netty do Biebrzy jedną milę ostatnią z wymienionych rzek, następnie prosto do Narwi, co oznaczało pozostawienie przynajmniej części terytorium goniądzkiego wraz z samym Goniądzem w rękach Krzyżaków (jako panów zastawnych ziemi wiskiej i należącego doń terytorium goniądzkiego od 1382 r., na mocy układu z księciem płockim Siemowitem IV). E. Kowalczyk-Heyman odnośny tekst tłumaczy przeciwnie, mianowicie tak, że od ujścia Netty granica miała biec Biebrzą aż do miejsca odległego o milę od ujścia tej rzeki do Narwi i dalej prosto do Narwi (s. 155–156)⁵. Takie rozumienie tłumaczenia obu źródeł po stronie krzyżackiej pozostawiało oczywiście wyłącznie mikroskopijne terytorium w widłach Narwi i Biebrzy, gdy cały prawie okręg goniądzki wraz z Goniądzem znajdował się po stronie litewskiej. Dodać jeszcze trzeba, że tekst graniczny pokoju salińskiego został powtórzony w dokumentach krzyżackich traktatu racińskiego z 22 V 1404 r.⁶

ski, *Wyodrębnianie się puszczy przynależnej do Grodna*, w: *Puszcze wielkookszańce na północnym Podlasiu i zachodniej Grodzieńszczyźnie w XV–XVI wieku (podziały, administracja, służby leśne i wodne)*, pod red. tegoż, Olsztyn 2007, s. 117–118; tenże, *Jeszcze raz w sprawie Rajgrodu*, KMW, 2007, nr 4, s. 549–551.

⁴ Preliminaria grodzieńskie: *...und von dannen deme Metenflyse czu volgen bis in die Beber und der Beber czu volgen eine myle nahe bis an die Nare, und von danen obir der ort in die Nare (Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae (cyt. dalej: CEV), wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 179); pokój saliński: ...und von dannen deme Metenfliesse zu folgen bis an die Bebir und der Bebir czu folgen eine mile na[he] bis an die Nare und von dennen obir den ort in die Nare (Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert (1398–1437), Bd. I, hrsg. v. E. Weise, Marburg 1970, nr 2; por też *Liv- Esth- und Curländisches Urkundenbuch*, hrsg. v. F.G. Bunge, Bd. IV, Reval 1859, nr 1478).*

⁵ Należy dodać, że takie rozumienie tekstu układu granicznego z 1398 r. znajduje się już we wcześniejszej pracy E. Kowalczyk-Heyman, tu jednak wraz z alternatywnym stwierdzeniem, że od ujścia Netty do Biebrzy granica krzyżacko-litewska miała biec nurtem tej ostatniej rzeki aż do samego jej ujścia do Narwi, por. W. Długocki, E. Kowalczyk, *Nieznanne opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej, cz. II: granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i etckie)*, KH, t. 111, 2004, 1, s. 8).

⁶ *...und von dannen dem Metenflyse czufolgen bis in die Beber und der Beber czufolgen eyne myle nahe bis an die Nare und von dannen ober den orth in die Nare...* (Lites, II, nr 43); por. też jego łacińską wersję: *...abhinc procedendo usque ad fluvium qui effluit a lacu dicto Methense et dicitur communiter Methenflys. Abhinc per descensum fluvii in fluvium dictum Beber. Deinde dictum fluvium*

Chronologicznie rzecz biorąc najwcześniej interpretacji najbardziej interesującego nas fragmentu umowy z 1398 r. dokonał Max Toeppen w 1858 r., uznając, że granica krzyżacko-litewska opuszcza linię Biebrzy na milę przed jej ujściem do Narwi⁷ i jego pogląd został zaakceptowany przez późniejszych niemieckich badaczy⁸. Wydaje się również, że z poglądu wyrażonego w tej sprawie przez M. Toeppena należy genetycznie wywodzić sugestie E. Kowalczyk-Heyman⁹. Inaczej jednak niemieckojęzyczny tekst preliminarium grodzieńskich tłumaczył już w 1860 r. Ignacy Daniłowicz, podając następującą lekcję: *...od tego miejsca [granica – dop. S.Sz.] idzie po rzece Meten aż do Beber, a idąc milę aż ku Nare, od tego miejsca górą w Nare...*¹⁰. Interpretacja ta idzie zatem raczej w kierunku mojego przypuszczenia. W podobny sposób opis granicy z 1398 r. (tzn., że szła ona od ujścia Netty nurtem Biebrzy tylko przez jedną milę) interpretował również M. Radoch¹¹. Początkowo nieco inne zdanie miał J. Śliwiński dopuszczając oba z możliwych tłumaczeń (zarówno cytowane wyżej, jak to, którego zwolenniczką jest E. Kowalczyk-Heyman)¹². Ostatecznie jednak przychylił się do interpretacji, że linia graniczna tylko przez jedną milę biegła Biebrzą od ujścia Netty¹³. Podobnie W. Długokęcki w swej najnowszej pracy dotyczącej kształtowania się granicy krzyżacko-mazowieckiej w latach 1343–1422 r. za równouprawnione uważa obie

sequendo usque ad miliare prope fluvium qui Nare dicitur, et abhinc eundo directe usque in dictum fluvium Nare... (Lites II, s. 344–346, wpis do akt procesu budzińskiego, dokonany w 1412 r. na podstawie oryginału), por. też jego wersja nieco zepsuta: *...abhinc progrediendo usque ad fluvium qui effluit a lacu dicto Motensehe et dicitur communiter Metchensly, abhinc per descensum fluvii usque ad fluvium dictum Deber [recte:Beber], deinde dictum fluvium sequendo usque in miliare prope fluvium qui Nare dicitur, et abhinc directe eundo usque in dictum fluvium Nare...* (tamże, nr 44). W swojej poprzedniej pracy (S. Szybkowski, op. cit., s. 231, przyp. 32), mylnie przyjąłem, że w żadnym z dokumentów pokoju raciąskiego przebieg granicy litewsko-krzyżackiej nie został sprecyzowany, z czego się niniejszym wycofuję. O dokumentach pokoju raciąskiego por. ostatnio: P. Nowak, *Dokumenty pokoju w Raciążku z 1404 roku*, *SŻ*, 40, 2002, s. 57–77.

⁷ M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 106.

⁸ J. Śliwiński, *Jeszcze raz*, s. 550, przyp. 44.

⁹ Tak też J. Śliwiński, *Jeszcze raz*, s. 550.

¹⁰ *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, opr. I. Daniłowicz, t. 1, Wilno 1860, nr 694; zauważył to także J. Śliwiński, *Jeszcze raz*, s. 594, przyp. 37.

¹¹ M. Radoch, *Kilka uwag*, s. 18–20.

¹² J. Śliwiński, *Wyodrębnianie*, s. 117–118.

¹³ Tenże, *Jeszcze raz*, s. 549–550.

interpretacje¹⁴. Różnice w poglądach badaczy na interesującą nas kwestię wynikają niewątpliwie z niezwykle zawikłanego tekstu w interesującym nas fragmencie ugody. Wydaje się jednak, że nie można, tak jak E. Kowalczyk-Heyman, kategorycznie odrzucać interpretacji przyjętej przeze mnie, skoro w podobny sposób kluczowy dla problemu przynależności państwowej ziemi goniądzkiej na przełomie XIV i XV w. fragment pokoju salińskiego rozumieją także inni badacze, ewentualnie dopuszczają jako równoprawne obie interpretacje.

Dodatkowym źródłem, które informuje nas o krzyżackim punkcie widzenia w sprawie rozumienia granic ziemi wiskiej i okręgu goniądzkiego opisanych w układach z 1398 r. jest list wielkiego mistrza Konrada von Jungingen do Władysława Jagiełły z 2 VII 1402 r. Najwyższy zwierzchnik Zakonu odpowiadał w nim na skargi kierowane do króla przeciw niemu przez książąt mazowieckich Janusza i Siemowita, że na mocy układu z Witoldem (niewątpliwie chodzi tu o pokój saliński) doszło do przekazania Litwie części wspomnianych terytoriów, stwierdzając, że do takiego porozumienia nigdy nie doszło i na znak tego, że układ saliński nie doprowadzał do oderwania jakichkolwiek ziem od obszarów znajdujących się w granicach zastawu posyła pełny tekst traktatu¹⁵. Należy się tu zdecydowanie zgodzić z J. Śliwińskim, że Krzyżacy nie posyłałiby Władysławowi Jagielle tekstu traktatu salińskiego, gdyby znajdowało się w nim potwierdzenie, że znacząca część ziemi wiskiej, jaką bez wątpienia było terytorium goniądzkie, została na jego mocy oddana Litwie¹⁶. Wreszcie należałoby postawić pytanie, po co Krzyżakom byłby potrzebny mikroskopijny skrawek ziemi goniądzkiej w widłach Biebrzy i Narwi, który pozostałby przy nich w myśl interpretacji ugody granicznej z 1398 r. przyjmowanej przez E. Kowalczyk-Heyman? Badaczka ta uważa wprawdzie, że chodzić im mogło o zachowanie kontroli nad ujściem Biebrzy do Narwi

¹⁴ W. Długokęcki, op. cit., s. 143.

¹⁵ CEV, nr 256: *Propter quod magnificenciam vestram regiam et ceteros christifideles volumus non latere, in hiis scriptis publice profitentes, quod ex talibus contractibus nullam partem terre predicte [tj. ziemi wiskiej z pertynencjami – dop. S.Sz.] alienavimus a dominis ducibus, dominis nostris supradictis neque alienamus, nisi quod litteris alterutris inter ducem Withovdum et nos confectis satis cautum sit et expressum, prout in articulo litterarum memoratarum inter ipsum ducem Withovdum et nos sigillatarum lacius continentur, quem articulum inter cetera propter brevitate[m] aliis obmissis in cedula huic littere interclusa mittimus vestre maiestati ad singula serenitatis vestre beneplacita confidencius demandantes; z uwagą pod spodem zachowanego w krzyżackim Ordensfoliancie tekstu: *De articulo in cedula conscripto vide in magno libro.**

¹⁶ J. Śliwiński, *Jeszcze raz*, s. 551.

(s. 156). Jednak, żeby coś takiego w ogóle było możliwe na pozostającym w rękach Zakonu przyczółku, należało wybudować odpowiedni punkt umocniony, co w interesującym nas przypadku było bardzo utrudnione, ze względu na całkowite zabagnienie tego obszaru, co przyznaje zresztą wspomniana badaczka. Dostateczną kontrolę nad ujściem Biebrzy do Narwi sprawowała niewątpliwie położona nieopodal Wizna, będąca zresztą siedzibą krzyżackiego zarządcy całej ziemi wiskiej w randze prokuratora. Dodajmy jeszcze, że z krzyżackiego punktu widzenia najlepszą kontrolę zarówno nad dolną Biebrzą, jak i fragmentem Narwi, tuż przed ujściem do niej Biebrzy, zapewniało pozostanie pod zarządem Zakonu całej ziemi goniądzkiej, rozciągającej się na zachód pomiędzy tymi rzekami od linii rozpoczynającej się w okolicach wsi Dolistowo (Nowe), kończącej zaś w okolicach wsi Góra nad Narwią (o jej lokalizacji, por. niżej).

Piszącemu te słowa wydaje się, że list wielkiego mistrza stanowi tu najważniejszy dowód za tym, że w rozumieniu krzyżackim pokój saliński nie doprowadził do odłączenia od ziemi wiskiej okręgu goniądzkiego. Łącznie zatem przytoczone źródła oraz stanowiska historiografii w interesującym nas aspekcie, nie skłaniają mnie do porzucenia mojej tezy, że na mocy pokoju salińskiego Krzyżacy nie oddawali Litwinom terytorium goniądzkiego. Nie uważam jej jednak za jedynie słuszny pogląd i jestem przekonany, że, być może, wykorzystanie nowych źródeł lub lepsze zinterpretowanie już znanych doprowadzi do jego weryfikacji.

Nie można natomiast przystać na powoływanie się przez wspomnianą badaczkę na inne źródła, jakoby dowodzące, że ziemia goniądzka w 1398 r. lub nawet wcześniej znalazła się w rękach Litwinów (s. 154, przyp. 17). Chodzi tu o dwa opisy granic między państwem krzyżackim a Mazowszem datowane przez ich wydawców, E. Kowalczyk-Heyman i W. Długokęckiego, orientacyjnie na lata około 1397–1398, w których wspomina się granicę litewską u ujścia Wissy do Biebrzy oraz datowany na około 1394?–1397 zapis ujazdu granicy krzyżackiej aż do ujścia Biebrzy do Narwi, wskazujące łącznie, że już wówczas terytorium goniądzkie nie znajdowało się w posiadaniu Zakonu¹⁷. Wszystkie wspomniane źródła zostały wciągnięte do krzyżackich ksiąg kancelaryjnych między 23 XI 1412 a 15 II 1413 r. w związku z procesem polubownym Polski i Litwy oraz ich sojuszników (w tym Mazowsza) z państwem krzyżackim, toczonym przed arbitrem w osobie Zygmunta Luksemburskiego. Trzeba przy tym zauważyć, że wydawcy opisu ujazdu, obok datacji przedstawionej wyżej,

¹⁷ W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit., nr 8, 9, 10.

nie wykluczają także możliwości, że powstał on także po 2 XII 1382 r. a przed 1394 r., lub też dopiero po przełomie 1401/1402 r. (zatem już po wykupie ziemi wiskiej z rąk krzyżackich)¹⁸. Jak widać, wszystkie wspomniane źródła można datować tylko orientacyjnie, zatem waga ich świadectwa musi być w wypadku ustalenia daty zajęcia terytorium goniądzkiego przez Litwinów ograniczona. Wczesne datowanie opisów granicy krzyżacko-mazowieckiej, w których wspomina się granicę litewską u ujścia Wisły do Biebrzy już na lata około 1397–1398, napotyka nadto na nie usuniętą przez wydawców przeszkodę. Mianowicie nie uwzględniają one faktu znajdowania się ziemi wiskiej w krzyżackim zastawie, co oznaczałoby przyjęcie trudnego do zaakceptowania faktu, że we wspomnianym okresie urzędnicy zakonni opisywali na pewnym odcinku granicę między właściwym terytorium Prus a obszarem znajdującym się także we władaniu Zakonu (jakkolwiek tylko czasowym)¹⁹. Wydaje się, że równie prawdopodobna jest możliwość przeniesienia datacji wspomnianych opisów na okres konfliktu granicznego między Krzyżakami a Januszem I (zastawnym panem ziemi wiskiej po jej wykupieniu przez Siemowita IV), który to konflikt źródła potwierdzają w latach 1405–1409²⁰. Wówczas też, albo jeszcze przed zastawem, mogło powstać także trzecie źródło. Dodajmy jeszcze, że sceptycznie co do wartości informacyjnej wymienionych źródeł podchodzi ostatnio również J. Śliwiński²¹. Do uwag tego badacza i naszych można dodać jeszcze i to, że na szczegóły opisów granicznych mógł wpłynąć także czas i powód ich powstania w jedynej zachowanej do chwili obecnej formie. Wciągnięto je bowiem, jak już wspomniano, do ksiąg kancelaryjnych około 1412/1413 r. w związku z procesem budzińskim, zatem pisarze tego dokonujący mogli dokonać ich uwspółcześnienia. Nadto ich przygotowanie w ściśle określonym celu, jako fragment instrukcji (ewentualnie podstawę do jej sporządzenia) dla wysłanników Zakonu mających bronić jego racji w sporze granicznym z Mazowszem, czyni bardzo prawdopodobną

¹⁸ Tamże, s. 19.

¹⁹ Dopiero w końcu 1397 r. powstały przesłanki mogące świadczyć o możliwości wykupu Wizny z okręgiem przez Siemowita IV, który 5 XII t.r. wystawił w Malborku dokument, na mocy którego książę zapożyczwszy się dodatkowo u Krzyżaków zobowiązał się oddać im wszystkie sumy pożyczone pod zastaw Wizny, Zawkrza i Płońska w ciągu trzech lat. Do spłaty części sum zastawnych za ziemię wiską doszło jednak dopiero w grudniu 1398. Wprawdzie 15 I 1399 r. książę płocki odzyskał Zawkrze i ziemię płońską, ale nie oddane za nie sumy zastawne przeniósł na zastaw wiski, zob. M. Radoch, *Zarys*, s. 78–81.

²⁰ W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit., s. 10–11.

²¹ J. Śliwiński, *Jeszcze raz*, s. 548.

możliwość, że informacje tam zawarte miały wprawdzie przekonywać do krzyżackich racji, ale niekoniecznie musiały być prawdziwe.

W swojej wypowiedzi E. Kowalczyk-Heyman dokonała również ważnych uzupełnień dotyczących wschodniego zasięgu granicy terytorium goniądzkiego. Zwróciła uwagę na informację z 1325 r., wedle której granice Mazowsza sięgały do miejsca oddalonego dwie mile (ok. 12 km) od Grodna²². Chodzi tu oczywiście o granice terytorium, którego ośrodkiem administracyjnym w okresie późniejszym był Goniądz. Z dużą dozą prawdopodobieństwa granica taka mogła istnieć jeszcze w 1341 i 1343 r., skoro mające wówczas miejsce rozgraniczenia mazowiecko-krzyżackie wschodnie krańce terytorium należącego do Mazowsza wyznaczają na źródłach Biebrzy (s. 152–153). Pragnę jednak zwrócić uwagę, że mój artykuł dotyczył przełomu XIV i XV w., w związku z czym uważam za uprawnione pominięcie w nim informacji o najdawniejszych granicach terytorium goniądzkiego.

W dalszej części zamierzam ustosunkować się do ciekawych uwag E. Kowalczyk-Heyman (s. 152–153), dotyczących znaczenia terminu *districtus*, występującego w falsyfikacie dokumentu rozgraniczenia litewsko-mazowieckiego rzekomo z 1358 r. Zgadzam się w zupełności ze wspomnianą badaczką, że *districtus* owego falsyfikatu odzwierciedla raczej terminologię z początków XV w., a nie z połowy XIV stulecia²³. Należy jednak raczej odrzucić możliwość, aby *districtus* goniądzki był w nim rozumiany jako powiat sądowy, skoro termin ten został użyty także na określenie terytorium grodzieńskiego, należącego do Litwy, gdzie sądownictwa na prawie polskim nie było (poza wyjątkami wspomnianymi niżej). Raczej chodzi tu po prostu o określenie jednostki administracyjnej²⁴. Przypomnieć bowiem wypada badania Antoniego Gąsiorowskiego, że powiat sądowy to ludzie, szlachta poczuwająca się do pewnej wspólnoty terytorialnej²⁵. Badacz ów oparł swoje wnioski wprawdzie na przykładzie wielkopolskim, ale należy sądzić, że nie inaczej było również na Mazowszu. W momencie

²² Należy jednak zwrócić uwagę, że w najnowszej literaturze przedmiotu tak daleki zasięg wschodnich granic Mazowsza bywa kwestionowany, zob. J. Śliwiński, *W sprawie przynależności państwowej w 1360 roku pojaćwińskiego Rajgrodu*, w: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*, SDŚ nr 12, Malbork 2006, s. 367–368; tenże, *Jeszcze raz*, s. 544–545.

²³ E. Kowalczyk-Heyman, *Rajgród 1360 r. Przyczynek do dziejów granicy mazowiecko-krzyżackiej*, KH, t. 113, 2006, 3, s. 6, przyp. 6.

²⁴ W. Semkowicz, *Ród Patuków*, RAU, 49, 1907, s. 24; A. Gąsiorowski, *Powiat w Wielkopolsce XIV–XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 19–20.

²⁵ A. Gąsiorowski, op. cit., s. 97–98.

prawdopodobnego powstania falsyfikatu odpowiednio liczne wsie szlacheckie mogły istnieć co najwyżej na obszarze ziemi wiskiej, gdzie urząd podsędką (a zatem i sąd szlachecki prawa polskiego) wedle wiedzy piszącego te słowa istniał już w latach trzydziestych XV w.²⁶ Wątpliwe natomiast, żeby powiat sądowy uformował się już wówczas na terytorium goniądzkim, gdzie osadnictwo w ogóle było słabiej rozwinięte (o czym zresztą wie E. Kowalczyk-Heyman, por. s. 153). Nadto wydaje się mało prawdopodobne, aby funkcjonowały tam sądy szlacheckie prawa polskiego, skoro w XV w. należało ono do Litwy, gdzie takowe, w późniejszym jednak okresie, funkcjonowały jedynie na terenie ziem: drohickiej, mielnickiej, brańskiej i suraskiej, zasiedlonej podczas dzierżenia ich przez Janusza I (od 1390 r. do zapewne 1404/1405) przez liczną mazowiecką szlachtę²⁷. Powiat sądowy na terytorium goniądzkim ukształtował się tymczasem najpewniej dopiero w II połowie XV w., ponieważ około 1459 r. po raz pierwszy pojawił się, zgodnie z ustaleniami dotychczasowej literatury przedmiotu, sędzia goniądzki²⁸. Wyjaśnić tu także wypada użycie terminu *districtus* na określenie terytorium grodzieńskiego. Oto bowiem w źródłach polskich *districtus* był używany także jako określenie jednostek administracyjnych państw granicznych, posiadających swoje odmienne rodzime nazwy. Przykładem

²⁶ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi*, Wrocław 1962, s. 64–65; A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 71; S. Józwiak, *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, Malbork 2004, s. 115–116.

²⁷ O okolicznościach nadania ziemi drohickiej Januszowi I i chronologii jej utraty zakończenia zob. M. Radoch, *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385–1407*, Olsztyn 1998, s. 61–65; tenże, *W sprawie nadania przez Władysława Jagiełłę ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi I*, w: *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*, pod red. J. Śliwińskiego, Olsztyn 2002, s. 11–20; A. Bugaj, *Okoliczności i czas nadania ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi Starszemu*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*, SDC nr 11, Malbork 2005, s. 89–105 (we wspomnianych pracach starsza literatura przedmiotu dotycząca nadania ziemi drohickiej przez króla Władysława Jagiełłę Januszowi); S. Szybkowski, op. cit., s. 225–229; o sądownictwie szlacheckim na prawie polskim na litewskim Podlasiu zob. *Urzednicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 7–9; Z. Romaniuk, *Z dziejów sądownictwa szlacheckiego w ziemi bielskiej od XV do połowy XVI w.*, Białostoczczyzna, 39, 1995; s. 56–69; tenże, *Nowe źródła do dziejów miast podlaskich w XV i na początku XVI wieku*, Białostoczczyzna, t. 61–62, 2002, 1–2, s. 45–47.

²⁸ Z. Romaniuk, *Nowe źródła*, s. 45.

ilustrującym naszą sugestię, jakkolwiek z drugiego końca pogranicza unii polsko-litewskiej z państwem krzyżackim, niech będzie użycie terminu *districtus* na określenie komturstwa świeckiego przez pisarza sądu ziemskiego nakielskiego w 1429 r.²⁹

Po najważniejszych kwestiach należy się jeszcze ustosunkować do pewnych zarzutów E. Kowalczyk-Heyman dotyczących spraw warsztatowych. Wspomniana zarzuciła mi bowiem, że *nad Narwią nie leży żadna wieś Góra* (s. 154, 155), sugerując dalej, że końcowym punktem wyznaczonej przeze mnie linii granicznej między terytorium goniądzkim a należącym do księstwa trockiego terytorium grodzieńskim była Strękowa Góra położona około 4 km od ujścia Biebrzy do Narwi. Taka sugestia zdecydowanie wypaczyła moją koncepcję, ponieważ wyznaczona w ten sposób granica miałaby się nijak do tekstu źródła, na podstawie którego dokonałem swojej własnej rekonstrukcji przebiegu linii granicznej między wspomnianymi jednostkami administracyjnymi. Przypominam, że granicę tę wyznaczyłem od punktu położonego gdzieś między Dolistowem a Wroceniem położonymi nad Biebrzą do punktu leżącego w okolicach wsi Góra nad Narwią³⁰. Moim zdaniem linia graniczna zgodnie ze wskazaniem źródła powinna biec *directe* aż do Narwi, co narzucało jej południkowy bieg³¹. Nie zamierzałem nigdy wyznaczać interesującej nas granicy w sposób sugerowany przez E. Kowalczyk-Heyman, ponieważ wówczas kończyłaby się ona nad Narwią na wysokości, położonej na jej lewym brzegu Strękowej Góry, przecinając terytorium goniądzkie na ukos, co raczej kłóciłoby się z określeniem *directe*. Nadnarwiańska wieś Góra, której istnienie neguje wspomniana badaczka, a która stanowi punkt końcowy poprowadzonej przeze mnie południkowo linii granicznej w rzeczywistości jednak istnieje, co potwierdzają współczesne mapy i spisy nazw geograficznych. Jest ona położona nad prawym brzegiem Narwi, około 6 km w górę tej rzeki od Tykocina, leżącego już na jej lewym brzegu, pod względem administracyjnym należy natomiast do gminy Krypno³².

Zgadzam się natomiast z zarzutem, że byłem nie dość dokładny podając miejscowość Dolistowo jako jeden z odnośników wyznaczonej przeze mnie linii granicznej, powinienem bowiem podać ściślej: Dolistowo Nowe.

²⁹ AP Poznań, Gniezno Z. 3, k. 12 (karta nakielska).

³⁰ S. Szybkowski, op. cit., s. 234, 236.

³¹ Por. źródła przytoczone w przyp. 6.

³² *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa-Wrocław 1991, s. 222; Mapa Krajoznawcza, 1:300 000, arkusz 4: Mazury Wschodnie, Podlasie, Mazowsze Wschodnie, F28 (stan na lata 2001–2002).

Trzeba jednak zauważyć, że współcześnie zarówno Nowe, jak i Stare Dolistowo stanowią jeden ciąg zabudowań i objęcie ich jedną nazwą wydawało się całkowicie uzasadnione³³. Dodajmy jeszcze, że obecnie obowiązująca nazwa wsi sąsiadującej bezpośrednio z Dolistowem Nowym to Wroceń³⁴, a nie *Wrocień*, jak chce E. Kowalczyk-Heyman (s. 155).

Nie mogę się również w pełni zgodzić z E. Kowalczyk-Heyman, że użyte przeze mnie określenie *kasztelania wiska* na oznaczenie okręgu administracyjnego Wizny dla sytuacji z II połowy XIV w. *tchnie już anachronizmem* (s. 152, przyp. 9). Sama wspomniana podaje bowiem, iż także w tym okresie zdarza się, że w dokumentach pojawia się nadal *kasztelania* w dawnym znaczeniu, wymiennie z powiatem (tamże). Warto tu przypomnieć, że 5 XII 1382 r. książę Janusz I wystawił dokument potwierdzający dokonanie rozgraniczenia między zastawionym 2 XII 1382 r. Krzyżakom terytorium wiskim a należącą doń *kasztelanią* (w rzeczywistości zaś ziemią lub, jak chce E. Kowalczyk-Heyman, *dys-tryktem*) nowogrodzką (*territorium Wyszynense et castellantum nostrum Nowogrodiensem*)³⁵. Także Krzyżacy okręg wiski określali w 1383 r. w liście do królowej węgierskiej Elżbiety Bośniaczki jako *kasztelanie*³⁶. Termin *kasztelania* był zatem w znaczeniu jednostki administracyjnej w odniesieniu do terytorium wiskiego i okręgów sąsiednich używany i w II połowie XIV w., co zresztą nie odbiegało od sytuacji w innych ziemiach Polski, choć trzeba zanaczyć, że zgodnie z badaniami A. Gąsiorowskiego stosowano go coraz rzadziej³⁷.

W kwestii kolejnego zarzutu, że piszący te słowa w krytykowanej pracy nie odniósł się do poglądów Józefa Maroszka, wobec którego dokonania badawczych E. Kowalczyk-Heyman ma bardzo negatywny stosunek (s. 157, przyp. 35), pragnę zauważyć, że z prac wspomnianego badacza

³³ Mapa Krajoznawcza, 1:300 000, arkusz 4: Mazury Wschodnie, Podlasie, Mazowsze Wschodnie, E27.

³⁴ *Nazwy*, s. 629.

³⁵ *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego* (cyt. dalej: KDKM), wyd. J.T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 104; *Iura Masoviae Terrestria. Pomniki dawnego prawa mazowieckiego ziemskiego* (dalej cyt.: IMT), t. 1, opr. J. Sawicki, Warszawa 1972, nr 26.

³⁶ *Codex diplomaticus Prussicus*, Bd. III, hrsg. J. Voigt, Königsberg 1848, nr 99 (*quatenus sibi XIII milia florenorum mutuare dignaremur nam pro eisdem nobis quandam suam castellaniam dictam Wessna pro vadio seu pignore deliberaverat obligare...Nos vero considerantes quod licet dicta castellania...dicta castellania pretextu cause pmissae pro pignore acceptata...quod non in castellania predicta sed in omnibus suis bonis*); M. Radoch, *Zarys*, s. 30–31.

³⁷ A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 17–18.

wykorzystałem jedynie cytat z tekstu źródłowego³⁸. Dodać przy tym jeszcze trzeba, że prace J. Maroszka bez bliższego komentarza są wykorzystywane również w niedawno opublikowanych pracach sygnowanych również przez E. Kowalczyk-Heyman³⁹.

³⁸ Chodzi o artykuł J. Maroszka, *Struktura osadnictwa rycerskiego i drobno-szlacheckiego dawnej ziemi bielskiej do końca XVIII wieku*, Białostoczczyzna, t. 61–62, 2002, s. 73–74.

³⁹ Zob. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, op. cit., s. 6, przyp. 6, s. 7, przyp. 15, s. 8, przyp. 18. Z pokorą przyjmuję wytknięcie mi przez E. Kowalczyk-Heyman (*Co zajęli*, s. 153, przyp. 12) zniekształcenie tytułu pracy J. Wiśniewskiego (*Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, pod red. M. Gnatowskiego, H. Majeckiego, Warszawa 1975), którą w trzech przypisach pomyliłem z inną pracą tego badacza (tenże, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny – geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, Acta Baltico-Slavica, t. 11, 1977), spowodowane to było podobieństwem początków tytułów obu artykułów, zaznaczam jednak, że przy pierwszej cytacji dane bibliograficzne podałem prawidłowo (S. Szybkowski, op. cit., s. 227, przyp. 8, s. 228, przyp. 18). Uchybienia w aparacie naukowym zdarzają się zresztą nie tylko mnie. Przykładem niech tu będzie cytacja wydawnictwa F.G. Bungego przez E. Kowalczyk-Heyman (*Co zajęli*, s. 155, przyp. 20), która brzmi: „Liv- und Curländisches Urkundenbuch, wyd. F.G. Bunge, t. 4, Reval 1859”, gdy zgodnie z informacją ze strony tytułowej powinna ona brzmieć: „Liv-, Esth- und Curländisches Urkundenbuch, t. 4, wyd. F.G. Bunge, Reval 1859”. Osobnego rozważenia wymaga o jakie źródło chodziło wspomnianej badaczce, kiedy podawała informację (taż, *Rajgród*, s. 6–7) o przesłance przemawiającej jej zdaniem za autentycznością litewsko-mazowieckiej (polskiej) umowy granicznej z 1358 r. Miało nią być wspomnienie o dokumentach rozgraniczających okręg grodzieński od ziemi wiskiej wraz z terytorium goniądzkim w dokumencie sporządzonym „w momencie wykupu ziemi wiskiej z rąk krzyżackich w 1402 r.”, który wg E. Kowalczyk-Heyman został wydrukowany w IMT, t. 1, nr 65. Problem tkwi jednak w tym, że przywołany numer tego wydawnictwa źródłowego jest błędny (nr 65 to: *Statut panów rady Siemowita IV księcia płockiego. – Kompilacja prywatna*). Nie o wykupie ziemi wiskiej z rąk krzyżackich pisał również K. Pacuski (*Uzupełnienia i sprostowania do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza, część III: dokumenty z lat 1356–1381*, SŻ, 40, 2002, s. 173), na którego również E. Kowalczyk-Heyman się powołała, ale o dokumencie zastawu „ziemi wiskiej przez Siemowita IV bratu Januszowi; Siemowit IV przekazał wówczas bratu posiadane dokumenty rozgraniczenia tego terytorium z władztwem grodzieńskim, co zostało wyraźnie odnotowane. Dodajmy, że informacje o dokumentach delimitacyjnych ziemi wiskiej z terytorium goniądzkim i okręgu grodzieńskiego zostały wspomniane w dokumencie datowanym na 30 XII 1401 r., nie zaś 1402 r. (druk: KDKM, nr 140=IMT, nr 56), wystawiony w Toruniu dokument Siemowita IV dotyczący wykupu wspomnianego obszaru z rąk krzyżackich nosi natomiast datę 29 I 1402 r. i brak w nim wzmianki o dokumentach delimitacyjnych (regest: IMT, t. 1, nr 57, pełny tekst: *Codex diplomaticus Prussicus*, Bd. 5, Königsberg 1857, nr 126). Podobny błąd znajduje się w innej pracy (E. Kowalczyk, W. Długokęcki, op. cit., s. 6, przyp. 6), gdzie w tym samym kontekście podano dokument

Das Gebiet um Gonionds im Jahre 1398

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel versteht sich als eine Polemik mit den Bemerkungen von E. Kowalczyk-Heyman zur Zugehörigkeit des Gebietes um Gonionds an der Wende vom 14. zum 15. Jh. Der Verfasser verteidigt seine Vermutung, dass der Vertrag von Salinwerder (1398) Gonionds und das umliegende Gebiet in den Grenzen des Landes Wizna (damals als Pfand in den Händen des Deutschen Ordens befindlich) bleiben ließ – und nicht nur einen mikroskopischen Teil dieses Gebietes an der Mündung des Biebrza in den Narew, wie E. Kowalczyk-Heyman unterstellt. Die Forscherin behauptet außerdem, dass der gesamte Kreis Gonionds noch kurz vor dem Zustandekommen des genannten Vertrages von den Litauern besetzt wurde. Es hat den Anschein, dass die Beschreibungen der Grenze zwischen Masowien und dem Deutschen Orden, die von E. Kowalczyk-Heyman schätzungsweise auf ca. 1397/1398 datiert werden, in denen die litauische Grenze an der Mündung des Biebrza in den Narew erwähnt wird, nicht als entscheidendes Argument (neben dem äußerst schwer eindeutig zu interpretierenden Fragment der Urkunde des Vertrages von Salinwerder) für die These der Forscherin betrachtet werden können, weil in diesen Beschreibungen die Zugehörigkeit des Landes Wizna als Pfand zum Deutschen Orden (erst Anfang 1402 losgekauft) nicht berücksichtigt wurde.

wykupu ziemi wiskiej z rąk krzyżackich z 1402 r., z powołaniem na IMT, nr 56, gdzie jednak zamieszczony dokument zastawu tego obszaru (z terytorium goniądzkim) na rzecz Janusza I.

Błażej Śliwiński
(Gdańsk)

Z BADAŃ NAD OBSADĄ URZĘDÓW W GDAŃSKIM KONWENCIE KRZYŻACKIM DO POŁOWY XIV W.

Komturstwo gdańskie powstało w niecały rok po zajęciu jesienią 1308 r. przez Krzyżaków Gdańska. Decyzja o utworzeniu konwentu w Gdańsku zapadła najprawdopodobniej 14 IX 1309 r., podczas kapituły generalnej, odbywającej swoje posiedzenie w Malborku¹. Sądzić tak trzeba z uwagi na pojawienie się już w lutym 1310 r. nie tylko pierwszego gdańskiego komtura, ale także i jego zastępcy, komtura domowego. Wskazuje to rzecz jasna na ukształtowane już wówczas zręby organizacyjne komturstwa. Było ono, pod względem chronologicznym, drugim komturstwem powstałym na Pomorzu Wschodnim, poprzedzało je bowiem utworzone w 1283 r. w Gniewie, ośrodku ziemi, którą ustąpić musiał Krzyżakom rok wcześniej książę gdański Mściwoj II². Przypuszcza się, że pełny – zgodny ze statutami – stan osobowy (dwóch kapłanów i 12 rycerzy) konwent gdański osiągnął dopiero za czasów komtura Henryka von Rechter, czyli na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIV w.³ Szczegółowe dane o składzie liczbowym konwentu gdańskiego znane są jednak dopiero od 1437 r. Należało wówczas do niego dwóch kapłanów i 34 braci-rycerzy. W 1446 r. liczył trzech kapłanów i 35 braci-rycerzy, w 1454 r. dwóch

¹ J. Powierski, *Dzieje polityczne Gdańska w latach 1308–1454*, w: *Wielka księga miasta Gdańska*, Gdańsk 1997, s. 171; M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, Bydgoszcz 2003, s. 130–131; por. też w sprawie początków krzyżackiej organizacji administracyjnej na Pomorzu Wschodnim po 1309 r. B. Śliwiński, *Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320*, cz. I, w: *Komturzy, rajcy, żupani*. SDŚ nr 11, Malbork 2005, s. 467–490.

² Zob. ostatnio o tym K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997 i M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie*.

³ J. Powierski, op. cit., s. 186. Podstawą domysłu jest fakt, że za czasów tego właśnie komtura po raz pierwszy jednocześnie wymieniono obok siebie dwóch księży z konwentu.

kapłanów, 32 braci-rycerzy i dodatkowo sześciu innych braci. Pod względem wielkości był w tych latach szóstym konwentem w Prusach, po konwentach w Malborku, Królewcu, Elblągu, Bałdże i Brandenburg⁴.

Śledząc materiał źródłowy pomocny w odtworzeniu lokalnych dziejów komturstwa gdańskiego bardzo szybko przyjdzie skonstatować, że dopiero od schyłku lat pięćdziesiątych XIV w. w dokumentach wystawianych przez gdańskich komturów (a to one stanowią główny trzon naszej wiedzy o wewnętrznych dziejach komturstwa) pojawił się zwyczaj notowania obok imienia konkretnych braci z konwentu także sprawowanego przez nich aktualnie lokalnego urzędu. Wcześniej zasada taka nie obowiązywała i panowała dowolność: niektórym wzmiankowanym w listach świadków braciom z konwentu przydawano pełnione przez nich lokalne urzędy, innym nie, nawet jeśli przerywali ciąg tych oznaczonych urzędem. Rzecz jasna wiązało się to ze stopniem rozwoju lokalnej kancelarii. Wiadomo już dziś, że kancelaria wielkich mistrzów w Prusach ukształtowała się ostatecznie dopiero w latach trzydziestych XIV w., a w okresie wcześniejszym przy spisywaniu dokumentów korzystano albo z kancelarii odbiorcy, albo z umiejętności ludzi wykształconych, czyli księży, będących czy to członkami Zakonu, czy też tylko przygodnie i doraźnie zatrudnianych. Nie dawało to możliwości wypracowania jednego stylu, tylko ramowo trzymano się pewnych ogólnych zasad, ale szczegóły każdy ze spisujących dokument ustalał samodzielnie⁵. Wypracowanie takiego jednolitego stylu w komturstwie gdańskim zajęło więc dalszych około 20 lat.

W związku z powyższym szczególne wyzwanie badawcze stanowi zarówno problem, jakie lokalne urzędy funkcjonowały w komturii gdańskiej w pierwszym półwieczu jej istnienia, dalej fakt, jakie miejsce pod względem ważności i dlatego, zajmowały w lokalnej strukturze władzy, a pytania te w konsekwencji sprowadzają się do próby odtworzenia dziejów administracji wewnętrznej komturstwa. Badania nad tym zagadnieniem w zasadzie jeszcze nie istnieją. Gdy chodzi o skład osobowy gdańskiego konwentu, to dysponujemy jedynie pracą z 1888 r. Geорга Adalberta von Mülverstedt, ujmującą problem w całym okresie funkcjonowania komturstwa gdańskiego⁶. Przedstawił on swoją listę lokalnych

⁴ S. Józwiak, *Liczebność konwentów zakonu krzyżackiego w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, ZH, t. 72, 2007, z. 1, s. 7–21.

⁵ Zob. M. Grzegorz, *Kancelaria wielkich mistrzów. Aspekty jej organizacji i działalności*, w: *Kancelarie krzyżackie. Stan badań i perspektywy badawcze*, pod red. J. Trupindy, Malbork 2002, s. 119–130.

⁶ G.A. v. Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Danzig*,

urzędów w następującym układzie: komturzy, komturzy domowi, kompani komturów, mistrzowie piwniczni, mistrzowie kuchenni, mistrzowie młynscy, szpitalnicy, mistrzowie bramni, mistrzowie kuszarscy, mistrzowie kamieniarscy, mistrzowie karawaniarscy, szatni, mistrzowie cegielni, marszałkowie, mistrzowie funtowi (ci jednak nie byli członkami konwentu gdańskiego, podlegali wielkiemu mistrzowi, w Gdańsku mieli jednak swoją siedzibę), mincerze, mistrzowie zbożowi, mistrzowie leśni, bracia szeregowi w konwencie, prokuratorzy z Mirachowa, wójtowie z Miechucina, mistrzowie rybiczy z Pucka, wójtowie z Lęborka i prokuratorzy z Bytowa. Ze źródeł, do których autor nie miał jeszcze możliwości dotarcia wynika, że nie były to jednak wszystkie urzędy faktycznie funkcjonujące w konwencie gdańskim, dopiero późniejsze badania ujawniły, że istniały np. urzędy mistrza szewskiego, mistrza piekarskiego, mistrza w Wiśloujściu⁷. Zabrakło też w cytowanym wykazie spisu Krzyżaków, księży w konwencie. Co jednak więcej, G.A. von Mülverstedt nie zaopatrzył, niestety, swoich wykazów w przywołane źródła, co stanowi dla współczesnych badaczy nie lada kłopot. Zdarza się bowiem, że nie potrafimy odnaleźć źródłowej podstawy jego sądów⁸, stojąc przed dylematem, czy mamy do czynienia z pomyłką autora, czy też z wykorzystywaniem przez niego źródeł już dziś zaginionych. Optymistycznie można zakładać to drugie, widząc z jaką solidnością podawał swoje ustalenia tam, gdzie potrafimy go skontrolować. Z drugiej jednak strony G.A. von Mülverstedt koncentrował się przede wszystkim na sporządzeniu wykazu, w związku z czym rzadko w którym wypadku dogłębnie analizował sam przekaz źródła.

ZWG, H. 24, 1888, s. 7–18. Wcześniej J. Vogit, *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten*, Königsberg 1843 (s. 26–27, 71, 83–84, 94) opublikował listę komturów gdańskich, prokuratorów bytowskich, prokuratorów mirachowskich i wójtów lęborskich, zaś R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Th. I, Königsberg 1858, s. 81–83 listę wójtów lęborskich i prokuratorów bytowskich. W obu pracach nie podano również źródeł.

⁷ Zob. tytułem przykładu *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesmer, Danzig 1921, s. 708–710. Od razu dodajmy, że w wypadku komturstwa gdańskiego nie potwierdza się ostatnio zgłoszony domysł M. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004, s. 33, 41–42, jakoby wspomniane powyżej lokalne urzędy w konwentach sprawowali sarianci, mówiąc najogólniej, półbracia. Ogólnie krytycznie do poglądu tego odnieśli się S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2007, s. 401.

⁸ Nie potrafimy odnaleźć w obchodzącym nas okresie źródłowej podstawy do twierdzenia, że w 1349 r. urząd komtura domowego pełnił Christian von Vinzefeld oraz, że w 1350 r. pojawili się mistrz piwniczny Heinrich i mistrz cegielny Ludwik von Wilholz, G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 10, 13–14.

Na ogół wypisywał z nich imiona i urzędy, co doprowadziło do sytuacji, że w wypadku gdy osoba pełniąca konkretny urząd pojawiła się w czasie jego sprawowania bez tej przydanej godności, odnoszona była przez autora z reguły do wykazu „braci szeregowych”. Mimo że wcześniej jak i później pełniła ten sam urząd. Niektóre takie przypadki autor wprawdzie zauważył i słusznie przyjmował ciągłość sprawowania urzędu, ale uczynił to w stopniu dziś już daleko niewystarczającym. Problem wynikał ze wspomnianego już faktu, że dopiero od początku II połowy XIV w. dokumenty dotyczące gdańskiego konwentu zaczęły być konsekwentne w notowaniu imienia konkretnej osoby z konwentu wraz ze sprawowanym przez nią w jego ramach urzędem. Późniejsi badacze, z I połowy XX w., większość uwagi skupiali tylko na osobach komturów gdańskich⁹. Ożywienie badań, choć niezwykle powolne, nastąpiło w II połowie XX w. O zmianie metodologii najlepiej przekonuje fakt, że o ile jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych Peter Gerrit Thieln przedstawił spisy urzędników lokalnych komturstwa gdańskiego z lat 1407–1454¹⁰, wprawdzie znacznie posuwający stan dotychczasowych badań, ale niestety nadal bez przywołania podstawy źródłowej, o tyle już 20 lat później Bernhard Jähnig dał piękny wykład o gdańskich lokalnych urzędnikach komturstwa z lat 1432–1454, skrupulatnie odtwarzający ich *curriculum vitae*¹¹. W ostatnim czasie przysłowiową pałeczkę w badaniach przejęli polscy historycy, podążający zarówno tropem poprzedników, jak i wnosząc szereg nowych ogólnych

⁹ R. Stoewer, *Die Danziger Komture*, Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, H. 39, 1940, z. 1, s. 3–7; tenże, *Das Ende der Danziger Komturei und das Schicksal des letzten Danziger Komturs Nicolau Poster und seines Konvents*, Weichselland, H. 39, 1940, z. 2, s. 25–30. W tym czasie F. Schultz, *Geschichte des Kreises Launburg in Pommern*, Lauenburb 1912, s. 304 zaprezentował, niestety z lukami, spis podporządkowanych komturowi gdańskiemu wójtów lebońskich.

¹⁰ P.G. Thieln, *Die Verwaltung des Ordensstaates Preussen. Vornehmlich im 15. Jahrhundert*, Köln-Graz 1965, s. 84–93. Autor nie podał jednak źródeł swych ustaleń, pominął braci-księży i rycerzy bez urzędów.

¹¹ B. Jähnig, *Der Danziger Deutschordenskonvent in der Mitte des 15. Jahrhunderts. Ein Beitrag zur Personengeschichte des Deutschen Ordens*, w: *Danzig in acht Jahrhunderten*, hrsg. v. B. Jähnig, P. Letkemann, Münster 1985, s. 151–184. Zob. też tenże, *Inventar und Zinsen des Marienaltars im Deutschordenshaus Danzig 1445*, *Zeitschrift für Ostforschung*, Bd. 34, 1985, s. 379–384; tenże, *Verwaltung und Personal des Deutschen Ordens in Preussen, insbesondere an Danziger Beispielen*, *Deutsche Ostkunde*, Bd. 35, 199, s. 82–95. Ten sam badacz przedstawił również najnowsze ustalenia w sprawie listy komturów gdańskich i prokuratorów bytowskich, zob. B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, w: *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI w.*, pod red. Z. Nowaka i R. Czai, Toruń 2000.

ustaleń odnośnie funkcjonowania konkretnych urzędów. Joachim Zdrenka przedstawił problematykę i listę prokuratorów bytowskich¹² oraz wójtów lęborskich¹³, Klemens Bruski nowatorsko omówił i przedstawił listę rybickich¹⁴, Marek Dziecielski przypominał urzędników związanych z ziemią mirachowską¹⁵, wreszcie Sławomir Józwiak, na tle ogólniejszych przemian zachodzących w państwie zakonnym, zajął się dziejami prokuratorstwa bytowskiego¹⁶. Odrębnie wspomnieć trzeba o pracy Beaty Możejko, poświęconej pewnym fragmentem historii zamku krzyżackiego w Gdańsku, w którym autorka – wyjątkowo w literaturze przedmiotu – wykazała związek konkretnych wydarzeń z dziejów tego zamku z kwestią powoływania i zaniku niektórych urzędów lokalnych w konwencji¹⁷. Uzyskane przez autorkę obiecujące efekty skłaniają do dalszego dążenia tematu wytyczoną przez nią drogą.

*

Podjęta obecnie próba przyjrzenia się praktycznej stronie kwestii funkcjonowania (w tym powoływania i znaczenia) niższych urzędów w komturii gdańskiej skupia się więc właśnie na tym najmniej, jak dotychczas, znanym okresie ich funkcjonowania. Czyli mniej więcej w pierwszym półwieczu, od chwili założenia w 1309 r. do orientacyjnie wspomnianego początku lat sześćdziesiątych XIV w. (choć wielokrotnie będziemy poza ową górną granicę wychodzili). Mimo wszelkich niedostatków, jakie niosą źródłowe informacje o niższych urzędach w gdańskim konwencji w powyższym okresie, nie wątpimy, że zachowane listy świadków przynoszące imiona jego członków (a niekiedy i ich urzędy) trzymają się generalnie zasady podawania ich wedle pozycji aktualnie zajmowanej w tej społeczności¹⁸. Łatwo dostrzec, że początek takich list ma zawsze

¹² J. Zdrenka, *Bytów i ziemia bytowska pod rządami zakonu krzyżackiego*, w: *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szustki, Bytów 1998, s. 15–17.

¹³ J. Zdrenka, *Krzyżacy wójtowie Lęborka*, Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku, nr 24, 2004, s. 12–20.

¹⁴ K. Bruski, *Puck w czasach krzyżackich (1308–1466)*, w: *Historia Pucka*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1998, s. 69–72.

¹⁵ M. Dziecielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 64–69.

¹⁶ S. Józwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2001, s. 123–125.

¹⁷ B. Możejko, *Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy*, w: *Komturzy, szpitalnicy, kondotierzy*. SDS nr 12, Malbork 2006, s. 115–199.

¹⁸ Wprawdzie niektórzy badacze (M. Dorna, op. cit., s. 42; S. Józwiak, J. Trupinda, op. cit., s. 401) wskazują na zawodność wnioskowania na podstawie kryte-

hierarchiczny układ: zawsze pierwsze miejsce brał komtur, zawsze drugie miejsce (a pierwsze, gdy wystawcą był komtur i nie występował już siłą rzeczy (w testacji) komtur domowy. Od tej zasady nigdy w przypadku dokumentów dotyczących konwentu gdańskiego nie odstępowano, co pozwala na ostrożne przyjęcie powyższego założenia o podobnej hierarchiczności i dalszych partiach list świadków. Rzecz jasna na każdym etapie będziemy się dodatkowo starali sprawdzać to ogólne założenie, starając się zwłaszcza zwracać uwagę na kontekst analizowanego źródła. Mamy bowiem świadomość złożonej sytuacji, choćby faktu, że przy konkretnej czynności mogli być po prostu nieobecni niektórzy członkowie konwentu, że dużo zależy może od miejsca wystawienia konkretnego dokumentu, bo konkretne prerogatywy jednego urzędu mogły w tym wypadku wysuwać na czoło te zwykle notowane w dalszej kolejności, itd. Niemniej wydaje się, że warto podjąć trud spojrzenia na gdański konwent, wychodząc od przyjętej przesłanki. Wprowadzenie do problemu stanowi poniższe zestawienie, w którym autor wypisał świadków rekrutujących się z kręgów niższych urzędników konwentu gdańskiego, odnotowanych z reguły w dokumentach miejscowych komturów (wówczas komtura brak w liście świadków), bądź innych wystawców (wówczas w liście świadków pojawia się komtur)¹⁹.

rium miejsca w listach świadków, ale jest to raczej wynik niemożności odszukania przez nich klucza do zrozumienia takiego, a nie innego układu list świadków konkretnych dokumentów. Jak jednak zobaczymy, przy badaniach pewnego odcinka czasu i jednej jednostki (w naszym wypadku komturii gdańskiej) można odnaleźć systemy objaśniające. Inna rzecz, że wyniki badań w jednej komturii nie mogą służyć za wzór dla innych jednostek administracyjnych. Ze względu na ich własną specyfikę, każdorazowo trzeba prowadzić odrębne badania.

¹⁹ W zestawieniu pominęliśmy dość liczne wystąpienia komtura gdańskiego bez innych członków konwentu (z reguły na dokumentach wielkich mistrzów), wystąpienia tylko komtura i komtura domowego (np. z 28 VIII 1346 r., kiedy rada miasta Gdańska powoływała się na zgodę wielkiego mistrza, komtura Gerharda von Stegen i anonimowego komtura domowego, P. Simson, *Geschichte Danzig*, Danzig 1916, Bd. IV: *Urkundenbuch*, nr 82), anonimowych przedstawicieli konwentu (np. z 29 X 1344 r. komtur Gerhard von Stegen oraz anonimowi komtur domowy i dwóch najstarszych Krzyżaków w konwencie, tamże, nr 79), wreszcie i wzmianki tylko o księżach w konwencie (zob. np. o Stefanie, którego komtur Jan 12 VII 1323 r. wprowadził do bractwa modlitewnego cystersów oliwskich, U. Niess, *Hochmeister Karl von Trier (1311–1324). Stationen einer Karriere im Deutschen Orden*, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 47, Marburg 1992, s. 229, dok. nr 26. Problem księży w gdańskim konwencie, niestety jak poprzednicy, z braku już miejsca, traktujemy tylko marginesowo, temat wart jest odrębnych badań.

1.	3 II 1310 Gdańsk	komtur domowy Günther	P, nr 679
2.	1 V 1314 Gdańsk	komtur Dawid, komtur domowy Gerlach Siverden, kompan komtura Nicolaus	PrUB II, nr 116
3.	6 VI 1316	komtur domowy Nicolaus, rybicki Reinard	PrUB II, nr 152
4.	2 II 1324 Gdańsk	kompan komtura Konrad	PrUB II, nr 449
5.	9 IX 1330 Oliwa	komtur Albrecht von Ore, komtur domowy Berthold, Hartman, Heinrich Vleck, Herman Vuchtecopf	PrUB II, nr 695
6.	6 I 1331 b.m.	komtur domowy Bartel von Mansfeld, Tzelek, Herman	Simson, IV, nr 71
7.	2/3 VI 1333 Malbork	komtur domowy Heinrich Ulenbruch, mistrz młyński Heidenrich	PrUB II, nr 785
8.	13 I 1334 Gdańsk	komtur domowy Heinrich Ulenbruch	PrUB II, nr 822
9.	2 II 1334 b.m.	ksiądz Johan, komtur domowy Heinrich von Vinckenhusen, Heinrich Ulenbruch, Heidenreich, Johan Valkenow, Tideman Lichuff, mistrz piwniczny Arnold, mistrz kucharski Johan, Friedrich, Johan Crampe	PrUB II, nr 825
10.	25 IV 1334 Gdańsk	Heinrich Ulenbruch	PrUB II, nr 836
11.	11 VI 1334 Gdańsk	komtur domowy H. von Vinckenhusen, H. Ulenbruch	KKG, nr 96
12.	17 V 1338 Gdańsk	komtur Winrich, komtur domowy Ludolf (w rzeczywistości Rudolf)	PrUB III, nr 160; KKG, nr 16
13.	26 VI 1338	ksiądz Johan, komtur domowy Rudolf, mistrz młyński Heinrich Vleck, mistrz piwniczny Heidenrich, rybicki Christian von Vinczefeld	PrUB III, nr 163
14.	26 VI 1338	mistrz młyński Heinrich Vleck, mistrz kamieniarski Ysir	PrUB III, nr 169
15.	14 IX 1338	ksiądz Johan, komtur domowy Christian, Heinrich Vleck, Heidenrich, Andreas	PrUB III, nr 193
16.	2 XI 1338	ksiądz Johan, komtur domowy Christian von Vinczefeld, mistrz młyński Heinrich Vleck, Heidenrich von der Gale, Yser, Andreas, Johann Prus	PrUB III, nr 200

17.	16 X 1339	Christan von Vinczefeld, Heinrich Vleck, Heidenrich de Sall	PrUB III, nr 272
18.	20 X 1339	komtur Winrich, komtur domowy Christan	PrUB III, nr 273
19.	8 XI 1339	Yser	PrUB III, nr 275
20.	16 X 1340 b.m.	Christan von Vinczefeld, Hienrich Vleck, Heidenrich von der Sale, Yser, Heinrich von Munde, Emunt	KKG, nr 134
21.	16 X 1340	ksiądz Konrad, Christan von Vinczefeld, Heinrich Vleck, Heidenrich von der Sale, Yser, Heinrich von Munde, Emunt	PrUB III, nr 328, 329
22.	11 XI 1340 b.m.	ksiądz Konrad, komtur domowy Christan von Vinczefeld, Herman Vlek, Herman von Sale, Yser, Emunt wedle innej kopii: ksiądz Konrad, komtur domowy Christan, Heinrich Vleck, Heidenreich von Sale, Heinrich Ysir, Emund (wedle wydawcy poprawnie winno być nie Heinrich Ysir lecz Heinrich [von Munde], Ysir)	KKG, nr 55 PrUB III, nr 341 b
23.	6 I 1341	komtur gdański Winrych von Kniprode, komtur domowy Christan von Vinczefeld, Heinrich Vleck, Yser	PrUB III, nr 349
24.	28 III 1341	komtur gdański Winrych von Kniprode, komtur domowy Christan	PrUB III, nr 362
25.	24 V 1344 Gdańsk	komtur domowy Friedrich de Ebersbergk, mistrz młyński Heidenrik de Sale, rybicki Albert	A. Czacharowski, <i>Kopiarusz klasztoru norbertanek w Żukowie</i> , ZH, t. 23, 1957, nr 16 (PrUB III, nr 776, gorsza kopia)
26.	4 XII 1346	Yser	PrUB IV, nr 107
27.	28 VIII 1347	komtur domowy Heinrich von Rechterin, rybicki Heinrich von Munde, ksiądz Ludwik, pleban pucki Nicolaus	PrUB IV, nr 244
28.	19 VII 1348 b.m.	komtur domowy Diterich Brandenberger, mistrz młyński Bertold von Kollin, Gerhard Schurman, rybicki Heinrich von Munde, Boschkin	PrUB IV, nr 347
29.	12 XII 1348 b.m.	Gerhard Schurman, Heinrich von Munde, Heinrich von der Bruche, Boschkin, Heinrich von Ewin	PrUB IV, nr 372.

30.	9 VIII 1349 Gdańsk	ksiądz Johan Swirczchin, ksiądz Ludwik, komtur domowy Heinrich Vinckenhausen, mistrz karawanowy Johann, Nicolaus Pechwinkel, Gerard Schurman, rybicki Heinrich von Munde, Ulrich, Johann Hako, Wilhelm Lander	PrUB IV, nr 437
31.	22 XI 1349 b.m.	ksiądz Johan Swirczchin, komtur domowy Heindrich Vinckenhusen, Johan von Kohn	PrUB IV, nr 473
32.	19 XII 1349 Gdańsk	ksiądz Johan Swirczchen, komtur domowy Heinrich von Vinckenhausen, mistrz młyński Nicolaus Holtze, „chormester” (mistrz bramny lub zbożowy) Eberhart, mistrz karawanowy Johan, Johan von Kohn	PrUB IV, nr 487
33.	19 XII 1349 Gdańsk	ksiądz Johan Swirczchein, komtur domowy Heinrich Vinckenhausen, Johan van Collin, Ulrich, Nicolaus Pechwinckel, mistrz młyński Nicolaus Holtze, piwniczny Heinrich von Ewin, rybicki Heinrich von Munde	PrUB IV, nr 488
34.	11 XI 1351 b.m.	Heindrich Vinckenhausen, Nicolaus Pechwinckel, Hannus Obirstolc, Heinrich von Munde	PrUB IV, nr 703
35.	7 XII 1352	komtur Kirsillie von Kindswulie, komtur domowy Hans de Pferdisdorf	PrUB V, nr 102
36.	5 II 1353 Gdańsk	komtur domowy Hans von Pferdisdorf, Hinrich Elrebach, Ulrik Ysir, Hannus Obirstole van Kohn, rybicki Hinrich von Munde, piwniczny Bosil	KKG, nr 49
37.	17 XI 1353 Gdańsk	komtur domowy Hans von Pferdisdorff, rybicki Hinrich	KKG, nr 27
38.	26 XI 1354 b.m.	piwniczny Heinrich de Hopdorff, rybicki Heinrich de Munde	KKG, nr 79
39.	13 XII 1354 Gdańsk	komtur domowy Ludeke, piwniczny Heinrich von Hopdorp, rybicki Heinrich von Munde	KKG, nr 116
40.	16 I 1355 Gdańsk	ksiądz Johan von Dortmunde, ksiądz Johann Herwistein, komtur domowy Ludeke, piwniczny Heinrich von Hocdorf, mistrz cegielny Ludwik Wilholz, Ulrich Ysir, rybicki Henrich von Munde	KKG, nr 119

41.	13 XI 1355 Gdańsk	komtur domowy Ludeke, piwniczny Henrich von Hopdorf, rybicki Henrich von Muende, szatny Nicolas von Ulsen	KKG, nr 127
42.	6 VII 1356 Łębork	ksiądz Johan von Dortmunde, rybicki Heinrich von Muende/Munden, Ebirhard von Virmynne	KKG, nr 109 i 110
43.	8 VII 1357 Łębork	rybicki Heinrich von Munde, Heinrich von Eyle	PrUB V, nr 549
44.	27 XII 1357 Gdańsk	komtur domowy Ludeke, rybicki Hinrich von Munde, piwniczny Willam von Lander, Reynert von Elnor	KKG, nr 149
45.	6 VIII 1358 Gdańsk	komtur domowy Luteke, rybicki Heinrich von Munde	KKG, nr 180
46.	25 V 1359 Gdańsk	komtur domowy Ludeke, mistrz leśny Hinrich von Erlebach, marszałek Hinrich von Beere, Ulrich Yser, rybicki Hinrich von Munde	KKG, nr 13
47.	25 VI 1359	komtur domowy Ludeke, mistrz leśny Hinrich von Erlebach, piwniczny Wilhelm von Lander, rybicki Heinrich von Munde	PrUB V, nr 748
48.	1 VII 1359 Wielka Wieś	rybicki Hinrich von Munde, piwniczny Wilhelm von Lander, Godfrid von Beggindorff, Hans Cruczeburg	KKG, nr 135
49.	6 XII 1360 Łębork	rybicki Heinrich von Munde, marszałek Wilhelm von Lander	PrUB V, nr 927
50.	28 VI 1361 Łębork	rybicki Heinrich von Munden, Reinart von Elnir, ksiądz Johann	KKG, nr 103
51.	16 II 1362 Łębork	ksiądz Johann (von Oresl), Johan von Czinel, Heinrich	KKG, nr 88
52.	9 I 1363 b.m.	komtur domowy Ludwig, rybicki Heinrich von Myndel	KKG, nr 69
53.	5 III 1363 Gdańsk	komtur domowy Ludwig von Essen	PrUB VI, nr 130
54.	9 IV 1363	mistrz młyński Johann Slichte, Bernard Bodo	PrUB VI, nr 151
55.	5 IV 1363 b.m.	komtur domowy Ludeke von Eseen, rybicki Heinrich von Munden	KKG, nr 102
56.	11 VI 1363 b.m.	komtur domowy Luder von Essen, księża Nicolaus i Johann, Wilhelm Lander, Heinrich Erlbach	PrUB VI, nr 169

57.	13 XII 1363 Lębork	rybicki Heinrich von Munden, prokurator lęborski Bosil, mistrz kamieniarski Giselbrecht von Yselstein, ksiądz Johann	KKG, nr 89
58.	6 I 1364 b.m.	komtur domowy Johan von Herberge, ksiądz Johannes, rybicki Hinrich von Munden, mistrz leśny Willam Lander, marszałek Hinrich von Erlebach	KKG, nr 90
59.	20 III 1364	były komtur świecki Albrecht Scheff, komtur domowy Johan von der Herberge, rybicki Heinrich von Munde, mistrz leśny Willem Lander	PrUB VI, nr 266
60.	25 VII 1364	były komtur świecki Albrecht Scheff, Johan de Herrberge, rybicki Henricus de Munde, mistrz leśny Wilhelm Lander	PrUB VI, nr 304
61.	2 II 1365	komtur domowy Johan von Herberge, piwniczny Willam Lander, mistrz leśny Johan von Tipling, marszałek Heinrich von Erlebach	PrUB VI, nr 343
62.	12 VI 1365 b.m.	komtur domowy Johan von Herberge, były komtur świecki Albrecht Scheff, piwniczny Willam Lander, mistrz leśny Johan Tipling, marszałek Hinrich von Erlebach	KKG, nr 57
63.	18 X 1367 Gdańsk	komtur domowy Johan von Herberge, piwniczny Johan Tiplingen, mistrz leśny Willam Lander, marszałek Heynrich von Erlebach	KKG, nr 38
64.	24 VIII 1367 Gdańsk	komtur domowy Johan von Herberge, piwniczny Johan Tipling, mistrz leśny Wilhelm Lander	KKG, nr 43
65.	24 VIII 1367	komtur domowy Johann von Herberge, piwniczny Johann Tipling, mistrz leśny Wilhelm Lander	PrUB VI, nr 584

Analizę rozpoczniemy od miejsca, które zajmował na listach komtur domowy. Podniesiona bowiem wyżej prawidłowość, że zawsze wzmiankowano go jako drugiego po komturze, a pierwszego, gdy komtur w testacji nie wystąpił, wymaga przyjrzenia się osobie Christana von Vinczefeld. W jego wypadku mamy do czynienia z sytuacją, że mimo iż zawsze wymieniany był na czele lokalnych urzędów, niekiedy nie podawano trymanego przezeń urzędu. Jako komtura domowego odnotowano go 14 IX

i 2 XI 1338 r. (poz. 15 i 16), z samym imieniem, bez urzędu, wspomniany został 16 X 1339 (poz. 17) i 16 X 1340 (poz. 20, 21), po czym ponownie jako komtur domowy 11 XI 1340 (poz. 22), 6 I 1341 (poz. 23) i 28 III 1341 (poz. 24). Wniosek wydaje się oczywisty: Christian von Vinczefeld pełnił urząd komtura domowego w latach 1338–1341 bez żadnych przerw, a dwukrotne pominięcie urzędu miało związek nie z jego okresowym ustąpieniem, ale właśnie ze wspomnianą już praktyką kancelarii komturstwa, nie trzymająca się jednego modelu zapisu i niekiedy pomijająca przy imionach Krzyżaków ich lokalne urzędy. Do takiego wniosku w sprawie Christiana doszedł już G.A. von Mülverstedt i w pełni należy się z nim zgodzić²⁰. Podobną sytuację obserwujemy jednak i w wypadku Henryka Vinckenhausen. Odnotowany został on jako komtur domowy po raz pierwszy w dokumentach od 2 II do 11 VI 1334 r. (poz. 9, 11), po czym miał dowodnych następców, oraz po raz drugi od 9 VIII do 19 XII 1349 r. (poz. 30, 31, 32, 33). W dokumencie z 11 XI 1351 r. wymieniony został na czele listy świadków dokumentu komtura gdańskiego (poz. 34), choć zarówno jemu, jak i innym urzędów nie przydano. Dla A.G. von Mülverstedt była to wystarczająca przesłanka, by umieścić go w 1351 r. w szeregu braci w konwencie nie pełniących urzędów²¹. Kiedy jednak zwrócimy uwagę, że kolejny komtur domowy, Jan von Pferdisdorf, pojawił się 7 XII 1353 r. (poz. 35), to nie powinno być wątpliwości, że Henryk Vinckenhausen pozostawał na tym urzędzie i 11 XI 1351 r., czyli sprawował go po raz drugi nieprzerwanie (w świetle zachowanych źródeł) w latach 1349–1351.

W związku z powyższym, uprawniona wydaje się analiza i w innych, podobnych wypadkach. Widać wyraźnie, że w pierwszym okresie funkcjonowania konwentu gdańskiego (poz. 1–4, czyli wedle dat dokumentów 1310–1324) oprócz komtura i komtura domowego, wymienieni zostali tylko dwaj kompani komtura (1314 i 1324) i rybicki (1316).

W wypadku kompanów wiadomo, że w dobie rozkwitu państwa krzyżackiego byli nimi z reguły młodzi rycerze, z możliwie najmniejszych rodzin (choć czasem i z kręgów niższych, ale wyróżniający się talentem), towarzyszący komturowi w jego czynnościach i przez to nabywający koniecznej praktyki do działalności na dalszych urzędach. Zdarzało się również, że byli to już ludzie doświadczeni w zarządzie administracyjnym, z różnych względów pełniący rolę swoistych doradców komtura²², a we wcześniejszym okresie

²⁰ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 10.

²¹ Tamże, s. 18.

²² W tym wypadku pouczający jest przypadek Jordana von Wien, który nim w 1395 r. został kompanem komtura gdańskiego (KKG, nr 139), miał już

także starsi już nawet stażem bracia, w normalnych warunkach bez większych szans na dalszą karierę. Splot wydarzeń mógł niekiedy dać im szansę na odegranie większej roli. W konwencie gdańskim zwraca uwagę, że kompana ujawnił już dokument z 1314 r., drugi, jaki w ogóle dotyczył kwestii obsady gdańskich niższych urzędów komturii. Odnotowany został wówczas zaraz po komturze i po komturze domowym. Oprócz tej trójki cytowany dokument nie wymienił już nikogo innego z członków gdańskiego konwentu (poz. 2). Kompan ten nosił imię Mikołaj, tak samo jako komtur domowy z 1316 r. (poz. 3). Nie powinno ulegać wątpliwości, że to ta sama osoba, co tym bardziej podkreślałoby ówczesną rolę kompana w gdańskim konwencie. Co więcej, w 1324 r. jedynym świadkiem dokumentu wystawionego przez tutejszego komtura Jana był jego kompan Konrad (poz. 4). Następnie jednak, aż przez około 60 lat w listach świadków wykazujących lokalnych urzędników, kompana już nie odnotowano. Kiedy jednak od 1382 r. (przynajmniej wedle obecnego stanu rozpoznania źródeł) istnienie tej instytucji w konwencie gdańskim ponownie znalazło swój ślad w źródłach²³, wówczas cechą charakterystyczną było odnotowywanie kompana w listach świadków poszczególnych dokumentów po wszystkich innych urzędnikach, wchodzących w skład tego konwentu, choć przed braćmi niepełniającymi dowodnie żadnego lokalnego urzędu²⁴. Można więc przypuszczać, że w początkach funkcjonowania komturii gdańskiej urząd kompana powierzano osobie nie tyle młodej, co raczej właśnie dojrzałemu już wiekiem bratu, w celach jak najszybszego zapoznania go z zasadami funkcjonowania zakonnej administracji na świeżo opanowanej ziemi i z nadzieją rychłego powierzenia

za sobą prawie dwudziestoletnią karierę na urzędzie wójta lęborskiego w latach 1376–1381 (J. Zdrenka, *Krzyżaccy wójtowie*, s. 19) i prokuratora w kujawskim Murzynie w latach 1393–1394 (B. Jähnig, *Wykaz*, s. 119). Powrócił w 1395 r. do konwentu gdańskiego i został w styczniu 1395 r. kompanem komtura, ale z chwilą odwołania dotychczasowego wójta lęborskiego natychmiast powrócił na ten urząd, pełniąc go w latach 1395–1402, (J. Zdrenka, j.w.). Później był jeszcze rybickim puckim w 1411 i mistrzem leśnym w latach 1412–1413. Podobnie było z Hansem von Gottern, który nim w 1447 r. został kompanem komtura gdańskiego, miał już za sobą karierę na urzędzie komtura domowego w Brodnicy 1437 i wójta w biskupim Chełmnie 1446, a w konwencie gdańskim w 1446 r. był nawet rycerzem bez urzędu. Urząd kompana był jego ostatnim w karierze, zob. B. Jähnig, *Der Danziger*, s. 177.

²³ KKG, nr 147.

²⁴ Wystarczy przejrzeć: KKG nr 48, 50, 51, 63, 64, 77, 84, 118, 125, 139, 143, 145, 146, 148, 155, 156, 160, 161, 162, 164, 165, 167, 170, 172, 175; P. Simson, IV nr 114, 116, 117, 127, 128. Wyjątek (ale chyba oczywisty) stanowił Henryk von Plauen, jako kompan w 1397 r. wymieniony ponownie zaraz po komturze domowym, zob. KKG, nr 39, 121, P. Simson, IV nr 112.

mu zadań samodzielnych. Przyczyną wydaje się być brak w tym pierwszym okresie w samym zakonie kadr do obsadzenia koniecznych urzędów w konwencie. Przypadek Mikołaja (kompana i zaraz potem komtura domowego) jest tego wystarczającym potwierdzeniem. Skończyło się to między 1324 r. (wystąpienie kompana Konrada), a latami trzydziestymi XIV w. (kiedy już brak wzmianek o kompanach), z czego można wnioskować, że konwent gdański osiągnął już względnie wystarczający poziom obsady konieczny do normalnego funkcjonowania. Korespondowałby z tym wnioskiem fakt, że z 1328 r. pochodzi pierwsza informacja o funkcjonowaniu odrodzonego (po zniszczeniach z 1308 i początku 1309 r.) życia miejskiego w Gdańsku²⁵. Dla dziejów komturstwa gdańskiego (ale przecież i odrodzonego miasta Gdańska) sprowadzałyby się to w sumie do jednego wniosku. A mianowicie, że nim centralne władze zakonu krzyżackiego wydały zgodę na powstanie gdańskiego Głównego Miasta, miejscowy konwent uznano za wystarczająco silny, by mógł podołać nie tylko dotychczasowemu zadaniu zabezpieczenia militarnego spokoju na zdobytych ziemiach, ale także sprostać nowym wyzwaniom w kontaktach z odradzającym się miastem. Być może już właśnie wówczas konwent osiągnął przepisany przez statuty pełny stan osobowy. Wiąże się z tym i fakt, że między 25 V 1328 a 27 II 1329 r. komturem gdańskim został Albrecht von Ore. Wcześniej był on w 1321 r. malborskim komturem domowym, w 1322 komturem w Bałdze, a w latach 1325–1327 komturem w Ragnecie²⁶. Wprawdzie Albrecht był już czwartym w kolejności gdańskim komturem, ale jednak pierwszym, który na ten urząd przyszedł z innych, równorzędnych (przynajmniej w teorii) komturskich godności. Również i w tym wypadku można zaryzykować stwierdzenie, że wraz z odnową życia miejskiego w Gdańsku dość radykalnie wzrosła i pozycja miejscowego

²⁵ *Hansisches Urkundebuch*, Bd. II, Halle 1879, nr 476. J. Powierski, op. cit., s. 174 zwrócił uwagę, że biorący udział w 1322 r. w zorganizowanej przez Krzyżaków wyprawie zbrojnej na pogańską Litwę (tzw. rejsie), skupiającej oprócz rycerzy Zakonu także przybywających z zagranicy gości (traktujących takie wyprawy jako realizację ideałów krucjatowych), wziął m.in. udział Wilhelm, najstarszy syn Gerharda, hrabiego z nadreńskiego Jülichu. Przybył on wraz z towarzyszami do Prus drogą morską, lądując właśnie w Gdańsku, gdzie 24 III nabył od komtura Dawida konie i zaopatrzenie za 24 małe złote floreny, obiecując zwrócić dług do 25 XII 1322 r., najpewniej w drodze powrotnej z Prus (PrUB II, nr 375). Zaciągnięcie pożyczki i dokonanie zakupów właśnie u komtura gdańskiego, zdaniem przywołanego badacza wskazują, że dokonać można było tego tylko w gdańskim grodzie, u Krzyżaków, nie zaś wśród okolicznych mieszkańców, czyli miasto jeszcze się nie odrodziło.

²⁶ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 51.

komtura, już nie tylko mającego siedzibę w twierdzy zakonnej, ale także w coraz bardziej liczącym się ośrodku handlowo-rzemieślniczym.

O rybickim wiadomo, że był jednym z najwcześniej notowanych urzędów krzyżackich i był zawsze ważny w Zakonie. Jego znaczenie wynikało z konieczności zaopatrywania braci-Krzyżaków w ryby, stanowiące podstawowe pożywienie w okresach postu. W związku z tym rybicki własnymi zezwoleniami kontrolował wszelkie połowy i regulował ich wysokość, nabywał sprzęt konieczny do połowów, kontrolował opłaty ponoszone na rzecz rybaków, pobierał także opłaty za postoje statków. Ze swojej działalności już od czasów wielkiego mistrza Wernera von Orseln (1324–1330) musiał corocznie składać sprawozdania. Wedle ustaw wielkiego mistrza Dytryka von Altenburg (1335–1341) obok szafarza był jedynym, który bez pozwolenia zwierzchników mógł dokonywać rybami transakcji kupna-sprzedaży²⁷.

O wysokiej roli rybickiego w początkowym okresie dziejów konwentu gdańskiego informuje fakt, że w 1316 r. (poz. 3) mistrz rybicki Reinard wymieniony został jako jedyny lokalny urzędnik po komturze domowym. Zwrócono już uwagę, że w okresie, gdy jeszcze nie funkcjonowało odrodzone po krzyżackich zniszczeniach miasto w Gdańsku, właśnie rybołówstwo (a nie np. handel) nadawało gospodarczy ton tutejszym okolicom²⁸, a dowód na to widzi się w fakcie, że w 1322 r. komturem gdańskim został Jan, pełniący wcześniej urząd rybickiego w konwencie w Królewcu²⁹. W pamięci cystersów z klasztoru w Oliwie zapisał się jak najgorzej, mnisi oskarżali go m.in. o ograniczenie ich przywilejów rybołówczych w okolicach Mierzei Wiślanej, w tym niszczenie sieci do połowów jednej z najbardziej cenionych w średniowieczu ryb, jesiotrów, których pozyskiwanie Zakon starał się zmonopolizować³⁰. Wskazuje to dość jasno, że Jan jako komtur gdański wykorzystywał przy sprawowaniu swej funkcji nabyte wcześniej doświadczenie. Biorąc pod uwagę, że rola rybickiego

²⁷ *Księga rachunkowa urzędów rybickich komtrurstw malborskiego i dzierzgońskiego 1440–1445*, wyd. Z.H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1997, s. VII; J. Sarnowski, *Die Wirtschaftsführung des Deutschen Ordens in Preussen (1382–1454)*, Wien 1993, s. 150.

²⁸ Por. J. Powierski, op. cit., s. 174.

²⁹ O jego poprzednim urzędzie informuje „Kronika oliwska”, zob. *Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate olivensi*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. VI, Kraków 1893, s. 326. Znajduje to swego rodzaju potwierdzenie w fakcie, że po raz pierwszy Jan jako komtur gdański odnotowany został 19 V 1322 r. jeszcze w Królewcu, widać tam otrzymując nominację i dopiero szykując się do wyjazdu do Gdańska, *Codex Diplomaticus Prussicus*, hrsg. v. J. Voigt, Bd. II, Königsberg 1842, nr 102.

³⁰ Zob. szerzej W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454)*, Gdańsk 1995.

w strukturach państwa zakonnego pozostawała zawsze bardzo znaczącą, co dla interesującego nas czasu w wypadku konwentu gdańskiego potwierdza przejście z tego urzędu na urząd komtura domowego Christana von Vinczefeld (zob. poz. 13 i 15), musi zwracać uwagę fakt, że w konwencie gdańskim rybickiego nie odnotowano między 1316 a 1338 r. (poz. 3–13³¹), a następnie – z podanym urzędem – spotykamy się ponownie dopiero w 1344 r. (poz. 25). Ponieważ powody milczenia o rybickim nie mogły wynikać ze spadku znaczenia tego urzędu jako takiego, musiały na to wpłynąć inne czynniki. Stoi więc przed nami zadanie ich odnalezienia. Posłuży nam do tego głównie przyjrzenie się urzędom, które w latach trzydziestych i czterdziestych XIV w. wypełniały listy z urzędnikami lokalnymi komturii, jak i osobom je sprawującym.

Przeгляд ten rozpoczniemy od kariery Henryka Vleck. Jako mistrz młyński, czyli urzędnik odpowiedzialny za gospodarkę młynów na terenie komturii, dowodnie z urzędem odnotowany został 2 VI 1338 r. (poz. 13), 26 VI 1338 r. (poz. 14) i 2 XI 1338 (poz. 16). We wszystkich tych wypadkach, gdy przydawano mu urząd mistrza młyńskiego, w listach świadków zajmował miejsce zaraz po komturze domowym. Warto jednak zwrócić uwagę, że Henryk Vleck pojawił się 14 IX 1338 r. (poz. 15) z samym tylko imieniem, nadal wymieniony jako drugi po komturze domowym. Nie może być oczywiście żadnych wątpliwości, że mimo braku źródłowej adnotacji, pełnił urząd mistrza młyńskiego. Tym bardziej przecież, że z urzędem mistrza młyńskiego i jako drugi po komturze domowym odnotowany został po kilkunastu dniach, 2 XI 1338 r. (poz. 16). Zwrócenie na to uwagi było konieczne, ponieważ podobne zapisy widzimy: 16 X 1339 (poz. 17: bez urzędu, ale drugi po Christanie von Vinczefeld, ten także bez urzędu); 16 X 1340 (poz. 20: bez urzędu, ale drugi po Christanie von Vinczefeld, ten także bez urzędu), 11 XI 1340 (poz. 22: bez urzędu, ale drugi po Christanie von Vinczefeld, którego wspomniano z urzędem komtura domowego) i 6 I 1341 (poz. 23: bez urzędu, po komturze Winrychu von Kniprode i po domowym Christanie von Vinczefeld, obu przydano urząd). Jeśli dodatkowo zwrócimy uwagę, że niekwestionowane drugie miejsce mistrza młyńskiego (po komturze domowym) w listach świadków konwentu gdańskiego utrzymało się dowodnie do końca lat czterdziestych XIV w. (poz. 25, 28, 32), wówczas nie będzie ulegało wątpliwości, że Henryk Vleck był mistrzem młyńskim nieprzerwanie od 2 VI 1338 do 6 I 1341 r. Tym samym należy zrezygnować ze sposobu umieszczania go w wykazie rycerzy konwentu gdańskiego

³¹ Pomijamy ewentualne wystąpienie w 1334 r., o czym szeroko niżej.

przez G.A. von Mülverstedta, dla którego był mistrzem młyńskim w 1338 i 1340 r., ale rycerzem bez urzędu w 1340 i 1341 r.³²

Omawiając ówczesną pozycję mistrza młyńskiego w konwencji gdańskim koniecznie trzeba zwrócić uwagę na fakt, że Henryk Vleck pojawił, wśród jego członków dowodnie 9 IX 1330, bez notowanego urzędu, po komturze Albrechcie von Ore, komturze domowym Bertoldzie, Hartmanie, a przed Hermanem Vuchtecoph (poz. 5). Z kolei w dokumencie z 6 I 1331 r. (poz. 6) wymieniono komtura domowego Bertolda von Mansfeld, brata o dziwnym imieniu „Tzelek” i Hermana. Wspomniany tu Herman to bez wątpienia Herman Vuchtecoph z 1330 (poz. 5), natomiast biorąc pod uwagę, że wspomniany obecnie dokument znany jest tylko z kopii z połowy XVIII w., bez większych wątpiwości przyjąć trzeba, że ów dziwny „Tzelek” to tylko wynik błędnego odczytania już w połowie XVIII w. imienia (Henryka) Vleck. Hartmana poza wzmianką z 1330 r. więcej nie znamy, musiał jednak odejść z konwentu lub po prostu umrzeć, przed styczniem 1331 r., skoro porównując listy świadków obu obecnie przywołanych dyplomów (poz. 5 i 6) widać wyraźnie „przesunięcie” o jedną pozycję w górę wymienionych w nich osób. Rodzi się jednak pytanie, jaki lokalny urząd sprawował Herman. Czy wolno z sytuacji z okresu od 1338 r., gdy Henryk Vleck występował jako mistrz młyński i notowany był zaraz po komturze domowym, wyciągać wniosek, że tak odnotowana „ważność” tego urzędu sięgała już 1330 r. i mówiąc krótko: pełnił go także Herman? Za takim wnioskiem przemawiałaby sytuacja notowana przez dokument wielkiego mistrza z 2/3 VI 1333 r. (poz. 7) w sprawie określenia granic pewnych wymienianych przez Zakon z cystersami z Oliwy majątków, gdy wspomniano, że rozgraniczenie przeprowadzili komtur domowy Henryk Ulenbruch i mistrz młyński Heidenrich. Ten ostatni dokument potwierdzałby wysoką, mówiąc wprost: drugą pozycję zajmowaną już w 1333 r. w konwencji przez mistrza młyńskiego. Gdyby więc pozycję mistrza młyńskiego w listach świadków przeność już do Hartmana występującego w 1330 r. (poz. 5), wówczas należałoby jednak zakładać, że urząd ten trzymał po nim już 6 I 1331 r. Henryk Vleck, następnie oddał go przed czerwcem 1333 r. Heidenrichowi i ponownie powrócił nań, już dowodnie od 1338 r.

Rozważając taką możliwość zwróćmy uwagę, że Henryk Ulenbruch był dowodnie komturem domowym 2/3 1333 (poz. 7) i 13 I 1334 r. (poz. 8). Już 2 II 1334 r. zastąpił go Henryk von Vinckenhausen (poz. 9). Sam Henryk Ulenbruch wystąpił w tym samym dokumencie bez przydanego

³² G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 13 i 18.

urzędu, zaraz po nowym komturze domowym, 25 IV 1334 r. wzmiankowany został w dokumencie komtura Jordana jako jedyny przedstawiciel konwentu gdańskiego (poz. 10) i raz jeszcze 11 VI 1334 r., ponownie zaraz po komturze domowym (poz. 11). 2 II 1334 r. zaraz za nim wspomniano Heidenreicha (poz. 9), bez wątpienia tę samą osobę, co mistrz młyński z 1333 r. (poz. 7). W tym samym zaś dokumencie wspomniano kilku dalszych braci z konwentu gdańskiego, o których później nic już nie wiemy (Jan Valkenow, Tideman Lichuff, mistrz piwniczny Arnold, mistrz kucharski Jan, Fryderyk, Jan Krampe). Wszystko to można, a nawet trzeba, powiązać z wydarzeniami politycznymi, a mianowicie z wojną krzyżacko-polską i z epizodem związanym z bitwą pod Płowcami 27 IX 1331 r. Wiadomo, że w bitwie tej zginęło kilku dostojników krzyżackich: wielki komtur Otton von Bonsdorf, komtur elbląski Herman von Oppen i komtur gdański Albrecht von Ore. Źródła nie wymieniły już innych, mniej znaczących braci, odnotowując tylko, że miało ich polec aż 56³³. Obecność na placu boju komtura gdańskiego jest jednak wskazówką, że bez wątpienia towarzyszyła mu – i padła w walce razem z nim – część braci z zarządzanego przez niego konwentu. Jeszcze 17 II 1333 r. (a więc w półtora roku po bitwie pod Płowcami), kiedy w Malborku wielki mistrz Luther z Brunszwiku nadał gdańskiemu szpitalowi Św. Ducha wieś Szadółki zaznaczył, że pomija przyznanie pewnych uprawnień należących zwyczajowo do komtura gdańskiego, którego teraz nie ma, ale który za jakiś czas będzie³⁴. Następca poległego Albrechta von Ore, Jordan von Vehren, rzeczywiście pojawił się już wkrótce, bo w dokumencie 2/3 VI 1333 r., a wraz z nim nowy komtur domowy Henryk Ulenbruch i nowy mistrz młyński Heidenreich (poz. 7) oraz widać czasowo tylko delegowani tutaj inni, wspomniani wyżej Krzyżacy (poz. 9), z których większości później w Gdańsku już nie widzimy. Podobnie zresztą i sam Jordan urząd komtura pełnił dość krótko, ostatni raz źródła notują go 10 XI 1334 r.³⁵ Możemy więc podejrzewać, że w wyniku strat poniesionych podczas walk z królem polskim Władysławem Łokietkiem, pojawiła się w gdańskim konwencie w większości nowa ekipa, doszło też do nowego rozdania lokalnych urzędów. Przyjmując całkiem prawdopodobną śmierć w działaniach wojennych dotychczasowego komtura domowego Bertolda von Mansfeld,

³³ Zob. np. Kronika oliwska, s. 330; o samej bitwie M. Biskup, *Analiza bitwy pod Płowcami i jej dziejowego znaczenia*, Ziemia Kujawska, t. 1, 1963, s. 73–104; T. Jurek, *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, tamże, t. 9, 1993, zwłaszcza s. 88–89.

³⁴ P. Simson, IV, nr 74.

³⁵ PrUB II, nr 857.

w związku z tym czas sprawowania tego urzędu przez jego następcę, Henryka Ulenbruch, ograniczyć możemy tylko do okresu (w najszerszym wymiarze chronologicznym) przypadający na schyłek 1331– I/II 1334.

Nim poświęcimy dalszą uwagę Henrykowi Ulenbruch, dokończmy wątek dotyczący mistrzów młyńskich z początku lat trzydziestych XIV w. Wydaje się bowiem w sumie możliwe, że faktycznie już 9 IX 1330 (poz. 5) Hartman sprawował urząd mistrza młyńskiego, a przed 6 I 1331 r. (poz. 6) zastąpił go na nim Henryk Vleck, czasowo – wraz z przybyciem z nowym komturem Jordanem von Vehren nowej w większości obsady konwentu gdańskiego – zastąpiony z kolei przez Heidenricha (poz. 7). Przy czym nie wiemy, czy konieczność zastąpienia Henryka Vleck nie wynikała i z jego ewentualnych przypadłości wojennych, skoro po jakimś czasie (o czym zaraz niżej) i tak pojawił się jako mistrz młyński. Jeśli jednak powyższe domysły o Hartmanie i Henryku Vleck jako sprawujących już w 1330 i 1331 r. urząd mistrza młyńskiego nie znajdują potwierdzenia, to i tak o wysokiej, drugiej po komturze domowym, pozycji tego urzędu trzeba mówić od 1333 r. (poz. 7).

Powróćmy do osoby Henryka Ulenbruch. Ustąpienie przez niego z urzędu komtura domowego i dalszy pobyt w Gdańsku mocno sugeruje, że powołany został z konieczności, jaką były znaczne straty poniesione przez konwent w walkach z Polską. Problemy kadrowe w Zakonie widać w tym czasie nie tylko w wypadku konwentu gdańskiego, skoro następcę wielkiego komtura Ottona von Bonsdorf znamy również dopiero od tego mniej więcej czasu, co i nowego gdańskiego komtura, mianowicie od 17 II 1333 r.³⁶, a próby uzupełniania strat kadrowych doznanych w wyniku niespodziewanych wydarzeń o osoby z takiego czy innego powodu wcześniej nie brane pod uwagę, nie są wyjątkiem. W interesującym nas okresie podobny wypadek miał miejsce po śmierci komtura gdańskiego Gerharda von Steegen 2 II 1348 r. w bitwie nad rzeką Strawą, podczas rejzy litewskiej, w wyniku czego na urządzie zastąpił go dowodnie od 25 V t.r. Henryk von Rechter, dotychczasowy (jeszcze 28 VIII 1347, zob. poz. 27) komtur domowy. O wyjątkowości tego wyniesienia świadczy fakt, że szybko, na jakiś czas przed listopadem 1351 r., Henryk von Rechter został z tego urzędu odwołany. Wiemy jednak, że nadal przebywać musiał w gdańskim konwencie, ale żadnego innego urzędu nie objął, występując jako były komtur³⁷. W wypadku zmian związanych

³⁶ B. Jähnig, *Wykaz*, s. 102.

³⁷ PrUB IV, nr 703, gdzie ów jako były komtur. Podobny, „alarmowy”, wypadek powołania na urząd komtura dotychczasowego komtura domowego miał miejsce

ze stratami Krzyżaków w walkach z Polską w początku lat trzydziestych XIV w. nie można nawet wykluczyć, że osobą – podobnie jak Henryk Ulenbruch – niespodziewanie mianowaną, ale tym razem na urząd komtura, był i Jordan von Vehren, o którego karierze ani przed, ani po gdańskim epizodzie jak na razie nic nie wiemy.

Co do dalszych losów Henryka Ulenbruch, po odwołaniu go z urzędu komtura domowego przed 2 II 1334 r. (poz. 9), to mamy dwie ewentualności. Po pierwsze można przypuścić, że po uspokojeniu sytuacji i reorganizacji konwentu gdańskiego, ustąpił on z urzędu komtura domowego i żadnego innego już nie sprawował, honorowo będąc odnotowywany na wysokim miejscu w liście świadków (poz. 9, 11). Po drugie można założyć, że jednak powierzono mu inny lokalny urząd. 2/3 VI 1333 r. jako drugi po komturze domowym Henryku Ulenbruch wspomniany został mistrz młyński Heidenreich (poz. 7), warto jednak przyjrzeć się dokumentowi z 2 II 1334 r. (poz. 9). Wzmiankowano tu bowiem komtura domowego Henryka von Vinckenhausem, Henryka Ulenbruch, Heidenricha, Jana Valkenow, Tidemana Lichuff, mistrza piwnicznego Arnolda, mistrza kucharskiego Jana, Fryderyka i Jana Krampe. Sam zapis jest dość dziwny, skoro „miesza” osoby wyróżnione urzędem z tymi, którym urzędu nie przydaje. Rodzi się więc pytanie, czy jest rzeczywiste oddanie sytuacji, czy tylko niekonsekwencja zapisu. Biorąc jednak pod uwagę, że nie powinna budzić wątpliwości identyfikacja mistrza młyńskiego Heidenreicha z 2/3 VI 1333 z Heidenrichem z 2 II 1334 r., raczej mamy do czynienia z tym drugim wypadkiem, inaczej bowiem należałoby sądzić, że bez urzędu pozostawali i były komtur i były mistrz młyński. W wypadku jednej osoby (w dalszym ciągu myślimy o Henryku Ulenbruch) byłoby to jeszcze do przyjęcia, ale w wypadku dwóch bardzo wątpliwe. Powyższy dokument dotyczy zezwolenia komtura Jordana na lokację na prawie chełmińskim wsi Zakoniczyn (dziś w granicach Gdańska) i być może wyliczenie tylko z urzędem mistrza piwnicznego i mistrza kucharskiego miało jakiś związek z uprawnieniami trzymanyh przez nich urzędów. Zwłaszcza, że w wypadku mistrza kucharskiego była to (ponownie powtórzmy: w świetle obecnego rozpoznania źródeł) jedyna wzmianka o tym urzędzie w XIV w. Wydaje się więc, że Heidenreich także i 2 II 1334 r. piastował – jak poprzednio – lokalny urząd, pytanie tylko, czy jak wcześniej

w konwencie gdańskim w 1363 r., gdy dotychczasowego komtura Giselbrechta von Dudelsheim (na urządzie poświadczony 17 IV 1360–11 VI 1363) po tumulcji z 8 VIII 1363 r., podczas jarmarku św. Dominika, zastąpił dotychczasowy komtur domowy Ludwik von Essen (pierwsze poświadczenia jako komtur: 13 XII 1363).

mistrza młyńskiego. Zależy to właśnie od wyboru możliwości ustalenia dalszych losów Henryka Ulenbruch. Jeśli zadowalał się on tylko pozycją byłego komtura domowego, to w Heidenrichu widzieć w dalszym ciągu trzeba by mistrza młyńskiego, jeśli zaś nie, to wówczas właśnie Henryk Ulenbruch powinien sprawować ów urząd – skoro był to w tym czasie drugi w kolejności po komturze domowym. W takim razie Heideinreich musiały „przesunąć się” w dół hierarchii. Rzeczywiście to nastąpiło, skoro 2 VI 1338 r. odnotowano w konwencie mistrza piwnicznego Heidenricha (poz. 13) i również w tym wypadku trudno zakładać, by była to inna osoba. Problem jednak w tym, że przejście Heidenreicha na urząd piwnicznego miało miejsce wówczas, gdy urząd mistrza młyńskiego (nadal wymienione go bezpośrednio po komturze domowym) objął Henryk Vleck, naszym zdaniem ponownie. Ponieważ 2 II 1334 r. (poz. 9) urząd piwnicznego trzymał Arnold, nie mógł go już w tym czasie sprawować Heidenrich. Postaramy się wskazać, że od lat trzydziestych XIV w. urząd piwnicznego był wysoko notowany, nie ma raczej szans koncepcja, by Heidenrich z urzędu mistrza młyńskiego, trzymanego w 1333, po roku przesunięty został na jakiś niższy (zwłaszcza, że 2 II 1334, poz. 9, i tak poprzedzał piwnicznego), a następnie, w 1338 r. „awansował” na piwnicznego. Wniosek ogólny byłby więc taki, że Henryk Ulenbruch po odejściu z urzędu komtura domowego nie pełnił już w gdańskim konwencie innych urzędów, choć ciesząc się wśród miejscowych Krzyżaków prestiżem, wysuwany był na czołowe miejsca w listach świadków i służył nadal swoją radą komturowi (tu zob. poz. 10). Byłaby to w sumie sytuacja analogiczna do wspomnianego przypadku Henryka von Rechter, a także ogólniejsze spostrzeżenie, że nie tylko osoby wyższych urzędników, ale i komturzy domowi cieszyli się (wyjątki zawsze są możliwe) w opinii Krzyżaków dużym autorytetem. Dopowiedzmy jeszcze jedną rzecz w związku z listą świadków dokumentu z 2 II 1334 r. (poz. 9). Skoro uznajemy, że towarzysząca mu lista świadków nie tyle „miesza” osoby wyróżnione urzędem z tymi, którym urzędu nie przydaje, co raczej punktuje wyróżnionych urzędem albo z oczywistych względów (czyli przywołuje komtura domowego), albo z nieznanych nam okoliczności mających coś do powiedzenia w przedmiocie stanowiącym treść dokumentu (piwniczny i mistrz kucharski), dalej honorowo po komturze domowym wylicza sprawującego wcześniej ten urząd Henryka Ulenbruch i z racji aktualnej „ważności” mistrza młyńskiego, to zasadnym pytaniem pozostaje, jakie urzędy pełnili Jan Vilkenow i Tideman Lichuff, skoro dopiero po nich odnotowano piwnicznego i mistrza kucharskiego. Aby całość naszego wyводу zyskała na prawdopodobieństwie, także i oni bowiem jakieś urzędy powinni byli

pełnić. Brakuje nam więc dwóch urzędów, takich, co do których wysokich pozycji nie powinno być wątpliwości. Łatwo wskazać oba. Pierwszym byłby rybicki, drugim kompan komutra, oba przecież wcześniej w konwencji notowane, i to wysoko, choć na obecnym etapie badań trudno rozstrzygać, który z wymienionych Krzyżaków, który urząd sprawował. Powrót urzędu kompana tak jak wcześniej wiązać należałoby z brakami kadrowymi i koniecznością szybkiego przyuczenia do samodzielnych zadań osoby wcześniej do tego nieprzygotowanej. Rybickiego w dalszym ciągu pozostawiamy na tym etapie rozważań na uboczu, bo czynione tu uwagi rozpoczęliśmy od kwestii jego dość zagadkowej pozycji w konwencji i cały czas zmierzamy do objaśnienia tego problemu.

Wywyższenie urzędu mistrza młyńskiego w konwencji gdańskim, czego domyślamy się już od orientacyjnie 1330, a obserwujemy dowodnie od 1333 r., widzieć trzeba w kontekście zarówno ogólnej sytuacji gospodarczej państwa krzyżackiego, jak zagadnień ponownie związanych z rozwojem aglomeracji gdańskiej. W pierwszym wypadku akurat bowiem w latach trzydziestych XIV w., z uwagi na rozpowszechnienie się młynów, na ten akurat dział gospodarki zwracano szczególną uwagę. Dowodem jest specjalna ordynacja młyńska, wydana przez wielkiego mistrza Dytrycha von Altenburg, a więc w latach 1335–1341, po wcześniejszej konsultacji z niektórymi komturami i malborskim mistrzem młyńskim³⁸. W wypadku kwestii związanych z rozwojem aglomeracji gdańskiej trudno nie związać powyższego z zakrojonymi na szeroką skalę pracami, związanymi z niezmiernie ważną decyzją, priorytetową dla całego Gdańska, o przekopaniu kanału rzeki Raduni i skierowanie jej wód z okolic Pruszcza Gdańskiego wzdłuż zachodniej granicy Głównego Miasta na tereny Starego Miasta, gdzie poruszać miały zakonne młyny. Pierwsza wzmianka o tym kanale pochodzi już z dokumentu komtura gdańskiego Winrycha von Kniprode z 2 VI 1338 r.³⁹, ale inwestycji takiej nie można było zrealizować w ciągu krótkiego czasu. Tym bardziej, że już w 1338 r. działał na kanale pierwszy młyn zbożowy obsługujący Gdańsk, zlokalizowany między Pruszczem a Świętym Wojciechem⁴⁰. Nie może być więc przypadkiem czasowa zbieżność między tą inwestycją a osiągnięciem przez mistrza młyńskiego tak dużej pozycji w gdańskim konwencie.

³⁸ W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki o opłaty w Wielkim Młynie w pierwszej połowie XV wieku*, w: *Władcy, mnisi, rycerze*. GSDŚ nr 3, Gdańsk 1996, s. 18.

³⁹ PrUB III, nr 163.

⁴⁰ W. Długokęcki, *Młynarstwo w komturstwie malborskim*, w: *Młyny Malborka i okolic od XIII do XIX wieku*, Malbork 2004, s. 11.

Po raz ostatni drugie miejsce mistrz młyński zajmował wśród wymie-
nionych w listach świadków członków konwentu gdańskiego w doku-
mencie z 19 XII 1349 r. (poz. 32). Trzeba jednak zwrócić uwagę na pew-
ne „zamieszanie” w kwestii jego pozycji notowane już w tym dniu. Otóż
w kolejnym wystawionym wówczas dokumencie (poz. 33) mistrz młyń-
ski odnotowany został na dalszej pozycji w liście świadków, po czym
urząd ten przestał być na jakiś czas odnotowywany z nazwy i jego za-
pis powrócił w zachowanych dokumentach dopiero w 1373 r.⁴¹ Niewąt-
pliwie funkcjonował dalej, ale nie pozostaje nic innego jak stwierdzić,
że akurat w 1349 r. zakończył się okres „prosperity” tego urzędu zwią-
zany z wypełnieniem zadań, które wcześniej uznawano za piorytetowe
w skali komturstwa. Można z tym połączyć informacje o ukończeniu
prac przy raduńskim kanale, skoro w 1356 r. funkcjonowały już dwa
kanały, zwane *novum* i *antiquum fossatum molendini*. Przepuszcza się,
że na czasowe wydłużenie prac wpłynął fakt, że „stary” kanał, wzmian-
kowany w 1338 r., ze względu na mały spadek wody nie spełnił swojego
zadania⁴². Uważa się dalej, że budowa nowego kanału miała też związek
ze wzniesieniem w Gdańsku Wielkiego Młyna, którego dokładnej daty
budowy nie znamy, ale którego budowę zapowiadał już nie zachowa-
ny przywilej dla Głównego Miasta Gdańska wielkiego mistrza Ludolfa
Königa z około 1342 r. (treść którego poznajemy z potwierdzenia wiel-
kiego mistrza Winricha von Kniprode z 5 VII 1378 r.)⁴³, zaś zakończenie
budowy musiało nastąpić przed 1356 r.⁴⁴ W świetle powyższych uwag
o roli mistrza młyńskiego w gdańskim konwencie można więc zaryzy-
kować domysł, że przed 1348/1349 r. ukończono zarówno budowę obu
kanałów jak i Wielkiego Młyna.

Z podnoszoną tu wysoką pozycją mistrza młyńskiego do 1349 r. pozos-
tuje w związku osoba Eberharda. 19 XII 1349 r. (poz. 32) wzmiankowa-
no go z urzędem, którego odczyt podzielił badaczy. Wedle G.A. v. Mülver-
stedta⁴⁵ pełnił on wówczas urząd mistrza bramnego (tormeistra), wedle
innych mistrza zbożowego (kornmeistra), czyli urzędnika odpowie-
dzialnego za zapasy głównie zboża (ale także inne, np. grochu etc.)
na potrzeby zamku⁴⁶. Aczkolwiek nie można całkowicie odrzucać od-

⁴¹ KKG, nr 136.

⁴² P. Simson, IV nr 88, por. E. Keyser, *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Köln–Wien 1972, s. 172, 225.

⁴³ Zob. P. Simson, IV nr 97.

⁴⁴ W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki*, s. 20.

⁴⁵ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 14.

⁴⁶ Tak wydawca PrUB IV, nr 487.

czytu G.A. v. Mülverstedta⁴⁷, to jednak za upatrywaniem w Eberhardzie mistrza zbożowego przemawiają dwa spostrzeżenia. Po pierwsze urząd mistrza bramnego nie był nigdy notowany w znanych źródłach dotyczących konwentu gdańskiego, zaś o mistrzu zbożowym mamy wzmianki z lat osiemdziesiątych XIV w.⁴⁸ i z lat czterdziestych XV w.⁴⁹ Po drugie, w dokumencie z 19 XII 1349 r. Eberhard wymieniony został bezpośrednio po mistrzu młyńskim, co byłoby dość logiczne z uwagi na kompetencje obu urzędów. Rzecz jasna ujawnienie się urzędu mistrza zbożowego wiązać należałoby z tym wszystkim, co wyżej powiedziano o ówczesnej pozycji mistrza młyńskiego.

W każdym razie domysł o uzależnieniu pozycji konkretnego urzędu w konwencie od aktualnych zadań przed nim stojących, znajduje także potwierdzenie w dalszych losach urzędu mistrza młyńskiego. Jak wspomniano, powrócił on w dokumentach w 1373 r. W wystawionym wówczas akcie w liście świadków poprzedzali go rybicki pucki, wójt łęborski, wójt z Miechucina, mistrz okręgu leśnego, a więc urzędnicy już „terytorialni”, zarządcy mniejszych jednostek, na jakie z czasem podzieliła się komturia gdańska. Jednak sam powrót urzędu mistrza młyńskiego do czołówki urzędów komturii również dość dokładnie wpisuje się w dzieje zakonnego młynarstwa na obszarze komturii. W 1453 r. wspomniano bowiem o pożarze przed 81 laty gdańskiego Wielkiego Młyna, co na podstawie tej informacji odnieść trzeba do 1371 r.⁵⁰ Ponowne więc odnotowanie na tak wysokiej pozycji mistrza młyńskiego w dwa lata później śmiało można

⁴⁷ W odnowionym w 1378 r. zaginionym przywileju z około 1342 r. dla Głównego Miasta Gdańska (P. Simson, IV nr 97) przywołano postanowienie o zarezerwowaniu dla komtura gdańskiego miejsca łączącego zamek z miastem na budowę mostu nad fosą, przy którym planowano wzniesienie wieży i bramy. Brama ta, ze względów strategicznych, miała pozostać w rękach Krzyżaków, zastrzeżono nawet, że na ulicy prowadzącej do niej od strony miasta powinni zamieszkiwać tylko „zaufani” ludzie. Brama rzeczywiście powstała i istniała do 1879 r. Była to tzw. „Brama Zamkowa”, leżąca przy obecnej ul. U Furty, jedyna, która w średniowieczu łączyła zamek z miastem. O jej strategicznej roli dowodzi fakt, że podczas gdańskiego buntu z 1411 r., w obawie przed wtargnięciem wtedy gdańszczan do zamku, została przez Krzyżaków czasowo zamurowana. Gdyby w 1349 r. chodziło jednak o mistrza bramnego, wówczas byłby to logiczny dowód, że po kilku latach od zapowiedzi budowa tej bramy i jej zabezpieczenie należały do priorytetów komturstwa i odpowiedzialny za to lokalny urzędnik zyskiwał na znaczeniu w szeregu członków konwentu.

⁴⁸ KKG, nr 52, 59; P. Simson, IV nr 102.

⁴⁹ B. Jähnig, *Der Danziger*, s. 180.

⁵⁰ Sprawę omawia W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki*, s. 21–22, choć przeszuwa datę pożaru na 1381 r.

widzieć właśnie w kontekście odbudowy Wielkiego Młyna, przedsięwzięcia jak najbardziej wówczas priorytetowego.

Z pracami przy budowie kanałów Raduni wiązały się również szeroko zakrojone przeobrażenia wokół drogi krajowej wiodącej do Gdańska z południa, zwłaszcza na odcinku Pruszcz Gdański – Gdańsk. Widać to szczególnie po licznych powstających tu inwestycjach. 2 VI 1338 r. komtur gdański wydał do lokacji na prawie chełmińskim wieś Orunię⁵¹, w kilka miesięcy później, 14 IX 1338 r. wystawił przywilej dla tamtejszej karczmy⁵², w nie zachowanym przywileju dla Głównego Miasta Gdańska wielkiego mistrza Ludolfa Königa z około 1342 r.⁵³ oddano gdańszczanom do wyłącznego użytku obszar późniejszego Starego Przedmieścia, między Głównym Miastem, Motławą i dobrami biskupa wrocławskiego (czyli Biskupią Górką), informując o wyłączeniu od strony zachodniej na potrzeby Krzyżaków kanału młyńskiego Raduni i pewnego przylegającego doń obszaru dla potrzeb utrzymania drogi krajowej. Wspominamy o tym dlatego, iż w dokumentach z 9 VIII (poz. 30) i 19 XII 1349 (poz. 32) odnotowany został Jan, mistrz karawanowy w konwencji gdańskim, a więc osoba odpowiedzialna m.in. i za stan dróg. Jest to w ogóle jedyna wzmianka (przynajmniej w świetle dotychczasowego rozpoznania źródeł i analiz) o takim urzędzie w gdańskim komturstwie, trudno więc nie łączyć ujawnienie się tego urzędu z aktualną sytuacją. W pierwszym z cytowanych dokumentów mistrz karawanowy wymieniony został na wysokiej drugiej pozycji po komturze domowym, choć przy wyraźnym braku w liście świadków mistrza młyńskiego. W drugim dokumencie, już przy obecności mistrza młyńskiego (i mistrza zbożowego), zapisany został zaraz po nich. W sumie więc wolno twierdzić, że budowa kanałów raduńskich i w efekcie konieczność podjęcia prac porządkowych nad ważną drogą biegnącą wzdłuż nich, natychmiast znalazła swoje odbicie w odnotowanych wystąpieniach odpowiedzialnego za stan rzeczy mistrza karawanowego Jana. Wskazywałoby to na zakończenie budowy raduńskich kanałów przed 1349 r. i tym bardziej tłumaczyło sygnalizowany wyżej „spadek” znaczenia urzędu mistrza młyńskiego. Po zakończeniu prac nad ową drogą skończył się też okres szczególnej „prosperity” urzędu mistrza karawanowego w strukturze lokalnych urzędów komturii gdańskiej.

⁵¹ PrUB III, nr 163.

⁵² Tamże, nr 193.

⁵³ Zob. P. Simson, IV nr 97.

*

2 VI 1338 r. (poz. 13) po komturze domowym Rudolfie i mistrzu młyńskim Henryku Vleck pojawił się mistrz piwniczny Heidenrich. Zadaniem tego urzędnika była dbałość o wszelkiego rodzaju zapasy przechowywane w piwnicach, głównie jadła i napojów. Trzecie miejsce zajmował 14 IX 1338 r. (poz. 15) wymieniony bez urzędu Heidenrich, a 2 XI 1338 r. (poz. 16), 16 X 1339 r. (poz. 17) oraz 16 X 1340 (poz. 20, 21) i 11 XI 1340 r. (poz. 22) Heidenrich von der Sale.

Wyżej przyjęliśmy, że piwniczny Hendenreich z 1338 był identyczny ze wcześniejszym mistrzem młyńskim z 1333 r. Obecnie podstawowe pytanie brzmi: czy Heidenrich von Sale nie był identyczny z mistrzem piwnicznym Heidenrichem z 2 VI 1338 r.? Dla nas taka identyfikacja nie ulega wątpliwości, a za argumenty decydujące uznajemy zarówno szybką sekwencję czasową wystąpień piwnicznego Heidenricha i Haidenricha von Sale, jak i trzecie miejsce, jakie 2 VI 1338 r. zajmował mistrz piwniczny Heidenrich w liście świadków wystawionego wówczas dokumentu, oraz takie samo trzecie miejsce, jakie w późniejszych dokumentach, gdy się pojawiał, zajmował Heidenrich von Sale.

Kolejne pytanie brzmi: jak długo mistrz piwniczny z 2 VI 1338 r. Heidenrich, czyli de facto Heidenrich von Sale zajmował swój urząd? Jeśli zwrócimy uwagę na dokumenty z 16 X 1339 (poz. 17) i dwa z 16 X 1340 r. (poz. 20, 21), wówczas zauważymy, że lista świadków składa się z Christana von Vinczefeld, odnotowanego bez urzędu, ale przecież w tym czasie komtura domowego, Henryka Vleck, podobnie odnotowanego bez urzędu, ale jak wskazywaliśmy, będącego wówczas bez większych wątpliwości mistrzem młyńskim oraz właśnie Heidenricha von Sale, który w takim razie zajmował to samo miejsce co mistrz piwniczny Heidenrich z 2 VI 1338 r. Wniosek byłby z tego również i taki, że urząd mistrza piwnicznego Heidenrich von Sale zajmował i w 1340 r. Utrzymuje nas w tym przekonaniu dokument z 24 V 1344 r. (poz. 25), gdzie Heidenricha von Sale odnotowano jako mistrza młyńskiego, na drugim miejscu po komturze domowym. Możemy nawet ściślej określić moment przejścia Heidenricha von Sale z urzędu piwnicznego na urząd mistrza młyńskiego. W trzech dokumentach wystawionych w 1342 r. wspomniano o transakcjach mających miejsce za czasów sprawowania urzędu komtura w Gdańsku przez Winrycha von Kniprode i w obecności komtura domowego Christna i mistrza młyńskiego Heidenricha⁵⁴. Winrych von Kniprode był komturem w Gdańsku dowodnie od 17 III 1338 do 18 V 1341,

⁵⁴ PrUB III, nr 428–430.

z czego musi wynikać, że Heidenrich von Sale przejął urząd mistrza młyńskiego po 6 I 1341, kiedy pełnił go jeszcze Henryk Vleck (poz. 23), a 18 V t.r. Ważne jest jednak przede wszystkim to, że dotychczasowy piwniczny, konsekwentnie wzmiankowany na trzecim miejscu po komturze domowym, przeszedł na urząd mistrza młyńskiego, konsekwentnie w tym czasie odnotowywanego jako drugi urząd w konwencji po komturze domowym.

Urząd piwnicznego w gdańskim konwencji po raz pierwszy odnotowany został w 1334 r. (poz. 9). Wedle naszych ustaleń świadkami przywołującego go dokumentu byli, po aktualnym komturze domowym Henryku von Vinckenhausen były komtur domowy Henryk Ulenbruch, następnie mistrz młyński Heidenrich, kompan i rybicki (lub odwrotnie) i właśnie piwniczny Arnold. Pamiętając o specyficznych okolicznościach, które towarzyszyły wówczas dziejom gdańskiego konwentu (kwestia strat w wojnach z Polską) można przyjąć, że hierarchię tylko chwilowo zaburzył odnowiony urząd kompana komtura i powrót na tak wysoką pozycję rybickiego. Gdyby bowiem „usunąć” z tej listy świadków wyjątkowo dodanych kompana i rybickiego oraz mieć wzgląd na przyczyny odnotowania tak wysoko Henryka Ulenbruch, wówczas można by dostrzec – tak jak w następnych latach – trzecią pozycję w konwencji piwnicznego. Stąd byłby już tylko krok do uznania właśnie za piwnicznego Henryka Vleck w 1330 (poz. 5) i – po jego, jak się domyślamy, przejściu na urząd mistrza młyńskiego – Hermana Vuchtecopf w 1331 r. (poz. 6).

Śledząc zaś dalej pozostający do naszej dyspozycji materiał źródłowy zauważyć można, że w 19 VII 1348 r. (poz. 28) na trzeciej pozycji, po komturze domowym i mistrzu młyńskim, a przed rybickim, odnotowano bez podanego urzędu Gerharda Schurmana. Jesteśmy prawie pewni, że był on wówczas piwnicznym, na co przywołamy poniżej jeszcze jeden ważki argument, wynikający z naszych dalszych badań. Mógł on pełnić ten urząd i 9 VIII 1349 (poz. 30), choć tu pojawił się w dalszej części listy świadków, po komturze domowym, mistrzu karawanowym, wymieniony bez urzędu Mikołaju Pechwinkel, a przed rybickim. Domyśl ten potwierdza z kolei fakt, że w podobny sposób wymieniono 19 XII 1349 r. mistrza piwnicznego Henryka von Ewin, nadal po mistrzu młyńskim, ale obu poprzedzało trzech Krzyżaków bez przydanych urzędów: Jan von Koln, Ulrich i właśnie Mikołaj Pechwinkel (poz. 33). Jeszcze niższą pozycję zajmował piwniczny 5 II 1353 r. (poz. 36), odnotowany na ostatnim, piątym miejscu wśród wspomnianych wówczas urzędów, po rybickim, przy czym i rybickiego i piwnicznego poprzedzało trzech Krzyżaków bez odnotowanego

urzędu. Jednak już od 1355 r. (pomijamy poz. 38 i 39, co niżej wyjaśnimy) urząd piwnicznego ponownie zaczął plasować się wysoko, nawet wyżej niż poprzednio, skoro sprawujący go Henryk Hopdorf wymieniany został na drugim miejscu po komturze domowym (od poz. 40 i 41). W świetle dotychczasowych uwag o wcześniejszym układzie urzędów (komtur domowy, mistrz młyński, piwniczny), przy zwróceniu uwagi na brak w obu dyplomach mistrza młyńskiego, sytuacja wydaje się jasna do wytłumaczenia. Czym więc tłumaczyć wypunktowany tu chwilowy spadek jego pozycji w tym listach świadków w latach 1348–1355 i czym tłumaczyć ponowne wysokie notowanie? W pierwszym wypadku odpowiedź nie wydaje się trudna, jeśli zwrócić uwagę na pojawienie się w składzie konwentu od 26 VI 1338 r. (poz. 14) mistrza kamieniarskiego Ulryka Yser.

Mistrz kamieniarski był odpowiedzialny za organizację zakrojonych na większą skalę prac związanych z wykorzystaniem kamieni budowlanych. Nadzorował wówczas pobór i transport kamieni, warsztaty kamieniarskie, wapiennik, ogólnie prace budowlane. Ze źródeł dotyczących komturii gdańskiej wynika, że powoływano go przy budowie i rozbudowie zamków. Znamy bowiem w konwencie gdańskim trzech mistrzów kamieniarskich, oprócz Ulryka Yser także Giselbrechta von Yselstein wzmiankowanego 13 XII 1363 i Jana von Poserne odnotowanego 28 X 1401 r. Jak już wykazano, Giselbrechta von Yselstein powołano na urząd mistrza kamieniarskiego z chwilą podjęcia decyzji o budowie zamku w Lęborku, z osobą Jana von Poserne wiąże się natomiast moment wznoszenia na zamku gdańskim nowej, głównej wieży. Pojawienie się więc w konwencie gdańskim urzędu mistrza kamieniarskiego w 1338 r. wiązać trzeba z decyzją wielkiego mistrza Dytrycha von Altenburg o budowie murowanego zamku w Gdańsku⁵⁵. Ulryk Yser był zapewne cenionym specjalistą w swoim fachu. 14 VIII 1336 r. przebywał w konwencie w Grudziądzu, gdzie zapisano go zaraz po tamtejszym komturze domowym⁵⁶, 12 I 1337 r. był notowany jako rycerz w konwencie w Słupsku⁵⁷, do Gdańska przyszedł więc zapewne z początkiem 1338 r., gdy zapadła decyzja o budowie murowanego zamku. Gdy tylko się pojawił w Gdańsku jeden jedyny raz określono go z urzędem mistrza kamieniarskiego i w dokumencie komtura wymieniono zaraz po komturze domowym, zresztą jako jedynych świadków. Następnie Ulryk Yser notowany był w składzie gdańskiego konwentu, już bez przydawanego urzędu, kolejno 2 XI 1338 (poz. 16, po komturze domowym,

⁵⁵ Zob. szerzej B. Możejko, op. cit., s. 117 i 120.

⁵⁶ PrUB III, nr 75.

⁵⁷ Tamże, nr 89.

mistrz młyńskim i – wedle naszych ustaleń – piwnicznym); 8 XI 1339 (poz. 19, samotnie w testacji dokumentu), 16 X 1340 (poz. 21, po – wedle naszych ustaleń – komturze domowym, mistrzu młyńskim i piwnicznym), 11 XI 1340 (poz. 22, w takiej samej kolejności), 6 I 1341 (poz. 23, po komturze i mistrzu młyńskim, przy braku piwnicznego), po 6 I a przed 18 V 1341 (w takim samym układzie)⁵⁸, 4 XII 1346 jako jedyny z gdańskiego konwentu był świadkiem dokumentu wielkiego mistrza w sprawie lokacji na prawie niemieckim Kościeryzyny (poz. 26), 9 VIII 1349 (poz. 30), 19 XII 1349 (poz. 33), gdzie odnotowano go przed mistrzem młyńskim, piwnicznym i rybickim, 5 II 1353 (poz. 36), gdzie brał trzecie miejsce po komturze domowym, 16 I 1355 (poz. 40), po komturze domowym, piwnicznym, mistrzu cegielnym, a przed rybickim i po raz ostatni 25 V 1359 (poz. 46, po komturze domowym, mistrzu leśnym, marszałku, a przed rybickim).

Komentując powyższe nietrudno więc zauważyć, że chwilowy spadek miejsca urzędu piwnicznego w listach świadków wyliczających lokalne urzędy w konwencie związany był z podjętą przez centralne władze Zakonu decyzją o rozpoczęciu budowy murowanego zamku w Gdańsku. Ponieważ murowany zamek wznoszono w miejscu dawnego gdańskiego grodu książęcego, stanowiącego dotąd siedzibę konwentu, to nic dziwnego, że bardzo poważnie musiał zostać zakłócony jej dotychczasowy rytm życia. Wystarczy rzucić okiem na listy świadków dokumentów wymieniających członków konwentu z lat 1349–1353, by przekonać się, że odtwarzany przez nas układ „ważności” lokalnych urzędów, wcześniej układający się w pewną logiczną całość, uległ istotnym zaburzeniom. Pojawiły się na czele tych list osoby, co do których nie jesteśmy obecnie nawet tylko orientacyjnie ustalić, jakie pełnili urzędy, a które odnotowywano przed dotychczas ważniejszymi urzędnikami (poz. 31: Mikołaj Pechwinkel; 33: ten sam i Jan von Koln; 34: ci sami; 36: Henryk Erlbach, Jan von Koln). W wypadku piwnicznego jego spadek „ważności”, mierzony pozycją w listach świadków, wiązać po prostu należy z budową murowanego zamku. Jego budowie podporządkowano wówczas rytm życia konwentu, co wysuwało na czoło lokalnych urzędów ludzi odpowiedzialnych za te prace, dezintegrowało też dotychczasowy rytm życia, bo choćby położenie ławy fundamentowej pod nowy obiekt zamkowy musiało być związane z zlikwidowaniem wcześniejszych piwnic-magazynów, za które odpowiadał piwniczny.

Niezmiernie interesująco w kontekście piwnicznego przedstawia się lista świadków dokumentu z 16 I 1355 r. (poz. 40), kiedy to piwnicznego

⁵⁸ Tamże, nr 428–430.

wymieniono po komturze domowym, a przed mistrzem cegielnym Ludwikiem Wilholz, Ulrykiem Ysere i rybickim. Urząd mistrza cegielnego związany był z nadzorem nad cegielnią i wapiennikiem, czyli produkcją i wykorzystaniem cegieł, także z jej sprzedażą i kupnem. Cegielnia (dwór cegielny) związana z zamkiem gdańskim zlokalizowana była na obecnym Zaroślaku, obszarze, który jako leżący nad kanałem Raduni i przy drodze krajowej, Krzyżacy już w 1342 r., w związku z rozwojem Głównego Miasta, zarezerwowali dla siebie⁵⁹. Na części tego obszaru, na wschodnim brzegu kanału, w 1365 r. założyli wieś zagrodniczą (właśnie Zaroślak), na zachodnim brzegu, w rejonie obecnych ulic Salvador i Zaroślak, cegielnię⁶⁰. Nie może być przypadkiem, że urząd mistrza cegielnego w konwencji gdańskim ujawnił się akurat w chwili, gdy jak skądinąd wiadomo trwały prace nad wznoszeniem murowanego gdańskiego zamku. Można nawet pójść we wnioskach jeszcze dalej i w oparciu o dokument z 1355 r. twierdzić, że do tego czasu nie tylko położono już główne fundamenty nowego zamku, stąd i „zmalala” rola mistrza kamieniarskiego Ulryka Yser, że gotowe były już piwnice, stąd i powrót na wysokie miejsce w hierarchii lokalnych urzędów piwnicznego, ale trwały jeszcze prace murarskie w pozostałych obiektach zamkowych, stąd z kolei ważność w tym czasie urzędu mistrza ceglarskiego. Charakterystyczne bowiem, że po 1355 r. urząd mistrza ceglarskiego źródła dotyczące gdańskiego konwentu notują dopiero od lat dwudziestych XV w. Wzmocnieniem prezentowanego tu stanowiska może być także i fakt ujawnienia się także w 1355 r., 13 XI, po raz pierwszy wśród urzędów szatnego (poz. 41), co można interpretować w podobnym duchu, czyli wybudowaniem już pomieszczeń służących jako magazyny odzieżowe. Jako wniosek wprawdzie uboczny dla naszych badań, ale niezmiernie interesujący z punktu widzenia dziejów zamku gdańskiego, można przy okazji wypunktować, że decyzje o jego budowie podjęto w 1338 r., w latach czterdziestych układano fundamenty, najpóźniej w połowie lat pięćdziesiątych trwały prace murarskie⁶¹. W wypadku obchodzącego nas obecnie piwnicznego można by wprawdzie twierdzić, że w połowie lat pięćdziesiątych dysponował on już na zamku pomieszczeniami adekwatnymi do zadań swojego urzędu i tym tłumaczyć odnotowanie go 16 I 1355 r. (poz. 40) zaraz po komturze domowym. Niewątpliwie tak rzeczywiście było, ale ważnym

⁵⁹ P. Simson, IV nr 88.

⁶⁰ J. Muhl, *Geschichte der Dörfer auf der Danziger Höhe*, Danzig 1938, s. 47; E. Keyser, op. cit., s. 309–310.

⁶¹ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 14 wymienia Ludwika jako mistrza cegielnego już w 1350 r.

jest także pytanie, jak radził on sobie w dziesięcioleciu wcześniejszym, gdy nie miał szans znaleźć koniecznych dla siebie pomieszczeń, a przecież jakoś musiał wywiązywać się z zadań choćby aprowizacji braci budujących zamek. Dalsza analiza wyszczególnionych wyżej źródeł daje i na to odpowiedź.

*

W początkach II połowy XIV w. na obszarze komturstwa gdańskiego dokonały się istotne dla jego funkcjonowania reformy administracyjne. Znaczny obszar, jaki obejmowało komturstwo, wymagać zaczął z czasem (wraz ze wzrostem zagospodarowania terenu i zwiększeniem liczby ludności, a czemu sprzyjało także zwiększenie samej liczebności konwentu) podzielenia go na mniejsze, zależne wprawdzie nadal od komtura, ale w dużym stopniu samodzielne już jednostki administracyjne. Ze źródeł wiadomo, że komturstwo podzielone zostało w konsekwencji na: urząd rybickiego w Pucku, wójtostwo w Lęborku, prokuratorstwo w Miechucinie, okręg sulmiński i okręg leśny. Wprawdzie historiografia podejmowała już próby wyjaśnienia genezy tych mniejszych jednostek, a także czasu ich powołania, ale efekty dotychczasowych badań nie są w żadnej mierze zadawalające. W dalszym ciągu brak jest jasnego wytłumaczenia zarówno ich genezy, jak i zwłaszcza zróżnicowania pod względem hierarchii. Także i w obecnym artykule nie ma jeszcze miejsca na dokładne omówienie wszystkich wskazanych problemów. Powyższe kwestie poruszamy bowiem tylko w tym zakresie, w jakim wiążą się z naszymi dotychczasowymi badaniami. Niemniej nie wahamy się stwierdzić, że uzyskane wyniki daleko wykracza poza aktualny stan wiedzy.

Jak wspomniano wyżej, na samym początku funkcjonowania gdańskiego konwentu urząd rybickiego zaliczał się, podobnie jak gdzie indziej, do jednego z najważniejszych. Jednak po 1316 r. brak o nim wzmianek, a kiedy ujawnił się ponownie (pomijając domniemany epizod z 1334 r.), od schyłku lat trzydziestych sprawującego go urzędnika wymieniano na dalszej pozycji w listach świadków. Jak wspomniano, w literaturze przedmiotu uważa się, że swoisty nowy rozdział w dziejach tego urzędu stanowi początek II połowy XIV w., kiedy stał się urzędem terytorialnym. Sądzi się bowiem, że właśnie wówczas pod zarząd rybickiego oddano całość spraw administracji komturstwa w jego północno-wschodniej części, w ziemi puckiej, gdzie był po prostu zastępcą komtura gdańskiego, przejmując nawet niektóre dochody komtura z tego obszaru (daniny w kurach, większości należności z wsi w okręgu na prawie polskim, daniny z pszenicy z dwóch puckich wiatraków), sprawując sądy nad ludnością

wsi na prawie polskim, regulował kwestie graniczne, nadzorował gospodarkę leśną⁶². Granica powierzonego mu okręgu biegła od Morza Bałtyckiego poprzez zachodnią część Jeziora Żarnowieckiego aż do okolic Luzina, skąd przez Bieszkowice i Łężyce podążała do ujścia rzeki Redy. Wprawdzie zwyczajowo badacze pisząc o tej jednostce, używają zastosowanego i przez nas wyżej określenia „okręg rybicki pucki”, my jednak wolimy rzecz dopowiedzieć do końca stwierdzając, że wedle źródeł z II ćwierci XV w. miała ona status wójtostwa. Wystarczy zwrócić uwagę, że podczas rokowań polsko-krzyżackich w Brześciu Kujawskim w 1435 r., rybicki pucki wymieniony został (jako ostatni) w grupie określonej właśnie jako wójtowie, w całym szeregu wójtów z wielu ośrodków państwa krzyżackiego (także i wójta łęborskiego)⁶³. Pytaniem tylko będzie, czy taki status „okręg rybicki pucki” miał od początku II połowy XIV w. i jaka była jego geneza.

Zwraca się też uwagę, że do 13 XII 1363 r. rybicki określany był jako *vischmeister zcu Danczk* (poz. 37, 42, 57), zaś 3 V 1368 r. pojawił się z określeniem, że z Pucka⁶⁴. Po raz kolejny z tytułaturą „z Pucka” odnotowano go dopiero od 1381 r.⁶⁵ (między 1368 a 1381 r. przy wymienianiu rybickich brak jest dokładniejszego określenia czy z Gdańska czy z Pucka), na stałe zaś pucka tytułatura weszła do użycia od 1395 r. Uważa się w związku z tym, że zapewne dopiero w 1368 r. rybicki przejął w administrowanie północną część komturstwa, choć nadal głównym miejscem jego rezydencji był zamek gdański i dopiero od 1395 r. osiadł na stałe w Pucku. Miało to mieć związek z wybudowaniem właśnie wówczas w Pucku specjalnej dla niego siedziby, zapewne planowanej już około 1368 r., ale szybko niezrealizowanej. Wedle inwentarza z 1384 r. w Pucku znajdował się jeszcze tylko skromny dwór, któremu towarzyszył niewielki folwark, natomiast wedle inwentarzy z lat 1389–1407 dworowi towarzyszyła cegielnia (na stanie było około 750 tysięcy cegieł) i piec do wypalania wapna (na stanie było 800 łasztów), co interpretuje się jako okres wznoszenia właśnie wówczas na potrzeby rybickiego nową siedzibę, ceglany dwór, zwany następnie przez stulecia „zamkiem puckim”⁶⁶. Z ilości wymienianego w inwentarzach wyposażenia wnioskuje

⁶² J. Sarnowski, op. cit., s. 213–217; K. Bruski, *Puck*, s. 71; tenże, *Średniowieczna Reda*, w: *Historia Redy*, pod red. J. Tredera, Wejherowo 2006, s. 54.

⁶³ RHD, Bd. I, nr 7114.

⁶⁴ KKG nr 81.

⁶⁵ Tamże, nr 59; szeroko o tym K. Bruski, *Puck*, s. 69–71.

⁶⁶ Zob. szczegółowe omówienie zagadnienia przez M. Milewską i J. Kruppę, *Zamek pucki w badaniach archeologicznych 1991–1996*, KHKM, t. 45, 1997, nr 1,

się także, że wraz z rybickim mieszkał w dworze kapelan i sekretarz oraz dwóch młodszych braci-Krzyżaków, w tym mniejszym ośrodku uczących się sprawowania funkcji przełożonych piwnicy, kuchni czy spichrza⁶⁷.

Odmiennych jednak wniosków o początkach puckiego okręgu rybickiego dostarcza analiza wystąpień rybickiego na dokumentach komtura gdańskiego z okresu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIV w. Warto przy tym zauważyć, że okres ten obejmuje czasy sprawowania go tylko przez jednego urzędnika. Był nim Henryk von Munde⁶⁸, notowany w konwencji (bez przydanego urzędu, na końcowych pozycjach w listach świadków) już 16 X 1340 (poz. 20 i 21), po siedmiu latach o nim milczenia w źródłach, z urzędem rybickiego odnotowany 28 VIII 1347 (poz. 27) i poświadczony na nim do 3 V 1368⁶⁹, a więc przez ponad 20 lat. Także i jego osobę dotknęło opisywane wyżej zjawisko pomijania niekiedy przy imieniu sprawowanego urzędu, bowiem 12 XII 1348 r. odnotowany został z samym tylko imieniem (poz. 29), podczas gdy wiemy, że przed (poz. 27 i 28) 28 VIII 1347 i 19 VII 1348, jak tuż po (poz. 30) 9 VIII i 19 XII 1349 wymieniany był jako rybicki. Podobna sytuacja miała miejsce 11 XI 1351, kiedy również nie przydano mu urzędu (poz. 34), jednak następne wymieniałe go dokumenty, od 5 II 1353 (poz. 36) aż do 3 V 1368 konsekwentnie określają go rybickim. G.A. von Mülverstedt brak odnotowanego urzędu uważał za ustępowanie w tych okresach Henryka von Munden z urzędu rybickiego⁷⁰, czyli wedle niego pełnił on ów urząd kilkakrotnie, odmiennie – i naszym zdaniem prawidłowo – sądził natomiast K. Bruski, wyliczający go jako pełniącego nieprzerwanie urząd w latach 1347–1368⁷¹. Przy czym wcale nie ma pewności, że nie był rybickim już w 1340 r.

s. 46 i ciż, *Nowe dane do dziejów osadnictwa wczesnośredniowiecznego w Pucku (województwo pomorskie)*, *Archaeologia Historica Polona*, t. 13, 2003, s. 221–228. Zob. także M. Milewska, J. Kruppé, *Dwanaście sezonów wykopalisk na zamku puckim*, *Zapiski Puckie*, nr 2, 2003, s. 52–56; M. Starski, T. Cymbalak, *Wykopaliska na zamku w Pucku*, *Archeologia Żywa*, nr 3 (22), 2002, s. 26–30.

⁶⁷ M. Milewska, J. Kruppé, *Wyobrażenie*, s. 234.

⁶⁸ W literaturze przedmiotu pojawia się niekiedy sugestia, że Henryk von Munde, z racji owego „pisania się” z Munde, miał jakoby coś wspólnego z Wisłoujściem (ostatnio zob. J. Powierski, op. cit., s. 189), w domyśle, że był tu wcześniej jakimś urzędnikiem. Nic z tego domysłu nie zasługuje na poważne potraktowanie, nie ma najmniejszego nawet uzasadnienia domysł, by Henryk brał swoją przydawkę posesjonatyczną od miejsca sprawowania rzekomego wcześniejszego urzędu.

⁶⁹ KKG, nr 81 i PrUB VI, nr 670.

⁷⁰ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 19.

⁷¹ K. Bruski, *Puck*, s. 72.

Prześledźmy wystąpienia Henryka von Munde, zwracając uwagę zarówno na jego miejsce w rzędzie wymienianych w listach świadków lokalnych urzędników gdańskiej komturii, jak i na obszar, którego dotyczyły dokumenty z owymi listami. Na początek weźmy pod uwagę dokumenty dotyczące ziemi puckiej. 17 XI 1353 r. (poz. 37) wielki mistrz Winrych von Kniprode potwierdził w Gdańsku rycerzowi Stefanowi z Bładzikowa posiadane dobra: Bładzikowa *in Putzker gebiet gelagen*, Gniewina *in dem gebite Saulyn*, oraz Orzecha (zaginione) *im gebiete zcu Chmellen*, a wśród świadków dokumentu odnotowano wielkiego komtura, kapelana wielkiego mistrza, gdańskiego komtura domowego Jana von Pferdisdorf, dwóch kompanów wielkiego mistrza oraz rybickiego z Gdańska, Henryka. W skali wewnętrznej komturstwa gdańskiego rybicki w tym wypadku ustępował pierwszeństwa komturowi domowemu, niekwestionowanemu liderowi urzędników lokalnych⁷², ale nie może być bez znaczenia, że w sprawach dóbr rycerza mającego centrum swych włości w ziemi puckiej (bo w Bładzikowie) z innych członków gdańskiego konwentu wymieniano tylko jego osobę. Podobnie było 27 XII 1357 r., gdy w Gdańsku tutejszy komtur Wolfram von Baldersheim wydał do osadzenia na prawie chełmińskim wieś Gręzowo (obecne miasto Reda), położoną w ziemi puckiej (poz. 44). Świadcami tego aktu byli: komtur domowy Ludwik von Essen, rybicki Henryk von Munde, piwniczny Wilhem von Lander, Rainert von Elner. Ponownie więc przed rybickim pojawił się tylko komtur domowy. Zupełnie zaś dobitnie rolę rybickiego na obszarze ziemi puckiej podkreślił dokument z 1 VII 1359 r., kiedy w Wielkiej Wsi (na obszarze obecnego Władysławowa) komtur gdański Wolfram von Baldirsheim nadał do osadzenia na prawie chełmińskim wieś Chłapowo. Świadcami byli w kolejności: rybicki Henryk von Munde, piwniczny Wilhelm von Lander, Godfryd von Beggindorff i Hans Cruczeburg (poz. 48). Można w związku z tym dokumentem dopowiedzieć, że kiedy komtur domowy nie był obecny przy komturze, natychmiast w ziemi puckiej ujawniła się niekwestionowana pozycja rybickiego.

Jak widać, już dokumenty z początku lat pięćdziesiątych XIV w. ujawniają wysoką pozycję rybickiego w ziemi puckiej. Czy jednak tylko tu? Zwróćmy uwagę na dokument z 28 VIII 1347 r. (poz. 27), mocą którego komtur gdański Gerhard von Steegen zatwierdził decyzję Frycza,

⁷² Podobną sytuację spotykamy i w późniejszym okresie, gdy wśród badaczy nie ma kontrowersji, że rybicki dowodnie zarządzał już okręgiem puckim. 12 III 1370 r., gdy komtur gdański Konrad Zollner von Rotenstein odnawiał przywilej lokacyjny wsi Ciechocino w ziemi puckiej, świadkami byli: komtur domowy Baldwin von Frankenhausem, rybicki Wilhelm Lander i mistrz leśny Dietrich von Lopheim, KKG, nr 141.

proboszcza gdańskiego szpitala św. Ducha w sprawie lokacji wsi na jednej z wysp na Żuławach, wśród świadków której to czynności przywołano w kolejności: komtura domowego Henryka von Richter, rybickiego Henryka von Munde, księdza Ludwika i proboszcza puckiego Mikołaja. Obecność komtura domowego i Krzyżaka, księdza Ludwika, często towarzyszącego gdańskim komturom (niewątpliwie z uwagi na sprawy kancelaryjne), nie budzi zdziwienia. Dlaczego jednak uznano za wskazane z innych świadków przywołać tylko rybickiego i plebana puckiego?⁷³ Sądzimy, że szczególnie trzeba zwrócić tu uwagę na fakt, że Frycz, oprócz sprawowania godności proboszcza gdańskiego szpitala św. Ducha, był jednocześnie plebanem w Salinie. Jak widzieliśmy na podstawie dokumentu 17 XI 1353 r. (poz. 37), ośrodkiem odrębnej dla Krzyżaków ziemi, która weszła później w skład wójtostwa lęborskiego.

Wobec tego przyjrzyjmy się pozycji rybickiego na tych obszarach, które później weszły w skład tego wójtostwa. 12 XII 1348 r. (poz. 29) komtur gdański Henryk von Rehtin wystawił (miejsce niepodane) dokument nadający prawo chełmińskie wsi Garczegorze, na północ od Lęborka, w obecności wyliczonych kolejno świadków: Gerharda Schurmana, Henryka von Munde, Henryka von der Bruche, Boschkina, Henryka von Ewin. Jak widać, świadkom nie przydano urzędów, ale z naszych badań wynika, że wymieniony na pierwszym miejscu Gerhard Schurman pełnił wówczas najpewniej urząd piwnicznego, a rzecz jasna Henryk von Munde był rybickim. 13 XII 1354 r. komtur Krisilie von Kindswulie wydał w Gdańsku do lokacji na prawie chełmińskim leżącą pod Lęborkiem Białogardę, czyniąc to w obecności komtura domowego Ludwiga, piwnicznego Henryka von Hopdorf i rybickiego Henryka von Munde (poz. 39). 16 I 1355 ten sam komtur wydał w Gdańsku do lokacji na prawie chełmińskim wieś Łęczyce pod Lęborkiem w obecności komtura domowego Ludwika, piwnicznego Henryka von Hopdorf, mistrza ciegelnego Ludwika Wilholz, Ulrycha Ysir i rybickiego Henryka von Munde (poz. 40). 6 VII 1356 r. w Lęborku komtur gdański Sweder von Pelland wystawił przywilej nadający prawo chełmińskie wsi Puzyce, na południowy zachód od Salina. Świadcami byli rybicki Henryk von Munde i Eberhard von Virmyne (poz. 42). 8 VII 1357 r. w Lęborku komtur gdański Wolfram von Beldersheim wystawił przywilej w sprawie założenia miasta Łeby. Świadcami dokumentu byli w kolejności: rybicki Henryk von Munde

⁷³ Obecność plebana puckiego na tym dokumencie budziła zastanowienie K. Bruskiego, *Puck*, s. 79, rozważającego przy tym, czy nie był to członek zakonu krzyżackiego.

i Henryk von Eyle (poz. 43). 6 XII 1360 r. w Lęborku komtur gdański Giselbrecht von Dudelsheim nadawał na prawie chełmińskim wieś Maszewko na północny wschód od Białogardy, w obecności odnotowanych świadków: rybickiego Henryka von Munde i marszałka Wilhelma von Lander (poz. 49). 28 VI 1361 w Lęborku komtur gdański Giselbrecht von Dudelsheim nadawał dobra Redystowo na wschód od Lęborka, w obecności rybickiego Henryka von Munde, Reinarta von Elnir i księdza z konwentu gdańskiego Johanna (poz. 50). 5 IV 1363 r. przy nadaniu (miejsce wystawienia dokumentu jest nieznane) wsi Pogorszewo koło Garczegorza przez komtura Giselbrechta von Dudelsheim świadkami byli komtur domowy Ludwik von Eseen i rybicki Henryk von Munde (poz. 55). Jeśli starać się to wszystko uporządkować, to dostrzec można, że do 1363 r. w wypadku ziem wokół Lęborka (na linii Białogarda, Garczegorze, Łęczyce) czołowa rola przypadła piwnicznemu, natomiast rybickiemu wówczas, gdy w grę wchodził obszar przytykający od zachodu do ziemi puckiej (okolice Rozłazina po okolice Salina), oraz obszar nadmorski (po Łębę). Jedynym, co zakłóca wyłaniający się tu porządek, jest dokument z 5 IV 1363 r. dla wsi Pogorszewo koło Garczegorza. Był to już jednak okres, kiedy powstawała nowa jednostka w Lęborku (wzmiankowana już w tym roku, o czym niżej), można więc sądzić, że zachodziły tu jakieś szczególne okoliczności związane z jej tworzeniem.

Warto jednak jeszcze zwrócić uwagę, że z sąsiadującej z ziemią pucką i późniejszą lęborską ziemi chmieleńskiej mamy do dyspozycji dokument z 26 XI 1354 r. dotyczący przekazania przez komtura gdańskiego Krisille von Kindswulie wsi Tuchlin jednemu z rycerzy wschodniopomorskich w zamian za czwartą część leżącą w tej samej ziemi Lini. Świadcami tej transakcji byli piwniczny Henryk von Hopdorff i rybicki Henryk von Munde (poz. 38). Potwierdza się więc obserwacja, że gdy w grę wchodziły obszary lądowe, od linii Białogarda–Garczegorze–Lębork na południe, pierwsze miejsce w listach świadków brał piwniczny, gdy na północ i wschód od tej linii, pierwszeństwo brał rybicki. Ponieważ zaś dowodnie od 1353 r. widoczna jest supremacja rybickiego w ziemi puckiej, nie pozostaje nic innego jak wyrazić domysł, że dowodnie od 1347 r. miał on najwięcej spośród innych lokalnych urzędników gdańskiej komturii do powiedzenia nie tylko w ziemi puckiej, ale i na sąsiadujących z nią od zachodu obszarach, które później weszły w skład wójtostwa lęborskiego.

Dla lepszej kontroli sprawdźmy jeszcze, jak wyglądała sytuacja z rybickim, gdy w grę wchodziły inne obszary komturii. Gdy 19 VII 1348 r. komtur Henryk von Richter wystawiał w Gdańsku potwierdzenie wyroku w sporze

mieszczan gdańskich z m.in. rybakami z Osieka, czynił to w obecności następujących świadków: komtura domowego Dytrycha von Brandenburg, mistrza młyńskiego Bertolda von Kollin, Gerharda Schurmana (naszym zdaniem piwniczny), rybickiego Henryka von Munde i Boschkina (poz. 26). 5 II 1353 r. komtur Krsilie von Kindswulie wystawił w Gdańsku dokument w sprawie lokacji wsi Tiefensee (późniejsza Płonia, obecnie w granicach miasta Gdańka) w towarzystwie następujących świadków: komtura domowego Jana von Pferdisdorfa, Henryka Elrebach, Ulryka Yser, Jana Obirstolc von Koln, rybickiego Henryka von Munde i piwnicznego Bosila (poz. 36). Z kolei gdy 25 V 1359 r. komtur Wolfram von Baldirsheim nadawał w Gdańsku na prawie chełmińskim wyspę na Wiśle (późniejszą Głowę Gdańską), jako świadków zapisano w kolejności komtura domowego Ludwika von Essen, mistrza leśnego Henryka von Erlebach, marszałka Henryka von Here, Ulryka Yser i rybickiego Henryka von Munde (poz. 46). W miesiąc później, 25 VI 1359 r., gdy ten sam komtur czynił w Gdańsku nadania na rzecz karczmarza w Wisłoujściu pod Gdańskiem, lista świadków towarzyszących mu lokalnych urzędników komturii wyglądała następująco: komtur domowy Ludwik von Essen, mistrz leśny Henryk von Erlebach, piwniczny Wilhelm von Lander, rybicki Henryk von Munde (poz. 47).

Po powyższym wyliczeniu możemy być już pewni, że pozycja rybickiego Henryka von Munde w listach świadków spadała wraz z oddalaniem się przedmiotu akcji prawnej od ziemi puckiej i ziem, które weszły później w skład wójtostwa lęborskiego jako jego wschodnie i północne obszary, gdzie – jak stwierdziliśmy wyżej – już od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIV w. był po komturze i komturze domowym niekwestionowanym najważniejszym urzędnikiem konwentu.

Powróćmy wobec tego do zasygnalizowanej już wyżej sytuacji, że tak ważny w hierarchii państwa krzyżackiego urząd rybickiego w wypadku konwentu gdańskiego po 1316 r. na jakiś czas znika z list świadków, a kiedy 2 VI 1338 r. odnotowany został (z całą pewnością) ponownie, to na ostatnim miejscu, po komturze domowym, mistrzu młyńskim i piwnicznym (poz. 13). Jednak trzymający go Christan von Vinczefeld już po paru miesiącach, 2 XI 1338 r., został komturem domowym (poz. 16), zaś jego pierwszy znany następca, rybicki Albert, w dokumencie wystawionym w Gdańsku z 24 V 1344 (poz. 25), dotyczącym spraw związanych z Bęgardowem w ziemi chmieleńskiej, odnotowany został po komturze domowym i mistrzu młyńskim. W świetle tych faktów należy potrzywać opinię, że urząd rybickiego należał cały czas do ważnych w skali

komturstwa. Logiczną konsekwencją pozostaje już tylko połączenie tej obserwacji z sytuacją rybickiego, zaobserwowaną od 1247/1253 r. i zgłoszenie domysłu, że urząd ten już bardzo wcześniej, po 1316 r., przeszedł w komturii gdańskiej ewolucję i sprawujący go urzędnik działał już wówczas w oparciu o ziemię pucką i północno-zachodnie obszary późniejszego wójtostwa lęborskiego. Wprawdzie – co wykazał K. Bruski – dowodnie że do 13 XII 1363 r. rybicki określany był jako *vischmeister zcu Danczk* (poz. 37, 42, 57) i dopiero od 3 V 1368 r. jako „z Pucka”, ale w grę wchodzi tu dwie odrębne kwestie. Określający się „z Pucka” rybicki pełnił już, notowany dowodnie w 1435 r., urząd równy wójtowskiemu, wcześniej zaś prerogatyw wykonywania w terenie władzy terytorialnej nie miał, rezydując tylko poza główną, gdańską, siedzibą konwentu.

Zupełnie przy tym nie przekonują podnoszone dotychczas domysły, że jakoby miano zwlekać z ostatecznymi przenosinami rybickiego z Gdańska do Pucka aż u samego schyłku XIV w. nie pojawił się w tym ośrodku murowany dwór („zamek”). Wielką zagadką Pucka pozostaje do dnia dzisiejszego kwestia lokalizacji ośrodka miejscowej kasztelanii, dowodnie funkcjonującej w strukturze administracyjnej książęcego Pomorza Wschodniego już w II połowie XIII w. Ponieważ wszystkie kasztelanie z książęcego okresu XIII w. miały swoją siedzibę w grodzie, nie inaczej musiało być i w Pucku. Kasztelania pucka powstała około 1270/1271 r., wydzielono ją z pierwotnie dużej kasztelanii gdańskiej, znamy trzech miejscowych kasztelanów: Ścibora 1271–1289, Wojciecha 1296–1303 i od 1304 r. Wojysława, pozostającego na tym urzędzie dowodnie do 1316 r.⁷⁴ Z okresu tuż przed zajęciem północnej części Pomorza przez Krzyżaków wiemy o funkcjonowaniu tu czterech grodów: w Gdańsku, Pucku, Białogardzie i Chmielnie, ale dwa ostatnie na pewno uległy zniszczeniu nim nastąpiły krzyżackie rządy⁷⁵. W wypadku okolic Pucka nie mamy wiadomości, by w 1308 r. toczyły się tu jakieś działania wojenne mogące przynieść zagładę tego grodu⁷⁶. Na przetrwanie grodu wskazuje ponadto już sam fakt utrzymania przez

⁷⁴ Szczegóły zob. *Urzędnicy Pomorza Wschodniego do 1309 roku. Spisy*, oprac. B. Śliwiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989, s. 42–43.

⁷⁵ Zob. B. Śliwiński, *Upadek ośrodka w Białogardzie i początki Lęborka*, Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku, nr 24, 2004, s. 5–11.

⁷⁶ Wprawdzie K. Bruski, *Puck*, s. 68; tenże, *Średniowieczna Reda*, s. 53 wskazuje na radykalny spadek znaczenia Pucka i jego przejście w 1328 r. w ręce prywatne wschodniopomorskiego rycerstwa, ale to ostatnie nie jest do zaakceptowania. Wspomniany w 1328 r. rycerz Wojciech, syn Stefana, nie „pisał się” bowiem z Pucka (jak chce przywołał autor), ale bez najmniejszych wątpliwości z Pruszcza Gdańskiego.

Krzyżaków w początkowym, najtrudniejszym dla nich od strony organizowania własnej administracji, urzędzie miejscowego kasztelana. Podobnie było i w Gdańsku, gdzie kasztelana Wojciecha, sprawującego ten urząd od 1304, widzimy jeszcze przy Krzyżakach w maju 1314 r.⁷⁷ Trudno jednak przyjmować, by w Pucku Krzyżacy pozostawili bez żadnego dozoru ze swojej strony i kasztelana Wojsława i miejscowy gród, bez wątplenia przebywali tu od początku bracia podesłani przez komtura gdańskiego. Pewne pojęcie o ich liczebności wydaje się dawać dokument z 1 VII 1359 r. w sprawie wsi Chłapowo, w którym obok rybickiego Henryka von Munde wspomniano także dwóch braci: Godfryda von Beggindorff i Hansa Cruczeburg (poz. 48). Ponieważ imion tych Krzyżaków nie notują inne dokumenty konwentu gdańskiego, można uważać ich za ówczesnych pomocników rybickiego, przebywających na „stałe” w ziemi puckiej. Ciekawie w związku z tym spostrzeżeniem brzmią cytowane wyżej ustalenia oparte o zupełnie inne przesłanki, mianowicie o analizę inwentarzy murowanego już dworu („zamku”) puckiego z końca XIV i I połowy XV w., szacujące liczebność jego krzyżackiej obsady na rybickiego i właśnie dwóch dalszych Krzyżaków. Sądzić więc wolno, że dwóch Krzyżaków z gdańskiego konwentu od dawna przebywało w Pucku, stanowiąc trzon załogi miejscowego grodu.

Dostrzec też należy ciekawą zbieżność czasową. Mianowicie zniknięcie ze źródeł po 1314 r. kasztelana gdańskiego Wojciecha, po 1316 zaś nie tylko kasztelana puckiego Wojsława, ale i na dłuższy czas rybickiego. Nie wygląda to na przypadek, raczej na działania celowe, w wypadku Pucka polegające na zastąpieniu dotychczasowego lokalnego urzędnika właśnie rybickim. Ponieważ od Pucka aż po zachodnią granicę komturstwa nie było w tym czasie innych większych obiektów militarycznych przypuszczać należy, że oddano pod zarząd rybickiego nie tylko samą ziemię pucką, ale i dawną białogardzką. Ślad po tym widzieliśmy już wyżej, gdy punktowaliśmy wysoką pozycję rybickiego na obszarze od Łeby poczynając, przez okolice Salina aż po okolice Rozłazina. Ponieważ, o czym wspomnieliśmy, do początku lat sześćdziesiątych XIV w. rybicki na powierzonym sobie terenie nie wykonywał prerogatywy władzy terytorialnej, pojawił się tu więc z uwagi na kwestie typowo militaryczne i gospodarcze. W tym drugim wypadku decydujący był nie tylko fakt, że powierzone mu ziemie położone były nad Morzem Bałtyckim i Zatoką Pucką i na tym właśnie obszarze pozyskiwano najwięcej tak potrzebnych ryb. Istotne było również to, że uprawnienia rybołówcze Zakonu w najbliższych okolicach Gdańska ograniczone

⁷⁷ *Urzednicy*, s. 35.

były przywilejami pozyskanymi wcześniej przez klasztor cystersów w Oliwie. Cystersi mieli bowiem prawa rybołówcze na odcinku położonym bezpośrednio na północ od ujścia Wisły aż do granic obecnego Sopotu i Gdyni (do Sweliny/Kamiennego Potoku), dalej na Kępie Oksywskiej aż po ujście rzeki Redy, posiadali je także na wschód od Gdańska, na Mierzei. Względy praktyczne nakazywały więc, by rybicki działał tam, gdzie bliżej było do łowisk pozostających w gestii Zakonu, czyli w północnej części komturii.

Interesująco w związku z tym wygląda lista świadków dokumentu komtura Giselbrechta von Dudelsheim z 9 I 1363 r. nadającego rycerzowi Piotrowi dobra Kack i Kolibki (obecnie w obrębie miasta Gdyni) wraz z prawem rybołówczym. Świadcami tego nadania byli tylko komtur domowy Ludwik i właśnie rybicki Henryk von Munde (poz. 52). Bez trudu można zauważyć, że przedmiot akcji prawnej leżał nie tylko poza granicami znanego później okręgu rybickiego w Pucku, ale także w „luce”, jaka w tym akurat miejscu występowała między dobrami oliwskimi (Kępa Oksywska i rzeka Swelina/Kamienny Potok). Świadczyłoby to o nadal sprawowanej przez rybickiego kontroli nad połowami ryb także i na innych, pozapuckich, obszarach komturstwa. Zgoła odmiennie sytuacja wygląda jednak w wypadku wybrzeża Mierzei Wiślanej, na wschód od ujścia Wisły. Jak można się było zorientować z cytowanych już wyżej dokumentów, w tym wypadku nie ma podstaw do przypisywania rybickiemu już w połowie XIV w. żadnych kompetencji wynikających z piastowanego przez niego urzędu, skoro w listach świadków nadań na tym obszarze brał zdecydowanie ostatecznie miejsce. Dla późniejszego zaś czasu wiadomo, że w Gdańsku do poboru czynszów w naturze od rybaków ustanowiono specjalny urząd cwiatrnika (nazwa od poboru czwartej części połowu), rekrutującego się jednak nie z Krzyżaków, lecz zapewne mieszkańców Osieka⁷⁸. Był to już jednak efekt oddalenia od tych terenów siedziby rybickiego i szukania bardziej ekonomicznych rozwiązań.

*

Stwierdziliśmy już wyżej, że od 1348 aż do 1363 r. w wypadku dokumentów wystawianych dla obszarów na południe od linii Białogardy, Garczegorze, Lębork i Łęczyce, a także w ziemi chmielńskiej, czołowa rola w listach świadków przypadała piwnicznemu. Gdy zaś po 1348 r. pojawiał się w dokumentach nie związanym z powyższym obszarem, jego pozycja w listach świadków była zdecydowanie niższa. Jest to wyraźna analogia do omówionego wyżej przypadku urzędu rybickiego.

⁷⁸ Zob. W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 118.

Wskazaliśmy też, że przyczyną spadku miejsca notowania w listach świadków była budowa murowanego zamku gdańskiego, uniemożliwiająca piwnicznemu sprawowanie urzędu w oparciu o główną siedzibę komturii. Obecnie zwrócenie uwagi na wysoką pozycję w tym czasie piwnicznego akurat „w terenie”, w południowej części ziemi białogardzkiej i chmieleńskiej, podpowiada, że opuszczając czasowo gdański zamek, działał on w oparciu o ten właśnie obszar. Przeniesienie „centrum” działania piwnicznego akurat w te rejony aż nadto dobrze tłumaczy fakt istnienia tutaj znacznych kompleksów leśnych, umożliwiających akurat właśnie piwnicznemu zdobywanie i gromadzenie na potrzeby konwentu środków aprowizacyjnych. Sądzić też trzeba, że jego siedzibą stał się Lębork, którego okolice wcześniej zaliczyliśmy do obszaru zarządzanego przez rybickiego, a widać wyłączonego z niego z chwilą albo lokacji miasta, albo z uwagi na niewiele tylko późniejsze szukanie miejsca dla zmuszonego do opuszczenia gdańskiego zamku piwnicznego.

Lokowane w 1341 r. miasto Lębork znajdowało się na pograniczu państwa krzyżackiego i księstwa wołogosko-słupskiego i była to jedyna (nie licząc morskich wybrzeży) granica międzypaństwowa komturstwa gdańskiego. Lębork przejął funkcję centrum okolicy po wcześniejszej niedalekiej Białogardzie, zniszczonej na początku XIV w. w wyniku walk toczonych w latach 1301–1302 z książętami rugijskimi⁷⁹. Lokacja Lęborka, patrząc od strony politycznej, wynikała z utraty przez Krzyżaków ziemi słupskiej (1341–1342) i związkami rządzącymi tam książąt wołogosko-słupskich. Akurat bowiem od 1341 r. książę Bogusław V związał się ścisłym sojuszem z polskim królem Kazimierzem Wielkim, żeniąc się w 1343 r. z jego córką Elżbietą, a ich urodzony w 1351 r. syn Kazimierz (późniejszy Każko słupski) wychowywany był na polskim dworze swojego dziadka. Powstanie ośrodka lęborskiego, niezależnie od jego roli w wymiarze lokalnym, wzmacniało więc granicę zewnętrzną komturstwa, a w konsekwencji i biegnącą tu granicę państwa zakonnego. Nie wydaje się też przypadkiem, że kiedy sojusz pomorsko-polski uległ dalszemu wzmocnieniu poprzez wydanie przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego córki Bogusława, Elżbiety, za cesarza Karola IV Luksemburskiego, do czego doszło 21 V 1363 r., prawie natychmiast ośrodek lęborski przekształcono w siedzibę podporządkowanej gdańskiemu komturowi prokuratorii, a od 1368 r. funkcjonował on jako siedziba urzędu wójta.

13 XII 1363 r. na wystawionym w Lęborku przez komtura gdańskiego dokumencie pojawili się jako świadkowie rybicki, określony jako z Gdańska,

⁷⁹ Zob. przyp. 75.

Henryk von Munde, prokurator lęborski Bosil i mistrz kamieniarski Gizelbrecht von Yselstein (poz. 57). Nie będzie chyba zaskoczeniem jeśli zwrócimy uwagę, że prokurator lęborski Bosil, notowany jest w konwencie gdańskim 19 VII i 12 XII 1348 (poz. 28 i 29) bez przydanego urzędu, 5 II 1353 (poz. 36) wzmiankowany był właśnie jako piwniczny, mogąc zresztą pełnić ów urząd i wcześniej, skoro jego poprzednik, Henryk von Ewen, pojawił się 19 XII 1349 (poz. 33). Potwierdza to tylko nasze spostrzeżenia o związkach istniejących dowodnie od 1348 r. między urzędem piwnicznego a okolicami Lęborka. Z kolei z obecności w przywołanej liście świadków mistrza kamieniarskiego Gizelbrechta von Yselstein wnioskować trzeba, że w tym czasie rozpoczęto prace nad budową zamku lęborskiego⁸⁰. Rozpoczęcie budowy tego obiektu w 1363 r. lub niewiele tylko wcześniej wystarczająco przy tym tłumaczy, dlaczego początkowo nowo utworzona jednostka otrzymała niższy status prokuratora. Podniesienie jej rangi dowodnie w 1368 r. do rzędu wójtostwa wiązać więc trzeba z taką fazą budowy miejscowego zamku, która umożliwiała już jego praktyczne wykorzystanie przez zwiększoną liczbę zbrojnych i służby. Wedle historyków architektury zamek krzyżacki w Lęborku *został ... płynnie wpasowany w rytm i rozwiązania murów miejskich, zajmując południowo-wschodni narożnik założenia obronnego. Sposób jego komponowania jak i użyte rozwiązania materiałowo-budowlane sugerują, że jest on równoległy czasowo z całością obwarowań*⁸¹. Badacze ci przyjmują, że miasto Lębork doczekało się wzniesienia murów miejskich w dwóch etapach. W pierwszej fazie wybudowano mury na odcinku zachodnim i północnym, w drugiej fazie podwyższono je i przystąpiono do budowy pozostałych. Wynikałoby z tego, że zamek został wciągnięty w obręb obwarowań jako jedna z ostatnich inwestycji. Logicznie jednak rzecz biorąc byłoby trochę dziwne, że w pierw budowano mury od strony zachodniej i północnej, potem je podwyższano, jakby zaniedbując budowę na pozostałych odcinkach. Rzecz jasna można się domyślać istnienia i na nich jakichś prowizorycznych umocnień, ale wciągnięcie zamku jako ostatniego elementu w tym systemie umocnień może wskazywać równie dobrze na coś innego. Mianowicie na wcześniejsze istnienie w miejscu późniejszego zamku dworu krzyżackiego. Konieczność jego istnienia przed 1363 r. wydaje się nam oczywista, trudno bowiem nawet zakładać, by w przygranicznym mieście już od chwili jego lokacji nie przebywała ekipa wydelegowana z gdańskiego

⁸⁰ Zob. B. Możejko, op. cit., s. 117.

⁸¹ J. Gzowski, *Układ średniowiecznych obwarowań Lęborka w XIV–XV wieku w nawiązaniu do planu miasta i topografii terenu*, Biuletyn historyczny lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku, nr 24, 2004, s. 41.

zamku konwentualnego, mająca wśród swoich zadań także zlecenie natury politycznej: pilnowania granicy międzypaństwowej.

W dokumencie z 8 VII 1357 r. w sprawie założenia miasta Łeby uwagę przyciąga wystąpienie w charakterze świadka, obok rybickiego Henryka von Munde, także Henryka von Eyle (poz. 43). Wydaje się, że jest on identyczny z Henrykiem, który pojawił się 16 II 1362 r. w Lęborku na dokumencie komtura Giselbrechta von Dudelsheim przy sprzedaży dóbr Krępkowice. Jako świadkowie wystąpili wówczas: książd z konwentu Jan von Oresl oraz bracia-Krzyżacy Jan von Czingel i właśnie Henryk (poz. 51). Wymienienie przed bliżej nieokreślonym Henrykiem nieznanego już skądinąd Jana von Czingel wyklucza, by tego akurat Henryka można było identyfikować z rybickim Henrykiem von Munde. Stąd i nasza jego identyfikacja z Henrykiem von Eyle. Więcej wzmianek zarówno o Henryku von Eyle jak i Janie von Czingel nie posiadamy. W związku z tym, w odpowiedzi na pytanie, jaką rolę pełnili obaj ci Krzyżacy, przywołać można omówiony wyżej przypadek towarzyszących rybickiemu Henrykowi von Munde w ziemi puckiej w 1359 r. Godfryda von Beggindorff i Hansa Cruczburg. Tamtych uznaliśmy za pomocników rybickiego w ziemi puckiej, obecnie wspomnianych można zaś uznać za oddelegowanych z siedziby konwentu do ziemi lęborskiej. To oni musieli być właśnie „lokatorami” dworu lęborskiego, nim obiekt ten został zastąpiony przez nowo zbudowany zamek.

Jak wspomniano, jeszcze w chwili pojawienia się prokuratora lęborskiego w 1363 r. rybicki Henryk von Munde był określany jako *vischmeister zcu Danczk*. Z lat 1365–1367 w zachowanych dokumentach wzmianki o rybickim w ogóle nie spotykamy⁸², a kiedy ponownie pojawił się 3 V 1368 r., występując przy transakcji komtura gdańskiego Konrada Zollner von Rotenstein w sprawie wsi Niepoczolowice w ziemi chmiieleńskiej, był tu jednym z dwóch świadków: poprzedzał go Bosel, ale już nie prokurator, lecz wójt lęborski, on sam nosił zaś po raz pierwszy określenie *magister piscature in Pucz*⁸³. Wnioski z tego wypływają chyba oczywiste. W oparciu o już funkcjonujący nowy zamek lęborski nie tylko podniesiono rangę miejscowego urzędnika z prokuratora na wójta, tworząc w sumie zupełnie nową jednostkę administracyjną w obrębie gdańskiego komturstwa, ale jednocześnie podobny status nadano rybickiemu w ziemi puckiej, z którą jego urząd faktycznie i tak był od jakiegoś już czasu związany. W sumie więc można przyjąć, że decyzja o nowej strukturze administracyjnej komturstwa gdańskiego rodziła się

⁸² KKG, nr 38, 43, 57; PrUB VI, nr 584.

⁸³ KKG, nr 82.

od schyłku lat pięćdziesiątych, a na pewno od początku lat sześćdziesiątych XIV w. Poprzedzały ją uwypuklone wyżej etapy przejściowe: uczynienie z ziemi puckiej i białogardzkiej już najpewniej bezpośrednio po 1316 r. terenu działalności rybickiego, oddanie pod zarząd piwnicznego w latach czterdziestych południowej części ziemi białogardzkiej (zaraz później: łęborskiej) i chmiieleńskiej, ukształtowanie w początkach lat sześćdziesiątych granic jednostki łęborskiej przez przejście od rybickiego obszaru na wschód aż po przedpola Jeziora Żarnowieckiego i – jak zaraz zobaczymy – ustąpienie z ziemi chmiieleńskiej.

Wniosek o przyznaniu w latach sześćdziesiątych XIV w. rybickiemu puckiemu uprawnień wójtowskich wynika nie tylko z równoległego pojawienia się wójta łęborskiego i cytowanej wyżej informacji z XV w. umieszczającej jego urząd w rzędzie wójtowskich. Znajdzie także dodatkowe uzasadnienie, gdy zwrócimy uwagę na pojawienie się w 1372 r. wójta z Miechucina, Fryderyka Kul von Scharfenstein⁸⁴. To nowe wójtostwo objęło swoimi granicami obszar dawnej kasztelanii chmiieleńskiej. Ponieważ jednak dotychczasowy ośrodek całej ziemi, Chmielno, było już wówczas własnością klasztoru norbertanek w Żukowie⁸⁵, na siedzibę nowej jednostki wybrano więc najbliższą większą posiadłość należącą do Zakonu, Miechucino, ośrodek bez dotychczasowych tradycji centrum osadniczego. Utworzono go więc od samych korzeni, można nawet powiedzieć, że „w szczerym polu”.

17 III 1373 r. komtur gdański Zygfryd Walpot von Bassenheim wydał przywilej prawa chełmińskiego dla leżącej w ziemi puckiej wsi Strzelno. Kolejność świadków była w nim następująca: komtur domowy Baldwin von Frankenhausen, rybicki Eberhard von Virmunden, wójt łęborski Dytrych von Lopheim, wójt miehuciński Bosel, mistrz leśny Volprecht von Dernebach i mistrz młyński Fryderyk Kul von Scharfenstein⁸⁶. Analizując ową listę świadków podkreślić wpieryw trzeba ponowne pierwsze

⁸⁴ G.A. v. Mülverstedt, op. cit., s. 18.

⁸⁵ W XIII w. Chmielno było siedzibą urzędu kasztelana. Uległo zniszczeniu w 1308 r., w trakcie działań wojsk brandenburskich i jako zniszczone w 1316 r. zostało wymienione przez Krzyżaków z norbertankami z Żukowa (PrUB II, nr 156). W 1334 r. pojawił się Piotr, prokurator z Chmielna (tamże, nr 836), którego większość badaczy uważała za przedstawiciela administracji krzyżackiej (ostatnio M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie*, s. 136, przyp. 99 i M. Dziecielski, op. cit., s. 66, przyp. 7). Racje trzeba jednak bezwzględnie przyznać K. Bruskiemu, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego*, Gdańsk 2002, s. 37, przyp. 93, który zwracając uwagę na brak określenia „frater”, towarzyszącego zawsze wymienianym w dokumentach Krzyżakom, uznał go za urzędnika klasztoru żukowskiego.

⁸⁶ KKG, nr 136.

miejsce rybickiego, co zresztą jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę położenie wsi Strzelno. Ważniejsze, że poprzedzał w liście świadków obu wójtów, lęborskiego i miechucińskiego, co niewątpliwie nie miałoby miejsca, gdyby już wówczas nie był im równy pozycją. Wreszcie niezwykle istotne jest, że dotychczasowego wójta miechucińskiego, Fryderyka Kul von Scharfenstein, zastąpił Bosel, ten sam, który początkowo jako prokurator a następnie wójt organizował niedawno jednostkę w Lęborku. Można przypuszczać, że ściągnięto go specjalnie do Miechucina, by przyspieszył prace nad tworzeniem nowej jednostki administracyjnej, korzystając już ze zdobytego w Lęborku doświadczenia. Wójtostwo w Miechucinie jednak się nie utrzymało. Nie ma o nim więcej wzmianek, natomiast 25 XI 1381 r. pojawił się rezydujący kilkanaście kilometrów dalej na północ w Mirachowie lokalny mistrz leśny, Gerlach Munch von Rosenberg⁸⁷. Efekty jego pracy były dość szybkie, skoro już w 1384 r. wiadomo, że w Mirachowie funkcjonował jeden z ważniejszych folwarków krzyżackich w komturstwie. Poza tym widać wyraźnie, że doceniono zasługi organizacyjne samego Gerlacha, skoro już w 1382 r. został on prokuratorem w Bytowie, w 1389 w konwencji gdańskim komturem domowym, następnie w latach 1392–1397 był komturem w Ostródzie⁸⁸. Dowodnie w 1391 r. w miejsce mistrza leśnego w Mirachowie pojawił się natomiast prokurator i miejscowa prokuratoria funkcjonowała do końca krzyżackiego panowania nad Pomorzem Wschodnim. Warto podnieść, że pierwszym prokuratorem był Henryk von Plettebercht, który nim nastał w Mirachowie to wcześniej, w latach 1377–1379⁸⁹, był nikim innym jak akurat mistrzem leśnym w całym komturstwie, zaś w 1382 r.⁹⁰, podobnie jak wcześniej Bosel przed przejściem do Miechucina, pełnił urząd wójta w Lęborku. Prokuratorem w Mirachowie był do 1393 r., po czym ponownie powrócił na urząd wójta lęborskiego (i był nim dowodnie w latach 1394–1395⁹¹). Droga jego kariery wyraźnie wskazuje, że mając doświadczenie zarówno w gospodarce leśnej, jak i na bardziej samodzielnym urządzie wójtowskim, również i on otrzymał podobne zadanie przeniesienia własnych doświadczeń organizacyjnych na ten nowy ośrodek. Z lat późniejszych wiadomo zaś, że w Mirachowie stanąć

⁸⁷ KKG, nr 59.

⁸⁸ Zob. tamże, nr 23, 112, 147; B. Jähnig, *Die Osterroder Komture des Deutschen Ordens und ihre Laufbahnen*, *Zeitschrift für Ostforschung* 13, 1987, H. 3, s. 388, 397; tenże, *Wykaz*, s. 113.

⁸⁹ KKG, nr 41 i 120.

⁹⁰ Tamże, nr 147 i 112.

⁹¹ KKG, nr 139, 145, 146.

musiał krzyżacki dwór, do którego zjeżdżał niekiedy i gdański komtur z urzędnikami i wystawiał tu dokumenty⁹².

Trudno na obecnym etapie badań wyrokować, co było powodem rezygnacji w latach siedemdziesiątych XIV w. z planów utworzenia wójtostwa miechucińskiego i ograniczeniu się tylko do powołania prokuratorstwa mirachowskiego. Na pewno jednak przyczyna nie leżała w braku kompetencji obu znanych nam wójtów miechucińskich. Boselowi powiodło się przecież i utworzenie prokuratorstwa lęborskiego, i podniesienie jego rangi do wójtostwa. Fryderyk Kul von Scharfenstein robił natomiast w kolejnych latach szybką karierę, będąc w latach 1374–1376 rybickim, w latach 1376–1381 gdańskim komturem domowym, a w latach 1382–1383 komturem w Człuchowie⁹³. Ważne jest jednak dla nas w tym wszystkim co innego, mianowicie swego rodzaju odwrotność sytuacji w Lęborku i Miechucinie/Mirachowie. W Lęborku rozpoczęto skromnie, od prokuratorstwa, wprawdzie dość szybko, ale jednak po kilku latach przekształconego w wójtostwo. W Miechucinie postąpiono odwrotnie, od razu optymistycznie powołując wójtostwo, bez etapu pośredniego. To jednak wskazuje, że w momencie podjęcia decyzji o zaprowadzeniu nowego porządku administracyjnego w komturstwie gdańskim, zdecydowano się na powołanie wójtostw, a więc i taką pozycję wyznaczono rybickiemu w Pucku.

*

Poczynione powyżej uwagi dotknęły tylko skromnie wciąż mało zbadanej problematyki funkcjonowania krzyżackiego konwentu gdańskiego do początków II połowy XIV w. Jak się jednak okazało, ani niedostatek źródeł, ani ich niejednoznaczność, nie mogą być przeszkodą, by w oparciu o pewne spostrzeżenia, a czasem i założenia badawcze, historyk nie był w stanie rozjaśnić choćby tylko pewne problemy. Wydaje się, że przedstawiona powyżej analiza przynajmniej w jakimś stopniu odsłoniła nieznanne wcześniej momenty początków krzyżackiej organizacji administracyjnej w obrębie komturstwa gdańskiego. Komturstwo to należało do jednych z terytorialnie większych, ale jak do tej pory nikt jeszcze nie próbował odpowiedzieć na pytanie o praktyczną stronę sprawowania

⁹² Zob. przykładowo tamże, nr 82 z 19 III 1400: urządzenie na prawie polskim wsi Łapalice; nr 175 z 15 IX 1425: nadanie karczmy w Mirachowie; T. Hirsch, *Geschichte der Karthäuser Kreises bis zum Aufhören der Ordensherrschaft*, ZWG, H. 6, 1882, s. 32, przyp. 4: o liście z Mirachowa komtura gdańskiego do wielkiego mistrza z 12 III 1443 r., zob. M. Dziecielski, op. cit., s. 68.

⁹³ Daty sprawowania urzędu rybickiego wyznacza KKG, nr 65 i 138; komtura domowego nr 117 i 59, w kwestii komturstwa w Człuchowie zob. B. Jähnig, *Wykaz*, s. 105.

nad nim zarządu przez gdański konwent. Brak takich badań sprawiał nawet wrażenie, jakby wszyscy członkowie konwentu aż do początku lat sześćdziesiątych XIV w. na stałe rezydowali w grodzie (a następnie zamku) gdańskim, z niego wyjeżdżali do zadań w terenie i po ich wykonaniu zaraz do niego wracali. Taki zarząd dużym obszarem nie był oczywiście możliwy, od początku musiały istnieć stałe placówki w terenie. Rzecz oczywista w pierwszej kolejności w takich placówkach terytorialnych widzieć trzeba dawne grody książęce. W ręce Krzyżaków w 1308 r. dostały się na terenie, na którym utworzono gdańską komturę, tylko dwa niezniszczone grody: w Gdańsku i w Pucku. Uważać trzeba, że już około 1316 r. między nie podzielono zadania administracyjno-gospodarcze komturii, przy czym rezydujący w Pucku rybicki odpowiadał za północne ziemie komturii, aż po granice z księstwem słupskim. W latach czterdziestych, w oparciu o lokowane miasto Lębork i tutejszy dwór krzyżacki, na obszarze południowym dawnej ziemi białogardzkiej i w ziemi chmieleńskiej działać zaczął piwniczny, zmuszony budową zamku gdańskiego do jego opuszczenia i działania w terenie, wreszcie w latach sześćdziesiątych XIV w. dokonano reformy, tworząc wójtostwa w Pucku i Lęborku, a niebawem i (nieudane) w Miechucinie/Mirachowie. To tylko garść wniosków wypływająca z naszych badań, dotycząca kwestii terytorialnych. W wypadku zaś wszystkich lokalnych urzędów funkcjonujących w gdańskim konwencie widać wyraźnie, że niektóre z nich były stałe, niektóre powoływano tylko czasowo, jako wynik bieżących potrzeb. Priorytety działań w ramach komturii miały zaś podstawowy wpływ na znaczenie tych urzędów w ramach konwentu. Analiza miejsc zajmowanych w listach świadków przez osoby sprawujące konkretne urzędy, ich „spadek” i „awans”, wskazuje chyba dość jednoznacznie, że zwłaszcza początkowo przyjmując jakiś priorytet, większość wysiłku całej komturii kierowano na realizację tego właśnie celu.

Zarysowując dopiero powyższymi badaniami temat, nie byliśmy rzecz jasna w stanie wyjaśnić wszystkich problemów i dostrzec wszystkich ukrytych jeszcze w źródłach informacji. Niemniej, bez względu na to czy nasze wnioski zostaną zaakceptowane czy nie, koniecznym jest zwiększenie wysiłku badawczego nad tym ciągle mało znanym tematem. Sądzimy też, że dalsze prace wymagają w pierwszej kolejności podjęcia zintensyfikowanych badań prozopograficznych nad osobami, które wchodziły w skład konwentu, następnie zaś na dokładnej analizie list świadków zachowanych dokumentów, za każdym razem z nieodzownym pytaniem o przyczynę przywołania w nich tych, a nie innych, osób, odnotowanych na tym, a nie

na innym miejscu w listach świadków pozostających do naszej dyspozycji dokumentów.

Nasza analiza zdaje się również wprowadzać pewne uściślenia do dziejów aglomeracji gdańskiej w I połowie XIV w. Na przykład punktowane w tekście uwagi o roli mistrza młyńskiego w gdańskim konwencie mogą sugerować, że przed 1348/1349 r. ukończono już budowę drugiego kanału Raduni jak i Wielkiego Młyna, nieco uwag zebrało się też do ciągle nieprzebadanego tematu dotyczącego kwestii budowy gdańskiego zamku.

Zu den Forschungen über die Besetzung der Ämter im Danziger Konvent des Deutschen Ordens bis zur Hälfte des 14. Jhs.

Zusammenfassung

Im Mittelpunkt des Interesses des Verfassers steht die Tätigkeit des Danziger Konvents des Deutschen Ordens bis zum Anfang der zweiten Hälfte des 14. Jhs. Dies war flächenmäßig eine der größeren Komtureien, doch bislang versuchte noch niemand die Frage zu beantworten, wie die Verwaltung dieser Komturei durch den Danziger Konvent praktisch funktioniert hatte. Das Fehlen solcher Untersuchungen ließ sogar den Eindruck entstehen, als hätten alle Konventsmitglieder bis in den Anfang der sechziger Jahre des 14. Jhs. im Danziger Burgwall (und später im Schloss) ständig residiert, ihn zur Erledigung der Aufgaben im Gelände verlassen und gleich danach zurückgekehrt. Eine solche Verwaltung eines großen Gebietes wäre selbstverständlich nicht möglich gewesen, von Anfang an mussten also feste Stellen im Gelände vorhanden sein. In erster Linie müssen offensichtlich die alten herzoglichen Burgwälle als solche Stellen im Gelände in Erwägung gezogen werden. Auf dem Gebiet, auf dem die Danziger Komturei gegründet wurde, wurden 1308 nur zwei Burgwälle von dem Deutschen Orden in Besitz genommen: in Danzig und in Putzig. Es ist anzunehmen, dass die administrativ-wirtschaftliche Verwaltung der Komturei schon 1316 zwischen diese geteilt wurde, wobei der in Putzig residierende Fischmeister für den nördlichen Teil der Komturei, bis zur Grenze mit dem Herzogtum Stolp, zuständig war. In den vierziger Jahren nahm auf der Basis der mit Stadtrecht ausgestatteten Stadt Lauenburg und des hiesigen Deutschordenshofs, auf dem südlichen Gebiet des alten Landes Belgard und im Land Chmellen, der Kellermeister seine Tätigkeit auf, der durch den Bau des Danziger Schlosses gezwungen wurde, die Stadt zu verlassen und im Gelände zu arbeiten. Schließlich wurde in den sechziger Jahren

des 14. Jhs. eine Reform durchgeführt, in deren Zuge die Vogteien in Putzig und Lauenburg, bald auch (eine misslungene) in Miechutschin/Mirchow geschaffen wurden. Bei allen lokalen, im Danziger Konvent funktionierenden Ämtern ist ersichtlich, dass manche von ihnen einen ständigen Charakter hatten, während andere nur vorübergehend ins Leben gerufen wurden, in Abhängigkeit vom aktuellen Bedarf. Die prioritären Arbeitsgebiete innerhalb der Komturei waren dagegen für die Bedeutung dieser Ämter innerhalb des Konvents entscheidend. Analysiert man die Plätze der Träger bestimmter Ämter auf den Zeugenlisten, verfolgt man deren „Ab- und Aufstieg“, so wird ziemlich eindeutig klar, dass wenn eine Priorität gesetzt wurde, die Anstrengungen der gesamten Komturei auf dieses Ziel gerichtet wurden.

Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze
Studia z dziejów średniowiecza nr 15, 2009

Tomasz Zuzek
(Poznań)

TABLICE FUNDATORÓW I DOBRODZIEJÓW KLASZTORU CYSTERSKIEGO W OLIWIE¹

Wstęp

Tablice fundatorów i dobrodziejów klasztoru cysterskiego w Oliwie to krótka kroniczka w języku łacińskim powstała w Oliwie. Tocząca się wokół tego dzieła od przeszło 150-ciu lat dyskusja ostatnio przybrała na sile, przekształcając się niekiedy w „zaciekły spór” historyków. Zarówno czas powstania, jak i autorstwo nie jest obecnie kwestią jednoznacznie rozstrzygniętą. Przedmiotem badań jest również wzajemna zależność pomiędzy tekstem *Tablic* i *Kroniki oliwskiej*. Autor niniejszego artykułu, pragnąc zabrać głos w owej budzącej emocje dyskusji, postawił sobie za cel próbę weryfikacji zasadniczych poglądów dotychczasowych badaczy. Siłą rzeczy na pierwszy plan wysuwa się analiza porównawcza tekstu *Kroniki* i *Tablic*. Z tego względu rzeczą nieuniknioną, a wręcz pożądaną, stało się obszerne cytowanie odpowiednich fragmentów w języku łacińskim. Zadając nowe pytania i uzyskując na nie odpowiedzi, autor postawił własne hipotezy, stanowiące nowe rozwiązanie tego zagadnienia.

Tabula prima fundatorum et Secunda tabula benefactorum wchodzi w skład kolekcji źródeł oliwskich, w których znajdują się także następujące teksty: *Exordium ordinis Cruciferorum*, *Chronica Olivensis*, *Annales*

¹ Niniejszy artykuł jest przeredagowaną wersją rozprawy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Tomasza Jasińskiego w Zakładzie Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii UAM w Poznaniu. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Panu Profesorowi za wszelkie uwagi i sugestie, życzliwość, cierpliwość oraz za pomoc w opublikowaniu tego artykułu.

Olivenses i *Epitaphium Dithardi abbatis*. Źródła te doczekały się trzech wydań: dwóch pierwszych w *Scriptores rerum Prussicarum*² w tomie I i V oraz ostatniego – w VI tomie *Monumenta Poloniae Historica*³. Trzeba zaznaczyć, że obaj edytorzy inaczej tytułują wydane przez siebie źródła, to, co Theodor Hirsch nazywał *Die ältere Chronik von Oliva* (*Starsza kronika oliwska*) i *Die mittlere Chronik von Oliva* (*Średnia kronika oliwska*), Wojciech Kętrzyński określał odpowiednio: *Chronica Olivensis* (właściwa *Kronika oliwska*) i *Annales Olivenses*.

W niniejszym artykule korzystano przede wszystkim z wydania W. Kętrzyńskiego. Odstąpiono od przedstawienia zachowanych obecnie źródeł rękopiśmiennych, gdyż ich szczegółowego opisu dokonał już Jarosław Wenta w swojej monografii⁴.

Pominięto także zagadnienia związane z *Exordium* (tym terminem określa się w polskiej historiografii fragment *Kroniki oliwskiej*, w którym przedstawiony został opis powstania Zakonu Niemieckiego w Ziemi Świętej i jego przybycie do Prus), ponieważ zasadniczo wykraczają one poza ramy tematyczne niniejszego artykułu⁵. Jednak tam, gdzie było to konieczne odwołano się do niektórych poglądów badaczy w kwestii tego źródła.

I. Stan badań

Jako pierwszy dziejopisarstwem oliwskim zajął się w 1850 r. Th. Hirsch⁶. W swej rozprawie badacz ten najpierw stwierdził (na podstawie informacji, że warunki pokoju kaliskiego istnieją nienaruszone), iż *Kronika* musiała powstać przed śmiercią wielkiego mistrza Winrycha

² *Die ältere Chronik und die Schrifttafeln von Oliva*, hrs. v. T. Hirsch, SRP, Bd. I, Leipzig 1861, s. 675; *Die Chroniken von Oliva und Bruchstücke alterer Chroniken*, hrs. v. T. Hirsch, tamże, Bd. V, Leipzig 1889, s. 595.

³ *Fontes Olivenses*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. VI, Kraków 1893.

⁴ J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie na tle porównawczym*, Studia Gdańskie, t. VII, ser. Studia Oliwskie, t. I, Gdańsk-Oliwa 1990, s. 23–30; por. zastrzeżenia B. Jakubowskiej, *Renesansowa galeria konterfektów oliwskich. Czas powstania i jej źródło pisane*, w: *Praeterita Posteritati. Studia z historii sztuki i kultury ofiarowane Maciejowi Kilarowskiemu*, pod red. M. Mierzwńskiego, Malbork 2001, s. 160 oraz Supplement, punkt 1–3; też, „*Zum Dienste der Wahrheit...?*” *O studiach Jarostawa Wenty nad średniowiecznym dziejopisarstwem w Oliwie*, ZH, t. 70, 2005, z. 1, s. 90–91.

⁵ Stan badań nad *Exordium* szczegółowo przedstawiła M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 84–92.

⁶ T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, Neue Preussische Provinzial-Blätter, Bd. 10, Königsberg 1850.

von Kniprode. Analizując dalej zapiski z przebiegu wojny domowej w Marchii Brandenburskiej między Waldemarem Falszwywym a Ludwikiem Witeltsbachem, zwrócił uwagę na informację o wzrastaniu potęgi Waldemara aż „do dzisiejszego dnia”. Na tej podstawie doszedł do wniosku, że dzieło to zostało napisane najpóźniej w 1349 r. Dodał przy tym, że w chwili spisywania w 1350 r. informacji o pożarze i spieszących z pomocą darczyńcach nowe wiadomości o drastycznej zmianie sytuacji Waldemara do Oliwy jeszcze nie dotarły. Zdaniem Th. Hirscha autorem musiał być opat, przeor, notariusz lub inny wysoki dygnitarz klasztoru. Co do wzajemnej relacji *Tablic* i *Kroniki*, zwrócił on uwagę na cztery znaczące różnice w treści obu tych dzieł, mimo to *Tablice* uważał za późniejszy skrócony wypis z *Kroniki*. Czas powstania *Tablic* ustalił Th. Hirsch na połowę XVI w., uzasadniając to przejściem przez nie dosłownie z *Annales* wzmianki z 1464 r. Jako że we fragmencie tym w *Annales* występuje określenie *duces Prussiae*, mógł on powstać nie wcześniej niż po 1525 r.⁷

Opinie Th. Hirscha w sprawie *Kroniki* zaakceptował Max Töppen w swoich dziejach pruskiej historiografii⁸.

Osiem lat później we wstępie do wydania *Kroniki* i *Tablic*, Th. Hirsch w zasadzie bez zmian powtórzył swoje wcześniejsze poglądy, wskazując, iż autorem tej pierwszej mógł być Gerhard von Braunswalde, pełnomocnik klasztoru w 1337 r. w sporze z wielkim mistrzem Dietrychem von Altenburg⁹.

Kolejnym, który zajął się *Kroniką oliwską* był Max Perlbach. Poddał on to źródło szczegółowej analizie w swojej opublikowanej w 1871 r. rozprawie doktorskiej. Wykazał w niej brak argumentów za hipotezą Th. Hirscha o Gerhardzie von Braunswalde jako autorze. Poszedł jednak tropem tego badacza i stwierdził, że to właśnie na notariusza klasztorowego, jako kronikarza, wskazują właściwości tego dzieła. Podając charakterystykę autora *Kroniki* napisał: „offenbar kannte der Verfasser den Urkundenstyl sehr genau: nicht nur der völlig dem Eingang einer Urkunde entlehnte Anfang unserer Chronik, auch die Häufung von Synonymen, so oft von Schenkungen die Rede ist, und technische Ausdrücke aus Urkunden, die er öfters gebraucht, beweisen diess. ... Auch die zahlreichen Urkunden, welche der Verfasser für seine Arbeit benutzte, deuten auf

⁷ Tamże, s. 62–65.

⁸ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie von P. V. Dusburg bis auf K. Schütz*, Berlin 1853, s. 18–19.

⁹ T. Hirsch, *Einleitung*, w: *Die ältere Chronik und die Schrifttafeln von Oliva*, SRP, Bd. 1, s. 655, przyp. 1.

einen höher stehenden Mönch hin¹⁰. Ustalając czas powstania, M. Perlbach, chcąc wyjaśnić zapis o codziennym wzroście potęgi Waldemara Fałszywego i brak informacji o epidemii z lat 1349–1350, postawił hipotezę, że kronikarz skończył swoje dzieło już jesienią 1348 r. Jednak powrócił na krótko do pisania z powodu nieszczęścia, jakie nawiedziło Oliwę – pożar klasztoru. Kronikarz przedstawił ogromniszyszczeń oraz darczyńców, którzy pospieszyli z pomocą. Datę kontynuacji wyznaczył M. Perlbach na 1350 r. – brak określenia „tunc” przy wymienionym w *Kronice* wielkim komturze Winrychu von Kniprode¹¹. Odnośnie *Tablic*, odrzucił tezę Th. Hirscha o przejściu przez nie zapisek z *Annales* (1545). Zauważył, że w *Tablicach* nie ma określenia *duces Prussiae*. Kończą się one na Kazimierzu Jagiellończyku, podczas gdy *Annales* posiadają opis kolejnych polskich królów jako władców Pomorza, co wskazuje na to, iż nie mogły one powstać na jej bazie w połowie XVI w. Oprócz tego „in den Tafeln wird Pomerania, in der Chronik tota Pomerellia et major pars Prussiae den Polen unterworfen. Pomerania für Ostpommern ist aber offenbar der ältere, Pomerellia der spätere Name¹². Ostatecznie M. Perlbach ustalił ich powstanie na czas panowania Kazimierza Jagiellończyka: „da nun Kasimir der letzte Wohltäter des Klosters ist, den die Schrifttafeln namhaft machen, so werden dieselben vor seinem Tode und dem Regierungsantritt seines Sohnes Johann Albrecht verfasst sein, also zwischen 1467 und 1492. Die Schrifttafeln sind somit eine der frühesten Ableitungen der älteren Chronik von Oliva¹³.”

Następny badacz, Ottokar Lorenz uznał, że autorstwo Gerharda von Braunswalde nie jest niemożliwe. Chcąc wytłumaczyć brak wiedzy kronikarza o zmianie sytuacji Waldemara Fałszywego, stwierdził, że dzieło to (*Kronika oliwska*) zostało zakończone najpóźniej w 1349 r., w którym to czasie autor zapewne zmarł¹⁴.

Kolejnym, który zabrał głos w dyskusji, był W. Kętrzyński, a zaczął od sprawy autorstwa *Kroniki oliwskiej*. W swym artykule badacz ten zwrócił uwagę na poprawną pisownię licznych nazw miejscowych polskich, co skłoniło go do wniosku, iż autorem był Pomorzanie polskiego pochodzenia. Wymienił on w swej *Kronice* z imienia wszystkich ówczesnych opatów i dygnitarzy oliwskich oraz opatów pelplińskich,

¹⁰ M. Perlbach, *Die ältere Chronik von Oliva*, Göttingen 1871, s. 94–95.

¹¹ Tamże, s. 104–108.

¹² Tamże, s. 172.

¹³ Tamże, s. 173–174.

¹⁴ O. Lorenz, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter seit der Mitte des XIII Jahrhunderts*, Bd. II, Berlin 1877, s. 199–200.

pomijając opata Oliwy Stanisława (ok. 1330–1356). Z tego wynika, zdaniem W. Kętrzyńskiego, iż to właśnie Stanisław musiał być autorem, a swoje imię pominął ze „zbytnej skromności”¹⁵.

W kolejnej pracy podejmującej zagadnienia *Exordium*, badacz ten swoje założenie o polskim autorstwie *Kroniki oliwskiej* przyjął za pewnik. Nie uważał on jednak Stanisława za tego, który napisał *Exordium*. Według niego uzupełnił on tylko to dzieło swoimi wtrętami i włączył je do *Kroniki oliwskiej*¹⁶.

Swoje wcześniejsze poglądy powtórzył W. Kętrzyński we wstępie do wydania oliwskiego dziejopisarstwa w „Monumenta Poloniae Historica”. Badacz ten zajął się tam również problemem *Tablic fundatorów i dobrodziejów*. Na podstawie analizy rękopisów odrzucił on pogląd Th. Hirscha o szesnastowiecznym czasie powstania tego dzieła. Stwierdził, że w powstałym w 1545 r. zbiorze źródeł oliwskich, na których czele były *Tabulae, Annales* nie zawierały ustępów odnoszących się do historii gdańskiej i krzyżackiej (informacji o 1464 r.). Dodano je dopiero w późniejszych rękopisach. Wobec czego badacz ten wysunął przypuszczenie, iż w tym wypadku zachodzi tutaj odwrotny stosunek niż upatrywał to Th. Hirsch, a mianowicie, że autor tych dodatków w *Annales* „wyjął te słowa z *Tabulae*, albo że *Tabulae* i dodatki czerpały z wspólnego źródła, co także było możliwym”. W. Kętrzyński, na podstawie zamieszczonej w *Tablicach* informacji o zatwierdzeniu przywilejów klasztornych przez Kazimierza Jagiellończyka oraz braku wzmianek o zatwierdzeniach kolejnych władców (z roku 1505 i 1512), ustalił ich powstanie na czasy panowania tego króla – po 1467 r. W kwestii wzajemnej relacji, jak i źródeł *Tablic* sądził on, iż przy pisaniu *Tablic* wykorzystano *Exordium* i *Kronikę oliwską* Stanisława oraz wiersze o Świętopelku, które datuje na XIII w. Pozostałe zapiski były już jego zdaniem własnym dziełem autora¹⁷.

Ponad osiemdziesiąt lat później sprawą autorstwa zajął się Gerard Labuda. Po analizie dziejów opactwa zawartych w dokumentach i samej *Kronice* opowiedział się on za tezą Kętrzyńskiego, że to właśnie „opat Stanisław był tą osobą, która znajdowała się w stałym kontakcie z władzami Zakonu krzyżackiego i do której też godzi się odnieść słowa kronikarza o jego bezpośrednim komunikowaniu się z wielkim mistrzem Wernerem

¹⁵ W. Kętrzyński, *O dwóch nieznanach historykach*, Przewodnik naukowy i literacki, t. 14, 1886, s. 298–300.

¹⁶ W. Kętrzyński, *Kronika oliwska i Exordium ordinis Cruciferorum*, Przewodnik naukowy i literacki, t. 18, 1890, s. 391–394.

¹⁷ W. Kętrzyński, *Wstęp*, w: *Fontes Olivenses*, s. 286–287.

von Orseln”. Poparł on również tezę o rodzimym, miejscowym pochodzeniu kronikarza zauważając, że w *Kronice* charakterystyczna jest pisownia dźwiękonaśladowcza, jak i dążność do zachowania starych nazw polnych i wodnych z próbami ich objaśniania. G. Labuda powrócił także do pomysłu M. Perlbacha o notariuszu klasztornym jako autorze, utożsamiając go z osobą opata Stanisława. Jako dowód przytoczył dwa przywileje confirmacyjne wielkiego mistrza Ludolfa Königa dla Oliwy i Żarnowca, „przy których sporządzaniu i redagowaniu udział opata Stanisława jest wyraźnie poświadczony”, a których materiał onomastyczny wykazał dobitnie, że „wprowadził je niepowszedni znawca szczegółów topograficznych, a także nie byle jaki znawca ówczesnego dialektu kaszubskiego i kociewskiego. Taką samą znajomość rzeczy wykazują zapisy nazw miejscowych i wodnych, przekazane przez *Kronikę oliwską*.” Wobec czego badacz ten stwierdził, że autorem tych dokumentów jak i *Kroniki* był opat Stanisław¹⁸.

W tym samym czasie, w którym ukazał się artykuł G. Labudy, systematyczne badania nad piśmiennictwem wschodniopomorskim i pruskim rozpoczął J. Wenta¹⁹. Zajął się on kompleksowo źródłami oliwskimi w swojej monografii z 1990 r. Badacz ten zaliczył *Kronikę oliwską* do gatunku „kroniki fundacyjnej”. „Cechą charakterystyczną tego gatunku kronik fundacyjnych jest łączenie materiału dokumentowego, informacji o nadaniach na rzecz klasztoru i ich zatwierdzeniach z narracją historyczną”²⁰. Zdaniem J. Wenty, główną podstawę *Kroniki* ma stanowić tzw. liber traditionum, będąca wczesną formą dokumentowania akcji prawnych, która została wykorzystana przy redagowaniu kroniki. Przeprowadzając krytykę *Tablic* zwrócił uwagę na dwa najstarsze rękopisy z Linköping i Uppsali. Zauważył, iż rozbudowywane były prawie z każdym panującym, który był dobrodziejem klasztoru. Wobec czego „wbrew poglądom Wojciecha Kętrzyńskiego i Maxa Perlbacha, czas powstania zabytku nie może zostać uznany za pewny”. Dalej badacz ten zgodził się z poglądami Th. Hirscha i W. Kętrzyńskiego, iż „*Tablice* powstały na bazie *Kroniki*

¹⁸ G. Labuda, *O opacie Stanisławie autorze Kroniki Oliwskiej*, KMW, 1980, nr 1, s. 3–16.

¹⁹ Zob. J. Wenta, *Zaginiony rocznik oliwski z XIII/XIV wieku*, ZH, t. 45, 1980, z. 3 i rec. G. Labuda, SŻ, t. 27, 1983, s. 229–230; J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga a dzieje Zakonu krzyżackiego zawarte w Kronice oliwskiej*, SŻ, t. 25, 1980; tenże, *List awinioński w dziejopisarstwie pomorskim i pruskim połowy XIV w.*, PH, t. 73, 1982, z. 3–4; tenże, *Kierunki rozwoju rocznikarstwa w państwie Zakonu Niemieckiego w XII–XVI wieku*, RTNT, t. 83, z. 3, Toruń 1990.

²⁰ J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie na tle porównawczym*, Studia Gdańskie, t. VII, ser. Studia Oliwskie, t. I, Gdańsk-Oliwa 1990, s. 114.

i stanowią od czasu do czasu jej amplifikowane streszczenia”. Fragmenty *Tablic*, których brak w *Kronice oliwskiej* wytłumaczył wykorzystaniem innych źródeł²¹. Zwrócił też uwagę na wiersz trzeci, znajdujący się tylko w dwóch najstarszych rękopisach *Tablic*, wydany osobno w trzecim tomie *Scriptores rerum Prussicarum*. Datował go na początek XIV w. i uznał za prolog do kroniczki²². Na końcu J. Wenta doszedł do wniosku, że możliwe, iż „pierwotna podstawa bardzo krótkiej kroniki nie była *Kroniką oliwską* dzisiaj nam znaną ... Z całą pewnością nie jest to dzieło jednego autora. Chyba najbardziej prawdopodobne będzie stwierdzenie, że wykorzystując niezbyt dobry odpis na bieżąco prowadzonego liber traditionum zredagowano w początkach XIV w. nowy tekst, który potraktować należy jako coś w rodzaju liber foundationum czy też kroniki fundacyjnej. Dzisiejsza *Kronika oliwska* to owe dzieło uzupełnione w połowie XIV w. zapiskami oliwskimi, które możemy wywieść z rocznika, oraz wyciągiem z *Kroniki* Piotra z Dusburga i rękopisu zawierającego roczniki austriackie”²³. Stwierdził także, iż ustalenie czasu powstania *Kroniki* i jej autora nie wydaje się możliwe, chociaż jednym z autorów mógł być opat Stanisław.

Przełomem w badaniach nad *Tablicami* stała się rozprawa Heinza Lingenberga. Praca ta, mająca być początkowo recenzją monografii J. Wenty, rozrosła się do rozmiarów książki, a postawione w niej tezy skierowały dyskusję na nowy tor. Tak więc H. Lingenberg zauważył w treści *Tablic* jednolity zrab do 1310 r., po którym ulega ona uogólnieniu²⁴. Od tytułu „*Chronicon cenobi Olivienensis saec. XIII et XIV*”, nadanego w 1737 r. przez P. Jänichena rękopisowi znajdującemu się w Archiwum Państwowym w Toruniu, nazwał on ten zrab skrótem CCO. Przyglądając się w rozdziale V ukształtowaniu językowemu CCO doszedł do wniosku, iż jest ono charakterystyczne dla przełomu XIII i XIV w. Po analizie samej treści autor ten, z zapisek od Mściwoja II po zdobycie Gdańska i zajęcie Pomorza przez Krzyżaków, wywnioskował, że kronikarz przedstawił wydarzenia sobie współczesne, a swoje dzieło zakończył właśnie na 1310 r.²⁵ Jako że opisane wypadki rozgrywały się za rządów opata Rudigera (1290/1291–1313), to w nim właśnie H. Lingenberg upatrywał autora *Tablic*²⁶. W rezultacie uznał tekst *Tablic* (CCO) za pierwotny

²¹ Tamże, s. 126–127.

²² Tamże, s. 129.

²³ Tamże, s. 130.

²⁴ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung (bis etwa 1350) und die Gründung des Klosters Oliva*, Lübeck 1994, s. 33.

²⁵ Tamże, s. 58.

²⁶ Tamże, s. 59–60.

względem *Kroniki*. W kolejnych dwóch rozdziałach autor dokonał analizy porównawczej treści obu tych dzieł, gdzie wykazał użycie CCO przez *Kronikę* oraz nowości i zmiany informacyjne przejęte przez *Tablice z Kroniki*²⁷. W swojej pracy badacz ten podjął także problem autorstwa *Kroniki oliwskiej*, opowiadając się za stanowiskiem W. Kętrzyńskiego i G. Labudy. Odrzucił możliwość napisania *Kroniki* przez przeora Gerharda von Braunsvalde, „umgekehrt deuten nicht nur viele, sondern alle Indizien, die der Chronik selbst zu entnehmen sind, einhellig auf den Olivaer Abt Stanislaus”. Wobec czego „darf man mit ebenso hoher Wahrscheinlichkeit in Abt Stanislaus den Verfasser der ÄOC sehen“²⁸. Na końcu swojej pracy podjął się o zrekonstruowania pierwotnego tekstu CCO²⁹.

Następnym, który poświęcił temu problemowi kilka uwag był Tomasz Jasiński. W jednym z rozdziałów swojej pracy *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus* wskazał on na dwie zapiski z *Tablic*: o powstaniu Zakonu w 1190 r. i jego sprowadzeniu do Prus w 1226. Obie daty znajdują się w *Exordium*, „a więc w tych fragmentach *Kroniki oliwskiej*, które opracowano na podstawie *Kroniki* Mikołaja z Jeroschina i uzupełnień z *Kroniki* Piotra z Dusburga. *Kronika oliwska* zaczerpnęła więc obydwie daty ze źródeł krzyżackich, i tylko ona lub bezpośrednio same źródła krzyżackie mogły być podstawą dla *Tablic*”³⁰. Wobec czego albo *Tablice* w obecnej postaci korzystały z *Kroniki oliwskiej*, albo w pierwotnej, kiedy były źródłem tej *Kroniki*, nie posiadały tych dwóch dat, które później zaczerpnęły bezpośrednio ze źródeł krzyżackich (najwcześniej w 1326 r.). Na koniec autor doszedł jednak do wniosku, że „jest niezwykle mało prawdopodobne, aby *Tablice* i *Kronika oliwska* niezależnie od siebie wykorzystwały te same zapiski ze źródeł krzyżackich. Pozostaje tylko możliwość, iż autor *Tablic* czerpał z *Kroniki oliwskiej*”³¹.

W cztery lata po ukazaniu się pracy H. Lingenberga w obronie swych poglądów stanął J. Wenta. Na kilku stronach zacytował on swój wcześniejszy wywód o *Tablicach*, dowodzący spisania ich tekstu na początku XIV w. Wytknął H. Lingenbergowi, że zbudował swoją teorię na tytule nadanym toruńskiemu rękopisowi w 1737 r. Oprócz opublikowania tekstu *Tablic* z rękopisu z Linköping, zestawił on fragmenty *Kroniki oliwskiej* i *Tablic* dotyczące: fundatorów do Świętopełka, zdobycia Sartawic oraz

²⁷ Tamże, s. 61–72.

²⁸ Tamże, s. 84.

²⁹ Tamże, s. 121–125.

³⁰ T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus*, Poznań 1996, s. 102.

³¹ Tamże, s. 103.

panowania Waclawów czeskich. Wyróżnił kursywą zdania lub ich części identyczne w obu tych dziełach i zaopatrzył je komentarzem obalającym niektóre ustalenia H. Lingenberga, m.in. odnośnie fragmentu o zdobyciu Sartawic i odnalezieniu głowy św. Barbary, który H. Lingenberg włączył do swojej rekonstrukcji pierwotnego CCO z 1310–1312. J. Wenta zauważył, że „wenn die CPMO ein Fragment des Exordiums enthält, kann sie also nicht vor dem Jahre 1326 entstanden sein. Das bedeutet, daß die Auffassung Lingenbergs über die Entstehung der ÄOC und über den Abt Rudiger als vermutlichen Verfasser falsch ist”³². Na końcu po analizie cytowanych przez siebie tekstów J. Wenta ostatecznie doszedł do wniosku, że „die CPMO ist eine Kompilation, die nach dem Jahre 1466 entstanden ist, wie es die Konvergenz mit der mittleren Chronik von Oliva beweist (vgl. Kommentar I)”³³. Niestety, zmarły w 1996 r. Heinz Lingenberg nie mógł ustosunkować się do repliki polskiego badacza.

Z kolei Bogna Jakubowska zajęła się ikonograficzną stroną *Tablic*³⁴. W swojej pierwszej pracy wykazała bezpośredni związek między tekstem *Tabulae* a wyobrażeniami fundatorów i dobrodziejów namalowanymi na chórze dawnego kościoła opackiego, dla których „kronika ta stała się wzornikiem artystycznym, wskazującym konkretne postacie, ich liczbę oraz kolejność ich prezentacji. Podział utworu na dwa odcinki łączył się z dyspozycją obu wzdłużnych ścian chóru, które determinowały symetryczny dwudział na ścianę fundatorów po stronie Ewangelii i na ścianę dobrodziejów po stronie Lekcji”³⁵. *Tablice* wisiały pod wizerunkami opisanych postaci stanowiąc jakby ich komentarz. Autorka opowiedziała się za stanowiskiem H. Lingenberga, podbudowując jego tezę analizą noty przeora Adlera – spisanej w 1616 r. relacji o napadach gdańszczan na Oliwę z 1577 r. Duchowny ten przywołał w niej dawną tradycję, mówiącą o przeniesieniu kości fundatorów do grobowca w kościele przez „pewnego opata” ok. 1300 r. Wobec czego badaczka wysunęła przypuszczenie, że „zredagowanie tej klasztornej kroniki i zarazem – jak mniemamy – pierwszej genealogii książąt

³² J. Wenta, *Chronicon coenobii Oliviensis saec. XIII et XIV? Methodische Bemerkungen*, Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschungen, NF 47, 1998, z. 4, s. 586.

³³ Tamże, s. 589.

³⁴ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria konterfektów oliwskich; też, In pictura et in scriptura. Treści ideowe renesansowej galerii fundatorów i dobrodziejów Oliwy*, w: *Studia z historii sztuki i kultury Gdańska i Europy Północnej. Prace poświęcone pamięci Doktor Katarzyny Cieślak*, pod red. J. Friedricha, E. Kizika, Gdańsk 2003, s. 57–89 – druga praca poświęcona została analizie samych treści ideowych zawartych w tekstach ikonograficznych.

³⁵ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria konterfektów oliwskich*, s. 153.

gdańskich ma bezpośredni związek z restytuowaniem ok. 1300 r. książęcego grobowca, zniszczonego w tamtych latach przez Brandenburczyków(?)³⁶. B. Jakubowska stając po stronie H. Lingenberga, wielokrotnie krytykowała ustalenia J. Wenty, w dalszym ciągu podtrzymującego tezę Th. Hirscha o zależności *Tablic* od *Kroniki*, który „w wyniku krytyki Lingenberga znów podjął się jej obrony – chyba jednak bez powodzenia”³⁷.

Oceny B. Jakubowskiej spowodowały natychmiastową, emocjonalną w formie, replikę J. Wenty. Odnosząc się do jej sformułowań stwierdził, że „podważyć należy je w całości od ... pierwszego zdania poczynając”³⁸. Po zacytowaniu swoich wcześniejszych wywodów o liber traditionum, autor stwierdził, iż H. Lingenberg poszedł jego tropem „usiłując na bazie jego ustaleń zrekonstruować owe zaginione dzieło i znaleźć dla niego autora, opata Rudigera”³⁹. Wobec czego Bogna Jakubowska opowiadając się za poglądami H. Lingenberga „wykreowała »stan Badań«, który nie ma nic wspólnego z poglądami ani H. Lingenberga, ani J. Wenty. Obaj uważali, że *Tablice* opierają się na »Kronice oliwskiej«: Lingenberg, że »Kronika« ta w »wersji opata Rudigera« się w nich zachowała, Wenta, że widać w *Tablicach* ślady kilku redakcji, z której ich autor korzystał, w tym redakcji z początku XIV w.”⁴⁰ J. Wenta wytknął badaczce kolejno: niedostateczne obeznanie z literaturą, próbę własnej systematyki rękopisów *Tablic* bez ich znajomości oraz rozsządanie o racjach stron „bez znajomości źródła, a według nacji dyskusantów”⁴¹. Określił on także jej artykuł mianem „naukowej produkcji”.

Na tak emocjonalne i ogólnikowe scharakteryzowanie ustaleń H. Lingenberga i samej B. Jakubowskiej, odpowiedziała ona dwoma polemicznymi artykułami. W pierwszym, zatytułowanym *Polemika czy mistyfikacja? Jarostawa Wenty apologia własnych badań nad średniowiecznym dziejopisarstwem w Oliwie*, autorka skupiła się głównie na dyskusji z tekstem J. Wenty opublikowanym w „Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschungen”. Stała w obronie ustaleń H. Lingenberga i zarzuciła J. Wencie nierzetelność w zreferowaniu tych ostatnich⁴². W konkluzji, B. Jakubowska napisała,

³⁶ Tamże, s. 162.

³⁷ Tamże, s. 165.

³⁸ J. Wenta, *Kilka uwag do Bogny Jakubowskiej „Renesansowej galerii konterfektów oliwskich”*, ZH, t. 67, 2002, z. 3–4, s. 197.

³⁹ Tamże, s. 198.

⁴⁰ Tamże, s. 201.

⁴¹ Tamże, s. 200.

⁴² B. Jakubowska, *Polemika czy mistyfikacja? Jarostawa Wenty apologia własnych badań nad średniowiecznym dziejopisarstwem w Oliwie*, „Libri Gedanenses”, t. 21, 2004, s. 168–170.

że „Jarosław Wenta bez wątpienia miał świadomość, jak dalece po publikacji książki Lingenberga zdeaktualizowały się wyniki jego własnych badań. Miał tego pełną świadomość – inaczej nie musielibyśmy wykazywać owych »redakcyjnych korekt« – deformacji tez i przemilczanych wyników studiów Heinza Lingenberga, dokonywanych z odwołaniem się do zasady metodyki naukowej. Takie działania nie przyczyniają się do rozwoju badań nad średniowieczem pomorskim, lecz nadal podtrzymywane z gotową na wszystko determinacją, dezawuuując rzeczywiste osiągnięcia innych autorów już do prowadziły i nadal i prowadzą do poznawczego regresu”⁴³.

Natomiast w tekście „*Zum Dienste der Wahrheit...*”? autorka ustosunkowała się do *Kilku uwag...* J. Wenty odnośnie jej osoby i ustaleń. Celem wypowiedzi J. Wenty „nie były rzeczowa dyskusja czy polemika, lecz pozbawiony pardonu atak, podjęty dla obrony wyników własnych dociekań, których jednak dziś – jak sądzimy – obronić już nie podobna. Środkiem wiodącym autora do osiągnięcia celu było zastąpienie argumentów merytorycznych sofistmatami, a to – wedle jednej z leksykograficznych definicji – oznacza negatywną kwalifikację, ponieważ sofista to »człowiek świadomie posługujący się fałszywymi przesłankami [tu informacjami, danymi, półprawdami], usiłujący udowodnić rzeczy nieprawdziwe«, a sofistyka to »posługiwanie się nieuczciwą argumentacją w celu udowodnienia fałszywej tezy«”⁴⁴.

Po scharakteryzowaniu poczynąń J. Wenty autorka przeszła do problemów merytorycznych. Poddała ponownie szczegółowej analizie różnice poglądów J. Wenty i H. Lingenberga, uzupełniając je dalszymi zastrzeżeniami wobec sądów swojego krytyka. Następnie umieściła suplement, który „zawiera 17 punktów sprostowań dotyczących: 1. błędnych danych na temat poszczególnych rękopisów i ich kopii; 2. tych »uwag« Jarosława Wenty, które w całości lub jako półprawdy zafałszowały bądź zdeformowały badania Heinza Lingeberga, a przede wszystkim autorki”⁴⁵. Swoją polemikę Jakubowska zakończyła wnioskiem, do którego doszła po badaniach prac swego adwersarza: „Trzy publikacje Jarosława Wenty o średniowiecznym dziejopisarstwie oliwskim, wydane po ukazaniu się w 1994 r. rozprawy-recenzji Heinza Lingenberga, to poznawczy regres, cofający te badania aż po rok 1850, w którym Theodor Hirsch dwukrotnie opublikował swoje ważne studium o klasztorze w Oliwie”⁴⁶.

⁴³ Tamże, s. 190.

⁴⁴ B. Jakubowska, „*Zum Dienste der Wahrheit...*”? O studiach Jarosława Wenty nad średniowiecznym dziejopisarstwem w Oliwie, ZH, t. 70, 2005, z. 1, s. 81–82.

⁴⁵ Tamże, s. 90.

⁴⁶ Tamże, s. 98.

Na zastrzeżenia B. Jakubowskiej J. Wenta zareagował natychmiastową repliką, opublikowaną zresztą w tym samym tomie „Zapisek Historycznych”. Autor ten znowu stwierdził, że „Bogna Jakubowska wykreowała stan badań, z którym dyskutuje”⁴⁷. Podtrzymał też swoje wcześniejsze uwagi względem Jakubowskiej jako badaczki, przez które jego zdaniem „nie można w kategoriach naukowych traktować jej polemik i wypowiedzi na temat oliwskiego dziejopisarstwa, można i należy natomiast – w kategoriach częściej retoryki i szumu informacyjnego”⁴⁸.

Niedawno problem *Kroniki oliwskiej* i *Tablic* przybliżył G. Labuda w *Posłowie* do przedruku artykułu *O opacie Stanisławie...*. Autor starał się utrzymać w nim w konwencji referującej tylko bieżący stan badań. Mimo powstrzymywania się od komentowania i osądzania „poszczególnych tez i hipotez wypowiedzianych w toku dotychczasowych polemik” – zaznaczył, iż „do szczegółowego uzasadniania swoich poglądów »przykładali« się tylko H. Lingenberg i B. Jakubowska. Wytoczona przez dyskutantów w obronie swoich tez argumentacja daje możliwość kontynuowania dalszej dyskusji, co więcej w sumie bardzo już wzbogaciła nasz stan wiedzy o dziejopisarstwie oliwskim i obiecuje w razie jej rozwijania przynieść znaczne jego poszerzenie”⁴⁹.

G. Labuda podkreślił również, że: „*Kronika oliwska* opata Stanisława nie jest »kroniką fundacyjną« klasztoru oliwskiego. Jak to wyraziście widać z drugiej jej części po roku 1310, kiedy pisał ją opat Stanisław już jako świadek historii, jest ona typową kroniką narracyjną konwentu oliwskiego o jego stosunkach z władcami Pomorza Gdańskiego”⁵⁰. W sprawie *Tablic* uznał, że opat Stanisław czerpał z CCO pisząc swoją *Kronikę*. Poparł także postulat J. Wenty, by ponownie wydać średniowieczne źródła dziejopisarskie w krzyżackich Prusach, oraz wysunął własny – zweryfikowania wszystkich dotychczasowych tez i hipotez w ujęciu monograficznym⁵¹.

Ważne znaczenie w ustaleniu autorstwa *Kroniki oliwskiej* ma artykuł Błażeja Śliwińskiego. Praca ta ostatecznie przesądza o słuszności tezy W. Kętrzyńskiego i G. Labudy. Analizując opisany w *Kronice* spór klasztoru oliwskiego z Henrykiem Rennekau i jego braćmi o wieś Brzuście (1323), B. Śliwiński zidentyfikował wspomnianego tam jedyne go świadka z Oliwy – piwnicznego klasztoru, z piwnicznym o imieniu Stanisław,

⁴⁷ J. Wenta, *Odpowiedź Bognie Jakubowskiej*, ZH, t. 70, 2005, z. 1, s. 101.

⁴⁸ Tamże, s. 103.

⁴⁹ G. Labuda, *Posłowie*, do: tegoż, *O opacie Stanisławie...*, w: tegoż, *Studia krytyczne o początkach zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, Poznań 2007, s. 392.

⁵⁰ Tamże, s. 393.

⁵¹ Tamże, s. 395.

który pojawia się w dokumencie z 3 II 1323 r. Jego zdaniem „kronikarz wymienił tę jedną tylko osobę, ponieważ pisał sam o sobie – charakterystyczne zresztą, że trzymając się i tutaj swej stałej zasady, pominął własne imię, ograniczając się i tym razem tylko do przywołania urzędu, który w tym czasie zajmował. Powyższy wniosek potwierdza chyba już ostatecznie wcześniejsze ustalenia, że autorem *Kroniki oliwskiej* był opat klasztoru Stanisław, jak również, że rzeczywiście pełnił on w 1323 r. w klasztorze funkcję piwnicznego”⁵². B. Śliwiński zajął się także problemem pochodzenia Stanisława. Stwierdził on, iż opat ten wywodzi się z jednej z rodzin rycerstwa wschodniopomorskiego. Argumentem przemawiającym za tym faktem jest anonimowość mieszczan Gdańska w *Kronice oliwskiej*, natomiast, kiedy autor „wspominał o przedstawicielach rycerstwa, zawsze podawał dokładnie konkretne imię rycerza i wieś, z którego rycerz ów się »pisał« i która go identyfikowała zgodnie ze zwyczajem ówczesnego czasu”⁵³. Kronikarz nie powiedział także ani słowa o represjach, jakie spotkały gdańszczan w 1308 r., gdzie odnotował tylko śmierć rycerzy wschodniopomorskich. Badacz określił czas narodzin Stanisława na panowanie ostatnich władców z dynastii pomorskiej (przed 1294), co z kolei pozwoliło mu przypuścić, że kronikarz ten znał z autopsji wydarzenia z lat 1308–1309⁵⁴.

Ostatnio ukazało się także pierwsze całościowe tłumaczenie *Kroniki oliwskiej*. Autorem wstępu i komentarzy jest B. Śliwiński⁵⁵. Badacz ten szczegółowo zreferował dotychczasowy stan badań, rozszerzając go o własne uwagi i spostrzeżenia. Przedstawił również historię klasztoru cystersów oliwskich. Bardzo pomocne w lekturze *Kroniki* są także komentarze do samego tekstu, dające możliwość pełniejszego rozeznania w opisywanych wydarzeniach, miejscach czy osobach. W sprawie *Tablic* B. Śliwiński zajmuje stanowisko reprezentowane przez H. Lingenbergę i B. Jakubowską. Za H. Lingenbergiem przyjęty został również sposób wydania tego dziełka – podział na dwie części: zrekonstruowaną przez niemieckiego badacza *Chronicon cenobi Oliviensis* oraz pozostały tekst *Secunda tabula*. Autor wstępu zaznaczył jednak, że jest to tylko aktualna propozycja, mogąca ulec zmianie w toku dalszych badań nad *Tablicami*.

⁵² B. Śliwiński, *Kilka uwag o autorstwie Kroniki oliwskiej i opacie Stanisławie*, RH, t. 73, 2007, s. 133.

⁵³ Tamże, s. 136.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Kronika oliwska: źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz; wstęp i komentarz B. Śliwiński, Malbork 2008.

II. *Tabula prima fundatorum a Kronika oliwska*

Jak wynika z powyższego przeglądu stanowisk badaczy *Kroniki i Tablic*, istnieją obecnie generalnie dwa poglądy na sprawę wzajemnej zależności obu tych tekstów: Th. Hirscha, który uznał, że *Tablice* są w trzech czwartych streszczeniem *Kroniki oliwskiej starszej i średniej* oraz Lingenberga, który poprzez zauważony w *Tablicach* zrąb do 1310 r., daje im pierwszeństwo i uznaje, że to autor *Kroniki* spisywał z *Tablic*. Th. Hirsch zauważył jednak cztery istotne różnice między tymi utworami: obecność Winrycha von Kniprode w *Tablicach* jako wielkiego mistrza, czego brak w *Kronice*; brakuje w niej także dwóch wierszy o Świętopełku. Trzecie odstępstwo dotyczy genealogii. Jest to błędne uporządkowanie synów Subisława – Sambora i Mściwoja, którzy w *Tablicach* występują w poprawnej kolejności, jak i zła liczba braci Świętopełka, później poprawiona. Natomiast czwarta różnica dotyczy informacji o pierwszym fundatorze Oliwy⁵⁶. Przed przejściem do szczegółowej analizy elementów tych dzieł, należy najpierw zwięźle zaprezentować ich treść.

Tabula Prima Fundatorum et Secunda Benefactorum to krótkie dziełko opisujące, jak wskazuje sam tytuł, postacie fundatorów i darczyńców, głównie pod kątem ich dobroczynnej działalności na rzecz cystersów z Oliwy. Kronikarz nie wymienia jednak konkretnych nadań i wolności uzyskanych od władców Pomorza. W *Tablicach* pojawiają się również informacje z dziejów tego klasztoru, powiązane z historią Pomorza Wschodniego. Przedział czasowy narracji obejmuje lata od fundacji klasztoru – w tekście to rok 1170 – do okresu po wojnie trzynastoletniej, przed końcem panowania Kazimierza Jagiellończyka.

Kronika oliwska jest natomiast utworem obszerniejszym. Obejmuje czas od fundacji po katastrofalny w skutkach pożar z 1350 roku. Kończy się wymienieniem darczyńców, którzy przyszli wówczas klasztorowi z pomocą oraz obietnicą modlitwy za ich dusze. *Kronika* nie ogranicza się tylko do historii opactwa i władców pomorskich, ogarnia w *Exordium* także powstanie Zakonu i jego dzieje w Prusach, a od 1310 r. opisuje historię zarówno Krzyżaków, jak i ogólnoeuropejską. Autor kroniki – opat Stanisław, w przeciwieństwie do autora *Tablic*, opisuje szczegółowo nadania i wolności poczynione na rzecz Oliwy.

Chcąc zrozumieć, dlaczego Th. Hirsch upatruje w *Tablicach* wyciąg z *Kroniki*, trzeba przyjrzeć się treści – fragmentom, które dosłownie

⁵⁶ T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, s. 64–65.

występują w obu dziełach⁵⁷. Ułatwienie w tym względzie poczynił drugi wydawca źródeł oliwskich, W. Kętrzyński. Zestawił on na marginesie tekstu *Tablic*, przy poszczególnych zapiskach ich odpowiedniki w *Kronice oliwskiej* i *Exordium*.

Pierwsza *Tablica* – w większości rękopisów⁵⁸ – rozpoczyna się bezpośrednio prologiem, w którym autor, powołując się na nauczanie Seneki, aby za wyświadczone dobrodziejstwa odpowiednio się odwdzięczać, pisze: *Quia vero clarissimi quondam Pomoraniae duces domum hanc in honorem sui et omnium conditoris de propriis suis facultatibus erexerunt atque, ut in ea cultus divinus perpetuum consequeretur vigorem, ipsam iuxta ducalem magnificentiam liberaliter dotaverunt, per haec nimirum et Altissimo complacere et sui memoriam in posteros relinquare cupientes. Ne igitur nos, qui eiusmodi sustentamur beneficiis, velut ingrati, tantorum collatorum inveniamur immemores, factorum notitiam gemino quodam obiecto, picturae videlicet et scripturae, fratribus nostris dulcissimis tam praesentibus quam secuturis dignum duximus intimare*⁵⁹.

B. Jakubowska słusznie uważa, że „tekst prologu wskazuje na wzniosły cel i zarazem na podjęte już postanowienie »godnego« uczczenia pamięci o władcach Pomorza i to w niezwyklej, podwojonej formie przekazu – *in pictura et in scriptura*”⁶⁰. Taki liturgiczny cel – utrzymanie fundatorów w pamięci i modlitwie, zdaniem H. Lingenberga nie mógł powstać, jak chciał Th. Hirsch dopiero około XVI w. Potrzeba taka musiała zaistnieć niedługo po ich śmierci, czyli na przełomie XIII i XIV w.⁶¹

Zgoła zupełnie inny cel przyświeca autorowi *Kroniki oliwskiej*, opatowi Stanisławowi: *Ut hominum maliciis, que ubique pullulant et sumunt continuum incrementum, prudenti consilio occurratur, opere precium fore credo, ut preteritorum memoria, quorum ratio, teste poeta, scire futura facit, firmiter scripture commendetur, quia sepius contingit propter lubricam hominum memoriam hoc, quod transactum dudum*

⁵⁷ Porównanie dla tekstu do 1310 r. wykonał już H. Lingenberg, nie zaopatrzył on jednak swych spostrzeżeń cytatami, H. Lingenberg, *Die älteste Oliwaer Geschichtsschreibung*, rodz. VI; z kolei J. Wenta, publikując rękopis z Linköping, zaznaczył kursywą te zwroty, które dosłownie odpowiadają *Kronice oliwskiej*, J. Wenta, *Chronicon coenobii Oliviensis*, s. 573–578.

⁵⁸ W rękopisie z Linköping na początku umieszczony jest tzw. wiersz trzeci napisany po śmierci Mściwoja II. Zob. J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie*, s. 128–129.

⁵⁹ *Fontes Olivenses*, MPH, t. VI, s. 351.

⁶⁰ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria*, s. 153.

⁶¹ H. Lingenberg, *Die älteste*, s. 33.

*fuerat et quod in rem transierat iudicatam, in veritatis et iusticie obnubilacionem fallaciter refricari*⁶².

Na podstawie tego wstępu M. Perlbach wywnioskował, że powodem napisania *Kroniki* była chęć zapobieżenia wysuwaniu niesłusznym roszczeń wobec klasztoru⁶³. Z tym poglądem polemizował J. Wenta, który stwierdził, że nie należy przywiązywać do niego zbytnej wagi, ponieważ *Kronika* przeznaczona do użytku wewnątrzklasztornego nie osiągnęłaby wówczas zamierzonego celu⁶⁴. Nie można jednak definitywnie stwierdzić, czy *Kronika* faktycznie miała być przeznaczona wyłącznie dla cystersów oliwskich. Wątpliwości takie nasuwa zwrot w następnym zdaniu: *Volo ergo notum esse*. Przyjmując, że początek spisywania *Kroniki* przypada na czas sporu opactwa z Zakonem (1335–1342), w którym Stanisław brał czynny udział lub zaraz po nim, to pogląd M. Perlbacha znajduje tutaj uzasadnienie. Możliwe, że kronikarz podjął się napisania swego dzieła nie po to, aby zapobiec przyszłym roszczeniom, lecz, gdyby takowe się pojawiły, by umożliwić sobie bądź swoim następcom łatwiejszy wgląd w stan posiadania klasztoru, jak i uzyskane wcześniej przywileje, o czym mogą świadczyć słowa pisane po wymienianych dobrach⁶⁵: *frater vero ipsius dux Zamborius dedit monasterio Ginewam cum XV villis et insulis in Wisla, prout in antiquis privilegiis monasterii est expressum*⁶⁶, (...) *que in originalibus monasterii privilegiis sunt expressa*⁶⁷, (...) *excepta parte domini episcopi, prout in privilegio super hoc confecto plenius est expressum*⁶⁸, (...) *prout in privilegio marchionis super hoc confecto plenius continetur*⁶⁹, (...) *prout in privilegio magistri super hoc confecto et monasterio dato lucide continetur*⁷⁰, (...) *prout scripture sunt in maiori privilegio generalis magistri*⁷¹.

Także inni z założenia są odbiorcy obu tych dzieł. Adresatem *Tablice* jest konwent oliwski: *fratribus nostris dulcissimis, Noverint itaque*

⁶² *Fontes Olivenses*, MPH, t. VI, s. 310.

⁶³ M. Perlbach, *Die ältere Chronik von Oliva*, s. 102.

⁶⁴ J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie*, s. 116–117.

⁶⁵ Równoległe do podobnych wniosków doszedł B. Śliwiński, *Wstęp*, w: *Kronika oliwska. Źródło do dziejów*, s. 30. Nie zgadzam się jednak z wyrażonym tam poglądem tego badacza jakoby opat Stanisław zaczerpnął z kroniki Rudigera informację o oddaniu przez Świętopełka swego syna Mściwoja II jako zakładnika Krzyżakom, gdyż *Tablice* nigdzie nie wspominają o tym zdarzeniu.

⁶⁶ *Fontes Olivenses*, MPH, t. VI, s. 313.

⁶⁷ Tamże, s. 313.

⁶⁸ Tamże, s. 315.

⁶⁹ Tamże, s. 320.

⁷⁰ Tamże, s. 333.

⁷¹ Tamże, s. 340.

*universi filii domus huius*⁷². Z tego bez wątplenia wynika, że kroniczka ta przeznaczona była wyłącznie do użytku wewnętrznego. Związane jest to bezpośrednio z koncepcją autora *Tablic – gemino quodam obiecto*. Zakładając, że malowidła i tekst umieszczone zostały w kościele klasztornym (obecna Archikatedra) około roku 1312 (H. Lingenberg), z kolei również na początku XIV wieku wzniesiono kościół parafialny św. Jakuba. Tak więc zwrot odnoszący się wyłącznie do mnichów można uzasadnić tym, iż wierni w większości nie umieli czytać, a *Tablice* umieszczone były w prezbiterium, gdzie nikt poza braćmi nie mógł bywać oraz tym, że wierni ci uczęszczali już wówczas do innej, specjalnie dla nich wybudowanej świątyni.

Z kolei odbiorca *Kroniki oliwskiej* nie jest dokładnie określony. Jednak sformułowanie użyte przez opata Stanisława: *notum esse*, może świadczyć o tym, że skierowana jest ona do jakiejś szerszej niż zgromadzenie klasztorne społeczności.

Poniżej zestawiono treść *Tablicy Fundatorów* i *Kroniki*, pod kątem zawartych w nich informacji o władcach Pomorza.

Zapiski dotyczące Subisława I⁷³:

Tabula prima, s. 351.

Noverint itaque universi filii domus huius, **quod** illustris princeps dux Pomoranorum Subislaus senior **primus monasterii in Oliva fundator** extitit anno Domini millesimo centesimo septuagesimo. Qui paucis supervivens annis in senectute bona moritur et in ipsa, quam fundaverat, Oliva sepelitur. De hoc principe nichil aliud in chronicis invenitur; traditur tamen primus inter duces Pomoraniae fidem catholicam suscepisse.

Kronika oliwska, s. 310.

Volo ergo notum esse, **quod primus monasterii Olyvensis fundator** creditur fuisse Sobeslaus, cuius memoria non [satis] bene potest haberi.

Z powyższego tekstu wynika, że *Tablice* uznają Subisława za pewnego fundatora⁷⁴. Odnotowują, że akt fundacji klasztoru miał miejsce w 1170 r.,

⁷² Tamże, s. 351.

⁷³ Wszystkie cytaty w tabelach podano za: *Fontes Olivenses*, MPH, t. VI.

⁷⁴ Niektórzy badacze, począwszy od Th. Hirscha, poddawali w wątpliwość rzeczywiste istnienie tego księcia, obecnie jednak uważa się Subisława za postać realną, zob. E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, s. 249.

a śmierć księcia – w podeszłym wieku, nastąpiła kilka lat po tym wydarzeniu. Poza tym przypisują Subisławowi przyjęcie chrztu jako pierwszemu z książąt pomorskich. Kronikarz oliwski jest tutaj ostrożniejszy: *creditur fuisse*. Jak widać brak u niego pozostałych informacji. Hirsch tłumaczy to tym, że *Kronika oliwska* opierała się na dokumentach i pomnikach, więc skoro kronikarz nie jest pewny informacji o fundatorze, to „muß offenbar zu seiner Zeit weder Subislaus Grabmal noch irgend eine Nachricht über diesen Fürsten in Oliva zu finden gewesen sein”⁷⁵. W takim razie skąd *Tablice*, mające być wyciągiem z *Kroniki*, wzięłyby pozostałe informacje o Subisławie? Th. Hirsch uznaje, że jeżeli informacje te miałyby być wiarygodne, to wówczas autor *Tablic* musiał zaczerpnąć je z innego źródła. Sam przecież mówi, że z czegoś korzystał: *de hoc principe nichil aliud in chronicis invenitur*. Czy byłoby możliwe, aby w połowie XVI w. posiadano w klasztorze źródła, których nie miał do dyspozycji autor *Kroniki* dwa wieki wcześniej? Wydaje się to mało prawdopodobne i dlatego raczej należy uznać, że w tym wypadku to kronikarz oliwski korzystał z *Tablic*, a nie na odwrót.

Podobnie dzieje się w przypadku księcia Sambora i jego syna Subisława II:

Tabula prima, s. 351.

Hic moriens duos post se filios reliquit scilicet Samborium et Mistvinum. Samborius ergo tanquam senior patri in ducatu successit cum filio suo Subislao iuniore. **Qui ambo monasterium** Oliviense **possessionibus magnifice dotaverunt**. Tandem vocante Domino defuncti sunt **eorumque corpora** sub spe resurrectionis futurae in hoc tumulo **requiescunt**.

Kronika oliwska, s. 310–311.

Hic post se reliquit duos filios Mistwugium et Zamborium, **quorum corpora** in monasterio Olyvensi **requiescunt; qui ambo magnifice monasterium** libertatibus et **possessionibus dotaverunt**. Nam dux Zamborius contulit hereditatem (...) Item filius eius Sobeslaus contulit monasterio (...)

Znów *Tablice* zawierają więcej szczegółowych informacji. Według nich Sambor był starszym z braci i panował wraz z synem. *Kronika* wymienia dzieci Subisława I w niewłaściwej kolejności, na co jako pierwszy uwagę zwrócił Th. Hirsch. Poza tym oba źródła są zgodne w tym, że Sambor z synem ofiarowali klasztorowi dobra. Natomiast w kwestii pochówku *Kronika* w pierwszym zdaniu podaje, że obaj bracia spoczęli w Oliwie,

⁷⁵ T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, s. 65.

z kolei *Tablice* mówią o ojcu i synu (miejsce pochówku – „w tym grobie”), po przedstawieniu rządów Mściwoja znajduje się w nich opis jego śmierci i pogrzebu, czego w *Kronice* brak. Jest w niej tutaj wyraźna luka, tym bardziej, że dalej wspomina ona o nadaniu poczynionym przez Subisława. Po tym fakcie kronikarz napisał: *Post horum mortem...* – opierając się na wcześniej podanej wiadomości o pochówku, czytelnik mógłby uważać, iż poprzez owe *horum* autor rozumie *Mistwugium et Zamborij* a nie Sambora z synem Subisławem. Tymczasem dalszy ciąg zdania brzmi: *...successit in ducatu Pomeranie; dux Mistwugius, frater Zamborii*. W tym wypadku poprawniejsze są *Tablice*, widać tu wyraźnie zależność *Kroniki* od *Tabula prima*, bądź też od innego źródła.

Mściwoj I (oraz fragment o Świętopełku):

Tabula prima, s. 351–352.

Defuncto autem Samborio suscepit **ducatum Pomoraniae** frater eius germanus dux Mistvinus princeps pacificus et devotus, qui monasterium hoc benigno prosecutione favore, notabilibus illud possessionibus et libertatibus cumulavit. Huius principis tempore anno scilicet MCXC exordium sumpsit ordo fratrum de domo Theutonica in obsidione civitatis Aconensis. Post haec is devotus dux, expleto ducatus sui tempore, plenus bonis operibus ultimum clausit diem et sepultus est in Oliva in sepulchro patris sui anno Domini MCCXX. Hic **reliquit post se quatuor filios** scilicet Swantopolcum, Samborium, Ratorium et Wartislaum, **inter** quos **illustrior** extitit Swantopolcus. **Erat enim vir bellicosus et adversus omnes sibi infestos victoriosus, qui eciam se victrici manu de sub iugo principum Poloniae excussit se et sua viriliter defendendo.**

Kronika oliwska, s. 311–312.

Post horum mortem successit in **ducatu Pomeranie** dux Mistwugius, frater Zamborii, qui contulit monasterio Puyczk, Schmelnam et Tristiciam.

Qui **post se quatuor reliquit filios** Swantopolcum, Samborium, Wardzlaum et Racziborium. **Inter** hos magis **illustrius** Swantopolcus fuit. **Erat enim vir bellicosus et adversus omnes sibi infestos victoriosus, qui se victrici manu excussit a iugo principum Poloniae se et sua viriliter defendendo.**

Kolejny raz *Tablice* są bogatsze w treść, choć nie uwzględniają konkretnych, szczegółowych nadań. W tym fragmencie pojawia się jeszcze inny problem. Zarówno wzmianka o powstaniu Zakonu w *Tabula prima*, jak i *Exordium* w *Kronice oliwskiej* są ewidentnie późniejszym dodatkiem

do tych dzieł. Świadczy o tym umieszczenie ich w złym czasie – za panowania Mściwoja I⁷⁶. W. Kętrzyński zaznaczył w przypisie pod tekstem, że „zamiast »*Qui post se ... viriliter defendendo*« było pierwotnie według L., Dz. i K. *Hic reliquit post se tres filios Suantopolcum, Zamborium et Radzborium [Ratiborium. Dz. i K.]. Inter hos magis illustris Suantopolcus fuit. Erat enim vir bellicosus et adversus omnes infestos sibi victoriosus, qui se victrici manu excussit a iugo principium Polonie se et sua viriliter defendendo*. Po tym ustępie następuje we wszystkich rękopisach kronika pruska, którą na s. 290 itd. z osobna wydrukowaliśmy⁷⁷. Badacz ten wyjmując *Exordium* z *Kroniki* i wydając je osobno koryguje niejako ten błąd. Taką lekcję, jaka znajduje się w wyżej cytowanym przypisie, przyjął natomiast Th. Hirsch. Nie wyciągnął on *Exordium* z *Kroniki*. Dzięki temu można dostrzec jaką pomyłkę popełnił kronikarz, gdyż po *Exordium* napisał: *qui post se quatuor reliquit filios, scilicet Swantopolcum, Zamborium, Wartislaum et Ratziborium. Inter hos magis illustris fuit Swantopolcus; erat enim vir bellicosus et adversus omnes sibi infestos victoriosus, qui se victrici manu excussit a iugo principium Poloniae se et sua viriliter defendendo*⁷⁸. Widać tu wyraźnie, iż w *Kronice* występuje powtórzenie, w którym autor poprawia swój wcześniejszy błąd, uzupełniając liczbę braci o Warcisława. Zagadnienia związane z *Exordium* wykraczają poza ramy niniejszego artykułu⁷⁹. Przytoczony wyżej fragment służy tutaj ukazaniu, że w obu dziełach (*Tablice* i *Kronika*) powstanie Zakonu włączone zostało później i na dodatek w złym miejscu. Gdyby tak nie było, a *Tablice* powstałyby w XVI w., wówczas ich autor, redagujący

⁷⁶ Błąd ten ukazał pierwszy wydawca *Kroniki* Th. Hirsch: *Die ältere Chronik und die Schrifttafeln*, s. 675, przyp. 28.

⁷⁷ *Fontes Olivenses*, MPH, t. VI, s. 312, przyp. 1.

⁷⁸ *Die ältere Chronik und die Schrifttafeln von Oliva*, s. 686.

⁷⁹ W. Kętrzyński tłumaczył podwójne występowanie tego fragmentu w następujący sposób: „już po wcieleniu *Exordium* w osobnym zeszycie do pierwotnej swej pracy i oznaczeniu jego miejsca znakiem jakimś po słowach „se et sua viriliter defendendo”, otrzymał autor dokładniejszą wiadomość o synach Mściwoja I; wskutek tego powtórzył ustęp wymieniony w formie nieco inaczej zredagowanej poniżej owego znaku, jeżeli znak i ów pierwotny ustęp skończyły stronicę, w przeciwnym razie zaś na marginesie, na brzegu wzdłuż wierszy, które przerobił, położył kropki na znak, że wiersze te opuścić a niżej położone w ich miejscu postawić należy. Na to jednak kopiści nie zwrócili uwagi, lecz wypisali ustęp przeznaczony na zagładę, który tym sposobem pozostał na swoim pierwotnym miejscu, potem idąc według wskazówki autora przepisali *Exordium* a skończywszy je, natrafili w głównym tekście na ową poprawkę, którą również skopiowali, a w ten sposób przyczepił się ustęp mówiący o Mściwoju I i jego synach do imienia Mściwoja II.”, W. Kętrzyński, *Kronika oliwska i Exordium ordinis Cruciferorum*, s. 503.

Tablice na podstawie *Kroniki oliwskiej* i w wielu miejscach rozszerzający ich treść, nie przejąłby błędu z *Exordium* i nie umieściłby tej zapiski za czasów panowania Mściwoja I lecz Sambora I.

Zapiski traktujące o księciu Świętopełku są najbardziej rozbudowane. Swą działalność w Prusach rozpoczyna wówczas zakon krzyżacki. W tym wypadku konieczne jest obszerniejsze zacytowanie odpowiednich fragmentów obu dzieł.

Tabula prima, s. 352–354.

Erat enim vir bellicosus et adversus omnes sibi infestos victoriosus, qui etiam se victricis manu de sub iugo principum Poloniae excussit se et sua viriliter defendendo. Iste fuit monasterii huius fautor piissimus et dominus graciosus, multa ei impendens opera pietatis.

De huius benignissimi principis virtutibus **antiqui monachi Olivenses, patres nostri, eius contemporanei, qui vitam ipsius optime noverant, talia nobis reliquerunt in scriptis: quod scilicet fuit homo misericors, amator Dei et servorum eius, maxime autem religiosorum. Fuit etiam pius protector primo viduarum et orphanorum, deinde aliorum. Fuit insuper strenuus defensor terrarum suarum et hominum, clemens iudex nec severus ultor iniuriarum personae suae propriae illatarum.**

Kronika oliwska, s. 311–313.

Erat enim vir bellicosus et adversus omnes sibi infestos victoriosus, qui se victricis manu excussit a iugo principum Poloniae se et sua viriliter defendendo.

(...) Hic monasterio Olivensi **multa impendit opera pietatis** ipsum libertatibus et possessionibus liberaliter extollendo,

Exordium, s. 305–306.

precipue cum fratres **antiqui monachi Olyvenses ipsius contemporanei, qui vitam ipsius optime noverunt, de virtutibus suis talia reliquerunt in scriptis: quod fuit misericors et amator Dei et servorum eius, maxime religiosorum; fuit etiam iustus iudex; primo viduarum et orphanorum, deinde aliorum; fuit insuper strenuus defensor terrarum suarum et hominum, clemens iudex nec severus ultor iniuriarum in personam suam illatarum**⁸⁰.

⁸⁰ W tym miejscu wydawca W. Kętrzyński stawia przypis, w którym błędnie informuje, że „autor korzysta tu z wiersza o Świętopełku, który się mieści w *Prima tabula fundatorum*”, gdyż ten opis rządów Świętopełka nie jest tam podany w formie wiersza, wiersz następuje dopiero od następnego zdania po słowie *illatarum*: *Unde et metricè sic scribitur de eodem; Fontes Olivenses*, s. 306, przyp. a.

(...) Unde ad **ipsorum Prutenorum saevitiam refrenandam** vocati sunt fratres de domo Theutonica in Prusiam anno Domini MCCXXVI.

(...) Postea vero circa **annum Domini MCCXLIII tempore** videlicet **coronationis domini Innocentii papae quarti**, humani generis persecutor, apostata veritatis, pacis et concordiae inimicus diabolus **gravissimam inter duces Swantopolcum et fratres de Prussia** excitavit **permittente** Domino **discordiam**, quae ferè ad undecim annos stetit...

(...) Tandem miserante **Altissimo inter duces et fratres praedictos per reverendum virum dominum Iacobum archidiaconum Leodiensem**, sedis apostolicae legatum, qui postea factus papa dictus est **Urbanus quartus**, pax et **concordia** firmata est, quae postea inconcussa semper permansit,

in qua **concordia** et pace dux Swantopolcus **pluribus annis supervixit**

Exordium, s. 293.

(...) ut de ordine suo aliquos fratres ad terras suas dirigeret ad **dictorum Prutenorum seviciam refrenandam** (...)

Exordium, s. 301.

Hiis peractis, ut prescriptum est, Deus, cuius providencia in sui dispositione non fallitur, ad punicionem malorum et ad maiorem illuminationem et purgacionem bonorum **gravissimam discordiam inter duces Suantopolcum de Pomerania et fratres de Prusia** oriri **permisit** (...) et hoc **tempore creacionis domini Innocentii pape IIII^{ti}** factum fuit sub **anno Domini M^oCCXLIII^o**,

Kronika oliwska, s. 323.

Quod cernens humani generis persecutor, apostata veritatis, dyabolus et ordinis invidens incremento (...)

Exordium, s. 305.

Tunc Deus **altissimus**, qui, cum iratus fuerit, misericordie recordatur, volens, ut de cetero bella et omnes controversie **inter predictum duces et fratres** sopirentur, **per reverendum virum Leodiensem archidiaconum, Iacobum** nomine, legatum sedis apostolice, qui postea factus papa **Urbanus IIII^{us}** est **vocatus, concordiam** et compositionem inter ipsos fecit efficacem, **que postea** usque ad finem vite predicti principis non fuit imminuta

Exordium, s. 306.

Hic erat cum predictis fratribus in discordia ferè per XI^{im} annos et post ultimam **concordiam vixit pluribus**

et **serviens Deo in operibus** misericordiae servitio grato, decessit fine beato anno Domini MCCLXVI III Idus Ianuarii **et sepultus est in sepulchro patrum suorum in Oliva**

annis in predictis virtutibus, **serviens Deo** et plenus bonis **operibus** quievit in Domino anno Domini M^oCCCLXVI **et sepultus est in sepulchro patrum suorum in Olyva.**

Powyższe cytaty ukazują, jak bardzo przemieszane zostały podobne fragmenty w obu utworach⁸¹. Nie występują one w zwartej całości w żadnym z tekstów. Określenie, kto tutaj od kogo spisywał nie jest takie proste do stwierdzenia, jak czyni to Th. Hirsch. Jeśli *Tablice* miałyby być późniejsze, to szesnastowieczny kompilator musiałby wykazać się niemałą znajomością treści *Kroniki*⁸². Zapiski dotyczące Świętopełka, występujące w *Tablicach* bezpośrednio przed pierwszym i drugim wierszem: od *Erat enim do personae suae propriae illatarum* i od *dux Swantopolcus pluribus annis supervixit do in sepulchro patrum suorum in Oliva*, stanowią zwartą, logiczną całość i są zgodne ze stylem opisu poprzednich ksiąg. Nie ma w nich ani jednej informacji o Krzyżakach. Natomiast te same zapiski są w *Kronice* i *Exordium* bardzo rozproszone. Z kolei na odwrót, te fragmenty *Tablic*, które dotyczą Zakonu są rozrzucone względem *Exordium*. To może świadczyć o pierwotności tych zwartych odpowiednio w obu dziełach tzn. o przejęciu przez *Tablice* zapisek dotyczących Krzyżaków oraz o pierwotności tekstu o Świętopełku jako władcy właśnie w *Tabula prima*. Na powstanie zapiski o sprowadzeniu Zakonu do Prus najwcześniej w 1326 r., a nawet później – 1340 (powstanie *Kroniki* Mikołaja z Jeroschina) zwrócił uwagę T. Jasiński⁸³. Z kolei J. Wenta wskazuje na relację o zdobyciu Sartawic i znalezieniu tam głowy św. Barbary jako późniejszą⁸⁴. Te ustalenia obalają tezę H. Lingenberga o pierwszeństwie tych fragmentów CCO względem *Kroniki*. Można jeszcze dodać, że pewne wyrazy występujące w relacji o znalezieniu głowy św. Barbary

⁸¹ Zdanie z *Kroniki*: *Hic monasterio...* j.w., opisujące zasługi Świętopełka dla klasztoru zostało złożone nie tylko z zapisek wyjętych z jego charakterystyki, lecz także z fragmentów prologu *Tablic*.

Tabula prima, s. 351.

Kronika oliwska, s. 312–313.

(...) **ut in ea cultus divinus perpetuum consequeretur** vigore, (...)

ut cultus divinus non soluturum, sed permansurum **perpetuo** inibi **consequeretur** augmentum.

⁸² Świadczy o tym podkreślony przeze mnie zwrot: *humani generis persecutor, apostata veritatis, dyabolus*, który w *Kronice* występuje kilkanaście stron dalej niż reszta cytowanego tekstu. O tym fakcie piszę niżej.

⁸³ T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki*, s. 102–103.

⁸⁴ J. Wenta, *Chronicon coenobii Oliviensis*, s. 586; zob. wyżej, Stan badań.

są identyczne nie tylko z tymi z relacji w *Exordium*, lecz także występują w innym miejscu tego dzieła:

Tabula prima, s. 355.

(...) pretiosas reliquias, caput videlicet gloriosae eiusdem virginis sanctae Barbarae inter caetera spolia invenerunt secumque in Culmen **cum solennitate** et **ingenti gaudio** detulerunt.

Exordium, s. 302.

(...) inter alia spolia et res invenerunt thesaurum incomparabilem, caput videlicet beate Barbare virginis, quod **cum sollemnitate** magna et **gaudio** in Culmen detulerunt

Exordium, s. 296.

(...) et occisa ibi fuerunt V millia Prutenorum **cum ingenti gaudio** Christianorum et sine omni lesione Christianorum.

Analizując zapiski o panowaniu księcia Świętopełka, zadziwić może jeden szczegół, a mianowicie, że zarówno w *Tablicach*, jak i w *Exordium* podana została ta sama błędna data. Dzieje się tak przy wzmiance o ustanowieniu-koronacji⁸⁵ papieża Innocentego IV. Oba teksty jako datę początku pontyfikatu-koronacji podają rok 1243, podczas gdy koronacja miała miejsce dwa lata wcześniej. W. Kętrzyński uważał, że ta błędna data w dwudziestym rozdziale *Exordium* dotyczyła podziału Prus na cztery biskupstwa (które to wydarzenie opisano tam dwie linijki niżej) i pierwotnie była wpisana na marginesie⁸⁶. Jednak w obu dziełach data koronacji-ustanowienia Innocentego IV jest wstępem do opisu zupełnie innych wydarzeń. W *Tablicach* jest to data określająca początek konfliktu Świętopełka z Zakonem (błędna, gdyż wybuchł on w 1242 r.). Natomiast w *Exordium* wojna już trwa i *hoc tempore creacionis domini Innocenti pape IIII^o factum fuit sub anno Domini M^oCCXLIII^o, qui misit ad partes Prusie dominum Guilhelmmum Mutinensem episcopum, qui postea factus papa dictus fuit Alexander III^{us}. Hic divisit terram Prusie in quatuor episcopatus*⁸⁷. Jak widać różny jest cel wymienienia tej daty i samego papieża. Podanie go w *Exordium* jest naturalne – wysłał on w tym roku legata, który dzielił Prusy na biskupstwa, natomiast w *Tablicach* jest tylko wyznacznikiem czasu, w którym dzieją się inne zdarzenia (o podziale Prus na biskupstwa nie ma w nich mowy).

⁸⁵ *Tablice* podają *coronationis domini Innocenti*, natomiast *Exordium* ma *creacionis domini Innocenti*.

⁸⁶ *Fontes Olivenses*, s. 301, przyp. a.

⁸⁷ Tamże, s. 301.

Można zatem stwierdzić, że wiadomość o papieżu Innocentym IV wraz z datą 1243 bez wątplenia została przejęta przez *Tablice z Exordium*. Prawdopodobnie osoba włączająca opis wojny Świętopelka z Zakonem miała przed sobą wyłącznie tekst *Exordium* i stąd podała błędną datę 1243. To z kolei, na podstawie tego i przytoczonych wcześniej fragmentów, pozwala ustalić, że *Tabula prima* posiada przynajmniej dwie redakcje: pierwszą starszą, być może jak uważa H. Lingenberg – opata Rudigera, zawierającą charakterystykę książąt Pomorza i ich działalności względem Oliwy, oraz drugą późniejszą, która wprowadza do tekstu fragmenty dotyczące Zakonu zacerpnięte z *Exordium*. Charakterystyczne, że Świętopelk nie prowadził walk wyłącznie z Krzyżakami, ale tylko te są przez kontynuatora przywołane.

Dopełnieniem tej hipotezy są zapiski traktujące o Mściwoju II.

Tabula prima, s. 355.

Dux Suantopolcus moriens **duos filios reliquit** superstites **Mistwinum seniorem et Wratislaum iuniorem**. Hunc **Pomorani primo in dominum habere voluerunt et ideo auxilio ipsorum Wratislaus fratrem suum cepit et in Redzk eum tenuit vinculatum**. Postea vero potentiores milites **Mistwinum liberaverunt, fidelem ipsi tunc ac deinceps assistenciam facientes, Wratislaum autem persequentes de terra Pomoraniae fugaverunt. Qui fugiens in Elbingum peregre ibidem mortuus est, in Pomoraniam non reversus**. Sicque **dominus Mistwinus hereditatem progenitorum suorum, ducatum videlicet totius Pomoraniae pacifice gubernavit** et fuit monasterio Oliwensi beneficus et multum favorosus, libertates eidem et gratias plurimas conferendo. Hunc ducem **Mistwinum, quia illegitime vixerat et sponsam Christi sanctimoniam de coenobio Stolpensi, Sulcam nomine, suo matrimonio adoptaverat, Deus privavit sui seminis legitimo successore tanquam indignum, quamvis alias esset competenter**

Kronika oliwska, s. 313–315.

Iste post se **duos reliquit filios Mystvugium seniorem et Wardslaum iuniorem, quem Pomerani primo in dominum habere voluerunt et ideo auxilio eorum Wardzlaus fratrem cepit et in Redzk eum tenuit vinculatum**. Postea vero pociores milites **Mystvugium liberaverunt et fidelem sibi tunc et deinceps assistenciam facientes, Wardzlaum persequendo de terra Pomorania fugaverunt; qui fugiens in Elbingum ad tempus ibi mansit et recedens inde peregre mortuus est, in Pomeraniam non reversus**. (...) Post hec **dominus Mistwugius ducatum tocius Pomeranie progenitorum suorum pacifice gubernavit**.

(...) **Mystvugium vero, quia illegitime vixit et sponsam Christi sanctimoniam de cenobio Stolpensi, Sulcam nomine, suo commercio adaptavit, Deus privavit sui seminis legitimo successore tanquam indignum, licet in aliis esset competenter dignus et ideo tempore vite**

dignus; et ideo tempore vitae sue iam senex designavit suum successorem dominum Primislium ducem Poloniae, cui milites Pomoraniae, vivente adhuc domino Mistwino, homagium praestiterunt. Tandem dux Mistwinus in senectute bona moritur et in Oliva in sepulchro progenitorum suorum sepelitur anno Domini MCCXCV VIII Calendas Ianuarii.

sue designavit sibi successorem dominum Primislium ducem Poloniae, cui milites Pomeranie vivente Mystvugio omagium prestiterunt. Tandem defuncto Mystvugio anno Domini MCCXCV VIII Kalendas Ianuarii et in Olyva sepulto (...)

Tym razem to *Kronika* podaje szczegóły, którego nie ma w *Tablicach*, mianowicie, że Mściwoj został oddany Krzyżakom jako zakładnik (*Exordium*, s. 302). Gdyby *Tablice* były excerptem, jak to upatrywał Th. Hirsch, dlaczego informacja ta nie została w nich podana? Są przynajmniej dwie okazje do jej umieszczenia: przy opisie wojny Świętopełka z Zakonem (jak jest to napisane w *Exordium*) oraz w ogóle przy panowaniu samego Mściwoja II. Jednak zdarzenie to dotyczy historii Zakonu, która została wprowadzona do *Tablic* dopiero w ich drugiej redakcji. Prawdopodobnie pierwszy autor, opat Rudiger, nie widział w ogóle potrzeby wspomniania o Krzyżakach przy władcach z dynastii pomorskiej. Drugi pominął ten fakt w streszczeniu konfliktu Świętopełka. Ponieważ za Mściwoja II spory z „panami z Prus” nie były rozstrzygane drogą zbrojną, a przebieg jego panowania był zbyt „skomplikowany”, aby można było przeredagować *Tablice* pod tym kątem, więc następca Rudigera z tego zrezygnował, pozostawiając być może fragment o tym władcy w niezmienionej postaci.

Kolejną sprawą jest śmierć Świętopełka, odnotowana zarówno w *Kronice oliwskiej*, jak i w *Exordium*, czyli podwójnie w jednym dziele, co samo w sobie jest już zdumiewające i świadczy o niepanowaniu autora nad własnym tekstem. Jak ukazano wyżej, fragment z *Exordium* dosłownie wykorzystuje opis *Tablic*. Natomiast *Kronika* bez wątpienia złączyła tutaj zapiski o śmierci Mściwoja I i II.

Tabula prima, s. 353–354,

śmierć Świętopełka:
dux Swantopolcus **pluribus annis supervixit et serviens Deo in operibus** misericordiae servitio grato, decessit fine beato anno Domini MCCLXVI III Idus Ianuarii et **sepultus est in**

Exordium, s. 306,

śmierć Świętopełka:
vixit pluribus annis in predictis virtutibus, **serviens Deo** et plenus bonis **operibus** quievit in Domino anno Domini MCCLXVI et **sepultus est in sepulchro patrum suorum in**

sepulchro patrum suorum in Oliva Olyva.*Tabula prima*, s. 355,śmierć Mściwoja II:

Tandem dux Mistwinus in **senectute bona** moritur **et in Oliva in sepulchro progenitorum suorum** sepelitur anno Domini MCCXCV VIII Calendas Ianuarii.

Tabula prima, s. 352,śmierć Mściwoja I:

(...) *plenus bonis operibus* ultimum clausit diem **et sepultus est in Oliva in sepulchro** patris sui anno Domini MCCXX.

Kronika Oliwska, s. 313,śmierć Świętopelka:

Postquam autem pervenit ad **senectutem bonam**, *plenus bonis operibus* migravit ad Dominum **et sepultus est in sepulchro progenitorum suorum in Oliva.**

Powyższe i wcześniejsze przykłady świadczą niewątpliwie z jednej strony o pierwotności wszystkich zapisek o fundatorach z dzieła „opata Rudigera”, z drugiej zaś o dopisaniu wszystkich informacji dotyczących Zakonu w *Tabula prima* z *Exordium*, podczas późniejszej redakcji. Wobec czego można pogodzić ustalenia analizy językowej H. Lingenberga o napisaniu *Tablic* na przełomie XIII i XIV w, z uwagami T. Jasińskiego i J. Wenty o fragmentach pochodzących z późniejszego okresu. Pomocą w rozwikłaniu tej zagadki staje się hipoteza o drugiej redakcji *Tablic*. Jednakże przed przejściem do dalszej analizy „Lingenbergowskiego” CCO i ustaleniem osoby, która to dzieło przeredagowała, należałoby nieco przesunąć się w czasie i przyrzeć się jednemu z kontynuatorów opata Rudigera, który prawdopodobnie miał ogromny wpływ na dzisiejszy kształt tekstu *Tablic*.

III. Następcy opata Rudigera – kontynuacja *Secunda tabula*

H. Lingenberg w swojej monografii *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung...* za autora *Tablic* do 1310 r. uznał opata Rudigera. Poddał on szczegółowej analizie ten fragment (CCO), w wielu miejscach dochodząc do wniosku, iż jest to dzieło z pocz. XIV w. W rozdz. V swojej pracy przyjrzał się stylowi i językowi CCO⁸⁸. Porównał ten zrąb z dokumentami i stwierdził,

⁸⁸ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 35–41.

że język (formy stylistyczne, tytulatura, nazwy księstw) odpowiada słownictwu i terminom dyplomów z II połowy XIII w. Tak samo datuje on wszystkie wiersze *Tablic* – dwa napisane zostały tuż po śmierci Świętopełka (1266), trzeci, znany z rękopisu z Linköping, powstał niedługo po śmierci Mściwoja II. Wywód H. Lingenberga w kwestii stylu i języka należy uznać za przekonujący. Taka jest również, z pewnymi zastrzeżeniami, jego analiza porównawcza *Tablic* i *Kroniki oliwskiej*, wykazująca, iż CCO nie mogło być wyciągiem z tej ostatniej. Badacz ten wskazuje na opata Rudigera jako autora CCO. Jego tezę podbudowuje B. Jakubowska relacją Philipa Adlera o „pewnym opacie”, który przeniósł kości fundatorów do grobu w kościele ok. 1300 r.

Jak wykazano powyżej, opat Rudiger nie był jedynym autorem CCO w obecnej postaci. Należałoby postawić pytanie: kto napisał ciąg dalszy *Secunda tabula* i ilu było kontynuatorów?

H. Lingenberg uznał, iż fragment do 1310 r. opisuje szczegółowo i w chronologicznym porządku kolejnych władców Pomorza i ich czyny z punktu widzenia Oliwy. Znajdują się tam informacje roczne, daty ich śmierci i miejsce pochówku w Oliwie (do Mściwoja II). Potem jednak całkowicie zmienia się styl narracji. „Die gesamte Deutschordenszeit ab 1310 wird nur summarisch erwähnt, der Deutsche Orden dabei aber sichtbar gerühmt und verherrlicht – eine vorher fehlende Tendenz –, mit Namen allein der Hochmeister Winrich von Kniprode genannt. Jahresangaben oder Daten fehlen fast völlig, entgegen der chronologischen Ordnung springt der Text hier zuweilen hin und zurück, von Winrich zu Władysław Łokietek usw. Unstreitig liegen hier also spätere Ergänzungen des zunächst 1310 abgeschlossenen Textes vor, die verschiedenen Entstehungszeiten zuzuordnen sind. Der Bericht über die Deutschordensregierung mag noch am Ende des 14. Jahrhunderts hinzugefügt worden sein, vielleicht auch noch die Schilderung des Klosterbrandes 1350, die anderen Nachrichten aber erst im 15. und 16. Jahrhundert”⁸⁹.

Na pierwszy rzut oka trudno zaprzeczyć pogładowi tego badacza o kontynuacji. Jednak spoglądając na te zapiski przez pryzmat ich przypuszczalnego autora, czasu i celu ich powstania, owa „chaotyczność” wcale nie musiała być niezamierzona. Wydaje się, że można dostrzec kontynuatora dzieła Rudigera. Jest on autorem zapisek o panowaniu Zakonu na Pomorzu i o pożarze klasztoru w 1350 r., które przedstawiono poniżej:

⁸⁹ Tamże, s. 33.

Secunda tabula, s. 358–359.

Et extunc domini cruciferi terram Pomoraniae emptionis titulo multo tempore possederunt, succedentibus sibi vicissim quamplurimis magistris generalibus viris utique religiosis, prudentibus et honestis, per quorum prudentiam terrae ditioni eorum subiectae non modice profecerunt; cultus etiam divinus recepit ibidem non parvum ipsis auctoribus incrementum. Monasterio quoque Olivensi benefici semper erant ac benignissimi protectores. Inter quos praecipuus extitit magnificus dominus et princeps magister Winricus Kniprode, qui licet in omnes sibi subditos pius esset et bonus et ad commoda terrarum suarum semper intentus, speciali tamen benignitate et favore domum nostram prosequatur, ob quod ipsius memoria merito debet esse apud Deum et homines immortalis.

(...) Interim nempe **anno gratiae MCCCL in annuntiatione beatae virginis, in quam tunc incidit paraseve Domini, cum conventus more debito in refectorio pane et aqua [se] reficeret, coci caminum a fuligine purgare volentes magnam straminis copiam suppositam incenderunt**, unde tantus evasit ignis, qui totum monasterium celeriter consumpsit et nil nisi **solos ecclesiae, dormitorii et refectorii parietes reliquit. Deus vero, qui percutit et mortificat, iterum sanavit et vivificavit provocando ad pietatis opera magistrum generalem**, episcopos et abbates

Kronika oliwska, s. 348–350.

75. Et in isto **anno graciae in annuntiatione beate virginis, in qua tunc fuit paraseve Domini**, Deus nos famulos suos, fratres et monachos in Olyva, sicut voluit, purgavit, castigavit et afflixit, nam in illa die omnibus ordinate quoad divinum officium celebratis, **cum conventus more debito in refectorio pane et aqua [se] reficeret, coci volentes caminum coquine conventus a fuligine purgare, magna pondera straminum in camino incenderunt**, de quo refectorium, dormitorium et ecclesia, campanile cum campanis, pistrinum, molendinum, brasiatorium, fabrica, sutrinum et porta, totaliter omnia fuerunt concremata ita, quod **solii parietes ecclesie et dormitorii et refectorii remanserunt**. Et credo, quod pius et misericors **Deus, qui percutit et sanat, mortificat et vivificat**, qui etiam flagellat omnem filium, quem recipit, hoc incendium miserabile in domo sua fieri permisit, ut nos ab aliquibus nostris occultis mundaret et multos honestos homines, viros et mulieres, ad compassionem et **ad opera pietatis** nobis impendenda

aliosque utriusque sexus non paucos saeculares, qui largitionibus suis effecere, ut monasterium citius ad pristinam redierit integritatem. **Quibus omnibus ut Deus pro impensis beneficiis vitam retribuat sempiternam, nos et posteri** sedulo orare tenemur

provocaret; sicut eciam factum est. 76. Nam magister generalis frater Henricus Dusmer et frater Wynricus magnus commendator nobis cum LXX marcis Prutenicalibus subvenerunt (...) **et alii** multi boni homines, urbani et villani **utriusque sexus**, nobis misericorditer subvenerunt; pro **quibus omnibus nos** fratres Olyvenses presentes **tenebimur** instanter et similiter futuri, **qui post nos venturi sunt, tenebuntur** fideliter **exorare, ut Deus** omnipotens, qui est omnium bonorum retributor piissimus, ipsis **pro nobis impensis beneficiis vitam retribuat sempiternam.**

Opis pożaru klasztoru z *Tablic* uznaje się za późniejsze streszczenie tego z *Kroniki*, co w świetle obu przytoczonych tekstów nie ulega wątpliwości. Natomiast we fragmencie o panowaniu Zakonu przykuwa uwagę, jak słusznie wskazuje H. Lingenberg, niespotykany wcześniej sposób śławienia Krzyżaków, tu w szczególności wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Można by pomyśleć, że fragment ten dopisany został po jego śmierci, a obecność jego imienia w *Tablicach* związana jest bezpośrednio z chęcią (zrealizowaną) umieszczenia go w rzędzie wyobrażeń darczyńców na ścianie klasztornej kościoła w Oliwie.

Czym więc zasłużył sobie ten *magister generalis*, że jego imię i wizerunek umieszczono w rzędzie darczyńców oliwskich po kilkudziesięciu latach, burząc jego chronologię? Cóż to była za specjalna życzliwość i łaska, jaką otoczył ten klasztor? Odpowiedź daje następny, cytowany wyżej fragment *Tablic* jak i *Kronika oliwska*. Po opisie pożaru, autor-kontynuator *Secunda tabula* mówi, że Bóg, który rani i zabija, później uzdrawia i ożywia, prowokując do czynów pobożnych *magistrum generalem, episcopos et abbates* i innych. Jedynym mistrzem Zakonu, wymienionym w *Kronice oliwskiej*, który przyszedł z pomocą zaraz po pożarze, jest Henryk Dusemer⁹⁰. Nie wydaje się możliwe, aby autor kontynuacji *Tablic*, wymieniając wcześniej z imienia Winrycha von Kniprode i ogólnikowo stwierdzając o jego szczególnej przychylności, w owym *magistrum*

⁹⁰ Dzięki M. i Perlbachowi znany jest czas spisania tego ostatniego rozdziału *Kroniki oliwskiej*: po 12 VIII 1350 i przed śmiercią Henryka Dusemera jesienią 1351 – czyli bezpośrednio po pożarze, zob. M. Perlbach, *Die ältere Chronik von Oliva*, s. 106–108.

generalem, spieszącym z pomocą mógł widzieć Henryka Dusemera. Jeżeli byłoby inaczej, to dlaczego nie podał jego imienia? Nie da się tego wytłumaczyć tym, że pozostałych wymienionych w *Kronice* darczyńców również nie nazywa po imieniu. Henryk Dusemer ofiarował dużo więcej od pozostałych⁹¹, ale nie uczynił tego sam. Jest wraz z nim przy darowiznie wymieniony także wielki komtur Winrych, który *nota bene* wkrótce potem sam został wielkim mistrzem. Jakie czyny bardziej nadawałyby się do upamiętnienia *in pictura et scriptura*, jednorazowa, aczkolwiek znacząca pomoc 70 grzywien pruskich Henryka Dusemera w momencie totalnej katastrofy czy „szczególna łaska i przychyłność” Winrycha von Kniprode w późniejszych latach? Bo cóż innego wyróżniałoby tego mistrza wśród pozostałych w stosunku do Oliwy? Być może Winrych von Kniprode już jako wielki mistrz dalej pomagał Oliwie w podniesieniu się ze zgliszczy, a było co odbudowywać, w końcu autor *Kroniki* wymienia całą „litanię” doszczętnie spalonych budynków klasztornych. Może właśnie tą późniejszą pomocą zasłużył sobie na nieśmiertelne miejsce w gronie oliwskich darczyńców. Czyli słowa *Tablic* o łasce i przychyłności należałoby odnieść do jego późniejszej pomocy dla klasztoru. Na tej podstawie uważam, że określenie *magistrum generalem* w następnej zapisie dotyczy właśnie Winrycha von Kniprode.

Czytając fragment *Tablic* o panowaniu Zakonu, można odnieść wrażenie, że jest on jakby próbą zakończenia tego dzieła. Może o tym świadczy zdanie *ob quod ipsius memoria merito debet esse apud Deum et homines immortalis*. Ta generalizacja czasów zakonu wynikałaby wówczas z chęci zamknięcia *Tablic* i jednocześnie ukazania najwspanialszego darczyńcy – Krzyżaka. Wówczas ekscerpt o pożarze i pomocy, którego ostatnie zdanie jest już ewidentnie zakończeniem *Secunda tabula*, byłby niejako uzupełnieniem – wskazaniem konkretnych łask Winrycha dla Oliwy – wytłumaczeniem wcześniejszej, ogólnikowej informacji, dlaczego zasłużył sobie na „nieśmiertelną pamięć”. Tym bardziej, że dokładnie to samo

⁹¹ Kronikarz zanotował datek w wysokości 70 grzywien pruskich. Była to niebagatelna suma w porównaniu z innymi ofiarami, np. następny wymieniony opat kolbacki dał *centum marcis Slavicalibus*. Wówczas grzywna pruska (chełmińska), mimo iż ulegała stopniowemu psuciu, miała dużo większą wartość od zachodniopomorskiej (kolońskiej), zarówno w rozumieniu tego terminu jako jednostki wagowo-pieniężnej, jak i w znaczeniu jednostki obrachunkowej. Zob. Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 66–76; R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 151–152, 157; E. Waschinski, *Die Münz- und Währungspolitik des deutschen Ordens in Preussen*, Göttingen 1952, s. 234; M. Gumowski, *Zarys numizmatyki polskiej*, Łódź 1952, s. 142.

sformułowanie znajduje się w *Kronice oliwskiej*, na co uwagę zwrócił już Th. Hirsch⁹². Jej autor, opisując rozstrzygnięcie sporu pomiędzy konwentem oliwskim a proboszczem i zakonnicami z Żukowa przez wielkiego mistrza Karola z Trewiru, komplementuje tego ostatniego właśnie w ten sam sposób, co Winrycha von Kniprode: *memoria ipsius apud Deum et homines debet esse merito immortalis*⁹³. Skoro Karol z Trewiru również zasłużył sobie na nieśmiertelną pamięć w Oliwie, dlaczego w *Tablicy* wymieniony jest tylko Winrych? Jest to ściśle związane z okresem, w jakim napisano ten fragment *Secunda tabula*.

Z samej zapiski o panowaniu Zakonu nie można jednoznacznie wnioskować czasu jej powstania. Generalnie należałoby przyjąć, że pochodzi ona z okresu po śmierci Winrycha von Kniprode. H. Lingenberg datował ją na koniec XIV w. Spisanie jej – jak uważali M. Perlbach i W. Kętrzyński – w czasach Kazimierza Jagiellończyka po 1467 r. byłoby bez sensu, z uwagi na przymioty, jakimi obdarzono tam wielkich mistrzów. Fragment ten jest niewątpliwie wcześniejszy, dlatego więc nie mógłby powstać jeszcze za życia Winrycha? W końcu były ku temu powody: pomoc w odbudowie klasztoru i opieka, która spowodowała, że *monasterium citius ad pristinam redierit integritatem*⁹⁴. Można zatem założyć, że wkrótce po odbudowaniu spalonego klasztoru powstała w Oliwie myśl, aby tak w tym zasłużonemu, życzliwemu darczyńcy, jakim był Winrych von Kniprode, odwdziżyć się umieszczając go za życia w gronie dobrodziejów oliwskich. Przyjmując ustalenie H. Lingenberga, że malowidła fundatorów i darczyńców istniały już wcześniej, zapewne odtworzono je po pożarze w odbudowanym kościele. Być może poprzez umieszczenie tam ówczesznie panującego wielkiego mistrza – darczyńcę klasztoru, chciano przypodobać się temu władcy, aby zapewnić sobie jego dalszą przychylność. Oczywiście mogło to być ryzykowne, Winrych mógł w każdej chwili zmienić swój stosunek wobec Oliwy. To ostatnie wydaje się akurat mało prawdopodobne. Tym bardziej, że musiał on być dobrze znany w Oliwie wcześniej z racji pełnienia przez niego funkcji komtura Gdańska w czasie sporu klasztoru z Zakonem⁹⁵. Samo dołączenie się

⁹² T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, s. 64.

⁹³ *Fontes Olivenses*, s. 325.

⁹⁴ To zdanie również świadczy o tym, że relacja *Kroniki* o pożarze i pomocy powstała wcześniej, niż ta z *Tablic*, gdyż *Kronika* nie informuje, że klasztor został odbudowany.

⁹⁵ K. Conrad, *Winrych von Kniprode*, w: *Die Hochmeister des Deutschen Ordens 1190–1994, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens*, Bd. 40, Marburg 1998, s. 84.

do darowizny wielkiego mistrza zaraz po pożarze świadczy, iż już wtedy dobro klasztoru nie było mu obojętne.

Wobec czego można zaryzykować kolejną hipotezę, iż autorem tych zapisek był nie kto inny, jak opat Stanisław – autor *Kroniki oliwskiej*. Nikt inny żyjący później nie mógłby wiedzieć lepiej o tym, że klasztor dzięki pomocy został „szybko przywrócony do pierwotnego stanu”, jak tylko żyjący wówczas opat. Znał on także Winrycha z czasów sporu z Zakonem. Orientował się najlepiej w tym kto i jak pomógł, zapewne też nadzorował odbudowę Oliwy. Skąd kontynuator, piszący później miałby informacje, że to właśnie Winrych był tym, który tyle dobrego zrobił dla Oliwy? Posiadałby przed sobą tylko zapis z *Kroniki oliwskiej*, gdzie jako główny darczyńca występuje Dusemer, toteż, o czym już wspomniano, to właśnie jego imię podałby przy *magistrum generalem*. Kontynuator nie podał imienia, bo logiczne było, że chodzi o wymienionego wcześniej i żyjącego obecnie (w momencie spisywania) Winrycha von Kniprode. Te wszystkie informacje mógł znać tylko autor *Kroniki*, świadek tamtych wydarzeń opat Stanisław. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym zakonnikiem jest wyżej wykazane przeze mnie użycie tego samego pochwalnego określenia: *memoria ipsius apud Deum et homines debet esse merito immortalis* – w odniesieniu do Karola z Trewiru w *Kronice* oraz *ob quod ipsius memoria merito debet esse apud Deum et homines immortalis* – Winrycha z Kniprode w *Tablicy*. Tylko autor *Kroniki* mógł wykazać tak wnikliwą znajomość jej tekstu i tak swobodnie z niego czerpać. Użycie tych samych fraz jest całkiem logiczne – w *Kronice*, która kończy się bezpośrednio pożarem, przed nim największym problemem klasztoru były liczne procesy i spory o przywileje i granice. Dlatego Karol z Trewiru, który rozstrzygnął z korzyścią dla Oliwy poważny spór z prepozytem i mniszkami z Żukowa, jest tam przedstawiony jako najwspanialszy z mistrzów. Natomiast w *Tablicach* sytuacja ulega zmianie, Winrych z Kniprode udzielając pomocy po pożarze przewyższył łaskawością Karola z Trewiru. Chcąc odwdziżyć mu się za hojność i przychyłność Stanisław umieszcza jego wizerunek w prezbiterium wraz z frazą o zachowaniu o nim nieśmiertelnej pamięci.

Wobec czego obie zapiski *Secunda tabula* powstały w czasie po wyborze Winrycha na wielkiego mistrza 6 I 1352, a przed śmiercią opata Stanisława jesienią 1356 r.⁹⁶

⁹⁶ W sprawie daty śmierci opata Stanisława zob. J. Wenta, *Stanisław opat Oliwski*, PSB, t. 42, 2003, s. 7.

Secunda tabula benefactorum posiada także drugiego kontynuato-
ra. Jest nim autor zapisek o najeździe Husytów, wojnie trzynastoletniej
i ostatnim dobrodziejcu Oliwy, Kazimierz Jagiellończyku. Wzmianki
te mają swoje odpowiedniki w *Annales Olivenses*:

Secunda tabula, s. 358.

Porro anno Domini MCCCCXXXIII die
IV Decembris **monasterium Olivense**
ab **haereticis Hussitis**, qui ex Bohe-
mia **venerunt**, combustum et destruc-
tum est.

Elapsis vero deinde paucis annis **inter**
dominos terrae **et subditos eorum**
quaedam exortae sunt simultates,
quarum occasione **saevissima bella**
intestina surrexerunt et multo tempore
duraverunt. **Post multa ergo mala,**
post gravissimas hominum caedes,
post agrorum depopulationes flebi-
lemque totius terrae desolationem
tandem pace reddita et inita Concordia,
Pomorania domini Casimiri regis Polo-
niae **subiicitur ditioni**.

Hic serenissimus rex cleri fautor et reli-
gionis monasterio Olivensi omnes hae-
reditates, libertates et iura, quas antea
iusto titulo possederat, confirmavit [nec
non dedit nobis ornatum glaucum, quo
utimur diebus sabbatis ad missam bea-
tae virginis Mariae.]

Annales Olivenses, s. 363.

Anno 1433 in festo sancti Aegidii ab-
batis **venerant Hussitani haeretici**
oppugnaturi Gedanum, cumque undi-
que eorum licentiosa malitia grassa-
retur, etiam **Olivense monasterium**
igni traditum concremarunt.

s. 368.

(...) Regiomontum cum caeteris fuit
crucigeris datum sicque finem accepit
saevissimum bellum inter domi-
nos crucigeros et subditos eorum;
nam **post multa mala, post gravis-**
simas hominum caedes, post agro-
rum depopulationes flebilemque
totius terrae desolationem, post
13 annos in communi clade et strage
expensis tandem Pomerellia tota et
maior pars Prussiae cum celeberrimo
castro Mariaeburg – quod usque hodie
regibus Poloniae subest – regiae **ditio-**
ni subiicitur. Porro magister magnus
crucigerorum, rebus non pro voto suo
currentibus, Regiomontum secessit
ibique sedem suam posuit et per pacis
conditiones eam Prussiae partem obti-
nuit, qua usque hodie duces Prussiae
potiuntur.

s. 369.

Anno 1467 Casimirus rex Poloniae
ad petitionem domini Pauli abbatis
Olivae totiusque conventus ratificavit,
confirmavit monasteriorum Olivae et
Zarnowicz omnia et singula iura, pri-
vilegia et munimenta per eos habita a
quibuscunque regibus, principibus vel
etiam ordine cruciferorum; item dicto-
rum monasteriorum bona, haeredita-
tes, villas, census, redditus, piscaturas,

possessiones quascunque sub quibus-
cunque formis et tenoribus concessa et
concessas.

Th. Hirsch upatrywał w *Tablicach* excerpt z *Kroniki oliwskiej*, zarówno starszej jak i średniej (*Annales Olivenses*). Toteż poprzez określenie *duces Prussiae*, występujące we fragmencie *Annales* z 1464 r., określił powstanie *Tablic* na czas po sekularyzacji zakonu krzyżackiego w Prusach⁹⁷. Z poglądem tym polemizował M. Perlbach. Odrzucił on tezę Th. Hirscha o przejęciu tej zapiski z *Annales*. Zauważył, że w *Tablicach* nie ma określenia „książąt Prus”. Także porównanie obu tekstów wykazuje, zdaniem M. Perlbacha, że *Tablice* są wcześniejsze, ponieważ kończą się na Kazimierzu Jagiellończyku, podczas gdy w *Annales* wymieniono kolejnych polskich królów jako władców Pomorza. Poza tym występuje tam późniejsza nazwa tego terenu – *Pomerellia*, podczas gdy *Tablice* mają wcześniejszą – *Pomerania*⁹⁸. Wobec czego badacz ten stwierdził, że to *Tablice* były źródłem *Annales* i powstały po wojnie trzynastoletniej, przed śmiercią Kazimierza Jagiellończyka, czyli pomiędzy 1467 a 1492 r.⁹⁹

Do podobnych wniosków doszedł W. Kętrzyński¹⁰⁰. Próbował on także ustalić autora i czas powstania *Annales Olivenses*. Zauważył, że tekst pozwala rozróżnić dwóch twórców tego dzieła. „Jeden z nich żył w ostatniej ćwierci XV w., drugi około środka XVI w. Pierwszy mianowicie tem się wyróżnia, że od r. 1454 począwszy szczegółowo opisuje, co każdy opat po swojej śmierci pozostawił, które szczegóły zapewne wyjął z ich testamentów lub z protokołów po ich śmierci spisanych. Takie wiadomości znajdujemy pod r. 1454, 1464, i 1488 a rządy opata Mikołaja Muskendorfa i wszystko, co tenże dla klasztoru uczynił, opisuje tak obszernie i z taką znajomością wewnętrznych stosunków klasztoru, oraz swarów osobistych pomiędzy zakonnikami panujących, że wątpić o tem nie można, że autor za czasów tegoż opata już był członkiem konwentu oliwskiego; dla tegoż opata jest z wielkiem uwielbieniem, wie jak wyglądał i jakiego był usposobienia”¹⁰¹. W. Kętrzyński ostatecznie stwierdził, że autorem pierwszej części *Annales* do 1498 r. był brat zakonny Jan, stronnik opata Mikołaja Muskendorfa w sporze z ówczesnym przeorem Mikołajem Ungerem.

⁹⁷ T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, s. 65.

⁹⁸ M. Perlbach, *Die ältere Chronik*, s. 172.

⁹⁹ Tamże, s. 173.

¹⁰⁰ W. Kętrzyński, *Wstęp*, w: *Fontes Olivenses*, s. 286–287.

¹⁰¹ Tamże, s. 288.

Z poglądem tego badacza, iż jeden z autorów żył i działał za czasów owego opata, zgodził się J. Wenta. Jednak jego zdaniem, z braku dostatecznych dowodów na poparcie tezy o autorstwie mnicha Jana, należy uznać, że imię autora pozostaje nieznane¹⁰².

W tekście *Secunda tabula* nie można niestety odnaleźć żadnych wskazówek o autorze ostatnich zapisek. Jak wynika z ustaleń M. Perlbacha i W. Kętrzyńskiego, fragment ten powstał w latach 1467–1492. Dodatkowo świadczyć może o tym wzmianka: *nec non dedit nobis ornatum glaucum, quo utimur diebus sabbatis ad missam beatae virginis Mariae*. Prawdopodobnie spisana została niedługo po fakcie ofiarowania ornatu. W związku z powyższym uważam, że drugim kontynuatorem CCO mógł być autor pierwszej części *Annales*, mnich Jan, który również tworzył w tamtym czasie w Oliwie.

IV. Główny zrab *Tablic* do roku 1310 – CCO – i jego autor opat Rudiger

Z analizy *Tablic* przeprowadzonej przez H. Lingenberga wynika, że pierwotny tekst *Tabula prima* pochodzi z początku XIV wieku, a jego autorem mógł być opat Rudiger. Tę tezę podbudowuje B. Jakubowska relacją Philipa Adlera o „pewnym opacie”, który przeniósł kości książąt do wspólnego grobu w Oliwie około 1300 r. W świetle ustaleń niniejszego artykułu, iż fragmenty *Tabula prima* dotyczące zakonu krzyżackiego są późniejszym dodatkiem, powstałym po 1326 r., zaczerpniętym z *Exordium*, natomiast zapiski dotyczące władców z pomorskiej dynastii Sobiesławiców zostały przejęte przez *Kronikę*, można teraz spróbować odtworzyć pierwotną postać *Tablicy fundatorów* autorstwa Rudigera. Znajdują się tam trzy nieomówione jeszcze w tym artykule elementy: dwa epitafijne wiersze o Świętopełku i jeden spisany po śmierci Mściwoja II, znany z rękopisu z Linköping, zakończenie *Pierwszej tablicy* oraz cztery zapiski mówiące o zniszczeniach Oliwy dokonanych przez Prusów i Krzyżaków.

Pierwszy wiersz o Świętopełku jest dopełnieniem podanej wcześniej charakterystyki tego władcy. Mówi o śmierci księcia, *dux Swantopolcus persolvit debita mortis*¹⁰³, a następnie wylicza jego czyny i cechy

¹⁰² J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie*, s. 146.

¹⁰³ *Fontes Olivenses*, s. 352.

charakteru – tylko pozytywne. Po tym wierszu w *Tablicy* następuje opis najazdów na klasztor i walk Świętopełka z Zakonem, dalej przedstawiony jest pokój i ponownie autor mówi o śmierci księcia, tym razem z dokładną datą zgonu oraz podaje następny wiersz. Są w nim opisane uroczystości żałobne, procesja ze zwłokami i pogrzeb w Oliwie. Pierwszy wydawca źródeł oliwskich, Th. Hirsch, uznał te wiersze za „beztreściowe, próżne zabawy późniejszych” autorów¹⁰⁴. Z kolei W. Kętrzyński określił ich pochodzenie na XIII w. i uznał, że „niegdyś się mieściły na tablicach zawieszonych w kaplicy, w której zwłoki księcia spoczywały”¹⁰⁵. Prawdopodobnie mając to na uwadze, wypowiedział się on pośrednio o pierwotności *Tablic* względem *Kroniki oliwskiej*, gdyż przy opisie Świętopełka w *Exordium* (cały ten fragment był cytowany wyżej), badacz ten stwierdza w przypisie, że „autor korzysta tu z wiersza o Świętopełku, który się mieści w *Prima tabula fundatorum*”¹⁰⁶. H. Lingenberg ustalił, że wiersze te powstały niebawem po śmierci Świętopełka, czyli w XIII w. Zwłaszcza drugi, opisujący uroczystości pogrzebowe, gdzie wymienione są kolejno trzy gdańskie kościoły, w których odbywały się msze żałobne, a także procesja ze zwłokami do bram Oliwy i ich pochówek, świadczy zdaniem tego badacza o tym, że wszystkie te szczegóły mógł podać tylko naoczny świadek. Na trzynastowieczne pochodzenie tych wierszy wskazują również leonińskie wersy, które były używane właśnie w tamtym czasie¹⁰⁷. Na temat leonińskich wersów, m.in. pierwszego wiersza o Świętopełku, wypowiadał się w 1951 r., przy okazji omawiania inskrypcji z nagrobka Bolesława Chrobrego, jeden z najwybitniejszych polskich łacinników, mediewista Ryszard Gansiniec. Także on datował powstanie tego wiersza na XIII w., ściślej na 1268 r.¹⁰⁸ Z kolei inny polski historyk, Kazimierz Jasiński, wskazywał, podobnie jak H. Lingenberg, że opis pogrzebu Świętopełka może opierać się na relacji współczesnej. Ocenił on ten przekaz jako ważny ze względu na zamieszczone w nim dokładne informacje o istniejących wówczas kościołach gdańskich¹⁰⁹.

¹⁰⁴ T. Hirsch, *Das Kloster Oliva*, s. 64.

¹⁰⁵ W. Kętrzyński, *Wstęp*, w: *Fontes Olivenses*, s. 287; tym stwierdzeniem badacz ten zaprzeczył szesnastowiecznemu rodowodowi *Tablic*, na co uwagę zwrócił G. Labuda, *Postowie*, s. 384–385, przyp. 2.

¹⁰⁶ *Fontes Olivenses*, s. 306, przyp. a.

¹⁰⁷ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 38–39.

¹⁰⁸ R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, nadb. z: *Przegląd Zachodni*, 1951, nr 7/8, s. 437–438.

¹⁰⁹ K. Jasiński, *Z problematyki trzynastowiecznego Gdańska: kościoły gdańskie*, ZH, t. 39, 1974, s. 60; tenże, *Chronologia kościołów gdańskich XII i XIII wieku. Część II*, ZH, t. 50, 1985, s. 84.

Trzeci wiersz znajduje się w najstarszym rękopisie z Linköping i umieszczony jest w *Tabula prima* przed prologiem. Jego pierwszy wydawca Ernst Strehlke datował go na czas wkrótce po śmierci Mściwoja II¹¹⁰. Również J. Wenta określił czas jego powstania na początek XIV w. i potraktował jako prolog do kroniczki (liber fundamentum czy kroniki fundacyjnej)¹¹¹. Wiersz ten zwraca się do miejscowego gościa klasztoru (*Pomerane*), mówi o książętach pomorskich, którzy ufundowali Oliwę i „tutaj” spoczywają. Za ich sprawą dokonana się także chrystianizacja Pomorza¹¹². Utwór kończy się wersem *Filius hic, pater hic, avus hic, proavus jacet istic*. Odnosnie tego zdania G. Labuda stwierdził, iż „to nie może ulegać wątpliwości, że jego autor za prapradziada uważał Subisława, za dziada – Mściwoja I, za ojca – Świętopelka, a za syna – Mściwoja II, gdyż inaczej przeczyłyby sobie, pomijając Subisława jako ich protoplastę”¹¹³. Na podstawie wymowy pierwszego wersu H. Lingenberg ustalił, że wiersz ten został napisany po śmierci Mściwoja II, w czasie istnienia Pomorza jako odrębnego księstwa, czyli przed zajęciem go przez zakon krzyżacki. Stwierdził również, że umieszczony on został pod wizerunkami książąt pomorskich, co w porównaniu z tekstem prologu CCO świadczy o tym, iż malowidła tych władców powstały równocześnie z tekstem *Tablicy*¹¹⁴.

Tabula prima zawiera jeszcze jeden element wspólny z *Kroniką oliwską*: cztery zapiski o zniszczeniach Oliwy dokonanych przez Prusów i Krzyżaków.

Tabula Prima, s. 353.

Exordium, s. 292.

Huius ducis temporibus anno scilicet Domini MCCXXIII Pruteni Pogazani irruentes in Pomoraniam, totam eam vastaverunt incendiis et rapinis. Inter quae mala etiam conventus fratrum de

Circa idem tempus ductus fuit conventus Olyvensis anno Domini MCC. XXIII^o per Prutenos Pomeranos de Oliva in Gdanczk et ibi fuit martirizatus.

¹¹⁰ E. Strehlke, *Franciscani Thoruniensis annales Prussici*, SRP, Bd. III, Leipzig 1866, s. 401–402, przyp. 4.

¹¹¹ J. Wenta, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie*, s. 129.

¹¹² G. Labuda uważa, że „nie należy traktować poważnie przekazanej w wierszu „trzecim” CCO/CPMO wiadomości: *Hi tenuere tuum quondam, Pomerane, ducatum/ per quos suave jugum fidei tibi crede relatum*, z której ma wynikać, że dopiero za czasów księcia Subisława i jego następców miała się dokonywać chrystianizacja nadwiślańskiego Pomorza. Cóż mógł wiedzieć o przebiegu chrystianizacji tej krainy autor tworzący swój wiersz w drugiej połowie XIII w.? Już od 1124 r. ta część Pomorza znalazła się w obrębie diecezji wrocławskiej i od tego czasu w większych grodach zakładano kościoły i podlegające im parafie”; G. Labuda, *Postowie*, s. 393.

¹¹³ Ibidem, s. 393.

¹¹⁴ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 40.

Oliva usque in Gdantzig per eosdem ductus est ibique trucidatus pro fide et nomine Iesu Christi.

Circa idem tempus anno scilicet MCCXXXIV combusta est iterum Oliva a Prutenis Warmiensibus et sex conversi cum triginta quatuor servis igne et gladio sunt miserabiliter interempti ipso die circumcisionis Domini.

Exordium, s. 296.

Eodem tempore IIII^o Nonas Ianuarii a Prutenis Warmiensibus Olyva combusta fuit et VI conversi et XXXIV^{or} servi igne et gladio miserabiliter martirizati sunt.

Exordium, s. 304.

In hac igitur tempestate Oliva iterum ac iterum cum omnibus suis grangiis et horreis concrematur ablatisque inde equis et pecoribus universis ad extremam deducitur paupertatem.

Item anno Domini M^oCCXLVII omnia horrea et grangie ablatis inde equis et pecoribus fuerunt penitus concremata per fratres de Prusia et exercitum eorum et monasterium Olivense ad extremam fuit deductum paupertatem.

Anno insuper MCCLII ipso die conversionis sancti Pauli multitudo non pauca Pomoranorum fuit per dominos de Prussia et eorum homines interfecta et Oliva iterum rebus omnibus spoliata.

Preterea anno Domini M^oCCLII in conversione beati Pauli a predictis fratribus et eorum, hominibus multitudo Pomeranorum non pauca fuit interfecta et Olyva iterum rebus omnibus fuit spoliata.

Są to wyraźnie zapiski typu rocznikarskiego. Szczegółowo tematem tym zajął się J. Wenta. Stwierdził, że w XIII i XIV w. prowadzono w Oliwie rocznik (lub ewentualnie roczniki), który został wykorzystany m.in. w *Kronice oliwskiej* i *Tabula prima*¹¹⁵. Można zatem uznać, iż nie należy rozpatrywać tych zapisek pod kątem ich wzajemnej relacji w *Kronice* i *Tablicach*. Mogły one trafić do tych dzieł niezależnie, właśnie z owego zaginionego rocznika. Wątpliwości mogą pojawiać się jedynie w związku z użyciem innej nazwy najeżdżających Oliwę Prusów (tekst podkreślony) – *Tablice* zawierają poprawną. Wy tłumaczyć to można tym, że przepisując te wzmianki autor *Exordium* popełnił błąd. Pierwszy wydawca Th. Hirsch przyjmuje inną lekcję – *Pomezanos*, przy czym wymienia w przypisie, że w dwóch rękopisach znajduje się poprawna nazwa – *Pogazanos*. Zatem być może jest to tylko błąd kopisty¹¹⁶.

¹¹⁵ J. Wenta, *Zaginiony rocznik oliwski z XIII/XIV wieku*, s. 22.

¹¹⁶ Autor niniejszego artykułu, nie mogąc przeprowadzić badania dotychczas zachowanych rękopisów pod kątem ich filiacji, w rezultacie nie jest w stanie wyrazić żadnej pewnej opinii w tej ostatniej kwestii.

Jednak w jednej z tych zapisek znajduje się wskazówka, która przemawia za ich późniejszym dodatkiem do dzieła opata Rudigera. Po pierwszym wierszu, w którym podana jest śmierć Świętopełka, autor pisze: *Huius ducis temporibus anno scilicet...* Podobny zwrot pojawia się wcześniej, we wzmiance o powstaniu Zakonu, która, jak wyżej wykazano, jest późniejszym dodatkiem do tekstu *Tablicy* i *nota bene* wstawiono ją w złym miejscu: *Huius principis tempore anno scilicet...*¹¹⁷. Zdanie to w obu przypadkach jest zabiegiem stylistycznym, służącym wtrąceniu jakiejś innej informacji w istniejący tekst. Odnośnie wzmianki o powstaniu Zakonu, rozdziela ona zwartą narrację o księciu Mściwoju I, co jest widoczne na pierwszy rzut oka. Zwrot ten nie występuje już w tekście obu *Tablic*. Znajduje się natomiast w innym miejscu. W przypisie pierwszym na s. 290 piątego tomu *Monumenta Poloniae Historica*, na początku wydanego przez siebie, rozłączonego z *Kroniką oliwską Exordium*, W. Kętrzyński podaje taką informację: „Opat Stanisław łącząc kronikę pruską z swoim dziełem nadał jej napis: *Predicti [Dz. dodaje *Mystwini*] primi ducis tempore ordo cruciferorum tale sumpsit exordium*”¹¹⁸. To samo zdanie wyraźniej widoczne jest w wydaniach Th. Hirscha, który nie wyciągnął *Exordium* z *Kroniki oliwskiej*¹¹⁹. Podobną formę zapisu można znaleźć także w innych miejscach *Kroniki*: *Huius regis tempore...* (s. 316)¹²⁰, *Istorum magistrorum tempore...* (s. 292), *Istius eciam magistri tempore anno videlicet...* (s. 341), *Eiusdem eciam magistri tempore...* (s. 343). Wszędzie zabieg ten zmienia temat opowiadania na inny i chociaż tego typu zwroty są powszechnie spotykane także w innych średniowiecznych dziełach, to opat Stanisław w *Kronice oliwskiej* bardzo często z nich korzysta: *in illo tempore* (s. 292), *illo in tempore* (s. 298), *illo tempore* (s. 324, 331), *in illo enim tempore* (s. 342), *eodem tempore* (s. 294, 296 – dwa razy, 328), *eodem in tempore* (s. 300), *in eodem tempore* (s. 301), *eodem eciam tempore* (s. 304, 344), *eodem anno tempore* (s. 321), *item eodem tempore* (s. 342), *hoc tempore* (s. 301), *in hoc eciam tempore* (s. 320), *circa idem eciam tempus* (s. 320, 344), *ipsius eciam tempore* (s. 324), *iste eciam tempore* (s. 333), *cuius tempore* (s. 333), *medio tempore* (s. 337, 338), *medio eciam tempore* (s. 326), *similiter tempore* (s. 332). W *Tabula prima* występują one tylko we wspomnianym, później dodanym fragmencie o Zakonie

¹¹⁷ *Fontes Olivenses*, s. 352.

¹¹⁸ Tamże, s. 290, przyp. 1.

¹¹⁹ Th. Hirsch, *Die ältere Chronik und die Schrifttafeln von Oliva*, s. 675; tenże, *Die Chroniken von Oliva und Bruchstücke alterer Chroniken*, s. 595.

¹²⁰ Ten i następane cytaty podano za: *Fontes Olivenses*.

i Świętopełku, między pierwszym a drugim wierszem: *circa idem tempus, hoc etiam tempore*.

W związku z tym można przypuszczać, że: po pierwsze, informacje rocznikarskie zostały dodane do *Tablicy* później i nie wchodziły w pierwotnej wersji do jej tekstu, a po drugie, redaktorem tych zapisek w *Tablicach*, jak i wzmianek traktujących o Zakonie jest autor *Kroniki oliwskiej* – opat Stanisław.

Zatem można by przyjąć hipotezę, iż pierwotny tekst *Tabula Prima* napisanej przez opata Rudigera wyglądałby następująco: na wstępie tzw. wiersz trzeci, napisany po śmierci Mściwoja II, prolog, narracja od *Noverint itaque...* do końca pierwszego wiersza o Świętopełku, wyjąwszy zapiskę o powstaniu Zakonu w 1190 r. – *Huius ducis temporibus...*; następnie istniał jakiś krótki tekst o księciu Świętopełku (zapewne został przerezegowany lub usunięty przez opata Stanisława), którego ślady można odnaleźć od miejsca *pluribus annis supervixit et serviens Deo in operibus misericordiae...*, i od tego cytowanego miejsca aż po zakończenie *Pierwszej tablicy fundatorów* łącznie.

Tak okrojone dzieło wydaje się być spójne tematycznie, bo jest w całości tekstem epitafijnym. Wówczas nie ma w nim żadnej informacji stawiającej fundatorów w złym świetle. Świadczy o tym pochwalny ton, w jakim autor wypowiada się o nich: zawsze pobożni, „wypełniali czas swoich rządów mnóstwem dobrych uczynków”. Najbardziej wyrazistym przejawem tej tendencji jest fragment o Świętopełku z pierwszym wierszem o nim, gdzie autor podał nawet, że książę ten nikogo nie pozbawił życia. A tymczasem już pół strony dalej można przeczytać, że ów Świętopełk *fratribus de Prussia intulit damna multa*, a we wszystko to wplątany jest na dodatek sam diabeł. Ten fragment nie przystaje do pozostałych. Autora *Tablicy*-epitafium interesuje tylko życie prywatne władców, ich dobre uczynki i zasługi dla klasztoru, a nie zło, które wyrządzili innym ludziom. Chce zachować ich pamięć i ukazać, z jakich to szczytnych powodów nawołuje do modlitwy za ich dusze. Panowanie Mściwoja II opat Rudiger znał z autopsji toteż rozbudował nieco ten fragment, ukazując problemy z przejściem władzy w księstwie. Nie podaje w nim, dlaczego Pomorzanie nie chcieli najpierw Mściwoja II. Zaznacza też, że to Warcisław pojmał brata z ich pomocą. Następnie rycerze uwolnili seniora, złożyli mu hołd i przepędzili Warcisława z księstwa. Natomiast fragment o ukaraniu przez Boga pozbawieniem prawowitego następcy sprawia wrażenie nagany, udzielonej temu władcy przez kronikarza za jego małżeństwo z zakonnica. Być może wywarło ono wielkie poruszenie w klasztorze oliwskim. Autor podaje wreszcie informacje

o wyznaczeniu następcy w osobie Przemysła II, za życia księcia Pomorza. Mściwoj więc troszczy się o dalsze losy księstwa, nie dopuszcza do zamętu, chroniąc je przed walką o władzę między pretendentami, co wydarzyło się po śmierci Przemysła II i co opat Rudiger, piszący ten tekst na początku XIV wieku, zapewne miał w pamięci. Dodatkowo hipotezę, iż *Tablica fundatorów* była pierwotnie epitafium, podbudowuje trzeci wiersz wydany przez E. Strehlkego. Spisanie go niedługo po śmierci Mściwoja II oraz umieszczenie na początku *Tablicy* i pod wizerunkami książąt gdańskich jest jak najbardziej na miejscu, ukazuje, że dzieło to w swoim zamierzeniu miało przedstawiać wyłącznie dynastię pomorską.

Pomijając fragmenty dodane przez opata Stanisława, można odnaleźć w *Tablicy* realizację celu z prologu – wskazówki, że były one z założenia przeznaczone do umieszczenia w kościele klasztornym, gdzie znajdował się od ok. 1300 r. grób fundatorów. Według tekstu wszyscy władcy z dynastii Sobiesławiców pochowani byli w Oliwie. We fragmencie o Samborze I i jego synu można przeczytać, że „na koniec, gdy Pan wezwał, dokonali żywota i ich zwłoki pod nadzieją przyszłego zmartwychwstania w tym grobowcu spoczywają”¹²¹. *Hoc tumulo* świadczy tutaj jednoznacznie o tym, że *Tablica* znajdowała się właśnie nad lub koło grobu tych książąt. Drugim fragmentem wskazującym na umiejscowienie *Tabula prima* jest jej zakończenie. Autor podaje w nim, że mnisi uznając się za wiecznych dłużników fundatorów swojego klasztoru, czczą pamięć o nich co roku „w tym miejscu” – *hoc loco*¹²². B. Jakubowska słusznie zauważyła, że „miejsce sprawowania memorii nie jest tu wprawdzie nazwane, ale jest jednoznacznie wskazane – *hoc loco* to przestrzeń architektoniczna chóru kościoła opackiego, w którym wkomponowano malowidła i sporządzono nowe tablice, aby uroczyście modlić się za dusze »tych panów«”¹²³.

Powyższe ustalenia potwierdzają tezę o pierwotności CCO zawartego w *Tabula prima* względem *Kroniki oliwskiej*, lecz nie w całości, jak widział to H. Lingenberg, tylko w wersji mocno okrojonej. Jednak badacz ten określił główny zrąb *Tablic* – CCO do 1310 r. Należy zatem przyjrzeć się teraz fragmentom *Secunda tabula*, które zostały zaliczone przez tego historyka do dzieła opata Rudigera.

Tablica darczyńców nie posiada wstępu. Zaczyna się bezpośrednio opisem przejęcia władzy na Pomorzu przez Przemysła II. Porównywanie łacińskiego tekstu tej *Tablicy* z jego odpowiednikiem z *Kroniki* nie jest

¹²¹ *Fontes Olivenses*, s. 351.

¹²² Tamże, s. 355.

¹²³ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria*, s. 155.

tu potrzebne, gdyż do 1310 r. całkowicie się on w niej zawiera. Można tutaj odnieść wrażenie, jakby *Tablica* była dosłownie przepisana z *Kroniki*. Do tego, oprócz zapisek o Przemysle II, kronikarz oliwski wszędzie podaje więcej szczegółów. Odnośnie Wacława II opisuje on także zatwierdzenie posiadłości, które zostały przejęte po przyłączeniu do klasztoru pustelni w miejscowości Swornegacie oraz darowiznę palatyna Święcy, jak i zwolnienie Oliwy od roszczeń gdańszczan w sprawie łąki. *Kronika oliwska* rozbudowuje również opis zajęcia Gdańska przez Krzyżaków, podając okoliczności zdrady Święców. Nie wymienia natomiast liczby zabitych w Gdańsku przez Krzyżaków rycerzy pomorskich (podaje tylko *omnes milites*), co czyni z kolei autor *Tablic: inter caeteros occisos iusserunt XVI milites Pomoraniae trucidari*¹²⁴. Poza tym *Kronika* wymienia przedniejszych rycerzy składających hołd Władysławowi Łokietkowi z imienia, co czyni podobnie wobec trzech rycerzy, którzy bronili zamku gdańskiego przed Brandenburczykami.

Czytając te fragmenty, rzeczywiście można odnieść wrażenie, że kronikarz znał te wydarzenia z autopsji. Na tej podstawie H. Lingenberg uważał, że to właśnie opat Rudiger jest autorem tych zapisek, ponieważ zarządzał klasztorem właśnie w tamtym czasie¹²⁵. Jednakże B. Śliwiński, poprzez określenie narodzin opata Stanisława na czas panowania ostatniego władcy z dynastii wschodniopomorskiej ustalił, iż był on w stanie dysponować wiedzą czerpaną z autopsji przynajmniej już w latach zaboru Pomorza przez Krzyżaków¹²⁶. Badacz ten stwierdził także, że autor *Kroniki oliwskiej* wywodził się z jednej z rodzin rycerstwa wschodniopomorskiego. Świadczy o tym wymienienie imion rycerzy pomorskich i anonimowość mieszczan Gdańska.

Czy opat Stanisław rzeczywiście mógł być autorem tych zapisek i wobec tego czy stosunek *Tablic* i *Kroniki* jest w tym miejscu odwrotny niż upatruje to H. Lingenberg? Są pewne przesłanki przemawiające za tym, aby właśnie tak uważać. Biorąc pod uwagę, że *Tabula prima* – jak wykazano wyżej – była tekstem epitafijnym, to *Secunda tabula* ma już odmienny charakter. Autor rozszerza narrację na całe Pomorze, przedstawiając wydarzenia z panowania kolejnych darczyńców. Na przykład w *Tablicy pierwszej* nie ma wzmianki o zniszczeniu murów obronnych Gdańska, co nakazał Mściwoj II w zemście za poddanie

¹²⁴ *Fontes Olivenses*, s. 357.

¹²⁵ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 58–59.

¹²⁶ B. Śliwiński, *Kilka uwag o autorstwie Kroniki oliwskiej i opacie Stanisławie*, s. 136.

się miasta Brandenburczykom¹²⁷. Z kolei w pierwszym zdaniu o panowaniu Przemysła II autor podaje, iż książę ten zatroszczył się o zabezpieczenie tego miasta obwarowaniem. Wymienia także powód zamordowania Przemysła – zemsta za zabójstwo jego żony, Ludgardy. Są to informacje, które nie przystają do epitafium. Kolejnym argumentem przemawiającym za późniejszym powstaniem tego fragmentu *Tablic* jest wzmianka o uzyskaniu przez Łokietka korony królewskiej od Stolicy Apostolskiej. H. Lingenberg tłumaczy tę zapiskę mogącą powstać najwcześniej po 20 I 1320 r., jako późniejszy dodatek do CCO¹²⁸. Ten główny zrąb kończy się informacją o wykupie Pomorza przez Krzyżaków od Waldemara, margrabiego brandenburskiego. Według *Tablicy* pieniądze zostały przekazane w 1310 r., w miejscowości *Nova Kalis*, według G. Labudy miało to miejsce w Myśluborzu¹²⁹. Natomiast zdaniem H. Lingenberga suma ta nie została przekazana w całości, lecz w dwóch ratach: w Słupsku 13 VII 1310 i 26 VII 1311 w nieznanym miejscu¹³⁰. Badacz ten dodał przy tym, że wymienieni jako świadkowie tej czynności pomorscy rycerze nie byli w rzeczywistości przy tym obecni. Pojawiają się natomiast w późniejszym dokumencie z 1313 r., w którym ustalona została nowa granica między Zakonem, a ziemią słupską. Gdyby opat Rudiger był rzeczywiście autorem tego fragmentu i napisał go w latach 1310–1312, to wówczas nie pomyliłby się tak znacząco.

Skupiając się nad tymi nieścisłościami, dotychczasowi badacze przeoczyli jeden kluczowy fakt: jeżeli *Tablice* są bezpośrednio związane z wizerunkami fundatorów i darczyńców w kościele klasztornym, to dlaczego w ich panteonie umieszczono Waldemara, margrabiego brandenburskiego, skoro nie występuje on w *Tablicach* jako darczyńca? Nie ma tam żadnej wzmianki, jakoby zrobił on coś dobrego dla klasztoru. Wspominany jest co prawda trzy razy: jako zlecający zabójstwo Przemysła II, zajmujący Gdańsk na prośbę Święców (zdrajców) i sprzedający Pomorze Krzyżakom w owym *Nova Kalis*. Są to jednak zapiski rozproszone, podane przy okazji innych wydarzeń i nie ukazujące tego władcy w pozytywnym świetle. Niezależnie od tego, kiedy powstałaby *Tablica darczyńców*, w XIV, XV czy XVI w., nie ma w niej podstaw

¹²⁷ B. Śliwiński, *Poczet książąt gdańskich*, Gdańsk 1997, s. 49.

¹²⁸ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 120.

¹²⁹ G. Labuda, *Walka o Pomorze Gdańskie na przełomie XIII i XVI wieku*, w: *Historia Pomorza*, pod red. tegoż, t. I, Poznań 1959, s. 543.

¹³⁰ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s. 58.

do umieszczenia wizerunku Waldemara na ścianie kościoła klasztornego. Czy to Pomorzanin, czy też braciszek zakonny, czytając *Tablice*, które zapewne wisiały wówczas pod malowidłami ściennymi oliwskich dobrodziejów i które są, jak podaje Zygmunt Kruszelnicki „gotowym komentarzem do tychże malowideł”¹³¹, niczego o czynach tego władcy dla klasztoru się nie dowiedział. W jaki sposób zasłużył sobie ten książę na uwiecznienie go w rzędzie darczyńców? Odpowiedź na to pytanie znajduje się we fragmencie *Kroniki oliwskiej* i dokumencie wystawionym przez tegoż margrabiego dla Oliwy 22 XII 1310 *in Novo Kalis*:

Kronika oliwska, s. 319–320.

P, nr 695, s. 610–611.

Postea domini cruciferi superbiam civium humiliare volentes, municionem civitatis penitus destruxerunt et servato pro tempore castro Gdanensi, anno Domini M^oCCCIX a marchione Woldimiro, quem estimabant melius ius habere, totam terram Pomeranie usque ad terminos terre Stolpensis emerunt et pecuniam in Novo Kalis pro ipsa appenderunt coram multis, honestis militibus tam Pomeranis quam marchionitis; quibus etiam presentibus in predicta civitate anno Domini M^oCCCX dictus dominus marchio monasterio Olivensi hereditatem **Pomisk cum LXX mansis et mirica et lacubus** dedit, prout in privilegio marchionis super hoc confecto plenius continetur, **in restaurum dampni**, quod **progenitores sui fecerant monasterio**, quando tempore ducis Swantopolci terram Pomeranie conabantur subiugare et dictus dux in monasterio cum militibus suis conclusus eis strenue resistebat.

In nomine domini amen. Universis Christi fidelibus, ad quos presens scriptum pervenerit, volumus esse notum, quod nos Woldemarus dei gracia Brandenburgensis, Lusacie et de Landesberg marchio tutorque incliti Johannis de Brandenburch marchionis attente perpendentes, quantum lucri in eterna vita prosiliat ex hiis, que in presenti divino cultui exhibentur, fratribus ordinis Cisterciensis in cenobio Oliue deo famulantibus dedimus et per presentes litteras damus propter deum et in remissionem nostrorum peccaminum ac salutem animarum nostrorum progenitorum atque **in refusionem dampnorum** dictis fratribus **per nos nostrosque progenitores illorum** villam **Pomisko** dictam **cum septuaginta mansis** et universis stagnis et **lacubus** interiacentibus et sitis infra eorundem mansorum ac ville distinctiones et specialiter cum lacu Lupansko, cum dimidio Obrowe et uno tractu in Scotansko, cum Lypeniza et cum omnibus utilitatibus inde provenientibus, cum **mirica**, venacionibus, mellificiis, cum omni iure, prout nobis competebant, dum nostra intererant (...)

¹³¹ Z. Kruszelnicki, *Historyzm i kult przeszłości w sztuce pomorskiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa–Poznań–Toruń 1984, s. 77.

Jak widać, to nie *Tablice* a *Kronika oliwska* podaje powody, dla których Waldemar może zostać włączony do grona dobrodziejów. Ofiarował on Oliwie pewne dobra jako rekompensatę za szkody uczynione klasztorowi przez swoich przodków w czasie walk ze Świętoplekiem oraz przez siebie samego. Z zestawienia powyższych cytatów jasno wynika, że autor *Kroniki* korzystał z owego dokumentu, co sam przyznaje (tekst podkreślony). Być może połączył on wykup Pomorza i nadanie Waldemara w jedno wydarzenie, co w skróconej wersji znajduje się w *Tablicy*. Fakt umieszczenia Waldemara w *Kronice* oraz inne wyżej wymienione niezgodności CCO w *Secunda tabula*, pozwalają wnioskować, iż te fragmenty powstały znacznie później niż w latach 1310–1312, przynajmniej po koronacji Łokietka i że zostały one przejęte przez *Tablice* z *Kroniki*. Jako że tę drugą napisał opat Stanisław, późniejszy kontynuator *Tablic*, można zatem wnioskować, iż to on jest autorem zapiski o wykupie Pomorza.

Za odrzuceniem tezy o autorstwie Rudigera może przemawiać także czyn tego opata przedstawiony zarówno w *Tablicach*, jak i *Kronice oliwskiej*, we fragmencie o zdobyciu Gdańska przez Krzyżaków.

Secunda tabula, s. 357.

Kronika oliwska, s. 319.

Quos dominus Rudigerus abbas Oliven-
sis pietate motus ad Olivam fecit duci
et ibidem sepeliri in coemeterio sancti
Iacobi ante claustrum anno Domini
MCCCIX pridie Nonas Ianuarii.

Et dominus Rudingerus abbas Olyven-
sis pietate motus se dedit periculo et
inter iacula et gladios trucidandorum,
quatenus permissus fuit, confessio-
nem recepit et trucidatos ducti fecit in
Olyvam et sepeliri in cimiterio beati
Iacobi ante claustrum.

Tablice posiadają dokładną datę pochówku. Źródło to, jak i *Kronika oliwska* zawierają także inne, dokładnie datowane informacje, które mogły być zaczerpnięte z rocznika: objęcie rządów przez Przemysła II i jego śmierć w roku następnym, zgony Wacławów czeskich oraz opanowanie Gdańska i wykup Pomorza przez Krzyżaków. G. Labuda wszystkie te wzmianki przypisuje opatowi Rudigerowi¹³². Zapewne umieścił on je w zaginionym roczniku, z którego korzystał kronikarz oliwski, bo raczej nie jest prawdopodobne, aby w połowie XIV w. pamiętano daty dzieńne wydarzeń sprzed kilkadziesiątu lat.

¹³² G. Labuda, rec. J. Wenta, *Zaginiony rocznik oliwski z XIII / XIV wieku*, SŻ, t. 27, 1983, s. 229.

Nie wydaje się też możliwe, aby opat Rudiger był aż tak „pyszny” i sam przedstawił swoje zasługi w pochowaniu pomorskich rycerzy w Oliwie. Relacja *Kroniki* jest barwniejsza, wiadomość o tym mogła być przekazywana ustnie lub też jej autor, opat Stanisław znał ją z autopsji, co nie jest wykluczone w świetle ustaleń B. Śliwińskiego. Tym bardziej, że sprawa dotyczy rycerzy, warstwy, z której najprawdopodobniej wywozili się ten kronikarz.

Wobec powyższego można postawić kolejną hipotezę, że to opat Stanisław był autorem *Secunda tabula* od początku aż po opis pożaru klasztoru włącznie. Mógł on znać wydarzenia z początku XIV w. z autopsji. W pisaniu posiłkował się zapewne zaginionym rocznikiem oliwskim, z którego wykorzystał zapiski z dokładnymi datami, prawdopodobnie autorstwa opata Rudigera. Hipoteza ta pozwala wytłumaczyć obie zapiski o królu Władysławie Łokietku. Pierwsza, niezgodna czasowo z pierwotnym zrębem *Tablic* – CCO, przy założeniu, że taki zręb istniał wyłącznie jako *Tabula prima* (w wersji okrojonej), jest całkowicie na miejscu. Inaczej natomiast wytłumaczyć można drugą wzmiankę: *Interea praedictus rex Wladislaus alias Loket dolens se iure ac dominio terrae Pomoraniae sic privatam, eam diversimode repetere nitebatur, adeo ut contracta cum rege Litwanorum Witen nomine amicitia, dominos cruciferos nonnunquam etiam proeliis impeteret, licet incassum et non sine gravi detrimento suorum exercituum et terrarum*¹³³. H. Lingenberg¹³⁴, a za nim B. Jakubowska¹³⁵ uznali, iż zapis ten, wprowadzony pomiędzy wzmiankę o panowaniu Zakonu a pożar klasztoru burzy chronologię. Zważywszy na fakt, iż od zajęcia Pomorza to Krzyżacy byli jego nowymi władcami, opat Stanisław połączył w jeden opis panowanie dotychczasowych wielkich mistrzów, wymieniając największego jego zdaniem z darczyńców krzyżackich – Winrycha von Kniprode. Później, chcąc zapewne ukazać, że Łokietek nie pogodził się z utratą Pomorza, (o czym mówi sam tekst), wtrącił trochę niezręcznie tę informację w czasy panowania Zakonu. Po wypadkach z lat 1308–1309 miano do Władysława Łokietka pretensje, że pozostawił Pomorze Wschodnie samemu sobie¹³⁶. Toteż opat Stanisław informacją tą chciał być może usprawiedliwić polskiego króla, dobrodzieja klasztoru oliwskiego i ukazać, że nie złożył on broni

¹³³ *Fontes Olivenses*, s. 358.

¹³⁴ H. Lingenberg, *Die älteste Olivaer Geschichtsschreibung*, s.33.

¹³⁵ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria*, s. 166.

¹³⁶ B. Śliwiński, *Kilka uwag o autorstwie Kroniki oliwskiej i opacie Stanisławie*, s. 137.

w tej sprawie. Dalej kwestia wizerunku Waldemara w kościele klasztornym, który nie ma swojego odpowiednika („komentarza”) w tekście *Tablic* lecz usasadnienie jego jako darczyńcy znajduje się w *Kronice*. Wobec czego w połączeniu z pozostałymi ustaleniami z niniejszego artykułu, autorem *Secunda tabula* – do zapiski o najeździe husytów, jawi się opat Stanisław.

Należałoby zadać następujące pytanie: kiedy i dlaczego podjął się on napisania tego dzieła? Odpowiedzią może być w tym wypadku zdanie, jakie dwukrotnie wypowiedział J. Wenta, po raz pierwszy we wstępie swojej książki *Kronika Piotra z Dusburga*: „w pomorskim klasztorze w Oliwie, fundacji książąt gdańskich pretekstem dla nowej redakcji kroniki fundatorów i dobrodziejów stało się włączenie wielkich mistrzów i dostojników zakonu do modlitw w efekcie pomocy udzielonej przez nich klasztorowi po pożarze”.¹³⁷ Szkoda, że badacz ten nie rozwinął bardziej tej myśli. Poza tym zdaniem nie podał on na ten temat nic więcej.

Tak więc wszystkie wyżej postawione hipotezy, jak i wymienione przesłanki skłaniają do przedstawienia takiego oto hipotetycznego scenariusza wydarzeń:

1. Na początku XIV w. istniał tekst *Tabula prima* (w tym wypadku pod innym tytułem) w postaci epitafium, prawdopodobnie autorstwa opata Rudigera. Opisował on wyłącznie fundatorów klasztoru w Oliwie – książąt z dynastii Sobiesławiców. Taka była pierwotna koncepcja tego utworu, świadczy o tym nie wspomnienie o darczyńcach zarówno w tekście tzw. trzeciego wiersza, jak i we wstępie *Tabula prima*. Tekst epitafium nie posiadał wzmianek o zakonie krzyżackim, ani zapisek rocznikarskich. Być może już wtedy powstały malowidła fundatorów na ścianie w klasztornym kościele, w pobliżu grobu, do którego Rudiger ok. 1300 r. przeniósł kości książąt wschodniopomorskich.
2. Opat Stanisław pisząc *Kronikę* korzystał z dzieła swojego poprzednika.
3. Kiedy klasztor został doszczętnie spalony, pozostały jednak, jak mówi kronikarz, mury kościoła. Po odbudowaniu świątyni odnowiono zapewne pokrywające je, zniszczone wizerunki. Wówczas opat Stanisław, z wdzięczności za pomoc, jakiej po pożarze doznał (lub nadal doznawał) jego klasztor od wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode, postanowił uwiecznić go *in pictura et scriptura*. Jednakże potrzebował

¹³⁷ J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga. Szkic źródłoznawczy*, Toruń 2003, s. 6. To samo zdanie znajduje się we wstępie do polskiego tłumaczenia *Kroniki Piotra z Dusburga*, zob.: Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstępem i komentarzem historycznym opatrzył J. Wenta, Toruń 2004, s. XI.

- jakiegoś szerszego tła, aby nie umieszczać Winrycha samego naprzeciw całej dynastii i nie zrównywać go z postaciami fundatorów. I tak być może zrodził się pomysł stworzenia *Secunda tabula benefactroum*. Nie było to już jednak epitafium, stylem przypominało raczej wcześniejsze dzieło tego opata – *Kronikę oliwską*. Do wielkiego mistrza dodał cztery postacie owej *Kroniki*, co w efekcie odpowiadało pięciu fundatorom. Domalowanie po ponad 110 latach postaci Kazimierza Jagiellończyka nie zakłóca symetryczności dzieła, gdyż jako szósta po stronie fundatorów jest Madonna z Dzieciątkiem, siedząca na tronie. Być może na skutek przeoczenia opat Stanisław nie zamieścił w *Tablicy* informacji o nadaniach margrabiego brandenburskiego Waldemara, które znajdują się w napisanej wcześniej *Kronice oliwskiej*. Jako autor tekstu *Secunda tabula* i pomysłodawca stworzenia wizerunków dobrodziejów, pomny na nadania Waldemara dla Oliwy, siłą rzeczy umieścił wizerunek tego władcy w panteonie darczyńców.
4. Odrestaurowując spaloną w kościele *Tablicę fundatorów*, opat Stanisław uzupełnił ją o informacje z *Exordium* i z zaginionego rocznika. Ponadto znał doskonale *Kronikę oliwską* – jako jej autor wykorzystał w obu *Tablicach* pewne, charakterystyczne występujące w niej słownictwo. Świadczy o tym użycie zwrotu *humani generis persecutor, apostata veritatis, dyabolus*. W *Tablicy* diabeł przyczynia się do wybuchu wojny pomiędzy Świętopelkiem a Zakonem. W *Kronice* zwrot ten dotyczy czasów mistrza Karola z Trewiru (od rozdziału 15). Jest tam mowa o jego szczególnej łaskawości i rozstrzygnięciu przez niego sporów na korzyść Oliwy. Kronikarz bardzo wychwala jego cnoty i przychylność dla klasztoru. Dlatego wystąpienie przeciwko Karolowi części wyższych dostojników krzyżackich w Prusach tłumaczy on działaniem diabła – jego zazdrością o rozkwit Zakonu i przez to wiary, toteż wpłynął on na dostojników wprowadzając niezgodę – rozdział 20. Dzieje się to daleko od czasów Świętopelka i nie ma tu o nim mowy, mimo to w obu przypadkach użyto identycznego zwrotu. Uważam, że w tym wypadku tekst *Kroniki* był pierwotny, więc ten sam autor użył swoich, bądź skądś znanych określeń diabła także w tekście późniejszym – redagując *Tablicę pierwszą* – przy opisie wojny Świętopelka z Zakonem. Tym bardziej, że robi tak nie raz. W niniejszym artykule podaję jeszcze jeden przykład – określenie użyte w *Kronice* wobec Karola z Trewiru *memoria ipsius apud Deum et homines debet esse merito immortalis* jest identyczne w *Tablicach* przy Winrychu z Kniprode.

Taki bieg zdarzeń tłumaczyłby również zaprzestanie pisania *Kroniki oliwskiej*. Opat Stanisław zajął się wówczas nowym dziełem (*Secunda tabula benefactorum*) i do tworzenia swojej *Kroniki* już nie powrócił – zmarł w 1356 r.

Wobec czego jakże trafną opinię B. Jakubowskiej, że „aktualizacja dawnej klasztornej kroniki opata Rudigera nastąpiła wówczas, kiedy idea upamiętnienia wszystkich wyróżnianych w niej wielmożów stała się nie tylko uzasadniona, ale wręcz pożądana”¹³⁸, należałoby odnieść nie do czasu „po wypędzeniu Krzyżaków i poddaniu Pomorza pod berło króla polskiego”, jak chce autorka, lecz do momentu pomocy udzielonej klasztorowi po pożarze w 1350 r. właśnie przez zakon krzyżacki.

Zakończenie

Z przeprowadzonej analizy wynika, że fragmenty *Tabula prima* traktujące o powstaniu zakonu niemieckiego, jego sprowadzeniu do Prus oraz walk z księciem Świętopełkiem są późniejszym dodatkiem do tego źródła przejętym z *Exordium*. Natomiast to *Kronika oliwska* zaczerpnęła z *Tablicy fundatorów* informacje o władcach wschodniopomorskich. Osoba, która wprowadziła wyżej wymienione dodatki był opat Stanisław, autor *Kroniki oliwskiej*. Znał on tekst i frazy swojej *Kroniki*, łatwo się w nim orientował, toteż swobodnie mógł go wykorzystywać. Zapiski rocznikarskie w *Pierwszej tablicy* zostały przejęte bezpośrednio z zaginionego rocznika oliwskiego i z *Exordium*. Po odrzuceniu wyżej wymienionych dodatków *Tabula prima fundatorum* jest w całości tekstem epitafijnym, powstałym na początku XIV w., którego autorem mógł być opat Rudiger.

Autorem zapisek w *Secunda tabula benefactorum* dotyczących panowania zakonu krzyżackiego i pożaru klasztoru w Oliwie jest opat Stanisław. Powstały one w czasie po wyborze Winrycha von Kniprode na wielkiego mistrza 6 I 1352 r., a przed śmiercią opata Stanisława jesienią 1356 r. Brak zapisek w *Secunda tabula* o działalności Waldemara Brandenburskiego na rzecz klasztoru oliwskiego pozwala przypuszczać, iż został on włączony do cyklu malowideł dobrodziejów w kościele klasztornym na podstawie informacji o jego nadaniach zawartej w *Kronice oliwskiej*. Spostrzeżenia te, połączone z możliwością znania z autopsji wydarzeń z lat 1308–1309 przez opata Stanisława oraz umieszczenie *in pictura et scriptura* wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode mogą

¹³⁸ B. Jakubowska, *Renesansowa galeria*, s. 168.

świadczą o tym, że kronikarz oliwski jest także autorem *Secunda tabula benefactorum*, a co za tym idzie, pomysłodawcą wzbogacenia malowideł na ścianie klasztornej kościoła o wizerunki dobrodziejów.

Uzyskane odpowiedzi i postawione hipotezy godzą niejako obie strony sporu o pierwotność *Tablic* i *Kroniki oliwskiej* oraz zależność zachodzącą między tymi utworami. Żadnych z proponowanych przez historyków tez nie można by w pełni zaakceptować, gdyż zawsze pozostawiały one pewne sprzeczności, dające argumenty ich oponentom. W toku dotychczasowej dyskusji nie dało się jednoznacznie stwierdzić czy *Tablice* były excerptem z *Kroniki* czy też może to *Kronika* czerpała z *Tablic*. Dlatego autor niniejszego artykułu żywi nadzieję, że rezultaty jego badań zostaną chociaż w części zaakceptowane i potwierdzone przez innych historyków i przyczynią się do rozwoju rzeczowej dyskusji.

Der Schrifttafeln der Stifter und Wohltäter des Zisterzienserklosters in Oliva

Zusammenfassung

Die gegenseitige Abhängigkeit zwischen den Texten der *Chronik von Oliva* und der *Schrifttafeln der Stifter und Wohltäter* des Zisterzienserklosters in Oliva wird seit mehr als anderthalb Jahrhunderten von vielen Historikern untersucht. Nach der heftigen Auseinandersetzung herrschen heutzutage zwei gegensätzliche Thesen vor: einerseits die von H. Lingenberg und B. Jakubowska verfochtene These, die *Tafeln* seien das ursprüngliche Grundgerüst (sog. CCO) gewesen und hätten als Quelle für die *Chronik* gedient; andererseits die These, die *Tafeln* seien als ein Auszug aus der *Chronik* zu betrachten.

Im ersten Teil dieses Artikels kommt der Verfasser nach einer vergleichenden Analyse der konvergenten Passagen beider Werke zum Schluss, dass die in der *ersten Tafel* enthaltenen, umfangreicheren Angaben über die Stifter, gegenüber der *Chronik* ursprünglich sind. Die Redewendungen dagegen, die bei den Informationen über den Deutschen Orden benutzt wurden, sowie die fehlerhafte Datierung der Krönung des Papstes Innozenz IV. zeugen davon, dass sie aus der *Chronik von Oliva* übernommen wurden.

Im zweiten Teil des Artikels unternimmt der Verfasser den Versuch, den Fortsetzer des Lingenbergschen CCO zu bestimmen. Aufgrund der Erwähnungen der Ordensherrschaft in Pommerellen, des Klosterbrandes

und der Verherrlichung des Hochmeisters Winrich von Kniprode kommt er zu dem Ergebnis, dass diese Erwähnungen von Abt Stanisław, dem Autor der *Chronik von Oliva* stammen. Was den zweiten Fortsetzer anbetrifft, ist der Verfasser mit W. Kętrzyńskis These von der möglichen Autorschaft des Mönch Jan einverstanden.

Im dritten und letzten Teil des Artikels formuliert der Verfasser, nach einer Analyse weiterer Passagen der *Tafeln* und der *Chronik*, folgende Schlussfolgerungen: Die *erste Tafel* ohne die Stellen über den Orden hatte gänzlich den Charakter eines Epitaphs, und wurde am Anfang der 13. Jhs. von Abt Rüdiger erstellt. Derjenige, der diese Passagen hinzufügte und das Werk umbearbeitete, war Abt Stanisław. Die annalenartigen Eintragungen gelangten in die *Tafeln* entweder unmittelbar aus den sog. vermissten Jahrbüchern von Oliva oder mittelbar aus dem *Exordium*. Somit war kein ursprüngliches Grundgerüst (sog. CCO) vorhanden, das H. Lingenberg in der *ersten* und im Anfang der *zweiten Tafel* sah. Die Idee und die Autorschaft der *Tafel der Wohltäter*, einschließlich der Beschreibung des Loskaufs Pommerellens, stammte von Abt Stanisław, sie stellt einen Auszug aus seiner *Chronik* dar. Die Niederschrift dieses Textes ist mit der Hilfe Winrichs von Kniprode beim Wiederaufbau des abgebrannten Klosters sowie mit der Unterbringung dieses Hochmeisters unter den Bildnissen der Wohltäter Olivas unmittelbar verbunden. Von der Autorschaft Stanisławs zeugt darüber hinaus die Platzierung Waldemars von Brandenburg im Pantheon der Spender an den Wänden der klösterlichen Kirche – während in den *Tafeln* Informationen über seine Wohltätigkeit für Oliva fehlen – sowie freie Benutzung vieler charakteristischer Redewendungen der *Chronik* bei der Redaktion der *Tafeln*.

ŹRÓDŁA

Rafał Kubicki
(Gdańsk)

STATUT BRACTWA CZELADNIKÓW SZEWSKICH STAREGO MIASTA GDAŃSKA Z 1436 R.

W badaniach nad funkcjonowaniem organizacji cechowych w średniowieczu, które, przypomnijmy, były przede wszystkim przymusowymi zrzeszeniami osób mających uprawnienia do wykonywania danego zawodu, istotną rolę odgrywają zarówno źródła opisujące ich wewnętrzną organizację, jak i umowy zawierane przez nie z innymi podmiotami funkcjonującymi w mieście. W tym kontekście dużą wartość informacyjną posiadają regulacje w sprawie zasad ich działania, wydawane przez rady miejskie. Ważne są także umowy z instytucjami kościelnymi, dotyczące opieki religijnej, włączenia do bractwa kościelnego, posiadanie własnej kaplicy, ołtarza lub fundacji mszy wieczystej w intencji członków korporacji. Wskazane przekazy służą, jako podstawa do odtwarzania ważnego aspektu w ich działalności, bo choć powstawały one przede wszystkim w celu ochrony przed konkurencją, to jednak pełniły również istotne funkcje w zakresie samopomocy i organizacji życia religijnego¹.

Stan zachowania źródeł do dziejów organizacji cechowych Starego Miasta Gdańskiego nie jest, niestety, zadowalający². W tej sytuacji ciekawym

¹ J. Tandecki, *Pozazawodowe funkcje i powinności korporacji rzemieślniczych w miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w XIV–XVIII wieku*, ZH, t. 60, 1995, z. 1, s. 7–23; tenże, *Struktury administracyjne i społeczne oraz formy życia w wielkich miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 2001, s. 105–116.

² Akta cechowe Starego Miasta w XIX w. połączono w jednym dziale archiwum miejskiego, które nosi aktualnie sygnaturę 300,C; zob. *Archiwum miasta Gdańska przewodnik po zespołach 1253–1945*, oprac. T. Węsierska-Biernatowa, J. Czaplicka, M. Sławoszevska, Warszawa 1970, s. 68–71; *Archiwum Państwowe w Gdańsku przewodnik po zasobie do 1945 r.*, oprac. Cz. Biernat, Warszawa–Łódź 1992, s. 258–263.

przekazem jest odpis dokumentu nadania w 1436 r. przez Radę Starego Miasta Gdańska statutu dla bractwa czeladników szewskich. Warto podkreślić, że powstawanie tego typu korporacji o charakterze religijnym nie zawsze było motywowane wyłącznie sprawami wiary. Organizacja bractwa religijnego była bowiem do 1437 r., gdy zezwolono na powoływanie organizacji cechowych czeladników, jedyną dopuszczalną formą samoorganizowania się czeladzi w państwie krzyżackim³. Co więcej, zrzeszenia czeladników, powstające w celu zachowania lub polepszenia sytuacji materialnej ich członków, od początku znajdowały się pod nadzorem mistrzów cechu, którzy uczestniczyli w zebraniach i kontrolowali działalność finansową tych organizacji⁴. W treści prezentowanego statutu określono ściśle przepisy porządkujące właściwe zachowanie czeladników oraz ich obowiązki wobec mistrzów cechowych. Znalazły się tam również regulacje dotyczące udziału w życiu towarzyskim, pomocy socjalnej, wykonywania obowiązków zawodowych i udziału w pogrzebach członków bractwa. W dokumencie nadania statutu bractwu czeladników szewskich mowa była także o potwierdzeniu dyplomu w sprawie samego powołania bractwa (*Seelengerät*)⁵, który wystawiono w 1403 r.

Na istnienie statutu dla bractwa czeladników szewskich wskazał już Paul Simson⁶. Autor ten powoływał się na dokument znajdujący się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, w zbiorze: archiwum miasta Gdańska, w dziale materiałów cechowych, pod sygnaturą 300,G/834. Obecnie źródło to nosi sygnaturę AP Gdańsk, 300,C/1325.

Wspomniany odpis dokumentu, potwierdzającego powołanie bractwa i nadającego statut dla czeladników szewskich, znajduje się w rękopisie składającym się z 21 kart. Wymiary okładki i zawartych w nim kart to 13x18 cm. Całość oprawiono w niebarwioną kartę pergaminową. Pierwsze sześć kart rękopisu spisano na pergaminie, zaś kolejne 15 na papierze, przy czym ostatnia to jedynie pół karta. Na pierwszych pięciu kartach (k. 1r–5v) znajdują się: odpis dokumentu potwierdzającego powołanie bractwa (k. 1r–2r) i statutu czeladników szewskich (2r–5v)⁷. Kolejna

³ J. Tandecki, *Pozazawodowe*, s. 15.

⁴ Tamże, s. 7.

⁵ W sprawie znaczenia terminu *Seelengerät* zob. I. Czarcieński, *Bractwa w wielkich miastach państwa krzyżackiego w średniowieczu*, Toruń 1993, s. 33 n.; K. Kroeschell, *Seelengerät*, w: *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 7, Weimar–Stuttgart 1999, s. 1680; P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008, s. 20–21.

⁶ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. I, Danzig 1913, s. 88.

⁷ Dokument odpisano prawdopodobnie w 1444 r., gdy wykonano wspomnianą ksiąteczkę zob. AP Gdańsk 300,C/1325 k. 7r.

karta jest pusta, a od k. 7r do karty 21v znajdują się różnego rodzaju wpisy dotyczące czeladników, przy czym karty 13v-14r, 15r, 20r-21r są niezapisane. Wśród wpisów, pochodzących głównie z lat 1438–1455 (jeden wpis z 1481 r.), dominują te, które dotyczą sum pieniężnych z jakimi czeladnicy opuszczali swych mistrzów, ich zadłużenia wobec mistrzów, płaconych na rzecz bractwa kar porządkowych i zapisów na jego rzecz majątku⁸.

W przygotowaniu tekstu posłużono się zasadniczo zasadami zawartymi w instrukcji wydawniczej Johanna Schultze, przy czym korzystano również z instrukcji Adama Wolffa⁹. Przyjęto zasadę zachowania, w miarę możliwości, oryginalnej pisowni źródła. Ingerencja wydawcy ograniczyła się do zapisu liter zgodnie z ich wartością fonetyczną, dokonano więc zamiany „v” na „u” (np. *und* zamiast *vnd*). Ujednociono również pisownię wielkich i małych liter w ten sposób, że wielką literą zapisano jedynie imiona i nazwiska, nazwy świąt kościelnych oraz nazwę miasta. Rozwiązane skróty oddano kursywą. Występujące w tekście różne formy zapisu liczb ujednociono wykorzystując cyfry arabskie. W celu nadania tekstowi większej przejrzystości, ponumerowano poszczególne regulacje, tak aby tworzyły logiczną całość. Zastosowano następujące skróty: sc. – scotus (skojec), d. – denarius (fenig), lb. – libra (funt).

Statut

Gdańsk, 8 VII 1436 r.

Burmistrz i rajcy Starego Miasta Gdańska potwierdzają powołanie, przez swych poprzedników w 1403 r., bractwa czeladników szewskich i nadają mu statut.

Oryg.: AP Gdańsk, Akta miasta Gdańska, cechy 300,C/1325 k. 1r-5v.

[k. 1] In dem namen unsers Heren Jesu Christi Amen. Sente Johannes der helige Ewangelista spricht in synem heiligen Ewangelien durch den

⁸ Wśród wpisów znajduje się również wzmianka o zapisaniu w 1450 r. przez Stenzlawa pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży majątku, na rzecz bractwa czeladników szewskich, APG 300,C/1325 k. 11r.

⁹ J. Schultze, *Richtlinien für äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren Geschichte*, Blätter für die deutsche Landesgeschichte, Bd. 98, 1962, s. 1–11; A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, SŻ, 1, 1957, s. 155–184.

munt Gotis: der Mich lib hott, der helt myne gebote¹⁰ und das ist myne gebot, das ir euch liebit undirenander als ich euch geliebit habe¹¹, uff das wir ervu^ellen die gebote Gotis in der liebe und durch gute eyntiricht willen, so haben wir burgermeistere und rathmanen der Aldenstat Dantzgk umme bete willen der erbaren gesworne alderlu^ete mit sampt den bruderen des werckes der schomechere der egenanten stat und ouch der gesellen desselbigen werckes, die is alle gemeynlichen, die uff die czit woren vorliebit und voriowort haben mit rote und willen des ersamen heren, her Willam von Heydechin¹² uners hwsskomphurs gegunt irloubit, und uff das nuwe bestetiget den vorgeschreben fromen schu^egesellen [k. 1v] und eren nochko^emelingen eyn seelegerete zcu halden, by der busse, als hie nochgeschreben steit, welch selegerete von unsern vofaren, also Mattis Stubbe¹³ burgermeister und Peter Schifhouwer¹⁴ sin compan by den gecziten als man schreib noch Gotis gebort xiiiiC und im dritten iore [1403] en czum ersten geben und dirlo^eubit wart, uff das sie in eren und in redelichkeit ere dinge mogen halden und ap ymant von gesellen, dewedir mit ungehorsam adir mit frevil wolde sin, das wille wir nicht richten. Vortmer so ist dis geschen by Peter Hirszbergen und Nicklaus Myrouwen gecziten, do sie alderlw^ete woren, Herman Gute und Hans von Prust, der schugesellen alderlu^ete und dorczu dy czwene fromen gesellen Tideman Cruse und Hans Rovogel¹⁵, die dis selegerethe czum ersten haben angehaben und ufgenomen und haben das gebracht an die vorgeantent lw^ete, die das mit grosser [k. 2r] bete an den rath gebracht und gefordert haben. Noch dem sproche der vorrede des heiligen Ewangelien, so ist dise, die erste bewisunge der liebe und fruntschaft.

¹⁰ Ewangelia św. Jana 14,23.

¹¹ J 13,34.

¹² Wilhelm von Heydechin, komtur zamkowy w Gdańsku, wzmiankowany około 1435 r., RHD, Pars I, vol. 1, nr 7114. Pominęli go w swych zestawieniach G.A. von Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Danzig*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Bd. 24, 1888, s. 11; P.G. Thielen, *Die Verwaltung des Ordensstaates Preußen, vornehmlich im 15. Jahrhundert*, Köln–Graz 1965, s. 137.

¹³ Matthis Stube, burmistrz Starego Miasta Gdańska wzmiankowany w latach 1399–1405 zob. P. Simson, *Die urkundlich nachweisbaren Bürgermeister, Ratmannen und Schöffen der Rechtstadt Danzig bis 1417, der Altstadt und Jungstadt Danzig bis 1455*, ZWG, Bd. 55, 1913, s. 178; J. Zdrenka, *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*, spisy, t. I, Gdańsk 2008, s. 168.

¹⁴ Peter Schifhoyer rajca Starego Miasta Gdańska 1399–1405, 1405 burmistrz, P. Simson, op. cit., s. 178; J. Zdrenka, op. cit., s. 168.

¹⁵ Bliżej nieznan.

1. Item ap eyn geselle undir en kranck wurde und nicht zcu vor cze-
rende hette, dem gesellen sullen sie zcu hulfe komen uss der buchssen
mit czween scoten, kan her domete nicht czukomen, so sal man em abir
2 sc. geben und liet her denne noch lenger, so sal man em abir 2 sc. geben
uss der bu^{ch}ssen und denne nicht me, wirt her denne berichtet mit Go-
tis Lichenam, so sullen en alle abinde czwene gesellen, den das geheisen
wirt bewaren. Sie sullen sich des nicht weren, by der busse, kompt abir
der geselle wedir uff und wirt gesunt, so sal her das gelt von eynem mei-
ster vordynen und bezalen das geld wedir in die bu^{ch}se. Sturbe abir der
geselle, so sal man sich an synem gerete dirhalen hott, her nicht so vil, so
sal man is em umme Gotis willen dirlassen. [k. 2v]

2. Vortme wen geselle dirstirbet, den sullen die anderen gesellen czu
grave brengen, mit erer hulfe, und wer by der vilge nicht en ist, der ge-
bricht 6 d., und ist her ouch nicht in der selemesse und oppirt 2 d., der
gebricht ouch 6 d., und wenn die liche begraben ist, so sal eyn yderman
in synes meisters hwss von stadan wedirkomen.

3. Item so sal keyn geselle mit dem anderen umme gelt spelen und ouch
nicht uff den reyffertam czu geen geschege, das von ymande her sal syne
busse geben eyn pfunt wachss und das pfunt wachss ist gelassen uff 1 sc.

4. Item keyn geselle sal slouffen uss synes meisters hwse by 1 sc., is
en si denne, das her is moge bezugen, das her czu vromer lw^{te} hwss
geslouffen hott.

5. Vortme wer die bruderschaft von den schugesellen gewynnen wil,
der sal geben czwene halbe scoter und iczlich quatemperre iczlich geselle
eyn virchin.

6. Item das keyn geselle synem meister uss synem dinste mit synem
gelde entgen [k. 3r] sal adir uss der herberge, do sie pflegen czusampne
in czukomen, welch geselle dis tete, den gesellen sal man czu czwen qua-
temper heischen und czu der dritten quatemperre sal man en uff den briff
setczen, so das her keynen meister adir guten gesellen uff dissem hant-
wercke gut genug sin, sal bis so lange, das her das gelt wedir bezalt hott
und wen her das geld synem meister adir in der herberge, wo hers schuldig
bleben ist, weder bezalt und entrichtet hott, so sal derselbige geselle wedir
so vrom und des hantwerckes werdig sin als her czu vor. Was und ap eynen
gesellen eyn bose geruchte noch queme, der sal sich des entschuldigen,
wen her das gethan hott, so sal her wedir wirdig sin erer bruderschaft.

7. Vortme ap eynem geselle mit synem schurtztuche adir mit synem
nehantzken adir barschnickel ginge, der gebricht von eynem iczlichen
stu^{cke} 6 d.

8. *Item* welch bruder sich mit dem anderen wusset adir sleit mit [*k. 3v*] fusten as si, wo is si, der gebricht 1 lb. wachss, sunder wunden, totslege, leinden und alle gerichte, das die hirschaft antrit, das sullen sie nicht richten.

9. *Item* wer sich sleit in der companie, der gebricht $\frac{1}{2}$ tonne birs und 1 lb. wachss in die bu^chsse und wer so vil birs in der companie czu em nympt, so das her myssebert, der gebricht $\frac{1}{2}$ tonne birs.

10. *Item* ap eyn bruder krank were und das en sin meister von unrumes adir unlust wegen nicht enthalden mochte, der meister sal en nicht lassen usstragen, her sage denne den alderluten von den schu^egesellen czuvore zcu.

11. Vortme welch geselle eynem meister wirt ingebracht, der sal em dynen eyn virteil jores adir scheiden mit sinem wille von em.

12. *Item* keyn geselle sal eyme noch kreigeren adir ruffen uss synes meisters hwse by 6 d.

13. *Item* wer die alderlute vorspricht adir dir [*k. 4r*] czornet, der sal geben czwenachen broch, das ist 1 tonne birs und 2 lb. wachss. Gebricht ouch eyn alderman mit worten adir mit wercken, das man das dirkenet ire busse ist, ouch czwenach 1 tonne birs und 2 lb. wachss.

14. *Item* ap eyn geselle in disse stat kompt und wirt eynem meister ingebracht, der sal geben eyn virchen zcu stulgelde her sal sichss nicht weren, by der busse.

15. *Item* so sal keyn geselle den swynen die borsten ussrouffen by 6 d. Ouch sal keyn geselle von leder eyn peel uffsetczen in der werkstat by 6 d. Ouch so sal keyn geselle hantreichnunge thun uff dem marckte, wen man sticht, by 6 d.

16. Vortme wen die gesellen czusampne trincken, so sal keyn geselle anders nyr keyn tonne bir trincken denne in der burse by dem halben gelde.

17. Vortme ap ymant, was broches uff den anderen wuste und das [*k. 4v*] vorswege derselbige ist des broches also schuldig, also der is gethan hott.

18. Vortme wen die gesellen czusampne trincken, welche czwene von den alderluteⁿ en czu hulfe gekoren werden, dy sullen sich des nicht weren, by der busse.

19. *Item* in des Heiligen Lichenames tage, wem die alderlute kisen [!] die lichte zcu tragen, der sal sichs nicht weren, by der busse, idermanne sal man geben eynen krantz und wen die lichte getragen sint, so sal man en geben fumf halbe scoter und nicht me.

20. *Item* wem die alderlute die bare und die lichte bevelen, die sullen das bewaren, by der busse.

21. Vortme wen man die quatemper hott und wohen die alderlu^{te} die bruder vorboten lassen, do sullen sie hin komen und iczlicher sal sin vierchin metebrenge, by der busse.

22. Item wem die alderlw^{te} heisen, [k. 5r] die bru^{dere} vorboten, der sal sich des nicht weren by eynem pfunt wachss.

23. Vortme das eyn iczlich geselle zcu Wynachten und czu Pfingesten sal trincken mit den bru^{dern} in der muterhwse, io czur czit eynen tag dovor sal her geben io czur czit eynen halben scoter, her trincke adir trincke nicht, die anderen tage sal eyn iczlicher unbetwungen sin zcu trincken.

24. Item das selegerete sal nymant roten zcu vorsten, wenne die schugesellen wir burgermeister und rathmanen vorgeschriben haben, dirloubit den fromen schugesellen czu allen quatempere czwene meister von deme schuwercke, die das nehste jor alderlu^{te} gewest sint, by en czu sitczen umme anwisinge willen, uff das sie [k. 5v] alle ir dinge, deste rechtvertiger halden, also das sie nicht zcu stroffen sten und dieselbigen alderlu^{te} sullen vort das jor der schugesellen alderlu^{te} bliben mit den gesellen, die dorczu gekoren werden.

Geschen ist dis in kegenwertikeit Jordan Lobenstein burgermeister, Peter Becker¹⁶ sin compan, Egghardt Stein¹⁷, Hans Kretzsmere¹⁸, Nicklis Engelsche¹⁹, Niclis Vredelant²⁰, Nicklis Ditterich, Johan Jodike²¹ und Baltasar Gute²² rathmanne. In vorder geczu^egnisse der worheit, so haben wir burgermeister und rathmanne vogenant unsir stat ingesigel an dissen kegenwertigen briff lassen hangen. Im jore Cristi unsers Heren xiiiiC und im xxxvi ten. Am Sontage vor Margarete der Heiligen Iuncvrouwen [8 VII 1436].

¹⁶ Bliżej nieznan.

¹⁷ Wzmiankowany w latach 1436–1451, zob. P. Simson, op. cit., s. 178; J. Zdrenka, op. cit., s. 172.

¹⁸ Bliżej nieznan.

¹⁹ Wzmiankowany w latach 1436–1451, zob. P. Simson, op. cit., s. 178; J. Zdrenka, op. cit., s. 172–176.

²⁰ Wzmiankowany w latach 1436–1452, 1452 r. burmistrz, zob. P. Simson, op. cit., s. 178; J. Zdrenka, op. cit., s. 172–176.

²¹ Bliżej nieznan.

²² Wzmiankowany w latach 1436–1452, 1445 r. burmistrz, zob. P. Simson, op. cit., s. 178; J. Zdrenka, op. cit., s. 172–176.

Die Satzung der Schustergesellenbruderschaft der Danziger Altstadt aus dem Jahr 1436

Zusammenfassung

Für die Forschung über die Zünfte und Vereinigungen der Handwerks-
gesellen im Mittelalter spielen die Quellen eine wesentliche Rolle, die
die Prinzipien deren Tätigkeit beschreiben. In diesem Kontext besitzen
insbesondere die von den Stadträten verliehenen Satzungen einen gro-
ßen informativen Wert. Die präsentierte Satzung der 1403 entstandenen
Bruderschaft der Schustergesellen der Danziger Altstadt, wurde 1436
veröffentlicht, um unterschiedliche Aspekte deren Tätigkeit zu regeln.
Die Entstehung derartiger Korporationen mit religiösem Charakter war
nicht immer auf die Angelegenheiten des Glaubens zurückzuführen. Eine
religiöse Bruderschaft war nämlich bis 1437, als die Gründung zunftar-
tiger Gesellenorganisationen erlaubt wurde, die einzige zulässige Form
der Selbstorganisierung der Handwerksgesellen im Deutschordensstaat.
In der beschriebenen Satzung wurden die Pflichten der Gesellen gegen-
über den Zunftmeistern auf beruflicher Ebene geregelt. Man findet dort
ebenfalls Regelungen zu den sozialen Kontakten, zur sozialen Hilfe und
zur Teilnahme an den Bestattungen der Mitglieder der Bruderschaft.
Diese Quelle stellt einen interessanten Beitrag zur Forschung über die
innere Organisation und die Funktionsweise der Gesellenkorporationen
auf dem Gebiet des Deutschordensstaates in Preußen dar.

Sobiesław Szybkowski
(Gdańsk)

DOKUMENT STAROSTY
PRZEDECKIEGO JAKUBA Z DĘBNA
Z 17 XII 1465 R. KUJAWSKIE POSIADŁOŚCI
JASTRZĘBCÓW Z POWIERCIA
I WIENIAWÓW Z GOŁUCHOWA

Jakub z Dębna herbu Odrowąż, wystawca publikowanego tu dokumentu, jako starosta przedecki wystąpił w źródłach po raz pierwszy 23 I 1463 r.¹ Starostwo mógł jednak otrzymać już w II połowie 1462 r., ponieważ jego poprzednik, skarbnik brzeski Mikołaj Rustowski z Jerałtowic (obecnie Jarantowice) po raz ostatni pojawił się w źródłach 26 IV 1462 r.² Wkrótce potem niewątpliwie zmarł, chociaż jako nieżyjący wspomniany został dopiero w źródle z 19 VIII 1463 r.³ Dziedzic Dębna urząd starosty w Przedczu sprawował bardzo długo, bo aż do końca życia (zm. 15 I 1490 r.).⁴ Jakub uzyskał tenutę przedecką (w skład jej uposażenia wchodził także kłodawski klucz dóbr królewskich, położony już w województwie łęczyckim) na początku szczytowego okresu swojej kariery politycznej. W 1463 r. był już bowiem podskarbinem Królestwa a nadto starostą

¹ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, t. 19, s. 821–824; F. Kiryk, *Działalność gospodarcza i kulturalna Jakuba z Dębna*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 20, 1965, s. 36; M. Ludwig, *Besteuerung und Verpfändung königlicher Städte in spätmittelalterlichen Polen*, Berlin 1984, s. 223, 231–232; S. Szybkowski, *Starostowie przedeccy w późnym średniowieczu (koniec XIV–XV w.)*. *Studium prozopograficzne*, w: *Kaci, święci, templariusze*. SDŚ nr 14, Malbork 2008, s. 399–433.

² AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 3, k. 42v.

³ AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 6a, k. 147v.

⁴ S. Szybkowski, op. cit., s. 422.

bieckim, sądeckim oraz krakowskim. Jako jeden z najbliższych współpracowników króla Kazimierza Jagiellończyka sprawował do końca swego długiego życia jeszcze urząd kanclerza koronnego (1469–1473), wojewody sandomierskiego (1472–1478) i kasztelana krakowskiego (1478–1490). Wspomniany monarcha powierzył mu nadto także starostwo oświęcimskie (1465–1488)⁵. Urzędy starościńskie wiązały zatem Dębińskiego przede wszystkim z Małopolską. Starostwo przedeckie ze względu na znaczną odległość od dzielnicy, w której koncentrowały się zarówno jego dobra dziedziczne, jak i obowiązki urzędnicze było zatem traktowane przezeń marginalnie, zapewne przede wszystkim jako źródło dodatkowych dochodów. Nie można wprawdzie całkowicie wykluczyć, że w początkowym okresie dzierżenia starostwa był bardziej aktywny jako jego zarządca. Jednak na przeszkodzie weryfikacji takiego przypuszczenia stoi fakt, że księgi grodzkie przedeckie z pierwszych jedenastu lat dzierżenia przez Jakuba Przedcza spaliły się⁶. Zachowane od 1474 r. przedeckie zapiski grodzkie potwierdzają natomiast jego bardzo słabą osobistą aktywność jako starosty. W latach 1474–1490 ani razu nie pojawił się bowiem osobiście na terenie swojego starostwa – nie przewodniczył obradom sądu grodzkiego, nie przyjął także żadnej rezygnacji z dóbr⁷. Jako zarządców tenuty przedecko-klodawskiej widać wyłącznie burgrabów działających z jego ramienia⁸. Publikowany tu dokument stanowi zatem unikalne

⁵ Urz. mp., s. 56, 68, 86, 152, 228, 281, 289, 298, 306, 328; *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 53, 123, 165.

⁶ AGAD, Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 12v–14v.

⁷ Tamże, k. 1–157.

⁸ Byli to kolejno: Jan Janiski (1463, por. AGAD, Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 56 (obłata wypisu ze spalonych ksiąg grodzkich przedeckich)); Stanisław Śmilsz z Dziewczepola (1465, por. publikowany dokument); Stanisław z Jądrowic (1467, por. AGAD, Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 12v–13 (obłata wypisu ze spalonych ksiąg grodzkich przedeckich)), łowczy sieradzki Jan Głowacki (1474–1488, por. tamże, k. 1, 148v, 154 – podano tylko karty skrajne pod względem chronologicznym, ponieważ Głowacki występuje z racji sprawowania urzędu na niezwykle licznych kartach tego źródła), miecznik sieradzki Paweł Borzykowski (1488–1490, por. tamże, k. 150v, 151, 151v, 155, 157, 158), który po Jakubie z Dębna został starostą przedeckim (1490–1494, por. S. Szybkowski, *Starostowie przedeccy*, s. 424). Szczególnie długotrwałe zarządzanie starostwem przedeckim przez Jana Głowackiego, przy słabym zaangażowaniu Jakuba z Dębna w sprawy starostwa prowadziło do tego, że pisarze skarbowi jako tenutariusza w Przedczu kilkakrotnie określili tego burgrabiego, który rozliczał się ze skarbem z dochodów tenuty dzierżonej w imieniu rzeczywistego starosty, por. *Liber quitantiarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488, Teki Pawińskiego*, 2, Warszawa 1887, s. 40; *Rachunki*

potwierdzenia działalności Jakuba z Dębna jako starosty przedeckiego w początkowym okresie dzierżenie przezeń z monarszego nadania Przedcza i Kłodawy. Jest również jedynym znanym nam źródłem poświadczającym pobyt Dębińskiego na terenie swojego starostwa, jak również jednym z niewielu znanych dokumentów starostów przedeckich z II połowy XV stulecia.

Nasz dokument, wobec niezachowania się ksiąg grodzkich przedeckich z początkowego okresu dzierżenie przez Jakuba Przedcza, stanowi jedyne źródło pozwalające na identyfikację jego ówczesnego otoczenia jako starosty przedeckiego, równoznacznego niewątpliwie ze składem osobowym sądu grodzkiego, podczas którego doszło do ogłoszenia rezygnacji z Małego Mchowa (Mchówka), którą potwierdził starosta. W liście świadków widzimy zatem nieznanego z innych źródeł sędziego grodzkiego przedeckiego Stanisława Śmilsza z Dziewczepola, Andrzeja ze Skulska, wójta kolskiego Jana, Wawrzyńca z Pągowa, Stanisława z Obalek i wójta przedeckiego Andrzeja⁹. Spośród wymienionych sędzia Stanisław Śmilsz z Dziewczepola (parafia Blenna) i Stanisław z Obalek (parafia Izbica) należeli do nie wyróżniającej się drobnej szlachty z terenu powiatu przedeckiego¹⁰. Z ziemi sieradzkiej pochodził natomiast Wawrzyniec z Pągowa, ponieważ na Kujawach, ani w Wielkopolsce nie ma miejscowości o tej nazwie. Wieś, z której się pisał należy zidentyfikować z jednym z dwóch Pągów w Sieradzkim. Pierwszy z nich był położony w powiecie szadkowskim (parafia Wielenin), drugi natomiast w powiecie radomskim (parafia Borzykowa). Wawrzyniec, bliżej nam nieznan, należał zapewne, podobnie jak jego poprzednicy, do drobnej szlachty¹¹. Jak najbardziej

królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478, wyd. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelecka, Wrocław–Kraków 1960, s. 216; doprowadziło to do tego, że w jedynym, jak do tej pory wykazie późnośredniowiecznych starostów przedeckich Głowacki figuruje jako starosta w latach 1478, 1485–1487 (M. Ludwig, op. cit., s. 223, 231–232).

⁹ Por. publikowane źródło.

¹⁰ *Lustracja poradlnego i rejestr tanów województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489*, wyd. J. Senkowski, Teki Archiwalne, t. 7, 1961, s. 124 (w 1489 r. w części wsi należącej do Śmilsza: *ubi 1 ortulanus in medio manso est situatus super agris predialibus*); 129 (podobnie w tymże roku w Obalkach tylko *predia nobilium* oraz wiatrak). W przypadku dziedziców Obalek trzeba zauważyć, że niektórzy z nich próbowali robić karierę w oparciu o dwór monarszy: w 1474 r. wystąpił Jan Obalek z Obalek *cubicularius regie maiestatis* (AGAD, Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 34).

¹¹ *Materiały do słownika historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. 2, opr. S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, Łódź 1970, s. 28 (szczególnie rozdrobniona własność szlachecka występowała przy tym w Pągowie w powiecie szadkowskim).

zrozumiała wydaje się również obecność u boku urzędującego starosty przedeckiego wójta Andrzeja¹². Obecność wójta kolskiego w składzie przedeckiego sądu grodzkiego można wytłumaczyć bezpośrednim sąsiedowaniem ze starostwem przedeckim tenuty kolskiej (położonej już w wielkopolskim powiecie konińskim). Pewien problem sprawia natomiast identyfikacja Andrzeja ze Skulsk. Nie może tu bowiem chodzić o dziedzica wsi o tej nazwie, ponieważ Skulsk był miastem królewskim, należącym do uposażenia starostwa kruszwickiego. Najprawdopodobniej chodzi tu zatem także o wójta miasta królewskiego, na co może wskazywać dodatkowo znaczna reprezentacja wójtów z miast królewskich pogranicza kujawsko-wielkopolskiego w interesującej nas liście świadków. Otoczenie Jakuba z Dębna jako starosty przedeckiego w 1465 r. składało się zatem z drobnej szlachty i wójtów małych miast królewskich z pogranicza Wielkopolski i Kujaw, także należących do stanu szlacheckiego, o czym przekonuje fakt, że cały skład testacji został w dokumencie poprzedzony tytułem stanowym (*presentibus nobilibus*).

Nie wiemy, niestety, kto kierował kancelarią sądu grodzkiego przedeckiego w 1465 r. (podobnie jak w przypadku większości innych kancelarii grodzkich na Kujawach w tym okresie), ponieważ zapewne w jej kierowniku należałoby widzieć osobę odpowiedzialną za sporządzenie publikowanego dokumentu starosty Jakuba¹³. Pod względem formularzowym nasze źródło nawiązuje do innych dokumentów kujawskich sądów ziemskich i starostów poświadczających zmiany własnościowe, wystawianych w tym samym okresie. Należy jednak zwrócić uwagę na występującą w nim interesującą arenę, nawiązującą do jego charakteru¹⁴.

Starosta Jakub z Dębna na mocy publikowanego tu dokumentu z 17 XII 1465 r. poświadczal sprzedaż wsi Małe Mchowo (obecnie

¹² Wójt Andrzej w późniejszym okresie był bardzo zaangażowany w działalność administracji starościńskiej w Przedczu jako sędzia grodzki przedecki (1467, 1476–1479, 1484–1490), wiceburgrabia przedecki (1475, 1488) i być może burgrabia przedecki (1470), por. tamże, k. 12v–13, 31v, 41, 48v, 49v, 50, 51, 53v, 56, 56v, 59v, 60v, 61, 64v, 67, 73, 75v, 77, 80, 81, 83, 84v, 85v, 113v, 114, 115v, 117, 119, 120, 122, 125, 125v, 126v, 127v, 128v, 129, 131v, 133, 134, 134v, 135, 136, 138, 139v, 140, 140v, 141v, 142, 143, 144, 145, 146v, 149v, 150v, 153, 153v, 157, 158; Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 270v.

¹³ Z lat sprawowania urzędu starościńskiego w Przedczu przez Jakuba z Dębna znamy tylko duchownego Klemensa, w 1483 r. określonego jako *notarius castri Przedeczensis* a w 1486 r. jako *notarius protunc Przedeczensis* (tamże, k. 104v, 118v). Nie wiadomo jednak, czy pełnił on tę funkcję już w 1465 r.

¹⁴ Por. przykładowo: KDP II/2, nr 425, 429, 610, 611.

Mchówek) w powiecie przedeckim (parafia Lubotyń). Wieś tę Jan z Gołuchowa sprzedawał Piotrowi z Trzebuchowa, za 800 florenów węgierskich i jeden łan *in Lychyn*¹⁵. W przypadku tej ostatniej osady nie chodziło oczywiście o miasto Licheń w powiecie konińskim, ale o obecny Lichenek, dawniej określanej właśnie jako Licheń. Licheń ów był częścią posiadłości Piotra z Trzebuchowa, który dziedziczył w Trzebuchowie Mniejszym (albo Kamiennym) oraz właśnie w Licheniu nazywanym także Trzebuchowem-Lichenkiem. Wspomniane osady w II połowie XV i w XVI w., należały do parafii w wielkopolskich Dębach i powiatu konińskiego¹⁶. Inna część Trzebuchowa (Trzebuchowo Wielkie) pozostawała tymczasem w składzie kujawskiego powiatu przedeckiego (parafia Brdów)¹⁷. Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że Piotr Trzebuchowski był Małym Mchowem zainteresowany już dawniej. Trzy lata wcześniej wieś tę bowiem wziął w zastaw od Jana z Gołuchowa za 300 florenów i zastaw ten do chwili transakcji, którą potwierdzał publikowany przez nas dokument nie został z jego rąk wykupiony. Dziedzic Trzebuchowa zatem wieś kupioną w 1465 r. dzierżył faktycznie już od trzech lat¹⁸.

Po identyfikacji przedmiotów transakcji warto teraz przyjrzeć się bliżej jej stronom. Jan z Gołuchowa (powiat kaliski, parafia loco), określony w dokumencie także jako dziedzic Powiercia (powiat koniński) wywodził się z wielkopolskiej gałęzi rodu Wieniawów. Był synem podkomorzego kaliskiego w latach 1436–1442 i starosty generalnego Wielkopolski (1438–1442) Rafała z Gołuchowa i Obiechowa (powiat kościański) i wnukiem kasztelana śremskiego (1410–1421) Iwana z Obiechowa¹⁹. Dobra w Małym Mchowie, jak wyraźnie precyzuje to dokument starościński, stanowiły jednak jego macierzyznę. Prowadzi to nas do skonstatowania, że pierwotnie należały one do rodziny herbu Jastrzębiec wywodzącej

¹⁵ Por. publikowany dokument.

¹⁶ *Teki Dworzaczka (CD 1). Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku*, 1.2.0 (cyt. dalej: TD), opr. A. Bieniaszewski, M. Prinke, R.T. Prinke, J. Wisłocki, Kórnik 1997, Konin-grodzkie, nr 805, 993, 1634, 1638; Poznań-ziemskie, nr 8362; *Źródła dziejowe*, t. 12, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1883, s. 225–226.

¹⁷ *Źródła dziejowe*, t. 13, s. 20; Z. Guldon, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI w.*, Toruń 1964, s. 31, 75, 107.

¹⁸ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 3, k. 32v.

¹⁹ SHGW, II/1, s. 131, 133, przyp. 5, 134 (tablica genealogiczna); Urz. wlkp., s. 117, 163, 173; A. Gąsiorowski, *Rafał z Gołuchowa*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 615; W. Brzeziński, *Związki matczeńskie Rafała z Gołuchowa z rodu Wieniawów (pierwsza połowa XV wieku)*, RH, t. 71, 2005, s. 163–164.

się z Powiercia w powiecie konińskim²⁰. Z niej bowiem, zgodnie z ostatnimi ustaleniami Witolda Brzezińskiego, pochodziła jego matka, Elżbieta, która z podkomorzym Rafałem doczekała się jeszcze dwóch, obok Jana, synów: kanonika poznańskiego Andrzeja oraz stolnika poznańskiego w latach 1486–1507 Cherubina²¹.

Elżbieta była córką zmarłego w 1422 r. Jana z Powiercia z jego drugiego małżeństwa z Rochną, córką podkomorzego inowrocławskiego Ottona z Niszczew i Borkowic herbu Łabędź²². Obok Elżbiety ze związku Jana i Rochny pochodziła jeszcze jednak córka, Dorota, która wspólnie z matką i siostrą występowała w latach 1428, 1436 i 1437 r.²³ Dorota jednak zmarła bezpotomnie przed 1450 r., skoro jej imię zostało wykreślone z wciągniętej wówczas do ksiąg ziemskich brzeskich ugody Rochny Janowej i jej córki Elżbiety z Mikołajem z Powiercia, pasierbem pierwszej i starszym przyrodnim bratem drugiej z wymienionych²⁴.

Jan z Powiercia stworzył spory kompleks dóbr ziemskich na terenie pogranicza wielkopolsko-kujawsko-łęczyckiego. Znany jest on nam z podziału majątkowego, którego dokonał on w 1418 r. ze swoimi dziećmi z pierwszego małżeństwa z Machną (córką Stefana z Gawron): wspomnianym wyżej Mikołajem, Heleną, Wichną, Katarzyną (później żoną Jaranda (młodszeo) z Przybranowa i Chomiąży herbu Pomian), Małgorzatą (później żoną wójta kolskiego Andrzeja) i Anną. Jan pozostawił wówczas sobie połowę Powiercia z młynem i Leźnicy w powiecie koniński, Mchowo (bez wątpienia Małe, wnioskując z dziedziczenia właśnie tam jego wnuka) wraz z zastawem w wysokości 70 grzywien na innej części tej wsi w powiecie przedeckim oraz Rgilew i Wolę Rgilewską w powiecie łęczyckim. Dobra te, zgodnie z polskim prawem ziemskim, były przeznaczone dla

²⁰ Przynależność rodową Powierckich określa zapiska herbowa z 1412 r., w której Jan z Powiercia został określony jako posiadacz herbu Łazęki, czyli Jastrzębiec (*Wywody szlachectwa w Polsce*, wyd. W. Semkowicz, RHer., t. 3, 1911/1912, nr 275).

²¹ Urz. wlkp., s. 155; P. Dembiński, *Prokuratorzy poznańskiej kapituły katedralnej w latach 1428–1500*, RH, t. 69, 2003, s. 158; W. Brzeziński, op. cit., s. 179–180.

²² AP Poznań, Konin Z. 2, k. 49 (zapiska precyzująca dokładny czas śmierci Jana); A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426)*, Warszawa 1998, s. 223–224; W. Brzeziński, op. cit., s. 170; T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 658–659.

²³ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 9, k. 2; Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 74v, 81. Prostuje to sugestię W. Brzezińskiego (op. cit., s. 170), że Jan i Rochna mieli tylko jedno dziecko – podkomorzynę Elżbietę Rafałową.

²⁴ AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 6b, k. 14.

jego potomstwa z małżeństwa z Rochną Ottonówną. Starsze potomstwo Jana otrzymało natomiast drugą połowę Powiercia i Leźnicy oraz Rycerzew i Straszaków wraz z zastawem w Korytach w powiecie łęczyckim²⁵.

Podział ten nie uchronił Rochny, podkomorzyny Elżbiety i jej potomstwa ze związku z Rafałem z Gołuchowa od sporów majątkowych z Mikołajem Janowiczem z Powiercia²⁶. Przed sądem ziemskim w Łęczycy konflikt ten został rozwiązany przez arbitrow (kasztelana inowłodzkiego Piotra Tłuka ze Strykowa i kasztelana brzezińskiego Stefana z Miłonic) w 1449 r. Na mocy ugody Elżbieta i jej synowie mieli posiadać wieczyscie połowę Powiercia i Leźnicy oraz cały Rgilew i Wolę Rgilewską²⁷. Przed sądem brzeskim spór został rozwiązany rok później (1450). Rochna i jej córka na mocy jego wyroku utrzymały się w posiadaniu Mchowa (Małego) i Wiecinina (powiat przedecki, parafia Brdów). W sentencji wyroku powołano się przy tym na dokument podziałowy wystawiony przez sędziego łęczyckiego Prandotę (z Sarnowa) i tamtejszego podsędka Adama (z Turu). Czas sprawowania przez wspomnianych urzędników ziemskich tych godności koresponduje z wpisaniem do ksiąg ziemskich łęczyckich omówionej wyżej ugody podziałowej Jana Powiercia z jego starszym potomstwem w 1418 r.²⁸ W zapisce wciągniętej do ksiąg ziemskich nie było jednak Wiecinina, który najwyraźniej został jednak uwzględniony w dokumencie sądowym. Do kujawskich dóbr Jana z Powiercia, należy zatem dodać także tę posiadłość. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że nie była to cała wieś, ale tylko jej część, ponieważ źródła w interesującym nas okresie notują także innych właścicieli Wiecinina²⁹.

Podkomorzyc Jan Rafałowic Gołuchowski z Powiercia imię swe odziedziczył niewątpliwie po swoim dziadzie macierzystym. Po raz pierwszy został wspomniany w źródłach w 1451 r., kiedy to przed sądem ziemskim w Kaliszu jego matka oświadczyła, że posiada on już lata sprawne (w przeciwieństwie, do jego młodszych braci Andrzeja i Cherubina). W podziale majątkowym, który w 1457 r. synowie podkomorzego Rafała i Elżbiety

²⁵ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 6, k. 313; AP Poznań, Konin Z. 4, k. 11, 27v, 33 (zapiski dokumentujące małżeństwo Katarzyny Janówny); Z.H. Nowak, op. cit., s. 38.

²⁶ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 12, k. 15v.

²⁷ Tamże, k. 167v.

²⁸ Tamże, ks. 6, k. 313; *Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław 1985, s. 67, 73.

²⁹ Przykładowo: podkomorzyna Elżbieta Rafałowa z Powiercia w 1451 r. sądziła się przed sądem ziemskim w Przedczu z Grzymkiem z Wiecinina (AGAD, Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 146).

Powierckiej, Jan, Andrzej i Cherubin, przeprowadzili ze starszym bratem przyrodnim Iwanem z Goliny (ich kolejny brat przyrodni, Rafał Rafałowic już wówczas nie żył), zgodnie z prawem polskim, otrzymali m.in. swoje dobra macierzyste: Powiercie, Leźnicę w powiecie konińskim, Rgilew i Wolę Rgilewską w powiecie łęczyckim oraz kujawskie Małe Mchowo³⁰. Brak w podziale Wiecienina pozwala przypuszczać, że posiadłość ta przed 1457 r. wyszła z rąk podkomorzyny Elżbiety lub jej synów. Ich dobra macierzyste w powiecie konińskim przed 1475 r. przypadły Janowi, dotyczyło to niewątpliwie także Rgilewa i Woli Rgilewskiej, ponieważ ten ostatni zamienił je (wraz z trzecią częścią Koryt, w których posiadanie wszedł w nieznanym przez nas czasie) przed 1482 r. na połowę wsi Tury i Krzymowo w powiecie konińskim (z dopłatą 60 grzywien i 10 florenów) z braćmi Janem, Pełką, Piotrem, Wincentym i Wojciechem Ponętowskimi³¹. Najstarszy syn podkomorzyny Elżbiety najwyraźniej wyzbywał się rodzinnych dóbr na Kujawach i w Łęczyckiem, koncentrując swe posiadłości w powiecie konińskim.

Podkomorzyc Jan Rafałowic działał jeszcze w 1482 r., zmarł zaś przed 1486 r.³² Pozostawił tylko trzy córki: zmarłą przed ojcem Annę, Barbarę, żonę Jana Gałki Szadkowskiego oraz Katarzynę, żonę Wojciecha Brzostkowskiego a po owdowieniu Jana Skarszewskiego³³.

Jeden z epizodów działalności Jana Rafałowica doprowadził również do powstania fatalnej pomyłki dotyczącej genealogii kujawskich Ogonów z linii kościelskiej. Oto bowiem on i jego bracia w końcu lat czterdziestych XV w. wiedli spór z kasztelanem kruszwickim Krzesławem z Morzyc o dobra w Rgilewie i Powierciu. Już wspomniany wyżej podział majątkowy z 1457 wspomina o *violenciis*, które miały miejsce między Janem a kasztelanem kruszwickim oraz jego synami Stanisławem i kanonikiem kruszwickim Janem o te posiadłości³⁴. Spór ten trafił także przed sąd króla Kazimierza Jagiellończyka w Brześciu w 1463 r., gdzie jednak został przełożony przez ówczesnego wojewodę brzeskiego Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego³⁵. Spór rozwiązano ostatecznie podczas kolejnego pobytu wspomnianego monarchy w Brześciu w 1464 r. Ugodę zapośredniczyło 7 arbitrów wywodzących się z wpływowych rodzin możnowładczych Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza (wojewoda inwrocławski Jan Kościelecki

³⁰ AP Poznań, Kalisz Gr. 24, s. 277.

³¹ TD, Konin-grodzkie nr 98, 99; Poznań-ziemskie XV wiek, nr 9310.

³² Tamże, Konin-grodzkie, nr 729; Poznań-rezygnacje, nr 5969.

³³ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 3, k. 81; TD, Konin-grodzkie, nr 971, 1075; Poznań-rezygnacje, nr 5969, 5970.

³⁴ AP, Poznań, Kalisz Gr. 24, s. 277.

³⁵ AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 6a, k. 148.

herbu Ogon, ówczesny podkomorzy sandomierski Piotr Donin z Prawkowic i Świętego herbu Łabędź, ówczesny starosta gostyniński Mikołaj z Kutna herbu Ogon, kasztelan dobrzyński Piotr z Moszczonnego herbu Nałęcz, chorąży płocki Tomasz z Osuchowa, Jan Szreński i tenutariusz mieściski Marcin z Będlewa herbu Łódzia). Niestety, poza osobami arbitrów niewiele z potwierdzającej załatwienie sporu zapiski możemy obecnie odczytać. Z całą pewnością ugodą dotyczyła Rgilewa w ziemi łączyckiej. Jako układające się strony zostały w niej podane znane z innych źródeł niepełnoletnie córki Jana Gołuchowskiego, Anna, Barbara i Katarzyna, zapewne ze względu na zapis posagowy ich matki ciążyący na Rgilewie oraz kasztelan Krzesław, któremu przyznano prawo do dzierżenia Rgilewa do chwili spłacenia go z bliżej nieznanej sumy. Jan Gołuchowski, ze względu na uszkodzenie źródła figuruje tam jednak tylko jako Jan *de ...cze*.³⁶ Z kontekstu całego sporu ciągnącego się co najmniej od 1457 r. nie można jednak mieć wątpliwości, że chodzi tu właśnie o niego. Tymczasem w swojej monografii kościelkiej linii Ogonów Janusz Bieniak uznał, że Jan *de ...cze*, to Jan z Morzyc, przedwcześnie zmarły syn kasztelana Krzesława, a Anna, Barbara i Katarzyna, to wnuczki tego ostatniego³⁷. Ufając interpretacji wspomnianego badacza taką wykładnię genealogii potomków Krzesława z Morzyc przyjął również piszący te słowa³⁸. Tymczasem przypuszczenia J. Bieniaka nie mają, jak się okazuje, żadnego oparcia w źródłach³⁹. Potwierdzają one jedynie, że kasztelan Krzesław miał synów: Stanisława, Mikołaja i występującego tylko raz (1457) kanonika kruszwickiego Jana, którego potomstwo w ogóle nie jest znane (nie można bowiem teoretycznie wykluczyć, że mógł on zrezygnować z kariery duchownej i założyć rodzinę)⁴⁰.

³⁶ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 3, k. 81.

³⁷ J. Bieniak, *Kościelna Wieś i jej dziedzice w średniowieczu*, w: *Kościelna Wieś na Kujawach. Studium osadnicze*, pod red. L. Kajzera, Łódź 1994, s. 94.

³⁸ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 592.

³⁹ Zdaniem J. Bieniaka za prawdziwością jego przypuszczenia miał dodatkowo przemawiać fakt rzeczywistej działalności Jana, dziedzica Morzyc, który w 1441 r. przed sądem grodzkim w Brześciu działał jako pełnomocnik swojej żony Anny, starającej się o pozyskanie trzeciej części Bodzanowa (J. Bieniak, op. cit., s. 94), tymczasem w Morzycach dziedziczyli także przedstawiciele rodu Mora, o czym zresztą wspomniany badacz wie (tenże, op. cit., s. 92). Jana z Morzyc, występującego w 1441 r. należy z dużą dozą prawdopodobieństwa identyfikować z Janem, ojcem Marcina z Morzyc, który został w 1448 r. zapisany na Akademię Krakowską (*Metryka Akademii Krakowskiej z lat 1400–1508*, I, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Kraków 2004, s. 219) i łączyć raczej z rodem Morów z Morzyc.

⁴⁰ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 3, k. 163, 163v; AP Poznań, Kalisz Gr. 24, s. 277.

Mniej informacji możemy przytoczyć o drugiej stronie transakcji potwierdzonej przez publikowany tu dokument, Piotrze z Trzebuchowa. Nie należał on z całą pewnością do kręgu rodzinnego przedstawicieli kościelnej linii Ogonów, którzy w II połowie XV wieku posiadali Trzebuchowo Wielkie w powiecie przedeckim. Protoplastą Trzebuchowskich herbu Ogon był bowiem wspomniany wyżej kasztelan kowalski Krzesław z Morzyc⁴¹, którego najbliższy krąg rodzinny został już przedstawiony. Pozostaje zatem uznać, że jako dziedzic Trzebuchowa Kamiennego i Trzebuchowa-Lichenka w powiecie konińskim należał on, jak to ustaliła już wcześniej Joanna Karczewska, do rodziny pierwotnych posiadaczy całego Trzebuchowa posługującej się herbem Pomian⁴². Nie znamy, niestety, ojca i matki Piotra. Nabywca Małego Mchowa, zmarł przed 1486 r. Pozostawił dwóch synów: świeckiego Jana i duchownego Wojciecha oraz córkę Katarzynę, żonę Macieja z Kobierzycza (ziemia sieradzka)⁴³. Trzeba jednak mocno podkreślić, że ustalenia te należy uznać za wstępne, ponieważ pełne opracowanie genealogii działających w II połowie XV w. Trzebuchowskich herbu Pomian będzie możliwe po wykonaniu wyczerpującej kwerendy w źródłach sądowych z terenu południowych Kujaw i powiatu konińskiego⁴⁴.

Dokument

Przedecz, 17 XII 1465

Starosta przedecki Jakub z Dębna potwierdza, że Jan z Gotuchowa; dziedzic Powiercia, sprzedał swoje części macierzyste w Małym Mchowie (Mchówku) w powiecie przedeckim na rzecz Piotra Trzebuchowskiego za 800 florenów i pół łana w Licheniu (Lichenku).

Oryg.: brak.

Kop.: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 260v–261 (wpis w 1469 r.).

Uwaga: Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, SŻ, t. 1, 1957.

⁴¹ J. Bieniak, op. cit., s. 94.

⁴² J. Karczewska, *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*, Poznań-Wrocław 2003, s. 197–200.

⁴³ TD, Konin-grodzkie, nr 805, 993.

⁴⁴ J. Karczewska, op. cit., s. 196–200, swoje rozważania zamyka na prawdopodobnych synach dwóch różnych Ubysławów z Trzebuchowa, których identyfikuje na podstawie źródeł pochodzących najdalej z lat trzydziestych XV stulecia.

In nomine Domini Amen. Vendiciones, empciones et resignaciones nullum robur perpetue firmitatis valeant obtinere, nisi^a litteris scriptis et sigillorum munimine roborentur, eapropter nos Jacobus de Dąbno supremus Regni Polonie thesaurarius, Cracoviensis, Sandeczensis, Byeczensis et Przedeczensis capitaneus etc.¹, significamus tenore presencium, quibus expedit universis, quomodo nostram ceterorumque nobilium eiusdem terre tunc nobiscum residenciam veniens presenciam nobilis Johannes de Goluchowo, heres de Powyrcze², non compulsus, non coactus, nec aliquo errore seductus, sanus mente et corpore existens, amicorum suorum salubri usus consilio, publice recognovit, quia vendidit^b more commutationis et coram nobis racionabiliter resignavit villam dictam Minus Mchowo³, bona ipsius Johannis hereditaria materna, in terra Cuyavie in districtu Przedeczensi sitam, cum omni jure et dominio, videlicet agris, pratis, arvis, pascuis, fluviiis, lacubus, paludibus, stagnis, rivulis et eorum decursibus, molendinis factis [k. 261] et fiendis, aquaticis et ventilibus, et emolimentis, gais, silvis, borris, mericis, sareptis, indagnibus, rubetis, censibus et laboribus angariis et quibusvis proventibus et utilitatibus ad dictam villam Minus Mchowo spectantibus, que nunc sunt et in posteris humano animo deponi possunt, tam longe et late, prout dicta hereditas Minus Mchowo in suis graniciis circumferencialiter est limitata, pro octingentis florenis hungaricalibus puri auri et iusti ponderis et pro medio manso agri in Lychyn⁴, similiter cum omni jure et dominio et proventibus ad dictum^c medium mansum quomodolibet spectantibus, generoso Petro de Trzebochowo⁵ et eius posteris legitimis, nichil juris, domini et proventum in dicta hereditate Mchowo pro se et pro suis posteris reservando, prout solus habuit, tenuit et possedit per ipsum Petrum Trzebochowski et eius succesores^d habendam, tenendam, possidendam, vendendam, commutandam, alienandam, donandam, prout sibi et eius posteris legitimis melius et utilis^e videbitur, convertendam. In cuius rei testimonium sigillum nostrum presentibus est appensum. Actum et datum in Przedecz feria III^a post festum Beate Lucie Virginis anno nativitatis Domini millesimo CCCCLXV, presentibus nobilibus Stanislao Smylsch de Dzewczepole iudice castri Przedeczensis⁶, Andrea de Sculsko⁷, Johanne avvocato de Colo⁸, Laurencio de Pańgowo⁹, Stanislao de Obalki¹⁰, Andrea avvocato Przedeczensi¹¹ et aliis quampluribus fidedignis circa premissa^f existentibus.

^a W kop. za tym słowem następuje skreślone słowo „videlicet”.

^b W kop. za tym słowem następuje skreślone słowo „et”.

^c W kop. za tym słowem następuje skreślone, niedokończone słowo „mansum”.

^d W kop. najpierw pisarz napisał „successoribus”, następnie spostrzegłszy pomyłkę, skreślił „ibus” i nad skreśleniem nadpisał właściwą końcówkę przypadku „es”.

^e W kop. najpierw pisarz napisał „utilibus”, następnie spostrzegłszy pomyłkę przekreślił „bus” i nadpisał nad skreśleniem „s”.

^f W kop. za tym słowem następują skreślone litery „fided”, które bez wątpienia stanowiły początek wpisanego pomyłkowo przez pisarza słowa „fidedignis”.

¹ Jakub z Dębna h. Odrowąż podczaszy krakowski 1448–1460, kasztelan małogojski 1460, podskarbi koronny 1460–1468, kanclerz koronny 1469–1473, wojewoda sandomierski 1472–1478, kasztelan krakowski 1478–1490, starosta biecki 1462–1487, starosta sądecki 1462–1489, starosta przedecki 1463–1490, starosta krakowski 1463–1490 (Urz. mp., s. 56, 68, 86, 152, 228, 281, 289, 298, 306, 328; Urzędnicy centralni, s. 53, 123, 165).

² Jan z Gołuchowa (powiat kaliski) i Powiercia (powiat koniński) h. Wieniawa, zm. 1482/1486 (por. tekst główny).

³ Małe Mchowo (obecnie Mchówek, powiat przedecki, parafia Lubotyń).

⁴ Licheń, (Trzebuchowo-Lichenek, obecnie Lichenek, powiat koniński, parafia Dęby).

⁵ Piotr z Trzebuchowa h. Pomian (właściwie z Trzebuchowa Małego (Kamienego) i Lichenka, powiat koniński, parafia Brdów), zm. przed 1486 (por. tekst główny).

⁶ Stanisław Śmilsz z Dziewczepola (powiat przedecki, parafia Błenna), burgrabia przedecki 1465 (tu), wyst. do 1489 (por. tekst główny).

⁷ Andrzej ze Skulska (miasto królewskie w powiecie kruszwickim, parafia loco), być może wójt tego miasta, bliżej nieznanymi.

⁸ Jan, wójt kolski (Kolo, miasto królewskie w powiecie konińskim), bliżej nieznanymi.

⁹ Wawrzyniec z Pągowa (powiat szadkowski, parafia Wielenin lub powiat radomskowski, parafia Borzykowa), bliżej nieznanymi.

¹⁰ Stanisław z Obalek (powiat przedecki, parafia Izbica), bliżej nieznanymi.

¹¹ Andrzej, wójt przedecki 1453–1490 (AGAD, Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 199; Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 158); sędzia grodzki przedecki 1467, 1476–1479, 1484–1490, wiceburgrabia przedecki 1475, 1488, burgrabia przedecki (?) (1470) (por. tekst główny).

Zusammenfassung

Die hier veröffentlichte Urkunde, die am 17. Dezember 1465 in Mosburg (Przedecz) ausgestellt wurde, ist die bislang einzige bekannte Starosten-Urkunde des Mosburger Starosten Jakub z Dębna. Sie betrifft den Verkauf eines Landgutes in Małe Mchowo durch Jan Gołuchowski z Powiercia an Piotr Trzebuchowski. Neben den Angaben zum konkreten Geschäft, berichtet die veröffentlichte Quelle von der personalen Umgebung Jakubs z Dębna in der ersten Phase seiner Amtszeit als Mosburger Starost, aus der keine Stadtbücher erhalten sind. Diese Umgebung setzte sich aus den Kleinadligen, aus den Vögten kleiner königlichen Städte des großpolnisch-kujawischen Grenzgebietes sowie aus den Angehörigen des Adelsstandes zusammen. Im Kommentar zur veröffentlichten Quelle wurde außerdem die Frage der vermögensrechtlichen Präsenz der Vertreter der großpolnischen Familie Gołuchowscy vom Wappen Wieniawa. Der Sohn des Unterkämmerers zu Kalisz Rafał, Jan Gołuchowski z Powiercia, übernahm Małe Mchowo im Kreis Mosburg samt anderer Güter im großpolnisch-kujawisch-lentschitzer Grenzgebiet als Erbe seiner Mutter Elżbieta, Tochter Jans z Powiercia im Kreis Konin.

Studia z dziejów średniowiecza
można zamówić bezpośrednio u wydawcy:

Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1, 82-200 Malbork
tel./fax (055) 647 08 03
www.zamek.malbork.pl
e-mail: sklep@zamek.malbork.pl

- Komturzy, rajcy, żupani. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, red. Błażej Śliwiński, Malbork 2005, ss. 544, ISBN 83-86206-93-4
- Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy. Studia z dziejów średniowiecza nr 12, red. Błażej Śliwiński, Malbork 2006, ss. 484, ISBN 83-60518-01-07, ISBN 978-83-60518-01-04
- Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy. Studia z dziejów średniowiecza nr 13, red. Błażej Śliwiński, Malbork 2007, ss. 410, ISBN 978-83-60518-12-0
- Kaci, święci, templariusze. Studia z dziejów średniowiecza nr 14, red. Błażej Śliwiński, Malbork 2008, ss. 644, ISBN 978-83-60518-20-5

Inne publikacje:

- Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243-1525. Organizacja, uposażenie, ustawodawstwo, duchowieństwo, wierni / Andrzej Radziwiński, Malbork 2006, ss. 288 + 3 mapy, ISBN 83-86206-96-9
- Kancelaria krzyżacka i polska kancelaria królewska w XV wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Malbork 2-3 IX 2004 / red. Janusz Trupinda, Malbork 2006, ss. 320, ISBN 83-86206-94-2
- Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorffów-Pilewskich / Grzegorz Białuński, Malbork 2006, ss. 128 +2 tablice, ISBN 83-86206-92-6
- Omnes Sancti et Sanctae Dei. Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego / Waldemar Rozynkowski, Malbork 2006, ss. 304, ISBN 83-60518-03-3
- Posłowie wielkich miast pruskich w latach 1411-1454. Przyczynek do funkcjonowania mieszczańskich elit politycznych w średniowieczu, Renata Skowrońska-Kamińska, Malbork 2007, ss. 228, ISBN 978-83-60518-13-7
- Spółeczny odbiór procesu i upadku zakonu templariuszy we Francji w pierwszej połowie XIV wieku / Magdalena Satora, Malbork 2008, ss. 170, ISBN 978-83-60518-17-5

Misja Benedykta Makraia 1412–1413. Z dziejów pokojowego rozwiązywania konfliktów między państwami w późnym średniowieczu / Wiesław Sieradzan, Malbork 2009, ss. 242, ISBN 978–83–60518–26–7

W przygotowaniu:

Wielki Refektarz / red. Janusz Trupinda

Fundacje artystyczne na terenie państwa krzyżackiego w Prusach – katalog wystawy / red. Barbara Pospieszna

Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411 / Sławomir Józwiak, Krzysztof Kwiatkowski, Adam Szweda, Sobiesław Szybkowski

Studia z dziejów średniowiecza nr 16 / red. Błażej Śliwiński